4021

JULJUSZ KLEINER

JULJUSZ SŁOWACKI

DZIEJE TWÓRCZOŚCI

TOM CZWARTY

POETA MISTYK

CZĘŚĆ II

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ
PARYŻ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE
1 9 2 7

http://rcin.org.pl

..... St. „Gospoda Polska“

za przetrzymanie książki poza wskazany termin abonament płaci 5 fen kary za każdy dzień.

http://rcin.org.pl

JULJUSZ SŁOWACKI

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JULJUSZ SŁOWACKI

K/326n.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Grób Słowackiego
na cmentarzu Montmartre

(Fot. Pierre Choumoff)

http://rcin.org.pl

JULJUSZ KLEINER

JULJUSZ SŁOWACKI

DZIEJE TWÓRCZOŚCI

TOM CZWARTY

POETA MISTYK

CZĘŚĆ II

Z 7 ILUSTRACJAMI

PG/326 n.

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ
PARYŻ—POZNAŃ—WILNO—ZAKOPANE
1 9 2 7

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
http://rcin.org.pl

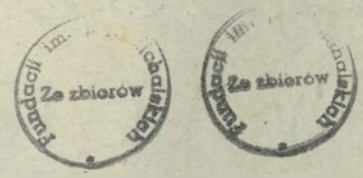

Autor zastrzega sobie prawo własności wszelkich omówionych w tej monografji zmian w zakresie układu i tekstu dzieł Słowackiego.

23.726

WŁ. ŁAZARSKI, WARSZAWA.

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA
St. „GOSPODA POLSKA"
INW. № 4021

V.

Wobec prawdy, przed której świętością ukorzył się w zachwycie mistycznym duch poety, stosunek jego był od samego początku bezpośredni. Mógł w manifeście wiary odrazu pominąć tego, który mu drogę wskazał. To też zmiany ocen i uczuć względem objawiciela ewangelji nowej i koła wyznawców żłobiły wprawdzie bruzdami tragicznemi fizjognomję mistyka, ale ani wiary nie zachwiewały, ani nie przyćmiewały światła idei, odsłonionych przez Towiańskiego. Przeciwnie — im bardziej zawodziły wszelkie pośrednictwa, wszelkie podpory — tem bezpośredniej czuł się Słowacki zespolony z prawdą.

Znalazł przecież rewelatorkę tajemnic, wyższą nieskończenie niźli mniemany posłaniec Boży — przyrodę. Zrozumiał jej nauki, głosem najpotężniejszym głoszone — głosem oceanu.

I stał się bezpośrednim, osobistym, nietylko stosunek poety do prawdy objawionej. Bezpośrednim i osobistym stał się jego stosunek do wszechświata. Poznał, że wszystko, cokolwiek jest treścią wszechżycia, włącza się i wnika w krąg jego życia własnego.

http://rcin.org.pl

Dochodził do wyżyn, jakie osiągnęła przed wiekami myśl indyjska. „Tat twam asi“ — „to jesteś ty“ — mówiła ona człowiekowi o każdej istocie, o każdem zjawisku, żądając solidarności ze wszystkiem, wszechumiłowania.

Odczuł bliskość wszystkiego, co istnieje — nietyle w owem cichem spoufaleniu kontemplatywnem, z jakiem się dusza ludzka w chwilach drgnień subtelnych nachyla miłośnie ku woni kwiatu i ku szeptaniu fali, ile w wybuchu ekspansji, ogarniającej ogromy, przelewającej fale ducha w skały i morza i czującej, jak się fale oceanu i prześwietlonego powietrza w nią samą przelewają.

Mówiły mu skały oceanowe i wody oceanowe: „To jesteś ty — wszystko jest tobą lub wspomnieniem twej przeszłości“.

Jemu, co tak się nurzać umiał we wspomnieniach, objawiła się myśl, że świat cały jest utrwaloną i żywą historją ducha.

I w tem olśnieniu zajaśniała współmierność fantazji poetyckiej i snów marzyciela i wizjonera z życiem świata. Wszystko jest prawdą, o czem śnił i czem się upajał i czem się dręczył. Wszystko, co nie odpowiada rzeczywistości obecnej, to albo przeczucie przyszłości albo echo przeszłości. Prawdą są wszelkie marzenia najśmielsze — bo kiedyś zrealizuje je duch, którego istotą jest twórczość. Prawdą są wszelkie zmory najpotworniejsze — bo w nich wracają do świadomości straszliwe zmagania się ducha w epokach pierwotnych.

http://rcin.org.pl

Dawna koncepcja duszy ludzkiej jako mikrokosmu — martynistyczna teza, że w człowieku tkwi klucz do zrozumienia zagadki wszechświata — heglowskie zrównanie myśli i bytu — olbrzymiały w poczucie, że w duchu, co wzbił się na wyżyny poznania, dana jest całość świata, przeszłość i przyszłość.

Była to jedna z największych idei, jakie wyłoniły się kiedykolwiek z myśli ludzkiej. Zrodził się z niej jeden z najbardziej uniwersalnych poematów, jakie zna literatura światowa: „Genezis z Ducha".

Olśniewające światło poznanej nagle prawdy i niesłychane bogactwo związanych z nią asocjacyj — oto poezja dzieła, co wielkością tematu stoi u szczytu romantyki polskiej, tak bogatej przecież w rozległość widnokręgów, w oddech szeroki. Napełniło teraz karty tchnienie kosmiczne — i rozmowie z Bogiem dało treść, godną tej rozmowy. Odsłaniało wobec Stwórcy tajemnice stworzenia.

Był to poemat gnostyczny — w duchu owych fantastycznych epopei o Bogu i Jego mocach najwyższych, jakie z wierzeń Wschodu i z myśli chrześcijańskiej wyłaniały się w pierwszych wiekach Kościoła. Ale o wiele wstrzemięźliwszy był w narzucaniu fikcyj; nie dodawał do ogólnej koncepcji religijnej licznych osób nadświatowych; w szczegółach szedł torami zjawisk znanych, stwierdzonych; nie z tradycyj tajemnych czerpał obrazy, ale z nauki współczesnej. Ten utwór, który tytuł zapożyczał w księdze świętej wieków zamierzchłych, który Hezjodowe opowieści niby wznawiał i śmiałość bez-

http://rcin.org.pl

graniczną gnostyków — był poematem nowoczesnym, realizującym nierozdzielny zespół wiedzy badawczej z intuicją poetycką, o jakim jeden chyba Schelling myślał w tych rozmiarach potężnych.

Piękno wyników nauki nigdy nie przemówiło z równą wyrazistością i bezpośredniością. Zagarnięte zostały naprawdę nowe dziedziny. Nigdy jeszcze w ten sposób nie uczyniono poetycznem zwierzęcia, które w tem, co najbardziej zwierzęce, w postaci swej zewnętrznej, staje się tutaj bohaterem nietylko ludzkich, lecz nadludzkich zmagań. Nigdy nie wydobyto takiego piękna i logiki takiej z potworności. Sny o kształtach straszliwych, wcielane niegdyś w jaszczury Piasta Dantyszka, poeta uznał za odblask przeszłości i znalazł teren realny dla wizyj, które dawniej tylko w piekle mógł umieścić. Sfery, zdające się dziedziną nieprzekraczalną intelektu badającego, przepełniały się takiem bogactwem uczuciowem, taką dostojnością religijną i tak się bratały z wizjami, że poezja istotnie dochodziła do siły wszechogarniającej.

I mimo ciężaru idei przyrodniczych, matematycznych, społecznych — poemat, z rytmami Oceanu harmonizowany, układał się w symfonję muzyczną.

Poeta, którego suchotniczy oddech znaczył się coraz silniej nadmiarem pauz w wierszu, manierą kropek przerywających w pisaniu — wciągając w płuca powietrze przestworów oceanicznych, nabierał znowu zdolności bogatego, płynnego, harmonijnego frazowania. Układają mu się symetrycznie, majestatycznie zdania długie, znakomicie uczłonkowane.

http://rcin.org.pl

Budują mu się okresy przejrzyste, falujące, bez zmęczenia zda się wypowiadane głosem równym, melodyjnym. Powstaje harmonja niebywała hymnu i wykładu, komponowania muzycznego i rozprawy. Z wersetami „Anhellego“ współzawodniczy rytmika i melodja, mniej subtelna, mniej dźwięczna, ale szersza, mocniejsza, w powagę bogatsza i drogom myśli pracującej podatniejsza.

Niegdyś tęsknota wygnańca tłem rezonancyjnem uczyniła sobie morze i blaski słońca zachodzącego i Boga — i smutek rozśpiewała melodją ogromu; teraz myśl bezkresna dała jako tło rozmodlonemu mistykowi ocean i skały, słońcem rozpalone, i blaski kosmiczne i Stwórcę, którego imię znowu jest wypowiedziane w formie, najbardziej siłą tonu i serca nabrzmiałej, w wołaniu „Boże“.

Inwokacja przedziwna w organową moc spokojną splata słowa o dźwięku szerokim, o głębiach asocjacyjnej treści — i zarazem naczelne motywy ideowe i główne perspektywy powietrzne i świetliste obrazów:

> Na skałach Oceanowych postawiłeś mię, Boże, abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mojego, a jam się nagle uczuł w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, stwórcą widzialności i jednym z tych, którzy Ci miłość dobrowolną oddają na złotych słońc i gwiazd girlandach.

Muzycznie oraz ideowo wzbijając się najwyżej w centralnem słowie „Synem Bożym“ — ujęte jest to skupienie myśli brzemiennych w klamrę dwu melodyj. Pierwsza pełnością samogłosek wspiera

http://rcin.org.pl

walor uczuciowy słów, co pośród skał oceanowych zaczynają częstą u mistyków rozmowę z Bogiem o prawdzie świętej[1]): „*Na skałach oceanowych* postawiłeś mię Boże...“ Druga w tony jeszcze górniejsze, w jakąś harmonję sfer uderza finałem: „na złotych słońc *i* gwiazd *girlandach*“. Po melodji początkowej równie proste, jak zdumienie budzące podanie tematu epopei, poezją przepojone przez oddźwięki wyrazów „wiekowe“ i „duch“: „abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mojego“. Głos mówiącego następnie w górę zmierza, zwierając ideę najważniejszą w olśniewające określenie: „a jam się nagle uczuł w *przeszłości Nieśmiertelnym*“. Dotąd równowaga natężenia i spokoju utrzymana była przez regularne wplatanie między wyrazy dźwięczne i ważne słów bardziej obojętnych (postawiłeś mię... abym przypomniał... a jam się... uczuł) — teraz napięcie tak jest wysokie, że niewstrzymanie rzuca obok siebie pary określeń najbardziej przepełnionych znaczeniem rozpłomieniającem: „w przeszłości Nieśmiertelnym, Synem Bożym, stwórcą widzialności“ — i nie może również trwać rytmika spokojna, lecz przełamuje się akcentem, umieszczonym przed pauzą oczekiwania: „i jednym *z tych*“ — by zkolei

---

[1]) Wzorem mogły być podobne enuncjacje Towiańskiego (np. w „Biesiadzie“: „Dozwól, o Panie, że... porównania niższego użyję“. Zwrócił na to uwagę prof. St. Pigoń w „Wyborze pism“ Towiańskiego (wyd. drugie, str. 64). Ale zjawisko to częste u mistyków: Saint-Martin dzieło „L'Homme de désir“ (Lyon 1790), pisane w wersetach, zaczyna rozdziałami, mającemi charakter przemowy do Boga.

http://rcin.org.pl

przejść w wydźwięk harmonijny, tak odpowiadający nowemu pojęciu, tu właśnie wprowadzonemu: „którzy Ci *miłość* dobrowolną oddają na złotych słońc i gwiazd girlandach".

Po tej inwokacji, hymnicznej mimo spokoju i opanowania — chłodnie intelektualne, lecz i biblijnie poważne „albowiem" przejść pozwala w trzy zdania filozoficznie-sprawozdawcze, uzgodnione wszakże z introdukcją przez muzyczność wybitną zakończeń. Ideowe zaś bogactwo początku przygotowało już na wszelkie niespodziane rewelacje tych padających stanowczo i chłodno twierdzeń — że duchy wszystkie były przed początkiem w Słowie, że więc druga osoba Trójcy pojęta zostaje jako zbiorowość kosmiczna — że żądanie duchów do życia powołało kształty — że odłączyły się duchy, wybierające za formę światło, od objawiających się w ciemności, i te na słońcach i gwiazdach, tamte na ziemiach i księżycach rozpoczęły „pracę form". I znowu dochodzi myśl do motywu finalnego introdukcji i muzyczność, wniesioną przez wyraz „miłość", podkreśla paralelizmem rytmicznym i wyrazowym końcowych zespołów słownych: „...miłości, dla której wszystko jest stworzone, przez którą wszystko się rodzi".

Wróciła echowo muzyka introdukcji — więc oto do jej tonu i do jej obrazu nawiązuje mistyk:

> Tu, gdzie..... palą się złote i srebrne skały... tu, gdzie odstrzelone słońce oblewa mi płomieniami ramiona, a w szumie morza słychać ciągły głos pracującego na formę chaosu...

http://rcin.org.pl

Rozszerzywszy niejako pierś wielkością prawd omówionych — daje w zbudowanym kunsztownie okresie rozległą, jednolitą falę melodyjną, niosącą znowu tony akordów wstępnych wyrazami „skały", „słońce", „złote", „duchy" i apostrofą: „pozwól mi Boże". A wielkie rewelacyjne określenie „w przeszłości nieśmiertelne" — pokorą teraz brzmi u tego, co zdawna dzieckiem czuł się chętnie i jako mistyk przejął się kultem dziecięcej prostoty:

> ...pozwól mi, Boże, że jako dzieciątko wyjąkam dawną pracę żywota i wyczytam ją z form, które są napisami mojej przeszłości.

Symetrja włada kompozycją. Po raz wtóry słowu „albowiem" przypada rola łącznika między hymnem a opowieścią. Słabną efekty muzyczne, ale trwa uczłonkowanie harmonijne i paralelizm początków pokrewnych i rytm falujący kadencyj. Mówią teraz myślą obciążone zdania o genezie sił kosmicznych, o zaleniwieniu ducha, co ogniem zamiast światła czystego wybuchnął, o powstaniu dnia i nocy. Gdy poprzednie ustępy oceanowi i skałom i gwiazdom zawdzięczały obrazowość — tutaj pojęcia naukowe splatają się z wizjami fantastycznemi:

> ...zamieniłeś ducha mego w kłąb ognia i zawiesiłeś go na przepaściach.
>
> ...anioł złoty z rozwiniętemi włosami... uchwycił jedną garść globów, zakręcił nią jak tęczą ognistą i porwał za sobą.

Zamykają się te dwa symetryczne ustępy symfonji syntezą muzyczno-filozoficzną, wznawiającą ton zdania o dziejach wiekowych i wzywania Stwórcy

http://rcin.org.pl

(„Wieki minęły, o Panie...“), ale kładącą nacisk na treść naukową, na twierdzenia o genezie *kształtu* i genezie *prawa*.

Przez słowo „skały“ związana z muzyką początku („W skałach więc już, o Panie, leży Duch jako posąg doskonałej piękności“) — rozwija się z hymnu opowieść właściwa. Płynie w niej jednak nadal nurtem utajonym hymn — hymn do Boga, hymn do Oceanu, hymn do twórczego w mękach i walkach ducha.

Hymniczne rozskrzydlenie utrzymane jest zresztą przez sam ogrom i samą niezwykłość tematu i przez rozpiętość wiekową źródeł; bo przecież księga Mojżeszowa „Genezis“ pierwszemi, najdostojniejszemi wersetami nakreśliła poematowi linje wytyczne, Ewangelja św. Jana oświeciła go rewelatorskim początkiem o Słowie, a nauka współczesna zasiliła odkryciami swemi i hipotezami. Zbudowana zaś na takich tonach epopeja dochodziła kresów niezwykłości dzięki ujęciu w opowiadanie, mówione w pierwszej osobie. Największym tematem historji są dzieje stworzenia świata — najciaśniejszą formą historyczną jest autobiografja. Tu zrównały się owe przeciwieństwa skrajne i zespoliły w autobiografję kosmiczną. A ponieważ pomimo wyraźnych akcentów osobistych przemawia „ja“ nieokreślone — więc na tle epoki, której umysły naczelne znały doskonale jaźń ponadindywidualną, zżyły się i z prajaźnią Fichtego i z duchem ogólnym Hegla i z ludzkością jako osobnikiem o miljardzie fizjognomij, była w tej zdumiewająco zuchwałej koncepcji nowej logika swoista, konsekwencja

http://rcin.org.pl

zniewalająca. Wszak myśl romantyczna ciągle zmierzała ku temu, by świat przepoić uduchowieniem, zindywidualizowaniem i twórczością, by we wszystkiem wyczuwać i poznawać osobistość potężną — więc tylko spełnieniem tych dążności była teza: „Niczego niema w dziejach świata poza dziejami potężnego, twórczego, indywidualnego ducha". I nacisk położony był na dziejach — znowu w myśl epoki, której szczytowym tworem intelektualnym jest nie substancja niezmienna, nieruchoma Spinozy, lecz mieszcząca w sobie prawo i konieczność rozwoju idea Hegla — w myśl epoki, co wdziera się w pojmowanie przyrody pędem swego zmysłu historycznego i typem naukowego poznania czyni ewolucjonizm.

Na podstawie tego ewolucjonizmu i na podstawie zrozumienia osobistości ponadindywidualnych — osobistości narodu, osobistości przyrody — romantyzm, pozornie zamknięty w kręgu nieprzekraczalnym jednostki wywyższonej — przełamywał zwycięsko wszelkie granice[1]). Uznał, jak ogromnie rośnie indywidualność wchłanianiem tradycji — i człowieka, w którym żyje tradycja wieków, wznosił na wyżynę.

I oto zrodził się utwór, w którym przemawiał duch, mający w sobie nie tradycje warstwy jakiejś naczelnej, jakiegoś strzegącego tajemnic patrycjatu — nie tradycje narodu odrębnego — nie tradycje Ko-

[1]) Por. Kleiner, Studja z zakresu literatury i filozofji, Warszawa 1925, str. 121—123.

http://rcin.org.pl

ścioła — ale tradycje świata od jego boskich początków.

Dokonało się to, czego romantyzm żądał i pragnął, ku czemu szedł w snach i ekstazach mistycyzm, a co wydawać się mogło nieosiągalnem ani w filozofji ani w sztuce — zrównanie jednostki i świata, utożsamienie jednostki i świata.

Ta jednostka, którą takt religijny i filozoficzny i może poetycki powstrzymuje od nadmiernego akcentowania swej indywidualności, najpierw ogólnie naszkicowała dni stworzenia kosmosu. Teraz Mojżeszowym podąża nadal szlakiem, jak poprzednio już przetworzyła Mojżeszowe słowo o duchu Bożym nad wodami („Albowiem duch mój... leciał, powołując bratnie sobie duchy...") — i dokładniej, choć zawsze w rysach szerokich, kreślić poczyna sześć dni stworzenia ziemskiego[1]). W biblijne rytmy niekiedy uderzając — tem silniej uwydatnia łączność swą z nauką — i z pierwszym dniem stworzenia śmiało wiąże pierwszą z nauk i podstawową i najgłębiej w umysł wszczepioną — co udowadniał już platoński Sokrates, gdy anamnezę wykazywał, doprowadzając słuchacza do formułowania praw geometrji.

Skały i woda — oto pierwszy świat ziemski, a wyraźne w nim prawa matematyczne dały duchowi wynieść „z bezdna tego wiedzę matematyczną kształtów i liczb". Ludzki wyraz umie poeta wydobyć z pierwotnego ogromu mineralnego, gdy duchy,

---

[1]) O tej koncepcji dni stworzenia będzie jeszcze mowa w rozdz. VIII.

http://rcin.org.pl

oblekające się w kształt kamienny, mieni „Egipcjanami natury, którzy na lat tysiące ciała sobie budowali". Wspomnienie Egiptu, co uchodził za kolebkę wiedzy tajemnej, wspomnienie Egiptu, co poecie dał pierwsze bezpośrednie odczucie tajemnic zamierzchłych — zjawiło się niby dań wdzięczności na tle obrazu najdawniejszej epoki życia ziemskiego.

Ujmował tę epokę zwięźle i chłodno ustęp o spokojnym ruchu rytmicznym. Ale trwałość dnia pierwszego zerwana została przez pierwszy kataklizm ziemski, mocą ognia spowodowany.

To też przeciwstawia się zdaniom o genezie wiedzy matematycznej następujący zkolei zespół zdań urozmaiconych, wykrzyknień, pytań, skupiają się wyrazy o piętnie energji („pioruny bijące" — „rozbił" — „odruzg kolossów" — „walił na siebie sklepienia" — „gruchot kamieni") — i przeciwstawia się posągowi, uśpionemu w skałach bazaltowych, skra, co „miesiącowi wielkiemu podobna, wybiegła z gruchotu kamieni, zamieniła się w słup ognisty i stanęła na ziemi jako Anioł niszczyciel, a dziś jeszcze leży w głębi ziemnej, pod siedmiodniową prac naszych i popiołów skorupą".

Ale nie zewnętrzny kataklizm granicę istotną stanowi dnia pierwszego. Kres jego, epoka w dziejach ducha — to pojawienie się śmierci.

Trwałość skał wroga jest rozwojowi. Postęp możliwy będzie tylko wtedy, jeśli duch zrzeknie się trwałości kształtu, jeśli zgodzi się, by kształt jego ziemski przelotny był, zniszczalny łatwo — jeśli złoży ofiarę z trwania i przyjmie śmierć. Olśniewająca

http://rcin.org.pl

oryginalność tej myśli, pojęcie śmierci jako wyzwolenia od martwoty form, jako podstawy bogatego życia — potęguje się jeszcze wszelkiemi asocjacjami, któremi upiększyło śmierć chrześcijaństwo: ideą ofiary, ideą zmartwychwstania. I godne jest to pojęcia śmierci twórczej, iż teraz dopiero jawi się na karcie księgi imię Tego, co śmierć uczynił naprawdę twórczą: Chrystusa.

W tej filozofji śmierci znowu rytm przechodzi w zdania równomierne, spokojne — i pole otwiera ustępom czysto refleksyjnym. Mają one odrazu wypełnić lukę, jaką poeta widocznie sam czuł w swej religijnej koncepcji. Wszakże w tych dziejach ducha tworzącego zanikał gdzieś — Bóg-Stwórca. Nietyle myślą nową ratuje się poeta, ile raczej obrazem cudownym:

> Tyś ducha proszącego wziął wprzódy w ręce Twoje, wysłuchałeś dziecinnych żądań jego, i podług woli kształtem go nowym udarowałeś. A mądre i dziecinne zarazem są te kształty. Każdy albowiem Duch długiem cierpieniem w domu swoim, i niewygodą jego doczesną udręczony: ze łzami prosił Cię, Boże, o poprawę ścian jego nędznych; a czy te były z perły czy z dyjamentu, zawsze coś ofiarował Tobie, Panie, z przeszłych wygód swoich i ze skarbów swoich, aby wziął więcej dla Ducha wędle jego potrzeby.

Tak ustaliwszy głębokie prawo ofiary — prawo, że aby coś zdobyć, zawsze trzeba coś stracić, coś ofiarować — poeta ponownie wraca do obrazu świata w dniu drugim stworzenia.

„Stary Oceanie, powiedz...“ W obliczu wód morskich, kryjących tajemnicze światy i żywe i za-

http://rcin.org.pl

marłe — poeta, niby szumem fal wtajemniczony w misterja, odtwarzać poczyna w pamięci królestwa organizmów pierwotnych — te królestwa, co jako szkielety szczątkowe już w „Beniowskim“ wydobyte zostały z warstw otwartych ziemi, z mnożących się wykopalisk, by świadczyły o Bogu. Wielkie odkrycia Cuviera i jego następców, zwracające się częścią ku niższym organizmom ziemi dzisiejszej, częścią ku rekonstrukcji form przedwiekowych, pobudziły fantazję Słowackiego. Może poeta nieraz w paryskim „Jardin des plantes“ oglądał okazy paleontologiczne[1]) — może go wśród przechadzek nachodziły wizje tworów, odgrzebywanych przez naukę ówczesną i potwornością zagadkową równały się z wizjami dantejskiemi.

Przeto jako historja dnia drugiego wstają „gąbczaki olbrzymie, roślinopłazy, zoofity“, „monstra ostrożne, leniwe, zimne“, jakieś zarysy pierwotne członków ludzkich, „zrosnąć się kiedyś przeznaczone, a teraz porąbanego ciała strachem i zgrozą przenikające“. Świecą wśród zimnego państwa dziwotworów pierwsze oczy, dziwiące w mięczakach doskonałością i zaciekawiające uczonych ówczesnych.

Katastrofa, podobna do końca epoki mineralnej, spowodowana „zaleniwieniem“ ducha, logicznie wysnuwa się z charakteru tych tworów. Ingerencja Boża zmusza do postępu: „A Tyś, o Boże, zni-

---

[1]) Na to znaczenie, jakie dla poety mieć mogły przechadzki do „Jardin des Plantes“, zwrócił mi uwagę w rozmowie prof. Edward Porębowicz.

http://rcin.org.pl

szczył wtenczas tę całą naturę i ze zwierzęcia, podobnego drzewu, drzewo uczynił".

Nowe ustępy refleksyjne — o tem, że zleniwienie ducha jedynym jest grzechem — i o tem, że uczeni oświecili już nieco „latarnią rozumu", acz bez ducha Bożego, „tę dziwną pierwotworów naturę"— pauzę stanowią niejako przed potężną dynamiką dalszej wizji dnia drugiego, przechodzącego z „roślinopłazów" w rośliny. Stłumiona chwilowo muzyczność dobywa się i rytmiczną, melodyjną strukturą zdania[1]) i uwydatnieniem głosów potężnych, co wstrząsały lasami pierwszej, olbrzymiej roślinności wrzosów, ostów, drzew najdawniejszych.

> Tam albowiem gałąź z urąganiem przeciwko wichrowi wyciągnięta tłukła powietrze hukiem gromów, a rozszczepione wrzosu nasienie gdy pękło, to rozchodził się głos jakoby stu piorunów; tam wyrastała z pod ziemi parość z taką siłą, że porwane i wyrzucone przez nią na powietrze góry bazaltowe, upadłszy rozbijały się na proch i na miazgę piaskową.

Z mityczną tradycją strachu panicznego skojarzyły się poecie lasy przedpotopowe — i straszliwem malował „królestwo leśnego Pana" — i olśniewał fantastyką wizyj kosmicznych, z jakiemi dopiero w lat kilkadziesiąt później rywalizować będzie malarstwo.

---

[1]) Silnie działają finały muzyczne: „czekał zlitowania się Bożego, czekał pożaru i potopu" albo: „na otchłani światów gorejąca". Paralelizm zdań występuje obok paralelizmu dźwiękowego:

> „n*a* obum*a*rłe więc ksz*ta*łty | pierwszego stworzenia,
> n*a* skamien*ia*łe ci*a*ła | dziwotworów morskich".

http://rcin.org.pl

Śrzód gwiazd Twoich biegł ten glob szumiący, rozwarkoczony, ciemny, albowiem mgły i wilgocie wieszały się jak płachty kiru śmiertelnego na czołach tych pierwszych przestępców natury [1]).

Na obumarłe więc kształty pierwszego stworzenia, na skamieniałe ciała dziwotworów morskich, wlecial słup ognisty, drugi niszczyciel i Encelad walczący z żywiołem... Czoło jego chmurami uwieńczone lunęło potopem — nogi ogniste wysuszyły morskie łożysko, i przez wieki całe paliła się ta ziemia, czerwonym pożarem świecąca Panu na wysokościach.

Nie osłabia to siły i nowości tego kataklizmu, kończącego dzień drugi, że już pierwszy miał u kresu „słup ognisty", „Anioła niszczyciela".

Jak inwokacja „Panie" wplotła się w początek dziejów dnia pierwszego, a następny okres intonowały słowa „Stary Oceanie", tak trzeci dzień wprowadzony jest wezwaniem: „O duchu mój". Widocznie wyraziściej niż dotąd, duch miał się uplastycznić, gdy snuł „w głębi morza taśmy srebrne i rozpoczął trzecie straszliwe węży królestwo".

Po ogólnikowych, odległych zarysach świata skał, Egipcjan natury — umyślnie może mgłą niepamięci odartych z plastyki — po szczegółowych, krótkich rzutach państwa mięczaków i po wizjach kosmicznych królestwa roślinności — uderza odmiennym artyzmem najwspanialszy obraz całej „Genezis", okrzykiem zdumienia („Panie!") odrazu nastrojony na ton wyjątkowy, syntetyczny i w treści ma-

[1]) Pod koniec w. XIX zupełnie podobny obraz ziemi, lecącej w otchłanie kosmosu, stworzy malarz czeski Bilek.

http://rcin.org.pl

larskiej i w ideowej zawartości. Lewjatan Biblji i Kabały zespolił się ze zdobyczami odgrzebywaczy przeszłości ziemskiej — i wstał głową ogromną, myślącą, przerażoną:

> Panie! widzę oto głowę olbrzymiego płazu, pierwszą głowę ze spokojnego morza wyzierającą, która się czuje panią całej natury, królową wszelkiej doskonałości. Widzę — jako z powagą obziera całe niebiosa, oczyma się z kręgiem słonecznym spotyka i chowa się przerażona na dnie ciemności. A dopiero po latach stoletniego węży żywota — ośmiela się ta sama głowa wyjść na powtórną walkę ze słońcem... — Rozdarła paszczę... syknęła — i w tym syknieniu dowiedziała się o darze głosu.

Głos odrazu zażądał wzmożenia muzyczności, której dopomogła też brzmieniem nazwa „lamantyny".

> Odtąd słyszę, Panie, świat napełniony jękiem rodzącej się[1]) natury, słyszę Lamantyny na urwiskach skał nadmorskich, że wołają w mglistem powietrzu o zlitowanie się Twoje.

Lamentem, płaczem, jękiem, krzykiem rozpaczy jest ów ton, co dobywa się z wizyj przeszłości dalekiej, zapomnianej. Bo zgodnie z rysem tragicznym, dominującym w mistycyzmie poety, zgodnie z tem, że gdy Słowacki czuł intensywnie, wnikała w uczucie jego moc bolesna tragedyj — patrzy on na cały rozwój miniony pod kątem widzenia tragizmu; i to jest w jego widzeniu dziejów najzna-

---

[1]) Powinno być prawdopodobnie „rodzącej" (bez „się").

http://rcin.org.pl

mienniejsze i przetrwa w „Królu-Duchu“. Duch nie twórcą się zowie, lecz męczennikiem i powiedziane będzie o nim niebawem, że „z rozpaczą tworzy“— „z rozpaczą“ opierały się w dniu drugim „monstra ostrożne ruchowi fal“, aż „umęczony duch walką z olbrzymiemi falami oceanu, oczy wydarł z rozpłakanej na mękę źrennicy“. Drabina Jakóbowa żywotów, w górę wstępujących, obrazami przypomina niekiedy kręgi dantejskiego „Inferna“ i piekielne też tworzy prawo — wzgardy ku formom niższym i chęci ich niszczenia. Ów chaos wzajemnego pożerania się tworów, wyjaśniony pędem postępu, nienawiścią do stopni przebytych — uplastycznia się przy pomocy najtragiczniejszej postaci z pierwszych rozdziałów Biblji, Kaina — i najokropniejszej z potępieńczych postaci Dantego, Ugolina, mściwego rozpacznie: „Duch albowiem, doskonalszy kształt sobie wysłużywszy, uczuł podległość porzuconej przez siebie formy, wzgardził nią i najczęściej położył się jak Kaimita, aby gryzł mózg i ocierał usta krwawe włosami swojego młodszego brata“.

Stwierdzenie „kaimostwa natury“, próba załagodzenia owej straszliwości, jaką walka o byt zasępia czoło każdego badacza przyrody, narzucając niemal druzgocący pesymizm Wertera w obliczu „wiecznie przeżuwającego potwora“ — pozwala od dynamiki dnia trzeciego przejść ponownie do ustępów refleksyjnych. Tem ważniejsze takie przejście, że zmienia się, łagodnieje koloryt — olbrzymioścą i tragizmem, grozą wzniosłą tchnęły pierwsze okresy świata — teraz wnikają promienie radości i serdecz-

http://rcin.org.pl

ności, stosunek do przyrody rezygnuje z ogromu widnokręgów, by wejść w kontakt intymny ze stworzeniem każdem. Już nietylko szum oceanu jest nauczycielem prawd utajonych — mówi o nich często „liść trawy albo ptaszyna, która na płocie świegotała".

Jeśli dotąd władała zwarta linja historji, odpręża się ona teraz w linję swobodną wspomnień, nie zatracając wszakże poczucia logiki jednolitej. Ale znowu logika ta nie z wizyj genezyjskich wysnuta — wyłania się ona ze świadomości poetyckich dróg twórczych i z mikrokosmu człowieka, mieszczącego w sobie całość dziejów, których był „celem finalnym" przez wieki. Przeto jako artysta tłumaczy mistyk, iż w dniach pierwszych stworzenia duch niby „wielki i pijany nektarem Bogów poeta, odrysował się w dziwotwornych i olbrzymich postaciach" — jako filozof heglowskie prawo ujmuje po marzycielsku: „W każdym kształcie jest wspomnienie niby przeszłej i rewelacja następnej formy, a we wszystkich razem kształtach jest rewelatorstwo ludzkości, śnicie niby form o człowieku".

W poemacie, umiejącym stale wyzyskiwać wartość słów początkowych, co zmuszają do ujęcia dalszej całości w określony nastrój, w określoną barwę czy melodję — powrót do historji świata ma znamienny akord wstępny: „Odśniwają mi się, o Panie, te smętne księżycowe noce pierwszej natury". Blednie plastyka w mgle wspomnień — i głowa olbrzymia płazu z dnia trzeciego jakieś bledsze otrzymuje *pendant* w jaszczurze na złamie skały (skały

http://rcin.org.pl

powracają ciągle w charakterze tła obrazów lub podstawy dla posągów), w którym duch „już o głowie ptasiej, już o skrzydłach Ikarowych przemyśla...“ Blednie w mgle wspomnień groza — i gość jawi się niespodziany w epopei wzniosłej — uśmiech. Nadzwyczajne jakieś połączenie grozy i uśmiechu ukazuje jaszczura z dziobem ptasim, „kwatermistrza tworów“, lecącego „w kolumbową podróż odkryć“, aby jadła szukać dla ciężkich potworów, co za tym smokiem „lazły na ziemię“, podobne „trzodzie olbrzymiej“.

Ciekawe, że dzień czwarty i piąty — dni ptaków i czworonogów — nie wydały się dość niezwyklemi dla fantazji poety — i tylko naszkicował przejściowo formę jaszczura skrzydlatego, a dzieło dnia piątego ledwie zaznaczył, reprezentantem czyniąc największego z czworonogów („Jakiż duch, o Panie, był piątego wieczora owym Noem, który do arki zbudowanej nie wpuścił jaszczurów i słoniów, olbrzymich...“)

Słowami, że z „szóstym dniem zaczęła się myśl o człowieku“ t. j. że w dniu szóstym pozostają już i rozwijają się te jedynie stworzenia, które organicznie, harmonijnie zmierzają ku wydaniu kształtu ludzkiego — słowami temi poeta zamyka historję pięciu dni genezyjskich — dni zmagania się w próbach, których niedojrzałe a wielkością potworne płody Bóg zniszczył i pogrążył w niepamięć. Bo w tem uwydatnia Słowacki osobistą wolę Boga, który dopiero w dzień ostatecznego przymierza z człowiekiem daje naturze prawa niezłomne, ingerencją Stwórcy już nie tykane, „a człowiekowi podług tych praw twórczość i wolność ducha“.

http://rcin.org.pl

Znowu refleksje stanowią część przejściową w kompozycji, aż tonem silnym zacznie się druga część poematu, odrębna od jednoczącej dotychczasową budowę linji wytycznej dni stworzenia. Będzie to uzupełnienie, komentarz równoległy. Poeta odczuć daje paralelizm, powtarzając prośbę, jaką otwierał historję świata.

Mówił wówczas:

> Pozwól mi Boże, że jako dzieciątko wyjąkam dawną pracę moją i wyczytam ją z form, które są napisami mojej przeszłości.

A teraz ponawiał prośbę-inwokację:

> Pozwól mi, o Boże, drugi raz jakoby odczuć pracę moją przedludzką...

Zwie ją „pracą dnia szóstego", bo pragnie oświetlić to, co dzień szósty jako rezultat twórczości genezyjskiej zachował — i przelał w człowieka.

I teraz dopiero wyraźnie do głosu dochodzi intymny stosunek do przyrody, znamionujący tego, którego „kwiateczki jasne, gwiazdeczki czerwone" uczyły, jak ma poematy składać. Ze szczerością i prostotą dobywają się brzemienne treścią słowa: „Każdy ząbek listka wiem co znaczy".

Już nie wizjoner przemawia, lecz miłujący obserwator, co nie przejdzie obojętnie koło źdźbła trawy. Mniejsza o wywody, dotyczące rozwiązania problematu matematycznego w drzewie, dania jedności w mnogości — nie wzruszą one prawdopodobnie nikogo, chociaż nie brak w nich myśli głębokiej; zato przykuwa uwagę niezależnie od interpretacji filozo-

http://rcin.org.pl

ficzno-mistycznej odczucie waloru, jaki mają linje listków. Nowy to chyba temat poezji — i nowy błysk estetyki Słowackiego, wczuwającego się w charakter uczuciowy linji każdej — w siłę i złość buntowniczą zygzaku ostrego, w powagę zaokrągleń falistych, w lekki wdzięk drobnego ząbkowania. Trzy rośliny przytem okazują mu się bliskie: jedna, tradycyjnie zagarnięta przez poezję i mistykę, zdawna mu była umiłowana: róża; druga, z tradycją niemniej zrosła, droga być musiała wielbicielowi druidów: dąb; trzecia, w „Fantazym", w słowach Idalji[1]) po raz pierwszy wyzyskana na tle jakiegoś obrazu włoskiego, może Rafaelowego — bez tradycji literackiej weszła w skarbiec poezji mistycznej, pospolitością pozorną niezwykła — ta roślina, której rysunek oceni należycie Wyspiański — oset.

A potem — fascynujące zawiązki socjologji nie zwierząt jedynie, lecz roślin, odkrycie życia zbiorowego w kwiecie stokroci i koniczyny — i znowu odkrycie pierwszych postaci dobra i zła w słodyczy i w jadzie roślinnym — i rzucenie światła na doskonałość roślin motylkowatych, co niemal przekraczają granice królestwa roślinnego i myśl o przemianie kwiatu w motyla każą uznać za zupełnie naturalną — i wyznanie osobiste o woni, co wrażeniem swem powraca ducha poety w czasy przedwiekowe i „przychodzi mu niby z otchłani genezyjskiej wiatr orzeźwienia i młodości".

Z tem wczuciem się w życie i strukturę i woń

---

[1]) Akt II, w. 11—18.

http://rcin.org.pl

rośliny nie mogą się równać wywody o szeregach ewolucyjnych wśród zwierząt — ani nadużywające analogij zewnętrznych związanie ślimaka z żółwiem i żukiem, ani tem bardziej dziwaczna wprost idea, że węże zmieniły się ...w pierściennice i za ich pośrednictwem „wczołgały się w insektów naturę“ — ani nawet ciekawe uwagi o wypracowywaniu cnót przez inne rodzaje zwierząt.

We wszystkich tych ustępach z konieczności obniżyła się dynamika i muzyczność — i wzmaga się dopiero, gdy mowa o „duchu szlachetności i mocy“, co w przeciwieństwie do pospolitej wśród wielu osobników pracowitości „rzadką miał lwa formę, lub pierś orła, rozkochaną w burzach i w piorunach“.

Wrócił ton wzniosłości genezyjskiej — i wraca temat niedokończony jeszcze poprzednio. Dzień szósty nie został przedstawiony całkowicie. Teraz dopiero staje obok wizyj najdawniejszego, zaginionego świata — wizja dnia rajskiego. Cudowne słowa listu św. Pawła o tęsknocie natury całej pobudkę dały obrazowi przyrody, co woła do Boga o formę ostateczną człowieka i spełnienie snów ogląda na łące jasnej Edenu.

Jednolicie w ten sposób zamyka się łańcuch kompozycji równie bogatej w idee, jak w obrazy, równie zintelektualizowanej, jak przepojonej wagą uczuć mocnych, stałych, niewzruszonych, równie urozmaiconej, jak zwartej i konsekwentnej. I tryumf poznania narówni z tryumfem artyzmu i z rozskrzydleniem wiary miłującej i wdzięcznej uderza w pieśń

http://rcin.org.pl

hołdowniczą tradycyjnym okrzykiem śpiewnym, modlitewnym: „Hosanna więc Tobie, o Panie".

A to „hosanna" u kresu prawd genezyjskich brzmiało w duszy poety jako stały motyw finalny symfonji mistycznej i wracać będzie z niemniejszą siłą, jak ulubiona wizja dnia edeńskiego.

Wszedł on teraz naprawdę na piramidę świata — i naprawdę mógł się w stylu ambicji Kordjanowej czuć „posągiem człowieka na posągu świata".

Podstawę temu posągowi daje w myśli przeszłość globu ziemskiego — w oczach skała oceanowa:

> Z przeszłości wychodząc, stanąłem niby na skale stworzenia.

Jeszcze zadumanemu i rozradowanemu prawdą epilog ideowy ciśnie się na usta. Jeszcze wraca do myśli o zwycięstwie nad śmiercią i wskazuje zwycięstwo to w dwu zjawiskach, rozstrzygających o fizjognomji życia ziemskiego: w możności dania kształtu podobnego duchowi, którego rodzice na ziemię ściągają — i w trwałości form od chwili stworzenia człowieka, sprawiającej, że rozsypują się w proch pomniki Rzymu Cezarów, ale wróbel ten sam posiada piór rysunek, na jaki patrzyły legjony Varrusa. Jeszcze dodaje perspektywę przyszłości — wytworzenie kiedyś własnego światła, wyższego niźli głos, najdoskonalszego narzędzia śpiewu — zdobycie owej stolicy obłocznej, świetlanej, którą widział Jan święty. Jeszcze raz podkreśla najważniejsze prawo rozwoju — konieczność ofiary — rolę naczelną trudu etycznego: „W świętości bowiem leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła".

http://rcin.org.pl

A teraz — przy wtórze szumu morskiego i szelestu wietrznych pól, bladym kwiatem okrytych, co szeptały słowa tej księgi — dobywa się modlitwa pełna, dotąd niby utajona w rozmyślaniach i odśniwaniach, wyznawanych Bogu. Dawniej poeta „modlił się, lecz nie prosił o nic". Teraz prosi — nie o własną wszakże sławę, jak w latach dziecinnych — bo zgadza się, by słowa jego „przeszły jak wiatr i szum morski". Świętą jest modlitwa jego błagalna — o dary Ducha Świętego dla narodu, o „wiarę widzącą", o uczucie nieśmiertelności i o gotowość do ofiar.

Kosmiczny poemat wydźwięk ma narodowy — skarbem i podstawą narodu winna być owa wiedza, z ducha wydobyta.

> Ojcze Boże... spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń, droga miłości i wyrozumienia, coraz mocniej jaśniała wiedzy słońcami... i lud twój wybrany, a drogą bolesną teraz idący, do Królestwa Bożego zaprowadziła.

Mimo że części dalsze utworu nie stoją na wyżynie początkowych i że analiza drobiazgowa zdołałaby wykryć niekiedy w słownictwie czy w budowie zdania ślady oporności tematu — mimo że autor nie potrafił uniknąć powtarzań drobnych — „Genezis z ducha" imponuje kompozycją i artyzmem, zwycięsko tworzącym nowy typ naukowej poezji. Wyprzedzając ekspresjonizm i futuryzm[1]), Słowacki wprowadził do świątyni romantycznej nietylko idee

[1]) Zaznaczył to już Przybyszewski (Ekspresjonizm, Słowacki i Genezis z Ducha, Zdrój 1918).

http://rcin.org.pl

nauk ścisłych, ale nawet ich terminologję — mówił o elektryczności i o atrakcji, o systemie nerwowym i o petrodaktylu, o matematyce i o stosunku jedności i mnogości. Na drodze do „wszechpoezji progresywnej", do ideału Fryderyka Schlegla, zrobiony został krok potężny naprzód, krok, który częściowo tylko uprzedzili Novalis i Schelling w Niemczech, Ballanche i Nodier we Francji. A jeśli wyznawca reinkarnacji czołem uderzy przed tym poematem jako księgą objawień — to rzecznik przekonań odmiennych w utworze, śmiało biorącym tytuł z kart Mojżeszowych, uzna jedną z najwspanialszych fantazyj ideowych o kosmicznej rozpiętości, godną zbliżenia do platońskiej koncepcji świata idei i jego anamnezy w bycie ziemskim.

Słowacki doszedł tutaj do kresu szlaków intelektualno-religijnych, jak w „Księdzu Marku" stanął u szczytów uczucia religijnego. I czując, że dana jest w tem poznaniu prawdy *religio* istotna — powiązanie człowieka z Bogiem i naturą, powiązanie wszystkiego z wszystkiem — ujął syntezę wiedzy swej i wizji w słowa modlitwy.

Między dwiema modlitwami zawarły się dzieje ducha jego — między modlitwą dziecka, by mu Bóg dał życie najnędzniejsze, ale uwieńczone sławą zagrobową — i modlitwą męża dojrzałego, w obliczu skał oceanowych spowiadającego się z prawdy zdobytej. W tamtej prosił o nieśmiertelność przyszłą — w tej, pewny już zwycięstwa za grobem, zyskał poczucie, że i w przeszłości jest nieśmiertelny.

http://rcin.org.pl

Rozpiął tych skrzydeł dwoje, o których mówiła „Improwizacja“ Konradowa:

> Lewem o przeszłość, prawem o przyszłość uderzę
> I dojdę po promieniach uczucia do Ciebie...

Ale zmieniłby te słowa i powiedziałby: „po promieniach myśli“. Nawet w epoce mistycznej, korzący się przed uczuciem prostaczka, nie przestał hołdować myśli poznającej i twórczej. Różnił się tem i od Towiańskiego i od Mickiewicza, jak różnił się od mickiewiczowskiej filozofji serca pogląd na świat, zaznaczony w „Kordjanie“.

Bo jakkolwiek przepaść ogromna dzieliła go od poezji młodzieńczej, był u kresu tej właśnie drogi, której początki rysowały się w „Godzinie myśli“ i w „Kordjanie“.

Może przypadek to — ale może i świadoma autoreminiscencja, że autor „Genezis“ wtóruje słowom Kordjana: „Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi“ i mówi duchowi swemu: „Sumnienie ci twoje zaświadczy, żeś prawdziwą myśl Boga w formach zamkniętą wyczytał“ [1]).

* * *

Ponad ów tragizm, który, z przeżyć najgłębszych wysnuty, przenikał zasadnicze koncepcje poematu genezyjskiego — wzbiła się zwycięsko radość prawdy poznanej i radość obcowania z Bogiem i ze światem:

> ...Z jaką radością, o! Panie, widziałem, że mi się
> rzecz każda niby z jednej idei *o twórczości ducha* roz-

[1]) Idealnie dokładne wydanie krytyczne „Genezis“ ogłosił w r. 1903 prof. W. Lutosławski.

http://rcin.org.pl

wija, Ty wiesz! któryś zatrzymał ducha na ustach moich i pozwolił, że jeszcze dni kilka pożyję, zatrudniony tą ciągłą rozmową z tajemnicami natury.

Trwa i w tem rozradowaniu bolesność grożącej ciągle śmierci i ranionego raz po raz ducha — mimo to wszakże zapowiada się już przełamanie tragedji, jaka dotąd naprawdę panowała w zmaganiach wewnętrznych mistyka.

Ale na to, by mistyka wyzwolić z tragedyj własnych, konieczne jest mu poczucie doznanej bezpośrednio łaski Bożej, znak cudowny, kres kładący wątpliwościom. A przecież odstępcę-towiańczyka wątpliwości targały często z siłą niszczącą...

Znak został dany. Po dniu zetknięcia się z mistrzem jeden jeszcze przyszedł moment rozstrzygający — wizja w nocy z 20 na 21 kwietnia r. 1845.

Pod bezpośredniem jej wspomnieniem pisał poeta w raptularzu:

> Widzenie na jawie ognia ogromnego nad głową — kopuły niby niebios całych ogniami napełnionej, tak, że w okropnym przestrachu mówiłem: Boże Ojców moich, zmiłuj się nademną — i niby z chęcią widzenia Chrystusa przeszywałem wzrokiem te ognie, które się odsłaniały — i coś niby miesiąc biały ukazało się w górze — nic więcej.
>
> Boże Ojców moich, bądź mi litośny![1])

Znane są mistykom takie chwile przełomowe, takie chrzty z ognia. Ogniem takim owiany czuł się

---

[1]) Znaczenie tej wizji w życiu poety pierwszy uwydatnił J. Tretiak (t. II, str. 192—198); J. G. Pawlikowski daje fizjologiczne jej wyjaśnienie (Mistyka Słowackiego, str. 310—312).

http://rcin.org.pl

Pascal, na którego powoła się poeta w swem „Kazaniu“ [1]) — i w słynnym swym amulecie dokoła krzyża ognistego utrwalił w zdaniach i słowach urwanych wielkość doznanego wstrząśnienia:

L'an de grâce 1654
lundi, 23 novembre, jour de Saint Clément, pape
et martyr, et autres au martyrologe,
veille de Saint Chrysogone, martyr et autres
depuis environ dix heures et demie du soir jusques
environ minuit et demie

Feu

Dieu d'Abraham, Dieu d'Isaac, Dieu de Jacob
Non des philosophes et des savants.
Certitude. Certitude. Sentiment. Joie. Paix. [2])

Grozą przeniknęło mistyka najście ogniów niebieskich — ale była to w pełnem znaczeniu groza, rozbudzająca najlepszą część duszy [3]) — straszliwość Pana Zastępów, co się jawi w krzu ognistym — i jasność pozostawia po sobie, nigdy nieśćmioną.

---

[1]) „Pascal—ogniem Bożym jako apostoł owiany“ („Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego“, Dzieła X, str. 310.)

[2]) „W roku Łaski Pańskiej 1654, w poniedziałek 23 listopada, w dzień św. Klemensa, papieża i męczennika, oraz innych [świętych] z martylogium, w wigilję Świętego Chryzogona i innych [świętych], mniej więcej od godziny $10^1/_2$ wieczorem do $12^1/_2$ *Ogień*. Boże Abrahama, Boże Izaaka, Boże Jakóba, nie filozofów i mędrców. Pewność. Pewność. Odczucie. Radość. Pokój“. Dalszy tekst „amuletu“ mniej ważny.

[3]) „Das Grauen ist der Menschheit bester Teil“ — mówi Faust Goethego.

http://rcin.org.pl

Gdy Słowacki usiłował wyrazić doznanie nocy owej, początkowo dochodził do słowa przedewszystkiem strach święty. Mówił więc, porównania szukając w najgorszej ze zmor, jakie go dręczyły, w wizji głowy ściętej, że „takiego strachu nic nie sprawi... nawet głowa świętego Jana na miednicy", „jak Pan, który... Z szelestem ciebie ogniami napadnie, Oświeci — potrwa — zlęka — i zostawi"[1]). A w ponownem ujęciu chwili tej wyznawał:

Bo Pan, mówiący w objawieniu: jestem,
Napadł mię w ogniach z trzaskiem i szelestem.
. . . . . .
Dlaczegożbym się, o Panie, zapierał,
Żem drżał i cały z przestrachu umierał...

Dlaczegożbym się miał zapierać strachu,
Żem drżał jak listek w Pana mego gmachu?

Ale strach ten darzył jednocześnie rozkoszą i dumą i poczuciem wzniesienia w zaświaty. Przeto nietylko hołd złożony zostaje zjawisku ognistemu; tonami Psalmów[2]) i Apokalipsy brzmi też hymn dziękczynienia:

O Boże Ojców moich, Tobie chwała
Na wieki wieków od Twojego sługi,
Orlicy z ognia, która mię porwała,
Chwała i wieczny hołd i rozgłos długi.

---

[1]) Utwór dotąd niedrukowany; autograf znajduje się w zbiorach Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Jest to jakby redakcja pierwsza wiersza, ogłoszonego p. t. „Zachwycenie".

[2]) Że Słowacki przejmował się wtedy poezją Psałterza, dowodem wiersz, zupełnie torem Psalmów idący: „Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu".

http://rcin.org.pl

Jak orzeł gniewny, Panie wiekuisty,
Zleciałeś na mnie i skrzydły przykryłeś,
Szelest był wiatru i trzask był ognisty,
I cisza wielka pod ogniami...

„Chwal Pana, duszo moja" — śpiewała w sercu mistyka melodją organów kościelnych wdzięczność i miłość ku Bogu i pokora — i zarazem świadomość własnego wywyższenia ponad świat cały.

Chwilowo zdawało mu się, że to znak bliskiego Królestwa Bożego, zapowiedź Chrystusa, przychodzącego już z mocą i z majestatem. I potężniej może niźli w „Przedświcie", brzmiały surmy apokaliptyczne, nastrojone na ton hosanny, a łączące pokłon wobec grozy Pańskiej z radosnem umiłowaniem Boga miłującego:

Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi!
Radujcie się, bo prawdy wybiła godzina,
Strach się już Boży rodzi,
Strachem Pan jako mieczem ognistym pościna.

Któż wytrwa, gdy go ognie niebieskie pochwycą?
Któż miecz podniesie, drżący jak listek osiny
Przed Pańską błyskawicą,
W strachu przyjścia Pańskiego i wielkiej go-
[dziny?
. . . . . .

Pan nasz zamieszka z nami i nigdy już więcéj
Nie zostawi na ziemi, jak teraz, sieroty,
Król tysiąca tysięcy
Na stolicy słonecznej ognisty i złoty.

Król nasz umiłowany — baranek łagodny,
Sędzia nasz sprawiedliwy, ciał naszych prze-
[mieńca.
Syn Boży pierworodny,
Wołający nas święte do chwały i wieńca

http://rcin.org.pl

Taka jednak adwentystyczna interpretacja znaku cudownego była tylko myślą przelotną. Zasadniczo mistyk uznawał, że znak dany został jemu samemu jako pasowanie na apostoła — że był tak samo darem osobistym, jak spływające na dwunastu wysłańców Chrystusowych języki ogniste[1]). Bóg zatwierdził jego misję i przyświadczył prawdziwości dróg jego.

Obcy kwietyzmowi mistycznemu, przejęty nawskroś duchem mistyki czynnej — Słowacki w chrzcie ognistym widzi przedewszystkiem wezwanie, nałożenie obowiązku.

Jakiego wszakże obowiązku? W tym samym mniej więcej okresie, ale prawdopodobnie przed wizją kwietniową — może wśród pracy nad księgą genezyjską — w wierszu o dziwnie smętnej a jasnej pogodzie przedśmiertnej, skreślił program dni liczonych, jakie mu jeszcze Bóg zostawiał na ziemi:

To droga moja — żyć — cierpieć — i tworzyć,
To wszystko czynię — a więcej nie mogę.

Wezwanie Pańskie nakazywało widocznie więcej. Nakazywało apostolstwo wyraźne.

Apostolstwo tem ważniejsze, tem konieczniejsze, że niejako wydawać się mogło odjęte towiańczykom, splamionym przez adres do Mikołaja, a przeniesione na tego, co trwał na szlakach prawdy.

---

[1]) Tak właśnie charakteryzuje Słowacki powołanie ewangelisty i apostoła w „Kazaniu na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego“: „Znakiem apostoła jest ono uderzenie piorunem“.

http://rcin.org.pl

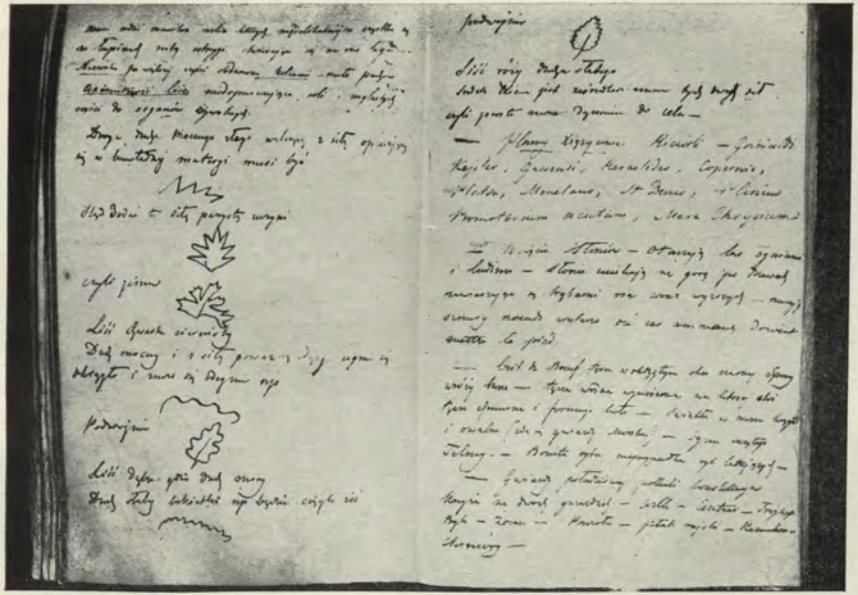

Dwie strony raptularza poety
z notatkami p. t. „Nauki naturalne"
i rysunkami liści

(Ze zbiorów Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowie)

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

W pierwszej chwili sądził, że nałożoną przez niebiosa misję spełni wydaniem „Genezis z Ducha". Postanowił zadedykować ją pułkownikowi Kamieńskiemu — i za protest przeciwko adresowi do cara uczcić go słowami: „Bratu memu w Bogu, który z większą odemnie mocą polską i męczeńską broni duchem ostatnich szańców ducha". Przedmowa zaś jasno miała wyznać, że wydrukowanie dzieła jest wynikiem nakazu Bożego:

> Nareszcie, o Polsko moja — kiedym się wahał z wydaniem tej księgi... oświecony zostałem ogniami niebieskiemi w nocy z dnia 20 na 21 kwietnia — i w stanie zupełnie spokojnym — bez najmniejszego krwi poruszenia ani rozegrzania przerażon zostałem mocą Chrystusa już na ten świat nadchodzącego... szelestem ogni tych, wichrem niby Bożym zewsząd owiany i zagrożony — prawie umarły...[1])

Ale poeta, który tak często utworom swoim długo czekać kazał na wydrukowanie lub wogóle odmawiał druku — zawahał się niebawem. Zawahał się sercem kochanka, co umiłowaną ukazać ma oczom niegodnym, nieprzygotowanym, chłodnym i złośliwym. Zląkł się bezechowości albo profanacji. Czuł, że społeczeństwo polskie nie przyjmie objawienia jego tak, jakby pragnął — i że przedwczesne wyjście nowej księgi świętej może uniemożliwić to jej działanie, którego się spodziewał w chwili odpowiedniej. „Czekam, aż żądza wiedzy obudzi się" — tłumaczył w rok niemal później Krasińskiemu. „Ta-

[1]) Przedmowę tę w wydaniu Dzieł włączono mylnie do t. zw. „Wykładu nauki" (w. 23 nn.)

http://rcin.org.pl

jemnice świata całego, teraz wydrukowane, ubliżyłyby prawdy majestatowi“ [1]).

Należało tedy obowiązek wypełnić innym sposobem — przyśpieszyć tę chwilę, w której publiczne ogłoszenie prawd poznanych nie naraziłoby ich na profanację. Drogę wskazywała tradycja towarzystw mistycznych. Chodziło o pozyskiwanie jednostek, o zdobywanie dusz, zdolnych do przyjęcia nauki nowej. Wzór istniał i poza obrębem związków tajemnych. Sokrates, niczego nie ogłaszając, tą metodą przełom duchowy zdołał sprowadzić [2]).

O takiem apostolstwie, o takiem budzeniu jednostek tylko, nie ogółu, myślał zresztą Słowacki już w toku pisania „Genezis“. Nie trwałości pragnął dla dzieła swego, lecz jedynie mocy budzenia duchów niektórych:

> Spraw, aby te słowa, westchnieniem pisane, przeszły jak wiatr i szum morski; a przechodząc i mijając, niektóre wielkie duchowe moce, w ojczyźnie mojej uśpione, z nieświadomości własnej, na światło wiedzy własnej wywiodły...

Wraca pragnienie duchowego bratania się z bliźnimi, odzyskania tego skarbu solidarności, jakim w początkach darzyło Koło towiańczyków. Poeta, który po krótkim okresie uspołecznienia cofnął się

[1]) Listy III, str. 235 i 246—247. Por. także Kridl, Antagonizm wieszczów, str. 367.

[2]) To znaczy „Sokratesowy sposób uczynienia rewolucji“ w liście do Krasińskiego z r. 1846 (Listy III, str. 234) — nie idzie tu wcale (jak sądził prof. J. Tretiak) o pisanie dialogów platońskich.

http://rcin.org.pl

w samotnictwo — wstępuje ponownie na tory działania społecznego. Szuka dusz bratnich. Szuka wyznawców. Co dotąd było tylko wynikiem uczuć osobistych względem kilku najbliższych — co kazało próbować apostolstwa wobec matki, wobec pani Bobrowej, wobec Krasińskiego — zmienia się w pracę życia. Nie rezygnując z pisania, które mu było koniecznością, ale rezygnując z drukowania, ze sławy — mistyk idzie nawracać bliźnich. „Ja do każdego zbliżam się niby do brata... z chęcią, aby mu serce zapełnić, rozum zamienić w mądrość, wskrzesić go niby... Taka praca, trudna i wiekowa może, jest mi sądem i przeznaczeniem“[1]). ...„To też ci, którzy mnie odwiedzają, są to ludzie, którzy najczęściej zdaleka przybyli, z ciekawości przyszli, a z braterstwem odchodzą“[2]). W raptularzu formułował program nowy życia[3]):

> Umiłuj duchy podobne tobie, a często złe, bo dziecinne i wiedzy tylko pozbawione a nie zaś serca... Tu na samotnej pustyni ofiaruj się na pracę ludzkości z całą ludzkością, a nie pytaj, kto modlitwy wysłucha — i ofiarowanie ducha twego przyjmie — ludzkość cała... już oto w tej chwili czuje, żeś z zawistnika ziemskiego — w anioła się przemienił.

Po kilku latach, już gronem uczniów mogący się poszczycić pośród emigracji młodej — powie Wojciechowi Stattlerowi: „Przez pięć lat[4]) praco-

[1]) List do matki z d. 15 paźdz. 1845. (Listy II, str. 243).
[2]) List do matki z d. 10 grudnia 1845. (Listy II, str. 251.)
[3]) Dzieła X, str. 342, w. 87—105.
[4]) T. j. od rozpoczęcia samoistnej pracy w dziedzinie mistyki.

http://rcin.org.pl

wałem tak, jak może jeszcze żaden człowiek nie pracował — skutki tej pracy nie w księgach są — ale w żywych sercach i w duchach... Praca moja żywa — lepsza jest niż praca moja umarła — która już w foremkach się swoich glinianych pokazała — i nazywa się poezją moją“[1]).

A praca ta wobec ludzi podejmowana była z istotną miłością, z nachyleniem serca ku człowiekowi drugiemu. O małych codziennych zdarzeniach donosił matce, że „są muzyką czucia — jakimś tonem miłości serdecznej, rozlitowanej nad światem, nad temi mróweczkami ludzkiemi, które się po gościńcach małych wleką, każda ze swoim ciężarem... jak gdyby niosły trumny swoje“[2]).

Nic znamienniejszego nad ewolucję, jaką przeszedł wzięty z „Nie-Boskiej Komedji“ obraz mrówek ludzkich[3]). Autorowi „Lilli Wenedy“ służył on dla wyrażenia pogardy — autorowi „Genezis z Ducha“ dla wypowiedzenia miłości i współczucia.

To też mógł się w tej epoce utrwalić związek serca z ogłuchłą, obcą staruszką — i mógł się zeń wyłonić jeden z prawdziwych „poematów serca“, „Wspomnienie pani de St. Marcel z domu Chau-

---

[1]) List z dnia Bożego Narodzenia 1848. (Listy III, str. 304—305.)

[2]) List z d. 19 lipca 1845. (Listy II, str. 236.)

[3]) Hr. Henryk mówi w monologu swym w części I o „mrówkach ludzkich“: „Świat ludzi zostawiłem ztyłu — niechaj sobie tam każda mrówka bieży i bawi się źdźbłem swojem, a kiedy go opuści, niech skacze ze złości lub umiera z żalu“.

http://rcin.org.pl

veaux". Po napoleońskiej odzie czy też marszu żałobnym na sprowadzenie zwłok Cesarza, po bolesnych strofach na zgon szary, nędzny, szpitalny kapitana-belwederczyka — trzeci to wiersz pogrzebowy Słowackiego, piękny plastyką wyrazistą i delikatną, z jaką rysuje się postać drobnej, sędziwej, dalekiej od świata matrony na tle pokoju, pełnego tradycji czasów wielkich, pełnego duchów wielkiej epoki — piękny subtelnem wycieniowaniem nastroju, panującego w domu cichym, ledwie opuszczonym przez umarłą, gdy można było myśleć, „że szata szeleszcze", gdy „ogień się palił — zegary szły jeszcze" — piękny początkiem miękkim: „Staruszko moja! o staruszko moja, Twoje mieszkanie takie wonne tobą" — piękny finałem mocnym: „I pomóż zgrają twoich duchów tłumną Mnie, który szedłem dziś jeden — za trumną".

Ten utwór o zmarłej, w którym żyją wszystkie przedmioty, związane ze zmarłą — obrazy na ścianach i zegary i kominek i kotara — utwór ten znamienny jest przez tchnienie mistyki, przenikające teraz wszystko, z czem zetknie się myśl i uczucie poety — i przez piętno egotyzmu, nigdy już nie dającego się w cień stłumić i nawet w obliczu śmierci osoby kochanej podkreślającego, że oto żal czuje za nią on właśnie — duch wybrany i wielki i święty.

Ale znamienny jest także przez bezpośredniość i szczerość głosu serdecznego, dobywającego się z głębin duszy, prostego mimo wszystko i tkliwego. I widać, że ilekroć przemówi naprawdę serce — głos

http://rcin.org.pl

to będzie pomimo sytuacji niezwykłej i wyjątkowych asocjacyj — ogólno-ludzki.

Oto umiera dziewięćdziesięcioletnia wdowa po jenerale[1]), owiana wspomnieniami wielkiej Rewolucji i dzięki tym wspomnieniom dostojna — oto idzie za jej trumną wielki artysta i mistyk, co w jej domu z duchami rewolucjonistów obcował i braterstwo z nimi zawierał tajemne. Sfera uczuciowa wydaje się całkiem odrębna, obca odczuwaniu ludzi zwykłych. A jednak wypowiedział Słowacki poprostu i głęboko to właśnie, co czuje każdy wobec zgonu drogich osób sędziwych, kładących się do trumny niby kłosy dojrzałe — i uwiędłe:

Wszystkoś wybrała ze skarbu żywota,
Czemuż po tobie — ta wielka tęsknota?

— Gdy tak życie poety, pomimo egotyzmu spotęgowanego, przepajało się muzyką miłości[2]), nie

---

[1]) Była ona sąsiadką poety, gdy ten w r. 1841 zamieszkał przy ulicy de la Ville-l'Évêque; wyprowadziwszy się w r. 1842 na rue Ponthieu (obie ulice w pobliżu Champs Élysées), odwiedzał ją często. „Jest to" — donosił matce d. 2 sierpnia 1842 r. — „wdowa po Jenerale dawnym, stara i bardzo opuszczona przez ludzi, nawet przez krewnych; bardzo dobra staruszka, karmiąca wróble, które tysiącami zlatują się do niej i często w moje okno zaglądają, świergocąc... Wizyta jej oddana jest pewną ofiarą, bo już trochę ślepa i głucha, ale ja z pewną świętością odwiedzam ją i mówię do niej z uśmiechem, bo wdowa i opuszczona". (Listy II, str. 159.) Pogrzeb — jak wskazuje data „Wspomnienia" — odbył się d. 14 stycznia 1846 r.

[2]) Słowacki chętnie brał wtedy porównania z dziedziny muzyki, by przedstawić stan swój duchowy

http://rcin.org.pl

mogła trwać niechęć ostra do ludzi, wyznających tę samą wiarę, do towiańczyków. Wizja, która potwierdziła słuszność jego odstępstwa, wymazała jednocześnie z pamięci serca ostre dysonanse. Z wyżyny osiągniętej czuł się zobowiązany patrzeć bez uprzedzeń na braci dawnych. Uznawał wartość ich zbiorowego wysiłku, czuł tkwiącą w nich energję, pod kierownictwem Mickiewicza zdolną do rzeczy największych. Mistyczna wiara w czyn wewnętrzny nasuwała mu myśl, że takie grono ludzi silnych, przezwyciężywszy błędy i manowce, może naprawdę porwać za sobą ogół emigracji — ogół Polski — ogół świata. Siebie i Koło począł uważać nie za dwa obozy wrogie, lecz za obozy równorzędne. Jasno stwierdził to w początkach r. 1846 w odnowionej korespondencji z Krasińskim: „Dwie drogi są, któremi ta Sprawa spełnioną będzie, pierwsza żywa — a tę przedsiębrali bracia moi — jeżeli ich Bóg podniesie i z wielu charakterowych ludzkich niedostatków wybawi — to rozpoczną nową epokę świata i tę epokę od sposobu działania nazwiesz *Sancta*. Jeżeli nie spełnią — to sokratesowym sposobem[1]) będzie uczyniona rewolucja — powolna — bez żadnej doczesnej sławy dla rewolucjonisty — epoka taka sama co do wypadków, ale z wielkim dla mocy uczuciowych uszczerbkiem — epoka *Sacra*...“[2])

[1]) Znaczenie tego terminu wyjaśnione zostało na str. 34.

[2]) Listy III, str. 234—235. — Pamiętać należy, że „sacer“ (= poświęcony) znaczy także „poświęcony bóstwom podziemnym“, „przez poświęcenie usunięty ze świata“ „przeklęty“.

http://rcin.org.pl

Przebaczenie więc miał dla braci dawnych i uznanie. Niebawem, projektując po wydanym wtedy liście „Do księcia A. C.“ list drugi, pomieścił w szkicu obronę gorącą prelekcyj Mickiewicza. Towiańskiemu dedykować pragnął utwór, będący apoteozą nauki nowej. I w utworze tym cześć oddawał ludziom, do których czuł żal słuszny — Goszczyńskiemu, co tak go skrzywdził w Kole sądem potępiającym — Zaleskiemu, co wrogo się odnosił i do jego twórczości i do towianizmu; ale teraz widział w Goszczyńskim tylko szermierza Sprawy Bożej, w Zaleskim tylko poetę ducha religijnego i tajemnych śnień duszy narodowej, ludowej. I jednoczył z nimi braterskiem uczczeniem człowieka małych lotów, który jednak wyprzedzał innych jakiemś przeczuciem w „Trzech wieszczbach“ — Lucjana Siemieńskiego.

Czynił to w poemacie, tworzonym jednocześnie z oktawami „Króla-Ducha“, z rapsodem o Mieczysławie[1]) i wyraźniej, niż jakiekolwiek inne dzieło, gloryfikującym objawienie zdobyte jako ewangelję nową, jako nowe narodzenie Chrystusa — w narodzie polskim. Bo już dokonało się było przesunięcie uwagi od tajemnic genezyjskich ku celom finalnym, reprezentowanym przez Polskę — przesunięcie, które stwierdzał dramat o Zborowskim.

Gdy dotąd mesjanizm polski czerpał obrazy z dziejów męki i śmierci Chrystusa, Słowacki zwraca się z entuzjazmem ku cudowi narodzin Bożych,

[1]) Prawdopodobnie więc w r. 1847.

http://rcin.org.pl

taką poezją otoczonych w Ewangelji św. Łukasza [1]) i tak umiłowanych przez kolędę polską. Anielskie „Gloria in excelsis Deo“ i zwiastowanie nowiny świętej pastuszkom oto kanwa dla misterjum o narodzinach Sprawy [2]). Jednoczy ono w promieniach poezji niewiastę apokaliptyczną ze słońcem na głowie i chroniącą dzieciątko swoje Matkę Boską, by stworzyć symbol Polski przyszłej i zawiązku świata przyszłego.

Chóry powietrzne śpiewają uwerturę, w której zarysy krajobrazu kosmicznego i ogłoszenie nowiny sprzęgają się z wezwaniem proroków i apostołów przez głos Boży — a zamiast by aniołowie głosili chwałę Stwórcy na wysokościach i na ziemi pokój ludziom dobrej woli — chór globowi ziemskiemu zwiastuje pokój, a Głos wieści „chwałę duchom na ziemi“.

Zlatuje na ziemię anioł, na którego czole trzy gwiazdy — symbol, wyjaśniony w „Zborowskim“ [3]) — oznaczają nadejście prawdy pełnej i początek nowego świata, i budzi trzech pastuszków: „Jeden był, który ugaszczał natchnienie; Drugi, który był kwiateczków siemieniem; Trzeci zaleśne echa wywoływał“. Iść im każe, aż ujrzą „przejasną dziewicę“

---

[1]) Już w „Księdzu Marku“ narodziny nowej Polski stylizowane są jako narodziny Zbawiciela w żłobku (akt I. w. 423 nn.)

[2]) Tytuł ten, przyjęty przez prof. Pigonia, jest istotnie określeniem trafnem, chociaż nie może być uznany za *tytuł* utworu.

[3]) Por. w tomie niniejszym str. 71, przypisek 1.

http://rcin.org.pl

z słońcem na głowie i obrączką księżyca pod stopami, dziewicę, która w myśl proroctw Apokalipsy ujść potrafi wszelkim niebezpieczeństwom i prześladowaniom ze strony smoka i „Dziecinę swoją pośród słońc wychowa, Prześwięta ludom Matka — Pani słowa“[1]). A pokłon, piękności jej oddany w słowach anioła, godny jest zaprawdę Madonn Rafaela i Murilla:

Piękna jak zorza... długie jej warkocze
Ciemne, ku światłu w złoto się mieniły,
W oczach szafiru światła i przezrocze,
W głosie anielskie nieskończone siły,
Porywać serca ludzkie umiejące,
A moc miłosnych dreszczów miała w dłoni,
Gdyś odszedł od niej, a pomyślał o niéj[2]).

Anioł zwiastuje wkońcu: „Dzieciątko się wam narodziło“.

Że radość epoki nowej, brzmiąca w tonach tej legendy o narodzinach Królestwa Bożego, jest radością poznanych prawd genezyjskich, że ich znaczenie dla poety, dla narodu i dla świata ciągle było takie same jak w „Genezis“, pomimo rosnącej przewagi „celów finalnych“ — zaświadczył w tym samym czasie — w okresie tworzenia rapsodu o Mieczysła-

---

[1]) Jeżeli poeta każe jej uciec „na powietrze“, to dlatego, że w Apokalipsie otrzymuje ona dwa skrzydła, by mogła ujść przed smokiem.

[2]) Tekst pełny tego utworu ogłosił z autografu prof. Br. Gubrynowicz w Pamiętniku Literackim 1909, zaznaczając, że pochodzi on z czasu pisania „Króla-Ducha“. Autograf istotnie rozstrzyga kwestję daty. (Prof. J. Tretiak i prof. St. Pigoń umieszczają utwór w początkach epoki towianizmu.)

http://rcin.org.pl

wie i o jego snach rewelacyjnych — jeden jeszcze hymn dziękczynny. „Raduj się, Polsko" — wołał mistyk, tak jak niedawno wzywał: „Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi". Ale tym razem nie wiara adwentysty uzasadnia wezwanie; powód radości wskazany jest w dziedzinie poznania:

O Polsko moja! tyś pierwsza światu
Otwarła ducha tajemnic wrota,
Czeluść, co błyszczy święta i złota,
Królestwo potęg i majestatu.
Form tobie widać bijące serca [1]),
Zjawisk ci widać otwarte łona,
A ty jak orzeł w duchy wpatrzona,
W stronę prawdziwą stworzeń kobierca... [2])

Radości apostoła przeciwstawiała się nieraz choroba i bezsilność; wszakże wyjaśniając Krasińskiemu dwie drogi zrealizowania Sprawy, dodawał: „Spytasz mię, dlaczego na pierwszej drodze nie pracuję — odpowiem ci prosto, ciało mi nie służy"... „Cierpię — bo mam cel wielki przed sobą, a sił mi braknie..." [3])

---

[1]) Dotąd wiersz ten drukowano w postaci zdefektowanej lub — błędnie uzupełnionej: „[I w] tobie widać bijące serca" (w edycji Gubrynowicza, t. I, str. 220). Tu po raz pierwszy podany zostaje tekst autografu (ze zbiorów Zakł Nar. im. Ossolińskich).

[2]) Por. fragment dialogu filozoficznego w Lamusie 1911, str. 228, i słowa listu do matki z d. 8 listopada 1845 r.: „Ten świat jest to dywanik na wywrót widziany, gdzie różne nitki wyłażą i giną znów niby bez celu i bez potrzeby... z tamtej strony są kwiaty i rysunek" (Listy II, str 248.)

[3]) Listy III, str. 233 i 235

http://rcin.org.pl

Radości adwentysty, oczekującego rychłej przemiany świata, przeciwstawiały się niepokoje mroczne — myśl o naporze ciemności, myśl, że chwilą tylko było rozbudzenie ducha i że znowu wraca zleniwienie, uśpienie, przyziemność. Wtedy to, może w związku z koncepcją „Dziadów“ strasznych, nocnych, nie duchowych, ale piekielnych, notował w rękopisie „Króla-Ducha“:

Prac przenajświętszych łamie się moc.
. . . . . .
Ciemności wiecznych anioł przeleci...[1])

Wtedy narzucały się słowa ironji gorzkiej, krwawej:

Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli,
Bośmy się duchem Bożym tak popili[2]).
. . . . . .
Teraz jesteśmy z ducha wytrzeźwieni,
Bracia rozumni — czciciele pieczeni...
. . . . . .
Stoim i śpiemy... a świat śpi pod nami[3]).

---

[1]) Urywek „Związano wieńce“. (Dzieła I, str. 262.)

[2]) „Moszczu są pełni“ — mówili ludzie o Apostołach po zesłaniu Ducha Św.

[3]) Dzieła I, str. 215. Warto zwrócić uwagę, jak często Słowacki w okresie mistycznym rzuca na papier utwory drobne. Związane to z większą, niż dawniej, bezpośredniością wyrazu, ze spotęgowanym liryzmem.

Skala tych utworów bogata. Przeważnie są to wylewy osobiste mistyka, próby formułowania idei, ujmowanie snów; te utwory będą i w dalszym ciągu omawiane. Zdarzają się żarty rymowe („Bo mię matka moja miła Na słowika urodziła“... [w autografie „Zawiszy“] — „Przy kościołku, Mój aniołku, Koronka, Żonka Pieczonka“ — parodja to poezji Za-

http://rcin.org.pl

Ale nawet w momentach smutku i bólu podnosiło ducha niezłomne poczucie misji. W bolesnym wierszu do matki, pisanym w r. 1847[1]), narzuci ono slowa: „Syn twój na sztandarach jak pies się położył".

Naogół przecież władał teraz pomimo cierpień i fizycznych i moralnych ton jasny, spokojny, nierzadko potężniejący w ton szczęścia. „Duch mój w pracy, którą ma z ludźmi, zakochał się, a żadna kochanka nie jest tak piękną, jak to uczucie wnętrzne, które coraz dalej prowadzi... do prawdziwej doskonałości przyszłego żywota"[2]). „Są dnie, że w ciągłem jestem upojeniu, w ciągłej niby harmonji z całem stworzeniem — drzewa mi się tłumaczą z tajemnic swoich — jagody usprawiedliwiają się ze swoich własności; kwiaty za swoją piękność memu duchowi dziękują — a wszystko gada dziwnym, nowym językiem rzeczy, które zapewne nieprędko inni ludzie

---

leskiego, wpisana w raptularzu). Zdarzają się wiersze okolicznościowe, „albumowe": w dniu swych urodzin w r. 1846 obdarza takim wierszem Franciszka Szemiotha; w r. 1847 wiersz „Ta ręka, która Krzemieniec wystrzygła", układa dla poety i publicysty Gustawa hr. Olizara (wywnioskować to można było ze wzmianki w liście do matki z d 28 grudnia 1847 r. — całkowite wyjaśnienie przyniósł autograf listu do hr. Olizara i wiersza, ogłoszony w Ruchu Literackim 1926 (str. 269—270) przez prof. T. Piniego); i „Córka Cerery" również ma charakter wiersza okolicznościowego

[1]) Świadczy o tem autograf odnaleziony Dotąd umieszczano ten wiersz wśród utworów, poprzedzających towianizm.

[2]) List do matki z maja r. 1845. (Listy II, str. 230.)

http://rcin.org.pl

posłyszą..."[1]) A nawet gdy przed Krasińskim otwiera i mroki duszy i przyznaje się do cierpień, stwierdza: „Spokojność moja prawdziwą jest..."[2])

Słowacki zdobył przeświadczenie — szkodliwe może dla rozwoju i dla twórczości, ale zbawienne dla samopoczucia i leczące schorzałego i wyniszczonego — przeświadczenie, iż na szlakach mistyki dotarł do kresów ostatecznych, jakie dostępne są w żywocie ziemskim, iż osiągnął zespolenie wewnętrzne z Bogiem i z wszechświatem.

Poza nim leżała droga żmudna oczyszczenia i droga oświecenia.

Szedł drogą najwyższą zjednoczenia[3]).

---

[1]) List do matki z d. 15 paźdz. 1846. (Listy II, str. 243) Moment nastroju takiego prześlicznie wypowiedział się urywkiem „Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają":

Pan mię wtenczas na rannym świtaniu
Za blademi gdzieś słucha niebiosy,
Serce moje się roztapia w śpiewaniu,
Sny ostatnie — przechodzą przez włosy.

[2]) List z d, 12 stycznia 1846. (Listy III, str. 233.)

[3]) Użyte tu zostały terminy tradycyjne mistyki chrześcijańskiej: via purgativa, via illuminativa, via unitiva. Ciekawą charakterystykę ich porównawczą znaleźć można w dziele Arnolda: Gothofredi Arnoldi Historia et descriptio Theologiae mysticae, Francoforti 1702 (na str. 88 — 89 jest tablica, zestawiająca owe trzy drogi i wszystkie ich cechy).

http://rcin.org.pl

VI.

Nieskończoność przeżywał Słowacki w ekstazach mistycznych — a że tłem ich nie była cela klasztorna, samemu tylko duchowi pozwalająca unosić się w sfery najwyższe, lecz ocean i skały oceaniczne, więc nieskończoność owa stawała się realna, konkretna, niemal dotykalna. Upajała ona poetę, który czuł się nieśmiertelnym w przeszłości i zdobywcą niebios w przyszłości. Padały szranki czasu i przestrzeni, już w „Beniowskim" na świat cały otwarte[1]). Wichry ogromu kosmicznego przewiewały koncepcję „Genezis z Ducha".

Ale nie był to jeszcze wyraz dostateczny. Przeżycie nieskończoności domagało się ujęcia konkretnego, zmysłowej postaci nieograniczonego niczem lotu, zmysłowego zagarnięcia przestworzy wieków. Liryzm i refleksja hymnu, modlitwy, zamało dawały tej realności bezkresu. Dla wszechogarniającego ruchu formę pełną tworzył dopiero dramat, z momentu określonego rozwijający się w bezmiar czasu i przestrzeni. Im bardziej zaś zwar-

[1]) Por. tom III monografji niniejszej, str. 198—199.

http://rcin.org.pl

tość dramatu zdawała się uniemożliwiać taki rozmach, taki krąg fal rozprężliwy — tem większa była ponęta dla artysty, który w rozpłomienieniu natchnień genezyjskich mógł za godne siebie, godne prawd nowych i nowej epoki uznawać tylko zadania najwyższe, przekraczające zakres sztuki dotychczasowej.

Ów ruch bezkresny, jaki przelać pragnął w zmienne sceny dramatu, nie pozostawał zresztą wcale poza obrębem doznań, ogólnie przeżywanych. Stanowi on przecież niejednokrotnie urok i grozę snu, nieskrępowanego żadnem prawem czasu ni przestrzeni. Poeta, który w utworach malował senną przędzę wspomnień i marzeń, który z pełną świadomością dramat nazwał „snem srebrnym", a teraz ze zjawami sennemi obcował tak niemal intensywnie, jak Swedenborg — ze snów ognistych i mrocznych i tęczowych i strasznych wysnuł sen-dramat — i w upojeniu, zespolonem z ostrą myślą krytyczną, w rozkoszy, złączonej z lękiem i bólem, wkładał w pieśń duchów słowa wyroczne:

Staną ci sny... jak liczny wróg,
I stworzysz świat... jak tworzy Bóg...
Ale nie świat... realnych scen,
Lecz nikły świat — jak ze snu — sen...

I poddawał się fantastycznym prawom snu, który z ziemi do piekła i do nieba umie przenosić, w osobach śnionych coraz inne odsłaniać fizjognomje, cechy i dzieje jednej przesuwać nagle na drugą, rozdwajać postaci jednolite i jednoczyć różne, utożsamiać samego śniącego raz z tą, raz z inną

http://rcin.org.pl

osobistością — a w tych wszystkich zmianach niespodzianych utrzymać konsekwencję umiłowanych czy uporczywych myśli — i trwożyć zmorami i ogniami — i czarować blaskami i muzyką nieziemską.

Tak powstał z tchnienia tych samych jeszcze wizyj, jakie napełniły księgę „Genezis", najdziwniejszy poemat literatury polskiej, od dziwnych wypadków ziemskich idący w najdalszą przeszłość wspomnienia, w najdalszą przyszłość marzenia — wznowienie średniowiecznych prób dramatu duchów, nie ludzi, średniowiecznych misterjów trójdzielnych ziemi, piekła i nieba — „Samuel Zborowski" [1]).

Mistyk, który świat cały czuł w swym duchu, dawał dramatyczną projekcję tego ducha, rozłamanego w różne postaci, tony, obrazy, idee. Utwór był nawskróś osobisty — zgodnie z historją swego powstania. Bo wyłonił się z poematu o sobie. Jak w pierwszej epoce uświadamiania sobie przemiany

---

[1]) Dramat powstał z końcem r. 1844 lub z początkiem 1845 r. po „Genezis", ale przed wizją kwietniową, ponieważ niemożliwą jest rzeczą, by poeta w argumentacji „Adwokata" w akcie V pominął był tę wizję, o ileby pisał akt V po „chrzcie ogniowym". Co do stosunku względem innych dzieł — jest on prawdopobnie późniejszy od „Agezylausza", gdyż przypuścić można, że chór w „Zborowskim" to echo techniki dramatu o Agisie.

Z podanym tu czasem powstania zgadza się fakt, że w. 1083—1108, t. j antystrofę chóru po akcie III, Słowacki napisał osobno na kartce, darowanej zapewne komuś z przyjaciół, z datą 14 marca 1845 (autograf w bibljotece hr. Branickich — por. Dzieła X, str. 355 u dołu).

http://rcin.org.pl

własnej Słowacki stworzył „Godzinę myśli“ — jak z przemiany mistycznej wysnuł strofy dialogu poety i Atessy — tak teraz, czując przemianę ostateczną, czując, że jest już „świętym wieku“ — począł pisać nową „Godzinę myśli“ i nowy romans o poecie i o Atessie.

Krzemieniec wstawał mu w pamięci serca, jak w obu poprzednich utworach autobiograficznych:

> Oto miasteczko... błogosławione...
> A tam dalej — dworek... z sadem — biednej wdowy... która na synu swoim położyła całą nadzieję żywota... a nie wie, że ten człowiek jest świętym wieku... i ofiarował się na męczeństwo w złotej i jasnej żywota godzinie... Prosił o nędzę i boleść — Bóg mu ją przyrzekł i słowa dotrzyma.

Tak wracała myśl o modlitwie dziecka w kościele krzemienieckim — o modlitwie, która rosła w jakieś świetlane i zarazem upiorne fatum. Upiorne też jest w światłach swoich „miasteczko błogosławione“ — jak „potok czerwony, ognisty“ błyszczą girlandą światełka u żydów, oczekujących Mesjasza — „straszny, trupi fronton“ ma wśród „czarnych lip zieloności“ kościół, „księżycem biały“, a po ścianach „czerwone serca Chrystusowe jak plamy przez zbójców pozostawione — przerażają oczy ruskich popów...“

To nie melancholja młodziutkiego autora „Godziny myśli“ cofa się miłośnie w lata minione. To wraca do snów dzieciństwa człowiek, tragicznie wywyższony poznaniem wyżyn i przepaści oświeceń mistycznych:

http://rcin.org.pl

Zbliża się straszliwa chwila, że ten świat ma być rozjaśniony słońcem wiedzy... Kto nie wytrzyma blasku — temu czaszka błyskawicami rozerwana rozleci się... — i będzie na łańcuchu w domu warjatów... A ja, o męczarnio! skazany jestem na urągowisko małych i głupich.

Oto uwertura dramatu o synu biednej wdowy — uwerturom Krasińskiego pokrewna w swym stylu. A bohater sam, opowiadający swe dzieje, unosi się nad miastem dzieciństwa niby anioł czy szatan-Lucyfer — skrzydła jego ogniste, „cieniem i kirem podbite, księżycami tęcz odstrzelają się gwiazdom... i wyższym duchom ziemię pokazują niby w płaszcz królewski ubraną".

Scena pierwsza dramatu jest rozmową między matką bohatera a profesorem Idyńskim. Bohater zwie się Helijasz: tak poeta upodobnił do imienia proroka i zarazem obdarzył dźwiękiem staropolskim nadawane mu w dzieciństwie imię Heli, niegdyś brzmiące w wyrazie Anhelli. Ponieważ był prawnikiem, uczynił Heljasza głośnym adwokatem; a że napełniła go miłość ku bliźnim i chęć niesienia pomocy — więc kazał adwokatowi temu stać się obrońcą uciśnionych i w czasie obrony mieć wizję na podobieństwo cudu owego, co podobno zdarzył się w trybunale lubelskim: tam Chrystus na krucyfiksie odwrócił oblicze skutkiem wyroku krzywdzącego — tu Heljasz widzi uśmiech na twarzy Zbawiciela — i ta wizja zaczyna epokę nową w jego życiu. Jednocześnie wchodzi on w stosunki z magnetyzerem, którego Idyński uważa za szarlatana. Późniejsze czę-

http://rcin.org.pl

ste wypowiedzenia poety pozwalają domyślić się, że w magnetyzerze widział człowieka, co profanuje i wyzyskuje tajemnicze siły ducha i że w tej postaci przedstawił — Towiańskiego. Jak mistrza Andrzeja umieścił w Krzemieńcu, tak też wybudował tam rezydencję Czartoryskich; gdy w uwerturze mówi o pałacu książęcym, w którym panuje „duma... i patrjotyzm zaufany w dawnych politykach... i rozumowych formułach... pełen ostrożności światowej i podziemnej intrygi", myśli oczywiście o ks. Adamie i o Hotelu Lambert. Księżniczka ma widocznie odegrać rolę Ludwiki Śniadeckiej — „piękna, i jak mówią, bardzo romansowa, i uczona, nawet fantastka". Ale najważniejsza wiadomość — że Heljasz jest lunatykiem i we śnie mówi „nadzwyczajnym językiem" i że (jak sam powiada) „oddał się dobrym aniołom".

Scena druga informuje o srebrnej komecie nad miastem. Obok Towiańskiego i Czartoryskich znalazła się tedy w Krzemieńcu i kometa, która w marcu r. 1843 niespodziewanie zabłysnęła nad Paryżem wraz z meteorem i jakby zorzą północną, a przez towiańczyków uznana została za znak cudowny[1]).

---

[1]) „Wczora, droga moja" — pisał poeta do matki d 18 marca 1843 r. — „związkowi serca naszego poświadczył. Bóg srebrną tęczą na niebie, która przez ćwierć niebios rozwlekła się jak ogon olbrzymiej komety. Cudowny znak dla nas, wiedzących co znaczy, dla innych prosty meteor" (Listy II, str. 175). Kometa zjawiła się niespodzianie; nie zapowiedziało jej obserwatorjum paryskie (zob. feljeton z d. 27 marca r. 1843 w Journal des Débats). Pisały o niej wszyst-

http://rcin.org.pl

Po tej scenie, zdefektowanej w autografie, Heljasz o świcie, gdy „śpiewają ranne kury, gór słoneczni się szczyt", wygłasza monolog poetycki — wyraża to uczucie religijne i ten zachwyt, któremu Słowacki podobnie śpiewne da ujęcie w rękopisie „Króla-Ducha", w strofach: „Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają, Ja się budzę — i wzrok do gwiazd niosę"[1]). Zaczyna się następnie druga rozmowa matki z Idyńskim[2]).

Tak wyglądał zawiązek utworu, napisany zapewne przed księgą genezyjską w okresie niechęci ku Towiańskiemu, a więc po zerwaniu z Kołem. Przeżycia tygodni, spędzonych nad Oceanem, sprawiły, że ponowne podjęcie poematu o wizjonerze przybrało nowe barwy. Księżniczka okazała się zbyteczną — wszakże w pastereczce z Pornic poeta odkrył duszę królewską — ją więc postawi obok bohatera. Ten zaś odbędzie metamorfozę podobną, jak dziecko z „Godziny myśli", przemienione w „grafa" Kordjana; arystokratyczne ambicje, drzemiące w duszy autora, syna biednej wdowy zrobiły synem księcia. Nie jest on już adwokatem — adwokat w innej, niespodziewanej formie wystąpi w utworze, który po uwerturze szkicu porzuconego dostanie w puści-

---

kie gazety francuskie, angielskie, belgijskie, niemieckie. Akademja Nauk poświęciła jej posiedzenie d. 27 marca. „Times" w związku z tem dowodził, że kometa Halleya spowodowała potop. (Times, 25 marca 1843.)

[1]) Por. przypisek 1 na str. 46.

[2]) Możliwe, że Idyński ma rysy prof. Jarkowskiego, o którym poeta pisze w liście z d. 10 września 1845 r.

http://rcin.org.pl

źnie i Lucyfera; dawna tendencja pieszczenia się z sobą wprowadzi na scenę jako portret własny — dziecko czarnowłose z czarnemi oczyma[1]).

Dziecko dziwne magnata, sprzymierzone z duchami — toż to postać nie nowa — toż to Eoljon z „Wacława".

Imieniem tem Słowacki chciał właśnie wtedy ochrzcić — Fausta polskiego, sprzymierzonego z autentycznym Faustem niemieckim. Wznawiając pomysły dramatu o Beniowskim, pisał:

W odludnym mieszkał zamku na Karpatach
Człowiek... nazwany Eoljonem... młody...
Sam... w ponadziemskich latający światach,
Piękny... anielskiej na twarzy pogody,
Dziwak... wizjonarz wielki... który chował
Niemca... ażeby z nim filozofował[2]).

Heljasz zespala się z nowym Eoljonem. A że Eoljon dawny był bratem Orcia, więc stosunki z „Nie-Boskiej" przeniesione są na dom księcia Polonjusza — bo tak nazywa się dostojny ojciec. Eoljon nie ma tedy matki; opiekuje się ona nim z niebios i widzenia mu zsyła, jak Orciowi zmarła żona hr. Henryka. Po raz trzeci autor „Kordjana" nie dał się pietyzmowi synowskiemu odwieść od tego, by efekt poetycki osiągnąć przedstawieniem matki jako nie-

[1]) „Dziecko ty czarnowłose" — mówi Heljana w w. 502. O czarnych oczach informuje w. 77. W „Godzinie myśli" poeta zwie się „dziecko z czarnemi oczami".

[2]) Dzieła I, str. 391.

http://rcin.org.pl

żyjącej[1]). Może sądził, że rekompensatą wystarczającą będzie hołd:

> Błogosławiona jest ta, co się zowie
> Między duchami Boga: *Moje zdrowie!*[2])
> Błogosławiona łaską nad jej synem.

Te słowa chóru, kończącego akt pierwszy, nie miały chyba stanowić pierwszej i jedynej wzmianki o matce bohatera. Nasuwa się przypuszczenie, iż duchowemu związkowi matki z synem poświęcony był monolog początkowy, który zaginął. Bo tekst dochowany zaczyna się w środku aktu słowami, następującemi niewątpliwie po jakiejś scenie: „Kładzie się i usypia". Brak podmiotu popiera hipotezę, że objaśnienie to kończyło monolog Eoljona.

Sny Eoljona są tematem aktu I; w nich dana ekspozycja dramatu i one w olbrzymi horyzont rozszerzają ciasnotę sceny. Rozgrywa się na tej scenie niby ponowne śledzenie choroby Orcia[3]). I tu, jak w „Nie-Boskiej Komedji", słowa śpiącego tworzą poemat i tragedję — i tu obok zbolałego ojca-magnata oschły, bezduszny lekarz — tylko drugi ekspert nic nie wiedzący, biskup, nową jest postacią.

Pod znakiem krwi i ognia kształtują się sny, w których młodziutki Eoljon odśniwa żywoty dawne.

---

[1]) Por. w cz. I tomu niniejszego str. 254 (o podobnym pomyśle w „Zawiszy Czarnym").

[2]) Salus mea — Salomea. W liście z d. 28 lipca 1843 r. pisał poeta do matki: „Bądź prawdziwie jak *imie* twoje zdrowiem moim". (Listy II, str. 182. Por. Tretiak, t. II, str. 109.)

[3]) Por. T. Dąbrowski, Rodowód Heljona, Pamiętnik Liter. 1906.

http://rcin.org.pl

Pierwsze słowa, parafrazujące teorję Józefa de Maistre'a o mocy krwi przelanej: „Że na strumieniu krwi błogosławieństwo“ — narzucają ton niesamowitych reminiscencyj. Eoljon przeżywa w wizjach sennych, oddanych rytmem calderonowskim — bunt szatana przeciw Bogu, pojęty w duchu „genezyjskim“, w duchu mitów gnostycznych i poetyckich ich odgłosów[1]). Lewjatan ognisty, przedzierający się do Boga przez „pierwsze męczeństwo natury“, przez skały i wulkany i kolumny krwi, mocą straszną, krwawą, płomienną, torujący drogi ku górze — spotyka się nagle z nowem pokoleniem, wolnem od okropności, błogosławionem. Wszakżeż kosmogonje mistyczne mówiły o tem, że Lucyfer zbuntował się, gdy Bóg człowieka stworzył i hołdu żądał dla nowego stworzenia... I takie właśnie piętno ma bunt, odśniwany przez Eoljona. Wyrzeka namiętnie Bogu, że odtrącił „morze krwi“ i „zamknął obietnicę“ w „ukochańce“ swoje. Tym „ukochańcom“ wypowiedział duch ognisty wojnę — i czoło stawił Panu jako władca natury:

Wyklęty więc, naturę w ramiona pochwycę
. . . . . .
I pokażę ci moc moją twórczą...
. . . . . .
A ile razy rozpłonę
Cały, jako słońce złote,
Spotkam twe błogosławione
I spalę ogniem i zgniotę;
I wejdę i wstanę z mogiły.

[1]) Kwestje te omówione będą w rozdziale VIII.

http://rcin.org.pl

Aż mię przyjmiesz, ducha siły,
Choćbym był od gadu krwawszy,
Za żywot i moc ukochawszy...

Dziwna i wspaniała koncepcja szatana! Nie jest on wrogiem Bożym — jest tylko rzecznikiem dróg własnych, pierwotnych, straszliwych, jest owym dzikim, gwałtownym synem pierworodnym, Kainem czy Ezawem, usuniętym na rzecz łagodnego brata młodszego — i o pierworództwo walczy mocą i zbrodnią, by naprzekór Bogu — dojść do Boga. „Królestwo niebieskie gwałt cierpi" — powiedziane jest w Piśmie św.

Co w pierwszym wylewie słów brzmi buntem, to potem rozbrzmiewa bólem i skargą, żalem odtrąconego do wybrańców:

Ja się w mej twórczości męczę.
A oni, patrz, pełni mocy,
Na górach, Boga prorocy...

Że Eoljon to Lewjatan dawny, świadczą słowa Ojca o innym śnie, w którym „świszczał jak wąż" i w którym „świeciły dziwnie oczy jego złote, nalane słońcem". A więc był wężem owym czy płazem, co ze słońcem się pasował w „Genezis" i syk wydał jako głos pierwszy ducha — Lewjatanem o złotych oczach, którego dialog filozoficzny i „List do Rembowskiego" mieni królem zamierzchłego stworzenia.

Jak ów duch wielki a straszliwy wyglądał wśród ludzkości, jak działał na terenie historji — na to pada światło z trzeciego snu Eoljona. Czuje on się w przeszłości tysiącoleci dawnych despotą wschodnim, fa-

http://rcin.org.pl

raonem, stąpającym „bez serca i strachu Po ciałach ludzi żywych, co się kładli sami I byli mostem“ — tyranem, czyniącym „z głazów i z ludzi świat piramidalny“.

Egipt, uznawany wtedy za kolebkę wszelkich nauk tajemnych, Egipt, co Słowackiemu dał niegdyś odczuć realność dziejów dalekich, realność trwania pośmiertnego, realność metempsychozy — staje zjawą syntetyczną, bogatą przed oczyma mistyka — staje w świetle owej baśni metempsychicznej, naszkicowanej przez podróżnika, a przypomnianej w dialogu Poety i Atessy: o Rhamezesie i jego siostrze-małżonce, o samobójstwie wspólnem, o grobowcu wspaniałym, o nadziei wspólnego zmartwychwstania[1]).

Od gwałtowności rytmów calderonowskich, od jedenastozgłoskowca w streszczeniu snów Lewjatanowych — przejście świetne do epickiej dostojności wiersza trzynastozgłoskowego, w którym rozgłośnie padają rozkazy zagadkowe. Muzycznie komponowany jest ten dramat, którego skrót fascynujący podają słowa śniącego. Trzeba sobie wyobrazić upiorną twarz młodzieńca, w śnie somnambulicznym podnoszącego się na łożu — trzeba wsłuchać się w głos nienormalny gorączkowych zwidzeń — by w pełni odczuć owe nastroje i obrazy, nie w opis ujęte, ale w zdania rozkazujące, najpierw urywane, potem coraz

---

[1]) Por. w tomie II monografji niniejszej ustęp o Rhamezesie (w wyd. pierwszem str. 181—183, w wyd. drugiem str. 148—151, w wyd. trzeciem str. 149—152). — Związek snu Eoljona z planem Rhamezesa omówił już prof. W Hahn (Samuel Zborowski, Lwów 1906).

http://rcin.org.pl

rozlewniejsze — owe motywy przewodnie symfonji, rzucone wyliczaniem przedmiotów egzotycznych, świecących, niezwykłych, wypowiadaniem imion i nazw obcych, sugerujących coś dalekiego, dostojnego, dziwnego, niosących bogactwo hieratyczne Egiptu:

> Dajcie mi tarcze zwierciadlane,
> Dajcie mi złotą mitrę ojca Ramazesa,
> Zaprzężcie konie białe jak mleko! Atessa,
> Siostra moja, niech ze mną na wóz złoty wsiądzie...
> Niechaj położą dary na czarnym wielbłądzie...
> A łodzie niech okryte tyryjską purpurą
> Czekają przy sfinksowych alejach. O góro
> Karnakowa! Twych kolumn jaspisowych krocie,
> Twe granity różane, twe piaskowce w złocie,
> Błękitach i rubinach, niby las bogaty,
> Gdzie pnie całe okryte tęczowemi kwiaty,
> A liść cały różowy z granitów syjeńskich,
> Zorzy wielkiej podobny wstędze [1]) i bóstw żeńskich
> Rumieńcowi...

Przewija się historja fantazji królewskiej, by sprawdzić twierdzenia Maga o powrocie wszechrzeczy po trzech tysiącoleciach. Król wielki i zbrodniczy potęgi swej używa dla eksperymentu metafizycznego. W potwornem wyolbrzymieniu wróci ta żądza eksperymentu w duszy Popiela.

Piramidy przeto uczyniwszy, „wielkiem przemienieniem granitów w myśli o wieczności ducha", a ryte na obelisku rysunki i malowidła w grobowcu utrwaleniem dziejów miłości swojej i wszystkiego,

---

[1]) „Wstędze zorzy", nie, jak z mylnej interpunkcji wydania możnaby wnosić, zorzy i wstędze.

http://rcin.org.pl

co go zajęło — jak choćby harfiarz ślepy Homer, w Egipcie nowym ducha tonem śpiewający — truje Atessę i sam mieczem się przebija — i w sarkofagu alabastrowym, pod osłoną obelisku, czekać pragnie na chwilę ową po trzech lat tysiącach, gdy bez zmiany żadnej, w potędze i młodości i miłości dawnej, zmartwychwstanie razem z ukochaną.

Taka bowiem była mylna jego wiara w żywoty powrotne. Nie postęp wieczny w nich widział, lecz krąg niezmienny tych samych ciągle zjawisk. Więc też oszukany miał być przez śmierć — i biada nad tem chór duchów:

O! smętny! o! kochany!
Srodze ty oszukany...

Zawodzenie słów pierwszych daje rytm i melodję muzyce strof, które znowu kreślą syntetycznie, nastrojowo, pustkę Egiptu współczesnego:

Przez sfinksowe aleje
Piasek stepowy wieje,
Jaszczurki łuską brzęczą,
I ludzi się nie boją;
Palmy przy sfinksach stoją,
W palmach wielbłądy klęczą;
Na Luksoru wyżyni
Cicho jak na pustyni.

Trudność formy sprawiła, że pieśń o rozczarowaniu nie utrzymała się do końca na poziomie tego artyzmu niezwykłego. Niezadowolony z niej poeta, zaczął całkiem inny hymn chóru — na cześć matki i na cześć bohatera, co niby Michał Archanioł wystąpi kiedyś „na ten kwiatkami złoty ług

http://rcin.org.pl

słowiański". Zespoliły się kwiatki drobne z wizją archanielską, jak stokrótki i potwory w „Genezis", jak groza żywotów dawnych i wiotkość obecnego dzieciństwa w Eoljonie.

Kontrastem między postacią Eoljona i jego snami wyraził poeta najistotniejszą cechę ducha swego — dwoistość marzenia i rzeczywistości, przepaść między snami o potędze i wizjami okrucieństwa a delikatnym, wątłym, chorym marzycielem.

Snom dał władzę nad jego życiem — i użyczył im takiego czaru i takiej mocy, jakiej dotąd nie znała poezja, chociaż sen wieszczy oddawna był motywem ulubionym i chociaż rozwinęła się nowa literatura widzeń sennych, odkąd modny stał się pod koniec w. XVIII somnambulizm, odkąd jasnowidzenie upatrywano w słowach somnambulika i szukano w nich rewelacyj przedewszystkiem o stanie samego śniącego, następnie o tajemnicach wszelkich.

I sny Eoljona odsłaniają tajemnicę — nie przyszłości wszakże, lecz utajonej w głębiach duszy przeszłości [1]).

Wydawać się to może czemś niedramatycznem. A jednak poeta potrafił tak szalone napięcie wywołać przez niesamowitość rewelacyj, takie oczekiwanie wzbudzić i tak je zaspokoić szybkością i zwartością wyznań somnambulicznych, i tak potężnie

[1]) Słowacki w mistycznej formie uprzedził tezę podstawową Freuda, że sny nie przyszłość oznaczają, lecz zapomnianą, utajoną przeszłość (u Freuda oczywiście — przeszłość najwcześniejszego dzieciństwa).

http://rcin.org.pl

wskrzesić dramat kosmiczny i dramat dziejowy, że stworzył niezrównaną ekspozycję najfantastyczniejszego utworu dramatycznego.

Oszukanie przez śmierć, opłakiwane skargą żałobną duchów, ma się okazać częściowem. W wierze faraona i Atessy tkwila prawda i eksperyment ich śmiertelny był szukaniem prawdy. Potwierdzeniem tego, co w marzeniach egipskich stanowiło iskrę świętą, Bożą — będzie pieśń miłości i reminiscencji w akcie drugim. Operowy jego charakter, muzyki Webera godny, muzyki „Wolnego Strzelca", ilustrującej walki duchów.

Owa też scena, którą Słowacki stworzył w duchu Webera, pisząc dramat o Beniowskim[1]), wcielona zostaje do nowego dzieła[2]). Pamfilus zmienił się w Walkirję — dwie Walkirje więc nad jeziorem, w okolicy skalnej, toczą dialog rytmiczny, zapowiadają owładnięcie młodzieńcem, którego chór mędrców śledzić ma z rozkazu księcia Polonjusza wśród jego przechadzek tajemnych — gdy chodzi po górach lub w nocną porę z chórem jakimś idzie nad jezioro skalne, na rozmowy z miesiącem.

Niby Faust nowy[3]), niby nowy Manfred — Eoljon słucha śpiewów tajemniczych, nęcących i groźnych, któremi duchy otaczające porwać usiłują jego ducha. Ale góruje nad niemi, choć z nizin dzwoni

---

[1]) Por. w tomie III monografji niniejszej str. 76—78.

[2]) Por. T. Dąbrowski, „Samuel Zborowski" a „Beniowski" (Pam. Liter. 1907).

[3]) Że tę rolę Beniowskiego miał dziedziczyć Eoljon, zaznaczał fragment epicki, wspomniany na str. 54.

http://rcin.org.pl

srebrzyście, głos niewieści — „das Ewig-Weibliche". Dziewczyna to wiejska, z aniołami spoufalona mimo koszuli szarej i nóg bosych. W planie Rhamezesa przecież Atessa budzi się jako dziewczyna wiejska — a nad oceanem duch Normy czy Adalgizy przybrał ciało pastereczki z Pornic. I zgodnie z atmosferą tej nadmorskiej wioski rybaków córką rybaka jest ta, co dopełnienia użyczy snom groźnym Eoljona:

Bądźże ku pomocy
Mnie, bom jest także dziwny i duchowy,
A w marach, w głosach, które dotąd słyszę,
Piękniejszej niby brakuje połowy,
Tej, która daje harmonję i ciszę...

W sen somnambuliczny wprawia ją niejako młody chłopiec, mniejszy od niej, młodszy, jak młodszy był wielbiciel Ludwiki Śniadeckiej, jak młodszy był od Laury Kordjan piętnastoletni:

Zamknij teraz powieki
I do dna duszy własnej patrz, aż jaw się zjawi.

Znany motyw tragedji klasycznej — poznanie nagłe krewnych najbliższych (ἀναγνώρισις) — przekształcił się w rozpoznanie wzajemne duchów[1]), ponownie wcielonych. W dwugłosie rozwija się teraz wspomnienie dziejów faraona i Atessy, bo oni to oboje zmartwychwstali wśród skał i jezior polskich — i czujący moc swoją, schodzą silni i młodzi w blaskach zorzy różanej, rozpraszającej mroki.

Schodzą, podobni kochankom z szwajcarskiego poematu i jak oni, bramą tęczy uświetnieni nad

[1]) Już prof. Hahn nazwał to poznanie „anagnorisis" (S. Zborowski, str. 22)

http://rcin.org.pl

kaskadą. Ale i nad nimi ciąży los nietrwałości tego, co zbyt piękne. Oto Lucyfer z księciem zgorszonym patrzą na tę parę cudną — i nagle załamuje się pod nią most, rzucony nad kaskadą.

Para cieni złota
Upadła w przepaść!
. . . . . .
...rozwinęli skrzydła na błękity
I polecieli jak para łabędzi
Syn Apollina z córką Amfitryty.

Jako epilog rozbrzmiewa skarga żałosna starego księcia po stracie syna. Od Eoljona i dziewczyny, pozbawionych niemal konkretności, odbijają wyraziste, realizmowi dawniejszemu bliskie rysy Polonjusza, na którego imię dworaka Hamletowego rzuca cień ironiczny — tem bardziej ironiczny, że następcą królów polskich zdaje się ten arystokrata, otrzymujący rysy Adama Czartoryskiego, że wodzem chce być narodu, zbieraczem owoców powstania, że zamierza „z rzeczy szalonych i haniebnie rozpoczętych wyciągać mądrość mądrością“[1]).

Słowacki wielokrotnie rodzicom kazał płakać nad dzieckiem umarłem. Do łańcucha ojców i matek zbolałych dodał nowe ogniwo — i ton odrębny wydobył ze zbolałego magnata, co „wymarł cały w swoim synie“ — ton rozpaczy wobec ginącego rodu, ton zdruzgotania patrjotyzmu rodowego:

---

[1]) Że Polonjusz to Czartoryski, zauważył po raz pierwszy W. Makowski w szkicu, włączonym do książki p. t. Godzina pogardy (1906).

http://rcin.org.pl

Nie mówcie mi już o mękach narodu,
Cóż naród dla mnie, bezdzietnego człeka...

Gdyby nie nazwanie Lucyferem osoby, która wraz z księciem patrzy na katastrofę — gdyby nie rzucona w tem imieniu zagadka nowa, wmieszany niespodzianie nowy motyw — całością zamkniętą i harmonijną byłaby ta baśń dramatyczna o spotkaniu dwojga duchów i o przerwanej pieśni serc, tonących w zachwycie, o snach cudownych, przeciętych snem śmierci. Motywy nietyle rozwinięte dramatycznie, ile muzycznie zaznaczone, układają się w tekst opery, czekającej na polskiego Wagnera.

I o Wagnerze, co w tych właśnie latach tworzyć zaczyna wielkie swe dzieła[1]), myśleć się musi przy czytaniu scen w królestwie podwodnem, do którego wiedzie akt trzeci wślad za strąconą do wody ukochaną Eoljona..

W epoce rusałek i świtezianek, w epoce Undyny i Loreley i Goplany nie zdziwi to nikogo, że dziewczyna cudowna, do której szły rybek korowody, okazuje się córką fal i do fal wraca. Wszak mówił już o niej Lucyfer, że jest „niby która z Oceanid, Kiedy perłami swój warkocz podwiąże, Korale smokcze w ustach i na granit Wyjdzie oblana morskiemi światłami, W miesięcznej szacie...“ Wszak pastereczkę z Pornic, co była razem „chłopeczką i Dyjanną“, poeta nazwał „traw Oceanidą“[2]).

[1]) „Rienzi“ 1842 — „Holender tułacz“ 1843 — „Tannhäuser“ 1845 — „Lohengrin“ 1850.

[2]) Dzieła I, str. 119 i 190.

http://rcin.org.pl

Ale z głębin Oceanu wiało ku poecie tchnienie przezwyciężonych, strasznych genezyjskich prawieków. Tam trwało jeszcze piekło form dziwnych, potwornych — i królestwo podwodne zajmuje miejsce podziemi Tartaru — staje się piekłem.

Oczywiście piekłem według idei mistyka, który piekło chrześcijańskie odrzucił. Nie może istnieć męka wieczna tam, gdzie włada prawo wiecznego postępu. Prawdziwem piekłem jest jedynie zastój lub cofanie się — zgodnie z tezą poematu genezyjskiego, iż grzechem istotnym jest jedynie zaleniwienie ducha. A spoglądającemu wstecz stopnie przebyte wydadzą się piekłem; piekielne więc oblicze ma dla człowieka zamierzchła przeszłość form genezyjskich.

Wiadomo, że wiara ludowa przemieniła bóstwa dawne w szatany. Czyż nie była w tem racja ze stanowiska rewelacji mistycznej? Przecież nieśmiertelność bogów olimpijskich i nieśmiertelność wszelkich duchów elementarnych demonologji ludowej to trwałość zastoju, to zasklepienie się — to nie zwycięstwo Boże nad śmiercią, lecz niska przed śmiercią ucieczka — to nie życie wieczne, lecz wiekowa martwota.

Bogini fal, Amfitryta, nie boginią więc jest, lecz marą piekielną — „bez serca, bez lica, Bez miłości... okropna żywotna martwica“ [1]). „Genezis“ wyjaśniła, że początkiem prawdziwego rozwoju form

[1]) Te słowa Amfitryty w wydaniach całkiem mylnie przypisano słudze jej, Nereidzie. Wiersze początkowe aktu III mówi Amfitryta, a Nereida zaczyna dopiero w w. 658, przemawiając do Amfitryty: „O królowo“.

http://rcin.org.pl

żyjących stało się ofiarowanie na śmierć. Amfitryta ofiary tej nie chciała złożyć — „chciała żyć i śmierci się wielkiej wyparła". A powiedziane jest, że ziarno nie ożyje, jeśli nie obumrze. Zato ofiarowała się na śmierć w muszli ślimaczka pierwszego córka Amfitryty, Heljana. Ona więc stała się twórczynią życia dalszego — ona, wcielona teraz i ponownie umarła w dziewczęciu wiejskiem, w Atessie zmartwychwstałej, w ukochanej Eoljona.

Tkwi w tem zasadnicza zmiana zarysów „Genezis". W przejściu od aktu drugiego do trzeciego nietylko mocą asocjacyj rozszerzył się i przekształcił dramat fantastyczny — przekształciła się koncepcja dziejów kosmosu.

W „Genezis" wszystkich prac twórczych dokonywał jeden duch — ten, który je opowiada — może duch zbiorowy, lecz nie zróżnicowany w kilka jaźni odrębnych. Gdy jednak autor księgi począł przetwarzać romans poety i Atessy, gdy w żywotach historycznych kobietę postawił równorzędnie obok Eoljona — uznał, że i dzieje kosmiczne wymagają takiej równorzędności pierwiastka męskiego i żeńskiego, zgodnej z fantazjami gnostyków i z teorjami Kabały[1]). Atessa urasta we współtwórczynię świata.

Wielbicielowi trójcy nie mogło wystarczyć takie zróżnicowanie. O ile tworzenie świata nie spoczywa na barkach jednego ducha, musi być tere-

[1]) Wszystkie te zagadnienia omówione będą szerzej w rozdziale VIII.

http://rcin.org.pl

nem trójcy. Tu włączyła się idea, błysk rzucająca na kartach początkowych „Genezis“ — idea trzech aniołów: słonecznego, miesięcznego i globowego. Tu współbrzmieniem się ozwała kosmogonja Jakóba Böhmego, mówiąca o trzech pierwiastkach, jakiemi są: ogień, światło i woda[1]). Eoljon stał się synem Apollina, synem Heljosa-słońca, czyli Heljonem[2]), z atmosfery „Wacława“ przesuwając się w atmosferę „Ksiąg rodzaju“, rozmów Heljona i Helois o wszechświecie. Atessa nietylko jest córką wody-Amfitryty, lecz i Dianną-księżycem. Trzecim będzie duch ognia, anioł globowy, w towianizmie utożsamiony z ewangelicznym „książęciem tego świata“, z naczelnym złym duchem. Duch słoneczny i duch księżycowy, duch światła i duch wody będą sprzymierzeńcami bratnimi; duch ognia będzie ich przeciwnikiem.

Nowej wartości nabrał dzięki temu najwspanialszy z obrazów genezyjskich: płaz czy wąż olbrzymi wychodzi na walkę ze słońcem — to szatan-Lucyfer bój wypowiada światłości. Więc Lucyfer naturalnym jest wrogiem Heljona i Heljany; on to spowodował katastrofę, on ich strącił w fale, bo lękał się, że w ekstazie miłości i reminiscencji zdobędą pełne światło wiedzy i tem samem sprowadzą Królestwo Boże na ziemię. Dojdzie do tego kiedyś — może za lat dwa tysiące[3]); dziś nie zezwoli na to

[1]) Wszystkie te zagadnienia omówione będą szerzej w rozdziale VIII.

[2]) W akcie I i II bohater zwie się Eoljonem; dopiero w akcie III występuje forma „Heljon“ (w 972).

[3]) Por. w. 703.

http://rcin.org.pl

anioł wsteczny, zapatrzony w przeszłość genezyjską, a więc — piekielny. Zwalcza Heljona i Heljanę, wsparty przez duchy elementarne, jak zwalczał oświeciciela Chrystusa on, Judasz Iskarjota, jak sykiem urągał słońcu w żywocie węża.

Tak — ale przecież owym wężem był według snów aktu pierwszego Heljon-Eoljon, Eoljon był zbuntowanym szatanem ognistym, Eoljon zwalczał „ukochańce Boże". Zmiana koncepcji wywołała przesunięcie ról. Dzieje przedludzkie Eoljona stały się historją Lucyfera, a Heljon z Heljaną przeszli w dziedzinę „ukochańców Bożych". I poeta, który w „Genezis" po próbach olbrzymich, potwornych, w dniu szóstym kreśli ponowne stworzenie, rozwija tę myśl w duchu mistyków, w duchu współczesnej filozofji Aleksandra Guirauda[1] — i Lucyferowi przypisuje stworzenie form dawnych, przerażających, gdy Heljon z Heljaną, odebrawszy mu berło w dniu szóstym, tworzą „formy harmonijne, bratnie"[2]. Jak z tem pogodzić królewską zbrodniczość, okazaną w ludzkim żywocie faraona — na to nie będzie odpowiedzi.

Lucyfer tedy jest twórcą zła, twórcą zbrodni, nazwanej w „Genezis" kaimostwem natury, Lucyfer jest duchem negacji, co uzyska w „Królu-Duchu" miano „Urągacza wiekowego", on, który już w morskim żywocie polipa jednem okiem „urągał Męczarniom braci i przez krwawe światy Blask ja-

[1] Wykazane to będzie w rozdziale VIII.
[2] W. 967—989.

http://rcin.org.pl

kiś dziwny rzucał zezowaty, Niby pół wzgardy, niby pół litośny". Wyrzuca mu to Amfitryta, gdy reminiscencje genezyjskie malują się w ich rozmowie. Lecz on mimo wszystko wyższy od Amfitryty — on konał, on cierpiał, on szedł w górę.

Nie będzie zatem i on szatanem dawnego pojęcia, nie będzie piekielnikiem wiecznym. Jak za nim jest pomimo zbrodni wiekowa potężna praca twórcza — tak przed nim jest mimo złości jego i urągań droga ku światłu, ku Bogu — przemiana wielka, której początkiem właśnie scena w królestwie podwodnem.

Przemianę inicjuje kobiecość jasna, „das Ewig-Weibliche". Heljana-Dianna, przez Lucyfera strącona w otchłań, opłaca litością temu „duchowi obłąkanej i odwróconej od Boga natury".

To mój brat kochany
Lecz biedny...

I Lucyfer ulega czarowi jej tonu:

Zaprawdę, ciągłym błotem i płomieniem
Rzucałem w niebo jak wulkan. A oto
Głos wymówiony cicho, przez tę złotą,
Wydarł mi z ducha łzy, choć jestem dumny,
Miłości wiatru — a wszystkie kolumny
Padną. .

Ona tymczasem, wróciwszy na łono natury, nie oparła się urokowi piękna, rozsnutego w świecie podwodnym. Gdy martwica-Amfitryta zapytuje: „Nie gardzisz nami?" — ona, co przyszła znowu do „matek", do sił elementarnych [1]), odpowiada: „Duch wasz

[1]) W 838: „Przychodzę do was, matki" — ta liczba

http://rcin.org.pl

błękitny i świeży — Dobrze mi tu". Dobrze jej w tym zastoju i choć przed chwilą, w świecie ziemskim, uczuciem docierała do szczytów rozwoju — godzi się z Lucyferem, że lot jej był przedwczesny, i czekać chce na chwilę odpowiednią w śnie trumiennym, jak o śnie w trumnach piramid marzył poeta w „Rozmowie z piramidami":

Koralową trumnicę
Zróbcie mi na dnie fali,
Dajcie bukiet z korali
I poduszkę perłową;
Dwie morskie gwiazdy w nogach
I dwie gwiazdy nad głową,[1])
Na czterech trumny rogach
Niechaj mi świecą we śnie.
Bo choć na świat bym chciała,
To dzisiaj jeszcze wcześnie,
Wcześnie do łez i ciała.

Lucyfer, co siłom elementarnym polecał, by nie wypuściły jej na świat przedwcześnie[2]), cel swój osiągnął. On sam zaś otrzymał od niej pobudkę duchową, która sprawi, że gdy Heljana-Dianna wrócić będzie miała na ziemię i spełnić misję — on ją wtedy obudzi[3]).

mnoga każe myśleć o „matkach", do których zstępuje Faust Goethego w części drugiej.

[1]) Dwie gwiazdy, kilkakrotnie wspomniane w tym akcie, są znakiem wysokiego stopnia wiedzy; gdyby Heljana zdobyła trzecią gwiazdę, przemieniłaby ziemię całą (por. w. 688—694).

[2]) W. 718—724.

[3]) W. 1014.

http://rcin.org.pl

Ale tymczasem jeszcze nie koniec jego męki, i w finale aktu iść musi za wołaniem kolumny duchów piekielnych[1]). Nie koniec piekła tego, które pokutą jest mu po czynie Judasza Iskarjoty. Torturą jego — bezcielesność ustawiczna[2]), los Żyda wiecznego tułacza w świecie duchowym, każący zazdrościć Diannie snu kamiennego:

...jak ogień i wulkan bezsenny,
Zawsze bez ciała, zawsze bez mogiły,
Mgłą muszę wstawać[3]) i do ludzi chodzić,
Ani mi umrzeć, ani się narodzić...

Po tej skardze — zagadkowe określenie działalności ducha, żyjącego w obcych ciałach, które z niego „biorą siłę natchnienia i tą siłą tworzą“:

Dopókiż będzie to żądanie we mnie,
Ażeby ten świat nic nie mógł beze mnie!
W każdym nieszczęściu ludzkim moje pchnięcie,
W każdej łzie ludzkiej jest moja trucizna;
Mój duch jest każde zimne strachem zdjęcie[4]).
Nawet gdy zadrzy przed wrogiem ojczyzna,
To ja poruszam jej kością spróchniałą
I strach jest ze mnie...

---

[1]) Widzi on te duchy jako „tysiąc cyfer Baltazarowych“ (w. 1035—1039) t. j. jako tysiąckrotny dla siebie wyrok „Mane - tekel - fares“.

[2]) Łatwo to wyjaśnić teorjami Słowackiego: ducha ściągnąć muszą na ziemię rodzice jacyś. Otóż tak straszliwego zbrodniarza nikt nie chce „zaprosić w ciało“.

[3]) Podobnie działa na ludzi Amfitryta (w. 695—704).

[4]) Por. w p VI C („Beniowskiego“ w. 302—317. („I gdy na sennych was uderzą strachy... Słuchajcie — bo ten strach, to moja siła...“).

http://rcin.org.pl

Nie wystarczy do wyjaśnienia tych słów rola tradycyjna kusiciela. Nie wystarczy też ona, by zrozumieć, jak Lucyfer, patrzący na Eoljona i Heljanę, mógł jednocześnie — według wyznania własnego — sam stać się mostem pod nimi i spowodować ich upadek.

Gdy poeta w akcie I zaczyna przedstawiać tajemnice duchowe, wkłada w usta Biskupa wskazówkę ciekawą:

> Lepiejby tu starzy żydzi
> Pomogli i talmudziści...

Słowacki, powierzchownie obeznany z mistyką żydowską, użył terminu nieścisłego. Należało powiedzieć: „kabaliści".

Bo w poemacie odbijały się poglądy kabalistów na metempsychozę — i jeśli Lucyfer, odtwarzając żywoty dawne, mówi: „Na mym czole brylantowe znamie Tych wszystkich rzeczy" — to zapewne nietylko dlatego, iż według Apokalipsy słudzy Boga otrzymują znak na czole [1]), ale i z tego względu, iż podług Kabały praktycznej, rozwijanej przez szkołę Izaaka Lurji, człowiek każdy ma na czole znak, po którym poznać można naturę jego duszy i jej przeszłość, jej transmigracje.

Kabalistyczna teorja metempsychozy uznaje inne jeszcze formy prócz wcielania się kolejnego

[1]) Ikonografja średniowieczna na tle wersetów Apokalipsy (VII, 3 i XIV, 1) oraz wizji Ezechjela o znaku T (*tau* greckie) na czołach (IX. 4) często znaczyła czoła wybrańców Bożych. (Auger, Histoire et théorie du symbolisme religieux, Paryż, 1871, t. II, str. 185 i 201.)

http://rcin.org.pl

w coraz to nowe ciało. Nietylko duchy bezcielesne, „bez szaty", działają za pośrednictwem człowieka [1]), ale dusza może czasowo dla spełnienia uczynku jakiegoś połączyć się z inną duszą wcieloną — co więcej, dusze uczestniczą w cząstkowych pierwiastkach jakiegoś wielkiego ducha. To właśnie łączenie się tego samego ducha z różnemi osobami — tak, że np. w Jakóbie, reinkarnacji Adama, jest też dobra cząstka Kaina, a w Ezawie cząstka jego zła [2]) — stanowi specjalność metempsychozy kabalistycznej. W ten sposób Lucyfer, sam bezcielesny, żyje „w ciałach, które z niego biorą siłę natchnienia" — w ten sposób, stojąc obok starego księcia w przybranej postaci ludzkiej, może jednocześnie przelać ducha w drzewo mostu.

Lucyfer wysuwa się na pierwszy plan w akcie trzecim; jego dzieje, przetworzone z „Genezis" [3]), niekiedy poprostu parafrazowane [4]), poezję niesamowitą wniosły w chłodne królestwo fali. Metodą ich przedstawienia dialog reminiscencyj wzajemnych, jak

---

[1]) Cabbalae denudatae tomus secundus, Francoforti 1684, str. 213.

[2]) Tamże, str. 370—371.

[3]) Związek tego aktu z „Genezis" omówił Stanisław J. Witkowski (Czas napisania Genezis z ducha i jej stosunek do Samuela Zborowskiego, Pam. Liter. 1904) i prof. W. Hahn (J. Słowackiego S. Zborowski, str. 26 nn.)

[4]) Por. w. 979—980: „Jako poeta pijany nektarem, Tworzył okropność z szalonego ducha" i w. 322—324 „Genezis": „Duch, który w nich żył, jako wielki i pijany nektarem Bogów poeta odrysował się ...w dziwotwornych postaciach".

http://rcin.org.pl

w akcie II. Ale tam owe reminiscencje były siłą motoryczną akcji, wydobywanie się ich z głębin utajonych było naprawdę dramatem — tutaj zasłoniły one raczej istotną treść dramatyczną, a same nie wzniosły się ponad poziom komentarza do wypadków. Przewaga ich zaś tem bardziej czuć się daje, że sceny wypadły niejasno, prawie niezrozumiale — i z pomocą „Genezis" trzeba trudem analizy wydobywać linje istotne; dla ich zrozumienia należy nadto uświadomić sobie, że między tym aktem a poprzedniemi zachodzą sprzeczności, że to nie rozwój planu jednolitego, lecz przemiana koncepcyj.

Osłabnięcie siły poetyckiej i w tem widoczne, że nie narzucają się wizje postaci. O Lucyferze tylko przypuścić można, iż zachował rysy Judasza, bo ma obok „czerwonej duszy" „kędzierzawe włosy niezbyt czarne". Amfitryta i Nereida chyba są jakiemiś gwiaździcami morskiemi, bo stojąc na tak niskim szczeblu, nie mogą mieć postaci ludzkiej — ale poeta żadnej w tym względzie nie dał wskazówki [1]). Heljana jest zjawą świecącą — zdaleka wygląda jak „światło krągłe", zbliska jak „bryła ogni płonących", zwie się stale „ta złota" — ale jednocześnie mowa jest o jej postaci ludzkiej, o głowie z dwiema gwiazdami.

Ustępy jednak niektóre podbijają mocą słowa i obrazu — jak zwłaszcza środkowa część finału.

[1]) Myśl, że duchy elementarne mają kradzioną niejako formę ludzką, pojawi się dopiero w „Królu-Duchu".

http://rcin.org.pl

chóru, podzielonego w stylu tragedji greckiej na strofę, antystrofę i zakończenie. Tematem — polemika z ideą dawną piekła. Antystrofa wplata w tę polemikę hołd dla „ducha życia, rycerza dumnego“ [1]) i dla natury, „wiecznej kochanki rycerzy“.

Dalszem obniżeniem utworu, zaczętego cudownie, będzie (pomimo ruchliwości dramatycznej) akt czwarty. Wygląda on tak, jakby zamiar twórcy polegał na mistycznem oświetleniu psychopatologji i na ukazaniu wszelkich rodzajów reminiscencji metempsychicznej.

W akcie I i II zawarł studjum o istocie somnambulizmu i anamnezy, w trzecim rozwinął anamnezę genezyjską, w czwartym dołączy studjum o istocie obłąkania i pośmiertnych wyrzutach sumienia.

Teorja obłąkania znowu wzięta z Kabały — teorja, uznawana przez chasydów. Dusze dręczone uciekają czasem w ciała sprawiedliwych, którzy tracą wtedy swą indywidualność. Tak więc z księcia Polonjusza, zrozpaczonego po stracie syna, pierzcha duch własny, a na jego miejsce wchodzi, uciekając przed ściętym Samuelem Zborowskim — kanclerz dawny Jan Zamoyski, psychicznie pokrewny staremu magnatowi. Co do syna zaś, Heljona, to... cieszy on się zupełnem zdrowiem. Ocalał cudownie, czyniąc w dramacie niespodziankę podobną, jak

[1]) Obraz ten w zawiązku znajduje się już w „Walterze Stadjonie“: „Ten duch to jeden z przedwiecznych rycerzy“ (w. 187).

http://rcin.org.pl

młody samobójca Kordjan, żywy w akcie II, lub zamurowany żywcem w akcie III Mazepa, gdy wraca na świat w akcie IV. Ale coś w Heljonie umarło — wstrząśnienie doznane zabiło siłę lotną ducha. Zerwały się wszelkie struny przeczuć i reminiscencyj. Został takim „człowiekiem rozumnym", jakiego pragnął stary książę i przywołani na radę uczeni:

> Zaprawdę, z twego dziecięcia.
> Po tej chwili duchowzięcia,
> Nim dojdzie z dziecka do trumny,
> Może być człowiek rozumny.[1])

O tem wszystkiem objaśnia nie akcja sama, lecz komentator Lucyfer. Nazywa on się teraz Bukary, ma mefistofelesowską złośliwość, ma strzelecki kostjum z „Wolnego Strzelca", a w dodatku polot poetycki i — sentyment polski. Najniespodziewaniej darzy nim dwóch braciszków zakonnych i korzy się — on, „pan gwiazd i brat ruin i pan akwilonów, przed tą wnętrzną dobrocią ludzi i prostotą". Ale w braciszkach, zaprzyjaźnionych z kielichem i godnych „Monachomachji", poeta pokazał naprawdę tylko głupotę i szekspirowskiem czy calderonowskiem błaznowaniem obdarzył akt obłąkania i śmierci. Bo Zamoyski, który przez usta księcia daje nową scenę reminiscencyj, wraca myślą udręczoną do skazania Samuela i jego chwil przed-

---

[1]) Por. w wierszu „Wielcyśmy byli" (Dzieła I, str. 215) słowa:

> Teraz jesteśmy z ducha wytrzeźwieni,
> Bracia rozumni — czciciele pieczeni.

http://rcin.org.pl

zgonnych i brzemię obwinień ciężkich zrzucić pragnie z sumienia — porwany zostaje przez ducha Zborowskiego — i w sypialni Polonjusza zostaje tylko trup.

Poza identycznością pozorną osób (pozorną, skoro Heljon przestał być sobą, a Polonjusz ma w ciele innego ducha), ogniwem, łączącem ten akt z częścią poprzednią, jest obraz pewien. Obłąkany książę mówi o śnie Zborowskiego, którego nazwisko zresztą nie zostaje wymienione, jak i nazwisko kanclerza:

Przyśniła mu się jasna koralowa trumna.

Przyśniła się w związku z falami morskiemi — „gdy się gdzieś z Kozakami po morzu bałuchał". Otóż trumna koralowa na tle morza nie jawi się po raz pierwszy.

Koralową trumnicę
Zróbcie mi na dnie fali...

Tak mówiła siostrzycom-Oceanidom Heljana umarła.

Sen-dramat o Heljanie, Eoljonie, Lucyferze i Amfitrycie był w znacznej mierze uwalnianiem się od zmor, choć był również poddawaniem się rozkoszy widzeń wielokształtnych. Wśród tych zmor oddawna miejsce naczelne zajmowała trumna. Grozę miała i dostojeństwo — i tchnienie tajemniczej rozkoszy. Łączyła się z okropnościami — ale była też łożem cudnych zjaw dziewczęcych. Tak zaś weszła w język poety, że ustaliło się nawet rymowanie jej ze słowem „dumny", a mistyk nowej wartości do-

http://rcin.org.pl

słuchiwał się w jej ponurej melodji, wiążąc ją z łacińską nazwą zgryzoty „aerumna“ i dając jej formę niezwyklejszą „trumnica“ — i tłumacząc: „aerumnarum plena anima Caesaris“ (zgryzot pełna dusza Cezara) — „trumnica dusza moja“[1]). Temu zżyciu się z trumną sprzyjała i literatura, co w dramatach Wiktora Hugo chętnie wstrząsała widokiem trumien — i choroba własna, ucząca obcować z myślą o grobie i nawet pieścić się obrazami grobu.

Z potęgą, nigdy już potem nie przewyższoną, wizja trumien skupia w sobie skrajną straszliwość majaczeń gorączkowych w „Kordjanie“. Dyskretnie i boleśnie — jako „próg z czterech desek“ — przesuwa się trumna w „Horsztyńskim“; siłą przeczuciowej metamorfozy daje swój zarys szaletowi w poemacie szwajcarskim, wielokrotnie powraca w poematach dantejskich, jaskrawo panoszy się na scenie w „Mazepie“, drogę zagradzając królowi; przeraża w „Beatryx Cenci“, a pieszczotę miłosną, bolesną mieści w sobie, gdy jako skrzynia-harfa obejmuje ciało Lilli Wenedy. Ten dreszcz miłosny spotęgował się w pierwszym obrazie Heloizy, jaki dała poezja Słowackiego:

na trupa kochanego czeka...
Na łożu z jasnej róży i narcyza...
Idź spać — gdy z trumny jej podniosą wieka,
Otworzy ręce ta grobu odźwierna.

Otworzy naprawdę ręce z trumny — Salomea w „Śnie srebrnym“.

[1]) Dzieła X, str. 355. Por. w części I tomu niniejszego str. 178, przypisek.

http://rcin.org.pl

A Helois nie odłączy się już od obrazu trumny. Ułoży poeta Heljanę w koralowe łoże snu śmiertelnego — niby wiekowego snu Irydjona — poprzednio jeszcze w sarkofag spowiwszy ją wraz z bratem i małżonkiem. „Nie bój się... piękną ci trumnę znajdę..." — powie jej w dialogu filozoficznym — i jeszcze piękniejszą obmyśli jej w „Królu-Duchu", gdy Wandzie odda posługę pośmiertną. Sarkofag piękny przyrzeknie jej w wierszach do Sofos.

Ale ta mistyczna postać niewieścia skojarzona jest również z trumną mocarza — i to płynącą na falach morskich, na podobieństwo trumny Napoleona. Oto mówi Atessa do Poety:

Tam morze i truna,
Którą prowadzą fal czerwonych nogi:
Patrzaj!... w trumnie ten, co prostował drogi.
. . . . . .
Patrz, czy nie przeraża
W tej zorzy duchów ta trumna mocarza?

Fale zaś morskie, wśród których płynie trumna — to piekło, choć różne od tradycyjnie uznanego, to sfera duchów bezcielesnych, przybitych do ziemi, niezdolnych do czynu, żywiących „po ciał władzy gorzkie żale", nie wiedzących, kiedy do ciała wrócą. A więc w takiem właśnie morzu jawi się trumna dostojna, w jakiem łoże koralowe usłane zostaje Heljanie...

W wizji Atessy nietylko trumna mocarza oczy trwoży, lecz i trumna świętego — podobna tej, która przez wody niesie zwłoki Fernanda. Święty to dla

http://rcin.org.pl

mistyka jednocześnie męczennik; a gdy zmory senne malować będą jego męczeństwo, narzuci się ta forma męki i śmierci krwawej, która od lat prześladowała twórcę „Dantyszka“ i „Beatryx Cenci“— widmo głowy ściętej[1]). Taką trumnę ściętego znała polska tradycja dziejowa — i jakby zgóry uprzedzając asocjacje, dręczące Słowackiego, dołączała jeszcze jeden motyw dantejski, znany z „Wacława“ i z „Mazepy“ — chustkę, umoczoną w krwi męczennika. Ów zaś męczennik zwał się Samuel Zborowski.

Jak silnie wizja trumny tego Polaka ściętego tkwiła w zespole wyobrażeń, ustalonych już w fantazji twórcy, mówią wyraźnie wiersze, w których i koralowość krwawa zabłyśnie i morze symboliczne i Amfitryty i skojarzenie rymowe z dumą i związek z Cezarem, oparty na brzmieniu słów „aerumnarum plena anima Caesaris“ i zagradzanie drogi — fizyczne kiedyś w „Mazepie“, duchowe tutaj, gdy trumna oznacza zatamowanie rozwoju:

Lecz oto ten duch miał zrennice wieszcze.
Amfitryty go wodziły po morzach
I na różanych mu przyszłości zorzach
Pokazywały koralowe trumny.
On jednak, Cezar polski, śmiały, dumny,
. . . . . .
Przeciwko trumnom i przeciwko trwogom
Szedł naprzód...
Nieprawdaż, krwawcze, że ci ta czerwona
Trumna zabiegła nieraz w oczach drogę
I rzekła tobie: Stój! A ty: Nie mogę.

[1]) Dzieje obrazu głowy ściętej w poezji Słowackiego przedstawiła Stefanja Skwarczyńska w cytowanem kilkakrotnie studjum o „ewolucji obrazów“.

http://rcin.org.pl

Ukształtował się dramat o trzech trumnach, sen dających duchom naczelnym. W sarkofagu alabastrowym spoczęli obok siebie dobrowolnie faraon-Eoljon i Atessa, oszukani częściowo przez śmierć. Koralowa trumna nie wspólnością wprawdzie, lecz podobieństwem wizji, łączy sen Heljany, przerywający jej polot ku wyżynom — i zatamowanie krwawe, gwałtowne, misji Zborowskiego.

Czy odrazu określiły koncepcję dramatu te trzy zmory trumienne? Czy dopiero w ciągu tworzenia duch Heljany przywiódł niespodzianie ducha Zborowskiego, gdy Polonjusz-Czartoryski, osądzony jako upiór Zamoyskiego[1]) — kanclerza ściągnął na scenę? To ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobniejsze, zgodniejsze z irracjonalną linją snu-poematu.

A twórca „Zawiszy", który zapewne już dawniej, szukając „polskich świętych", uwagę skierował na Zborowskiego, chwycił się namiętnie pomysłu, co umożliwiał wypełnienie luki rażącej. W „Genezis" usiłował poeta przy końcu nadać filozofji swojej piętno polskie, narodowe — teraz Polska miała zostać organicznie włączona w system ewolucji ducha.

Jeżeli ścięty warchoł, jednocześnie idealizowany przez Siemieńskiego[2]), urastał w patrona Pol-

[1]) Sen, jak wykazał Freud, często sąd o jakiejś osobie wydaje w ten sposób, że przenosi na nią cechy osoby innej, o której śniący ma sąd ustalony.

[2]) Siemieński ogłosił w r. 1844 „Pamiętniki o Samuelu Zborowskim", zawierające szereg dokumentów ze wstępem,

http://rcin.org.pl

ski — to nie dzięki życiu swemu, nie dzięki ideom, jakim służył, nawet nie dzięki męstwu i romantycznemu hetmaństwu nad Kozakami, lecz dzięki nimbowi śmierci męczeńskiej[1]).

W raptularzu zanotowane jest na jednej z kart końcowych:

> Przedmioty do czyt[ania].
> Śmierć Zborowskiego Samuela. Pamiętnik Warszawski z r. 1817 T. VII, str. 187—200.

Rzecz p. t. „Ostatnie chwile życia Samuela Zborowskiego, ściętego w 1584 r.", wyjęta z rękopismów Bibljoteki Wilanowskiej Stanisława hr. Potockiego[2]), ogromnie żywo przeciwstawia Samuela i kanclerza; w Zborowskim uwydatnia pobożność, szczerość, szlachetną dumę, w Zamoyskim ukazuje intryganta. Krótko, a jednak szczegółowo i dramatycznie kreśli sceny, wzruszające i wstrząsające:

> Naprawili pachołka, ubrawszy go w księże odzienie po kapłańsku, co i czytać nie umiał, i przyszedł do P. Zborowskiego, do którego rzekł: A tyż to masz umrzeć? Spowiadaj się. Rzekł mu P. Samuel: A mój miły księże, wzdy się ze mną pierwej rozmów. Ale

---

i w tymże roku w tomie swych „Poezyj" umieścił dwie dumy o ściętym magnacie: „Burza czarnomorska" i „Więzienie na zamku krakowskim". (Znaczenie Siemieńskiego w genezie dramatu wskazał już prof. W. Hahn i zaznaczył również, że poeta pewne szczegóły zaczerpnął z „Kroniki" Bielskiego.)

[1]) Że dopiero śmierć uczyniła Samuela człowiekiem niepospolitym, to twierdził i Siemieński („Pamiętniki", str. XIX).

[2]) Relację tę pomieścił również Siemieński w „Pamiętnikach".

http://rcin.org.pl

iż chłop nie umiał nic mówić kształtnie, ani mu co powiedzieć przystojnie, tylko „żem ja ciebie spowiedzi słuchać przyszedł“. Rzekł mu P. Samuel: Idźże, miły księże, precz w Imię Pańskie, widzę, żeś nie dospał, śpij, bo ja o czym inszym potrzebniejszym mam myśleć.

. . . . . .

(Idąc na śmierć, Zborowski każe sobie czytać psalmy.) Kiedy już przyszedł ku kościelnym drzwiom, rzekł P. Samuel: I tu Boga chwalą, nie kogo inszego [1]), proszę was, dopuśćcie mi, abym tę ostatnią oddał ofiarę Panu Bogu memu. Na co odpowiedział P. Urowiecki [2]): Nie będzie z tego nic, już teraz pójdź, bo nie mam czasu; jakoż go przecie prowadzili. Wtym z kościoła wyszedł P. Kanclerz, który nań zawołał: Odpuść mi, Zborosiu, że cię każę tracić. Odpowiedział mu: Nie odpuszczę przed Bogiem i przed ludźmi, bo mię niewinnie tracisz. Rzekł mu powtórnie P. Kanclerz: Odpuść mi, Zborowski! — Odpowiedział mu, ręce składając: Że nie odpuszczę, to wiedz. Zaczym P. Kanclerz kazał z nim stanąć, mówiąc po trzeci raz: Dla Boga cię proszę, odpuść mi! On na to: Jużeś mię teraz zagadł, odpuszczam, ale cię pozywam przed straszliwy sąd Boga żywego... Ten mnie z tobą niechaj rozsądzi [3]).

. . . . . .

Rozebrawszy się, dał szaty Mroczkowi [4])... Dał

---

[1]) Zborowski był kalwinem.

[2]) Podstarości.

[3]) W innej relacji czytamy: „Na co wkońcu Zborowski odpowiedział: że mu przebacza, kiedy go tak na imię Boga zaklina, ale niech się zaopatrzy również w ostatecznym dniu w dobrego mówcę lub adwokata, albowiem Bogu pozostawia zemstę“. (Siemieński, Pamiętniki..., str. 27.)

[4]) Rotmistrz, z którym Zborowski spędził chwile przedzgonne.

http://rcin.org.pl

mu też chustkę, którą miał od Cara Perekopskiego aby ją zmaczał we krwi jego i oddał synowi jego.

. . . . . .

Obrócił się do kata i rzekł mu: Wszakże cię proszę, nie przeszkadzaj mi, aż wymówię to słowo trzy razy *Jezus*, a tobie i hajdukom odkazuję manele. Pierwsze słowo gdy zawołał *Jezus*, zaraz kat uciekł, porzuciwszy miecz; wyrwawszy się hajduk onym go mieczem ściął. Takci niewinny człowiek zginął.

. . . . . .

Między innemi nie wiedzieć kto w czarnym żupanie aksamitnym do trumny przyszedł, i umaczał we krwi jego chustkę i wielkim głosem rzekł: Jeśli kto z powinnych jego nie będzie się mścił, ja przysięgam na Boga żywego, że się tej krwi niewinnej mścić będę, a ta chustka będzie mi świadkiem zawsze żywym.

Ten więc sąd Boży, na który Zborowski pozwał kanclerza, poeta postanowił przedstawić na wzór sądów nad duszami, tylokrotnie wprowadzanych przez stare dramaty chrześcijańskie — i na podobieństwo egipskich sądów nad władcami zmarłymi, zajmujących wyobraźnię jego w czasie szkicowania planu „Rhamezesa". Rozegrają się w dzień zaduszny Dziady zaziemskie przeszłości polskiej — boć powiedziane było przy końcu obrzędów u Mickiewicza: „Czas przypomnieć ojców dzieje". Mścić się przyjdzie człowiek nieznany, co chustę umaczał w krwi ściętego. Dla adwokata[1]), jakim był Heljasz w zarzuconym fragmencie, otworzy się pole w świecie duchów.

Dlaczego nie Heljasz-Eoljon obejmuje obronę — on, co w postaci dawnej, gdy był synem grafa Wac-

[1]) Por. przypisek 3 na str. poprzedzającej.

http://rcin.org.pl

ława, rączką dziecinną dotykał chusty krwawej? Poeta przestał się nim zajmować; sympatję przeniósł na Lucyfera, którego Bukarym nazwał, może przez skojarzenie z apologetą ścisłym, filozoficznym mesjanizmu, z uczniem Wrońskiego Bukatym. Wieloimienność jest rysem wybitnym tego utworu o zmiennych fizjognomjach bohaterów. Buntownik Lucyfer wydawał się może odpowiednim obrońcą buntującego się przeciw prawu Samuela. A może, pchnięty w górę przez Heljanę, naprawi zło, wyrządzone światu — i zatamowawszy rozwój ducha w osobie dziewczyny cudnej, wpoprzek się rzuci tamującej rozwój trumnie Zborowskiego?

W każdym razie warto pamiętać, że imię Lucyfera znikło z dramatu w akcie czwartym — i na sąd przychodzi tylko Bukary.

Fantazja jednak poety początkowo zdaje się pozostawać w sferze Lucyferowej. Bo sąd zaczyna się — w piekle, oczywiście pojętem znowu w duchu mistyki Słowackiego. Znowu świat niepełności i zastoju, znowu świat duchów elementarnych, nie wodnych wszakże, lecz duchów ognia i skał pierwotnych. Na lwie bazaltowym opiera się Bukary w przestworach, w których przewodniczy procesowi Pluton — „ogniowa potęga i Pan czarnych i Bóg elementarnych". Mgły i ognie osnuwają kolumny duchów, o tyle górujących nad Amfitrytą, że cierpią, pragną, czekają.

Lecz nic się nie odmienia
I nic w nas nie wybucha,

http://rcin.org.pl

Zawsze ta moc płomienia,
Zawsze jeden ton ducha.

Tu zacznie skargę namiętną Samuel, a kanclerz obronę, pełną godności. Ale gdy jasno wystąpi prawda, że nie o krzywdę idzie, nie o winę jednostkową, że idzie „o myśl, co narody rodzi", a była „mieczem ścięta" w męczenniku — gdy na niemniej wysokim poziomie stanie kanclerz, mówiąc: „We mnie był duch, co części wydziela, Granice kreśli, ledwo Chrystusowi Ugięty, prawa narodu stanowi I ma moc z Boga" — wtedy nie jest to już walka duchów niepełnych, nie jest to już walka, należąca do sfery sił elementarnych — to Sprawa Boża, o której decydują niebiosa:

Sprawa poszła wyżéj,
I schodzi kilka gwiaździc złotych krzyży,
I chmura srebrna cudownej świętości.

Sędzią będzie — Chrystus. Chrystusowy ton narzucają pierwsze Jego słowa, przez poetę określone tylko jako „Głos" bez innych objaśnień:

Któż z was miał, duchy, najwięcej miłości?

Szlachcic prosty, Samuel, rubasznie łbem własnym odciętym świecący, nie umie dostroić się do tego tonu; ale nie zraża to Chrystusa:

Jeżeli pełne miłości masz usta,
To się twej sprawy kto podejmie Boży.

Owym „kimś Bożym" jest Bukary, przechowujący u siebie chustę krwawą. Od samego początku sceny sądowej zatracił odrębne, indywidualne rysy

http://rcin.org.pl

Lucyfera — pozostał tylko duchem odwiecznym prac genezyjskich. On, któremu już w akcie III wołający go duch czy zespół duchów po imionach „Iskarjota“ i „Lucyfer“ dał imię właściwe — „Nieśmiertelny“ — zdaje się odrzucać owe fizjognomje Judaszowe czy Lucyferowe niby maski przelotne. Gdy Mgła pyta: „Kto ty“ — odpowiada: „Ja...“; uznaje siebie za „ja“ właściwe kolumn duchowych, za tę prajaźń, o której kształtach kolejnych mówiła „Genezis“. A kiedy Głos wyraźne rzuca zapytanie: „Powiedz twe imie“— Bukary mówi zgodnie z „głosem“ aktu III: „Wieczny“.

Ponieważ jaźń z dziejów genezyjskich to osoba samego poety, nastąpiło całkowite utożsamienie się twórcy z tym, co na ziemi chwilowo przyjął obce miano „Bukary“, ale w świecie duchowym zwie się naprawdę „Wieczny“ i gotów w jakimś nowym zapędzie dumy z Bogiem się mierzyć: „Nie, ja nie duch, ja Bóg!...“

I z chwilą, gdy rzekomy Bukary zaczyna mówić o Polsce, gdy wobec Chrystusa broni sprawy, która stała się istotą życia poety, duszą jego duszy — Słowacki zapomina o postaci dramatycznej, nie myśli o kreacji jakiejkolwiek, nie myśli nawet o ubocznych kwestjach swej ideologji, o niedawnej polemice z wiarą w piekło — przemawia od siebie, jako „człowiek, przed Panem chylący swe ciało“, jako wróg „fałszów szatańskich“, sprzymierzeniec aniołów, pragnący „piekło zatrwożyć“, pełniący misję, a gotów zawsze ustąpić wyższemu. Przełamuje się dramat — Lucyfer znika ze snu — poeta pisze w autografie na oznaczenie osoby mówiącej „Ja“, potem

http://rcin.org.pl

„Adwokat“ (tytuł Heljasza). Nie pisze utworu — ujmuje sen rzeczywisty, swedenborgjański — sen, w którym po śmierci siebie widział w świecie najwyższym i rozmawiał z Chrystusem... po uzyskaniu grobu wymarzonego na stepach rodzimych[1]).

Że to nie interpretacja dowolna, świadczy trzykrotne wyraźne stwierdzenie faktu przez samego Słowackiego w dialogu filozoficznym[2]), przy wprowadzaniu cytatów z mowy „Adwokata“.

Najpierw przytacza poeta zaginiony dziś ustęp o wszechogarniającem uczuciu ducha bezcielesnego:

> Aby wam tę rzecz z całą straszliwą półjasnością, właściwą widzeniom pośmiertnym, odmalować — muszę się zapożyczyć u jednego z małych poetów, który przed Sędzią niby niebieskim broniąc sprawy narodu w duchów krainie, tak przez boleść pośmiertną straszliwy sąd zaklina i Sędziego ujmuje:
>
> Na te wszystkie męki,
> Które mój duch już wycierpiał na ziemi
> I tutaj między słońcami złotemi
> Rozeskrzydlony na świata obszary etc.[3]).

Potem cytuje wiersze o Jeruzalem niebieskiej i wołanie o prawo do tego grodu.

> Widział to miasto już jeden z poetów, we śnie przed samym Chrystusem i przed duchami sprawy polskiej broniący.
>
> . . . . . .

[1]) Por. w. 1737 nn: „Na świecie mój trup, pod strażą żórawi I krzyżów, w stepach gdzieś teraz leżący...“

[2]) Dialog ten omówiony zostanie w drugiej części rozdziału niniejszego.

[3]) Lamus III, str. 227.

http://rcin.org.pl

Jeszcze dalej pokażę wam świętą duszę polskiego dziecka[1])... bo oto we śnie... zdawało mu się, że popełnił świętokradztwo... wywołaniem tego świętego grodu z mgieł wieczności... zdawało mu się, że Judex[2]) wieczny ruszył krzyżem... niby chcąc zamknąć usta świętość mówiące... a wtenczas on... przed tym Panem i krzyżem wykrzyknął, a jam spamiętał, bo był ton adwokata polskiego...[3])

A jeszcze wyraźniej w nowej redakcji ustępu o Polsce, w zdaniu przekreślonem:

Nie mogę wam lepiej zakończyć tej rozmowy wykazującej Polskę bronioną przed aniołami, jak samą obroną tej sprawy, którą czyniłem w duchu przed aniołami .. oto bowiem zdawało mi się, że stoję przed tronem Chrystusa[4]).

Przeto i niebo z gwiazdami i słońcami i Chrystus z krzyżem diamentowym i gromady duchów i męczennik, co jako święty „głowonośca“ (kephalophoros) ikonografji średniowiecznej głowę własną trzyma w ręku[5]) — wszystko staje się tylko tłem olbrzymiem, olbrzymiem polem rezonancyjnem dla wylewu niepohamowanej retoryki poetyckiej, narzucającej już nie ludziom, lecz Bogu samemu ubóstwienie Polski i — apoteozę własną poety.

---

[1]) Znowu znamienne pojmowanie siebie w postaci dziecka, tu zupełnie sprzeczne z charakterem utworu.

[2]) Sędzia.

[3]) Lamus l. c., str. 238—239.

[4]) Lamus l. c., str. 252.

[5]) Zob. Kleiner, Zborowski jako kefaloforos. (Pamiętnik Liter. 1909). Jednocześnie głowa ta jest latarnią — jak u Bertrana de Born w „Piekle“ Dantego. Nastąpiło więc wyidealizowanie wizji — piekielnej.

http://rcin.org.pl

Słabną wizje „Przedświtu“ wobec tego skrajnego upojenia mesjanicznego. Polska, którą Jan św. w Apokalipsie zapowiedział pod postacią niewiasty, obleczonej w słońce i księżyc mającej pod nogami — to „kraj, gdzie się schodzą Duchy, już godne najwyższego tronu, Które swój żywot jako harfę godzą Nie z żadną ciała skruszonego troską, Ale z harmonją nieśmiertelną, Boską, Nie z celem ziemi już, lecz z celem światów...“ I stąd teza:

Że przez ojczyznę naszą szło zbawienie,
Że ona była ostatecznym końcem
Żywota ducha ludzkiego, że ona
Mogła tę ziemię jedną wziąć w ramiona
I umiłować i oddać ją słońcem.

Otworem stoi przed nią — i tylko przed nią — Jeruzalem niebieska, gród święty, widziany przez św. Jana.

I poeta, co niedawno w urywku „Wiesz Panie, iżem zbiegał świat szeroki“[1]), głosił, iż „Polak aż w kościół wjedzie na rumaku, Z szablą dobytą na pół i w przyłbicy“ — teraz w szalonym rozmachu ekstazy i namiętności najazd czyni na gród z perłową bramą i na czele narodu wjechać pragnie „i z sztandarami następować śmiele, szablami rąbiąc owe perły święte“ — albo sam skruszyć te bramy „tylko przez pieśni ogromne, natchnięte“ — z wolą Bożą lub — wbrew tej woli, jako mocarny mocą narodu Konrad z „Improwizacji“, jako nowy Zbawiciel, siłą narodu-Chrystusa zbrojny:

[1]) Utwór ten omówiony będzie w części drugiej rozdziału niniejszego.

http://rcin.org.pl

Co? ja, w miljon serc rosnąc, nie powtórzę
Twojego życia i twojego cudu...
Ja — ja — na strasznych skrzydłach mego ludu
Jak orzeł z Karpat zlatujący brusów...
Ja — w sto tysięcy, w milijon Chrystusów,
Nie miałbym zostać takim zbawicielem?

Że zostałby tylko — Lucyferem nowym, że teraz właśnie w ton Lucyfera uderzał szałem natchnień — to mistykowi nie przyszło na myśl...

Ale co wspólnego ma z tem wszystkiem Zborowski i Zamoyski i sąd o głowę ścięta, błyskającą niesamowicie przez cały ciąg sądu nadziemskiego?

Słowacki nie poszedł drogą antypatji ku kanclerzowi, jaką napełniać mogła relacja w „Pamiętniku Warszawskim"; chociaż przejmował stamtąd wiernie szczegóły, usunął wszelką intrygę i wiadomość odrażającą o posłaniu pachołka w miejsce księdza zastąpił wziętym z innego źródła szczegółem, że ksiądz, co miał spowiadać Samuela, był pijany[1]) Zborowskiemu dał bohaterstwo i prostotę i serce wielkie, ale Zamoyskiego obdarzył ziemską wielkością prawdziwą i cześć dla niego budzi w chwili, gdy kanclerz skryć się pragnie przed obwinieniem w lesie sztandarów zdobytych, w lesie chwały. Więc stawiał obok siebie dwu ludzi szlachetnych, z których każdy ma słuszność, zarysowywał coś, co współczesny Hebbel nazwałby „tragedją równych uprawnień".

Ale odmiennie rzecz wygląda w świecie ducha: Zamoyski reprezentuje prawo państwowe, bezwzględ-

[1]) Siemieński. Pamiętniki..., str. 47. Słowacki skorzystał z tego, by niechęci do duchowieństwa dać i tutaj wyraz

http://rcin.org.pl

ne, skostniałe, wstrzymujące rozwój — Zborowski prawo wielkiego ducha do wolności. A Polska tylko przez uznanie takiej wolności mogła stać się krajem duchów najwyższych, wzniesionych ponad wszelkie więzy ustaw skostniałych, tylko na tej drodze mogła spełnić misję. Zamoyski zatamował jej rozwój — stał się jej szatanem[1]).

Przemiana wartości dokonana została przez mistyka z konsekwencją przerażającą. Świętość Polski uczyniła świętością anarchji, choć prawo anarchji przyznawała tylko — świętym...

Polska upadła, bo zwyciężył duch Zamoyskiego. Polska powstanie, jeśli zwycięży sprawa Samuela. Sąd więc toczy się o przyszłość Polski — i świata. Jest to jakby odblask myśli Swedenborga, że sąd ostateczny już się odbył w niebie (Swedenborg podawał datę — rok 1757), a na ziemi ukażą się teraz skutki.

Z klienta mego ran pozamykanych
I z tej światłości, co jest jemu ciałem,
Widzę, o Panie, że sprawę wygrałem.
A on, z oczyma jak słońce złotemi
Tę sprawę ciałem rozegra na ziemi.

Zborowski w nowem wcieleniu wskrzesi i zbawi Polskę...

[1]) Zapewne nie bez znaczenia w genezie tej koncepcji było zdanie Mickiewicza, przytoczone przez Siemieńskiego w „Poezjach", w objaśnieniu rapsodu „Samuel Zborowski": „że to podobnoż była walka uczuć narodowych przeciw doktrynom Batorego i Zamoyskiego". (W tekście drukowanym „Wykładów" niema tego zdania.) Zwrócił na to uwagę prof. W Hahn w studjum o „Zborowskim" (str. 51—52).

http://rcin.org.pl

We śnie może się i taka myśl zjawić — i we śnie też można uznać, że Adwokat udowodnił winę straszną Zamoyskiego przeciw sprawie Bożej na ziemi. Naprawdę jednak w tym potoku słów, niekiedy porywająco pięknych, niekiedy irytująco rozwlekłych i chaotycznie upartych, w tem upojeniu się własną mową podnieconą wogóle brak argumentacji, choć nie brak dyspozycji tez („primo probandum est" i t.d.) i nie brak adwokackiego i staroszlacheckiego „ergo" i jeszcze innych drobnych śladów łaciny palestranckiej. Ani nie zostało udowodnione, że Polska jest ostatnim etapem duchów ziemskich, ani że Zborowski miał jakąkolwiek świadomość misji narodu, ani że jego śmierć zatamowała tę misję[1]).

Wszystko jest tu fantazją ideową, której urok zniszczony został przez narzucenie pozoru wywodów logicznych.

Wynikiem procesu musi być oczywiście wygrana Samuela. Ukształtowanie jednak tego wyniku nie rysowało się jasno w myśli poety, który pisał kilka razy finał, a nigdy go nie ukończył.

Według pierwszej koncepcji Zamoyski miał zostać potępiony i skazany, a męka jego byłaby złagodzeniem męki słuchowej wielkiego zdrajcy w „Po-

---

[1]) Innego zdania był Tadeusz Dąbrowski, który w „Krytyce" (1906) wystąpił z twierdzeniem, że Słowacki całkowicie udowodnił prawdopodobieństwo swych hipotez. Zaznaczał przytem (i w tem miał słuszność), że właściwym tematem utworu, będącego nietyle dramatem, ile sądem, jest dojście idei do samowiedzy.

http://rcin.org.pl

emacie o piekle“[1]) — niechaj w odludnem miejscu „ślepy jęku słucha, Niech koło niego rój jęczących brzęczy“. Że zaś węzeł asocjacji połączył Zborowskiego z Heljaną-Dianną, więc ona (chociaż uśpiona w akcie III) wykona wyrok na przeciwniku Samuela — przyczem, jako ofiarowana niegdyś na śmierć, otrzyma jeszcze jedno imię — Ifigenja[2]). Adwokat z polecenia Ojca niebieskiego idzie na ziemię „Jedną na świecie nieśmiertelną duszę Przez wszystkie złote tajemnic otchłanie Prowadzić“ — ma tedy niby Mefistofeles z dopuszczenia Pańskiego towarzyszem być komuś z ludzi, lecz — w charakterze prawdziwego Lucifera — światłonoścy. Poeta, co Diannę znowu wprowadził, uwydatnił teraz związek Adwokata z poprzednią kreacją szatana-Lucyfera, całkowicie przecież wyidealizowaną. A Chrystus potwierdza jego idee i jego misję i stylem psalmisty ogłasza, że Ojciec niebieski złotym aniołom rozkaże, aby pilnowały tego człowieka i „strzegły mu włosa, póki spraw nie uczyni“ — i ujmuje ideę główną dzieła, wielbiącego duchy, co naprzód idą twórczo:

Święci są wszyscy nowi...

Chór — raczej chór anielski, niż chór tragedji greckiej — sławi ten wyrok:

Chwała na wysokościach i jeszcze raz chwała,
Że serce i myśl już...

---

[1]) Zauważył to już prof. T. Grabowski (Juljusz Słowacki, t. II, str. 190).

[2]) To jej ofiarowanie na śmierć przypominają też ww. 1719—1722: „Oto różę polną Wnoszą mi tutaj srebrne

http://rcin.org.pl

Na tem urywa się scena — jakby wyraziło się poczucie poety, że niezdolny jest wypowiedzieć słowa ostatecznego.

To poczucie zaniku sił po napięciu szalonem, które chwilowo przeraziło nawet widziadłem Polski zwyrodniałej[1]), podyktowało inną koncepcję finału. Adwokat blednie i gaśnie. Głos Chrystusa mówi: „Kto ducha swego wyleje i zaśnie, Ten jest...“ i wyrok się urywa: „Wyroku nie domówił, zniknął...“ Zgasł też kanclerz, bo „sędzia przez niego przeszedł“. Ale wtedy Samuel — i tu jawi się pomysł prawdziwie wspaniały — woła:

> Jan, kanclerz, taki wielki duch, ogromny,
> Z sercabym wskrzesił go.

I kanclerz obudzony mówi: „Jestem przytomny“.

Czy Samuel z kanclerzem, jak tego pragnie, obudzi też Adwokata zgasłego? Niewiadomo.

Niewiadomo również, czy w innem opracowaniu tego zakończenia[2]), w którem po spotęgowanej apoteozie własnej i spotęgowanym hymnie cierpień swoich i zasługi, samoubóstwienie przechodzi czę-

---

Amfitryty. Ten cudny pierwszy kształt zabity, Mający gwiazdę żywota w warkoczu...“ Róża pozwala Adwokatowi „sub rosa“ mówić o tajemnicy śmierci, gdy Głos Boży ostrzega zgodnie z myślą aktu III o przedwczesności rewelacyj: „Stój! ta rzecz przybliża Królestwo Boże, mówić jej nie wolno“.

[1]) Dzieła VIII, str. 377 u dołu i 378 [na str. 378 ww. 5 ma być „widziadło“, nie „wierciadło“].

[2]) Dzieła VIII, str. 374 u dołu — str. 377, do słów „Wskrześ go Panie“.

http://rcin.org.pl

stym u mistyka torem w upokorzenie — w którem mowca oddaje „innym w ręce sprawę obronioną“ i stwierdza, że łono jego pękło — niewiadomo, czy Chrystus wskrzesić miał leżącego Mu u nóg Adwokata — czy pozostawić go w uśpieniu, jak Heljanę — jak Anhellego...

I niewiadomo, czy koniec procesu miał być końcem dramatu. Słowa Adwokata, że musi „Jedną na świecie nieśmiertelną duszę Przez wszystkie złote tajemnic otchłanie prowadzić“ — zdają się zapowiadać jeszcze jedną akcję w tym wielopostaciowym utworze. O ile nie wykraczają poza ramy dotychczasowych koncepcyj, mogą się odnosić tylko — do Heljona. Już w akcie IV znajdowała się scena przekreślona, w której Bukary poucza Heljona o tajemnicy świata[1]). Bukary miałby więc naprawić zło uczynione i, spowodowawszy zagaśnięcie ducha w Heljonie, rozbudzić i oświecić go ponownie i w wyższy sposób — zapewne naprzekór owym Walkirjom, co w Eoljonie (na początku aktu II) łup swój upatrywały. Skoro w Heljonie zamilkł głos ducha, będzie on przystępny głosom świata — i z temi zapewne walczyć będzie rewelator — Lucyfer światłonośca.

Jeżeliby to przypuszczenie (nie mające oczywiście podstaw realnych w tekście) było słuszne, to cztery sprawy duchowe objęteby zostały dramatem: wyjaśnienie stanu teraźniejszego duchów przez żywoty dawne (Eoljon i Atessa) — odsłonięcie tajemnic genezyjskich (Lucyfer, Amfitryta, Heljana) —

---

[1]) Dzieła VIII, str. 356—359.

http://rcin.org.pl

wskazanie celow finalnych i drogi do nich przez Polskę (mowa w sprawie Zborowskiego) — przeciwstawienie światła nauk genezyjskich tonom świata obecnego (dramat dalszy Heljona i Lucyfera).

Cztery tematy dzieła—odpowiadałyby dokładnie księdze „Genezis“ i troistemu dialogowi filozoficznemu.

Do tego dialogu przystąpił poeta, gdy zniechęcił się względem scen wizyjnych, gdy może uznał, że irracjonalne ich linje, nie zachowujące nawet jasno tożsamości osób, nie dadzą się przez pracę poprawiającą zmienić w konsekwencję wewnętrzną dramatu.

A jednak ten dramat kameleonowy możnaby obronić ze stanowiska nowej estetyki mistyka.

Mistrz w dialogu filozoficznym tak wyjaśni Heloisie dziwaczność Sfinksa:

> Duch twój wymyślił ową Sfinksa postać... z całej tajemniczości wspomnień wyrwaną... Bo Sfinks — to ty sama z piersią kochanki i matki, z twarzą przecudownej Afrodytowej piękności... z ciałem łani. z węża ogonem, który się gdzieś w morzu natury zanurza... ze skrzydłami, które otwarte już — a jeszcze do nieba nie lecą... Sfinks — dawny kształt ducha twego... świadectwo twojej metempsychicznej pamięci — dziś potwór, przez dzieci nawet wyśmiany, wzięty za twór próżny imaginacji.

W twórczości mistycznej poety — dramat o Zborowskim, Lucyferze, Heljanie, Eoljonie — a we wszystkich zmiennych koncepcjach dramat-sen o sobie — jest właśnie takim Sfinksem[1]).

---

[1]) Wydania dotychczasowe „Samuela Zborowskiego“ opierają się na dwu rękopisach — na autografie i na kopji,

http://rcin.org.pl

* * *

„Gotowe i napisane są rzeczy, do których napisania sumnienie mnie wiodło, równie jak dziś sumnienie tylko od drukowania wstrzymuje". Tak pisał poeta do Krasińskiego w lutym 1846 r. o dziełach, zawierających naukę nową. Nie o samej więc „Genezis" myślał — obok niej i obok rzuconej świeżo na papier „Odpowiedzi na Psalmy" gotowy był „Zborowski" — i gotowy był, przynajmniej w redak-

---

o tyle ciekawej, że uwzględnia zaginione dziś karty końcowe. (Oba rękopisy znajdują się w zbiorach Zakładu Narod. im. Ossolińskich.) Ale i kopista nie znał całego autografu, albo też — co prawdopodobniejsze, istniał jeszcze jeden tekst, i to najpóźniejszy, który zaginął całkowicie. Redakcja dialogu troistego, ogłoszona w „Lamusie" (1911), zawiera mianowicie trzy wyjątki z dramatu — pierwszy (por. str. 89 tomu niniejszego) wogóle nie znajduje się w znanym autografie, dwa następne przynoszą odmianę redakcji ostatecznej. Nadto zaliczyć trzeba do „Zborowskiego" z wielkiem prawdopodobieństwem dwa jeszcze urywki — jeden poprzedza redakcję prozaiczną tego utworu, który potem stał się wierszem do Ludwika Norwida (por. w tomie niniejszym str. 145—146), drugi to wiersz, zapisany w rękopisie „Króla - Ducha", a drukowany w t. I „Dzieł" (str. 250): „Słuchaj młody człowieku". Rytm i treść budzą przypuszczenie, że może to być chór duchów, zwrócony do Eoljona.

Wprowadzony przez d-ra H. Biegeleisena podział na pięć aktów (którego nie dał pierwszy wydawca całości, A. Górski) jest zupełnie uzasadniony (wbrew opinji przeciwnej prof. W. Hahna), skoro poeta akt II oznaczył wyraźnie, a reszta układa się najnaturalniej właśnie w trzy akty dalsze. Możliwe, że kontynuując dramat, poeta byłby jakieś dwa akty zespolił w jeden dla uniknięcia liczby sześciu aktów.

http://rcin.org.pl

cji pierwotnej, wykład systemu, dopełniający „Genezis z Ducha". Wszakże jest w niej powiedziane

---

Tekst cały wymaga gruntownej rewizji. W akcie III (jak już wspomniano) wiersze początkowe (w wyd. jubileuszowem w. 644 do słowa „Umarła" w w. 658) mówi Amfitryta, dalsze Nereida. W akcie IV od w. 1138 należy używać tylko imienia „Bukary" w oznaczeniu osoby, nie „Lucyfer". W w. 1323 słowa „Ty sam drzysz" mówi jeden z braciszków. W akcie V „Lucyfer" należy poprawić zawsze na „Adwokat" (tak samo w odmianach). W. 1595 nn. mówi „Samuel", nie „Głos". W w. 1669 niema zmiany osoby — mówi dalej „Ja".

Po pierwszej połowie w. 1826 („Jak kret podziemny") drukować należy w. 1842: „Ergo dwie przyczyny", a w. 1826 („Każdy rząd swój tor ma") — 1841 przenieść do odmian jako ustęp zarzucony.

Po w. 1895 („Myślisz, że braknie mi krwi albo łodzi") ciągiem dalszym są wiersze, pomieszczone na str. 365, od w. 10: „Co? Jabym kiedyś duchem nie miał siły". Ostatnie słowa: „Nie miałbym..." są zaznaczeniem, że tu następuje z tekstu w. 1905: „Nie miałbym zostać takim Zbawicielem". Dopiero w takim układzie ta część przemowy jest zrozumiała — w edycji jubileuszowej w. 1905 nie wiąże się z poprzedniemi. Wiersze 1896—1904 zostały przez poetę zarzucone, choć ich nie przekreślił — gdy przeciwnie przekreślone potem przywrócił.

Po w. 2132 („Naprzód z chorągwią") redakcję pierwszą, zarzuconą, zawierają wiersze końcowe str. 369 i w. 2133—2191. Opuściwszy je, należy drukować koniec w. 2190: „To jeszcze". W. 2132 będzie więc tak wyglądał:

Hoc signum.

[*Chór.*]
Naprzód z chorągwią!

[*Adwokat.*]
To jeszcze
Małe są rzeczy i t. d.

http://rcin.org.pl

wyraźnie o dalszej pracy ducha: „Tę pracę w innych księgach opowiem Tobie, Panie".

„Inne księgi" miały jednak przedewszystkiem rozumowo rozwinąć i rozszerzyć to, co w poemacie genezyjskim jaśniało światłami wizyj przeszłości oraz prawd objawionych i oglądanych w duchu.

Na str. 332 „Ifigenjo" woła oczywiście „Głos", nie Dianna (ona jest Ifigenją!) — „Kto to" mówi Adwokat, a wyrok — rozkaz, dany Diannie — mówi znowu nie Dianna, lecz „Głos" (w. 2515—2520). Na w. 2553 urywa się dramat — reszta to nowe redakcje finału, niewykończone. Wszystkie nawiązują do rymu „onach" z w. 2505 („A ty na tych tronach Chciałeś budować") — i zaczynają się właśnie w tem miejscu. Drugie opracowanie ma początek: „Więc już o Syjonach" — to w edycji jubileuszowej w. 2554—2570 — i znowu nawrót trzeci: „Więc już o Syjonach" — do w. 2626, pod koniec przerwany dwiema zarzuconemi redakcjami: „A ty na tych tronach" i t. d. (str. 377—378) i jeszcze raz: „I ty, na tych tronach" (str. 378). Kopja świadczy, że istniała jeszcze szósta redakcja: „Na tych to Syjonach" (w wydaniu jubileuszowem str. 374—377, w. 6). [Zob. Wstęp do Dzieł Wszystkich, t. I, str. XXXII — XXXIV.]

Interpunkcja wydań wymaga zupełnej zmiany, uzgodnienia z autografem. Co do błędów wyrazowych — niech dla przykładu wymienione będą niektóre:

W w. 148: „Coraz ciemniej — *jest* słońce, gdy leci do morza" — powinno być: „*jak* słońce". W. 224 „Piosnka obelisku" poprawiony być winien: „Piosnka obeliskowa", nie „Piosnka obelisku [grobowa]", co zepsuło rytm całkowicie. W w. 552 rytmika żąda zmiany „gdy" na „kiedy": „Moje, *kiedy* Go pasterz w żłobeczku wychwalił". W w. 775 niezrozumiałe są słowa Lucyfera, że ma wieniec ze zmartwychwstań „I *małe*... z śmiercią pokonaną boje" — poeta napisał: „I *ma te*... z śmiercią pokonaną boje". W w. 895 ma być „*swąc* do walki", nie „rwąc". Kat w w. 1448 bierze czło-

http://rcin.org.pl

Autor, który pochwałę myśli głosił wyraźnie, pragnął nietylko „wiarę widzącą“ dać w swych dziełach, lecz i ściśle rozumową filozofję. Czy jest do jej skonstruowania zdolna — o to nie pytał. Starał się jednak zdobyć przygotowanie odpowiednie; studjował filozofów, czynił z nich wypiski.

Zanim jeszcze w obliczu skał oceanowych odtworzył dzieje stworzenia, ułożył sobie plan książki filozoficznej i począł ją szkicować.

Plan, zanotowany przy końcu raptularza, po przestawieniach pierwotnego układu tak wyglądał ostatecznie:

1. Podstawa czyli natchnienie. — Duch... Hegla idea czysta.
2. Początek Ducha. Spiraculum [1]).
3. Pryncypcja form. Światło — dwa modele [2]).
4. Początek materji (Hylé) [3]).

---

wieka w ręce „*upiorne*“ — w wydaniu „wierne“. W. 1855—6 brzmi naprawdę: „A w tem się *mieście* i krew pościnanych *Znachodzi*“— w wydaniu: „A w tem się *mieści*... *Zachodzi*“. Na str. 376, w. 26, ma być: „*Z* myśli *mający* ręce, *Z* czucia wiarę“ — wydrukowano: „*Z* myśli *mającej* ręce, *a czucia* wiarę“. Na str. 378 w w. 5 omyłka druku z edycji Biegeleisena została zachowana: „wierciadło“ zamiast „widziadło“ (w wierszu poprzednim było „zwierciadło“, stąd błąd drukarski).

Tekst poprawny ukaże się w tomie XIII „Dzieł wszystkich“.

[1]) Termin Bacona na oznaczenie duszy intelektualnej.

[2]) Niepodobna stwierdzić z pewnością, co poeta przez to rozumie — może „pryncypcja spokojne i agitujące“, jakie podał w raptularzu na str. 44 w wypiskach z Bacona.

[3]) Nazwa grecka materji (ὑλή).

http://rcin.org.pl

5. Kosmogonja — Bakon. Zarzut nieporządku [1]).
6. Królestwa natury. Planty. — Zapach [2]).
7. Filozofja naturalna.
8. Człowiek.
9. Rasy.
10. Narody.
11. Indywidua. Duchy prorocze.
12. Causy finalne. Bakon.
13. Związek tej filozofji z religją. Moc objawień zdobytych.
14. Estetyka [3]).

Następnie naszkicował — p.t. „Filozofja“ [4]) — niektóre tezy główne. Jeszcze nie miał wtedy jasnego planu „Genezis“ i jeszcze nie skrystalizował w myśli idei jej podstawowych, skoro mógł o duchu pisać w sposób, na który — oburzyłby się rewelator twórczości genezyjskiej:

---

[1]) W wypiskach zanotowany jest ten zarzut Bakona, dotyczący braku symetrji w układzie gwiazd. (Bacon reproche à Dieu de n'avoir pas arrangé les étoiles en ordre symétrique.)

[2]) Słowacki omylił się i cyfrę 5 dał zarówno przy słowie „kosmogonja“ (pierwotnie była ona na drugiem miejscu), jak przy „królestwach natury“. Stąd u niego 13 punktów, nie 14.

[3]) Obok cyfr porządkowych są w środku wierszy cyfry: 44 przy wzmiance o Heglu, 42 i 43 w następnym wierszu, potem 42, 44, 42, 43, 20, 85, 43, 45. Prof. Tretiak uznał te cyfry za jakąś zagadkę. Tymczasem wskazują one strony raptularza z wypiskami (n. p. str. 85 ma uwagi „O duchach natchnionych i proroczych“.

[4]) W wyd. Gubrynowicza X, str. 330 — 331 (końcem jest w. 65 — potem wypiski z Nemesiusa).

http://rcin.org.pl

> Dopóki nie pojmiemy, co to jest *duch*, który ma za matkę objaw Boga, materją — a za ojca Boga — dopóty nie pojmiemy świata... — Urodzony z materji i z Boga przez miłość ma wyanielić miłością materją — ma nieśmiertelność ojca[1]).

Jak zwykle u Słowackiego, szkic odbiegł od planu[2]); zapalił się w niektórych ustępach — w słowach o Chrystusie, o świadomości czasu — ogniem natchnienia, sięgnął do innych jeszcze myślicieli, do Platona, do Jana Pawła Richtera (Jean Paul), nie

---

[1]) Prof. J. G. Pawlikowski, pierwszy wydawca części tego szkicu (por. przypisek następny) i zgodnie z nim prof. M. Kridl („Antagonizm wieszczów", str. 376 — 377) traktują to zdanie jako jedną z częstych sprzeczności. Tu jednak naprawdę sprzeczności niema — jest tylko stadjum poprzednie ideologji. Właśnie to zdanie pozwala ustalić stosunek chronologiczny planu i szkicu do „Genezis".

[2]) Szkic ten dotąd wydany był tylko częściowo i błędnie. Prof. Pawlikowski (w Pamiętniku Liter. 1907, str. 246 — 249) i przedrukowujący jego tekst prof. Gubrynowicz (Dzieła X, str. 330—333) zespolili pierwszą część tego szkicu z nienależącemi do niego bynajmniej wypiskami z Nemesiusa i z filozofji szkockiej. To, co ogłoszono w t. X „Dzieł", kończy się wierszem 65. Ale jest to tylko początek. Resztę stanowią wydrukowane w „Lamusie" w r. 1911 przez prof. Gubrynowicza rzekome „Drobne urywki" (str. 257—259). Pierwsze ich słowa należą do zdania ostatniego części poprzedniej: „Człowieka ostatnim wyrobem miłość Boża" — tekst z „Lamusa" zdaje się poprawia to określenie: „...do Ojca— ostatecznym zaś celem wszystkich jest przemiana substancji całej w ducha..." Po szkicu następują dalsze wypiski, tym razem z Cieszkowskiego, zatytułowane „Nieśmiertelność" (Lamus l. c., str. 259—260). Możliwe, że i poprzedni ustęp — o duchach rzymskich — nie należy już do „Filozofji".

http://rcin.org.pl

pominął sposobności polemizowania z Mickiewiczem. Nierównomiernie, w przeskokach poruszył liczne pomysły, odrazu dając dowód, że pisanie książki filozoficznej było czemś bardzo dalekiem, obcem dla poety, wkraczającego nagle na tereny wywodów naukowych.

Gdyby nie tytuł „Filozofja" i nie dwukrotny znak paragrafu (§) z podaniem tematu (O działaniu ducha na ducha. — Cel słowiańskiej filozofji) — trudnoby wogóle upatrywać zarys dzieła w tych luźnie obok siebie umieszczonych zdaniach i ustępach, wydających się tylko utrwaleniem pewnych myśli ulubionych — o twórczości ducha „względem ciał" — o przejawianiu się ducha w roślinach — o Chrystusie i Jego cudownem urodzeniu. Okazuje się jednak, że podobnie komponowane będą wszystkie próby dzieła filozoficznego, że zawsze panować będzie nie linja logiczna wywodów, lecz siła przyciągająca kilku koncepcyj umiłowanych.

Najciekawsze są dwa określenia w części początkowej:

> Piękność jest to wszystko, co wyaniela materję.
>
> . . . . . .
>
> Wielki człowiek jest ten, który jak najwięcej przeszłości ma przytomnej w duchu i jak najwięcej przyszłości stworzonej duchem i już w sobie zrealizowanej.

Pierwsze z tych zdań — mogłoby stanowić motto estetyki Słowackiego i estetyki niejednego z romantyków; podpisałby je bez zastrzeżeń „Nazareńczyk" Overbeck, malarz aniołów, niesłusznie lekceważony

http://rcin.org.pl

przez poetę, który jako mistyk — niejednokrotnie miał podobne do niemieckiego malarza oblicze duchowe. Drugie zdanie jest jedną z najgłębszych definicyj prawdziwego genjusza, mającego w sobie ogrom tradycji — i ogrom nowości.

Może i to wpłynęło na porzucenie myśli o szkicowanem dziele filozoficznem, że brak tu było artystycznych ram kompozycyjnych, jakich wymagała psychika poety. Gdy ramy te zarysowały się wyraźnie — siły i trwałości nabrał zaraz plan wyłożenia systemu.

Ramy zaś przygotowane były przed kilku laty, gdy autor „Beniowskiego“ i „Fantazego“ tworzył pierwszy dialog Heljona i Heloisy. Jak pojęte były obie postaci, jak przeprowadzona miała być rozmowa — niepodobna odgadnąć. Z pewnością jednak i ten najwcześniejszy zawiązek nie był pozbawiony łączności z helleńskim wzorem dialogu filozoficznego, czczonym przez romantyków niemieckich, przez Fryderyka Leopolda Stolberga i Schleiermachera, spopularyzowanym we Francji przez Cousina, z Platonem. Słowackiemu narzuca się jego postać, gdy przystępuje do przedstawienia systemu. Wymienia go w ustępie pierwszym „Filozofji“ tak samo, jak powoła się na niego, rozpoczynając „Króla-Ducha“.

Z pism Platona jedno było mu szczególnie miłe — „Fedrus“. Przypomniał scenerję jego jeszcze w „Horsztyńskim“: rozmowa odbywa się nad brzegiem strumienia. Scenerja ta, różna od wielu innych rozmów platońskich, toczących się w pokoju zamkniętym lub w przedsionku budowli, dała wytyczną Platonowi

http://rcin.org.pl

towianizmu: perspektywa na przestrzeń wolną, tchnienie przyrody i wtór wody płynącej nie znikną nigdy z tworzonych przez niego dialogów. Nie zniknie też osoba główna wykładającego prawdę — Sokratesa nowego; reszta osób czasem, jak i u Platona, urośnie w gromadę; zasadniczo jednak, odmiennie niż u autora greckiego, stanowi parę — młodzieńca i dziewicę. W ten sposób kompozycyjnie wyrażała się wartość trójcy, niezmiernie ważnej w mistyce Słowackiego.

Trójca ta wystąpiła na tle bogato nakreślonem w urywku, również wyprzedzającym „Genezis" — „Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki" [1]). Rolę Sokratesa zachował poeta dla siebie, opowiadając też wszystko w pierwszej osobie; bo na podobieństwo częstej metody Platona, wiersz podawał dialog referowany, zdanie sprawy z dialogu minionego. Tylko greckiemu filozofowi nie byłoby nigdy na myśl przyszło, że referującym może być sam kierownik rozmowy. Dwoje słuchaczy, tu bezimiennych, ale nietrudnych do nazwania imieniem Heljona i Heloisy, wprowadzają słowa, w które wnikła zda się cała piękność Italji i sztuki włoskiej:

A oto obok jednego grobowca,
Na którym w locie jaskółka usiada,
Tak jest samotny, a biały jak owca,

[1]) Dzieła I, str. 200—203. Jest to jeden z najwcześniejszych utworów raptularza, zaczętego w lecie r. 1843 — w każdym razie wcześniejszy od „Waltera Stadiona", którego scena pisana jest na karcie, częściowo już przez ów wiersz zajętej.

http://rcin.org.pl

Na ciemnej tych pól kampańskich zieleni,
Na którą słońce, gdy bije, to broczy,
I niby dawną, rzymską krwią rumieni
I niby w jakiś sen wtrąca proroczy,

Ujrzałem mary dwie, niby młodzieńca
Z dziewicą, cudnej i smukłej urody,
Braniem łącznego zatrudnionych wieńca
Albo czerpaniem łez źródlanej wody,

Która z fontanny dawnej po Rzymianach,
Rzadkie już perły srebrzyste sypała...

Kampanja rzymska i rzymska fontanna i ubóstwo jej wody — to wszystko niby echa powrotne pieśni ósmej „Beniowskiego". I echem też powrotnem, ale wzmocnionem, jest atak przeciw Rzymowi papieskiemu. Rzecz niezmiernie ciekawa: gdy Słowacki przystępuje do ujęcia poglądów swych i swego stanowiska, naczelnem zagadnieniem, narzucającem się przemocą, staje się natychmiast walka z tem, co Towiański i Mickiewicz ochrzcili „Kościołem urzędowym". Tak było w „Poecie i natchnieniu" — tak jest w tym najwcześniejszym może poetyckim kształcie dzieła filozoficznego. Trzeba będzie wyżyn „Genezis", by zanikła polemika — i wróci ona, ledwie tylko zniży się poziom.

Ton poematu genezyjskiego zapowiada się już tutaj czyto apoteozą poznania natury, co staje za skarby i trony, czy formą przemowy do Boga („Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki"), czy tą koniecznością wewnętrzną mistyki egocentrycznej, by wykład prawdy łączyć z osobą własną i z autobiografją, która wracać będzie w postaci rozmaitej i w dialogach i w „Zborowskim" i w „Królu-Duchu".

http://rcin.org.pl

Autobiografja wniosła do fragmentu powiew przestrzeni wielkich, przebytych przez podróżnika i stale dających perspektywę jego rozmyślaniom. Naszkicowane jest życie pielgrzyma romantycznego jako szukanie prawdy, której nie powiedziały mu jasno ni tęcze śródskalne Szwajcarji, ni echa helleńskie w lasach oliwnych i w marmurach Partenonu, ni girlanda bocianów ojczystych nad morzem. Teraz otrzymał ją od Pana i rozweselenie ducha wyznaje mu dziękczynnie — i broni się przeciw zarzutowi, że w słowach jego „Kościołowi jaka nienawiść jest lub jaka zdrada".

Ale naprawdę — raczej potwierdza zarzut, wznawiając niby reformacyjne myśli wieku XVI o kościele narodowym, poetycko wcielone w obraz Polaka, wjeżdżającego w kościół „na rumaku, z szablą dobytą na pół i w przyłbicy"[1]). I znowu brzmią słowa owej pieśni włoskiej o upadku Romy[2]), zapisanej głęboko w pamięci Byrona i Słowackiego: „Roma! nie jesteś ty już Panią i królową".

To druga część wyrazistego muzycznie fragmentu. Trzecia, główna, jest tylko zaczęta. Rysuje się w niej przeciwieństwo dwu stanowisk wobec życia; jedno — to postawa estetyczna, szukanie piękności; jej przedstawicielami młodzieniec i dziewica; drugie — to szukanie prawdy. Poeta, niegdyś pierwszemu bliższy niż drugiemu, teraz dla tych, co od

---

[1]) Mendog wjedzie tak w „Legjonie" Wyspiańskiego.

[2]) Por. tom II monografji niniejszej, str. 99 i przypisek, w wydaniu drugiem i trzeciem str. 81.

http://rcin.org.pl

„zrzódeł piękności tylko żądają i woni", ma słowo politowania: „O biedni..."

Niewiadomo, jak zamierzał dalej przeprowadzić linje tego utworu, rwącego się w myślach, a płynnego w melodji, jak wyzyskać pragnął to starcie się dwu dusz własnych, niegdyś tragicznie oddane w „Poecie i natchnieniu" — duszy artysty i duszy mistyka.

Gdy wrócą owi dwoje o cudnej urodzie helleńskiej, będą już tylko słuchaczami biernymi, chociaż oddźwięki wyraźne wskażą, iż nowe dzieło prozaiczne podejmuje temat wiersza niedokończonego:

> Oto usiedli przy nogach moich uczniowie, prosząc, abym je porwał na skrzydła świętojańskich widzeń..... Przyszli ubrani w piękność cielesną..... Ten oto młody człowiek gotów się rzucić w szalone świata wnętrzności... ta gotowa iść za nim, wiecznie smętna, i nie ufająca nawet sercu miłemu[1]).

Tu jeszcze jasno zaznacza się rola reprezentantów piękności i świata — ale poeta porzuca potem tę koncepcję:

> Umiłowana mi i duchem podobna siostra, u nóg usiadła, prosząc, abym ją w słońca celów ostatecznych prowadził; brat mój Heljon na słowo ostateczne rozwidnień oczekuje...
>
> . . . . . .
>
> Oto przyszliście do mnie chciwi nauki i wiedzy ostatecznej — a wiem, że długo po różnych krajach szukaliście prawdy...
>
> . . . . . .

---

[1]) Fragment niedrukowany dotąd, ze zbiorów Zakł. Narod. im. Ossolińskich.

http://rcin.org.pl

Spragnionym jest wiedzy ostatecznej żywota — gdym błądził po obcych krajach, widziałem gołębice, które do źrzódeł dawnych przylatywały i w czystych i bezwodnych muszlicach marmurowych strzepywały skrzydła..... Smętek mię ogarnął, Panie, iż oto człowiek jak owe gołębice nie ma, skądby dziś wody zrzódlanej zaczerpnął.....

A oto, Panie, uczyniłeś nagle, że zdroje duchowe żywota poplynęły za nim...[1])

Kształtuje się dzieło nowe, raz po raz przerabiane, zachowane w szczątkach rozsypanych, ale dające się całkowicie zrekonstruować[2]). Złączone z „Ge-

[1]) Dzieła, wyd. Gubrynowicza, t. X, str. 529—530. Jest to, jak się okaże, początek ostatniej redakcji dialogu. Niemniej wyraźne echa wiersza znajdują się w innej redakcji (t. X, str. 161, w. 92 — 96): „Ani w poszanowaniu ubliżę tej spokojnej ruinie, która stoi pod górami Apeninu... pełna szelestu sztandarów naszych, a miesiącami tureckiemi przez nasze przodki jeszcze zdobytemi ozłocona" — por. w wierszu: „Bośmy go (= Kościół) dawniej... Stroili w straszne tureckie sztandary, A sztandarami w miesiące ubrali".

[2]) Pierwszą próbę tej rekonstrukcji dałem w r. 1909 w rozprawie p. t. „Dzieło filozoficzne Słowackiego" (Cieniom Juljusza Słowackiego..., Lwów 1909). Po raz pierwszy została tam postawiona i udowodniona teza, że Słowacki pisał jedno wielkie dzieło filozoficzne, a błędnie wydawane fragmenty należą właśnie do tej całości. Słuszność tezy znalazła potwierdzenie pełne, gdy w „Lamusie" (t. III, r. 1911) prof. Gubrynowicz ogłosił nowe urywki: dały się one doskonale włączyć w ramy kompozycyjne, nakreślone przez rozprawę wspomnianą. Ponownie zajął się układem fragmentów filozoficznych prof. J. G. Pawlikowski (O układzie dialogów genezyjskich Słowackiego, Pamiętnik Liter. 1916); poszedł zasadniczo temi samemi torami, co rozprawa moja z r. 1909, ale przytem dał szereg nowych poglądów — czę-

http://rcin.org.pl

nezis", miało w architektonice przejrzystej, klasycznie utrzymującej symetrję harmonijną, zawrzeć wykład pełny i jasny nowego objawienia, którego spontanicznym wylewem był „Samuel Zborowski".

ścią trafnych, częścią wymagających sprostowania; uwzględnił oczywiście „Lamus" z r. 1911 i wskazał przynależność kilku ogłoszonych tam tekstów.

Ponowne zbadanie wszystkich autografów kazało mi uznać, że zasadnicze linje wytyczne, podane przeze mnie w r. 1909, stanowić będą i nadal podstawę rekonstrukcji — że wszakże ani moja rozprawa ani rozprawa Pawlikowskiego nie daje wyników ostatecznych, że trzeba niejedno zmodyfikować i uzupełnić. Jak przedstawia się pełny i poprawny tekst dzieła filozoficznego — ukaże tom XIV „Dzieł wszystkich"; tam również we wstępie filologicznym znajdzie się szczegółowe omówienie kwestyj. (Por. także w t. I „Wstęp", str. XII—XIII.)

Tutaj ograniczę się do uwag najogólniejszych.

Podstawą rekonstrukcji są słowa z części II t. zw. „Wykładu nauki": „Dobrze więc, że nam Pan Bóg zesłał tych ludzi, którzy o północnej godzinie wmięszali się do rozmowy... z Genezis bowiem wiesz początek, z przeszłej rozmowy cele finalne ujrzałeś... teraz rozgrodzony jesteś... przez pas pośredni teraźniejszości... Ostatek więc tej nocy... — spędzić nam należy na tłumaczeniu teraźniejszości przez przeszłość i przez finalne cele ducha". Wynika stąd, że do „Genezis" dołącza się troisty dialog o jasno wskazanej treści, toczący się w ciągu jednej nocy. Istotnie znaczna ilość zachowanych fragmentów przystaje do takiej konstrukcji. Okazuje się przytem, że nie stanowią one jednej tylko redakcji, że wyróżnić się dadzą trzy; wyróżnienie ułatwione jest dzięki temu, iż poeta, pisząc nową redakcję jednej z rozmów (w „Lamusie" str. 224 nn.), włączył do niej kartkę redakcji poprzedniej; w owej redakcji osoba główna zwała się „Mistrzem", potem otrzymała miano „Tłumacza

http://rcin.org.pl

Bo „Zborowski" stanowił pierwsze dopełnienie „Genezis", w niego przelały się falami ognistemi rozpłomienione koncepcje mistyka. Ale „Zborowskiego porzucił, czując niedostateczność kształtu.

Słowa"; przetrwało ono w opracowaniu trzeciem, którego cechą jest usunięcie owych „ludzi, co wmięszali się do rozmowy" — argumenty ich przytacza Heljon. Ale sporo urywków pozostaje poza temi ramami i pozwala stwierdzić, że istniał także dialog jednolity, reprezentujący dalsze stadjum pracy myślowej, a toczący się tylko między osobą główną, Heljonem i Heloisą, że po dialogach dramatycznych pisany był dialog referowany (opowiadanie o rozmowie), że wreszcie poeta decyduje się na formę listu — najpierw do adresata fikcyjnego, Heljona, potem do rzeczywistego ucznia swego, do Rembowskiego. Jest więc siedm warstw, siedm redakcyj (przed laty mówiłem o czterech):

Redakcja A. Dialog trojsty Mistrza z Heljonem, Helois i z przeciwnikami:

Rozmowa pierwsza (o „celach finalnych"), zachowana tylko szczątkowo — jedna kartka, włożona do redakcji B (Lamus l. c. str. 234, w. 7 od dołu — str. 236, słowo „natury" w w. 10 od góry).

Rozmowa druga: 1) Fragment rozmowy z księdzem, w „Dziełach" (X, str. 323—327) ułożony niewłaściwie, przeze mnie poprawiony w sposób słuszny, ale niewystarczający (w „Układzie i tekście dzieł Słowackiego"), niedobrze też rozczłonkowany przez Pawlikowskiego. Początkiem jego jest w. 135 (Teraz udajecie), po w. 179 następuje to, co w wydaniu stanowi początek aż do w. 61; do tej rozmowy lub do jej odmiennego opracowania należy również urywek, zawierający przypowieść o cudownych obrazach ojca i matki, przez prof. Gubrynowicza włączony między warjanty „Listu do Rembowskiego" (Dzieła X, str. 517—518). 2) Fragment rozmowy z doktorem, bezpośrednio nawiązujący do dialogu z księdzem i w autografie również bezpośrednio złączony —

http://rcin.org.pl

Zwrócił się do dialogu platońskiego, bogaty w całą zawartość nowego, dziwnego dramatu i jeszcze żarem jego snów poetyckich rozgrzany. Trzeba było gmach budować przestronny na przyjęcie nowych idei, nowych obrazów i próbować, zali ułoży się w tok dialogu to, co rozsadziło strukturę dramatu.

---

jest to w. 62—134; z odmiennego opracowania pochodzą dwa urywki, dotąd doczepione do części I t. zw. „Wykładu nauki“ (Dzieła X, str. 190—193) — w. 1009—1044 (o rozpoznawaniu ducha w dziecku) i w. 1045—1114 (o właściwem wychowaniu i w ciągu dalszym o formach rządu). [Prof. Pawlikowski w. 1009 nn. uważa za ciąg dalszy dialogu, ogłoszonego jako cz. I „Wykładu nauki“, i wyodrębnia dopiero w. 1031—1044, by je wcielić do rozmowy z doktorem; tymczasem w. 1031 („Ty filozofie i t. d.“) w autografie pisany jest w tej samej linji, co zdanie poprzednie, i o wyrwaniu go ze związku mowy być nie może — cały ten ustęp od w. 1009 jest całością jednolitą, różną od cz. I rzekomego „Wykładu nauki“, bo pochodzącego z innej redakcji.] 3) Zakończenie rozmowy z przeciwnikami, zawierające pod ich adresem wyrzuty i wezwanie — w wyd. Gubrynowicza urywek V w t. X, str. 334—335. [Że to zakończenie, stwierdził słusznie prof. Pawlikowski.]

Rozmowa trzecia — wyjaśnienie „teraźniejszości z przeszłości“, rozmowa o dziejach duchowych Heljona i Helois, dawniej uważana za cz. II „Wykładu nauki (Dzieła X, str. 194—221). Zaczyna się ona po rozmowie z przeciwnikami („Jakże tych ludzi przekonać, kiedy ksiądz ma dziesięć niewytłumaczonych podstaw wiary swojej“ — słowa te następować miały prawdopodobnie po przekreślonych słowach wymienionego poprzednio zakończenia: „Helois, gdzie są ci ludzie? — Mistrzu, mówiłeś, zapatrzony w miesiąc wschodzący... a oni ruszywszy ramionami odeszli“. [Dzieła X, Odm. tekstu, str. 571.]

http://rcin.org.pl

Jak wielokrotnie cyzelował naszkicowaną w chwilach natchnienia „Genezis", tak i ów ciąg dalszy, do którego zapalił się teraz, opracowywał i przerabiał z niemałą starannością. Dialog, stworzony po „Zborowskim", zachował się w fragmentach dwu redakcyj; obie szły pokrewnemi torami myśli oraz kompozy-

---

W obrębie tych rozmów widoczną trudność sprawiało umieszczenie ustępu o rządzie; w dwu urywkach jest ono usunięte poza rozmowę z przeciwnikami — jeden, to koniec owego fragmentu, z którego wyłączona już została rozmowa z księdzem i z doktorem (fragm. II u Gubrynowicza, Dzieła X, str. 327—328, w. 184—218), drugi wydaje się hymnicznem zakończeniem, ale może wogóle należy do jakiegoś odrębnego utworu (u Gubrynowicza fragm. VI, Dzieła X, str. 336).

Redakcja B. Dialog trojsty, będący tylko przerobieniem redakcji poprzedniej i trzymający się wiernie jej toku:

Rozmowa pierwsza zachowała się prawie cała (brak tylko początku); ogłoszona jest w „Lamusie" z r. 1911 na str. 224—239 jako urywek I („Urywek z Wykładu nauki"). Odmienną redakcję zakończenia tej rozmowy zawiera (zaliczony do niej przez prof. Pawlikowskiego) fragment, który w „Lamusie" ma tytuł „Urywek o ojczyźnie" (str. 248 — 251, V); że jest to opracowanie ponowne, świadczy ustęp przekreślony (str. 252, warjant pod cyfrą 26), w którym poeta chciał wprowadzić na podobieństwo zakończenia pierwotnego mowę Adwokata z dramatu o Zborowskim.

Rozmowa druga — reprezentowana jest przez „Dialog z księdzem" w „Lamusie" (III), nazywający już Mistrza „Tłumaczem Słowa".

Wzmianki rozmowy pierwszej (w „Lamusie" str. 228: *Helois*: ...On mię całą odbuduje z ducha... *Tłum. Słowa*: Przyrzekam ci, że przed zejściem gwiazdy całą cię odbu-

http://rcin.org.pl

cji; kombinując ich ułamki, odtworzyć można całkowicie to dzieło nowe.

Tłem jest grota w Pornic nad Oceanem: w niej rewelator prawd świętych i dwoje słuchaczy wśród nocy księżycowej.

Z dowodzenia właściwego autor zrezygnował — to, co daje, nie jest pouczeniem — jest inicjacją; i słuchacze nie przekonani być mają, lecz porwani, nie obdarzeni wiadomościami, lecz oświeceni i cudownością światła olśnieni w duchu.

---

duję...) dowodzą, że rozmowa trzecia zachowałaby charakter ten sam, co w redakcji B.

Finał dzieła (może późniejszy od całej redakcji B), przez prof. Tretiaka uważany za list do Krasińskiego i ochrzczony „Listem apostolskim" (Dzieła X, str. 147—156). Że jest to istotnie finał rozmów z Heljonem i Heloisą, dowodem słowa (w. 194—196): „Oto wybudowałem wam z ducha świat prawdziwy od początku do końca — a wy obaczcie się, gdzie jesteście, abyście nie byli oszukani przez śmierć". Między rozmową trzecią a finałem zaginęło jakieś przemówienie Heljona, na które odpowiedź daje pierwsze zdanie finału „Wyższego hymnu spodziewałem się z ust twoich..." Warjant tej odpowiedzi znajduje się w raptularzu, w. 1370—1380 (Dzieła X, str. 380): „W otwarty świat ducha rzuciłeś pierwszy głos poety..." [Prof. Pawlikowski bez powodu usuwa ten t. zw. „List apostolski" poza ramy rekonstruowanych dialogów.]

Redakcja C — t. zw. Wykład nauki, cz. I, w. 86 — 1008 (Dzieła X, str. 161 — 190). Jest to przeróbka rozmowy drugiej, wkładająca tezy przeciwników w usta Heljona.

Redakcja D. Dialog referowany, którego urywki zawarte są w raptularzu (zob. przypisek na str. 131—132), a jeden p. t. „Apologja" — umieszczony został w „Lamusie" (VI); ten właśnie [urywek, w autografie pisany po rozmowie pierw-

http://rcin.org.pl

Rozmowa nawiązywała do „Genezis". W ostatecznem, jak się zdaje, opracowaniu części początkowej (w redakcji późniejszej) poeta podejmuje przemowę, zwróconą ku Bogu:

> A teraz pozwól, o Panie, że do hymnu tego przybiorę dwa głosy i już nie sam — ale trójcą ducha chwalić będę Imię Twoje i wypowiadać dalszą pracę globową...

Jedna z nasiąkniętych ideami koncepcyj obrazowych, co władać będą w twórczości filozoficznej mistyka i powracać ustawicznie, wysunęła się na czoło — posąg Saturna daje sposobność i do tezy o tworzeniu materji przez ducha oraz jej ostatecznem przez ducha wchłonięciu i do wyjaśnienia trzech metod rozumienia prawd religijnych — materjalnej,

---

szej w redakcji B., stwierdza słuszność twierdzenia prof. Pawlikowskiego, że redakcja „referowana" późniejsza jest od dialogu dramatycznego, gdy ja w r. 1909 uważałem ją za wcześniejszą.

Redakcja E. Dialog jednolity z Heljonem i Helois, zachowany niemal w całości. Wydrukował go prof. Gubrynowicz jako redakcję pierwszą „Listu do Rembowskiego" (Dzieła X, str. 529—554); ciąg dalszy, jak wskazał prof. Pawlikowski, znajduje się w „Lamusie" na str. 242 jako fragment II. Odmianę początku zawiera cz. I t. zw. „Wykładu Nauki" (Dzieła X, str. 159, w. 1 — 22), odmianę zakończenia (Pawlikowski l. c.) raptularz, w. 2047—2117.

Redakcja F. „Listy do Heljona", ogłoszone w „Lamusie" (str. 246 — 248, IV); należy tu prawdopodobnie fragment z raptularza, w. 1389—1457.

Redakcja G. „List do Rembowskiego".

O tekstach będzie jeszcze mowa w przypiskach dalszych.

http://rcin.org.pl

alegorycznej i duchowej. Po szybkiem i zwięzłem wyzyskaniu tej interpretacji potrójnej podany zostaje schemat najpierwszych prac ducha, twórcy świata, system trójc rozwojowych. Bez żadnych dowodów, bez żadnych objaśnień. „Proces więc ten jest tobie wiadomy? — pyta Heljon. Na to odpowiedź: „Odkryty mi został w jednej myślnej błyskawicy". I natychmiast lot myśli dopełnia linję poematu genezyjskiego; tamta wiodła w zamierzchłą przeszłość ducha — teraz myśl wybiega ku przyszłości pośmiertnej człowieka i ku przyszłemu przemienieniu ziemi. Błyskami nagłemi, ale silnemi logiką wewnętrzną, mowca maluje psychologję pośmiertnego czucia, pozbawionego granicy cielesnej, tak iż duch „w niezmierzonych prawie obszarach myślą ogarniętych czuć i cierpieć nie przestanie" i solidarny ze światem, zbawienie może znaleźć tylko „w zbawieniu całego świata", które mocą swą przyśpieszyć jest zdolny. Moc tę zdobywa człowiek drogą dwojaką — „ofiarowaniem siebie prawdziwie Bożemu celowi — i otwarciem ust dla wetchnienia w nie ciągle płynącej mocy Bożej". W związku z tem — nadzwyczajnej głębi i piękności pełen ustęp o marnowaniu sił duchowych, o nadmiernem ich trwonieniu dla kobiety umiłowanej — i znowu tajemnice świata duchowego i ciągłego duchów obcowania. Bo włada rozwojem „ukochanie żywych przez umarłe... i ukochanie umarłych przez żywe". W tym związku nieustannym tkwi źródło natchnienia, którego dawcami są duchy. A „natchnieniec musi być równy wielkością duchom, od których bierze błyskawice". Wyja-

http://rcin.org.pl

śnia się istota poety: „Dlatego czczony, że widzialność z niewidzialnością łączy i że przezeń duchy największe działają". Wyjaśnia się istota wielkości: „Na drodze Bożej być i rosnąć w nieskończoną potęgę, tworząc siebie modlitwą... to jest tajemnicą wszelkiej wielkości ziemskiej". I znowu błysk tylko pada na grzech pierworodny duchów globu, które „o promienistości zapomniały", i na tajemnicę urodzenia, ściągania umarłych w ciała nowe: „Umiłowanie wielkich umarłych przez żywe zaludnia ziemię wielkiemi duchami".

Rysuje się piramida duchów, wślad za Chrystusem wznosząca się ku celom ostatecznym, ku Jeruzalem słonecznej, widzianej przez św. Jana, a mającej być zdobytą — przez duchy polskie. Wiersze ze „Zborowskiego" cytowane — wiersze, które mówił „jeden z poetów, we śnie przed samym Chrystusem sprawy polskiej broniący" — włączają się do zakończenia rozmowy o „celach finalnych"[1]).

To dotknięcie sprawy polskiej wydało się za słabem; rozszerza więc poeta zakończenie, od apoteozy Chrystusa przechodzi do apoteozy Polski i do niebios wejść każe (jakby wznawiając polemikę z pieśni V „Beniowskiego) — „nie przez pacierz — ani przez pokątne dobre uczynki — ale przez zbawicielstwo — wielkie, narodowe"[2]).

---

[1]) Określenie, dane przez poetę.

[2]) Po tych słowach następują cztery próby ciągu dalszego, niewykończonego.

http://rcin.org.pl

Taka jest pierwsza rozmowa nocy owej, którą rewelator nazwie „nocą jedyną w życiu“ [1]).

O północy zmienia się charakter dialogu; przychodzą ludzie obcy: ksiądz, doktor, filozof. Dysputa z nimi ma przekonać o wyższości stanowiska nowego ponad Kościół dzisiejszy, ponad naukę świecką, przyrodniczą, ponad filozofję.

Z jakiemś politowaniem dobrotliwem potraktowany został ksiądz, otrzymujący pouczenie o duchowem znaczeniu sakramentów:

> Tyś jest nie gotów — tyś jest duch za młody do dzisiejszej epoki... idź więc z sakramentami do umierających, mów im słowa pociechy, które umiesz... i niech tobie [2]) stokrocie otwierają się jak gwiazdy na łąkach, przez które ty z Panem Bogiem przechodzić będziesz w prostocie ducha... i w niemowlęctwie ducha...

Doktor dowiaduje się, że leczenie prawdziwe chorób zacząć należy od rozpoznania ducha, który mieszka w ciele i który przyniesionemi z żywotów poprzednich ułomnościami psuje ciało. Rozpoznawanie ducha musi też być podstawą wychowania;

---

[1]) W tekście tej rozmowy należy przedewszystkiem sprostować błąd, wprowadzony przez wydawcę, a psujący sens jednego zdania (str. 226 w „Lamusie“, w. 8—14): „Gdybyśmy oto tej pierwszej nie mieli tajemnicy o urodzeniu ciała prosto z woli ducha naszego..... [w. 12] to mówię, same ciało mocą nie z ducha naszego poczęte wyszłoby na pana“. Ten okres został rozerwany — i wydawca dodał od siebie „gdy“ jako początek nowego zdania w w. 12: [Gdy] to mówię...“ Oczywiście trzeba to „gdy“ wyrzucić.

[2]) W wyd. Gubrynowicza (X, str. 327) mylnie „takie“.

http://rcin.org.pl

to uwaga pod adresem filozofa, który zdaje się ostrzej miał być potraktowany od księdza i doktora[1]). Zresztą wszyscy trzej ujemnie są ocenieni:

> O! jak marni są ci, którzy na dysputę z zimnemi sercami przychodzą. Na dysputę przychodzicie... a ja chciałbym, abyście się wnętrznie odrodzili i w sobie duchem podniesionym wszystko znaleźli...[2])

Ale potrzebne było ich wmieszanie się do rozmowy poziomu wysokiego — usłyszenie „teraźniejszego tonu świata", rozgrodzenie dwu wzniosłych dialogów „przez pas pośredni teraźniejszości". Rewelator poda zkolei temat dalszych rozważeń:

> Ostatek więc tej nocy jedynej w życiu naszem, którąśmy obrali dla rozpatrzenia się na wszechstronnej świata budowie — spędzić nam należy na tłumaczeniu teraźniejszości przez przeszłość i przez finalne cele ducha...

To tłumaczenie będzie o tyle szło torem platońskiego dialogu filozoficznego, że oprze się na wydobyciu z głębin duchowych anamnezy, przypomnienia rzeczy, widzianych przed urodzeniem. Ale nie wiedza o ideach platońskich wybłyśnie z tej anamnezy; owocem jej — odbudowanie dziejów metempsychicznych.

Już w pierwszej rozmowie udział Heljona i Helois był wcale żywy, w napięciu myślowem i uczu-

---

[1]) Tak wnosić można z wiersza, napisanego po fragmencie rozmowy z księdzem w redakcji B: „Wzięli też z gasthoffa Do pomocy... pół-niemca — prawie filozofa" (Lamus l. c., str. 245—246). Dialog z filozofem nie zachował się w rękopisach.

[2]) Dzieła X, str. 334.

http://rcin.org.pl

ciowem czynny. Lecz teraz dopiero naprawdę równorzędnie występuje trójca postaci, z których każda wnosi bogactwo treści własnej, choć przemówienie ciągle pozostaje przeważnie w ustach rewelatora.

Jeżeli pierwsza rozmowa soków niemało zaczerpnęła z ostatniej części „Zborowskiego", z procesu niebiańskiego o sprawę ducha i Polski, to trzecia metodę i treść bierze z aktów początkowych. Jak Eoljon-Heljon i Atessa-Heljana w dramacie nie osobistością współczesną rysują się wyraziście, ale odblaskami dostojnych, królewskich żywotów minionych — tak w dialogu osobistość trojga postaci wyłania się z reminiscencji wiekowych ich dziejów na ziemi. Jak w scenach, rozgrywających się wśród królestwa podwodnego, rozdzielone zostało między mówiących opowiadanie o przeszłości ducha, tak i tutaj rozmowa jest tylko opowiadaniem, w którem udział biorą słuchacze.

W dramacie Heljon i Heljana występują obok Lucyfera jako duchy naczelne świata ziemskiego; tutaj wprawdzie już w dialogu o celach finalnych zaznaczona była możliwość takiej koncepcji („Bo jeśli celem każdego ducha jest zapalenie ono jedną miłością Bożą duchów całego świata... — to nie widzę, dlaczegobyście wy dwoje nie mieli przodkować w tej pracy...") — ale mimo to poeta wahał się, czy traktować dzieje dawne Heljona i Heloisy jako rzeczywistość, czy jako fikcję — czy tylko w formie skrótu niejako czynić ich reprezentantami dróg świata, czy twierdzić, że naprawdę Heljon był Adamem w raju, Helois Ewą i potem twórczynią indyjskiej wiary

http://rcin.org.pl

w metempsychozę i egipskich marzeń o powrocie żywota po tysiącoleciach, że ten, co ich nauczycielem jest w rozmowie, jako Mojżesz niegdyś prawo Boże dawał narodowi swemu — że potem Heljon w średnich wiekach czuciem świat prowadził, a w czasach nowożytnych wiedzę uczynił mocą główną w działalności Gutenberga, Kopernika, Franklina[1]), gdy Helois najpierw w Skandynawji, później w Litwie pogańskiej wznawiała tajemniczość wiary indyjskiej.

Heljon, którego dzieciństwo i młodość mają się wyjaśnić łącznością z żywotami dawnemi — bo dziecinna jego nabożność to echo średniowiecznej ascezy, a marzenia rycerskie to pogłosy wojen krzyżowych, a malarstwo to pamięć rewelatorstwa sztuki dawnej — Heljon przybiera pod koniec rysy Słowackiego, nauczyciel zaś, odsłaniający się jako duch Mojżesza, wydawać się może Towiańskim[2]).

Ale właściwie ponawia się tylko rozszczepienie jaźni własnej między osoby różne, znane już i z „Księdza Marka“ i z „Księcia Michała Twerskiego“ i z twórczości dawniejszej. Powtarza się stosunek Szamana do Anhellego — gdy wszakże tam poeta cząstkę własną dawszy Szamanowi, w Anhellim czuł wizerunek ducha swego, tutaj rewelatorowi dał myśli swe i uczucia. I zaznaczył to zewnętrznie, przerabiając dialog troisty; początkowo nauczyciel zwał się Mistrzem t. zn. nosił miano Towiańskiego — w nowem opracowaniu przezwany został Tłumaczem Słowa,

[1]) Por. T. Dąbrowski, Heljon i osobistości, Pamiętnik Liter. 1906.

[2]) Por. w części I tomu niniejszego str. 88.

http://rcin.org.pl

co niewątpliwie przypomnieć miało nazwisko Słowacki. Wszakże w liście do Krasińskiego podpisał się poeta w tymże samym czasie: Juljusz Słowa[1]).

Tożsamość osoby swojej i z nauczycielem czy raczej z inicjującym i z uczniem tem również zaznaczył, że obydwu dał psychikę poetów: „Stałem się dla ciebie poety poetą" — mówi Tłumacz Słowa[2]). Przypieczętował w ten sposób istotny charakter dialogu — poetyckiego, nie filozoficznego.

Przyznane Heljonowi stanowisko w dziedzinie sztuki miało również ułatwić odpowiednie zakończenie dzieła, które i tonem i jednolitością formy powinno było wrócić na tereny „Genezis z Ducha", porzuciwszy tok rozmowy.

Heljon, zrozumiawszy tajemnice świata, odpowiada na inicjację hymnem wyobraźni poetyckiej — Tłumacz Słowa, wzniesiony ponad loty fantazji przez jasność i prostotę wiedzy, uznaje tę poezję za zbyt małą w obliczu nowego świata — i przeciwstawia jej proste prawd stwierdzenie. To stwierdzenie jednak hymnem będzie, jak „Genezis".

> W otwarty świat ducha rzuciłeś pierwszy głos poety — ale sądzę, że większym dla Boga hymnem będzie proste tej prawdy rozjaśnienie...
>
> Wziąwszy za podstawę wolność i twórczość ducha, doprowadziłem myśli wasze... w światło nowojerozolimskich grodów... na skrzydłach wiedzy i miłości zatrzymaliśmy się troje przed Chrystusem...[3])

---

[1]) Już prof. Tretiak stwierdził znaczenie tego podpisu (t. II, str. 266—267), ale nie związał go z „Tłumaczem Słowa".

[2]) Lamus l. c., str. 233.

[3]) Dzieła X, str. 380, Raptularz, w. 1370—1380.

http://rcin.org.pl

Nie zachował się hymn Heljona — zato istnieje ostateczna redakcja owego „prostego prawdy rozjaśnienia", nawiązująca do pieśni ucznia-poety i do wizji Jeruzalem nowej, grodu o bramie perłowej, widzianego przez twórcę Apokalipsy, i do Chrystusowego piętna odgadnionej ewolucji metempsychicznej:

> Wyższego hymnu spodziewałem się z ust twoich, ale młodzieniec jesteś i wizje twoje są jeszcze pełne blasków latających... Oto usiedliśmy przy nogach Pana naszego Chrystusa, na progu u bramy z jednej perły—i radujemy się po raz pierwszy jako Aniołowie, którzy widzą jednocześnie i czują...[1])

Syntezę ideową i uczuciową zawierają wersety tego finału, który zbliża się poniekąd do biblijnego nanizania wersetów melodyjnych w „Anhellim" i głosi zdobycz duchową wiedzy nowej — zbratanie ze światem, zbratanie z duchami bezcielesnemi, zbratanie z przeszłością ojczystą:

> Oto braterstwo nowe uczuliśmy dla świata, braterstwo wszystkiego, co tylko żyje i oddycha.

[1]) Początek t. zw. „Listu apostolskiego". Stosunek tego finału do redakcji B nie da się ustalić bez wątpliwości wszelkich. Dwa mianowicie ustępy są przerobieniem — silniejszem i bardziej zwartem — ustępów z dialogu z księdzem w redakcji B: w. 159—173 odpowiada początkowi fragmentu ze str. 243 „Lamusa" od w. 4 do 19, a w. 125 — 132 ustępowi u dołu str. 244 (w. 11—4 od dołu). Możliwe więc, że poeta fragment ów zarzucił i wobec tego myśli pewne przeniósł do finału, ale możliwe także, że wogóle finał liczył się już w tej redakcji z nowem jakiemś opracowaniem lub że nawet jest przejściem do postaci odmiennej, reprezentowanej przez listy do Heljona.

http://rcin.org.pl

A oto drugi świat duchów nad nami, skąd przychodziły poetom błyskawice i głosy, objawił się nam jakoby siła sakramentalna nad nami...

I usłyszeliśmy w przeszłości niby odgłos kroku ojców naszych, którzy szli i zbliżali się ku Bogu... na szablach swoich już niosąc błyskawice, od tej nowej Jerozolimy odstrzelone... i na czołach radość aniołową...

„Na złotej płycie skały" oceanicznej — tej skały, co błyskiem mikowca olśniewała oczy na początku „Genezis" — spisana zostaje ewangelja dla braci-Polaków z tezą naczelną, uzupełniającą twierdzenie karty ostatniej w „Genezis":

Wszystko w tym słowie jest, że Bóg jest względem duchów nieśmiertelnych *sprawiedliwy* — a duchy winne są wszelkich ciał i wszelkiej nędzy doczesnej.

I winne są sakramentalnych sił, które się unoszą nad światem, karmiąc różnemi naturami duchów różne ziemskie braterstwa.

Istotę sakramentu widząc w bezpośredniem udzielaniu mocy przez ducha innym duchom, poeta wyjaśnia w dalszym ciągu ekspansję, do której każdy i za żywota jest zdolny i po śmierci. Dość nagle [1]) przechodzi do stwierdzenia wagi prawd odsłoniętych dla Polski — cel dają one ostateczny, mogący utrzymać w narodzie na zawsze ruch potężny ducha — i oparcie dają nie w opinji słabej, jakiej piętno ma dotąd wiara, lecz w niezachwianej wiedzy.

---

[1]) Może nawet przypuścić należy lukę po w. 61 — ostatecznie jednak luźność wersetów pozwala na przeskoki

http://rcin.org.pl

Wraca znów idea sił sakramentalnych. Najwyższa z nich Chrystusowa, świat skupiająca w jedność. Sakramenta święte — to przylewanie Chrystusa do natury ludzi. A Chrystus jako architekt[1]) do planu swego doprowadza idącą powoli ludzkość, „aby się nareszcie według jednej myśli Bożej wybudowała". Do współdziałania z Nim wzywa poeta służebników Słowa, co prowadzić winni ciała swoje „jeżeli przez śmierć, to przez śmierć, jeżeli przez ogień, to przez ogień, jeżeli przez wicher z urągań ludzkich — to pomimo urągania".

W ostatecznym rozkochajmy się zwycięstwie
i rozmiłujmy się w rozsłonecznieniu ziemi, i przeciwko niedoskonałości ciał zapalmy się gniewem ducha,
i pod nogami miejmy bunt wszelki krwi naszej.
Taka jest piękność niesmiertelnych.

Jeszcze słów kilka, natchnieniem prześwietlonych, o życiu i śmierci, o myśli, co rodzi się ze starcia uczucia nieskończonego i granic cielesnych, o twórczości, w której spocząć nie wolno, o dociskach Bożych („Ojczyznami umarłemi przywala was Ojciec wasz—i czeka, co uczynicie") — i umiłowaniem Chrystusa i Polski napełnione wersety potężnieją w wylew osobistych wyznań, osobistych, a jednak bezosobistych, narodowch i kosmicznych nadziei, skojarzonych z obrazem ostatniej Wieczerzy Pańskiej i ze wspomnieniem chrztu w ogniach świętych i ze

[1]) Wiadomo, że wolnomularstwo stale mówi o Stwórcy jako wielkim architekcie.

http://rcin.org.pl

scenerją dialogu, kończącego się przed nadchodzącym świtem — przed świtem Królestwa Bożego...[1])

Ostatnia noc bez miłości... już się kończy.

. . . . . .

Ale już oto różana jutrzenka w wieczerniku jest—i rumiane światło zorzy na obrusach zaświeciło.

. . . . . .

Nie mówiłbym, gdyby nie płomienie i nie chrzest przez ogień...

. . . . . .

Lecz wierzę, iż duchy, które chcą Sprawy Bożej i ratunku ludzkości, dopomogą słowom tej księgi... i rozwiną z niej nieprzewidziane następstwa.

. . . . . .

Jak w ogniu, tak i teraz: Boże Ojców moich zmiłuj się nademną!

Płomień twój wskrzeszający nad ojczyzną moją! Amen.

Troisty dialog uzyskał wydźwięk w hymnicznem wyznaniu wiary, harmonijnie i symetrycznie odpowiadającem z wyżyn ekstazy religijnej rewelacjom księgi genezyjskiej. Architektonika trzech rozmów rozszerzyła się dwustronnie w skrzydła dostojne, kopułami wzbite ku niebiosom.

Powstał wyraz pełny ideologji poety — taki, na jaki naprawdę stać go było, piękny strukturą artystyczną i bogactwem obrazów, ale niemniej piękny wysokością uczucia i wielkością idei.

Nie siląc się na dowodzenie, Słowacki stworzył wspaniałą fantazję ideową, która myślom otwiera

---

[1]) Może jest w tem nieświadoma reminiscencja „Przedświtu".

http://rcin.org.pl

przestrzenie bezkresne i chociaż nie zaspokoi postulatów logicznych, nie obudzi również nadmiernego sprzeciwu intelektualnego. Mistyce romantyzmu polskiego pomnik wystawił, tęczowemi blaskami osnuty, ale jednocześnie mocny logiką swoistą i wzniosły miłością wszechogarniającą [1]).

Niestety poeta nie poprzestał na tem ujęciu systemu. Zapragnął rozwijać go dalej — pragnął dać mu strukturę logiczną — i niszczyć począł piękno, tkwiące w logice samego tylko natchnienia.

Może przytem krytycyzm artysty dawał odczuwać pewną niedoskonałość dialogu, niedostateczną wyrazistość osób — może jednocześnie mistyk widział jakieś dążenie do teatralności — i oba te względy kazały cofać się niejako z obranej drogi artystycznej, upraszczać budowę, eliminować fikcję dramatyczną. Ofiarą tego uproszczenia padli najpierw przeciwnicy; powstał pomysł niezbyt szczęśliwy żeby Tłumacz Słowa kazał Heljonowi odgadywać, jakie zarzuty mógłby czynić przeciwnik nauki gene-

[1]) Czasem ukończenia tego dialogu była prawdopodobnie jesień r. 1845; wyjaśnienie różnych faz dzieciństwa poety w rozmowie o dziejach Heljona i Heloisy idzie torami, zaznaczonemi w liście do matki z d. 10 września 1845 (Listy II, str. 240—241); wskazanie obowiązku rodziców w rozmowie z doktorem przypomina refleksje, które w maju tegoż roku wywołała śmierć młodej dziewczynki (Listy II, str. 231—233). Termin *a quo* to 14 marca 1845, dzień wysłania listu do Władysława Słowackiego — na bruljonie tego listu poeta napisał fragment dysputy z doktorem. (Kleiner, Studja o Słowackim, Lwów 1910, str. 94—95.)

http://rcin.org.pl

zyjskiej, albo żeby sam przytaczał te argumenty i nad nieobecnym wrogiem odnosił nietrudne zwycięstwo.

To, co zachowało się z tak ujętej redakcji nowej[1]), stanowi część środkową dzieła — polemikę ze świętoszkiem, co zajął miejsce księdza, i początek polemiki z doktorem; ale widocznie i reszta uległa przeróbce, skoro z rozmowy pierwszej przeniósł tutaj autor ustęp o posągu Saturna, z trzeciej zaś obronę metempsychozy.

Ponieważ rozmowa druga znana jest jedynie w ułamkach, gdy z przeróbki zachowała się conajmniej połowa nieprzerwana, trudno rozstrzygnąć, czy przybyła treść nowa, czy mianowicie dodatkami są uwagi o kwestjach, których nie poruszają fragmenty redakcyj wcześniejszych — o jałmużnie, o cudach i o sprawiedliwości Bożej, co działać może skutecznie tylko „za śmierci zasłoną". Ale prawdopodobnie są one własnością tego opracowania, bo ich spokojne, rozumowe, obszerne przedyskutowanie nie zgadza się z tempem żywem dialogu troistego.

Gdy tutaj chłodniejsza postawa psychiczna doprowadziła do rozszerzania, rozciągania dzieła, wprost przeciwnie druga próba formy odmiennej szła ku zwartości i krótkości wyrazu. Miała ona charakter dialogu referowanego; opowiada świadek, jeden ze słuchaczy Mistrza, który obok tego miana otrzymuje

[1]) Dzieła X, str. 161 od w. 86 — str. 190. w. 1008.

http://rcin.org.pl

też nazwy „mędrzec", „tłumacz Chrystusowej ewangelji", „tłumacz Chrystusów", „słowa wykładacz":

> Przytomny byłem[1]), gdy tłumaczył dalsze tajemnice ducha ludzkiego — siedząc spokojny w grocie, na złotym mikowcu... otoczony tłumem słuchaczów. U nóg jego siedziała młoda kobieta, piękna jak anioł... W ręku jej wianek był, podług genezyjskich nauk symbolicznie uwity..... Ona jednak wieńca nie kładła na skronie, ale Heljonowi, który czytał Fedona, uczyniła zeń światło[2]).

Poza przemianą w dialog referowany inna jeszcze cecha nadała redakcji tej fizjognomję swoistą. Poeta, który w r. 1841 pisał „Księgi rodzaju narodu polskiego", odrazu musiał sobie uświadamiać, że dzieło jego ma być nowemi — i wyższemi — „Księgami narodu i pielgrzymstwa". Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa" użył ewangelicznej formy przypowieści. Słowackiemu była ona dość obca; w „Anhellim" tylko przypowieść o rybkach jest echem nauk mickiewiczowskich; w rozmowie z księdzem również jako coś wyjątkowego pojawiła się parabola o cudownych obrazach. Dopiero w tem nowem opracowaniu Słowacki przyjmuje całkowicie metodę pouczania z „Ksiąg" — i gdy tłum przeciwników napełnia grotę, oskarżenia i wyrzuty wrzaskliwie w twarz ciskając mędrcowi, on zbija ich poglądy przypowieściami[3]).

---

[1]) Dzieła X, str. 388, Raptularz, w. 1642—1652.

[2]) Światło — bo na wianek zleciały się muchy świecące, „święte Jany motylich narodów".

[3]) Początkiem dialogu referowanego jest urywek, pisany w raptularzu, w t. X „Dzieł" umieszczony na str. 388

http://rcin.org.pl

Rychło wszakże odczuł poeta, że nie jest to forma, właściwa jego indywidualności; może raziło go również nadmierne podobieństwo do nauk „wiel-

---

w. 1642—1675. Temat ciągu dalszego podaje w. 1659: „Rozmowa zaczęła się o duchu i mocach jego". Z rozmowy tej zachował się szczątek o kolumnie trójc, widocznej w postaci człowieka (w wyd. Gubrynowicza X, str. 476, urywek II); zanotowany jest na uszkodzonej karcie rękopisu „Króla-Ducha" i kończy się zdaniem urwanem: „Gdyśmy przyszli do tego punktu — a mistrz nasz ostygnął z zapału, którym go najście Chrystusowych prawd nawiedziło, jeden z uczniów wykrzyknął: Ecce Homo... Zdziwieni zapytaliśmy wszyscy..." Może należy tu również fragment z raptularza, w. 1347 — 1354 („Oto więc widzisz wyszliśmy z Boga..." — Dzieła X, str. 379—380).

Część, odpowiadająca rozmowie drugiej w redakcji A i B, zaczyna się fragmentem, który poeta napisał na drugiej stronie karty, zawierającej pierwotny koniec rozmowy pierwszej w redakcji B; w „Lamusie" (str. 253, VI) zatytułowano ten fragment „Apologja": „Z otworzonemi ustami czekaliśmy ostatecznego wytłumaczenia celów ostatecznych, gdy nagle — zjawił się w grocie tłum... niewiem dziś — umarłych czyli żywych..." Zaczyna się dysputa. Do niej należy w raptularzu w. 1478—1601 i 1620—1641: „Tu jeszcze, nie chcąc go odstąpić, ludzie grzebiący umarłe, rzekli: Zaprzeczaszli kościołowi prawdy?" Tekst w wydaniu źle jest ułożony; po w. 1568 nastąpić ma, jako przemowa dalsza sierżanta z przypowieści, w. 1620—1626; do nich nawiązuje w. 1569; po w. 1601 ciąg dalszy znajduje się w w. 1627 nn. (Zob. Kleiner, Układ i tekst dzieł Słowackiego, str. 109.) Tu również zaliczyć trzeba z raptularza w. 2178 — 2276. Natomiast przypowieści w w. 2688—2718 mogą i tu należeć i do redakcji pierwotnej pisma „Do Emigracji o potrzebie idei" (choć w. 2714 — o tamowaniu postępu w religji — raczej przechyla szalę na korzyść dialogu referowanego).

http://rcin.org.pl

kiego pierwszego". To też przerwał próby i tylko zakończenie pisma politycznego „Do Emigracji o potrzebie idei" piękną przypowieść końcową zawdzięcza przelotnemu rozmiłowaniu się w parabolach.

Pismo to wyszło pod koniec r. 1846; zdaje się, że na ten właśnie czas przypada praca nad dialogiem referowanym. Byłaby więc ona przedzielona pauzą długą od kształtowania dramatycznego dialogu troistego. A jeśli także przeróbka dysputy z przeciwnikami z tegoż okresu pochodzi, to dość naturalny wyda się odstęp duchowy, który widocznie oddalił twórcę od utworu z r. 1845. Był to dla niego utwór obcy niemal; tylko idee, wyrażone w rozmowach, nie straciły waloru. To też obojętna jest poecie struktura dawna, obojętne są postaci — i następuje to obniżenie wartości artystycznej, jakie często cechuje przeróbki utworów, nie będących już dla autora czemś żywem.

Pragnąc dać wyraz samej tylko najistotniejszej treści ideowej, Słowacki w upraszczaniu idzie jeszcze dalej, niż w polemice, pozbawionej osoby przeciwnika. Eliminuje wogóle dysputę, przekreśla całą architektonikę — i pisze skondensowany dialog jednolity [1]), dodając wszakże lub rozszerzając to, co wydało się niedość rozwiniętem w dziele z r. 1845.

---

[1]) Wbrew zdaniu prof. Pawlikowskiego, upatrującego w tym dialogu redakcję najwcześniejszą, jest to właśnie — redakcja ostatnia. Na niej oprze się „List do Rembowskiego", który całe ustępy jej parafrazuje albo przepisuje. Już ten fakt wystarczyłby dla przypuszczenia, iż nie będzie to dawniejsze opracowanie; dlaczegoż poeta miałby cofać się do

http://rcin.org.pl

Z ram poetyckich pozostał tylko obraz wstępny postaci Helois z wieńcem i Heljona w grocie nad Oceanem. Tok rozmowy początkowo idzie torami dawnego utworu, chociaż do wywodów o Saturnie przyłącza z nowego opracowania dysputy[1]) uwagi o zabobonnem traktowaniu kamienia w Jerozolimie, który mnisi greccy mienią środkiem ziemi — i atakuje w tem pośrednio Kościół katolicki. Ale potem następuje, jak w dialogu troistym, przedstawienie trójc rozwojowych[2]). Tylko znalazła się tu po raz pierwszy nowa ulubiona koncepcja obrazowa — promieniująca z środka pustego pajęczyna

---

zarzuconych, starych rękopisów, jeżeli posiadał przeróbkę? Ale ważniejsze argumenty da zestawienie tekstów; dowodzi ono, że tam, gdzie redakcje B i E mają treść wspólną, „List“ (redakcja G) idzie albo za tekstem E (ustęp o Saturnie, ustęp o tajemnicach urodzenia) albo kombinuje i przetwarza B i E — ostatni wypadek zachodzi w układzie systemu trójc; porównując zaś w tym ustępie teksty B i E, stwierdzić można, że pisząc E, poeta miał przed sobą B: w B znajduje się n. p. wyrażenie „Światło atom“; Słowacki powtarza je w E i przekreśla, by dać „Światło forma“; ostatnia trójca w B tak wygląda: „Proch — Proch światło — Proch forma (gazy)“; w E pierwotnie: „Gaz — Gaz światło — Gaz proch“; dopiero potem odpadają oba terminy redakcji B — proch i gaz — i poeta pisze: „Forma — Forma światło — Forma pierwiastek słońca“. — Szczególnie zwrócić warto uwagę, że sformułowanie teorji o powstaniu ognia, której niema w B i która wielkie trudności sprawiała w E, z E przechodzi do „Listu“.

[1]) T. j. z redakcji C.

[2]) Znaczenie ich — podobnie jak wszelkie zagadnienia, dotyczące filozofji Słowackiego — pomijam tutaj, bo zajmie się niem rozdział VIII tomu niniejszego.

http://rcin.org.pl

narzuca wizję wysnuwania się z ducha trójc tajemniczych. I znalazły się też usiłowania, by ten system wyjaśnić i uzasadnić.

Odtąd wszakże ustaje zależność. Autor pisze traktat zupełnie nowy, zmagając się z trudnościami ujęcia idei mistycznych. Organicznie wiąże się ze schematem ewolucji napiętnowanie grzechu głównego, jakim jest cofnięcie się lub zastój — i wskazanie celu ostatecznego, słoneczności, zdobytej przez miłość ku Bogu. Przeciwstawienie ognia światłu pozwala rozwinąć oryginalną teorję o grzechu pierworodnym. Apoteoza Chrystusa i pierwotnej doskonałości Adama wznawia silniej jeszcze religijną atmosferę genezyjską, a dzieje raju wiodą do ujęcia praw twórczości, praw, rządzących miłością mężczyzny i kobiety i urodzeniem człowieka [1]).

[1]) Tekst dialogu tego, podany w tomie X Dzieł wśród odmian (str. 529 — 554) wymaga zupełnego przerobienia, gdyż mieszają się tu szkice zarzucone i różne odmiany tych samych ustępów.

Początek — str. 529—530 — zawiera introdukcję. Po niej luka — brak kartki lub dwu kartek. Że luka drobna, świadczą inne opracowania, zaraz na początku podające uwagi o posągu Saturna; o tym zaś posągu czytamy w ciągu dalszym na str. 531. Ale gdy na pytanie: „Przypuszczasz-li, że posągi greckie — tworzone były przez poetów w natchnieniu“ — Heljon odpowiada twierdząco, Słowacki urywa — i pisze ustęp, który widocznie chce włączyć do introdukcji („Spragnionym jest wiedzy...“); porzuca ten pomysł i wraca do nieco odmiennej stylizacji pytania o Saturna (u dołu str. 531). Teraz jednolicie ciągnie się tekst, umieszczony na str. 532 i na stronach następnych, aż do połowy str. 539; tylko dopiski marginesowe poety włączono mylnie: po koń-

http://rcin.org.pl

Że po wyjaśnieniu, czem był grzech pierworodny, poeta dochodził do części końcowej, zaznaczył zapowiedzią: „Pomnij teraz, Heljonie, iż jedną tylko noc przeznaczyliśmy na zogółowanie całej idei“ — co ma usprawiedliwić przyśpieszenie tempa. Tej zapowiedzi nie powtórzył w ostatecznej redakcji; zato po sformułowaniu czterech praw stwierdził, że temat wyczerpany:

> Sądzę teraz, żeśmy z jednej myśli wyszedłszy, najgłówniejsze tajemnice ludzkości wytłomaczyli — stworzenie materji — grzech pierworodny — wolność duchową — synostwo Boże w Chrystusie... — miłość kochanków — i miłość macierzyńską i twórczą chwilę poczęcia...

---

cu str. 536, t. j. po wymienieniu trójcy „Elektryczność — Elektr. Magnetyzm — Elektryczność cieplik“ ma nastąpić w. 18 — 19 ze str. 537 Lecz w elektryczności jest cieplik...), a u góry str. 537 po w. 2 t. j. po słowach „cieplik światło“ w. 21 — 22 (Cieplik znajduje się w światła atomie...) wreszcie po ostatniej trójcy (w. 7) umieścić trzeba w. 23 — 24 (Cud słowa. — Cudem to myśli być sądzę). Na str. 539 po ustępie przekreślonym „Moce Ducha“ znowu tekst jednolity, ale bynajmniej przez poetę nie przyjęty ostatecznie, bo bliski już będąc końca, myśli o ponownem przerobieniu tego, co mówił o trójcach ducha (str. 544, w. 12 od góry następne), potem ogranicza się do dwu nowych ustępów o istocie ognia (na str. 544: „Ogień więc jest to światło...“ — i na str. 545 po odstępie ponownie „Ogień więc jest to światło. “), wreszcie postanawia przerobić wszystko od tytułu „Grzech pierworodny“ (na str. 539 u dołu) — i od str. 546 w środku („Lecz oto Heljonie w tej pracy ducha“) zaczyna się to nowe opracowanie; koniec ogłoszony jest w „Lamusie“ na str. 242.

Tekst główny dialogu obejmie więc z wyd. Gubrynowicza str. 529 — 530, ze str. 531 trzy ostatnie wiersze,

http://rcin.org.pl

Chodziło jeszcze o finał harmonijny i wzniosły, w którym zawrzeć też pragnął pochwałę czystości. Niewiadomo, czy słowo ostatnie dialogu zostało napisane. Może przedtem — zarzucił autor całą rozmowę, jako niezadowalającą jego postulatów [1]).

Wypadła ona bowiem pomimo pewnych myśli pięknych nieświetnie; uzasadnień filozoficznych nie dawała bynajmniej — i uświadomił to sobie Słowacki, gdy w usta osoby głównej włożył słowa: „Odtąd więc już nie dowodzenia, ale raczej dogmatyzmu żądaj odemnie“ [2]) — nie była też wcale dialogiem platońskim. U Platona postać każda żyje, ma fizjognomję własną, swój styl; temat wyłania się z sytuacji, często dramatycznej, gdy n. p. Sokrates ostatnie godziny poświęca roztrząsaniu nieśmiertel-

---

str. 532 — 539, w. 16 od góry („Jest miłość Boża... ducha naszego...“), str. 546, w. 18 od dołu („Lecz oto Heljonie...“) i z opuszczeniem ustępów przekreślonych (ujętych przez wydawcę w nawiasy) resztę do str. 554 i str. 242 „Lamusa“.

Z błędów tekstowych najważniejsze są następujące: w t. X. Dzieł na str. 541, w. 9 zam. *strassony* ma być: *straszny;* na str. 547, w. 12 od dołu zam. jędza *do mchu* budząca — ma być: jędza *do ruchu* budząca; na str. 549 w. 3 od dołu, zam. gotów *jest* — ma być: gotów *już*; na str. 552, w. 26, zam. *że słowem* — ma być: *że słowem*; w „Lamusie“ str. 242, w. 20, zam. *w jedności już się w trójcy* (co jest niezrozumiałe) ma być: *w jedności już, nie w trójcy.*

[1]) Prof. Pawlikowski zaliczył do dialogu tego jeszcze urywek z raptularza (Dzieła X, str. 342, w. 87 — 105): „Oto więc masz cel ostateczny“. Ale naprawdę urywek ten jest sformułowaniem programu osobistego i może nie należy wcale do dialogów.

[2]) Dzieła X, str. 543 u dołu.

http://rcin.org.pl

ności; w dyskusji naprawdę myśl jedna rodzi się z drugiej i Sokrates okazuje sztukę swą wydobywania prawdy z umysłu obcego; czasem rozwiązania wyraźnego brak, ale konieczność jego jasnym jest wynikiem dyskusji, która ma życie, rytm, konsekwencję, która jest dramatem intelektualnym. Tutaj o istnieniu jednej z osób, o Helois, przypominamy sobie dopiero dzięki uwadze, że — odeszła. Uwaga ta, przekreślona zresztą, świadczy o delikatności uczuć poety, co wahał się w obecności kobiety pozwolić na omawianie zagadnień miłości i urodzenia — ale bardziej świadczy o zbyteczności osoby trzeciej. Istnieją więc naprawdę dwie — mistrz i Heljon. Heljon zaś przeważnie odzywa się w sposób taki: „Przyznaję". — „Zgadzam się na to" [1]). — „Jaśniej mi to wytłumacz" — „Słucham cię z natężoną uwagą" — o ile nie parafrazuje słów mistrza, nie odgaduje ich lub nie wyraża zachwytu; pod koniec milczy, co jest dla jego roli najwłaściwsze.

Heljon zupełnie wpływu nie wywiera na tok wykładu. Istnieje poto tylko, by rewelator miał do kogo mówić. Spełnia tę samą rolę, jaka przypada adresatowi wobec listu. Dialog naprawdę przestał być formą tej nowej redakcji. Logiczną konsekwencją metody, jaką Słowacki zastosował celem uproszczenia traktatu i odebrania mu dramatyczności, było przejście z rozmowy do kazania lub do listu.

---

[1]) Takich odezwań nie brak wprawdzie i w dialogach Platona, ale nie na nich polega tam udział istotny w rozmowie.

http://rcin.org.pl

O kazaniu myślał już dawniej. Pogląd swój na powołanie apostołów, na owianie ogniem Bożym, tezę o istotnem następstwie papieży, jakimi byli najpierw święci wieków średnich, potem Luter, Zwingli, Pascal i w w. XVIII rewolucyjny naród francuski, zapowiedź nowego apostolstwa i nowego Kościoła — uczynił treścią „Kazania na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego", pisanego, jak się zdaje, wkrótce po wizji kwietniowej.

Ale teraz raczej go pociągnęła forma listu. Wszakże apostołowie tym właśnie posługiwali się rodzajem literackim [1]). Wszakże w listach zostawił głębokie, rewelatorskie prawdy ten, na którego wszyscy reformatorowie Kościoła oczy mieli zwrócone — święty Paweł.

Zamiast rozmowy z Heljonem powstają listy do Heljona. Ułamki, które ocalały [2]), świadczą, że panowała w nich ta sama dążność stylowa do wyrazu zwartego, co w dialogu referowanym. Koniec listu pierwszego silnie stwierdzał niechęć do mistyki kwietystycznej, czysto wewnętrzne wzloty duchowe piętnował jako „próżne letnie błyskawice", potępiał „usta pełne skarg powietrznych" i „oczy, topiące się w anielskich widzeniach" — i żądał potężnego objawienia się w czynie. Początek drugiego przeciwstawiał wiarę nową opinjom filozofji niemieckiej

[1]) Doskonale więc wczuł się w intencje poety prof. J. Tretiak, gdy tworzył tytuł „List Apostolski", choć utwór, który tak nazwał, nie jest listem.

[2]) „Lamus" l. c., str. 246—247 — i raptularz, w. 1389—1457 (Dzieła X, str. 381—383).

http://rcin.org.pl

i francuskiej i nauce „dewotów". Ułamek innego listu znowu zawiera polemikę z poglądami kościelnemi i skupia w kilka słów wyrazistych odrzucenie jałmużny prywatnej, o czem szeroko rozprawiał Tłumacz Słowa w dyspucie przerobionej [1]):

> Narody niech będą jałmużnikami — a twój pieniądz niechaj przejdzie przez ręce narodu — i spadnie w miseczkę żebraka, niby z rąk anielskich niewidzialnych zlatujący...
>
> Niechaj cię po śmierci otoczą duchy — nieznajomego oblicza, a powiedzą, że w jadle, którem je karmił rząd narodu, czuły ziarno z kłosa twojego... a w kołdrach, któremi były okryte — ciepła twego serdecznego zachwyciły[2]).

Adresat fikcyjny zmienił się niebawem w rzeczywistego. Poeta, który w r. 1845 postanowił dedykować swą „Genezis" pułkownikowi Kamieńskiemu, aby w ten sposób i hołd złożyć obrońcy ducha polskiego i stwierdzić, że nie jest odosobniony, że wiara jego jest już wiarą pewnej grupy — w r. 1847 czy 1848, myśląc ponownie o wydaniu dzieła i nawet o jakiemś wydawnictwie dzieł różnych, po-

---

[1]) T. j. w redakcji C.

[2]) Słowa ostatnie pochodzą z redakcji C (Dzieła X, str. 167—168, w. 281 nn.: „A jeśli w niebiosach stają przed sądem Boga czyny nasze... to ujrzysz jakieś piękne i nieznajome tobie duchy, które zaświadczą, że w chlebie, który jadły na ziemi, czuły ziarno z kłosa twego... i w kołdrach, któremi były okryte, czuły ciepło twoje serdeczne...") — ale teraz dopiero dzięki krótkości całego ustępu nabrały siły należytej.

http://rcin.org.pl

święconych prawdom nowym [1]), chciał i tym razem stwierdzić istnienie zespołu wyznawców i komentarz oraz dopełnienie uczynił listem do młodego ucznia swego, Poznańczyka, działającego już wtedy na terenie wielkopolskim i mającego nawet pewne piętno męczeństwa, do Jana Nepomucena Rembowskiego [2]), który wydawał mu się narówni z Kamieńskim chorążym polskości prawdziwej.

---

[1]) Świadczy o tem list do Józefa Komierowskiego, zawierający projekt utworzenia w Paryżu — za pieniądze Poznańczyków — „księgarni niezależnej i szlachetnej" (Listy III, str. 330). Poprzednio już, 26 listopada r. 1847, poeta pisał Goszczyńskiemu: „Staram się, aby dla wydawnictwa dzieł, prawdziwie rozwidniających cele Epoki nowej, jakie fundusze złożono" (Listy III, str. 264).

[2]) Datę powstania „Listu" (który, jak to stwierdził prof. Pigoń, nie został wysłany adresatowi), wskazuje rozdział, dodany do całości p. t. „Dowód, że nauka dzisiejsza niezdolna jest syntezy". Podaje tu Słowacki kilka faktów z r. 1846 i mówi o sobie, że potem „przez dwa lata patrzył zdziwiony na wiedzę europejską". Ponieważ ostatni z faktów omawianych przypada na jesień r. 1846, a więc ta część utworu nie mogła powstać przed r. 1848. — Co do osoby Rembowskiego, por. szkic prof. St. Pigonia p. t. „Przyjaciel Słowackiego" (w Dzienniku Poznańskim 1923, w kilku numerach, począwszy od 19 kwietnia). Rembowski urodził się w r. 1821, w r. 1842 na proteście towiańczyków przeciw wydaleniu mistrza podpisał się jako słuchacz praw, w r. 1844 wyjechał z Paryża. W tymże roku odmówił przysięgi królowi pruskiemu, choć nie chciał się uchylać od służby wojskowej; związany z tem memorjał miał na celu zwrócenie uwagi rządu na ideologję mistyki polskiej. Skazany został na rok twierdzy; sąd apelacyjny zmniejszył karę. — W rękopisie pozostawił utwory, m. in. „Psalmy w utrapieniu" (pisane w r. 1858). Zmarł w r. 1889.

http://rcin.org.pl

Prawdziwie nowy jest w tym liście tylko początek, chwytający za serce głębią prostoty swojej:

> Najcichszy z ludzi i najsprawiedliwszy, a więc anielski bracie mój, miłujący i umiłowany..... Do ciebie piszę... bo wiesz, że dnie moje były złe i krótkie, a w cierpieniu żadnemu z apostołów nie ustąpiłem... a wszystkim z drogi zszedłem, abym nie był przeszkodą ludziom dobrej woli. Teraz rozwiązan jestem... A tę wiarę nową, widzącą, opowiadać muszę.

Pisanie głównego zrębu nie tworzeniem było, lecz robotą. Słowacki miał przed sobą redakcję ostatnią dialogu i częścią brał z niej zdania dosłownie, częścią parafrazował; czasem wsuwał dodatki. Rozdziały zaopatrywał w tytuły, co zamierzał już owej redakcji, służącej niejako za bruljon. Czystopis, jakim w stosunku do niej stawał się „List", powtarzał tezę o posągu Saturna i o trójcach rozwojowych, których schemat zresztą udoskonalał, i o grzechu globowym; dodawał ustęp o powstaniu atomu i ciekawy argument ze sfery muzyki; „rajski dzień" przedstawił bez żadnej niemal zmiany, a prawa, wysnute z grzechu pierwszych rodziców, poprawił nieco i uporządkował odmiennie. Odtąd trudno dokładnie oznaczyć zależność, bo urywa się tu zachowany tekst dialogu jednolitego; ale warto wspomnieć, że temat rozdziału „Moce i natury ducha" dany jest w przekreślonych ustępach dialogu dwukrotnie — raz jako „Moce ducha" i drugi raz w niezbyt odmiennej postaci: „O mocach ducha". Może więc karty dalsze, zaginione, zawierały coś z tych wywodów mistycznych o rosnącej potędze duchowej i tak samo o „trójcach zmysłowych" t. j. o ta-

http://rcin.org.pl

kiej zmysłów strukturze, że prócz ich organu i przedmiotu działającego potrzebny jest jeszcze czynnik pośredniczący [1]). Głęboka myśl, iż „śmierć jest zasłoną, za którą dzieje się sprawiedliwość Boża", znajdowała się już wraz z temiż argumentami w dysputcie Tłumacza Słowa z przeciwnikami fikcyjnymi. Dotknąwszy ledwie — z pietyzmem trwogi — stosunku do duchów bezcielesnych, wraca poeta do dialogu troistego, tłumaczy „teraźniejszość z przeszłości". Żal mu się zrobiło romansu o Heljonie i Helois i choć obie te postaci wyraźnie określa jako „skrócenia algebraiczne" — przełamuje konsekwentną dotąd budowę i nieorganicznie, sztucznie, przechodzi do przemowy ku owym dwojgu. Zaczyna parafrazować dawną rozmowę trzecią; znużony widocznie tą robotą, urywa na śmierci Adama i Ewy; resztę chce może pozostawić w redakcji z r. 1845 (ale zapewne z usunięciem śladów dialogu). A teraz — powtórzenie proroctw Apokalipsy o końcu świata i o niebiosach przyszłych i niesione falą natchnienia i miłości słowa o roli narodu polskiego i znowu ton osobisty, prośba, by „duch święty narodu", związany z siłą sakramentalną Chrystusa, utrzymał go na drodze Pańskiej i wprowadził „w przemienionych kiedyś świętych mieszkanie" — „a to nie przez modlitwę — która tylko moc daje czynić, ale przez czyn, którym się duch Bogu zasługuje". Proroczy duch porywa tego, co przejął się proroctwami ewangelisty z wyspy Patmos:

[1]) Myśl z „Timajosa" Platona (Sinko, Hellenizm Słowackiego, 1925, str. 221).

http://rcin.org.pl

I odmieni się świat — bo zwyciężon jest świat w tych słowach, że wszystko przez ducha i dla ducha zostało stworzone, a nic dla widzialnego celu nie istnieje.

I równość braterska w miłości będzie na ziemi, bo czem[1]) jest dla nieśmiertelnych i ciągle podług własnej zasługi formą objawianych duchów, czasowa ta jednożywotnia nierówność stanów cielesnych.

Na tem kończy się „List do Rembowskiego“[2]). Poeta nie doszedł w nim do walorów artystycznych troistego dialogu, ale usilna pracą myśli osiągnął rezultat, do którego zmierzał. Dał jasny i pomimo dygresji o Heljonie jednolity wykład nauki swojej. Skupił tezy najistotniejsze. W zdaniach mieszał się rytm pouczenia rozumowego z wibrującym rytmem uniesień — cały wszakże traktat miał ciągłość rytmiki wewnętrznej żywota mistycznego i ciągłość logiki religijnej. Mistyka polska zna wyrazy znacznie wyższe, potężniejsze — nie posiada wyrazu bardziej całkowitego.

Ale poeta zatracił już jedną z najważniejszych właściwości artysty: poczucie momentu wykończe-

---

[1]) W wydaniach mylnie „cierń“.

[2]) Dowodem, że to finał, są słowa (w. 1170—1171): „Oto jest, co mogłem uczynić dla idei, odrysowawszy ją od alfy do omegi“. Tekst „Listu“ obejmuje w. 1—1192; już prof. Pawlikowski zauważył, iż to koniec. Wszystko, co potem następuje, stanowi szkice dodatków — i niema różnicy pod tym względem między w. 1193—1502 rzekomego tekstu głównego a ustępami, drukowanemi wśród odmian (Dzieła X, str. 559—563), mimo że w. 1193—1502 pisane są jednym ciągiem po części poprzedniej. Dodać należy, że są to ustępy luźne i że z w. 1239 łączy się nie w. 1240—1301, ale dopiero w. 1302 nn.

http://rcin.org.pl

nia. On już nie umiał kończyć. Przeto począł szkicować dodatki — psujące: próbę stworzenia nowych definicyj nauk — fatalnie pomyślany dowód, że on jeden zdolny jest do syntezy, której nauka współczesna zdobyć nie potrafi — wywody o człowieku jako mikrokosmie, jako uzewnętrznieniu cielesnem trójc rozwojowych — dopełnienie księgi genezyjskiej jakąś genezis ciemności, przez duchy stworzonej — przemienienie systemu trójc w piramidy. Dodatków tych nie włączył nigdy. Zarzucił plan ogłoszenia „Genezis" i „Listu". Inne sprawy zajęły go w r. 1848. A gdy z Poznańskiego powrócił, rozwiały się te nadzieje, które pokładał w zaborze pruskim. Już nie mógł wierzyć, że stąd wyjdzie Polska nowa — i przestał zapewne wierzyć, że tam, na gruncie, przygotowanym poniekąd przez filozofję niemiecką i Trentowskiego i Libelta, powstanie ognisko wiary nowej. Może wobec tego nieaktualną wydała się myśl zadedykowania wykładu prawd nowych Poznańczykowi.

„Najcichszy i najsprawiedliwszy z ludzi" nie był jedynym z pośród wyznawców, któremu poeta zamierzał w liście apostolskim dać wyraz wiary swej widzącej. Podobny dar obmyślił dla Ludwika Norwida — i podobny dar przygotowywał dla Zofji Węgierskiej, co światło piękności rozsnuła dokoła owianego mrokiem śmierci bliskiej.

Początkowo i do Norwida zwracał się listem prozą pisanym [1]). Rozwijał pogląd na potęgę ducha

[1]) W tekście tego szkicu — zarówno w Dziełach (t. X, str. 411—412), jak w t. III Listów (str. 257) — poprawić należy

http://rcin.org.pl

polskiego, czerpaną z poznania celów ostatecznych, na płynący stąd nieprzerwany pęd ku górze, niemożność zadowolenia się celami ziemskiemi. Potem w formę wiersza przybrał fragment mistyczny, dawniej pisany, zdaje się bliski czasowo „Zborowskiemu“ i może nawet przynależny do którejś redakcji dialogu troistego jako finał, nastrojony na ton „Hosanna“ [1]).

Fragment ów osnuty był na trzech wersetach listu św. Jana, zanotowanych w raptularzu:

> Piszę wam, dziateczki, iżeście poznali Ojca. Piszę wam młodzieńcy, iżeście mocni, a słowo Boże mieszka w was.
>
> Patrzcież, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy nazwani byli Synami Bożemi i byli niemi.
>
> Najmilejsi, teraz synami Bożemi jesteśmy, a jeszcze się nie okazało, czym będziemy [2]).

W wierszu do Ludwika Norwida słowa ostatnie są wprost sparafrazowane: „Synowie Boży jesteśmy, Czem jutro, jeszcze nie wiemy“. Wypowiada się tryumfalna radość poznania nowego, zdobytego poczucia nieśmiertelności i wszechmocności. Wypowiada się wiara w przemienienie, które formę ludzką

przy końcu omyłkę: „Tak się zabił duch założyciel Parakleta, przeznaczony wiekowi 17 wielkie rzeczy i słowa świata powiedzieć“. Ma być oczywiście — „wiekowi 12“, bo idzie o Abelarda.

[1]) Fragment — wydrukowany w Lamusie (l. c. str. 254—257) — poprzedzony jest kilku wierszami, które zdaje się należą do zakończenia „Zborowskiego“, a w tekście powołuje się na ten dramat w słowach przekreślonych: „Czyście nie słyszeli, jakem ja w bramę z jednej perły zastukał?“

[2]) Dzieła X, str. 406.

http://rcin.org.pl

każe już uważać za coś przezwyciężonego. Troska o nowonarodzone Dziecię Boże tem silniejszem czyni wezwanie duchów polskich do pracy, do przeciwstawienia się małym, przyziemnym ludziom dzisiejszym. Apoteoza „pierwoidących“ łączy się ze wzgardliwem potępieniem tych, co pozostali „lokajami głupstwa“ [1]).

Jeśli robotą było przetwarzanie ostatniej redakcji dialogu w „List“ — tem bardziej piętno roboty ma wierszowanie fragmentu dawnego. Rozmaitość formy nie jest tu bynajmniej giętkością. „Psalmy“ Krasińskiego przypominają się — w ujemnych swych cechach. Rozmach poetycki niektórych wierszy nie zdoła zatrzeć wrażenia, iż polot urywku prozaicznego zanikł w parafrazie poetyckiej[2]). Ma ona coś z owej

[1]) Prof. J. Tretiak w tem zakończeniu wiersza upatruje aluzję do Niewiarowskiego, który początkowo był towiańczykiem, a potem (w r. 1847) wystąpił przeciw towianizmowi. W każdym razie — chyba dopiero w czasie pisania przeróbki mógł Słowacki myśleć o tym odstępcy.

[2]) Niech wystarczy porównanie ustępu, w którym poeta mówi o sobie:

Świecie tajemniczy, w Twoje złote i święte wnętrzności — dostał się człowiek rozmiłowany w męce ojczyzny — bez żadnych innych skrzydeł oprócz miłości, która go niosła — i usłyszał sąd Aniołów o ziemi — która karana jest sprawiedliwie, bo jest pełną wszechmocnych.

Nad wszystkie światа wzleciał [szatany
Ocknięty, ze łzą u powiek,
Jeden w ojczyźnie rozmiłowany,
Cierpiący nędzarz i człowiek.
I trwa na skrzydłach swoich cier- [pliwie,
Słysząc sąd o globach nocnych,
Które karane są sprawiedliwie,
Bo są dziełem nas — duchów [wszechmocnych.

http://rcin.org.pl

słabej młodzieńczej „Ody do wolności", do której podobna jest zmiennością rytmu i podziałem na ustępy liczbowane. I jakby w związku z tem — zawiera ostatnie u Słowackiego echa — „Ody do młodości" [1]).

Bo patrzcie! tak jak orlice
Patrzcie na dolinę z góry
. . . . . .
Oto są globu dziedzice!
Każdy za bańką formy, która oczy mami,
. . . . . .
Leci z pradziadem i dziatwą [2]).

Czuć również trud pewien w owym niby-liście poetyckim, który przeznaczony był dla Zofji Węgierskiej i jej męża — ale najpoetyczniejsze biorąc tematy z porzuconego dzieła filozoficznego, twórca czuł się w pełni poetą i mógł zawołać w momencie tworzenia: „I znowu w pieśni tej — duch jestem cały".

Piękno musiało być ofiarowane tej, która chwilowo stała się dla Słowackiego synonimem piękności. Gdy przed kilku laty poznał w Pornic tę córkę poety [3]), osobę o wysokiej kulturze literackiej i zdol-

---

[1]) „Czemś w rodzaju Ody do młodości" wydaje się także wiersz ten prof. J. Tretiakowi (t. II, str. 359).

[2]) Pokrewny wierszowi temu byłby zapewne wiersz do braci o tajemnicach ducha: „O! patrzcie bracia, duchowy świat Bramy nam swoje otworzył złote..." (Dzieła I, str. 389—390).

[3]) Była córką Ludwika Kamińskiego, który tłumaczył Tassa, Dantego i Pope'a. Urodzona w r. 1820, wyszła za Edmunda Mielęckiego, potem za Feliksa Węgierskiego. Sławę zyskały jej kroniki paryskie. Umarła w r. 1869.

http://rcin.org.pl

nościach wybitnych, mimo młodości mającą już dzieje bolesne życia — nie wywarła ona zbyt silnego wrażenia. Dopiero w Wrocławiu, gdzie Zofja Mielęcka, jeszcze nosząca nazwisko pierwszego męża, stale mieszkała po separacji, poeta, który z Poznania przybył do stolicy śląskiej, serdeczną zawiązał przyjaźń i z tą kobietą nieprzeciętną i z przyszłym jej mężem, Feliksem Węgierskim. Ale ona zanadto była tonem świata przesiąknięta, by całkowicie harmonję utrzymać z tonem duchowym mistyka. Doszło do pewnego dysonansu i ochłodnięcia. Zofja pragnęła przywrócić harmonję — i posłała do Paryża list, uderzający widocznie w najczulsze struny duchowe poety, skoro odpowiedzią mógł stać się wylew jakiejś promiennej, mistycznej miłości ku nowemu bratu w idei świętej — „jasnemu" bratu Sofosowi, jak brzmiało nadane przez rewelatora prawd nieznanych duchowe imię[1]).

Po aluzji do elementów światowych, które zmąciły związek apostoła z wyznawczynią — płyną przedziwne słowa dziękczynienia i hołdu:

> Dobrym sądzę list twój, najmilszy bracie — nic przez to z prawdziwej piękności ducha nie utraciłaś — owszem woń wdzięczną — owszem światło przyjemne dorzuciłaś aż do mnie, tak że niby w półśnie — i w otchnieniu przyjemnem ducha twego pogrążony — odpisuję.
>
> Tę widząc dobroć twoją i wspomniawszy na piękność twoją — nazwę ciebie Jasnym bratem... ja — dla któregoś ty jest święta pięknością.

---

[1]) List ten odnalazł i ogłosił Z. Przesmycki (Sofos-Atessa-Helois i nieznany list Słowackiego, Chimera, t. X).

http://rcin.org.pl

Ton listu twego wysoki i przyjazny napełnił mnie serdecznością nieopisaną...

Wjaśnić się w ciebie chciałbym tak — aby olśnione moje oczy nieraz ślepemi zostały, spojrzawszy na inne niższe cielesne sprawy i kształty.

O taką wysokość więc, w duchu trwającą, proszę — mego Jaśnie Brata Sofossa...

I zdaje się, że w związku z tym listem, pisanym d. 8 września 1848 r., powstała myśl, by na umocnienie ducha posłać „bratu jasnemu“ poetyckie ujęcie prawd, które poeta chciał wszystkim ukochanym wpoić w myśl i w serce. A jednocześnie miał to być pokłon dla Zofji i dla jej wybrańca — komplement mistyczny całkiem wyjątkowego typu, niewątpliwie odbierający palmę wszelkim komplementom, jakie dotąd prawiono w najgórniejszych porównaniach z Olimpem.

Przygotowana już była ta droga przez wątpliwej wartości a nawet niewątpliwej uszczypliwości komplement, o rok wcześniej wystosowany do jakiejś pięknej znajomej (ale chyba nie do Zofji Mielęckiej?), dzielącej życie między treści, cenne Słowackiemu, a chłodne używanie światowych rozkoszy. To przypomniało mistykowi, że Prozerpina przez pół roku oglądała słońce, przez pół roku zaś mieszkała u Plutona w piekle. W sonecie, pisanym w dwu redakcjach różnych, z których druga ma nadto wstęp, zaznaczający stosunek serdeczny do bohaterki[1]), poeta oświadcza pięknej i zachwyca-

[1]) A ona bywało
Głowę mi piękną położy na ramie
I mówi: „Słyszę piosnkę doskonałą“...
Ja patrzę w oczy — i wiem, że nie kłamie...

http://rcin.org.pl

jącej go pani, że... widocznie była kiedyś boginią Prozerpiną. Niewiadomo, czy ten sonet dostał się do rąk tej, która mu dała temat — i czy wydał się jej bardzo obraźliwym...[1])

Ale teraz o złośliwości nie było mowy. Rewelator tajemnic mówił przyjaciołom: Jesteście duchami najwyższemi globu ziemskiego — byliście niegdyś Adamem i Ewą. Utożsamił ich z Heljonem i Heloisą[2]).

Datę wiersza wskazuje notatka z d. 19 listopada 1847, poprzedzająca go w dzienniku poety („Teraz pojmuję, dlaczego Pluton ukradł córkę bogini kłosów").

[1]) Prof. T. Sinko wskazał, że na pewne szczegóły tego wiersza (który pojął jako urywek z dziejów Sofos) wpłynąć mogły reminiscencje ze „Słownika mitologicznego" ks. Alojzego Osińskiego lub nawet z jego źródła, Natalisa Comesa ksiąg „Mythologiae sive explicationum fabularum", wydanych w r. 1568 i później wielokrotnie (Hellenizm Słowackiego, Warszawa 1925, str. 29—32.)

[2]) To przedstawienie genezy poematu odbiega silnie od tezy Z. Przesmyckiego (Chimera l. c.), którą przyjął też prof. T. Grabowski (J. Słowacki, t. II, wyd. drugie, Poznań 1926, str. 198—199). Przesmycki, który odkrył związek duchowy między Słowackim a Zofją Węgierską, rolę jej w życiu poety i w jego twórczości znacznie przecenił. Uczynił ją miłością poety i pierwowzorem tej postaci niewieściej, co pod imionami zmiennemi — jako Atessa czy jako Helois — przesuwa się poprzez poematy mistyczne. Otóż pomimo wysokiej wartości, jaką ma studjum Miriama, stwierdzić należy:

że postaci Heljona i Helois, pojawiające się w r. 1841, i dzieje Atessy w „Poecie i natchnieniu" ukształtowane były — przed poznaniem Zofji Węgierskiej —

że najpełniejsze rozwinięcie postaci Helois-Heljany w „Zborowskim" źródło ma tylko w obrazie pastereczki z Pornic —

http://rcin.org.pl

Jeżeli dzieje te, opowiedziane w dialogu troistym, ubierał w szatę poetycką, to spełniał tylko zamiar, jaki w nim istniał oddawna. Pisanie dzieła prozą było nawet poniekąd przełamywaniem popędu, by dać mu tok wiersza; w rękopisach nieraz też snują się rymy z pod pióra, szkicującego dialogi[1]).

Przecież poematem były „Księgi rodzaju narodu polskiego", a koncepcję „Genezis" wyprzedziły strofy „Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki". Zachował się fragment „Genezis" wierszowanej, bliski „Zborowskiemu", bo wprowadzający już Amfitryty i Oceanidy do królestwa polipów i płazów[2]). Istniała próba zespolenia księgi genezyjskiej z resztą dzieła filozoficznego w poemat jednolity, odrazu mówiący o trzech postaciach: poeta spotyka nad morzem dwoje „uczniów Minerwy" — wiodą go oni do zdroju przeczystego wiedzy[3]) — potem w noc burzliwą idą „na skalice oceanowe":

że nawet w poemacie o Sofos-Węgierskiej (w t. zw. Teogonji) odbija się ów związek z pasterką (w 10—11: „Ty chłopeczka, Choć niby pani stroisz w jedwab twoje ciałko")—

że wogóle w genezie postaci Helois Zofja nie odegrała żadnej roli i dopiero w fazie ostatniej przetwarzania została złączona z Heloisą przez niespodzianą *interpretację* nową tej kreacji, dostosowaną do rozbudzonej we Wrocławiu sympatji.

[1]) Por. odmiany rozmowy trzeciej w dialogu troistym (Dzieła X, str. 524—525) i wiersz o przebiegu dysputy w „Lamusie" (l. c. str. 245—246).

[2]) Ogłoszony przez prof. Gubrynowicza w Pamiętniku Liter. 1909.

[3]) Użyte w tym wierszu wyrażenie łacińskie — „lachrymarum fons et fons scientiae" — budzi przypuszczenie, że po-

http://rcin.org.pl

I tam we trzy razem głosy
I w trzy posągi zaczęliśmy Panu
Hymn... rozwiązując w sobie ducha losy[1]).

Dialog troisty miał odmianę wierszowaną — niewiadomo w jakich rozmiarach wykończoną, a współczesną redakcji najwcześniejszej, bo rewelator zwie się jeszcze mistrzem, a poeta utożsamia siebie z Heljonem. Zachowany w autografie „Zawiszy" urywek stanowi przejście do dziejów Heljona i Heloisy w Polsce.

Spróbujmy więc — a może takiemi sposoby,
Jakiemi duchy wasze przez wieki i groby
Prowadziłem...
. . . . . .
Może podobną drogą... przez cierpienia władzę,
Którą mam... duchy wasze jasne przeprowadzę,
Przez nieśmiertelność polskiej idei przewiodę.

Miała to być rozmowa o świcie, po nocy owej, co stanowiła tło dialogu troistego:

Jeszcze na morzu ranna panowała szarza,
Gdym przyszedł i rzekł: „Mistrzu, z polskiego
[cmentarza,
Naleciały mię duchy..."[2])

Niezależnie od tych szkiców — upadek pierwszych rodziców stał się tematem wiersza odrębnego, wyróżniającego się rytmem sugestywnym:

---

eta miał w myśli werset Apokalipsy św. Jana o źródłach wody życia, do których wiedzie Baranek Boży: „Agnus deducet illos ad vitae fontes aquarum et absterget Deus omnem lacrymam ab oculis eorum" (VII, 15).

[1]) Prof. Gubrynowicz fragment ten włączył do „Króla-Ducha" (Dzieła IV, str. 584—586).

[2]) Dzieła I, str. 131—132 i Odmiany, str. 323.

http://rcin.org.pl

Na drzewie zawisł wąż
I rzekł szatan do Ewy:
„Patrz, pod ciemnemi drzewy
We śnie leży twój mąż".[1])

Plany z r. 1845 odżyły, gdy poeta dar postanowił złożyć Węgierskim. Dar miał to być ślubny:

Pozwólcie, że w dzień ślubny — ja wam brat
[przyniosę
Piękną lampę...[2])

Pozwólcie więc, że stułą was drugą opaszę,
Nad tę, którą was ręka związała kapłańska.[3])

Początkowo Słowacki zamierzał przelać w poemat całą treść „Listu do Rembowskiego", przyczem próbował odrębnej formy, zastosowanej w kilku fragmentach „Króla - Ducha" — osiągnięcia tonu gawędy poważnej przez rymowanie każdego wiersza ze środkiem następnego i przerywanie tego łańcucha rymów co kilka wierszy:

O najstraszniejszą z wszystkich tajemnic Boga
[się mego pyt*ałem*...[4])
A duch ci*ałem* moim chwiał jak lampa gasn*ąca*,
A oto — jak miesi*ąca* krąg i Dyjanny m*ara*
Pajęcza siatka st*ara* i pyłem okr*yta*

---

[1]) Dzieła X, str. 197.

[2]) Dzieła X, str. 265.

[3]) Dzieła X, str. 261. Prof. Pawlikowski w rozmowie prywatnej wyraził przypuszczenie bystre, że Słowacki chciał naśladować Mickiewicza, który dał ślub towiańczykowi Łąckiemu. (Por. T. Grabowski, II, str. 345.)

[4]) Wyraz ten należy do końca pierwszego wiersza, choć poeta przez omyłkę zaczął od niego wiersz drugi.

http://rcin.org.pl

U mojego *sufita*, w izbie ubogiej wisiała...
W niej utkwiły me oczy...[1])

W tej samej formie przedstawiał trójce rozwojowe, uwidocznione postacią człowieka[2]). Zwykłym znowu wierszem — niewiadomo, czy z myślą o tej samej całości — zaczynał kilkakrotnie niby nową „Genezis z ducha“[3]), reminiscencje księgi tej zespalając z reminiscencjami „Króla - Ducha“[4]).

Ostatecznie zdecydował się przetworzyć same tylko dzieje Heljona i Heloisy; one miały przynieść odpowiedź na dręczące parę przyjaciół wątpliwości i niepokoje.

Na to jedna odpowiedź. Weź w rączęta śliczne
Lampę Psychy — i za mną przez mgły historyczne
Chodź!...[5])

„Lampę Psychy“... W ten sposób sam wskazywał ów romans mityczny, którego nową niejako postacią miał być poemat.

Obraz Psychy od lat był mu bliski — nietyle dzięki Apulejuszowi[6]), nietyle też dzięki czer-

[1]) Dzieła I, str. 259.

[2]) Tamże, str. 252.

[3]) Dzieła III, odmiany, str. 495—496.

[4]) „Pozwól - że, Panie, że ja duch opieję Straszliwą pracę — i bolesną drogę I swoje dawne wiekuiste dzieje Opowiem... ucisk... i zachwyt i trwogę..... Ja trójca Król-Duch — w szafirowe morze Leciałem...“

[5]) Dzieła I, str. 260. Przynależność wszystkich tych urywków, błędnie dotąd wydawanych, wskazałem już w r. 1909 w rozprawie p. t. „Dzieło filozoficzne Słowackiego“ (Cieniom Juljusza Słowackiego).

[6]) Że go jednak czytał, dowodem wzmianka w liście do Stattlera z d. 1 stycznia 1845 r. (Listy III, str. 295.)

http://rcin.org.pl

piącym z Apulejusza poetom, ile dzięki rafaelowskim freskom w Villa Farnesina [1]). Ale też początkowo czemś istotnie żywem była dla niego tylko zjawa malarska owej piękności przebóstwionej — urok subtelny kochanki, co w mroku nocnym, ze światłem w dłoni delikatnej, nachyla się nad ukochanym [2]). Dzieje Psychy stały się podnietą zapładniającą dopiero w nowem ujęciu, jakie w r. 1841 dał im Wiktor Laprade [3]).

Zapomniany dziś poeta-idealista, gorący przyjaciel Polski, wielbiony przez Krasińskiego [4]), użył mitu o Erosie i Psyche, by przedstawić tęsknotę za Bogiem utraconym i szukanie Boga jako treść duszy ludzkiej, a połączenie kochanków w Olimpie uczynić symbolem przyszłych losów ludzkości. Bohaterkę przeprowadził przez rozległe przestrzenie historji, kazał jej w Egipcie i w Grecji szukać małżonka swego — i mimo że nie mówił o metempsychozie, budował wielki poemat metempsychiczny. Utożsamiał Psyche z Ewą w Edenie i w jednym

---

[1]) Por. Sinko, Hellenizm Słowackiego, 1925, str. 89—90 — i tom III monografji niniejszej, str. 398.

[2]) Obraz ten, powracający kilkakrotnie od czasu „Balladyny", zespolił się z Zosią mickiewiczowską o prześwietlonych przez słońce palcach różowych. Co do motywu „kobiety ze światłem", por. studjum Stefanji Skwarczyńskiej p. t. Ewolucja obrazów u Słowackiego (Badania literackie, t. I, Lwów 1925, str. 84 nn.).

[3]) Psyché, Paris 1841.

[4]) Por. Kleiner, Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli, Lwów 1912, t. II, str. 153—154.

http://rcin.org.pl

z najpiękniejszych ustępów dawał wyraz uwielbieniu, z jakiem wita ją Eden cały:

> Viens, nous t'aimons déjà; viens, ô douce inconnue!
> La terre où tu manquais tressaille à ta venue.

Przewinienie Psychy, wina ciekawości i dumy, to grzech pierworodny. Wypędzona z raju, Psyche przechodzi przez epoki różne — grozi jej śmierć na stosie — ocalona, jest niewolnicą i omal nie popełnia samobójstwa. W Egipcie staje się kapłanką, ale przeraża ją okropność bóstw. W Grecji znajduje piękno i opiekę w świątyni — tęsknota za małżonkiem wszakże pędzi ją dalej w świat. Poecie sędziwemu i ślepemu (Homerowi) oddaje laur, który zdobyła jako poetka. Inny starzec (Plato) odsłania jej prawdę kojącą o preegzystencji i o spełnieniu się w przyszłości marzeń wszelkich — bo wszelkiemu marzeniu serc odpowiada rzeczywistość: „Tout rêve de l'amour a sa réalité".

Ten poemat o prawdziwym polocie ideowo-religijnym wskazał Słowackiemu drogę, gdy dzieje Poety i Atessy i treść aktów początkowych „Zborowskiego" rozwijał w romans Heljona i Helois [1]). Już nie Poeta - Eoljon szuka umiłowanej, lecz Helois - Psyche poprzez wieki całe tęskni za małżonkiem straconym. I jest ona, jak u Laprade'a, Ewą, a nastrój spragnionego pierwszych ludzi Edenu należy odtąd do motywów ulubionych w poezji mistyka.

---

[1]) O poemacie tym (który omówiłem krótko już w monografji o Krasińskim) wspomina także prof. T. Grabowski w związku z dziejami Heljona i Heloisy, ale nie zaznacza, na czem polegało szczególne znaczenie utworu francuskiego.

http://rcin.org.pl

Gdy więc teraz wyodrębniał on wszechludzki romans metempsychiczny z dzieła filozoficznego i dawał mu piętno poematu — tworzył *pendant* do „Psychy“ Laprade'a, różne o tyle, że trójcę duchów kreślił równorzędnie. Pierwszy duch męski, nazwany Szczęsnym — Feliks Węgierski — niegdyś był Adamem; drugi, niewieści — Sofos-Ewa — po zniknięciu „dnia rajskiego“ szuka małżonka w żywotach dalszych, w Indjach głosi naukę o przechodzeniu dusz i kobietom każe poprzez ognie stosu iść za ukochanym, a potem z bratem-kochankiem położy się w sarkofag egipski jako samobójczyni; trzecim duchem jest ten, co przed wiekami był Mojżeszem, a dzisiaj przemawia jako rewelator do przyjaciół, jawiących się pod bramą tęczową niby greckie bogi.

U wstępu do żywota egipskiego urywa się poemat. I w nim znać trud — i w nim odezwie się czasem proza wierszowana — panuje wszakże dostojeństwo natchnienia i muzykę idei górnych wspiera wyrazistością i melodją miarowego, przemyślanego słowa.

Ale brak pewien uderza w tem przetworzeniu. Przecież miejsce Heljona i Heloisy, blednących w fikcję i w abstrakcję, zajęła para żywych ludzi, a Szczęsny otrzymywał piękną charakterystykę, jako „głęboki smutnik — wielki zamyśleniec — dumny“. Oczekiwaćby więc należało, że krew świeża zadrga w rysach bohaterów romansu metempsychicznego, że wzbogacą się ich fizjognomje. Tymczasem jeden tylko Mojżesz wystąpił wyraziściej niż w dialogu troistym — „usta były twarde W mówieniu — myśli

http://rcin.org.pl

ciemne — potężne i harde, Ale nie śpiewające"; dwie główne postaci nie zdobyły żadnego nowego rysu.

Tak więc poemat, pisany niemal u kresu życia [1]), pomimo atmosfery wyżyn — nie przełamał owej linji opadającej, jaką przedstawiają dzieje utworów filozoficznych poety. Słabła stopniowo żywotność koncepcyj poetyckich — obniżała się zdolność kształtowania postaci. Wszystkie postaci zostawały kolejno wchłonięte przez osobistość samego twórcy, rozpo-

[1]) Czas powstania tego romansu o Szczęsnym i o Sofos pięknej, któremu pierwszy wydawca, J. H. Rychter, nadał tytuł „Teogonji", określić da się przez zestawienie z tekstami dzieła filozoficznego. Dzień rajski i historja Adama i Ewy opracowane są prozą trzykrotnie — w rozmowie trzeciej dialogu troistego (r. 1845 — redakcja A), w dialogu jednolitym (redakcja E) i w „Liście do Rembowskiego" (r. 1847/8). Otóż łatwo stwierdzić, że poemat idzie torem obu późniejszych tekstów, a najbliższy jest „Listowi". „Stań ze mną na świecącej zieleni Edenu", mówi autor do Rembowskiego — a w poemacie zaczyna rozdz. I słowami: „Pozwól mi więc, Sofosie — że ciebie *postawię* Z Szczęsnym — *na tej cudownej Edenu morawie*". W „Liście" czytamy, że Bóg *„szczeblem* jednym *uniżył* przed człowiekiem-Bogiem całą naturę" — w poemacie (w. 93): „O *stopień* wam się *zniżyły* zwierzęta". W redakcji A i E niema odpowiedników. Staje więc t. zw. „Teogonja" nie obok dialogu z r. 1845, ale obok „Listu" z r. 1847/8.

Niemniej ważne zestawienie z „Córką Cerery" (której podobieństwo do charakterystyki Sofos zauważył już prof. Sinko). „Świecąca owieczka" z w. 8 to „owieczka" z pierwszego sonetu o Prozerpinie, „żytnia boginia" była w sonecie drugim „Bożką kłosów", a ze wstępu przeszła i pieśń doskonała, która brzmi w duszy Sofos, i błysk źrenicy, i nawet słowa o patrzeniu w oczy. Ponieważ „Córka Cerery"

http://rcin.org.pl

ścierającą się na całe przestrzenie dzieł tworzonych. Takie wchłanianie może być bogaceniem dla liryka — Słowacki, jakkolwiek bliższy teraz liryzmowi, niż dawniej, lirykiem nie był w istotnej swej twórczości. Widnokręgi jego rosły, wizje jego trwały w potędze niezmienionej — lecz ten przypływ ożywiający, jakim darzy ocean życia, przestał zasilać poetę, który poraz ostatni wzbogacił swój świat poetycki przez bratanie się z falami i skałami oceanowemi w r. 1844.

---

napisana była 19 listopada 1847 lub wkrótce potem, terminem *a quo* dla powstania poematu jest koniec listopada 1847.

Już prof. J. Tretiak podawał trafnie datę 1848 — ale dlatego, że nie znając listu do Sofos-Węgierskiej, Szczęsnego utożsamiał z Felińskim. Z. Przesmycki przesuwał wiersz na r. 1844.

— Co do tekstu, to opiera on się na kopji Felińskiego, widocznie odpisanej z kartek luźnych. Układ, chociaż idący za wskazówkami Felińskiego (por. Dzieła III, str. 493), wymaga drobnych poprawek. W w. 534 — 542 poeta jako duch Mojżesza opowiada o zabiciu Egipcjanina i kończy: „O! straszliwa jest wszelkiego ducha Powieść na ziemi". Niewątpliwie ciągiem dalszym jest druga połowa w. 552 i wiersze następne: „Straszne z czynów są upiory. Więc kiedym krew tę rozlał..." Przechodzi teraz rewelator do wizji Boga w krzaku ognistym: „Krzak się zaognił — buchnął płomieniem — zagadał". Do tego wiersza (561) należy ustęp od w. 543 (Bo zaprawdę oddawna, gdy na ducha*) spadał Świat niewidzialny) do początku w. 552. Mowa tu o plagach egipskich — ciąg dalszy w drugiej połowie w. 588 i w następnych (o zabijaniu synów pierworodnych). Ustęp od w. 561 do 588 trzeba uznać za warjant zarzucony.

W tekście liczne są błędy — n. p. w w. 619—620 za-

*) W wydaniu mylnie „na duchu".

http://rcin.org.pl

I jeszcze o jednem mówi historja owych urywków licznych. Mistyk, rozpoczynający w niesłychanem napięciu władz psychicznych, nie utrzymuje się trwale w tym rozbłysku siły i nie może dopowiedzieć — słowa ostatecznego.

Świadomy, jak zawsze, psychiki własnej, zdawał sobie z tego sprawę. Wyznał to temu, wobec którego nawet po rozdźwiękach silnych był najszczerszy — Zygmuntowi Krasińskiemu: „Cierpię — bo mam cel wielki przed sobą, a sił mi braknie... Wystaw sobie, że ludzkość jest dziecięciem moim, a to dziecko chore jest i w konwulsjach — a ja wiem o pewnem lekarstwie uzdrawiającem, lecz myśl moja, zmęczona boleścią, nie chce mi na ustach położyć nazwiska zioła onego..." [1])

Stan taki znany jest z psychologji snu: człowiek czuje się pełen zapału, energji, chce wypowiedzieć rzecz niezmiernie cenną i ważną — i głos mu się w mówieniu załamuje — lub wogóle wydobyć nie może głosu ze ściśniętego gardła. I niemniej znane jest u ludzi, bogatych duchowo, a niszczonych chorobą, rozpłomienienie nagłe zamiarów, rozmach inicjatywy — słabnący potem i przechodzący w machinalne nieomal kontynuowanie prac zaczętych, w powtarzanie rzeczy zrobionych.

Przeciągnięcie pewnych strun duchowych przy jednoczesnem traceniu sił doprowadziło do tego bo-

---

miast „ciało masz *za nie*" — powinno być: „ciało masz *za nic*" (zaznaczył to już prof. Pawlikowski).

[1]) Listy III, str. 233.

http://rcin.org.pl

lesnego rytmu dzieł z okresu mistyki: dynamika szalona koncepcji zasadniczej i początku — słabnięcie i zanikanie pod koniec. Zanikała zarazem jedna z głównych dźwigni życia, zdolność odnawiania jego treści, widoczna w tem, iż człowiek rzecz gotową odrzuca od siebie i pracę zaczyna świeżą. W koncepcjach poety malała żywotność twórcza, trwała uporczywość; nie zaznawał rozkoszy wyzwolenia twórczego.

Rytm ów opadający nawet w „Księdzu Marku“ odczuć się daje — nawet w „Genezis“. Włada w „Zborowskim“. Włada w kształtowaniu dzieła filozoficznego. Włada w snuciu rapsodów dalszych „Króla-Ducha“ po wulkanicznym wybuchu straszliwej wielkości Popiela.

http://rcin.org.pl

VII.

Scena sądu w „Samuelu Zborowskim“ świadczyła wyraźnie, że z mistyki genezyjskiej wyłoniła się koncepcja narodowa, polityczna — ideał Polski, dającej pełną swobodę duchom wielkim i przez to przyśpieszającej Królestwo Boże. Wobec tego zwraca się ostrze walki przeciwko wszelkim krępującym prawom i formułom, przeciwko narzucaniu form ustalonych, przeciwko tamowaniu życia.

Było to skrajne rozwinięcie myśli mickiewiczowskiej o związku sprawy polskiej ze sprawą wolności — i skrajne wysnucie konsekwencyj z arystokratycznego anarchizmu romantyki. Był to krok dalszy — raczej najdalszy — na drodze, której etapami protest przeciw zacieśnianiu życia w pieśni V „Beniowskiego“ i *veto* przeciw Kołu towiańczyków. Zkolei walka toczyć się miała przeciw Krasińskiemu, przeciw Adamowi Czartoryskiemu, wreszcie — przeciw ogółowi emigracji.

Gdy mistyk we śnie bronił ojczyzny na sądzie duchów, miał poczucie, że wywalcza sobie dopiero uznanie misji, że — niby Jakób, co przemocą uzyskuje w pasowaniu się z aniołem imię Izrael — on, apostoł Jeruzalem niebieskiej, zdobywa Bożą aprobatę.

http://rcin.org.pl

Wizja kwietniowa rozwiała wątpliwości wszelkie. Ogniem na apostoła namaszczony, pasowany na rycerza Sprawy — stawał do boju z bezwzględną pewnością.

Niedawno zamilkł głos natchniony, co z katedry Collège de France wieścił Sprawę Bożą. Czyż nie mógł poeta sądzić, że tem bardziej on jest teraz powołany na zwiastuna i chorążego i wodza?

A mnożyły się znaki, że „nadchodzą czasy". W emigracji i w kraju dawali znać o sobie ludzie nowej epoki — Bukaty, Królikowski, Libelt[1]). Jednocześnie ruchy polityczne przygotowywane były w zaborze pruskim i austrjackim. Koło Słowackiego skupiała się już gromadka młodych entuzjastów — może oni zaniosą słowo Polsce całej i powiodą naród ku rewolucji podwójnej — politycznej i religijnej?

Bo przecież bliskość rewolucji takiej zapowiadała organizacja najruchliwsza wśród emigrantów, najbardziej idąca ku czynowi realnemu, Towarzystwo Demokratyczae — a konsekwentny wyobraziciel demokracji, zespalający ideały polskie z atmosferą polityczną francuską, Henryk Kamieński, rozwijał i uzupełniał niejako manifest owego Towarzystwa z r. 1836 i tworzył uzasadnioną naukowo ideologję nowej generacji rewolucyjnej, wydając w r. 1844 książkę

---

[1]) Słowacki pisze o nich w raptularzu, w ustępie, który może zamierzał wcielić do przedmowy w razie wydania „Genezis": „Tę samą ideę, lecz w częściach tylko — reprezentują inne duchy już objawione: — Mickiewicz — autor Nieboskiej — Bukaty — Królikowski — Towiański — Libelt..." (Dzieła X, str. 350.)

http://rcin.org.pl

programową: „O prawdach żywotnych narodu polskiego przez Filareta Prawdoskiego“ [1]) — książkę, która stanie się ewangelją wszystkich spisków polskich.

„My Polacy“ — pisał autor — „pełni młodzieńczego narodowego uczucia, mamy dać początek przebudzenia wszystkich ludów i wyrwania ich z ciężkiego snu i uciemiężenia, w których zostają“ [2]).

Ale by urzeczywistnić tę ideę, ten „cel do spełnienia w ludzkości“, bez którego naród ginie [3]) — Polska wyzwolić musi się najpierw przez powstanie — i to powstanie całego społeczeństwa, nie szlachty samej; będzie ono możliwe, jeżeli z dążeniem do niepodległości połączy się dokonanie rewolucji społecznej, uwłaszczenie ludu. Program wielkiej „wojny ludowej“, opartej na zespoleniu rewolucji społecznej z polityczną — oto treść główna „Prawd żywotnych“.

I celem ich było wpojenie tego ideału w serca wszystkich, tak, by nikt nie przeciwdziałał, by środki gwałtowne wewnątrz narodu stały się zbyteczne, by

[1]) Zwięzłą a doskonałą charakterystykę idei Kamieńskiego daje prof. M. Handelsman (Francja — Polska 1795 — 1895, str. 209 — 214). Por. też Kleiner, Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli, t. II, str. 139—142. — Książka „O prawdach żywotnych“ (Bruksela 1844) nie jest dziełem jednolitem, lecz zbiorem rozpraw. Część I obejmuje „Studja nad historją powstania Polski 1830—1831“, część II „Rozwagi nad obecnym stanem Polski“, część III ma tytuł „Wojna ludowa“. Streszczeniem „Prawd“ był wydany po nich „Katechizm demokratyczny“.

[2]) Str. 51.

[3]) Str. 57.

http://rcin.org.pl

bez wojny domowej rewolucja społeczna nastąpiła „ogólną i braterską zgodą“[1]).

Ale jeśli do tego nie dojdzie? W tym razie autor nie cofa się przed teorją terroru. „My zawsze rewolucji i tylko rewolucji służymy, bez względu na to, czy białą czy czerwoną chorągiew rozwinąć będzie musiała“[2]). „Niech raczej wyginą wszyscy, którzy chcący lub niechcący będą stawać się zaporami naszemu zbawieniu, niźli Polska“[3]). „Cóż pojedyńczy ludzie, a nawet całe klasy znaczą, wzięte na szalę z tak ważną rzeczą?“[4])

W swym programie Kamieński nie pominął i poezji. Ma ona „na bok usunąć elegje i treny, a zaintonować pieśń nadziei, uczyć prawd, które przechodzić powinny w powszechne pojęcie“. „Powstań“ — wołał — „piewco przyszłości!... Wyglądamy cię z nadzieją niemylną, bo się objawić musisz, bo cię wyda siła żywotna Polski“[5]).

Wezwanie to czy proroctwo Słowacki musiał niewątpliwie odnosić do siebie[6]). I choć nie zachował się wyraźny jego sąd o Henryku Kamieńskim — na podstawie wystąpień dawniejszych i późniejszych twierdzić można bez wahania, iż solidaryzował się z ideami zasadniczemi „Prawd“, iż witał radośnie

---

[1]) Str. VI.
[2]) Str. 64.
[3]) Str. 63.
[4]) Str. 64.
[5]) Str. 46 („O stanowisku postępowem poezji ludowej“).
[6]) Por. w monografji prof. J. Tretiaka t. II, str. 228.

http://rcin.org.pl

drgający w nich ruch potężny, iż nie zrażały go nawet widma czerwonego terroru. Przecież bratał się z duchami rewolucji francuskiej — przecież Eoljonowi kazał zacząć wizje senne słowami: „Że na strumieniu krwi błogosławieństwo:..“

Tymczasem — ktoś inny odpowiedział na wezwanie, by poezja rzuciła skargi i żale — ktoś inny zaintonował pieśń nadziei: „Dość już długo, dość już długo, Brzmiał na strunach wieszczów żal, Czas uderzyć w strunę drugą, W czynów stal“. Ktoś inny począł głosić w wierszach prawdy filozoficzne — jakże bliskie mistyce genezyjskiej... — ale głosił je nato, by potępić program Kamieńskiego, by napiętnować hasła „wojny ludowej“ jako hajdamackie i Robespierre'owe, by odtrącić wszelki czyn ludowy bez udziału szlachty i dla szlachty zachować berło losów przyszłych narodu.

Jak w r. 1843 — znowu Zygmunt Krasiński uprzedził niejako poezję wiary nowej — i znowu Słowacki czuł się pobudzony, by temu, co uważał za surogat poezji wieszczej, przeciwstawić prawdziwą poezję epoki nadchodzącej. Jeżeli zaś „Przedświt“ raził go i ranił połowicznością — to „Psalmy Przyszłości“ wydawały mu się wysnuwanym z prawdy fałszem. Jeżeli „Przedświt“ za mało dawał podniety do czynu, to „Psalm Miłości“ od czynu bliskiego odwodził, lękiem krępował energję płonącą. I jeśli „Przedświt“ niedostateczny był w wyrazie artystycznym — o ileż bardziej drażnić mogła poetę publicystyka rymowana „Psalmów“. Nie zważał na to, co go w nowym utworze przyjaciela dawnego mogło ude-

http://rcin.org.pl

rzyć wspólnością ideałów, pokrewieństwem filozofji ducha z ideami „Genezis“, umiłowaniem Polski świetlanej — widział tylko rysy ujemne — może pobudzony też szyderstwami „Polski Chrystusowej“ Królikowskiego, której ideologja była mu bliska[1]).

---

[1]) Oto jak pisał w jesieni r. 1845 Królikowski w artykule, który z pewnością nie uszedł uwagi Słowackiego:

„Uczucia naszych panów względem narodowego powstania i rewolucji zawsze są też same; zawsze zwrócone do półśrodków, i do pomnożenia, lub przynajmniej do utrwalenia ich przywilejów i panowania nad Ludem. Dość tu na dowód przytoczyć, iż znalazło się nieodrodne od swoich przodków, chociaż to niby najwięcej uludowione, *paniątko*, które zabłąkawszy się przypadkiem, między zajmujących się błogą, Bożą, i niczem już nieodwróconą przyszłością Polski, dosłyszało coś o Przyjściu Pańskiem, o Objawieniu się Chrystusa i o Królestwie Bożem..... dosłyszało, mówię, coś z tego, i niezmiernie się przeraziło. Paniątko to, widząc w bardzo wielkiem zamgleniu Chrystusa, pośród licznych Zastępów Świętych, dostrzegło, iż to był Lud Polski. Lecz... gdy ujrzało w ręku każdego wybranego nóż z najwyborniejszej stali i najpiękniejszej roboty do krajania chleba.... rozumiało, iż to byli zbójcy, uzbrojeni w angielskie noże, i w wielkim przestrachu jęknęło *Psalmami Przeszłości**), w których chce się obronić *SWOJĄ wiarą, nadzieją i miłością*; lecz przedewszystkiem pragnie utrzymać się przy swoich przywilejach i panowaniu nad Ludem: a jakby dla przywołania cara na swoją pomoc, głosem, jaki tylko bojaźń śmierci męczeńskiej wycisnąć może, woła z całego gardła: *Hajdamackie rzućcie noże!... Lud ze ślachtą! Lud ze ślachtą* (czemu nie z Chrystusem?)!...

... Jest to głos przestrachu obłąkanego dziecięcia tego świata, które czuje, iż jako potępieniec, musi iść stanąć na lewicy Chrystusowej, gdzie Ludu polskiego nie będzie,

*) Tak w tekście.

http://rcin.org.pl

Gdy pod wrażeniem „Przedświtu“ pisał „Księdza Marka“ — działał też podświadomie żal osobisty, co niedawno dyktował kreację Fantazego. I teraz istniało podrażnienie osobiste. Krasiński, będąc w Paryżu w lipcu r. 1845 i chcąc zachować bezwzględne *incognito* — udał, że nie poznaje Słowackiego, gdy ten przemówił do niego na ulicy. Słowacki oczywiście odczuł to jako dotkliwą obrazę — i, jakgdyby rzecz działa się nie w r. 1845, lecz w okresie „Beniowskiego“ i pojedynku z Ropelewskim — posłał sekundantów. Sprawę wyjaśniono[1]), ale pozostało przykre wrażenie — i coś z tej przykrości wyładowało się zapewne w docinkach osobistych wiersza polemicznego.

Tymczasem — właśnie wtedy, gdy Słowacki pisał „Odpowiedź na Psalmy Przyszłości Spirydjonowi Prawdzickiemu“[2]) — Krasiński wyciągnął rękę do zgody. Nie czynił tego z jakimś wylewem spontanicznego uczucia, trochę się może wahał i pytał 4 stycznia 1846 r. o radę Gaszyńskiego, czy warto napisać list Słowackiemu: „Czy mi odpisze? Czym nie stał się przed jego wszechmądrością jako infusorium, któremu nie warto odpowiadać? Co tylko

i które dla tego samego pragnie z całego serca, aby mogło stanąć z Ludem“. (Polska Chrystusowa, t. III, str. 171—172. Rozbudki powstańcze, III. Precz z półśrodkami.)

[1]) Wiadomość tę podał St. Tarnowski (Z. Krasiński, str. 535—536) na podstawie relacji Jerzego Lubomirskiego, który pośredniczył między Krasińskim i Słowackim, oraz Stanisława Małachowskiego. Trzeba tedy uznać informację za autentyczną.

[2]) Pseudonim autora „Psalmów“.

http://rcin.org.pl

wiesz, napisz mi". Bądź co bądź jednak, pomimo tego ironicznego spojrzenia, pomimo używania drogi pośredniej i ostrożności, widocznej nawet w słowach do Gaszyńskiego — krok pierwszy został zrobiony. Gaszyński, rozumiejąc intencje przyjaciela, poszedł 12 stycznia do twórcy „Księdza Marka". Wrażenie rozmowy było takie, że Gaszyński wobec znajomych ogłosił poetę-mistyka za obłąkanego... Cel jednak osiągnął — i więcej nawet, niż zamierzał. Słowacki bowiem natychmiast napisał list do Zygmunta — napisał go w bruljonie na tym samym arkuszu, na którym szpalty kilku stron już wypełnione były wierszem przeciw autorowi „Psalmów"[1]). List, jakkolwiek pełen tonów górnych, tchnie sercem i prawdą, świadczy, że na bezwzględnej prawdzie wewnętrznej mistyk oprzeć pragnie odnowienie przyjaźni.

Mówi najpierw o „Księdzu Marku", wyjaśnia, że dopiero po napisaniu zdał sobie sprawę z bólu, który mógł sprawić przyjacielowi, ale że wiedział o tem, drukując dramat, że uczynił to z jasnem poczuciem odpowiedzialności. Ubrane to wyznanie w opowieść o rozmowie z duchami, niemniej wszakże wyraźne i szczere. I dalej pisze poeta tak, jak mógł i jak wolno mu było pisać, gdy miał przed sobą świeżo stworzony wiersz polemiczny:

„Czyniłem, co muszę.
— Teraz nawet... czynię, co muszę.
. . . . . .

[1]) Autograf ten, będący podstawą tekstu w „Pismach Pośmiertnych", a niedostępny wydawcom późniejszym, znajduje się w zbiorach Zakładu Narod. im. Ossolińskich.

http://rcin.org.pl

NB. Powiem ci prosto, a może rzecz najważniejszą, iż mi się sprzeciwia teraźniejsza czynna i głośna dążność twoja — patrz, czy przeciwnika możesz ukochać“ [1]).

Wiersza jednak nie ogłosił tak samo, jak nie ogłosił „Fantazego“. „Z tym, z którym myślałeś mnie poróżnionym“ — donosił matce w sierpniu r. 1845 — „jestem w przyjaźni i mam czułe listy od niego, mówię o Zygm[uncie]. Nigdy nie myślałem go obrażać ani mu szkodzić“ [2]).

Nie myślał też o druku, gdy po długim czasie wrócił do wiersza i nadał mu postać nieco odmienną — mniej osobistą, mniej w zapowiedziach rewolucyjnych jaskrawą, w układzie jaśniejszą logicznie i bardziej muzyczną. Wbrew jego woli i bez jego wiedzy — niedyskrecja „przyjaciół“ doprowadziła w r. 1848 do bezimiennego wydania lipskiego. Tytuł brzmiał: „Do autora trzech Psalmów“ [3]).

Po zapasach z Mickiewiczem w finale pieśni V „Beniowskiego“ — w formę doskonałą, płynną i zwartą, dźwięczącą i błyszczącą i piorunującą, wcielił się nowy pojedynek poetycki dwu wieszczów. Tam krzyk się wydziera z piersi człowieka, który czuł nad sobą groźbę unicestwienia, choć uderzał osta-

---

[1]) Listy III, str. 227—232. (Na str. 316 mylnie wydrukowano koniec tego listu — jako list do Mickiewicza.)

[2]) Listy II, str. 258.

[3]) Ta *ostateczna* redakcja będzie tekstem podstawowym analizy, nie mylnie przyjęta od czasów Małeckiego redakcja pierwotna.

http://rcin.org.pl

tecznie w ton tryumfu, któremu rwał się głos i zapierał dech w starciu namiętnem. Tu z bezwzględną pewnością płynąć pozwala rytmom, atakować pozwala twierdzeniom i pytaniom człowiek, czerpiący z siły utrwalonej, panujący i nad przedmiotem i nad przeciwnikiem, zwycięski od pierwszego odezwania się twardego, spokojnego, ironicznego. Jeśli go spokój opuści, jeśli w ogień przejdzie chłód ironji — to dlatego, że porwie szermierza myśl własna — nie dlatego, że go zaniepokoi antagonista. Tam była poezja boju, w którym słowa zastępują cios — tu jest poezja sporu, w którym słowo rozstrzyga całkowicie.

Arcydzieło sztuki polemicznej podniosło do wyżyn niedoścignionych artyzmu tok zwykły, naturalny sporu słownego, ukształtowało w blaski piękna idealnego — logikę i rytmikę kłótni.

Słowacki umiał ten rytm dawać w wierszu; krzyki i przemowy Gwinony były dowodem jawnym. I teraz również, niezależnie od męskości powiedzeń licznych, od krótkości i od dojrzałości ideowej — coś z rytmu polemiki kobiecej tkwiło w muzyce słów, niedopuszczających sprzeciwu.

Schemat najogólniejszy utworu, pozbawiony treści indywidualnej, ciekawe rzuci światło: „Więc ty twierdzisz, że jest tak? Śmiechu warte twoje twierdzenie. Nie tak jest, ale inaczej... A ty tymczasem... Nie, nie — ale wprost przeciwnie. Kto ci to powiedział? Możeś to widział, a może tamto? Skąd taka myśl? Bój się Boga, źle będzie z tobą. Ja ci powiem, jak się ma sprawa i co się stanie naprawy-

http://rcin.org.pl

dę. (Tu — wylew myśli własnych, bo gdy się człowiek wykłóci, chętnie rozwodzi się nad tem, co mu na sercu leży, bez oglądania się na stronę przeciwną — aż wkońcu — zgniata przeciwnika:) A zatem nic już nie masz do powiedzenia, kwestja załatwiona".

Nikt chyba nie zaprzeczy, że to najpospolitszy schemat sporu, spotykany tysiąckrotnie w życiu codziennem. A przecież na tym schemacie wyrósł budową strzelistą poemat, kosmicznością horyzontów nie ustępujący oktawom bojowym „Beniowskiego" — poemat, co zgodnie z wyrażeniem finału własnego „Złączy dźwięki i pioruny, Świat, co kocha i przeklina, I błękitu rzuci na tła".

Sztuka zaś wirtuozowska wysnuje się ze struktury naturalnej, koniecznej, codziennej w zdaniach walki słownej. Spór — zwłaszcza toczony przez kobietę — zaczyna się od zdań krótkich, ucinanych i stopniowo dochodzi do fali coraz rozciąglejszej, coraz trudniejszej do przerwania. Słowacki w ustępie pierwszym daje dwa krótkie zdania dwuwierszowe, dwa jednowierszowe, potem dwuwiersz, potem czterowiersz. W ustępie drugim najpierw gonitwa powiedzeń jak najkrótszych — po nich trochę dłuższe, po niem jeszcze dłuższe — a po tem dłuższem — dwunastowierszowe.

Spór operuje najchętniej antytezami, lubuje się w zdaniach przeczących, mnoży pytania o jednakowej budowie, powtarza słowa o nacisku szczególnym, krótkiemi wykrzykami zaznacza przechodzenie do tematów nowych. Wiersz „Do autora trzech Psalmów" znakomicie wyzyskuje i pytania i prze-

http://rcin.org.pl

czenia nagromadzone obficie i ujednostajnia ich strukturę. („To nie w herbie z mieczem ręka, To nie ród imieniem świetny, To nie pieśni próżny twór"... „Któż gdzie zagroził nożem? Któż i gdzie ci stanął sporem?") — na antytezie „nie — ale", „nie — tylko" buduje ustępy całe, lawinowe w ruchu szybkim[1]) — trzydziestowierszową falę snuje z czterokrotnego pytajnego „może", by pod koniec skombinować je ze schematem „nie — ale"[2]) — wytycza drogę, rzucając krótkie „Dziś co?" — „Któż i gdzie...?", „Jeszcze co?" — a trzy potęgujące się w dynamice, najsilniejsze pociski wierszy zwycięskich rzuca na tle trzykrotnego: „Więc się bój!"

Tak zbudowana jest retoryka równie naturalna, jak efektowna części pierwszej, polemicznej, której wystarczyło niewiele więcej nad dwieście wierszy krótkich. Chwytają one rytm Krasińskiego, rytm ośmiozgłoskowy „Psalmu miłości", przyjmują odtrącane naogół przez Słowackiego siekanie wierszy na dwie połowy o czterech zgłoskach, naśladują uderzanie rymem męskim siedmiozgłoskowca („Jeden tylko, jeden cud"), jak naśladują antytezy częste w zdaniach. Wydobywają jednak z tego nadmiernie akcentowanego taktu muzykę, rozwiniętą w kilkoletniem obcowaniu z wierszem typu calderonowskiego — a gdy nie chcą być muzyczne, to szeleszczą i podbijają i porywają marszowym, chorągwianym pochodem akcentów mocnych:

---

[1]) W. 13—38, 116—117, 124—135, 162—169, 176—188 288—295 według wydania jubileuszowego.

[2]) W. 137—164.

http://rcin.org.pl

Ale twardo, ale jasno,
Śród narodu swego stać,
Myślą bić, chorągwie zwać...

To rytm „Psalmu miłości" — lecz niosący tony Słowackiego. A że Krasiński różnych miar wierszowych użył, więc i przeciwnik odpowie mu różnolitością rytmiki — tylko inaczej z logiki uniesienia tryskającą. Dopóki włada polemika, wiersz jest mówiony, retoryczny, podnosi prozę do wyżyn poezji, ale nie zamienia nigdzie dyskusji w śpiewy. Tylko woddali zdaje się wtórować muzyka natchnień, aż wreszcie przemoże polemikę i samoistnie napełni część drugą. Uderzywszy pod koniec dysputy w tony Apokalipsy i w tony pieśni „Dies irae" („Komet wichry i płomienie, W których drży król, matka roni, Działa, wozy, hufce, konie Ogień pali, ziemia chłonie") — Słowacki przygotował przejście do wybuchu muzycznego, poczynającego się z chwilą, gdy z dynamiką najwyższą myśli i głosu pada słowo tajemnicy świętej — duch:

Wieczny rewolucjonista,
Pod męką ciał — leżący *duch*!

I teraz w miejsce polemiki — rewelacja, w miejsce dysputy — władztwo muzyczności.

Najpierw — rytmika ekstazy, godna mistyka:

Duch, ogień, młodość
Orla i żywa
Ogniem porywa...

Potem — radośnie tryumfalna pieśń ludowa, godna obrońcy ludu: napół kolęda, napół śpiew

http://rcin.org.pl

dożynkowy, taneczny, na cześć żniwa nowego i nowego przyjścia Matki Bożej z dzieckiem-Zbawicielem:

Wyszła, wyszła z za obłoku,
Ludom się pokaże,
I na żniwie i na toku
Ujrzą ją żniwiarze.

Kolęda radosna ustępuje smętnej, żałobnej, pożegnalnej, śpiewanej dla świata odchodzącego:

A tu niżej
Kilka krzyży,
Krzyk namiętnych.
Pierś uciszysz,
A usłyszysz
Jęki smętnych.

Wreszcie hymn czy psalm — napół „Ojcze nasz", przez gromady śpiewane w kościele naprzemian z kapłanem, napół „Święty Boże, Święty mocny", którem się już konfederat stary Horsztyński zachwycał przed laty:

We łzach, Panie, ręce podnosimy do Ciebie,
Odpuść nam nasze winy!
. . . . . .
Wspomnij, cośmy cierpieli pod chłostą tych mocarzy,
A ducha-śmy nie dali...

I z wyżyn tej muzyki uduchowionej pada rytmem powrotnym polemiki zamknięcie rozstrzygające:

W takim hymnie wieszczu stój;
Bo pieśń taka pójdzie górą...

Jak w „Zborowskim" — Chrystus jawi się w blaskach sądu. Jak niegdyś w „Kilku słowach odpo-

http://rcin.org.pl

wiedzi" — poeta przemienia się w „rycerza nadpowietrznej walki, która się o narodowość naszą toczy".

I z Chrystusem się spotkamy,
A spotkania plac — powietrze! —

Krasiński, Calderon, Pismo święte, pieśń ludowa, pieśń kościelna — wszystko to złożyło się na przepych i na prostotę utworu, cudownie skomponowanego, w którym na przestrzeni trzystu dwudziestu kilku wierszy kilkadziesiąt obrazów to zaznaczonych, to rozwiniętych, przewija się, splata, płynie, błyszczy wśród polemiki, wyznania i objawienia.

Argumentacji w tem niewiele — zastąpiło ją poetyckie narzucanie obrazów i prawd. Ale sformułowanie prawd zwartością i jasnością i energją rywalizuje z najsilniejszemi nawet powiedzeniami „Psalmów przyszłości". Do siły zaś dołącza tę lekkość, jakiej zdaniom, choćby najbardziej w treść brzemiennym, użyczać umie ironja.

Odrazu początek fenomenalny zwartością. Jest tu wszystko, czego wymagała polemika z oskarżycielem demokracji. Jest i zarzut kastowości i doprowadzenie tezy *ad absurdum* i stwierdzenie utopji i śmiech nad naiwnością i lękliwością i wezwanie dziejów na świadectwo i obrona ludu:

Podług ciebie, mój szlachcicu,
Cnotą naszą — znieść niewolę [1]).
Ty przemieniasz ziemską dolę
W żywot ducha na księżycu;

[1]) Tarnowski rozumiał, że wiersz ten znaczy: „Cnotą naszą — znoszenie cierpliwe niewoli"; dopiero Tretiak wy-

http://rcin.org.pl

Głosem dziecka wołasz: Czynu!
Czynu — czynu naród czeka —
A ty drżysz, gdy z ducha gminu
Błyśnie w ogniach twarz człowieka;
Drżysz, gdy od kos ukraińskich
Długi smętny brzęk zaleci
Do Warszawy — gdzie was, dzieci,
Straszy teraz twarz Kilińskich.

Arystokracie przeciwstawia się apostoł czynu ludowego; i on naprawdę był arystokratą, ale z typu takich, dla których tłem odpowiedniejszem jest ogół niż kasta — bo pamiętać należy, że pęd ku władzy łatwiej się realizuje wśród demokracji, niż wobec magnaterji silnej, że władcy absolutni często schlebiali masom, a nienawidzili szlachty.

Poetycznym rojeniom romantyka-literata przeciwstawia się coś, coby nazwać można realizmem mistycznym — poczucie duchowej realności i płynących z niej obowiązków konkretnych. Potępienie pada na ów romantyzm Fantazych, któremu wystarcza piękny gest bez względu na skutki praktyczne — „chmurny lot Ikara, gdzie zasługą upaść z chmur". Potępienie pada na utopję chrześcijańską, zaczerpniętą z idei mistyka francuskiego Stoffelsa[1]), że przyszłym obywatelom „cité chrétienne" cnota, cierpliwe poddanie się mękom, wywalczy tryumf, że można samą cnotą znieść niewolę.

---

jaśnił trafnie, że Słowacki sformułował tu istotny postulat „Psalmów": „Niewolę usunąć mamy nie czynem gwałtownym, lecz cnotą" (znieść = unicestwić). [Tretiak II, str. 218].

[1]) Kleiner, Zygmunt Krasiński, t. II, str. 107—110.

http://rcin.org.pl

Autor „Psalmów“ i „Przedświtu“ traktowany jest jako przedstawiciel fałszywej, pozornej poezji wieszczej. Ale jednocześnie jako ideał poezji wielkej, prawdziwej — ukazany zostaje „Irydjon“. Od nowego Krasińskiego Słowacki apeluje do dawnego — do tego, którego umiłował w willi Cezarów rzymskich.

Tak jak autor „Psalmów“ — zapowiada epokę nową i uprzedzając niejako Psalm ostatni, wieści przyszłego „człowieka dobrej woli“. Ale właśnie dla przyśpieszenia tej epoki zwalcza poetę, który, zamiast wyciągnąć ku niej dłonie czynne — lękiem odpowiedział na znaki zwiastujące. A ten lęk nieuzasadniony; bo najpierw nieprawda, by ktokolwiek myślał o wyrżnięciu szlachty, a potem — choćby tak było, nie wolno cofnąć się nawet przed krwawą i straszną drogą ku przyszłości.

Jako rzecznik ludu stawał w obronie chorągwi, na której w „Anhellim“ wypisał trzy ogniste litery — oburzał się na oskarżenie gminu, co ojcem jest szlachcie, odrzucał marzenie, że „szlachta rozpłomieni święty bunt“, boć ona kastą ginącą[1]), bo „w magnatach serce chore“, bo lud tylko zdolny do czynu.

---

[1]) Zgadzał się w tem i z „Polską Chrystusową“ Królikowskiego i z Mickiewiczem, którego słowa zacytowała świeżo „Polska Chrystusowa“ jako motto wiersza „Do Polski“, wołającego: „Precz ze ślachtą! Precz z królami!“ „Byłoby rzeczą próżną i na nic nieużyteczną, gdyby kto spodziewał się jeszcze, że Polska dawna może powrócić z królewskością, która upadła z własnej winy, i ze ślachtą, która sama się zabiła“. Mickiewicz (Kurs trzecioletni, Lekcja 25. str. 211).

http://rcin.org.pl

Jako rzecznik postępu obwiniał tego, który cofa „w stare łoże fale życia“, i hołd składał „myślom, w których błyska nowy duch i forma nowa“.

Jako wtajemniczony w naturę ducha, „wiecznego rewolucjonisty“, piętnował dążenie, by zacieśniać drogi. Gdy duch rwie się ku nowym formom — biada temu, co go powstrzymuje.

Porywają te idee; lecz trudno nie uznać, że brak w nich takiego programu istotnego, jaki dawał Krasiński w najgłębszych słowach „Psalmu miłości“:

Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim — myśli z nieba!
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie!

Pozytywną treścią odpowiedzi jest tylko poniżenie szlachty, apoteoza ludu. I mimo że w kilka tygodni po napisaniu wiersza w postaci pierwotnej — zaznaczyła się ohydnie niedojrzałość ludu i chustą krwawą oćmiła oczy rzeź galicyjska, słuszność była po stronie Słowackiego, gdy głosił, że zbiorowy czyn polski musi być czynem ludu.

W tem okazał istotny realizm — i początkowe wiersze budzą poczucie, że przeciw rojeniom i doktrynom romantyki stanął do walki w zbroi mistycznej — zmysł rzeczywistości.

Ale dalszy ciąg utworu, cudowny pięknem obrazów i tonów, przeczy temu poczuciu.

http://rcin.org.pl

Do walki stanęły tutaj tylko — dwa marzenia [1]).

* * *

Możnaby sądzić, iż wypadki galicyjskie r. 1846 zachwieją wiarą Słowackiego. Ale była ona oparta na zbyt silnych podstawach, by załamała się pod naporem jednego faktu, choćby najboleśniejszego.

---

[1]) Utwór Słowackiego w wydaniu jubileuszowem i w innych edycjach, z wyjątkiem lipskiego wydania Brockhausa, podany jest nie w tej formie, w jakiej ukazał się w pierwodruku, ale w postaci, w jakiej go ogłosił z autografu Małecki w „Pismach pośmiertnych". Małecki sądził, że druk z r. 1848 opiera się na kopji, którą ktoś spisał „z pamięci lichej a słabej", że układ w nim fałszywy, tekst błędny. Otóż Małecki bardzo się omylił: autograf, stanowiący podstawę w „Pismach pośmiertnych", to redakcja pierwotna — druk z r. 1848, jakkolwiek nieautentyczny, reprezentuje redakcję ostatnią. Stwierdził to prof. J. Tretiak (t. II, str. 404 — 410) na podstawie nieznanego dawniej autografu, nabytego przez prof. J. Kallenbacha dla Bibljoteki Ord. Krasińskich. Autograf bowiem, pochodzący — według dopisku na stronie ostatniej — z r. 1848, daje ten sam układ, co tekst pierwodruku, a więc nie kopista jakiś przerobił utwór, lecz sam poeta.

Druk lipski nie opiera się jednak nawet na tym autografie, lecz na rękopisie zaginionym, w którym Słowacki jeszcze wprowadził nowe poprawki stylistyczne.

Za obowiązujący tekst główny trzeba tedy uznać pierwodruk i przywrócić do praw także jego tytuł (w wydaniu lwowsk. jubil. zmieniony na tytuł pierwotny „Odpowiedzi" — „Do Autora Trzech Psalmów" — który jako *pendant* tytułu listów dedykacyjnych „Do Autora Irydiona" niewątpliwie jest własnością poety, nie kopisty czy wydawcy. Usunąć tylko należy omyłki druku i wogóle skonfrontować go

http://rcin.org.pl

W bólu głębokim przedewszystkiem jednego lękał się poeta — następstw ujemnych dla sprawy ludu, zaprzepaszczenia ideałów demokratycznych. Ten lęk podyktował mu biblijne słowa „Głosu z wygnania do braci w kraju". Jeremjaszową skargą zaczynają się one — ale treścią ich główną oskarżenie szlachty i apoteoza ludu. Brzmiały w nich wyrzuty, jakie czynił rodakom Królikowski, wypomi-

---

z autografem redakcji drugiej. (Wydanie jubileuszowe nie liczyło się zupełnie z rezultatami badań Tretiaka — a zresztą, i on sam nie był konsekwentny, skoro, analizując utwór, omawiał go... według tekstu „Pism pośmiertnych"). Taki też tekst wzięty jest za podstawę w rozdziale niniejszym. Czytelnicy, mający przed sobą wydanie Gubrynowicza lub inne, powinni wykreślić w. 39—73 („Jam spróbował na mej głowie"... do „Czasem rzuca przez Mongoły"), w. 170—173 („Duchy lecą a nie giną" — do „gilotyną") i w. 217—226 („Nie myśl, że wszystko na naszej łące" — do „głośny szlachty upiorze"); tutaj nastąpi w. 262 nn. („Bądźże żywotniejszej cery..."), a dopiero po w. 309 („Pod męką ciał leżący duch") zaczną się ustępy o rytmie odmiennym i to w porządku takim: w. 227—261, w. 330—359, w. 310—329. Zakończenie stanowią w. 360 — 373. Reszta (374 — 403) została przez poetę zarzucona.

Układ ten jest pod względem artystycznym wyższy od pierwotnego (t. j. od „Odpowiedzi na Psalmy Przyszłości", bo ten tytuł przysługuje redakcji wcześniejszej) — wyodrębnił część rewelacyjną od polemicznej, część muzyczną od retorycznej; przez to uplastycznił on lepiej tok myśli; nadto wiersze o duchach przeszłości dopiero w nowym układzie stały się całkiem jasne, gdy po hymnie do Boga dziwić musiałyby niespodzianością pomysłu. Korzystne też jest złagodzenie zapowiedzi groźnych — usunięcie wierszy, w których mowa o Mongołach i o gilotynie — skreślenie

http://rcin.org.pl

nając krzywdy ludu. Brzmiało niby hasło Krasińskiego: „Z szlachtą polską — polski lud", tylko zmienione: „Z ludem polskim szlachta polska" — szlachta, uznająca swe winy dawne, przepojona duchem religijnym i w chłopie widząca świętość.

Dał nam [Bóg] na wygnaniu poznać ciężkie winy nasze, iżeśmy żyjąc w rodzinnej ziemi, nie pełnili Jego przykazań.

Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali bracia nasi chłopi [1]).

. . . . . .

Aż w niezbożnym zaślepieniu synowie jednej matki bratobójczemi nożami, wylali potoki krwi własnej.

---

obrazu niesamowitego nietoperzy narodowych (w. 217—226), oraz wyeliminowanie czysto osobistego ustępu o misji własnej i o stosunku do towiańczyków (w. 39—73). Natomiast osłabiony został finał. Pierwotne zakończenie ma rozmach i potęgę bojową i słowa „Charonowej twojej łodzi Trupów pełnej — poprzek staniem" odpowiedniejsze są jako akord ostatni, niżeli zapowiedź: „A spotkania plac — powietrze".

Do zarzuconych szkiców najwcześniejszych zaliczyć trzeba fragmenty, które z „Warty" przedrukował prof. Gubrynowicz wśród odmian tomu I (str. 331—338) — prof. Tretiak mylnie dopatrywał się w nich odpowiedzi na „Psalm Żalu" — i nadto jeszcze urywek „Młodych śmierć nie może minąć", pomieszczony wśród wierszy drobnych (t. I, str. 254) — mieści się on w tym samym autografie, co urywki poprzednie.

[1]) Por. słowa Królikowskiego: „Pomścić chcieliście się na carze za wyrządzone Wam krzywdy, a nie chcieliście Ludu waszego o przebaczenie prosić za wyrządzone Mu przez Was krzywdy. Wznieśliście miecz — w obronie praw najświętszych; a tych praw świętych względem Polaków własnych uszanować nie chcieliście". (Przyszłe powstanie Polski — Polska Chrystusowa, t. II, str. 41 — 42.)

http://rcin.org.pl

Stanąłeś nad przepaścią, szlachecki rodzie, u stóp twoich śmierć i piekło, a tam w górze Bóg i Polska.

. . . . . .

Znaj w karaniu rękę Boga i chwal Ojca, że ją zsyła ku poprawie.

Mierzysz chłopa swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją.

Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą.

I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej.

. . . . . .

Wy i chłopi świat zbawicie z Bożej woli.

Niewiadomo, czy Słowacki istotnie posłał pismo to do kraju w kopjach jakichś [1]); do druku go nie dał, może czując, że niedość potężne jest w przykazaniach proroczych, by naprawdę natchnąć wiarą swą naród nieszczęśliwy.

Wydrukował natomiast w czerwcu r. 1846 list „Do księcia A. C.“.

Pośrednio i ta broszura polityczna łączyła się z wypadkami aktualnemi. Gdy pod koniec lutego i z początkiem marca wieści o nowem powstaniu wstrząsnęły emigracją, zwolennicy Adama Czarto-

---

[1]) Pismo zachowało się w kopji T. Januszewskiego, co jednak do wniosków żadnych nie uprawnia. — Prof. Tretiak pisze (t. II, str. 333) zgodnie z F. Hösickiem o dwu fragmentach prozaicznych, dotyczących rzezi. Otóż pierwszy z nich to wyjątek z listu do Komierowskiego (Listy III, str. 328); mówi o roli Rosji i o r. 1848. Drugi nie fragmentem jest, lecz całością, i stanowi *jedyne* pismo Słowackiego w sprawie wypadków galicyjskich.

http://rcin.org.pl

ryskiego wystosowali do niego adres, składający w ręce jego przewodnictwo narodu. Książę przewodnictwo przyjął — a jakkolwiek niebawem zamiast zwycięstwa przyszła rzeź galicyjska i upadek rewolucji krakowskiej, w emigracji trwał ruch rozbudzony. Ale nie szedł on w kierunku jednolitym; dążność ku zjednoczeniu jako rezultat dała tylko — rozdwojenie. Jedni skupili się przy Czartoryskim; drudzy, liczniejsi, grupowali się pod sztandarem Towarzystwa Demokratycznego [1]).

I wtedy Słowacki postanowił bezimiennie rzucić na szale ideę swoją i powiedzieć księciu: „Stań na czele narodu — ale jako rzecznik idei nowej, wyższej nad kierunki stronnictw".

Bo ten książę w dotychczasowej działalności wydawał mu się raczej zabytkiem szacownym, niż wodzem dróg nowych. Ostatnim szlachcicem i szlachcicem jedynym czynił go poeta w odpowiedzi na „Psalmy" — „Dziś jednegom znał szlachcica, I kraj cały nie znał więcej" — i co więcej, hołd składając zamiarom szlachetnym i męce serca, zarzucał mu, że nawet owej godności ostatniego z dostojnych nie zatrzymał, że zapragnął być królem. „Poszedł gnić między królami" — takiemi słowy rewolucjonista zepsuł swój utwór.

I teraz jako „republikanin z ducha" oskarżał sędziwego potomka Jagiellonów: „Książę bowiem cofasz Polskę". Wiadomo, co znaczył ten zarzut w ustach twórcy „Zborowskiego" — znaczył: „Ksią-

---

[1]) Por. J. Tretiak, (I, II, str. 326 — 332).

http://rcin.org.pl

żę jesteś pomimo cnót wszelkich szatanem Polski, jak Zamoyski". A więc wracało stanowisko z czasów „Kordjana": Czartoryski jest „człowiek godny" — i on wszakże wodzem z kuźni szatańskiej...

Oczywiście wszystko powiedziane było łagodnie, oględnie. List może być wzorem polemiki szlachetnej, pełnej szacunku dla przeciwnika. To wszakże nie zmienia tezy. Książę nie rozumie ducha narodu, narzuca obcy, przestarzały ideał monarchji konstytucyjnej, przyjmuje idee Francuzów, dalekie od wyżyn Polski. Bo w ostrem przeciwieństwie względem prelekcyj Mickiewicza [1]) — Słowacki lekceważąco, wzgardliwie patrzy na Francję i argumentami trochę śmiesznemi dowodzi, o ile wyżsi są nad nią Polacy.

Misją Polaków — mówił bezimienny autor listu zgodnie z poglądem wszystkich mesjanistów naszych — jest utworzenie nowej, najdoskonalszej formy życia zbiorowego. Tezę opiera „republikanin z ducha" na swojej filozofji ducha i w ten sposób po raz pierwszy publicznie głosi naukę genezyjską. Koncepcja polityczna wyłania się — z praw metempsychozy; w „Zborowskim" było to związane organicznie z całem dziełem; tu niespodzianie zmienia broszurę w pismo apostolskie. Duchy w „migracji" żywotów coraz nowych szukają narodu, któryby najwyższemu ich rozwojowi dał warunki właściwe; pragną tego szczególnie duchy słowiańskie, idące od

[1]) Por. T. Grabowski, J. Słowacki, I, II, wyd. drugie, str. 240.

http://rcin.org.pl

wieków ku wolności. Po upadku Nowogrodu i Pskowa Polska stała się ogniskiem jedynem duchów takich i poczęła kształtować formę idealną, przeciwną i mongolizmowi, co grozą uciska duchy, i rzymsko-zachodniemu konserwatyzmowi, co zadowala się poprawianiem form skostniałych, i czerwonej równości komunizmu. Formy tej celem — cudownie to określił Słowacki w duchu Mickiewicza i Towiańskiego — by żaden „duch wyższy nie ulegał niższemu".

Dalsze wyjaśnienie dać miał nieogłoszony list drugi do ks. Czartoryskiego. Zarzut, że książę obcy jest sprawie ducha polskiego, otrzymuje tu argument silny i ważny: naczelnik emigracji nie starał się obronić katedry Mickiewicza. I przepięknie brzmi zaprawdę hołd, oddany prelekcjom przez autora „Beniowskiego", przez człowieka, któremu prelekcje owe ciężką przecież wyrządziły krzywdę. Ale wielbiąc ducha mickiewiczowskiego, poeta ponownie zwalcza mickiewiczowską, napoleońską politykę — i w rzeczach doczesnych mieni apostoła z Collège de France — ślepym Homerem.

To porównanie ma rolę ważną. List dowodzić usiłuje, że Homer i Hezjod, kreśląc organizację Olimpu, przeczuli monarchję konstytucyjną. Gdyby Grecy byli sen wieszczów zrealizowali, byliby zwyciężyli Rzym i stworzyli przyszłość świata. Otóż i teraz — ciągnie się dalej myśl niewyrażona, lecz wyraźna — poeci, Mickiewicz i Słowacki, przeczuli ustrój przyszły; obowiązkiem narodu przeczucie ich zrealizować.

http://rcin.org.pl

Tem bardziej, iż forma przeczuta jest rdzennie polska, bo istotą przeszłości polskiej było zapewnienie swobody duchom wielkim przez udział wszystkich w obiorze króla, przez prawo każdego do *veta* i przez formę konfederacji.

A jak Olimp był prototypem monarchji konstytucyjnej — tak Trójca św. prototypem konfederacji. (Że w konfederacji nigdy nie było trzech kierowników, że byli tylko dwaj — marszałek i regimentarz — to poety nie zmiesza: pierwszą osobę stanowiło... *veto*, z którego, zdaniem Słowackiego, wyrasta konfederacja. Zapomniał zaś przytem, iż — konfederacja usuwała właśnie prawo *veta*...).

Polska iść musi nie torem Francuzów, w których szamocą się bezsilnie duchy greckie (czy rzymskie) — musi iść ku własnej, nowej formie, być polską z ducha.

Wśród tych argumentów marzyciela uderza poprostu świetne, krytyczne ujęcie wad narodowych. Zwalczając ideę konstytucjonalizmu, poeta mówi:

> Różni my jesteśmy [od Francji] — entuzjazmu zdolni raz jeden — w szopie pod Wolą — lecz do ciągłych sejmowych gadań, których rząd konstytucyjny wymaga, niesposobni... Owoce entuzjazmu zjedlibyśmy w półsennej i nudnej gawędzie — budżet by nas zabił do reszty — a kredyt, na którym inne państwa stoją, nam... byłby najokropniejszej zguby narzędziem...

To już wyjątek z nowego opracowania, które zostało urwane [1]). Listu drugiego poeta nie ogłosił —

---

[1]) Z błędnych wydań dotychczasowych wynikałoby, że list drugi jest jednolitą całością niedokończoną. Tymcza-

http://rcin.org.pl

i tak samo zatrzymał w rękopisie dwa wiersze, pisane w związku z obu listami.

Jeden, zwrócony do księcia, przeciwstawiał zewnętrznemu tradycjonalizmowi sięgnięcie istotne do głębin ducha narodowego:

Ty głos cierpiący podnieś — i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
Wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie,
Albo się ze krwią ludzką w krew przelewa.
Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa,
A prochom dawny spoczynek naruszy,
Wiek pomknie — lecz ten, kto się dotknie duszy[1]).

Wiersz, pełen apokaliptycznych obrazow i nadziei, kończy się apostrofą, dziwnie bezzasadną w stosunku do starca o życiu tak bogatem w prace i zasługi, ale zrozumiałą w ustach tego, co trudem zwał tylko — tworzenie form nowych:

Biada tym, którzy chcą jednego lata
Owoców, a o męczeństwo nie proszą,
A o dar ducha do nieba kołacą
Jak ty, nie wziąwszy go czynem i pracą

Energiczniejsze „biada" padło w raptularzu pod adresem stronników Czartoryskiego:

---

sem — całość została zamknięta; obejmuje ona tekst do w. 400 („sprawę Bożą czyniący..."). Teraz zaczynają się próby nowego opracowania — pierwsza od w. 401 do 406, druga od w. 407 do końca. W tekście poprzedzającym skreślić należy w. 373 — 376 jako ustęp zarzucony i poprawić niektóre błędy (n. p. w w. 367 — 368: „Podnoś... powagą swoją twórców przyszłości", nie „powagę swoją twórcom przyszłość").

[1]) Dzieła I, str. 171.

http://rcin.org.pl

Biada wam — gdy się budzi duch i obudzony
Stoi świeżą krwią nową żywota czerwony,
Gdy okiem błyskawicy na wsze strony błyska
I świat do nowych, wielkich lotów powoływa —
Wyście wynieśli dawne królów prochowiska
Z kościami w trumnach; zamiast krzyczeć: Polska żywa,
Wyście krzyczeli: Niechaj żyje!... z cudzej pracy...[2])

Owe wiersze były jakby ubocznym produktem; zasadniczo bowiem Słowacki uświadamiał sobie, że występuje jako pisarz polityczny, jako prozaik w typie Mochnackiego. Stąpał drogą nową — i nie odrazu umiał iść krokiem właściwym. Oba listy nietylko słabe są w metodzie argumentowania; słabe są również w stylu niezdecydowanym, osłabianym przez uwagi wtrącone; zdania płynne nie mają konturu silnego, są przeciągane, wydłużane tak, że niewiadomo, kiedy się kończą, że mogłyby — zda się — płynąć dalej i dalej.

Ale po tych próbach przyszedł utwór świetny prozy politycznej, godny Mochnackiego. Zwartość, jasność, siła złączyła się z polotem — fantastyka myślowa nie zasłoniła trafności i głębi. Jeżeli już w obu listach tkwiła prawda głęboka, że wódz winien porwać naród nowością idei, a jednocześnie ideę tę wydobyć z najistotniejszego rdzenia narodu — to teraz, ogłaszając w r. 1847 (czy też pod koniec 1846) broszurę „Do Emigracji o potrzebie idei", Słowacki ujął dwie prawdy wielkie: że naród musi być innym narodom potrzebny, wnosić do zespołu

[2]) Dzieła I, str. 121. (W wydaniu błędna interpunkcja — kropka po w. 4.)

http://rcin.org.pl

treść nową a własną, bo „niepotrzebnym nikt nie pomaga“ — i że jednostka musi trudem osobistym zdobywać siły, by spełnić obowiązek narodowy.

Zasadnicza myśl była wtedy ogólną niemal własnością umysłów naczelnych: zależność bytu narodowego od posiadania idei i od jej realizowania. Mickiewicz głosił, że ojczyzna jest ideą — Henryk Kamieński pouczał, że bez idei narody giną[1]).

Świetnie ujmuje Słowacki znaczenie idei, której służy każdy członek narodu, która każdemu jest zrozumiała i bliska, każdemu może jako cel przyświecać — i świetnie ilustruje to przykładem Anglji i Rosji, co jasny drogowskaz wytyczyły każdej jednostce; dążąc do panowania na morzu czy panowania na lądzie. A gdy rozległości tych idei przeciwstawia ciasnotę ideału polskiego, czysto żołnierskiego, jakim jest „ułan kolorowy“ — znajduje wreszcie po latach wyrzutów sumienia odpowiedź na pytanie, dlaczego nie wziął udziału w walce zbrojnej; znajduje słowo obrony niedługo po owym bolesnym momencie wyznania: „Godności nie mam, od męki uciekłem“.

Bo tkwi obrona własna w napiętnowaniu tego, iż kraj „tylko ku popisowej młodzieży obraca swoje wejrzenie“.

Gizotom, Tiersom i Lamartinom ciągle będzie wyrzucał aż do trumny, iż nie służyli w Afryce i nie

[1]) „Naród ginie wtenczas, kiedy nie ma naturą rzeczy sobie wskazanego żadnego celu do spełnienia w ludzkości, kiedy idea, cel ten w sobie zawierająca, nie jest węzłem jego wspólnym“. (Prawdy żywotne, str. 57).

http://rcin.org.pl

dopomogli, jako podoficery, do sławy oręża francuskiego. Dla starości jedynie staremu Pilowi[1]) przebaczy, iż sam swoją ręką nie wrzucał bomb ręcznych do Pekinu.

Nawet apoteoza dziwaczna wolności złotej zmienia się w błysk olśniewający prawdy, kiedy emigracja otrzymuje najpiękniejsze i najtrafniejsze określenie: „olbrzymie *veto* z ducha położone". Nawet zaślepienie, przeceniające naród własny ponad miarę wszelką, rozświecone zostaje światłem krytycyzmu, kiedy autorowi listów do Czartoryskiego dłoń podaje autor „Grobu Agamemnona" i słów Chrystusa w dramacie o Beniowskim.

> Karze nas Bóg! jako ludzi, którzy zaczęli a ustali... jako naród, który stał przewodnikiem i wzorem ludów, a zszedł na małego naśladowcę innych narodów.....
>
> Biada wam! którzy sobie wmawiacie, że krzyżem podobni jesteście do Chrystusa... niepomni na to, że Chrystus niewinnie, owszem wolę swą zgodziwszy z wolą Ojca, na krzyżu cierpiał za narody.
>
> Owszem podobni jesteście do sług, którzy rozkazu Bożego nie wykonali — oczekiwanie serc ludzkich zawiedli —... i niewytrwaniem drogę postępu opóźnili...

Jest tu jakieś jasnowidzenie groźne, ostrzegawcze, o wartościach nieprzemijających — jakiś aktualny, żywotny sąd nad narodem, błyskawicą padający z chmur fantastycznych mesjanizmu.

---

[1]) Robert Peel niedawno właśnie (29 czerwca 1846) ustąpił po kilkuletnich rządach, które dla życia gospodarczego i politycznego Anglji miały znaczenie epokowe.

http://rcin.org.pl

Ale zmącił Słowacki linję mocnej i głęboko przemyślanej odezwy, kończąc — apoteozą własną. Mścił się ciągle egocentryzm, a poeta nie zdobył się na takie wykreślenie ustępu osobistego, na jakie zdobędzie się niebawem w ostatecznej redakcji wiersza „Do autora trzech Psalmów". Prawda, że piękna jest przypowieść końcowa, owoc tego zwrotu ku przypowieściom, jaki pod wpływem „Ksiąg pielgrzymstwa" dokonał się chwilowo wśród pracy nad dziełem filozoficznem [1]) — piękny jest i obraz ojczyzny-anioła i obraz człowieka, co nie oglądając się na nikogo, trudem i ćwiczeniem sił urósł na zbawcę; nie zmieni to wszakże ujemnej barwy faktu, że w odezwie do społeczeństwa — autor z myślą o sobie wkładał w usta ojczyzny słowa:

> Oto przez wolę i miłość jednego człowieka, który się domyślił drogi, po której pójdę, wyratowaną jestem i żyć będę na wieki.

Zresztą — finał taki odpowiadał ogłoszonemu świeżo pierwszemu rapsodowi „Króla-Ducha", którego twórca przemawiał w osobie własnej jako ten, co wykuł przed wiekami z masy biernej — posąg narodu polskiego [2]).

---

[1]) Zob. w tomie niniejszym str. 131—133.

[2]) W Bibl. Jagiellońskiej zachowały się kartki korektowe broszury „Do Emigracji o potrzebie idei", świadczące, że poeta z wielką starannością opracowywał styl swej odezwy, gdyż druk definitywny okazuje liczne zmiany. (Aleksander Birkenmajer, Warjantowe wydanie „O potrzebie idei" Słowackiego, Silva rerum 1925, nr. 6, str. 91—93. Z tej odbitki korektowej korzystał — jak udowadnia artykuł

http://rcin.org.pl

Widocznie Słowacki uznał, że propaganda wszechludzkiej mistyki genezyjskiej, kierująca oczy w mroki kosmogonji i w blaski eschatologji, nie zdoła przyczynić się do rozbudzenia ducha w narodzie, że zwracając się do Polski — sprawę Polski trzeba wysunąć na plan pierwszy i założeniem uczynić jej identyczność ze sprawą Bożą.

Tendencja ta, która może władała rozwojem koncepcji „Zborowskiego“, zmieniając sen o wszechświecie w sen o sądzie nad przeszłością i przyszłością ojczyzny — tendencja ta kazała zamiast przygotowanej do druku „Genezis“ wydać najpierw list „Do księcia A. C.“, manifest próbny mistyki narodowej, następnie poemat mistyczno-narodowy, dzieje stworzenia — nie świata, lecz Polski, wreszcie odezwę rewelatora prawd nowych do emigracji.

Słowacki, niedawno jeszcze ograniczający się do roli Sokratesa, nawracający i pouczający tylko bliskie osobiście jednostki, przeszedł w ten sposób — ciągle zresztą z zachowaniem bezimienności — do propagandy publicznej. Ale jeśli spodziewał się echa, to zawiódł się boleśnie. Utonął w niepamięci, raczej w niezauważeniu, list do sędziwego naczelnika wychodźców; ideologja „Króla-Ducha“ wywołała tylko protest „Dziennika Narodowego“ przeciwko te-

---

wymieniony — wydawca edycji krakowskiej z r. 1869, twierdzący, że ogłasza tekst pierwotny z r. 1845, zwrócony do narodu, nie do emigracji. Dr. Birkenmajer słusznie przypuszcza, że wydanie owo jest falsyfikatem i że sam wydawca „zastąpił pierwotną adresatkę wielkiem imieniem Narodu“.)

http://rcin.org.pl

zie o hartowaniu społeczeństwa przez tyranów [1]), a broszura „O potrzebie idei“ nie była szczęśliwsza od broszury poprzedniej.

Wtedy Słowacki spróbował środka, który dla niego całkiem był nowy — czegoś w rodzaju agitacji za swą ideą. Przypomniał sobie zapewne, jak przed laty kilkunastu w Towarzystwie Litewskiem i Ziem Ruskich wykładał fantazje historjozoficzne o siedmiu dniach stworzenia w historji — jak w r. 1839 w Towarzystwie Historyczno-Literackiem czytał „Grób Agamemnona“ — i 25 marca 1847 r. wystąpił na posiedzeniu tegoż Towarzystwa Historyczno-Literackiego, korzystając z faktu, że radzono nad ożywieniem prac, nad urządzaniem sesyj publicznych. Ton przemówienia był ewangeliczny i nawiązywał do ewangelji o bogatym połowie. Akt pokory względem wielkiego rywala stanowił część wstępną; poeta mówił, że spodziewał się zastać na zebraniu pierwszego rybaka, Mickiewicza, i być mu tylko do pomocy. Wobec jego nieobecności sam rozwija swe myśli. Stwierdza, że jedynym środkiem „podniesienia prac i nadania im życia“... „byłoby wystawienie przez Towarzystwo jakiejś *myśli, idei*“ [1]). Dało to istotnie pobudkę do dyskusji na kilku posiedzeniach; w kilka zaś miesięcy później (7 października) młody literat Edmund Chojecki wygłosił odczyt, solidarny z poglądami Słowackiego i zwłaszcza z uwiel-

[1]) Dziennik Narodowy z d. 6 marca 1847 (przytoczone w monografji Tretiaka, t. II, str. 455, przypisek).

[1]) L. Gadon, Z życia Polaków we Francji, Paryż 1883 str. 50 — 51 — cytowane u Tretiaka, t. II, str. 346.

http://rcin.org.pl

bieniem dla *liberum veto* — „Rzecz o potrzebie idei". Gdy zaś 4 listopada Karol Hofmann odczytał rozprawkę o *veto,* dowodzącą i jego szkodliwości i — nieoryginalności, Słowacki zabrał głos i — jak wynika z ironicznego sprawozdania w „Trzecim Maju" — mówił o tem, co stanowiło treść listu drugiego do ks. Adama, w szczególności o Homerowem przeczuciu monarchji konstytucyjnej [1]). Próby głoszenia swych myśli rozszerzył i na ów klub polski („Towarzystwo Polskie"), w którym tak chętnie bywał przed okresem towianizmu; 25 października zanotował: „Sztandar Mesjanizmu w klubie ogłosiłem za nasz" [2]).

Jak w odpowiedzi na „Psalmy" — czuł się więc nadal rzecznikiem grupy. Składała się na nią garstka młodych emigrantów: Ludwik i Cyprjan Norwidowie, Chojecki, Aleksander Niewiarowski (który jednak niebawem wystąpił wrogo przeciw nowej wierze), Karol Rogawski, Władysław Dzwonkowski (jeden z najwybitniejszych działaczy krajowych), Józef Czarnowski, Andrzej Fredro, Stanisław Tchórzewski; wpływ poety sięgał też do zaboru pruskiego dzięki Komierowskiemu i Rembowskiemu; świeżo poddał się czarowi jego młodziutki autor „Skarg Jeremiego", Kornel Ujejski. A rewelator powitał w nim ducha wybranego — i jakgdyby *pendant* tworząc do mickiewiczowskiego „Słowiczku

[1]) Trzeci Maj, 6 listopada 1847 (przedrukowane u Tretiaka, t. II, str. 348).

[2]) Prof. J. Tretiak sądził, że klubem jest nowe stronnictwo emigracyjne, Związek Narodowy (II, str. 361).

http://rcin.org.pl

mój, a leć, a piej", śpiewnym wierszem o barwie sztucznego nieco prymitywu ludowego pieścił baranka „Pani słonecznej", ojczyzny [1]).

Bo łącząc tony Apokalipsy i obrazków sielskich (przecież i w odpowiedzi na „Psalmy" kolędy zespalał z Apokalipsą) i znowu, jak w „Anhellim", stylizując Chrystusowo rysy własne, pasterzem się czuł wśród baranków, wśród emigracji młodej:

Baranki z ducha,
Ja pasterz wasz;
Pan Bóg mię słucha,
Ozłocił twarz.
Bogiem promienny,
Odprawiam bezsenny
Anielską straż [2]).

Zwykłą koleją kontrastów w przeżyciach mistyka przychodziły i momenty, w których widział się osamotniony, w których poczucie solidarności z innymi ukazywało się myśli zgnębionej czy krytycznej jako złuda marna i straszliwe szyderstwo krwawiło duszę wierzącą i spragnioną wiary — i wyrazu szukało szarpiącego, przerażającego jasnością:

O bracia moi! kiedy krzyżem leżę,
A proszę Boga o kraj, o człowieka —
To mi się zdaje, że tętnią rycerze,
A wróg z piorunem przed niemi ucieka...
Chcę biedz — lecz kiedy na blask gwiazd wynidę,
Gwiazdy mię drwiące pytają, gdzie idę.

---

[1]) Do autora Skarg Jeremiego.

[2]) Obok tego wiersza (Dzieła I, str. 129) istnieje nadto wśród autografów Zakładu Nar. im. Ossolińskich utwór niedrukowany, osnuty na podobnych motywach: „Z dolin zasutych żwirem Wyganiasz baranki" i t. d.

http://rcin.org.pl

O gwiazdy zimne, o świata szatany,
Wasze mię wreszcie niedowiarstwo zwali...
Już prawie jestem człowiek obłąkany,
Ciągle powtarzam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje —
A to się pali tylko serce moje!...[1]).

Ale znacznie częściej ulegał owemu złudzeniu, że kraj się już pali, że tętnią rycerze. Malował wtedy w wyobraźni zarysy cudowne chwili, „Kiedy prawdziwie Polacy powstaną“[2]), stroił walkę w blaski mistyczne, jak Ludwik Królikowski w artykule o „Przyszłem powstaniu“[3]) — rzucał na papier słowa hołdu dla „narodu wykonawcy“[4]) — bawił się proroctwami o wielkiej wyprawie emigracyjnej, na której czele stanie róża z kamieniem i dąb t. j. Różycki, Mikołaj Kamieński i Dembiński[5]) — i jak uspokajał obawy Krasińskiego wiarą w lud, tak też rozpraszał zmory lękliwości, „postrachu upiory“, wiarą w mieszczaństwo, w braci Kilińskiegoi — i nową poezję murów miejskich, wywołanych w wizji plastycznej, wyrazistej, poezję Warszawy, poezję Starego Miasta wiązał z jasnowidzeniem wypadków r. 1861 i 1863[6]).

A czuć było w powietrzu europejskiem, że to nietylko mary fantastyczne. Złudna w nadziejach, ale niemniej rzeczywista w wybuchu sił dawnych i młodych — nadchodziła wiosna ludów w r. 1848.

---

[1]) Dzieła I, str. 207.
[2]) Dzieła I, str. 165.
[3]) Polska Chrystusowa.
[4]) Dzieła I, str. 204.
[5]) Dzieła I, str. 130 („Proroctwo“).
[6]) Dzieła I, str. 161 — 163 („Uspokojenie“)

http://rcin.org.pl

Rozmachem energji czynnej, wyzwolonej od więzów towianizmu, rzucał się w jej wir Mickiewicz. Płomienie ostatnie dogasającego życia nieść jej pragnął ofiarnie Słowacki.

To, co w pierwszych brzaskach zorzy nowej dawał emigracji, było utopją — było nawet czemś mniej: było tylko słowem. Ale słowa mogą mieścić potęgę, słowa mogą w ruch porywać masy. I słowo, rzucone przez poetę, miało pewne warunki potemu.

Brzmiało ono: Konfederacja.

Osnuła się aureola dokoła tej nazwy, jakgdyby nikt nie wiedział, że takie było również miano Targowicy. Myślano tylko o konfederatach barskich. Mityczny dawny Polak, ideał Słowackiego od lat wielu, zwał się inaczej — konfederat.

Myśl zorganizowania społeczeństwa pod hasłem konfederacji nie była nowością. Ludwik Królikowski, w polityce mistrz Słowackiego, projektował „Konfederację ludu polskiego i jego przyjaciół, w Chrystusie Jezusie, Zbawicielu świata“ [1]). Że zaś emigracja dać ma wzór ustroju, na to godzili się wszyscy. Królikowski cytował przecież słowa monarchisty, Teodora Morawskiego: „Dzieła organizacji narodowej nie potrzebujemy dokonywać na całej masie narodu. Byleśmy go dokonali trafnie na

[1]) Królikowski prawdopodobnie przyjął tu nie termin polski, ale — francuski, użyty przez Pecqueura w świeżo wydanej książce „La République de Dieu“. (Paryż 1844) — zaraz na str. VIII mowa o „wielkiej konfederacji (grande confédération) ludów i ras“. Wpływ Pecqueura na obu mistyków polskich wykazany będzie w rozdziale następnym.

http://rcin.org.pl

Emigracji, która jest jądrem narodu, niema wątpliwości, kraj przystąpiłby do gotowej rzeczy“ [1]).

I w duchu owej tezy postąpił Słowacki, gdy po rewolucji lutowej znowu w Paryżu obudziła się myśl zjednoczenia emigracji, gdy pracować nad tem poczęła komisja osobna, a jej prezes, generał Dwernicki, prosił rodaków o komunikowanie mu wszelkich myśli w tej sprawie. 19 marca r. 1848 Słowacki na zebraniu garstki emigrantów młodych ideę swą przedstawił „zgromadzonym i w klub zawiązać się chcącym Polakom“ i zwalczając poddawanie się formom cudzoziemskim, a żądając formy rdzennie polskiej, uzasadniał potrzebę stworzenia formy takiej wśród wychodźców:

> Za cel to dziś sobie wziąć powinniśmy, żeby nietylko liczbową pomocą być dla kraju, ale umodelowanym, że tak powiem, na wolnej ziemi, posągiem ojczyzny, w którymby już pierwsze zarysy i pierwsze światła swej świętej i wolnej przyszłości zobaczyła.

Spodziewał się zapewne, że imię konfederacji przemówi do serc komisji, że porwie młodzież, co niedawno nowe zorganizowała stronnictwo [2]), że oddźwięk wzbudzi w Kole towiańczyków, do którego zbliżył się nieco za pośrednictwem Goszczyńskiego, chociaż zachował nadal pełną samodzielność [3]).

---

[1]) Polska Chrystusowa, tom II, str. 1 (zdanie z „Rozmów tułackich“ T. Morawskiego).

[2]) Prof. J. Tretiak sądził, że Słowacki wywarł może wpływ pewien na powstanie tego „Związku Narodowego“ (t. II, str. 361).

[3]) Przyjazne stosunki z Goszczyńskim odnowiły się w maju r. 1847. Gdy zaś ten ze Strasburga w listopadzie na-

http://rcin.org.pl

Znowu zawiódł się boleśnie. Akt konfederacji podpisało — ośmiu członków; między nimi Kornel Ujejski i nowy a najwierniejszy przyjaciel, młodziutki Szczęsny Feliński. Wydane drukiem przemówienie — p. t. „Głos brata Juljusza Słowackiego“ — nie zwróciło niczyjej uwagi.

Niezrażony tem poeta, wierzący, że kilku ludzi wystarczy dla zainicjowania epoki świętej, kierował dalszemi krokami konfederacji minjaturowej[1]) i 25 marca przystąpił do wyboru trójcy, mającej

---

pisał list, Słowacki odpowiedział tonem duchowej solidarności, i ponowił go w liście następnym, dodając: „Czuję, że nie bez owocu są moje usiłowania. Wielu się przybliżyło i rozjaśniło w Duchu nowej epoki — braknie tylko wspólnictwa serdecznego od was [= od towiańczyków], któreby mię samego wzmacniało, i do nowego usiłowania mocnym czyniło“. Dołączył pozdrowienie dla „brata Różyckiego“. Jednocześnie posłał Goszczyńskiemu wsparcie (raz 60, drugi raz 20 franków).

Goszczyński chciał pociągnąć Słowackiego do współudziału w proteście Koła przeciw akcji politycznej Mickiewicza; do tego jednak poeta nie dał się skłonić. List w tej kwestji ciekawy jest niezmiernie choćby dzięki faktowi, że użyte są stale nazwy „Mistrz“ i „brat Adam“ — że więc poeta znowu przemawia jako towiańczyk, jakkolwiek stojący poza obrębem Koła.

(Por. Z. Wasilewski, Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim [w książce: Śladami Mickiewicza, Lwów 1905] — i Listy III, str. 259 — 270 i 339 — 342).

[1]) „Akty“ jej — których autorem był Słowacki — znajdują się w Muzeum Mickiewiczowskiem w Paryżu. Pierwszy z nich to „Głos brata J. Słowackiego“, nieco różny od tekstu drukowanego. Z aktów tych Wł. Mickiewicz ogłosił w „Żywocie A. Mickiewicza“ (t. IV, Dodatek, nr. I i II)

http://rcin.org.pl

władać narodem. W dziejach społeczeństwa był to epizod bez wagi jakiejkolwiek, ale dzieje duchowe Słowackiego uzyskały dokument o znaczeniu wyjątkowem i o wyjątkowem pięknie:

W Imię Trójcy Przenajświętszej!

W rozwinięciu dalszem praw, na których został postawiony i przez nas podpisany pod datą 19-o marca 1846 r. Akt, zawiązujący nas w Konfederację przedwstępną do zorganizowania w Jedność usiłowań Ludu polskiego idącą:

My niżej podpisani, wezwawszy Ducha Ś-tego, postanowiliśmy:

Osoby, na które padł wybór serc naszych i które za najwyższe uznało jednogłośnie zdanie myśli naszych:

Karola RÓŻYCKIEGO
Adama MICKIEWICZA
i Władysława DZWONKOWSKIEGO [1])

zawezwać, i gorąco upraszać, aby w zlaniu się Ducha Ś-o na Prawie wysokiem Ducha w Trójcy jako jedności działającego stanęli, ster całej Sprawy Polskiej, za Polską dotąd działającej, przyjęli...

Podpisani: Czarnowski, Feliński, Fredro, Słowacki, Tchórzewski, Ujejski.

---

drugi i piąty (t. j. akt zawiązania konfederacji i akt ostatni, przedrukowane też w t. III monografji Hösicka), a w t. III „Korespondencji“ Mickiewicza akt czwarty, o wyborze trójcy wodzów (w wydaniu czwartem z r. 1880, str. 63).

[1]) Słowacki chciał obok Mickiewicza i obok Różyckiego — reprezentanta armji z r. 1830/1 i zarazem towianizmu — włączyć do trójcy Czartoryskiego; ponieważ jednak ks. Adam wyjechał do Berlina, wybór padł na Dzwonkowskiego jako członka komisji, obmyślającej środki zjednoczenia emigracji.

http://rcin.org.pl

Taki jest finał walki, jaką Słowacki toczył przeciwko Mickiewiczowi.

I wobec tego finału dostojnego i szlachetnego nie pójdzie w zapomnienie utopja poety, chociaż oczywiście ani Różycki ani Dzwonkowski nie przyjęli urzędu ofiarowanego, a Mickiewicz myślał wtedy o legjonie prawdziwym, wojującym, o rzeczywistem rzuceniu sił polskich na wagę losów Europy, nie o konfederacji fikcyjnej — i chociaż dni niewiele liczący żywot zakończyła ona 30 marca piątym z aktów spisanych, pieczętowanych pieczęcią ze słowami: „Konfederacja — Braterstwo — Miłość — Prawda".

Członkowie jej w następnym miesiącu brali już udział czynny w powstaniu poznańskiem. I znalazł się tutaj, na bliskiej chwilowo wyzwolenia ziemi ojczystej, ostatkiem sił spragniony służyć sprawie świętej — Juljusz Słowacki.

Podróż, pójście w wir wypadków — były to rzeczy ciężkie i groźne dla wątłego organizmu, zniszczonego i gruźlicą i chorobliwem napięciem nerwów. Ani wyjazdy do Pornic, ani pobyt w Trouville (1845 r.) i w Dieppes (1846) nie zdołały powstrzymać choroby odziedziczonej, a brane bez porady lekarskiej kąpiele morskie raczej ją potęgowały. On sam nie miał pod tym względem złudzeń. „Ze stratą płuc moich" — pisał Goszczyńskiemu 26 listopada 1847 r. — „ciągle nad sprowadzeniem światłości w duchy ludzkie pracuję" [1]). A zła zima roku 1847/8 pogorszyła stan zdrowia [2]).

[1]) Listy III, str. 263.
[2]) Listy II, str. 280.

http://rcin.org.pl

Mimo to mowy nie było nawet o wahaniu. Zresztą nie samo poczucie misji nakazywało wyjazd. Inny tu jeszcze przemawiał głos serca. Poeta jechał służyć krajowi — i jechał, by zobaczyć matkę.

Spotkanie matki z synem po latach kilkunastu rozłąki uplanowane było już dawniej — od jesieni r. 1847. Rwał się ku niemu poeta sercem spragnionem — i jednocześnie lęk go zbierał. Najpierw bał się wrażenia, jakie wygląd suchotnika wywrze na tej, co pamiętała go jeszcze chłopcem młodym. „Wielkiego mizeraka syna oddam ci, zamiast tego, któregoś ty na świat wysłała, a który był dumny i niezupełnie godny twojej miłości“ [1]). Ale gorzej lękał się zmącenia tej harmonji, do której z trudem doprowadził między tonem swego ducha a ziemską miłością matczyną. Więc gwałtownie usiłował w listach wychować matkę, nastroić ją tak, by wtórować mogła muzyce psychicznej mistyka. Więc układał dla niej modlitwę mistyczną [2]). Więc przypominał, że „jest człowiekiem, który ma *une idée fixe* i w niej żyje i żyje póty, póki w niej żyje, a bez niej żyćby się nie zgodził nawet w raju, nawet w Polsce, gdyby ona tą ideą nie była“ [3]). Więc ostrzegał ją niejako przed możliwością zadawania mu ran, mówiąc, że „wiele ma smutków i nie jest silny przeciw wszystkiemu“ [4]). Ale pragnął nietylko tchnąć w matkę tchnienie swej idei — pragnął na-

[1]) List z d. 13 lutego 1848 r. (Listy II, str. 280).
[2]) Dzieła X, str. 313.
[3]) List z d. 22 stycznia 1848 r. (Listy II, str. 277).
[4]) List z d. 13 lutego 1848 r. (Listy II, str. 280).

http://rcin.org.pl

rzucić jej wiarę w swoją wielkość i świętość, wyczytać w oczach jej — uznanie proroka. Dotąd w listach unikał wszelkich śladów mistyki egocentrycznej [1]); teraz podsuwał matce myśl, iż może „ma od Boga to, o czem jeszcze świat nie wie", iż może „przyszedł umyślnie na świat, aby powiedział i uczynił to, czego inni ludzie jeszcze nie powiedzieli i nie uczynili" [2]). I kazał jej wyrzec się myśli o doczesnem jego szczęściu, o jakiemś wytchnieniu „w domeczku wiejskim". „Szczęście" — pouczał — „jest to ruch wewnętrzny ducha i wywieranie miłości nazewnątrz" [3]). Czy był zupełnie szczery? Wszak marzenie o idylli trwało w nim przez całe życie. Wszak w rapsodzie o Popielu wyrywało się z głębin duszy wyznanie:

Niech wyniszczony pracą nie rozpacza,
Że mu na ogniach braknie i błyskaniach,
Ani też myśli, że jest upominek
Dla ducha większy jaki — nad spoczynek.

Wszak d. 28 marca r. 1848 przedostało się wyznanie takie nawet na karty listu: „Co to byłby za raj dla mnie, gdybym uczuł, że mi zupełnie choć na chwilę odpocząć duchem i ciałem wolno".

Czuł, że mu nie wolno — i z tą myślą jechał nie na miejsce spotkania z matką, ale w Poznań-

[1]) Wogóle od chwili przejęcia się towianizmem w listach do matki coraz więcej jest — przemilczeń. Znamienny szczególnie wydaje się brak wyznań na temat twórczości. Zresztą, były one i poprzednio skąpe. Powiernika dróg twórczych nie miał Słowacki nawet w matce.

[2]) List z d. 22 stycznia 1848 r. (Listy II, str. 277).

[3]) List z d. 28 grudnia 1847 r. (Listy II, str. 274).

http://rcin.org.pl

skie, które przeżywało wtedy chwile nadziei wielkich, wierząc w przychylność władz pruskich, gotując się do wojny z Rosją.

Przybył tu z gronem młodych — z Felińskim, Fredrą, Czarnowskim, Damięckim, Dzwonkowskim, Rogawskim, Tchórzewskim i dwoma Milewskimi. Oni przekradli się do oddziałów wojskowych — on, nie mogąc z powodu choroby iść ich śladem, brał za to udział w kierowaniu ruchem powstańczym, uczestniczył w posiedzeniach komitetu narodowego, naradzał się z osobistościami naczelnemi, z Libeltem, z księgarzem Stefańskim, a przedewszystkiem słał telepatycznie siły duchowe walczącym i czuł się jednym z wodzów narodu...

Środki materjalne lekceważył. „Czy się wam zdaje“ — gromił członków komitetu — „że dzisiaj potrzeba jeszcze, jak dawniej, armat i pułków i oficerów, ażeby zwyciężyć?... Zaprawdę powiadam wam, że dzisiaj przyszła epoka świętej anarchji...“[1]) A w domu inwalidy wojen napoleońskich, Augusta Bukowieckiego, tak tłumaczył niepowodzenia: „My wszyscy winni! Albowiem duch nasz nie ma jeszcze owej potężnej, nieprzełomnej woli, która jedna zwyciężyć zdolna siłę niszczącą starego grzechu i tę ogromną, cielesną naszych władców przewagę. Czuję i wierzę, że gdyby w pierwszym dniu marcowym był stanął wielotysięczny tłum narodu, bez korda,

[1]) Hösick, Życie Słowackiego, t. III, str. 470—472 — i tegoż: U Juljana Klaczki, Szkice i opowiadania historyczne, str. 481 — 484. Por. także Wł. Trąmpczyński, Epizody historyczne, 1913.

http://rcin.org.pl

ale aż do szału, do zachwytu zbrojny niepowstrzymaną niczem ducha wolą; gdyby był tak podniosły ducha nastrój wcielił w każde brzmienie słowa, w każdy oka rzut, mówiąc do naczelnika twierdzy: „Oddaj w ręce nasze klucze — ustąp — albowiem taka jest nieulękniona wola nasza, wola miljonów“ — to tak wspaniale objawionej przewadze ducha byłby uległ głównodowodzący i byłby uszedł z ziemi naszej z tą dział i szablic potęgą. Ale niewskrzeszony jeszcze ten duch Boży — i znów padamy — do czasu“ [1]).

Chwilowo jednak sądził, że ten duch wskrzeszony, że ożył w ludzie poznańskim, i pod wrażeniem potyczek zwycięskich pisał z entuzjazmem przyjacielowi Francuzowi, że lud ów zamyka w sobie zaród epoki nowej, że ma wielkość leonidasową i napoleońską i że „bracia“ jego (t. j. młodzi wyznawcy) znaleźli klucz, otwierający dusze, pełne świętości pierwotnej [2]).

Duma wodza duchowego łączyła się z prostotą radosnego witania ziemi polskiej: „Ja sam się dziwię, że tu jestem, że oddycham powietrzem, którego woń dzieciństwo mi moje przypomina, że widzę chłopki polskie na wozach i po kościołach. Bóg i Pan mój pozwolił mi widzieć to i uczuć. A ja używam tego szczęścia, o ile mi wolno, ważnością chwili teraźniejszej uciśniony“ [3]).

[1]) Juljan Bukowiecki, Z moich wspomnień o Słowackim (Dwutygodnik dla kobiet 1881, nr. 9).

[2]) List do malarza Karola Petiniauda (Listy III, str 345—346).

[3]) List do matki z d. 24 kwietnia 1848 (Listy II, str. 284).

http://rcin.org.pl

A gdy skutkiem represyj rządu pruskiego po miesięcznym pobycie w Poznaniu musiał przenieść się do Wrocławia, skupiającego chwilowo garstkę polityków polskich, jeszcze cierpienie mieszało się z radością i dumą:

„Oczy moje łez pełne, serce odpowiedzialne przed Bogiem. Mękę wielką czuję. Co chciałem, stało się. Pola przyległe pełne są ruchu. Przy ogniskach nabożne pieśni śpiewają. Ofiarują się. Ciała kładą za Ducha nieśmiertelność. Boży czas zaczynają.

„Miesiąc ten życia mojego pełny cudów: spotykałem się z ludźmi, z któremi spotkać się było życia mojego zadaniem. Ostrzegany byłem przez Boga we wszystkim. Napełniony życiem, rozdający siłę, gdy potrzeba. Na czas wszędzie stawałem. Wola się moja z dopuszczenia Bożego pełniła“ [1]).

O kilka tygodni później znacznie obniżył się ton duchowy. Pisał wtedy — d. 9 czerwca — do Wojciecha Stattlera: „Od miesiąca już siedzę we Wrocławiu, znużony wędrówkami, w których Bóg mię strzegł, ale w skutkach nie pobłogosławił“ [2]).

W jednej przecież sprawie Bóg pobłogosławił: właśnie dzięki pomocy Stattlera doszło w Wrocławiu do spotkania matki i syna. Spełniło się jedno przynajmniej z marzeń doczesnych. I spełniło się tak, jak tego pragnął: „Wierzę w słowa twoje ostatnie, wiem, że mnie czujesz i kochasz mnie takiego, jak jestem, a to mi zdjęło z serca najboleśniejszy kamień...“

[1]) List z d. 10 maja 1848 (Listy II, str. 287).
[2]) Listy III, str. 301.

http://rcin.org.pl

Czy jednak na dnie tego radosnego spotkania nie czaił się smutek straszny? Czy na dnie tej prawdy uczuć wzajemnych nie taiło się kłamstwo — najszlachetniejsze w świecie, lecz bolesne? Czy ona nie łudziła syna, że godzi się całkowicie na jego służbę Bożą, że wierzy w jego świętość, w jego misję? Czy on nie łudził sam siebie, że wierzy w jej wiarę?...

Poza temi dniami, opromienionemi uczuciem, które spędził z matką, miesiące dalsze r. 1848 były i dla niego, jak dla Europy całej, miesiącami zawodów. Lecz nie przyznawał się do tego nawet przed sobą — i fakty, mogące zachwiać najbardziej, umiał interpretować w duchu swych nadziei.

Papież Pius IX, niedawno wielbiony przez tych, co pragnęli wolność pogodzić z tryumfem religji, popchnięty został falą wypadków do obozu reakcji. 25 listopada uszedł z rewolucyjnego Rzymu, by w Gaecie oddać się w opiekę królowi neapolitańskiemu, by sprzymierzeńcem być tej Austrji, przeciw której gotów był poprzednio stanąć na czele Italji wojującej.

Słowacki — oddawna solidaryzujący się z rewolucjonistami włoskimi [1]) — widzi w tem potwierdze-

[1]) Poza ustępami „Podróży na Wschód“ i „Beniowskiego“ dowodzi tego wiersz w rękopisie „Księcia Michała Twerskiego“, oskarżający papieża (zapewne jeszcze Grzegorza XVI) o mordy, popełnione na rewolucjonistach, i niedrukowany dotąd początek dialogu Heljona i Helois o powstaniu Romanji: „Romanja powstała“ — mówi z entuzjazmem „piękna śpiewaczka nadziei“. — „Jednym podrzutem heroizmu zerwała długoletnie kajdany — świat odmieniła...

http://rcin.org.pl

nie ostateczne swej opinji o Rzymie i znak, że papiestwo rzymskie upadło, by nowej władzy otworzyć pole:

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch.
. . . . . .
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat[2]).

W tym wierszu, kreślącym przyszłe Królestwo Boże na ziemi, królestwo zbratania narodów, pokonania wszystkiego, co złe, poznania „Boga w twórczości świata" — w tym apokaliptyczno-politycznym hymnie proroczym nacisk spoczywa na słowiańskości czyli (w rozumieniu poety) na polskości Mesjasza nowego. Na ludowość natomiast padł nacisk główny w pl nie wielkiego dramatu społeczno-politycznо-eschatologicznego.

Zdaje się, że jak w odpowiedzi na „Psalmy", tak i w tym planie, różnym od wszystkich dramatów Słowackiego, idea przyszłej władzy ludu, zaznaczona już w „Anhellim", skrystalizowała się na tle opozycji przeciw Krasińskiemu. Krasiński w „Dniu dzisiejszym" przeciwstawił reprezentantów różnych partyj męczeńskiemu rewelatorowi prawdziwej wia-

---

Młodzież od zmysłów odchodzi". Heljon, jak wnosić można z odpowiedzi („Ucisz się, piękna śpiewaczko nadziei"), nie podziela bezwzględnie jej wiary.

[1]) Dzieła I, str. 169—171.

http://rcin.org.pl

ry w Polskę i w zbawienie świata — i rewelacji tej kazał objawić się w polemice z szatanem i jego świadomemi czy nieświadomemi narzędziami. To właśnie jest jakby wskazaniem drogi, którą podążyć ma koncepcja dramatu o zwycięstwie Syna ziemi i Syna ludu nad szatanem i o kompromitacji i upadku Syna polityki, Syna arystokracji, Syna komunizmu i t. d. Jeśli te nazwy okazują związek z „synem zemsty", Irydjonem, to cały dramat byłby sprostowaniem eschatologji społecznej, którą kreśliła „Nie-Boska Komedja", stwierdzeniem, jak ma zostać sprowadzone zejście Chrystusa w sfery ziemskie.

Możliwe, iż plan powstał w r. 1847, pod bezpośredniem wrażeniem „Dnia dzisiejszego" — możliwe również, że podnietę dała dopiero raniąca odpowiedź na wiersz polemiczny, „Psalm żalu", ogłoszony w roku 1848, lub że wydanie poematu „Do autora trzech Psalmów" bez woli i bez wiedzy poety wywołało myśl, by pełny wyraz dać tej ideologji, która jest przeciwieństwem idei Krasińskiego.

A jednak — coś z tych idei wpłynęło decydująco na „ludowość" eschatologji Słowackiego. Przecież myślą zasadniczą „Psalmu miłości" było nie usunięcie ludu z terenu działania, lecz jedynie oddanie kierownictwa w inne ręce. W planie dramatu zaś — Syn ludu jest bierny; inicjatywę przyznał poeta Synowi ziemi, z którym się zapewne utożsamiał.

Plan zachowany obejmuje akt trzeci, czwarty i piąty. Dwa pierwsze były prawdopodobnie poświęcone przygotowaniom Syna ziemi do akcji, mającej zmienić glob nasz w Królestwo Boże. W akcie

http://rcin.org.pl

trzecim bohater wyjaśnia Synowi polityki, Synowi artystokracji, Synowi komunizmu i t. d., „iż tajemnicą przyszłego zwycięstwa jest *zdjęcie z krzyża Chrystusa*". Znowu wyraźny odblask myśli, wyrażonej przez Krasińskiego w ogłoszonym świeżo „Ostatnim"[1]). Wszyscy wyśmiewają rewelatora, „nazywają igrzyskiem hallucynacyj szatańskich i odchodzą, każdy ze swoją partją pracować".

Wtedy Syn ziemi z nakazu świętych szuka Syna ludu. Wcieleniu masy użyczył poeta rysów Chrystusowych. Wszakże Królikowski mówił wyraźnie: „Lud nasz... Lud Anioł, którego rysy jeżeli kto Duszą swoją zachwycił, ma w sercu swojem najwierniejszy i najpiękniejszy obraz Zbawiciela"[2]).

To też gdy bohater widzi Syna ludu na nędznym barłogu, „zbitego i okrytego sinością, śród trzódki wychudłej, z psem pasterskim u nóg", gdy widzi go w chwili modlitwy — „myśli, że Chrystus". „Chłopek wstaje: Ja, mówi, nie Chrystus, ale na imie Chrystusa mocen wstać zdrowym i zwyciężyć świat". Imię ma mickiewiczowskie: Miljony. „Syn ziemi czuje zwycięstwo".

Akt czwarty rozpoczęty radą piekielną pod wodzą Lucifera (który występuje w roli tradycyjnej, nic wspólnego nie mającej z koncepcją genezyjską). „Piekło drży", bo „Syn ziemi z Synem ludu stoją miljonowym obozem na *stepie zmartwychwsta-*

---

[1]) „Ten sam, a inny, wiekom Chrystus płonie, Od ramion krzyża na zawsze odpięty..."

[2]) Polska Chrystusowa, t. II, str. 171.

http://rcin.org.pl

nia", a „Chrystus ma być odćwiekowany tej nocy". Szatani-ministrowie próbują oszukiwać Syna ziemi — i tak zarysowuje się w szeregu scen doskonała satyra polityczna, gdy Szatan minister polityki (może z rysami Czartoryskiego...) prosi, aby daremnie krwi Chrystusowej przez wyrywanie gwoździ nie rozlewać, bo polityka „bez rozlewu krwi zdejmie Pana z krzyża". „Dowodzi, że jej interesem jest, aby Chrystus żył, że z wszystkimi królami prowadzi o to korespondencją". Potem Szatan minister arystokracji przysięga (zapewne stylem Krasińskiego...), „że zawsze w przeszłości opiekował się wiarą w przyszłe zmartwychwstanie Chrystusa... Teraz Synowi ziemi obiecuje kapłaństwo świata i podział przyszły władzy, byle Chrystusa nagle do życia nie wywoływał". Szatan komunizmu „przystępuje jako brat". „Ja, powiada, także myślę o uwolnieniu z więzów Pana i jego Miljonów, lecz ty dziecko jesteś. Miljony te chcą jeść... Praktycznym bądź, bo cię uczynię śmiesznym w twoim własnym obozie, jeżeli się ze mną nie połączysz i nie uznasz, że w ewangelji jest nauka równości cielesnej". Szatan ekonomista radzi obóz zamienić w falanster fourierowski. Szatan oświecenia mówi o założeniu uniwersytetu, a nazwany jezuitą, przyznaje, „że co do wiary, ociemnia ją tak, aby się ludzie bali Boga, jak zwierzęta boją się błyskawic". Szatan wojny każe „strzelać w łby", myśleć o nowowynalezionych machinach i mundurach. Szatan minister skarbu dowodzi, że krzyż można wykupić.

Ani te pokusy, ani groźby Lucifera nie odnoszą skutku.

http://rcin.org.pl

W akcie piątym szatanów zastępują „Syn polityki, Syn arystokracji i t. d.“ „Syna ziemi traktują z pogardą jako marzyciela, ale Syna ludu pochlebstwami chcą przeciągnąć każdy na swoją stronę. Syn ludu zachwiany, zwłaszcza gdy doń arystokracja pamiątkami przemawia — płacze“. Lecz po modlitwie Syna ziemi dzwon posępny zwiastuje dzień sądu i zmartwychwstania. Przedstawiciele partyj „jeden na drugiego zaczynają obelgi miotać, wyrzucają sobie wzajemnie brak zgody i jedności“. Tymczasem z wojskiem nadchodzi „Król ucisku wiecznego“ i „otacza mogiłę, na której Pan ukrzyżowany“. Syn ziemi powiada Synowi ludu: „Przez tysiące tych ludzi zbrojnych aż do Pana naszego przebić się musim“. „Wtem szatan przed nim staje w błyskawicach i mówi: Nietylko przez nich przebić się, ale i przeze mnie...“ Władze niebieskie przybywają na pomoc. Po walce duchów i ludzi „wielkie Alleluja — Zwiastowanie wieku nowego prawdy i miłości“.

Plan ów, w którym zamiast postaci żywych miały wystąpić osoby napół alegoryczne, napół reprezentatywne, a poezja śladem Krasińskiego przejść w publicystykę, zaciekawia brakiem znamiennym: niema tu śladów nauki genezyjskiej. Czyżby zainteresowania polityczne r. 1847 i 1848 zachwiały przekonaniem o ważności podstawowej tego poglądu na świat? Czy też względy praktyczne kazały dostosować dramat do koncepcyj tradycyjnych religji?

Ideał przyszłego świata ludowego, przyświecający w planie dramatu, wchłonął w siebie — dzięki lekturze Fouriera i fourierystów, dzięki zajęciu się

http://rcin.org.pl

ekonomją — jeszcze jeden element ważny. Słowacki zwiastował nietylko władzę chłopa, lecz i władzę robotnika. Chłop i robotnik zniszczą prawa stare, zniszczą sztandary dawne.

Wyjdzie stu robotników,
Oborzą miasta grunt,
Wyrzucą łokieć — funt.
. . . . . .
Święci staną w katedrze
Trzej... i zawezwą ducha,
Lud księgi praw rozedrze,
Próchno kart porozdmucha;
Weźmie stare sztandary,
Wyprowadzi jak mary
Za kościół — na mogiły,
Zapali, by świeciły
Światu dawnemi dzieły,
Błysnęły — i spłonęły.
Bije godzina ranna,
Masy rzekły: Hosanna [1].

Wogóle, pomimo przebywania w sferach mistycznych, praktyka życia w okresie tym coraz bardziej zajmuje poetę i niejednokrotnie sąsiaduje w sposób dziwny marzenie z sądem trzeźwym, egzaltacja z krytycyzmem.

Świadczy o tem wyraźnie ostatnia próba poetyckiej rywalizacji z Mickiewiczem. Po przypowieściach, które Słowacki zaczął tworzyć w jednej z redakcyj dialogu filozoficznego, a potem pisał

[1]) Dzieła I, str. 251. — Coprawda, „robotnicy“ ci są tak bliscy chłopom („oborzą miasta grunt“), że podana tutaj interpretacja tego wiersza nie wydaje się bezwzględnie pewną

http://rcin.org.pl

jako wiersze samoistne[1]) — kolej przyszła na „Zdania i uwagi". Epigramaty[2]), notowane w Dzienniku z r. 1847 i 1848, przeplatane wylewami lirycznemi i wierszowanemi przypowieściami, nie mają jednolitej powagi i zadumy świętej „Zdań" Mickiewicza; głębia istotna niekiedy ustępuje miejsca konceptom płytkim (zwłaszcza dyktowanym przez niechęć do Francji i Francuzów) — ciekawa jest zato różnorodność tematów. Panują zagadnienia religijne; na drugiem miejscu stoi polityka; ale kilkanaście „zdań" zagarnęła ekonomja i mądrość praktyczna. W wierszach politycznych czasem również pojawi się koncept, czasem jednak przenikliwe widzenie prawdy. „Rewolucjonista z ducha", apostoł „świętej anarchji", kończy szereg uwag takim wierszykiem, sparafrazowanym z myśli, którą najpierw naszkicował prozą:

> Drą się o wolność — Boże, nachylaj im grzbietu,
> Bo wolność jest jakoby posiadanie fletu;
> Jeśli go weźmie człowiek, muzyki nieświadom,
> Piersi straci — i uszy sfałszuje sąsiadom.

Jeżeli niektóre z tych drobiazgów gnomicznych rażą i formą niedoskonałą i treścią błahą (co zrozumiałe w czynionych dla siebie samego notatkach), inne płacą za to sowicie pięknem idei i słowa. Cudownie n. p. sformułował poeta swoje kryterjum ustroju społecznego, kontrastujące z tezą ogólną

---

[1]) „Snycerz był zatrudniony Dyjanny lepieniem" (Dzieła I, str. 181).

[2]) Pokrewieństwo tych epigramatów i „zdań" mickiewiczowskich zaznaczył już F. Hoesick (Życie J. Słowackiego, t. III, str. 457).

http://rcin.org.pl

saint-simonistów czy Fouriera, że ten ustrój najlepszy, który największej ilości ludzi da największą sumę zadowolenia:

> Znajdź najszlachetniejszego — a potem cierpliwy
> Buduj kraj — w którymby ten święty był szczęśliwy.

Miarą religijną mierząc koncepcje polityczne, Słowacki szedł konsekwentnie torem umiłowania Polski idealnej — i podkreślał zgodnie z towiańczykami, że pragnie tylko idealnej Polski. Pisał przecież matce: „Jestem człowiekiem, który ma *une idée fixe* i w niej żyje... a bez niej żyćby się nie zgodził nawet w raju, nawet w Polsce, gdyby ona tą ideą nie była".

Ale z tym pędem ku ideałowi ojczyzny walczyło nadal naturalne, proste, szczere uczucie dla Polski rzeczywistej — takiej, jaką jest naprawdę. Świadomy konfliktów własnych, poeta raz nawet ujął wyraźnie starcie obu tendencyj — w wierszu „Narodzie mój", pisanym prawdopodobnie w okresie odpowiedzi na „Psalmy". Dialog toczą dwa duchy czy dwa głosy wewnętrzne[1]). Jeden, namiętnością „Grobu Agamemnona" rozpłomieniony, „jak Furja zła" chciałby wpaść na swój naród, „Obnażyć jego wstyd Z pod sztandarów i kit", rzucić mu w twarz oskarżenie, że „On sam sobie płacił, Z chwał się swoich bogacił. Kwiat swój wydał na ludu ło-

[1]) Że wiersz ten jest dialogiem, zaznaczyłem w r. 1906 w rozprawie o „Patrjotyzmie Słowackiego". (Bibl. Warsz. 1906). Odnaleziony teraz autograf potwierdził tę tezę: utwór pisany jest jako dialog.

http://rcin.org.pl

dydze". Drugi głos broni ludu polskiego i gotów zgodzić się jeszcze na jego sen — na ów sen, wymodlony przez Pierwszą osobę Prologu w „Kordjanie":

Ze snu powstać nie możem,
Ale z łoża do Boga wołamy [2]).

I ów patrjotyzm prosty, zwykły, zdobywał się na wyraz, chwytający za serce: „Bóg widzi, że często, przy gwiazdach w nocy zawieszony na ganku moim — twarzą obrócony ku waszej stronie — modlę się za wami i w duchu mi słychać wzdychające duchy wasze pod uciemiężeniem — a często coś jakby szmer pługów waszych — które już u was prędzej wschodzące słońce, wyprowadziło — i niby głos pogonny ludzi biednych — z pracą wstających — do Boga się modlących. Wszystko, co uciemiężone cierpi — we mnie cierpi. — Przez gwiazdy i błękit jestem z ojczyzną moją i z wami".

Tak w dniu Bożego Narodzenia, ostatniego w swem życiu, pisał do Kornela Ujejskiego — i to samo wypowiedział w wierszu:

Gdy noc głęboka wszystko uśpi i oniemi,
Ja ku niebu podniosłszy ducha i słuchanie,
Z rękami wzniesionemi na słońca spotkanie
Lecę — bym był oświecon ogniami złotemi.

[2]) Niektóre obrazy przypominają „Odpowiedź na Psalmy" — i to pozwala określić w przybliżeniu datę powstania. „Promień nowej oświaty Na tureckie makaty W nasze ciemne uderzył alkowy" — tak, jak „sny czerwone", owinięte „firanek karmazynem", uderzyły autora „Psalmów". Słowa końcowe pokrewne są wierszom: „Bo my z bezsennego łoża Wzrok rzucamy gorączkowy".

http://rcin.org.pl

Podemną noc i smutek — albo sen na ziemi,
A tam już gdzieś nad Polską świeci zorzy pręga,
I chłopek swoje woły do pługa zaprzęga,
Modli się. — Ja się modlę z niemi i nad niemi.

Ulatywał w chwilach takich duchem do kraju lat dziecinnych i sercem brał w posiadanie ziemię ową, którą umiłował najgoręcej:

Jeżeli kiedy w tej mojej krainie,
Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie,
Gdzie góry moje błękitnieją mrokiem,
A miasto dzwoni nad szmernym potokiem,
Gdzie konwaliją woniące lewady,
Biegną na skały, pod chaty i sady —

Jeśli tam będziesz, duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała wrócona:
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi jak archanioł złoty.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

VIII.

Z wiary widzącej, która była zdrojem ożywczym utworów i usiłowań działalności praktycznej, Słowacki wysnuł dwie prawdy naczelne, zrozumiałym czyniące świat, sens jasny dające życiu. Upatrywał w nich tezy kopernikowskie o budowie kosmosu, epokowe rewelacje tego ezoterycznego towianizmu, który on dopiero, autor „Genezis“ i „Króla-Ducha“, on „republikanin z ducha“, form nowych zwiastun, odsłonić miał całkowicie Polsce i ludzkości — podstawy ewangelji nowej, której błogosławieństwo on dopiero, głosiciel papiestwa przyszłego, wieścić miał „urbi et orbi“, miastem wybranem, Rzymem przyszłości, czyniąc ojczyznę swoją i w jej imię wiodąc do Jeruzalem apokaliptycznej.

Pierwsza z tych tez brzmiała: Wszystko z ducha i dla ducha, a nic dla cielesnego celu nie istnieje.

Druga, dopełniająca, stwierdzała: że Bóg jest względem wszelkiego stworzenia sprawiedliwy, a duchy same winne są wszelkiej nędzy doczesnej.

Pierwsza prawda wyłoniła się z najgłębszych postulatów epoki romantycznej i jedno tylko dziwić może: przekonanie poety, iż jest ona czemś nieznanem, oryginalnem. Wszak nadawałaby się ona w zu-

http://rcin.org.pl

pełności na motto poezyj Novalisa i tak samo na motto filozofji Hegla, a niemniej odpowiednia byłaby jako godło spirytualizmu Saint Martina.

Druga prawda, stale uwydatniana przez mistyka w charakterze twierdzenia równorzędnego, najpierw dowodzi, jak zasadniczą rolę odgrywa w filozofji jego pierwiastek religijny — nie samo uznanie Boga, lecz bezwzględna wobec Boga ufność. Pozatem jednak świadczy ona, że po latach umyślnego wyjaskrawiania irracjonalizmu w świecie przyszła epoka, w której potrzebą duszy stało się skrajne podkreślenie racjonalności wszechżycia i jego zgodności z etyką, w której istotnym problematem filozoficznym stał się — problemat „Teodycei" Leibniza: pogodzenie sprawiedliwości Bożej z istnieniem zła i cierpień.

Ten problemat, najbardziej dręczący myśl religijną i w zasadzie nierozwiązalny na terenie filozofji, bo wymagający poznania całej budowy świata i wszelkich zamierzeń Bożych — ten problemat Słowacki rozwiązuje odpowiedzią leibnizowską: „Człowiek sam jest źródłem cierpień swoich"[1]); ale zamiast naśladowania subtelnych i głębokich i zarazem sztucznych wywodów „Teodycei" o tem, że Bóg stworzył „najlepszy ze światów możliwych", prościej, łatwiej, naturalniej i... bardziej fantastycznie załatwił się z trudnością olbrzymią: z Boga zdjął wszelką odpowiedzialność za stworzenie i przeniósł ją całkowicie na ducha człowieczego.

---

[1]) L'homme est lui-même la source de ses maux. (Essai de la Théodicée, rozdz. 151.)

http://rcin.org.pl

Stało się to możliwe dzięki zespoleniu dwóch idei, czerpanych ze skarbca starej tradycji mistycznej i nowoczesnych jej oddźwięków: metempsychozy i stworzenia pośredniego.

Wiara w metempsychozę czyli w reinkarnację istotnie pozwala na udostępnienie, unaocznienie tezy o sprawiedliwości i racjonalności bezwzględnej wszystkiego, co człowieka kiedykolwiek spotka. Myśl indyjska, od wieków przywiązana do tej wiary, oparła na niej prawo Karmy: „Co dzieje się w bycie teraźniejszym, uzasadnione jest poprzedniemi formami bytu tej samej duszy i stanowi przyczynę form późniejszych.“ Orygines, główny szermierz reinkarnacji wśród chrześcijaństwa dawnego[1]), widział w niej rękojmię sprawiedliwości[2]) tak samo, jak gnostyk Basilides, przekonywający ludzi, że każde cierpienie jest zasłużone czyto czynami życia obecnego, czy błędami żywotów minionych — tak samo, jak kabaliści, którzy przy jej pomocy wielbili sprawiedliwość Bożą. A Bonnet, wprowadzający zagadnienie metempsychozy na teren naukowy, przyrodniczy, mówi z naciskiem: „Nagrody i kary przyszłe nie będą dowolne, skora wynikną w sposób naturalny z powiązania przyszłego stanu człowieka ze stanem minionym“[3]). Teozofowie współcześni z pod

[1]) Niektórzy badacze widzą w nim tylko szermierza idei preegzystencji. (Por. ks. Alojzy Bukowski, Reinkarnacja dusz ludzkich wedł. staroż. pisarzy chrześć, Przegl. Powsz. 1926, wrzesień.)

[2]) De principiis II, cap. 9, § 5. 6, 7, 8.

[3]) Oeuvres d'histoire naturelle et de philosophie de Charles Bonnet, 1783, t. VII, str. 231.

http://rcin.org.pl

znaku Bławackiej i Annie Besant podkreślają stale, że konsekwencją moralną nauk ich o reinkarnacji jest ukazanie władającej światem sprawiedliwości. I badacz bezstronny przyznać musi tę wartość etyczną pogłębionym teorjom o wędrówce dusz[1]) — chociaż może nie posunie się aż do poglądu neoplatonika Hieroklesa, iż bez przyjęcia metempsychozy niepodobna usprawiedliwić dróg Opatrzności[2]).

Bo zaznaczyć należy, że dwie tylko są drogi racjonalizowania złego i godzenia go z dodatnim planem wszechświata: albo tłumaczyć je trzeba celem, widzieć w niem ferment, w skutkach zbawienny (tak wygląda optymizm Goethego w „Fauście") — albo wyjaśniać je przyczyną i wobec braku dostatecznych przyczyn na przestrzeni żywota indywidualnego powody wskazywać — w preegzystencji. Przecież i dogmat o grzechu pierworodnym ma charakter podobny: ludzie są narażeni na zło i na cierpienie, ponieważ wszyscy zgrzeszyli w Adamie czyli wszyscy mieli poniekąd preegzystencję w pierwszym człowieku i pierwszym grzeszniku.

Ale istotne, wewnętrzne przeświadczenie o słuszności cierpień doznawanych da najłatwiej wiara, że płyną one z własnej, indywidualnej preegzystencji. To zaś przeświadczenie wchłonąć mógł poeta z atmosfery swej epoki i z ożywionych przez nią tradycyj

---

[1]) Por. Hermann Beckh, Über den Buddhismus 1916, str. 283 — Busnelli, La Reincarnazione, wyd. 2, Rzym 1915 — i J. G. Pawlikowski, Mistyka Słowackiego, str. 239 — 243.

[2]) Przypomniał ten pogląd Leroux (De l'Humanité... Paryż 1840, t. I, str. 467 i t. II, str. 973).

http://rcin.org.pl

najrozmaitszych; wszystkie niemal niosły ideę preegzystencji, a przeważnie wiązały z nią metempsychozę[1]). Platońską naukę o przebywaniu poprzedniem w świecie idei i o przypominaniu sobie wiedzy, oglądanej niegdyś w zaświatach — wergiljuszowski obraz poetyczny dusz przed urodzeniem, nakreślony w księdze VI „Eneidy“ — wspierały zarówno tajemnicze głosy dogmatów indyjskich, jak niejasne wierzenia druidów celtyckich[2]) i wieści egzotyczne o religji Siamu[3]). Orygenes, budzący w tej epoce żywe zainteresowanie, i biskup Nemesios[4]) godzili się z Saint-Martinem, wołającym: „Nigdy wątpić nie będę, żem istniał przed przybyciem na ten świat, będący widownią ekspiacji“[5]). Leroux wywodami filozoficznemi wtórował poezji Wordswortha[6]), a Coleridge w każdej chwili życia odkrywał ślady żywota poprzedniego[7]).

---

[1]) Tego terminu poeta używa stale, choć raczej należałoby mówić o reinkarnacji albo o palingenezie (termin Bonneta) albo o metensomatosie.

[2]) Zajmował się niemi wtedy szereg autorów francuskich, jak n. p. J. B. Bouché de Cluny, którego książka „Les Druides“ (Paryż 1844) może wywołała pewne oddźwięki u Słowackiego.

[3]) W raptularzu poety znajdują się wypiski szczegółowe z dzieła „Voyage de Siam des Pères Jésuites“... A Paris 1686.

[4]) Z autora tego — który był platonikiem, a żył około r. 400 po Chr. — poeta również wypisał szereg tez.

[5]) Je ne douterai jamais que je n'aie existé avant de venir sur ce théatre d'expiation (L'Homme de désir. A Lyon 1790, str. 150).

[6]) Ode on the Intimations of Immortality.

[7]) Por J. Texte, Coleridge, Revue des deux mondes 1890, str. 943.

http://rcin.org.pl

I panowała bezwzględnie ta wiara w Kabale, którą okultyzm wieku XVIII i XIX, szczególnie zaś martynizm wznosił na piedestał najwyższy.

Samo wszakże uznanie związku przyczynowego między złem i dobrem dni dzisiejszych a winą czy zasługą przeżytego niegdyś żywota jeszcze nie rozstrzyga problematu „Teodycei"; ono tylko usuwa indywidualne poczucie krzywdy doznanej. Zło i cierpienie tkwi w warunkach bytu, jakie człowiek zastaje, w strukturze ziemskiej rzeczywistości. Jeżeli więc mamy czuć się odpowiedzialni za wszystko, to — musimy czuć się stwórcami tej rzeczywistości, którą w krótkim okresie życia uważamy za zespół obcych, narzuconych czynników, za równoważnik losu czy przeznaczenia. Wtedy zaś nietylko przeniknie nas pełne poczucie odpowiedzialności, ciążąc brzemieniem ogromnem, ale i uskrzydlająca duma twórców — duma jednostki romantycznej, co równa jest — światu.

Do tych zawrotnych, groźnych wyżyn doprowadziło złączenie z metempsychozą innej koncepcji— fantazji na temat stworzenia pośredniego, t. j. stworzenia, które nie jest bezpośredniem dziełem Boga, ale dziełem potęg niższych, pośrednio tylko zależnem od Istności absolutnej.

Realny napół teren reinkarnacji zmienia się w mgły kosmogoniczne. Wracają zagadnienia i marzenia, które zajmowały kapłanów Wschodu i pierwszych myślicieli Grecji, które ożyły u neoplatoników i w herezjach najdawniejszych chrystjanizmu i w konstrukcjach Kabały, a poprzez mistyków now-

http://rcin.org.pl

szych z Jakóbem Boehmem na czele doszły do romantyków, by znowu olśniewać i znowu do snów bezkresnych kołysać.

Gnoza i Kabała wskazały drogę polskim pomysłom mistycznym na temat pradziejów kosmosu. I jedna i druga rozwinęła bogate koncepcje o kreacji pośredniej. Płynęły one ze źródeł różnych. Pierwsze tkwiło w potrzebach serca i fantazji, w postulatach uczuciowej ekspansji religijnej, dla której Bóg jedyny, nieokreślony w Swej wielkości, zbyt był wielki, zbyt daleki; pragnęła więc istot bliższych, coś mających z Boga, ale dostępniejszych człowiekowi. A że jeszcze nie zamarł w pamięci czar bogów, więc dążono do jakiejś mitologji chrześcijańskiej. I to właśnie stanowiło istotę gnostycyzmu, co w wiekach początkowych nowej wiary, idąc rzekomo torem wiedzy tajemnej, intuicyjnej, prawdy wyższej od zwykłego poznania, a naprawdę szlakami fantazji i mitów, ducha Wschodu i hellenizm neoplatoński szczepił na pniu Chrystusowym.

Inny cel kierował mistyką żydów, ubogich w wyobraźnię, skłonnych do myślenia spekulatywnego. Niedoskonałość i skończoność i zmienność widzialnego świata zbyt ostro przeciwstawiała się doskonałości i nieskończoności i niezmienności Najwyższego, by bezpośrednio zespolić się dały w systemie filozoficznym dwa tak skrajne kontrasty. Trzeba więc pomiędzy Bogiem a światem znaleźć ogniwa pośrednie, któreby uczestniczyły w doskonałości absolutu, a jednocześnie miały już piętno ogranicze-

http://rcin.org.pl

nia; trzeba wypełnić tę przepaść i zastąpić ją przejściem[1]).

Mimo tej różności podłoża psychicznego i gnoza i Kabała wiele wspólnego mają w swych kosmogonjach — może skutkiem istotnych wpływów wzajemnych[2]), może skutkiem zapłodnienia przez te same idee, czyto płynące ze starych nauk Egiptu, czy z filozofji platońskiej, stoickiej, neoplatońskiej.

Systemy ich są emanacyjne, t. j. oparte na stopniowem wyłanianiu się bytów z prajedności. Wyłanianie to jest jednocześnie oddalaniem się i obniżaniem. Kolejność bytów wyłonionych układa się w szereg opadający — im późniejszy, im dalszy wytwór emanacji, tem niedoskonalszy. Objawia się tutaj zasadniczy rys starożytnego poglądu na świat.

---

[1]) Sformułował to jasno jeden z współtwórców mistyki kabalistycznej, Azriel ben Menahem (1160—1238), uczeń Izaaka Ślepca. W komentarzu jego o Sefirotach [o których mowa jeszcze będzie w tekście] teza druga brzmi: „Sefiroty są ogniwem pośredniem między absolutem En-Sof [imię Boga w Kabale] a światem realnym". Do tego uzasadnienie: „Ponieważ świat realny jest ograniczony i niedoskonały, nie może wprost pochodzić od En-Sofa; En-Sof wszelako winien nań wpływ wywierać, bo inaczej ustałaby Jego doskonałość. Przeto Sefiroty, które stosunek ścisły z En-Sofem czyni doskonałemi, a wielość niedoskonałemi, winny być ogniwem pośredniem". (Paul Vulliaud, La Kabbale juive, Paryż 1923, t. I, str. 345.)

[2]) Oczywiście możliwość ich zależy od czasu powstania mistyki kabalistycznej, od tego, czy jest ona — jak sądzą niektórzy — wytworem późnego średniowiecza, czy też mieści w sobie częściowo dawny ezoteryzm żydowski, rozwinięty już w okresie pierwotnego chrześcijaństwa.

http://rcin.org.pl

nawskróś pesymistycznego w swej istocie: dzieje świata są historją powolnej degeneracji; gdy chcemy myśl wznieść ku dobru, ku jasności, ku mocy, cofać się trzeba w przeszłość; ideał to zawsze — przodkowie, „maiores nostri“, stale wracający na usta Cycerona; wiek złoty, raj — to przeszłość zamierzchła. Popularny, prymitywny wyraz dał temu poglądowi mit o czterech wiekach — złotym, srebrnym, miedzianym i opuszczonym przez bóstwa żelaznym, teraźniejszym. Wyrazem filozoficznym — system Platona, upatrujący w rzeczywistości dostępnej odblask słaby pierwotnego świata idei.

Nic dziwnego, że już wcześnie budził się protest wewnętrzny przeciw tej beznadziejności upadku stopniowego, budziła się wiara, że ze sfery najwyższej przyjdzie jakieś światło, jakieś pchnięcie, i drogę zwyrodnienia zmieni w powrót na wyżyny. Ale konsekwentnie utrzymując pesymistyczną ocenę rzeczywistości ziemskiej, w niej samej nigdy nie szukano sił odradzających — te siły zjawiają się jako ingerencja Boża. Mesjanizm rzymski, zapatrzony w grozę i w nadzieję przepowiedni sybillińskich, zgodny był w tem z mesjanizmem hebrejskim.

Ale istotne przełamanie, istotna przemiana spojrzenia w dół upadku na spojrzenie w górę[1]) to dzieło chrystjanizmu. On dopiero umożliwił zrodzenie się idei postępu, on przygotował zasadniczą

[1]) Norwid słusznie nacisk kładł na „spojrzenie w górę“, choć mylił się, twierdząc, że gestu tego nie znała sztuka klasyczna.

http://rcin.org.pl

cechę myśli nowożytnej: zerwanie z filozofją emanacji na korzyść ewolucjonizmu.

Pierwszą formą tego zwrotu jest tendencja podstawowa chrześcijaństwa: zrównoważenie idei upadku przez świetlaną ideę zbawienia[1]).

Gnostycy są chrześcijanami: ideę zbawienia przyjmują do swych systemów; ale góruje nad nią znaczeniem emanacja. W opadający szereg emanacyjny włączają koncepcję, obcą filozofji emanacyjnej: ideę, wziętą z judaizmu i z chrystjanizmu, że świat jest dziełem Stwórcy, że początek dał mu akt stworzenia. Umieszczając jednak ów akt w dalszych kręgach emanacji (co było konieczne, skoro kreacja nastąpić może dopiero po dokonaniu emanacyj, jako nowa forma ekspansji bytu) — tem samem piętnowali stworzenie oceną ujemną, czynili je odrazu czemś niedoskonałem, jeżeli nie wręcz — złem.

Szeregi zaś emanacyjne, które zajmowały i neopitagorejczyków i neoplatoników, u gnostyków przerodziły się w osobistości i wyłoniły z siebie dramaty czy romanse kosmogoniczne. Jakże daleko od poprzednika gnozy i pierwszego przytem wyraziciela tej mistyki, co otrzyma nazwę Kabały — od Filona Żyda, który z Boga wywodzi Słowo, „Logos“, i pojmuje ten Logos jako zbiorowość duchów, „Logoi“ — do bliskich czasowo gnostyków, do Basilidesa, który już wielki zespół osób duchowych, zróżnicowanych

[1]) Przez naczelną rolę idei zbawienia spokrewniona jest z chrześcijaństwem ideologja religijna Hindusów, zarówno w prawowiernym brahmanizmie, jak w dżainizmie i w buddhyzmie.

http://rcin.org.pl

dokładnie, pojął jako pełnię Bóstwa, „Pleroma“, o tajemniczem imieniu czy liczbie „Abraxas“. Włada tu fantastyka misterjów, nie myśl filozoficzna, choć imponuje pokrewny spekulacjom indyjskim filozoficzny rozmach w wyjaśnianiu wszystkiego, co niedostępne doświadczeniu, nieznane, zaświatowe.

Eonami zwą się te emanacje, o których gnoza opowiada poematy, bliskie duchowo egipskim dziejom Ozirisa i Izydy. I jak w wierzeniach Egiptu, wyłaniają się one parami, „sizygjami“, reprezentując stale pierwiastek męski i żeński, a zgodnie z pitagorejskim kultem liczby układają się w systemy liczb świętych.

Mitologję Eonów najbardziej w poemat rozwinął gnostyk Valentinus.

Absolut, Bóg, zwący się głębią, otchłanią. Βύθος (Bythos), wyłania z siebie świat najwyższy, intelektualny — najpierw ósemkę świętą, *ogdoas*. Aby się ujawnić, Bythos z myślą swą, Ennoią (Ἔννοια), wydał syna jednorodzonego (μονογενής), Rozum, Nus (Νοῦς z tym rodzi się razem towarzyszka, Prawda (Ἀλήθεια); dalsze „sizygje“ ósemki to Logos i Zoé (Życie), Anthropos (Człowiek [idealny]) i Ekklesia (Kościół). Po ogdoadzie następuje dekada, dziesiątka, i dodekada, dwunastka. Ostatnia z wyłonionych inteligencyj zwie się Mądrość, Sophia.

Namiętna żądza Eonów, przedewszystkiem Sophii, by zjednoczyć się z Bythosem, powoduje upadek. Sophia byłaby się unicestwiła w swej żądzy, gdyby Bóg, Bythos, nie był dla jej ocalenia dał życia nowemu Eonowi, Horusowi, genjuszowi granic. Ale zmąciła się juz harmonja Pleromy. Trzeba było

http://rcin.org.pl

odkupienia. Nus więc zrodził Christosa i jego towarzyszkę, Pneuma (Tchnienie Ducha świętego). Christos wytłumaczył Eonom tajemnicę ujawnień bytu najwyższego — i wróciły one do harmonji i szczęścia pod kierunkiem Ducha Św.

Tak przedstawia się świat najwyższy, świat emanacji, pochodzący bezpośrednio od Boga. Z tego zespołu byt bierze świat drugi, świat kreacji, dzieło Eonów. One to dla chwały Bythosa zrodziły Jezusa jako pierworodnego kreacji. Dla tej sfery niższej Jezus jest Christosem. I według mistycznej zasady powtarzania się w świecie niższym tego, co zawiera świat wyższy — sfera ta ma również swoją Sophię. Zrodzona z tęsknoty Sophii pierwszej za Bythosem, przeżywa ona w upadku i w odrodzeniu i w zbawieniu przez Jezusa spotęgowanie losów matki. Ona to — Sophia Achamoth[1]), staje się twórczynią trzeciego świata materji, za pośrednictwem czynnika podrzędnego, Demiurga.

Demiurg stworzył człowieka — i ukształtować go chciał na podobieństwo własne; ale Sophia Achamoth nieświadomie udzieliła mu iskry Boskiej i on też nieświadomie udzielił jej człowiekowi. Teraz Demiurg — Jehowa Starego Testamentu — staje się wrogiem ludzkości. Zbawia ją i oświeca wiedzą prawdziwą Eon Jezus, w chwili chrztu zjednoczony z Christosem. Z wiedzy tej korzystają tylko ludzie

[1]) Zagadkowe to imię według Michała Nicolasa (Origines du Gnosticisme, Nouvelle revue de théologie, V-e vol., 1860) ma być transkrypcją grecką hebrejskiego określenia mądrości.

http://rcin.org.pl

„duchowi“ (pneumatyczni); nie osiągają jej wyżyn ani pośredni, psychiczni, ani ludzie materjalni, hyliczni.

Element żeński, wysuwający się na czoło w postaci obu Sophij[1]), najsilniej apoteozował ostatni z gnostyków Bardesanes. Według niego pierwszą istotą, jaką wydał z siebie Bóg, zwący się Ojcem Nieznanym, była towarzyszka jego, która stała się matką Christosa[2]) i drugą twórczynią, matką świata.

Zmieniają się w różnych systemach gnostycznych twórcy świata widzialnego; raz są nimi aniołowie (u Saturnina n. p. siedm aniołów najniższych), raz Demiurg, utożsamiany z Jehową, w sekcie Ofitów obdarzony nazwą Ialdabaoth i uznany za twórcę węża-szatana, Ophiomorphosa, przez Marcjona najkonsekwentniej pojęty jako przeciwieństwo Boga Nowego Testamentu. Ewangeliczne zdanie o książęciu tego świata urasta w potworną ideę, że świat jest dziełem szatana...

Nic z tej mitologji nie czuć w kosmogonji Kabały. Abstrakcjami pozostały mocy, które wyłaniają się z Boga — nie osobistości, lecz atrybuty, określenia Tego, co w istocie jest nieokreślony i nieskończony — En-Sof.

Dziesięć jest tych Sefirot[3]), za których pośrednictwem Bóg stworzył wszechświat. Pierwsza zwie

---

[1]) Obojętne jest tu zagadnienie, omawiane przez badaczy gnostycyzmu, kiedy dokonało się u gnostyków wyróżnienie dwu Sophij w miejsce jednej.

[2]) Przypomina to ubóstwianie Matki Bożej przez Vintrasa.

[3]) Jest to liczba mnoga; liczba pojed. brzmi: Sefirah.

http://rcin.org.pl

się Diademem; z niej wypływają dwa pierwiastki, męski, Mądrość, i żeński, Inteligencja czyli Roztropność. One to wydały z siebie syna, Wiedzę, stanowiącego z niemi Trójcę, ale nie należącego do Sefirot. Z Inteligencji rodzą się męska Sprawiedliwość czyli Surowość i żeńska Łaska — zespalają się one w szóstą Sefirah, Piękność. Z tej trójcy wyrasta następna, złożona ze Zwycięstwa, Sławy i syntezy ich, zwanej Podstawą. Harmonja wszystkich dziewięciu wydaje z siebie Królewskość, dziesiątą i ostatnią Sefirah.

Kabaliści, uznający podział na trójce (w przeciwieństwie do dzielących Sefirot na trójkę i siódemkę lub trójkę, szóstkę i jedynkę), tak pisali ich układ, włączając „syna" Sefirah drugiej i trzeciej, Wiedzę:

Sef. I
Diadem

Sef. III
Inteligencja

Sef. II[1])
Mądrość

Wiedza

Sef. V
Łaska

Sef. IV
Sprawiedliwość

Sef. VI.
Piękność

Sef. VIII
Sława

Sef. VII
Zwycięstwo

Sef. IX
Podstawa

Sef. X
Królewskość.

---

[1]) Pismo hebrejskie zaczyna z prawej strony.

http://rcin.org.pl

Są nadto inne schematyczne obrazy Sefirotów. Ponieważ człowiek stworzony jest na podobieństwo Boże, En-Sof zaś nie ma formy żadnej, więc postać ludzka może być tylko odbiciem dziesiątki emanacyjnej. W ten sposób kabaliści przedstawiają ciało ludzkie jako uzmysłowienie potęg Bożych. Głowa to diadem, mózg jest mądrością, serce inteligencją, ramię jedno sprawiedliwością, drugie łaską. Niemniej często wyraża się Sefiroty kołami koncentrycznemi dokoła punktu środkowego.

Pojęcie punktu bowiem wagę niemałą zdobyło w kosmogonji kabalistycznej. Mojżesz de Leon, żyjący z początkiem wieku XIV, a przez tych, co zwalczają starożytność Kabały, uważany za autora głównej księgi mistycznej, olbrzymiego Zoharu, omawia dokładnie „tajemnicę punktu", w której zawarty jest początek zrozumiały bytu, i wyjaśnia, że Święty — niech będzie błogosławiony[1]) — z głębin utajonych Swej istoty wyłonił tajemnicę światłości prawdziwej, która zajaśniała w formie punktu, ten zaś punkt zkolei wyłonił światła[2]). Zohar stwierdza, że litera najświętsza J (iod) jest symbolem punktu najwyższego[3]), i głosi: „Kiedy Tajemnica Tajemnic chciała się objawić, stworzyła najpierw punkt, który stał się Myślą (Bożą)"[4]). Ten pierwszy punkt świetlny zostaje rów-

---

[1]) Stała formuła przy wymawianiu imienia Bożego.

[2]) Vulliaud, l. c., t. I, str. 406—407.

[3]) Sepher Ha Zohar (Le Livre de la Splendeur) traduit par Jean de Pauly, Paris 1906 (sześć ogromnych tomów) — t. I, str. 191.

[4]) Tamże, str. 8 — por. nadto str. 90.

http://rcin.org.pl

nież porównany z pierścieniem, światłość zaś jego nie jest ani biała, ani czarna, ani czerwona, ani zielona, lecz bezkolorowa, niezróżnicowana — różnicuje się dopiero z chwilą rozprzestrzenienia. O tem mówi niesłychanie trudny do zrozumienia początek księgi Zohar, która nazwę swą — księga światłości — zawdzięcza właśnie początkowi, będącemu komentarzem do słów Genezis o stworzeniu światła.

W ten sposób Kabała daje kilka zasadniczych obrazów symbolicznych, uzmysławiających proces stworzenia świata: system trójc, wyłaniających się z siebie stopniowo — ciało ludzkie, mieszczące te trójce — punkt, wyłaniający kręgi koncentryczne — punkt światłości bezkolorowej, rozprzestrzeniający się w barwne światło. Liczba niemniej tu ważna, jak w emanacjach gnostyków: dekadą są potęgi czy atrybuty Boże; sizygjom odpowiadają pary elementów męskich i żeńskich, zgodnie z tem, że Kabała stale posługuje się symbolami z dziedziny stosunku płci — ale nad dwoistością sizygij góruje trójca, tak ważna w Kabale i stanowiąca jedno z ogniw zasadniczych między kabalistyką a chrystjanizmem.

Pośredniość tworzenia pojęta tu nietylko bardziej filozoficznie, ale przedewszystkiem — wbrew grubemu często materjalizmowi, który mąci teologję kabalistów — pojęta szlachetniej. Podnosi ona Boga, lecz świata nie spycha w niziny. Mowy niema o ingerencji sił niższych, o kreacji jako upadku, o wtargnięciu jakiegoś Demiurga. Niemożliwe to zresztą w mistyce, dla której świętością największą są wersety początkowe Genezis.

http://rcin.org.pl

Kabalistyczne idee zjednoczą się z koncepcjami gnozy dopiero u słynnego szewca-teozofa z w. XVII. Jakób Boehme, nowy adorator Sophii, mądrości niebiańskiej [1]), kontynuuje fantazję o kształtowaniu świata materji przez siłę niższą od Boga i nawet wrogą, zbuntowaną. Psychologicznie uzasadnione to u mistyka, który w genezie wszelkiego życia, w początku świata, w istocie utajonej Boga silniej niż ktokolwiek przed nim, i niemniej silnie od Schopenhauera, wyczuwał — tragizm.

„Wiedz i pamiętaj, że wszelkie życie stoi na otchłani złości (auf des Grimmes Abgrund); gdyż Bóg nazywa Siebie także ogniem pochłaniającym i także Bogiem miłości; a jego imię Bóg źródło ma w miłości, ponieważ potem z jakości męki [2]) wychodzi w siebie samego i w sobie samym czyni sobie Radość, Raj i Niebiosa".

„My wszyscy mamy jakość męki gniewu i złości (des Zorns und Grimmes Qual) w źródle życia naszego, inaczej nie bylibyśmy żywi" [3]).

---

[1]) Jakob Boehme, Sämmtliche Werke, hsg. von H. W. Schiebler, Lipsk 1831, t. IV: Vom dreifachen Leben des Menschen. Rozdział V: Von der teuern und hochedlen Jungfrau, der Weisheit Gottes.

[2]) W zdaniu tem — którego przekład usiłuje oddać niejasny, ciężki, niezgrabny styl autora — „Qual" trzeba było tłumaczyć przez „jakość męki", ponieważ Boehme wyzyskuje pokrewieństwo brzmień „Qual" i „Qualität"; „Qualität" jest u niego terminem określoności stworzenia, tak że kształtować znaczy „qualificieren", przyczem znowu gra rolę podobieństwo z „Quell", źródło.

[3]) Werke, t. III, str. 386.

http://rcin.org.pl

Gdy Bóg na początku ścisnął się, ześrodkował i potem z mrocznej otchłani bolesnej[1]) płomieniem wybuchnął i wreszcie wydał światło, załamana została wnet doskonałość pierwotnej, idealnej natury przez bunt władcy jednego z trzech królestw duchowych, Lucyfera. Mickiewicz, interpretujący Boehmego w epoce towianizmu, tak ujmuje ów upadek: „W intuicjach swych Boehme przypuszcza, że gdy jedna z iskier, wychodząca z odwiecznych mroków (to jest z mrocznego ośrodka Bóstwa), wzniosła się... do stanu płomienia, to płomień ten tworzył już indywidualność silną, anielską lub archanielską; bo wszystko, co Boehme nazywa siłą, płomieniem, światłem, tronem etc., są to indywidualności odrębne... Otóż jedna z tych indywidualności... osiągnąwszy stan płomienny, a więc doszedłszy do apogeum swej siły, nie chciała wznieść się do łagodnego światła... Uczyniła akt woli, przeciwny Wszechogółowi Stwo-

[1]) „W Bogu“ — wyjaśnia Mickiewicz, ujmując znakomicie system Boehmego — „istniał od wieków, istnieje i istnieć będzie zawsze grunt mroczny, to, co nazywają Chaosem, nocą czasów, Gniewem Bożym, skąd wychodzi, jak z mrocznych źródeł ziemi, jasna krynica Życia“. — „Bóg jako Wszechogół (Universalité) obejmuje ciemności i światło, cierpienia i szczęście, głębie i wyżyny; a ponieważ objawił się całkowicie w człowieku... człowiek może, badając sam siebie do głębi, przeniknąć do otchłani cierpień, nazywanej Piekłem, wznieść się ku wyżynom, zwanym Niebiosami, i wejść do środka, do najwewnętrzniejszego centrum istnienia, nazywającego się naprawdę Bogiem“. (O Jakóbie Boehmem — przekład z francuskiego Piotra Chmielowskiego. Mickiewicz, Pisma, wyd. J. Kallenbach, Brody 1911, t. XII, str. 115 i 116.)

http://rcin.org.pl

rzenia“ [1]). Uniesiony poczuciem mocy swej, gardzi Lucyfer miłosnemi drogami Boga i chce tworzyć straszliwą siłą ogniową; zapala zasadnicze pierwiastki świata i zmienia ich dobroczynne własności w niszczące [2]).

Saint Martin, mówiący o sobie, że niegodny jest Boehmemu rzemyka u nóg zawiązać, streszcza jego teorję o działalności Lucyfera: „Przyroda dzisiejsza tworzyła niegdyś państwo jednego z książąt anielskich, zwanego Lucyferem; książę ten chciał panować tylko mocą ognia i gniewu, a usunąć królestwo miłości i światła Bożego. Zapalił on cały okrąg państwa swego. Mądrość niebiańska przeciwstawiła temu pożarowi potęgę łagodzącą i chłodzącą... stąd zmieszanie dobrego i złego“ [3]).

I gnoza i Kabała i mistyka Jakóba Boehmego aktualne były w momencie, gdy krystalizował się system Słowackiego — aktualne nietylko dla towiańczyka, lecz dla całego romantyzmu, aktualne dla każdego, kto zajmował się wówczas francuskim ruchem umysłowym i literackim. Bo właśnie w latach 1841—1843 ukazały się trzy dzieła, z których jedno przyniosło monografję o Kabale, drugie historję gnostycyzmu, napisaną przez wybitnego martynistę, trzecie — przetworzenie koncepcyj Boehmego przez jednego ze znanych poetów francuskich.

---

[1]) Tamże, str. 118.

[2]) Werke, t. II, str. 46 — 47, 91, 130; t. III, str. 38 i w innych miejscach.

[3]) Le Ministère de l'Homme esprit, str. 30.

http://rcin.org.pl

Gnozie zawdzięczał niemało i Baader i Schelling i Cieszkowski w swej chrystologji; zbliżał się do jej szlaków Novalis i Ballanche; w jej duchu Stoffels, wielbiony przez Krasińskiego[1]), twórcami świata materji czynił duchy syderalne; spokrewniony był z nią „Kain" Byrona, niby echo gnostyków Kainitów, co „pneumatyka" pierwszego widzieli w pierwszym wśród ludzi wrogu demiurga Jehowy, w Kainie. Intuicjonizm religijny romantyków, synkretyzm, szukający z sympatją prawd we wszystkich religjach, pociąg do tajemnic Wschodu — czyniły ich bliskimi psychicznie gnostykom i wrażliwymi na echa tych wierzeń zamierzchłych. A w r. 1843 Jacques Matter, wnuk mistyka Rudolfa Salzmanna, zaprzyjaźnionego z Saint-Martinem, posiadacz dokumentów cennych z historji martynizmu i martynezizmu[2]), ogłosił drugie, rozszerzone wydanie swej „Histoire critique du gnosticisme".

Bardziej jeszcze od gnozy pociągała dziwnością chaosu Kabała.

Oddawna już te traktaty i komentarze, mieszające hojnie i bezładnie głębię i pospolitość, poezję i spekulację, zabobon i filozofję, magję i teologję, przeszły poza mury ghetta, poza świat uczonych w piśmie żydów, zatopionych w kombinacjach liter imienia Bożego, w szukaniu tajemnego sensu wer-

---

[1]) Co do wpływu „Résurrection" Stoffelsa na Krasińskiego por. Kleiner, Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli, t. II, str. 107 — 112.

[2]) T. j. prądu masońsko-mistycznego, którego twórcą był Martinez de Pasqually.

http://rcin.org.pl

setów biblijnych, w czytaniu tajemnic z liczb i ze słów tekstu świętego. Pico de Mirandola i Reuchlin zagłębiali się w kabalistyce; ale właściwe zastosowanie Kabały do chrystjanizmu zaczyna baron Knorr de Rosenroth dwutomowem wydaniem łacińskiem szeregu traktatów kabalistycznych p. t. Cabbala denudata (Kabała odsłonięta — 1677). Powstaje nowa gałąź apologetyki chrześcijańskiej, oparta na argumentach ezoteryzmu żydowskiego; Krystjan Schoettgen reprezentuje ją najwybitniej[1]). Ale dopiero w w. XVIII okultyzm związków tajnych otwiera wrota spekulacjom mistyków żydowskich tak samo, jak fantazjom alchemików — i jak zręczności szarlatanów.

Znaczna część masonerji poddaje się władztwu Kabały; teozofja „wyższych stopni" to teozofja kabalistów. Decydujący wpływ wywarł w tym względzie Martinez de Pasqually, z pochodzenia żyd portugalski, reformujący w latach 1760—1772 loże masońskie[2]). Uczeń jego Saint-Martin był wprawdzie wrogiem praktyk okultystycznych Martineza, ale pokłon oddawał Kabale i przyjmował zasady jej i metody (n. p. w mistyce liczb). To też do dziś dnia w lożach martynistów Kabała uznawana jest za skarbiec najwyższy tradycji, za mistrzynię związków

[1]) Horae hebraicae et talmudicae, 1733 i 1742.

[2]) Por. wstęp do wydania jego „Traité de la Réintegration des Êtres" w Bibl. Rosicrucienne, Paryż 1899 — i w tejże bibljotece „Nouvelle notice historique sur le martinésisme et martinisme" na czele tomu, zawierającego dzieło Fr. Baadera „Les Enseignements secrets de Martinez de Pasqually".

http://rcin.org.pl

tajemnych [1]). W Niemczech z początkiem w. XIX Baader (ceniony wielce przez Mickiewicza) i Molitor, idący jego śladem, budzili zajęcie dla owych ksiąg tajemniczych. W Rosji martynizm torował im drogę, a Mickiewicz mówi o malarzu Oleszkiewiczu, który wchłonął w siebie tendencje ówczesnej mistyki masońskiej w Rosji, że „biblją i kabałę bada". W Polsce, głównym od w. XVII terenie żydowskiego ruchu religijnego, i poza sferami żydowskiemu budziło się niekiedy zainteresowanie dla zagadek kabalistyki [2]), a Frankiści, co z „Zoharytów" stali się katolikami, musieli zwrócić uwagę na nici, mogące wiązać nauki Zoharu z tradycjami Kościoła.

Rok 1843 stanowi pewnego rodzaju epokę w dziejach stosunku do Kabały. Z terenu związków tajemnych przenosi kwestję na dziedzinę poznania naukowego. Adam Franck, profesor filozofji w Collège Stanislas, który już w r. 1839 przedstawił Akademji Nauk Moralnych i Politycznych rozprawę o genezie i autentyczności Kabały i o jej filozofji, wydał w r. 1843 dzieło „La Cabbale ou la philosophie religieuse des Hébreux". Książka — chociaż bynajmniej nie wyczerpująca — zyskała rozgłos niezwykły. Arcydziełem krytyki mienił ją Michelet [3]).

---

[1]) Por. Teder, Rituel de l'Ordre Martiniste, 1913, str. 44 — 45 — i Saïr, Claude de Saint-Martin, Nantes 1905 (przemówienie na otwarciu loży martynistów 29 paźdz. 1903 r.)

[2]) Por. J. Ujejski, Król Nowego Izraela, str. 49.

[3]) Nie mogło z nią rywalizować późniejsze o rok dzieło eks-rabina nawróconego Dracha „De l'Harmonie entre

http://rcin.org.pl

W ruchu teozoficzno-kabalistycznym, jaki z w. XVIII przeszedł do romantyzmu, nie brakło też miejsca dla Boehmego. Wynosił go przecież pod niebiosa Saint-Martin; na czoło literatury mistycznej wysuwał go car Aleksander I [1]); łączyli go z Kabałą Baader i Molitor; imię szewca-rewelatora nimbem się okryło dla romantyki niemieckiej; z pomysłów jego czerpał i Tieck i Brentano. We Francji zaś popularny autor „Małego Sabaudczyka" (Le petit Savoyard) Aleksander Guiraud, członek Akademji, przetworzył kosmogonję Boehmego w swej „Philosophie catholique de l'histoire", ogłoszonej w wydaniu drugiem w r. 1841.

Że gnoza, o której w r. 1844 Krasiński układał rozprawę dla Delfiny Potockiej [2]), znana była Słowackiemu [3]) niemniej dobrze, jak idee Orygenesa lub traktat Nemesiosa — o tem trudno wątpić mimo braku wypisków zachowanych. Samo słownictwo daje wyraźne świadectwa. Jeśli w jednej z prób poematu filozoficznego znajduje się wiersz: „Bo na

---

l'Église et la Synagogue", z Kabały czerpiące dowody prawd chrystjanizmu.

[1]) W liście do siostry o literaturze mistycznej, ogłoszonym przez W. ks. Mikołaja Mikołajewicza w dziele „Perepiska Imperatora Aleksandra I s sestroj Wielikoj Kniaginej Ekaterinoj Pawłownoj", Petersburg 1910.

[2]) Dzieła, wyd. jubileuszowe, t. VII. Por. Kleiner, Zygmunt Krasiński, t. II, str. 100 — 102 i 270.

[3]) Związek Słowackiego z gnozą stwierdził pierwszy Stanisław Schneider, nie wyczerpując jednak tej kwestji (Słowacki jako gnostyk, Pamiętnik Literacki 1906). Por. też Pawlikowski, Mistyka Słowackiego, str. 337 nn.

http://rcin.org.pl

początku był Pan, a my w Panu Duchowie — pełnia ojcowskiego łona" — to oczywiście „pełnia" jest przekładem terminu „pleroma"[1]). Stałe określanie rzeczywistości materjalnej jako „widzialności", nazwanie ducha „stwórcą widzialności" w pierwszem zdaniu „Genezis" pochodzi od gnostyków. Matter, streszczając naukę Basilidesa i jego szkoły, raz po raz powtarza wyrażenie „monde visible"[2]), przytacza również słowa Marcjona o demiurgu, „stwórcy rzeczy widzialnych" (créateur des choses visibles).

Znacznie wyraźniejsze jeszcze są dowody znajomości Kabały. W raptularzu poeta notuje:

> Żydzi, ponieważ niektóre z tych tajemnic wiedzieli, czuli się w duchu wyżsi mądrością i prawdą, nad otaczających goimów — i dlatego zachowali duchową samoistność[3]).

Rzecz jasna, że nie o tajemnice Starego Testamentu idzie tutaj, ale o nauki, wyodrębniające żydów od chrześcijan — nauki Kabały i Talmudu. Talmudzistów (których zapewne nie odróżniał od kabalistów) Słowacki każe biskupowi w „Zborowskim" wymienić jako znawców świata duchowego[4]). Ale ważniejsze są wskazówki, dowodzące przejęcia się tem, co stanowi najbardziej swoistą cechę mi-

---

[1]) Zauważył to prof. J. G. Pawlikowski. (Mistyka Słowackiego, Lwów 1909, str. 343, przyp.)

[2]) κόσμος αἰσθητός (termin neoplatoników).

[3]) Dzieła X, str. 361.

[4]) Wiedział zapewne, że i Talmud mówi o metempsychozie. (Por. wstęp J. de Pauly'ego do wydania Talmudu, Le Talmud de Babylon, Orléans 1900, str. XI — XII.)

http://rcin.org.pl

styki kabalistycznej. Wytworzyła ona jedyną w świecie mistykę liter — kombinacje liter w imionach i ich interpretacje są głównem często zajęciem kabalisty. Czem idee w platonizmie, tem w Kabale są litery. One, co zawsze te same, wszystkie słowa zdolne są utworzyć, reprezentują pierwiastki, z których zbudowane zostało bogactwo świata. Bóg stworzył świat-księgę przy użyciu liter. Wielbiciel Słowa godził się na to uwielbienie liter.

> Teraz wiem, o Panie, iż te wszystkie gwiazdy, słońca i miesiące i globy, są objawieniem Syna — a w Tobie się tylko czują[1]) duchem, nie zaś ciałem, ciała swe same sobie sprawiwszy — jakoby *moce twórcze* przez litery wyrażające moc swoją...[2])

A w pierwotnej redakcji „Genezis“ mówił:

> ...my dzieci Twoje, idąc do Ciebie, potworzyliśmy kształty — z których każdy jest literą Słowa Twego...[3])

Co de Boehmego — poeta nie wymienił go nigdy. Czy jednak przemilczenie jego i Saint-Martina niema źródła ukrytego w tem, że — obu owych mistyków cenił szczególnie Mickiewicz? Ale w Kole towiańczyków chyba Słowacki musiał spotkać się ze wzmiankami o teozofie niemieckim. Nie był mu też obcy zapewne francuski naśladowca, Guiraud. Jeśli nie czytał książki o katolickiej filozofji historji, to czytał prawdopodobnie w Journal des Débats świetne

---

[1]) W wydaniu mylnie „czuję“.
[2]) Dzieła X, str. 475.
[3]) Tamże, str. 492.

http://rcin.org.pl

streszczenie, jakie d. 16 grudnia 1841 i 6 lutego 1842 ogłosił znany historyk literatury, Saint-Marc Girardin.

I zdawało mu się, jak wielu entuzjastom nowych nauk religijnych, że te wszystkie fantazje nawiązują do pierwotnych, skażonych potem, tradycyj chrystjanizmu. Patrona ich widział w Orygenesie, którego chrystjanizm platoński, preegzystencję dusz głoszący, tem większą w nim budził sympatję, że późniejsze wieki herezję zarzucały wielkiemu bojownikowi wiary. Może znał wydane w r. 1841 dzieło Redepenninga[1]) — może czytał ogłoszony przez niego w r. 1836 traktat „De principiis“[2]) — może (co prawdopodobniejsze) czerpał wiadomości z drugiej ręki. W każdym razie — chętnie wymieniał imię niezłomnego apologety.

Gnostycy, Kabała, Orygenes, Boehme i Guiraud — oto źródła, z których częścią za pośrednictwem Towiańskiego, częścią bezpośrednio czerpała w uzupełnieniu Genezis mojżeszowej kosmogonja poety, włączając też inne, mniej ważne odgłosy — i włączając również wyniki przeżyć własnych.

Schelling sądził, że artysta najlepiej zrozumie proces kreacji świata, bo zna przebieg tworzenia. I Słowacki prawo duchowe artyzmu czyni podstawą powstania kosmosu: potrzebę kształtu.

---

[1]) Redepenning, Origenes. Eine Darstellung seines Lebens und seiner Lehre, Bonn 1841 — 1846.

[2]) Jest to przekład łaciński Rufinusa. — Sympatję dla Oryginesa poeta wyniósł zapewne z Koła towiańczyków, a towianizm przejąć ją mógł z Rosji, gdzie istniała sekta orygenjanistów.

http://rcin.org.pl

My, Duchy Słowa, zażądaliśmy kształtów.

Taki jest według „Genezis z Ducha“ początek. Przed początkiem zaś duchy były w Słowie — w Drugiej Osobie Bożej. Należały tedy do „pleromy“ świętej w myśl poglądów gnozy i wyodrębniły się jako emanacje, nie jako stworzenia. Co więcej — wyodrębnienie to było aktem twórczym, dokonanym z zezwolenia Bożego.

Ale ten duch-twórca to nie istota pośrednia między Bytem najwyższym a światem — to osobistość taka sama, jak dzisiejszy duch ludzki. Słowacki podziela tendencję Swedenborga, by ujednostajnić typ ducha. Według Swedenborga aniołowie byli kiedyś ludźmi i niema w niebie istot jakościowo różnych od człowieka. Podobnie u Słowackiego niema duchów innego typu, jak przemieszkujące w ciele ludzkiem: każdy duch był, albo jest, albo będzie, albo przynajmniej mógłby być — człowiekiem.

Skoro duch, odrębny od Boga, jest sprawcą stworzenia, musi odmianie ulec interpretacja słów Mojżesza o duchu, unoszącym się nad wodami. Nie jest to bynajmniej Jehowa i nie jest to Trójca Boża.

Duch mój jako pierwsza *trójca* z trzech osób,
z Ducha, z miłości i z woli złożony, leciał, powołując
bratnie duchy podobnej sobie natury [1]), a przez miłość

---

[1]) W „Liście do Rembowskiego“ poeta wraca do koncepcji napół biblijnej i uznaje, że „nad przepaściami stworzenia“ unosi się „duch stworzyciela, anioł składu... który formy żadnej nie czyni, ale w objawieniu się dalszą formą duchom globowym dopomaga“.

http://rcin.org.pl

wolę w sobie obudziwszy, zamienił punkt jeden niewidzialnej przestrzeni w rozbłysk sił magnetyczno-attrakcyjnych.

Akt stworzenia zostaje więc ujęty w myśl kosmogonji Zoharu — stworzenie punktu i jego rozprzestrzenienie.

Tylko rozprzestrzenienie to przedstawione jest przez człowieka, który już przejął się naukowym fizykalnym na świat poglądem, który zna i Newtona i — Mesmera.

„Rozbłysk" i dalsze przemiany, zaznaczone w „Genezis", potem otrzymały schemat pełniejszy — schemat szeregu trójc, który ostatecznie tak wygląda w „Liście do Rembowskiego":

1.
Duch w Woli
Wola miłość — Wola Siła (Ruch)

2.
Duch w ruchu
Ruch miłość — Ruch siła (magnetyzm)

3
Duch w magnetyzmie
Magnetyzm siła Magnetyzm elektryczność

4
Duch w elektryczności
Elektryczność magnetyzm Elektryczność cieplik

5
Duch w ciepliku
Cieplik elektryczność Cieplik światło

Mimo, że ta pseudonaukowa konstrukcja niczem się nie łączy z Sefirotami, mimo, że coś z trójc dialektycznych Hegla wniknąć w nią mogło — ze-

http://rcin.org.pl

wnętrzny sposób schematyzowania, uzmysłowienie kreacji przez system trójc — wygląda na odbicie trójc Sefirot. Tylko że głęboką i piękną, bądź co bądź, ideę ogniw między nieskończonem a skończonem, między niezmiennem a zmiennem, Słowacki zepsuł zupełnie czy raczej zatracił.

Trójce Sefirot umieszczano w postaci człowieka; przeto i autor „Listu do Rembowskiego" z trójc swoich próbuje budować ludzkie ciało i lewe ramię czyni magnetycznem, a prawe czynnem i piorunującem, jak kabalistyka jedno czyniła organem łaski, drugie organem sprawiedliwości surowej[1]).

Trzeci sposób przedstawienia Sefirot — przez punkt i wyłaniające się zeń kręgi — również nie został pominięty i skombinował się z teorją o punkcie pierwszym kreacji i jego rozprzestrzenieniu: Mistrz ukazuje Heljonowi środek pusty pajęczyny[2]) i z punktu tego wyobraźnią każe wysnuwać kolejność trójc duchowych.

> W tym śrzodku osadź na chwilę oczy i myśl natężoną... a widzącą... obacz teraz... myślą twoją, pierwsze nic duchowe, osadzone w śrzodku srebrne-

[1]) I Boehme również posługuje się symboliką ciała ludzkiego; ciało znaczy niebo i ziemię — mięso znaczy ziemię, krew — wodę, oddech — powietrze, serce to gorąco czyli element ognia, głowa jest obrazem nieba i t. d. (Werke t. II: Aurora, str. 28 — 29.

[2]) Obraz ten — jak zaznaczył Pawlikowski (l. c. str. 327 i 351) — może poddany został przez gnostyka Basilidesa, który o tajemnicę stworzenia pyta słowami: „Czyż Bóg tworzy świat jak pająk, snujący nić z samego siebie?"

http://rcin.org.pl

go kręgu... niewidzialne, a jednak już stworzone... albowiem z tego nic — światy wybłysną [1]).

Piękniej wyraziła to redakcja następna tego ustępu:

Wyobraź sobie, iż tą pajęczyną jest nieskończoność — śrzodkiem jej Słowo — a ze Słowa światy rodzące się obaczysz... w błyskawicach sił wylatujących z woli i miłości.., w rozpromienieniach i w elektrycznych rozstrzałach jawią się globy — słońca — ziemie z księżycami [2]).

To już bliższe teorji planetarnej Kanta i Laplace'a niż Zoharowi — ale w redakcji poprzedniej rola punktu Zoharowego wyraźna i pojęciowo przetransponowana przytem na „nic", będące zawiązkiem wszystkiego. Takie utożsamienie prabytu z nicością, pojęcie go jako czegoś całkiem nieokreślonego, czegoś poza granicami przedmiotowości jakiejkolwiek, uzasadnione przez dialektykę Hegla stwierdzeniem, że czysty Byt (bez określeń) to właściwie Niebyt, występujące w epoce romantycznej u Okena, który wywodzi świat z zera — znane było i neoplatonikom i gnozie [3]) i filozofji indyjskiej — i znane też było księdze Zohar: istota Boga ujęta bywa pytaniem bez odpowiedzi: Kto? lub co? — albo też słowem Aïn — niebyt, nie-przedmiot [4]).

---

[1]) Dzieła X, str. 535.

[2]) Dzieła X, str. 537.

[3]) Por. uwagi Pawlikowskiego o „teologji negatywnej" t. j. określającej Boga przeczeniem (l. c. str. 327 nn.).

[4]) Zohar w przekładzie Pauly'ego, t. I, str. 6 — i objaśnienia tłumacza.

http://rcin.org.pl

Punkt, o jakim wspomina Zohar, jest światłością. I ten szczegół wystąpi w redakcji ostatecznej, w „Liście de Rembowskiego“:

> A oto widzę źrzodek nieskończoności, *Słowo* w *Bogu*, przez *Ducha świętego miłości* aż na dnie natury wzruszone... że się zbłysnęło.

Począwszy od „Poety i natchnienia“ Słowacki często zaznacza, iż barwność, tęczowość, to już upadek światła, iż światło najwyższe jest bezkolorem. Niewątpliwie tedy w myśl twierdzeń Zoharu punkt ów zbłyśnięcia Bożego wyobrażał sobie jako bezkolorowy.

W kabalistycznej konstrukcji trójc, wysnutej z ówczesnego stanu wiedzy przyrodniczej, z tego, co na temat sprowadzania sił przyrody do jedności i przemiany jednych w drugie pisali i Mesmer z mesmerystami i Davy i Ampère i Faraday i wielu innych — w tej historji powstawania różnych form energji odbiegł poeta bardzo daleko od gnozy. Ale zbliży się do niej, gdy zechce ducha-twórcę zindywidualizować, gdy obok schematów rysować pocznie dramaty czy romanse.

Pociągnęła go przedewszystkiem koncepcja sizygij — rozdzieli więc pracę twórczą między ducha męskiego i żeńskiego, między Heljona i Helois. Jej tęsknota to może nietylko tęsknota Psychy, lecz i Sophii Achamoth — i może dlatego wyda się właściwem dla niej imię Sofos. Dwu zaś gnostycznym Sophiom odpowiada dwoisty ideał kobiecy w „Poecie i natchnieniu“ i w „Królu-Duchu“. Pierwsza Sophia

http://rcin.org.pl

należy do świata najwyższego, Bożego — to Pani Słowa, Matka Boska; druga Sophia przebywa cierpienia niższego świata — to Atessa, Umiłowana z rapsodu o Herze-Popielu. Jak Achamoth u Bardesanesa[1]), nazwana jest w roli swej kosmogonicznej matką, drugą twórczynią ciał. Otrzymuje przytem epitet „miesięczna" — „ciał naszych trzecia, miesięczna twórczyni". Ma też poprostu miano „miesięcznicy" lub „miesięcznicy wody". Jest duchem księżycowym obok słonecznego Heljona — jest duchem wody obok Heljona ognistego. I u Bardesanesa słońce przyrównane było do ojca, księżyc do matki, a duchy gwiazd uznawał przecież Orygenes. Woda zaś u Boehmego złączona z kobietą, jak ogień z mężczyzną[2])

Anioł słoneczny i anioł miesięczny każą oczekiwać jako trzeciego — anioła ziemi. Zjawia się więc i ten duch globowy, by sizygję zamienić w trójcę i spełnić ważny dla mistyki Słowackiego postulat sprowadzania świata do systemu trójc. Jest on wrogiem pary świetlanej, co przypomina stosunek Tyfona do Ozyrysa i Izydy. Z Izydą zaś wyraźnie utożsamiał poeta ducha niewieściego, znając mit o niej choćby z mitologji Creuzera, cytowanej przez Mickiewicza w „Wykładach"[3]).

---

[1]) Bardesanes nazywał ją Chakmuth (por. Hilgenfeld, Bardesanes, der letzte Gnostiker, Lipsk 1864, str. 52 i 53).

[2]) Sämmtliche Werke, VI, str. 189 (Das Weib hat eine wässerige Tinctur, und der Mann eine feurige).

[3]) Zapewne obaj korzystali z wydania francuskiego: Religions de l'Antiquité... ouvrage traduit de l'Allemand du

http://rcin.org.pl

Trzeci więc duch wprowadza element walki, zniszczenia, złego — jest szatanem-Lucyferem. Ale naprawdę koncepcja Słowackiego nie zdołała należycie rozwinąć trójcy i nie przeszła poza zindywidualizowanie pierwiastka męskiego i kobiecego, zbliżone do teoryj Swedenborga. Swedenborg widział w mężczyźnie prawdę, w kobiecie dobro; Słowacki, który w szkicu o „Filozofji" platońskie dobro zastąpił pięknością, mężczyznę uczynił duchem prawdy, kobietę duchem piękności, jemu dał podnieść w górę skrzydło wiedzy, jej skrzydło uczucia. W „Zborowskim" wprawdzie zarysowała się możliwość wyróżnienia dwu elementów męskich—siły i wiedzy; pierwszą reprezentuje w przeszłości swej Heljon, drugą na sądzie Adwokat; w „Zborowskim" też pojawiła się myśl, by Lucyferowi przyznać tworzenie form potwornych[1]), Heljonowi i Heljanie autorstwo kształtów harmonijnych. Ale właśnie „Zborowski", w którym mieszają się role Heljona i Lucyfera, okazał niedojrzałość koncepcyj obu „na słońcach przeciwnych — bogów". I nawet w „Królu-Duchu" poeta da wprawdzie obraz rywalizacji, uwypukli rolę odmienną wobec Polski — nie dojdzie jednak do uświadomienia sobie,

---

Dr. Frédéric Creuzer, refondu en partie, complété et développé par J. D. Guigniaut, Paryż 1825.

[1]) Warto przypomnieć, że już i w „Kordjanie", w „Przygotowaniu", pojawiła się koncepcja szatana-twórcy: nie kusicielem jest tam duch zły, lecz twórcą ludzi szkodliwych. Może i na ten pomysł działała gnoza, z którą Słowacki zapewne zetknął się choćby pośrednio w lekturze genewskiej.

http://rcin.org.pl

w czem tkwi odwieczna, istotna różność obu duchów naczelnych.

Wogóle zindywidualizowanie kosmogonji pozostało niejako w stadjum szkicu. Jeden tylko moment został rozwinięty, moment, związany z tradycyjną koncepcją Lucyfera: upadek grzechowy w świecie duchów.

Architektonika systemu niemało przez to zyskała, że poeta zdołał włączyć grzech globowy do swego schematu kosmogonicznego. Trójce, wskazujące proces tworzenia, kończą się wyłonieniem światła. Piąta trójca dochodzi do tego tryumfalnego tworu — piąty to stopień, piąta praca ducha tworzącego.

Otóż ową piątą pracę nie wszystkie duchy wykonały należycie. Zdobyły się na jej przeprowadzenie te, które odrazu „wybrały za formę światło", nie te, co „obrały objawienie się w ciemnościach", „na ziemiach i księżycach".

Duchy ziemi zamiast światła — czynnika ożywczego, wydały czynnik rozkładu, ogień. Zaleniwiały bowiem po zdobyciu ciepła — i w tem zgnuśnieniu doszły do rozkładu trójc swoich, do skłócenia się elementów. Tą walką przymuszony, duch wydał z siebie nie jasność, lecz płomień niszczący — i w kłąb ognia zamienił się glob cały.

Dzieje się to w piątej pracy. Liczba nie jest tu pozbawiona znaczenia; przecież dla mistyków liczby mieszczą istotę przedmiotu. Według Martineza de Pasqually piątka należy do demonów, piątką posługują się one, by przeciwdziałać boskiej akcji

http://rcin.org.pl

duchowej [1]). Przyjął ten pogląd Saint-Martin — i gdy wymieniał karty księgi tajemniczej, zawierającej wszystkie prawdy [2]), na piątej umieścił bałwochwalstwo i zgniliznę. Nie nowe to zresztą idee; piąty dzień miesiąca był już dla Hezjoda dniem nieszczęśliwym, a niechęć do piątku nietylko w dziejach Męki Pańskiej ma źródło.

Słowacki, dla którego w okresie mistyki spotęgowało się znaczenie tonów muzycznych (chociaż sam zarzucił już grę na fortepianie), znalazł potwierdzenie tej fatalności, ciążącej nad piątką, w gamie chromatycznej. Ujmował ją nietylko słuchem, ale — dzięki temu, że instrumentem zasadniczym był mu fortepian — także okiem, i widział nieregularność w układzie klawiszów białych i czarnych: pięć pierwszych — od *c* do *f* — wyodrębnia się od siedmiu następnych. Zdawało mu się więc, że tragedja ludzkości zapisana jest w tej podstawie muzyki, „utrata twórczości w piątej pracy“ — i że przeto „wszystko, co ma głos na ziemi, smutne jest“... Wyjaśniał tedy Rembowskiemu:

> Między piątym a szóstym tonem... jest tajemnicza dotąd nawet dla samych mistrzów harmonji przerwa... która pięć pierwszych tonów kończy — a od pół głosu niby następujące siedm tonów zaczyna... Ziemskiemu tylko duchowi ton szósty wydaje się całym...

---

[1]) Traité de la Réintégration des êtres (Bibl. Rosicrucienne, I série, № 2), str. 323 — 324. (Traktat ten w rękopisie znany był martynistom.) Por. R. Allendy, Le Symbolisme des Nombres. Paryż 1921, str. 131 — 132.

[2]) Co do tej księgi — por. Kleiner, Proroctwo księdza Piotra (w Studjach z zakresu literatury i filozofji, str. 90—91).

http://rcin.org.pl

dla niebieskich jest on dyssonansem — jest całą przyczyną smutku muzyki globowej, bo pięć pierwszych głosów idą porządkiem niebieskiej twórczości — jedne z drugich wylatując... po przerwie zaś... już wstępuje siedmiu innych głosów taki sam porządek — ale raz przerwany, i tą przerwą pierwszym tonom przeciwny...

Powiedzielibyśmy, że te tony ostatnie są ziemskie... a odpowiadają siedmiu tęczy kolorom... bo kolory z rozkładu światła powstające, już do globu należą.

Wydanie ognia zamiast światła jest „grzechem globowym", grzechem ziemi. Bo i gwiazdy (t. zn. duchy gwiazd) nie są wolne od grzechu [1]), jak wnosił z Księgi Hioba Orygines [2]), na którego Słowacki powoływał się przecież w dialogu filozoficznym [3]).

Z chwilą, gdy nastąpiło zróżnicowanie i nazwanie duchów naczelnych, grzech globowy musiał przypaść aniołowi globu — Lucyferowi. To pozwala zrozumieć genezę owej koncepcji grzechu, jednej z najbardziej fascynujących koncepcyj w mistyce genezyjskiej.

Przeciwstawienie ognia piekielnego jako czynnika rozkładu, jako siły niszczącej i grzesznej, światłu niebieskiemu — od wieków znane jest chrześcijańskiej myśli religijnej. Ale zespolenie grzechu z procesem kreacji na tle uznania, że ogień jest złem pierwotnem — to idea Boehmego. On bunt Lucyfe-

[1]) Por wywody Mistrza w t. X Dzieł na str. 538.
[2]) De principiis I, cap. 7, § 2 (Hiob XXV, 5).
[3]) Lamus 1911, str. 228.

http://rcin.org.pl

ra pojął jako tworzenie siłą ogniową, jako rozpalenie elementów twórczych i zamienienie ich siły błogosławionej w złą, niszczącą. I na tem oparł swą kosmogonję — Guiraud [1]).

Na początku Bóg stworzył niebo — pierwiastek duchowy, anielski, i ziemię — pierwiastek materjalny. Element anielski to Lucyfer, „niosący światło". Archanioł ten, trwając w jedności z Bogiem, udzielił bytu aniołom. Następnie jednak zapragnął sam, w oderwaniu od Boga, wyzyskać siły twórcze w stosunku do materji. Przeniknął ją swym żarem zapładniającym, zamiast, jak poprzednio, użyczyć jej tylko promieni czystych; rozgrzał on i rozruszył zarodki wszelkie, spowodował nagłe i niepełne skupienia.

Materja zatraciła eteryczność i świetlistość, skupiła się, zgęstniała, ściemniała — i w tym stanie potrójnego zniżenia natury pierwotnej dała początek ciałom [2]). Część aniołów poszła za Lucyferem — i w świecie archanioła, który stał się szatanem — „światło, zgęszczone jak wszystko inne, było już tylko ogniem" [3]).

Gdy zaś Bóg w drugiem stworzeniu [4]), podnosząc ponownie upadłą materję, oddzielił światłość

[1]) Por. Kleiner, Ogień i Lucyfer u Słowackiego i Aleksandra Guirauda (w Księdze pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera, Lwów 1926).

[2]) T. I, str. 109 — 111. (Jest to rozdział piąty, noszący tytuł *Génésie.*)

[3]) La lumière, condensée comme tout le reste, n'était déjà plus que feu. (T. I, str. 114 — 115.)

[4]) Znane jest wiązanie kreacji człowieka z upadkiem Lucyfera: człowiek miał zająć miejsce, utracone przez aniołów zbuntowanych.

http://rcin.org.pl

od otchłani, która je zdusiła — Szatan-Lucyfer całkowicie pozbawiony został światła i pozostał mu jedynie ogień.

Wyraziściej niż u samego autora, wystąpiła przemiana Lucyfera w artykułach Saint-Marca Girardina w „Journal des Débats".

„Wszystko [po zbrodni archanioła] zmienia się i stacza na stopień niżej" — tak streszczał krytyk idee „poematu czy też systemu pana Guirauda". — „Największej metamorfozie ulega sam Lucyfer: był światłem, t. j. czynnikiem ożywiającym, oświecającym, upiększającym świat, staje się ogniem, t. j. czynnikiem, który jeszcze coprawda ożywia, ale który pochłania i niszczy. Lucyfer stał się Szatanem".

U Słowackiego niema, jak u Guirauda, wyraźnej degeneracji światła w ogień, gdyż to przełamałoby idący w górę rozwój twórczy — ogień jest nie światłem zwyrodniałem, lecz raczej światłem, które nie doszło do pełni i czystości [1]). Ale u obydwu poetów pojawienie się ognia na szlakach samoistnej twórczości duchowej oznacza grzech zasadniczy, grzech pierworodny świata — u Guirauda (i u Boehmego) kosmiczny, w „Genezis" tylko ziemski.

---

[1]) W tem bliższy jest kosmogonji Boehmego, niż fantazjom Guirauda. Mickiewicz mówi o Lucyferze Boehmowskim: „Chciał stać się żarem, gorącem, nie zadając sobie trudu wzniesienia się ku światłu". (Pisma, wyd. Kallenbach, Brody 1911, t. VII, str. 118.)

http://rcin.org.pl

Ogniem zapłodnioną kreację Lucyfera mistyk francuski zabarwił nadto szczególnem piętnem: „Lucyfer“ — streszcza Saint-Marc Girardin — „oddzielając się od Boga, zatracił ideę ładu i prawidłowości; stąd potworność jego kreacyj. Nie szukajmy już przeto, skąd się biorą owe monstra kopalne, które odkrywamy w skrytościach ziemi, te rośliny gigantyczne, te zwierzęta straszliwe... Są to twory Szatana: on to tworzył wielkość i brzydotę“.

Gigantyczne rośliny i straszliwe zwierzęta kopalne, których wizje niesamowite wywołuje „Genezis z Ducha“, w „Zborowskim“ pojęte są właśnie — jako kształty, tworzone przez Lucyfera. Jego to przerażającym kreacjom przeciwstawiają się twory harmonijne dwojga innych duchów naczelnych.

Historji „grzechu globowego“ ktoś inny jeszcze, większy od Boehmego i Guirauda, udzielił pośrednio podniety — Leibniz, nie ideami własnemi, ale streszczeniem obcego, zapomnianego dzisiaj dzieła w ustępie 18 „Teodycei“:

> Znalazł się pomysłowy pewien człowiek, co[1]posuwając moją zasadę harmonji do supozycyj dowolnych, których bynajmniej nie pochwalam, stworzył sobie teologję niemal astronomiczną. Sądzi on, że bezład teraźniejszy tego świata zaczął się, kiedy anioł kierowniczy globu ziemi (l'ange président du globe de la terre), która była jeszcze słońcem (t. j. gwiazdą stałą o własnem świetle), popełnił grzech wraz z kilku pomniejszymi aniołami swego terenu, może w sposób niewłaściwy podnosząc się przeciw aniołowi większego słońca jakiegoś[1]); że w tymże czasie, skutkiem har-

[1]) Stąd może u Słowackiego walka Lucyfera z Heljo-

http://rcin.org.pl

monji zgóry ustalonej państwa natury i łaski... glob nasz pokrył się plamami, stał się mroczny i wyrzucony został ze swego miejsca dotychczasowego; że skutkiem tego zmienił się w planetę t. j. w satelitę innego słońca, może tego właśnie, którego wyższości anioł ziemi wzbraniał się uznać, i że na tem właśnie polega upadek Lucyfera; że teraz naczelnik złych aniołów, w Piśmie św. nazwany księciem i nawet bogiem tego świata, zazdroszcząc wraz z aniołami swymi owej istocie rozumnej, co przechadza się po powierzchni globu i którą Bóg może do życia powołał, by powetować sobie szkodę ich upadku — usiłuje uczynić ją wspólniczką ich zbrodni i uczestniczką ich nieszczęść.

W dalszym ciągu po skreśleniu roli Zbawiciela następuje zapowiedź o końcu świata, ważna dla eschatologji Słowackiego — o tem, że Chrystus wróci i przeniesie może dobrych na słońce, gdy ziemia spali się i zmieni w kometę, zanim dalsza, świetniejsza nie nastąpi przemiana:

Wreszcie piekło odda umarłych swoich, śmierć sama zostanie unicestwiona... Glob ziemski... znowu stanie się słońcem; anioł jego kierowniczy odzyska swe miejsce dawne... chwała tego anioła pogodzonego [z Bogiem] większa będzie, niźli była przed upadkiem.

Mimo że Leibniz nie bez ironji przedstawia te wizje, „godne zwolennika Orygenesa", Słowackiemu, sympatyzującemu z Orygenesem, przemówiły one do przekonania[1]).

---

nem, stąd — na podobieństwo mitów skandynawskich — walka smoka ze słońcem.

[1]) W redakcji B dialogu filozoficznego (Lamus 1911, str. 228) Helois mówi, że widmo swe pośmiertne wyobraża sobie „jako atmosferyczne niby koło rozpromienione na

http://rcin.org.pl

Sam jednak Leibniz jest dopiero patronem dalszej części systemu Słowackiego — dziejów ewolucji ziemskiej, przyrodniczej.

światy, którego środkiem jest poczucie się w sobie". (Por. w akcie III „Zborowskiego" w. 658 — 659: „Patrz, to światło krągłe! Heljana!"). Na to zauważa Tłumacz Słowa: „Patrz oto siostra twoja utrzymuje herezję Orygenesa, który dogmatycznie twierdził, że dusze ludzkie są krągłe, słońcom podobne".

Słowacki sądził zatem, iż wśród tez Orygenesa, potępionych przez cesarza Justyniana, znajduje się zdanie o kształcie krągłym dusz. Ale właśnie ta wzmianka świadczy raczej o nieznajomości pism samego Orygenesa. Ten bowiem tylko w traktacie „O modlitwie" wspomina o postaci kulistej aniołów; późniejsi jego wyznawcy dopiero twierdzili, że ciała błogosławionych po zmartwychwstaniu otrzymają kształt krągły (ciała, nie dusze same — σφαιροειδῆ σώματα według potępiającego listu Justyniana. Jest więc pewna nieścisłość w powiedzeniu Tłumacza Słowa. — Por. Redepenning, Origenes, t. II, str. 463 — 464).

— Jakkolwiek wobec krzyżowania się wpływów różnych trudno stwierdzić, co w towianizmie i w mistyce Słowackiego pochodzi istotnie od wielkiego teologa greckiego, warto wskazać najważniejsze poglądy zgodne.

Przedewszystkiem trojaka interpretacja prawd religijnych — której stosowanie do mitologji helleńskiej ma wybitne piętno neoplatonizmu — jest cechą zasadniczą Orygenesowskiej egzegezy Pisma św. Odróżnia ona w księgach świętych ciało, duszę i ducha — sens literalny, psychiczny (tropiczny albo etyczny) i pneumatyczny (alegoryczny), posuwając się tak daleko, że pewnym ustępom przyznaje tylko sens psychiczny i pneumatyczny, odmawiając im prawdziwości, gdyby miały być rozumiane dosłownie. Wogóle panuje u Orygenesa koncepcja ezoteryzmu chrześcijańskiego i prowadzi do mniemania, tak ważnego dla całej mistyki późniejszej, że istnieje prawda utajona, wyższa i ponad

http://rcin.org.pl

Schemat trójc magnetyczno-elektrycznych dowodził, że poeta karmić pragnął mistykę rezultatami wiedzy naukowej. Tam usiłowanie takie nie wyszło na korzyść; zato rozkwitło wynikami imponującemi, gdy poemat genezyjski ogarnął tereny przyrody nieorganicznej i organicznej. Tu wystąpiła naprawdę epopeja twórczości i światło mistyczne naprawdę oświecać poczęło tajniki natury.

Nowy Testament, że Nowy Testament do prawdy najwyższej ma się tak, jak Stary Zakon do Nowego, że i on jest czemś przemijającem i ustąpić ma ewangelji wieczystej. (Teorja interpretacji troistej rozwinięta jest w księdze IV „De principiis", cap. 2.)

Dalej idzie torem Orygenesa wiara w ostateczne zbawienie dusz wszystkich, wywód (w rozmowie z doktorem w troistym dialogu filozoficznym), że wszelkie ułomności ciała są wynikiem poprzedniego stanu duszy (Redepenning l. c. t. II, str. 21) — stale panująca koncepcja przerw między żywotami cielesnemi (Redepenning t. II, str. 345 i 347) i odrzucenie przejścia dusz ludzkich w ciała zwierzęce (Redepenning, t. II, str. 345). Nie jest obca Orygenesowi myśl o ciele świetlanem, pokrewna neoplatonikom. Znajdzie się też u niego wiara w duchy gwiazd i w anioły narodów i przyjmowanie dwu aniołów-stróżów, dobrego i złego: „Unicuique duo assistunt angeli, alter iustitiae, alter iniquitatis" (Homilia in Luc. XII — Redepenning II, str. 355).

Skrajna śmiałość w ideach przyszłej ewolucji zgodna jest ze słowami Orygenesa w komentarzu do rozdz. I Ewangelji św. Jana: każdy człowiek ma być kiedyś Synem Bożym, równym Bogu w poznaniu prawdy. Wreszcie to, co „Genezis" mówi o kataklizmach, któremi Bóg niszczył światy form dawnych, mogłoby przypominać fantazje Orygenesa na temat szeregu światów, które mają kolejno powstawać i ginąć w ciągu wieków. (De principiis III, cap. 5, § 3 i w wielu innych miejscach.)

http://rcin.org.pl

Zasada, z której wyrasta genezyjska filozofja przyrody — tożsamość jakościowa ducha w skale, roślinie, zwierzęciu, człowieku i aniele, uznanie wszelkiej formy ziemskiej za kształt ducha — starsza jest od filozofji Leibnizowskiej. Jest to idea, władająca w Kabale[1]).

Knorr de Rosenroth pomieścił w „Cabbala denudata" krótkie sformułowanie filozofji kabalistycznej, rzekomo (ze względu na cenzurę kościelną) celem wyszydzenia jej i zbicia. Dał nawet tytuł barokowo-ironiczny: „Fundamenta Philosophiae sive Cabbalae aëto-paedo-melissaeae"[2]).

Oto tezy najciekawsze:

1. Nic nie może być stworzone z niczego.

. . . . . .

4. Żadnej materji niema w istocie rzeczy.

5. Cokolwiek istnieje naprawdę, jest Duchem.

6. Duch zasię ten jest niestworzony, wieczny, mający inteligencję, czucie i życie, z siebie ruch wydający, nieskończony rozmiarami i sam z siebie istniejący koniecznie.

7. A przeto Duch ten prawdziwie jest substancją boską.

8. I żadna substancja prócz Bożej z siebie nie może istnieć.

. . . . . .

15. O cząstkowym zaś Duchu wiedz, że z ziarnka marmuru stać się może rośliną, z rośliny zwie-

---

[1]) Leibniz znał Kabałę — w przytoczonym rozdz. 18 „Teodycei" powołuje się wyraźnie na kabalistów.

[2]) Podstawy filozofji czyli Kabały orło-chłopięco-pszczelnej (niby przyniesionej we śnie przez potwora, mającego kolejno postać orła, chłopca i pszczoły).

http://rcin.org.pl

rzęciem, ze zwierzęcia człowiekiem, z człowieka aniołem, z anioła wreszcie stwórcą nowej ziemi i nieba, BOGIEM [1]).

W ostatniej tezie przytoczonej mieści się cała filozofja genezyjska Słowackiego.

Ale piętno swe przyrodnicze, ewolucjonistyczne, zawdzięcza innym źródłom.

Jak przez indywidualizm, przez wysunięcie jednostki twórczej na czoło świata, tak i przez ewolucjonizm łączy się ona z dążeniami epoki. Ewolucjonizm, puścizna po wieku ośmnastym, podsycany i przez badania historyczne i przez nauki przyrodnicze, rozwijał się w dwu kierunkach. Idealistyczna filozofja niemiecka nadała mu barwę spekulatywną, metafizyczną i doprowadziła Hegla do pojęcia rozwoju jako procesu dialektycznego, jako przechodzenia koniecznego idei przez fazy różnorodne; przyrodnicy szli coraz dalej we wskazywaniu, że świat postępuje drogą przemiany gatunków, i przygotowywali darwinizm.

Oba kierunki można było pogodzić, uznając, że wśród przemiany rodzajów podmiotem rozwoju jest dusza czy duch, że przechodzenie rodzajów niższych w wyższe wiąże się z wędrówką duszy przez różne formy cielesnego życia. Tworzył się wtedy — ewolucjonizm metempsychiczny.

---

[1]) Ac proinde particularem hunc Spiritum [= cząstkę Boga — monadę, od Boga wyodrębnioną] e pulvisculo puta marmoris fieri posse Plantam, e Planta brutum, e bruto Hominem, ex Homine Angelum, ex Angelo denique novae Terrae Coelique creatorem DEUM. (Cabbala denudata, cz. II, str. 293 — 294.)

http://rcin.org.pl

I dla takiego ewolucjonizmu i dla indywidualistycznej koncepcji świata otworzył drogę pluralizm Leibniza.

Wielki twórca monadologji pragnął ukształtować filozofję życia, filozofję, któraby odpowiadała zmiennemu, ruchliwemu bogactwu świata w przeciwieństwie do stężałej, znieruchomiałej jedności Spinozy. Więc na monizm, co uznał jedyny Byt absolutny, wszechpochłaniający, odpowiedział teorją o nieskończonej ilości bytów. Świat jest rządzonym przez Boga zespołem monad. Strukturę tego zespołu określa prawo „harmonji zgóry ustalonej" t. j. uregulowanie wolą Bożą korrelacji zjawisk, iżby jedne odpowiadały drugim, jakgdyby były ich skutkami — i prawo ciągłości. Jeśli pierwsze z tych praw pozostało tylko jedną z hipotez spekulatywnych, związanych z systemem pewnym i z nim razem upadających — to drugie zapłodnić miało dalszą twórczość myśli nowożytnej. Zrywając z jednością Spinozy, na jej miejsce Leibniz dawał światu żywą, urozmaiconą jednolitość. Prawo ciągłości (loi de continuité) — wspaniałe przetworzenie średniowiecznego twierdzenia, ze natura nie znosi próżni — orzeka najpierw, że zjawiska w czasie tworzą łańcuchy nieprzerwane, że każde zjawisko, każdy stan, związek ma z tem, co poprzedzało, i z tem, co nastąpi — dalej, że w zbiorze monad od najniższej do najwyższej niema luk, że stanowią one szereg o rosnącej stale doskonałości. Od prawa ciągłości do ewolucjonizmu i do filozofji postępu krok już tylko jeden.

http://rcin.org.pl

Sam Leibniz kroku tego nie uczynił — i tak samo nie wysnuł konsekwencyj z najbardziej może rewolucyjnej tezy swojej — z twierdzenia o preegzystencji każdej istoty żyjącej i jej niezniszczalności. Każda bowiem jest rozwinięciem monady, która w pewnym momencie budzi się niejako, ale która naprawdę ma byt wieczny. I to, czem będzie dana istota, zdeterminowane jest, „preformowane“ w istniejącej przed jej życiem monadzie. Początek życia — to tylko zaktualizowanie czegoś, będącego od wieków „in potentia“: śmierć — to tylko „zwinięcie“ („enveloppement“ — gdy życie jest „développement“). Jakkolwiek Leibniz dopuszcza możliwość, że monady, mające stać się ludźmi, odrazu były odmienne od innych, jakkolwiek gotów się zgodzić, że dopiero w chwili stania się człowiekiem otrzymują dar rozumu, gdy przedtem są tylko „duszami sensytywnemi“, i jakkolwiek silnie odróżnia niezniszczalność (indestructibilité) od danej człowiekowi nieśmiertelności t. j. trwania osobistego — nie osłabia to przewrotowej siły jego teorji. Umacniając filozoficznie wiarę w nieśmiertelność tak, jak nikt przed nim — jednocześnie stawiał na tym samym poziomie preegzystencję i zarazem rozwalał przegrodę między człowiekiem a zwierzęciem. „Twierdzę“ — mówił — „że wszystkie dusze, entelechje[1]) czyli siły pierwotne[2]), formy substancjalne, substancje proste lub monady...

[1]) Termin Arystotelesa.

[2]) Leibniz jest poprzednikiem energetyzmu. Wbrew Descartesowi za istotę substancji uważa nie rozciągłość, lecz siłę.

http://rcin.org.pl

ani urodzić się nie mogą naturalnie, ani zginąć“ [1]). Wszystkie — nietylko dusze ludzkie.

Jeżeli do tego uznania preegzystencji i niezniszczalności doda się zdolność zyskiwania doskonałości coraz wyższej, i jeśli na linjach, idących od *przemijającego* życia wstecz i wprzód w nieskończoność, umieści się, zamiast beztreściowego przedistnienia i niezmiennego trwania przyszłego, żywoty inne — powstanie ewolucjonizm metempsychiczny [2]). Ewolucjonizm, sięgający poza granice ludzkości, obejmujący i niższe twory.

Na tę drogę wstąpił przyrodnik i filozof szwajcarski Karol Bonnet [3]), z miłością badający rośliny i owady, a w badaniach szukający nietylko zaspo-

---

[1]) Essai de Théodicée, rozdz. 396.

[2]) Leibniz kilkakrotnie wspomina o metempsychozie, ale jej sam nie przyjmuje. Odrazu jednak zrozumiano, że konsekwencją jego poglądów może być uznanie metempsychozy. Matematyk Jan Bernoulli pytał go w liście, czy to samo zwierzę nie może kilkakrotnie rodzić się i umierać; bo skoro śmierć jest tylko ponownem ściągnięciem do stanu dawnego (reductio in pristinum statum), czemużby znowu nie mogło się rozwinąć przez przybranie nowej materji? Leibniz odpisał, że uważa to za możliwe — ale i rzecz przeciwna jest możliwa. (Cytuje te listy Bonnet w „Recueil de divers passages de Leibnitz sur la survivance de l'animal“. [Oeuvres d'Histoire naturelle et de Philosophie de Charles Bonnet. A Neuchâtel 1783. T. VIII, str. 261 — 262.])

[3]) Poświęcił mu kilka ustępów prof. J. G. Pawlikowski w „Mistyce Słowackiego“ (stwierdzenie związku filozofji genezyjskiej z Bonnetem jest jednym z najważniejszych wyników tego znakomitego dzieła, które, idąc konsekwentnie drogą, zainicjowaną przez Marjana Zdziechowskiego, misty-

http://rcin.org.pl

kojenia namiętności naukowej, lecz również nasycenia uczuć religijnych. To też gdy choroba wzroku oderwała go od obserwacyj ścisłych, energja umysłu jego skierowała się ku systemowi filozofji przyrody, sięgającemu śmiało poza granice doświadczenia i rozpościerającego skrzydła Bożej łaski zarówno nad przyszłością człowieka, jak nad przyszłością zwierzęcia i rośliny.

Bonnet nawiązuje do Leibniza — ale dołącza do jego systemu nową ideę w duchu w. XVIII: ideę zdolności doskonalenia się, „perfectibilité", jako cechy każdego stworzenia żyjącego. Monady przerobił w stylu przyrodniczym na zarodki, „germes", pojmując wszakże te zarodki jak najmniej materjalistycznie. Przypuszczał, że są to minimalnych rozmiarów „instrumenty", stworzone z eteru („petites machines éthérées"); za cechę ich uważał tylko tkwiącą w nich „preformację" organizmu przyszłego [1] — i mniemał, że prawdopodobna jest preegzystencja duszy w tych zarodkach [2].

Punktem wyjścia jego rozważań filozoficznych było pytanie, czy naprawdę stan aktualny istoty żyjącej wyczerpuje istotę jej, wyczerpuje zawarte

---

kę polską związało z mistyką światową). Nie wszystkie jednak kwestje poruszył; pominął n. p. chrystologję Bonneta, niezmiernie ważną dla Słowackiego.

[1] J'entends par le mot de Germe toute préordination, toute préformation de parties capable par elle-même de déterminer l'existence d'une Plante ou d'un Animal. (Oeuvres, t. VII, str. 68.)

[2] Tamże, t. VII str. 122.

http://rcin.org.pl

w niej możliwości. Wszak poczwarka nie jest jedynie poczwarką — jest formą uprzednią różnego od niej całkowicie motyla. A więc ta sama istota przechodzić może różne formy, jak świeżo wskazały też badania Albrechta Hallera [1]).

Możliwe przeto, że zarodek człowieka, którego preegzystencja jest dogmatem Bonneta, zawiera preformację różnych postaci. Może człowiek jest jedynie poczwarką przyszłej swej formy. Może śmierć jest przygotowaniem do metamorfozy [2]). Może tkwi w nas od początku zawiązek przyszłego świetlistego ciała chwalebnego (corps glorieux), o jakiem mówi Pismo św.

Ale nie sam człowiek otwarte ma horyzonty przyszłości. Zwierzę i roślina również posiadają prawdopodobnie duszę niezniszczalną — i również przemienią się w żywocie przyszłym.

Cały więc świat żyjący idzie ku przyszłości wyższej — i wszystke w nim istoty (w myśl leibnizowskiego prawa ciągłości) tworzą drabinę postępową. Pierwszym jej członem — drobina elementarna, ostatnim najwyższa z kreatur — Słowo, Chrystus.

Leibniza i Bonneta — tego Bonneta, którego „Palingenezę filozoficzną“ naśladował tytułem dzieła głównego, „Palingenezą socjalną“, Ballanche, którego wielbił Nodier — Słowacki uważał za swych poprzedników. W autografie „Genezis“, wspominając mędr-

[1]) Słynny uczony i poeta, autor poematu „Die Alpen“. Zbadał on dokładnie fazy rozwojowe kurczęcia przed urodzeniem.

[2]) Oeuvres, t. VI, str. 351.

http://rcin.org.pl

ców, co już bliscy byli tajemnic genezyjskich, pierwotnie napisał, że o tym „łańcuchu tworów“ „marzył Leibnitz i Bonnet“ [1]).

Powinien był znaleźć się obok nich ktoś trzeci — ze wszystkich ewolucjonistów Słowackiemu najbliższy, ktoś, co krótko przed powstaniem „Genezis z Ducha“ przedstawił w pięciu tomikach system, będący nie czem innem jak... filozofją genezyjską mistyka polskiego, tylko zamiast blasków i tonów poezji posiadający piętno naukowości.

Twórcą tego systemu jest pisarz wielce płodny i wszechstronny — archeolog, przyrodnik, psycholog, filozof, socjolog, ekonomista, filantrop, pamiętnikarz, dramaturg, liryk, satyryk, dyplomata, podróżnik — badacz człowieka przedpotopowego i epoki kamiennej, twórca muzeum starożytności w Saint-Germain en Laye, zapomniany niesłusznie poprzednik Darwina—Jacques Boucher de Crèvecoeur de Perthes [2]).

Przedzielał go od Bonneta kilkudziesięcioletni rozwój bogaty nauk przyrodniczych, coraz konsekwentniej idący torem istotnego ewolucjonizmu — t. j. transformizmu, teorji przemiany gatunków. Szczególnie pobudzające były prace Lamarcka, który źródło kształtowania organów nowych widział nie, jak niektórzy inni, w warunkach zewnętrznych, lecz w od-

---

[1]) Dzieła X, str. 503, warjant w. 394—402. (Odczytano mylnie: Leibnitz i Bossuet).

[2]) Por. Kleiner, Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli, t. II, str. 60 nn. — i Kleiner, Z badań nad źródłami filozofji Słowackiego. Słowacki a Boucher de Perthes (Księga pam. ku czci B. Orzechowicza Lwów 1916).

http://rcin.org.pl

czuwaniu potrzeb nowych, a więc w bodźcu psychicznym.

„Mówię tylko do przyszłości. Pokolenie obecne powie: to szaleniec. Pokolenie przyszłe powie: może". Takie słowa, tchnące wiarą w przyszłe zwycięstwo swej idei, umieścił Boucher de Perthes jako motto na czele pięciotomowego dzieła, ogłoszonego w Abbeville w latach 1838 — 1841, dzieła, w którem zawarł wyznanie wiary — „De la création. Essai sur l'origine et la progression des êtres".

Nie był on obcy nastrojowi mistycznemu; sięgał śmiało do zagadnień metafizycznych, luki badań i rozumowań wypełniał fantastyczną konstrukcją; ale mimo to był przedewszystkiem uczonym; tworzył poważne, na wielką skalę zakrojone dzieło filozoficzno-przyrodnicze.

Wszystkie istoty żyjące — twierdził, idąc torami Bonneta i Lamarcka — są z sobą najściślej spokrewnione, tworzą jednolity, nieprzerwany szereg. Od istoty najniższej do najwyższej, są jedną tylko rasą, jedną rodziną[1]). Ale nie dość na tem: „Rośliny, zwierzęta, ludzie są to te same jednostki w różnych epokach swego ukształtowania i swego postępu, względnie cofania się. Zwierzę, o ile nie jest człowiekiem zezwierzęconym i upadłym, jest człowiekiem w stanie zarodkowym, człowiekiem w stanie dziecięctwa"[2]).

---

[1]) T. III, str. 385.

[2]) Les végétaux, les animaux, les hommes, ne sont qu'une seule famille, que les mêmes individus à des époques différentes de leur formation et de leur croissance, on

http://rcin.org.pl

Nie stanowi jednak ewolucji przechodzenie zwykłe w różne formy — stanowi ją tworzenie kształtów. Tem, co się rozwija, jest dusza — i ona, coraz wyżej postępując, tworzy sobie ciała. Twórcza siła duszy to motor dziejów wszechświata. Wszelka forma jest rezultatem i wyrazem duszy[1]). „Wszystkie ciała organiczne, wszystkie globy, wszystkie słońca, są wynikami pracy, dokonanej przez inteligencję“[2]). Ciało zawdzięcza swe istnienie, swą postać, swoje cechy tylko duszy twórczej. „Dusza, jednostka sama, wymyśla i wykonywa swe ciało“. „Myśl, matka woli, jest podstawą wszystkich organów. Ona zrodziła formę obecną, ona była twórczynią formy minionej i będzie twórczynią przyszłej formy“[3]).

Bodźcem zaś twórczości — cierpienie, a czynnikiem, umożliwiającym przechodzenie w wyższe fazy ewolucji — śmierć. „Cierpieniu zawdzięczamy, że jesteśmy ludźmi; i dzięki niemu też wzniesiemy się w świat wyższy, aż do bezmiaru niebios“[4]). Silniej jeszcze podkreślona ewolucyjna wartość śmierci. Unieśmiertelnienie formy stworzonej byłoby uni-

---

de leur decroissance. L'animal, s'il n'est l'homme abruti et déchu, est l'homme foetus, l'homme enfant. (T. I, str. 361).

[1]) Rozdział 17 (w tomie II) ma tytuł: La forme est le résultat de l'âme.

[2]) T. V, str. 229.

[3]) La pensée, mère de la volonté, est la base de tous les organes. Elle est génératrice de la forme présente, elle l'était de la forme passée, elle le sera de la forme future. (T. I, str. 561.)

[4]) T. II, str. 531.

http://rcin.org.pl

cestwiło rozwój[1]). „Częste zniszczenie kształtu jest na ziemi konieczne, by zapewnić duszy wzrastanie, a nawet by je wogóle umożliwić. Zniszczenie ciała, śmierć, jest właściwym motorem życia“[2]).

Przez śmierć staje się możliwe przejście duszy w kształt nowy, z chwilą, gdy jej kształt dawny nie wystarcza. By to uzmysłowić, próbuje Boucher de Perthes przedstawić hipotetycznie rozwój psychiczny wołu, którego dusza wreszcie przechodzi w słonia[3]). Ten przykład uważa za typ ewolucji, budującej nieskończony szereg postępowy kształtów. „Dusza wykształciła formę i wznosi ją dalej przez owe tysiące szczebli, z których każdy jest pewną postacią życia i pewną fazą inteligencji. Jakakolwiek to forma — roślina, płaz, owad, człowiek — reprezentuje ona duszę, jest jej wynikiem i obrazem“[4]).

Rozwój wyższych form jest dziełem najdoskonalszych jednostek formy poprzedniej[5]). A każda forma dąży ku wyższej. „Jeśli człowiek wznieść się pragnie ku aniołowi, to zwierzę chce wznieść się ku człowiekowi, roślina ku zwierzęciu“[6]). „Czyż nie zdaje się prawdopodobnem, że wszystkie stworzenia, wszystkie formy żyjące, roślinne czy zwierzęce, które poprzedzały człowieka, były tylko pró-

---

[1]) T. V, str. 71.
[2]) T. III, str. 333.
[3]) Przy końcu tomu pierwszego.
[4]) T. II, str. 4.
[5]) T. II, str. 102.
[6]) T. V, str. 155.

BIBLIOTEKA
St. „GOSPODA POLSKA“
INW. № 4021
18

http://rcin.org.pl

bami stworzenia człowieka i objawem postępowym wzrastającej inteligencji?“ [1]).

Ale szereg wcieleń metempsychicznych niezawsze idzie jednomiernie w górę; zna on cofanie się, zna upadki i powroty ku niższym szczeblom światowej drabiny. Dusza wprawdzie ma wrodzony pęd ku górze, obdarzona jednak wolnością, może mu się sprzeniewierzyć. Mimo to włada zasadniczo pęd ku górze i całość dziejów świata jest dziejami postępu.

I całość tę obejmując, dochodzi myśliciel francuski do poetyckiego polotu i zapału: „Ten, co był niegdyś rośliną, chwiejącą się pod naporem każdego żywiołu, co potem był robakiem — ta istota tak wątła z pozoru, wszystkim na łup oddana — przybiera kształt coraz pełniejszy, wznosi się i rozwija; staje się stworzeniem rozumnem, człowiekiem, genjuszem, aniołem. Czołgał się po ziemi — a będzie ziemią władał; padał pod pierwszem tchnieniem burzy, a będzie sam tworzył burzę; ledwie pojmował świat, a będzie mógł tworzyć światy“.

Słychać w tych słowach ton hymnu na cześć bezkresnej potęgi twórczej ducha, hymnu, który z ekstatycznem natchnieniem śpiewa Słowacki, widzący w przyszłości blaski anielstwa i rozsłonecznionej ziemi.

Jest w dziele Bouchera de Perthes, jak w „Genezis z Ducha“, objęcie wszystkich faz rozwojowych

---

[1]) T. II, str. 8.
[2]) T. V, str. 203.

http://rcin.org.pl

dziejami trwającej, ciągle identycznej jednostki. Jest — w odmiennych tylko słowach — sformułowanie fundamentalnej tezy: „Wszystko z ducha i dla ducha“ Jest rola rozwojowa śmierci. Jest kierownicze znaczenie jednostek najwyższych, które poeta zwie „pierwoidącemi“, „typami“, „Królami-Duchami“. Jest dążenie przyrody ku człowiekowi, wyrażone przez Słowackiego w obrazie dnia rajskiego. Brak jedynie ducha religijnego, chrześcijańskiego, jakim mistyk polski przepełnił koncepcje metempsychozy[1]).

Ten duch religijny ujawniał się nietylko stałą myślą o Bogu, lecz także oparciem się o księgi Mojżeszowe z jednej strony, o ewangelję św. Jana i Apokalipsę z drugiej. Stąd tytuł poematu „Genezis“, stąd ujęcie historji świata w ramy dni stworzenia.

W literaturze ówczesnej i to nie było nowością, jak nowością nie było przyjęcie tytułu „Genezis“[2]). Karol Nodier wysnuł z idei Bonnetowskich rozprawę-poemat „De la Palingénésie humaine et de la Résurrection“, duchowo bliski poematowi genezyjskiemu, późniejszemu o lat kilkanaście — i dzieje rozwijania się materji, dzieje zmiennych kształtów

---

[1]) Boucher de Perthes łącznie z neoschellingjanizmem reprezentuje w epoce romantycznej tendencje, do których wróci bergsonizm. (O pokrewieństwie teoryj Słowackiego z filozofją Bergsona pisał B. Szyszkowski, Słowacki i Bergson, Rzeczpospolita 1920, listopad.)

[2]) H. de Lourdoueix, wybitny reprezentant filozofji katolickiej, w dziele „De la vérité universelle“ (Paryż 1838) rozdz. III księgi drugiej zatytułował „Génésie“, Guiraud w „Philosophie catholique de l'histoire“ tenże tytuł dał rozdziałowi V w tomie I.

http://rcin.org.pl

i rodzajów zamknął w Mojżeszowe dni kreacji, szósty dzień przesuwając w przyszłość, jako narodziny formy ponadludzkiej [1]).

Wogóle dni stworzenia zajmowały żywo różnych myślicieli wieku XVIII i XIX, a nowe zdobycze geologji, odsłaniające przeszłość ziemi, zwłaszcza tezy Cuviera o przewrotach, których terenem była powierzchnia globu [2]), budziły chęć, by w ich świetle rozpatrzyć relacje Mojżesza. Marcel de Serres w książce, wydanej w r. 1838, a po raz wtóry w r. 1842, tytułem już wskazywał intencje: „O kosmogonji Mojżesza w zestawieniu z faktami geologicznemi“ [3]); stwierdzał, że geologja potężnej pomocy użycza objawieniu, że na podstawie zgodności jej odkryć z opowieścią Mojżesza nazywaćby można pierwszą kartę pierwszej księgi świata streszczeniem najnowszych badań naukowych. Godefroy w „Kosmogonji objawienia“ [4]) przywoływał też na świadectwo poglądy fizyki. Dni stworzenia traktowano przytem jako epoki długotrwałe [5]) — tak pojmował je i Nodier

[1]) Na rozprawę tę, ogłoszoną w r. 1832 w „Revue de Paris“, zwrócił uwagę prof. Pawlikowski (l. c. str. 427 — 438).

[2]) Por. Cuvier, Discours sur les Révolutions de la surface du globe (liczne wydania — ósme wyszło w r. 1841).

[3]) De la Cosmogonie de Moïse, comparée aux faits géologiques.

[4]) La Cosmogonie de la Révélation ou Les quatre premiers jours de la Génése en présence de la science moderne, Paryż 1841.

[5]) Polemizował z tem stanowiskiem Victor de Bonald (syn znanego filozofa legitymisty) w książkach: Moïse et les Géologues modernes, Bruksela 1835, i Observations adressées a M. Marcel Serres..., Awinion 1841.

http://rcin.org.pl

w swej „Palingenezie“ — niekiedy twierdzono zgodnie z Bonnetem[1]), że Mojżesz przedstawił nie całe stworzenie, nie początek sam globu, lecz dopiero późniejsze „rewolucje“ i wobec tego uznawano jakby dwa okresy stworzenia, przedgenezyjski i genezyjski.

Tego poglądu trzyma się i Słowacki, skoro właściwe dni czy epoki, liczone za przykładem „pierwszego wodza Izraela, pierwszego śpiewaka epopei stworzenia“, zaczyna dopiero od powstania skał i minerałów. W duchu zaś wywodów Cuviera przyjmuje szereg katastrof, któremi zniszczone zostały pierwotne królestwa ziemi[2]).

Terenem ich jest już glob stężały. Jak ów kłąb ognia, będący następstwem grzechu globowego, przemienił się w ziemię, wyjaśnić usiłuje „List do Rembowskiego“. Przypisuje on oskorupienie globu, w środku pełnego płomieni, współdziałaniu aniołów słońca i księżyca, współdziałaniu światła i wody:

> Za wdaniem się odkupiciela jasności — trójca nasza duchowa ściągnęła w siebie pierwiastek miesięczny — wodę, tę dziwną łzę grzesznika (pierwiastek księżycowy) — która nam stanęła obroną przeciwko trawiącemu ogniowi...

Mistyczna skłonność do przypuszczenia, że w światach wyższych dzieje się coś podobnego, jak w niższych — skłonność, wyraźna i w gnozie i w Ka-

[1]) Oeuvres, t. VII, str. 172 — 177.

[2]) Warto może wspomnieć, że i Kabała uznaje istnienie siedmiu światów zniszczonych przed naszym światem (Cabbalae denudatae tomus secundus, str. 340).

http://rcin.org.pl

bale i u Swedenborga — każe odkupienie człowieka poprzedzić odkupieniem ziemi, jak grzech pierworodny poprzedziła grzechem globowym. Odkupicielem jest słońce — czy skutkiem dawnego utożsamiania Chrystusa z Apollinem? Czy dlatego, że owa „teologja astronomiczna", którą Leibniz skreślił w rozdz. XVIII „Teodycei", głosiła przebywanie Chrystusa na słońcu, zanim zstąpił na ziemię?[1])

Kosmogonja dzięki temu wtrętowi niezbyt jasnemu i dosyć dziwnemu otrzymała niby element chrześcijański. W dziejach genezyjskich chrześcijańskość reprezentowana jest przez prawo ofiary[2]), które martyniści również uznawali za prawo naczelne światów[3]). Ale dopiero „dzień rajski" otwiera naścieżaj wrota teologji i mistyce.

Że człowiek jest „celem finalnym" stworzenia, to jeszcze nie wychodzi poza granice horyzontu

[1]) „Il avait peut-être planté son tabernacle dans ce grand soleil qui nous éclaire". — Krasiński pisał 28 maja r. 1848, że dla towiańczyków Chrystus jest „duchem jakimś, ze słońca przyszłym na ziemię". (Kallenbach, Towianizm na tle historycznem.)

[2]) Prof. Pawlikowski zestawia to prawo z goethowskiem prawem korrelacji mas czyli kompensaty, według którego organizm, gdy mu w pewnym względzie coś przybywa, musi wzamian za to coś utracić (l. c. str. 403 — 404).

[3]) Trwa to i w martynizmie współczesnym. Popularny a płytki propagator jego i mistrz wielki loży martynistycznej, zmarły niedawno Jerzy Encausse, piszący pod pseudonimem Papus, mówi w książce „La Réincarnation" (ciekawej ze względu na liczne analogje z poglądami Słowackiego): „Ofiara jest prawem boskiem we wszystkich światach" (str. 56). — Ideę ofiary prof. M. Zdziechowski uwa-

http://rcin.org.pl

przyrodniczego. Na to godzi się i Cuvier, zwolennik teleologji, „przyczyn finalnych“ (causes finales) — to mówią współdziałający z jego genjalnemi odkryciami i konstrukcjami inni uczeni. Agassiz naprzykład pisze, że gady, ptaki i ssawce, następujące w formacjach geologicznych według porządku stopniowania organizmów, nietylko kres, ale niejako cel rozwoju mają w człowieku[4]).

Ale ów człowiek rajski wybiegł daleko nad szczyty ewolucji naturalnej. To istota doskonała, idealna, o której mówią i Ojcowie Kościoła i gnostycy i kabaliści i Boehme, którą Martinez de Pasqually zwie współzawodnikiem Stwórcy, którą Saint-Martin wielbi jako ideał utracony, którą według doktryny ezoterycznej martynizmu, znanej i dawnym mistykom, Bóg stworzył jako rekompensatę za aniołów upadłych.

Cechą tego człowieka rajskiego moc twórcza, świetlistość i „utrzymywanie się ciała wnętrznym, z ducha stworzonym, światła pierwiastkiem“[1]). Najważniejszy przywilej to owa moc twórcza, pozwalająca realizować myśl własną i w jedności, bez współdziałania drugiej istoty ludzkiej, wydawać podobne sobie kształty. Objawem — sen twórczy

---

ża słusznie za rys naczelny filozofji trzech wieszczów (w wykładzie o Słowackim w książce zbiorowej „Polska filozofja narodowa“, Kraków 1921).

[4]) Recherches sur les poissons fossiles, t. I, Neuchâtel 1833 — 1843, str. XVIII i XIX.

[1]) List do Rembowskiego (Dzieła X, str. 237).

http://rcin.org.pl

Adama, życie dający Ewie. I ona też pierwotnie ma takąż moc tworzenia.

W tej formie wyidealizowanej Słowacki przyjmuje starą ideę o dwupłciowości, androginizmie człowieka pierwotnego. Przytem jednak, zawsze skłonny do idealizowania kobiety, wpadł na dziwny pomysł, by... androginizm ten wysubtelniony przyznać i Adamowi i Ewie. To też sen, w czasie którego z żebra Adama powstaje kobieta, u Słowackiego jest szczytem żywota rajskiego, objawem mocy. Słowacki idzie tu za Boehmem, co stwierdzał, że Ewa jest tworem Adama, posiadającego zdolność tworzenia, „bo był mężczyzną i kobietą“ [1] — i za Guiraudem, który w bardziej idealistyczny sposób przypisywał Adamowi taką samą moc twórczą, jak archaniołom.

Z Boehmego też pochodzi myśl, że grzechem było już samo zjedzenie pokarmu ziemskiego, że szatan już tem pożywieniem zniżył pierwszych rodziców [2]. Ale z tem łączy się pogląd tradycyjny, iż grzechem było rozpalenie się żądzy cielesnej. Tworzenie

[1] Sämmtliche Werke, t. VI, str. 187 — 188.

[2] „Denn es war um das irdische Essen und Trinken zu tun, mit welchem der paradiesische Mensch vom Geist dieser Welt gefangen ward“. (Tamże, t. III „De tribus principiis“, str. 185 — 186. — Por. Pawlikowski l. c. str. 378 i 379, przypisek). Mickiewicz tak wyjaśnia tę ideę Boehmego: „Jednoczymy się z duchem, otwierając swą duszę na jego natchnienia, ale dla zjednoczenia się z duchami niższemi, trzeba było otworzyć im swój organizm...; trzeba je było ugryźć, potrzeba było je zjeść“. (Pisma, wyd. Kallenbach, Brody 1911, str. 127.)

http://rcin.org.pl

w jedności zostało zatracone — odtąd człowiekowi dostępne jest tylko tworzenie w trójcy. Na pierwszą trójcę rodzącą złożyli się Adam, Ewa i duch węża. I od ludzi, którzy już teraz mroczne, materjalne, wstydzące otrzymali ciało, kształt pierwszy wziął — wąż i stał się Kainem. To echo Kabalistów, wywodzących Kaina z nasienia wężowego[1]), w co i Katarowie wierzyli i stara bułgarska sekta Bogomiłów[2]).

Przed Schopenhauerem poeta-mistyk zrozumiał, że najważniejszą dla ludzkości kwestją jest zależność istoty potomstwa od rodziców. Stąd nacisk, jaki kładzie na prawa, rządzące urodzeniem. Że opiera się ono na trójcy, uczyła już księga Zohar, a wiara w ściąganie ducha przez rodziców należy do zasadniczych wierzeń żydowskich; przecież dlatego daje się dziecku imię któregoś z krewnych zmarłych, by ducha zaprosić w nowe ciało[3]).

Dziedziczności nadaje poeta w prawach urodzenia piętno czysto duchowe: ojciec i matka ściągają w ciało pokrewnego ducha. „Pomiędzy ojca i matki ideałem — duch pośrzedni ideał ciało bierze". Nuta zaś osobista dźwięczy w przekonaniu, wyrażonem

---

[1]) Cabbalae denudatae tomus secundus, str. 127 i 331.

[2]) Por. Codex Nazareus, wyd. Norberg, 1815, str. 268 i 309.

[3]) Spotkać można podobne wierzenia u różnych ludów. Na półwyspie Florida kobiety brzemienne starają się spotkać pogrzeb, aby dusza zmarłego weszła w ciało dziecka. (N. Söderblom, La vie future d'après le mazdéisme, Paryż 1902, str. 60 — i A. Bastien, Die Verbleibungsorte der abgeschiedenen Seelen, str. 81.)

http://rcin.org.pl

już przez Pustelnika w „Balladynie“ [1]), że córka odpowiada bardziej ideałowi ojca, syn — ideałowi matki.

Forma człowieka rajskiego, w którą przyodziały się dwa duchy najwyższe ziemi, nie była indywidualnym tylko ich tworem, ale wynikiem tęsknoty i dążenia całej natury. Wszak św. Paweł wyraźnie mówił o westchnieniach natury całej. Bo wogóle rozwój realizowany jest przez duchy „pierwoidące“; one wszakże skupiają niejako w napięciu twórczem to, czego pragnie ogół solidarnych z niemi duchów. Podmiotem rozwoju jest zbiorowość — tak uczyli wszyscy filozofowie i socjologowie epoki, tak uczył przedewszystkiem wybitny wyznawca reinkarnacji Leroux.

Forma ludzka, osiągnięta przez dążenie do coraz doskonalszych organów duszy, na czas długi wystarcza duchom ziemskim. To też ustaje na przeciąg wieków tworzenie kształtów i ustaje też zmienność gatunków. Duchy, stojące na szczeblu wysokim, znajdują kształt gotowy w postaci ludzkiej mężczyzny i kobiety — dwie niby bramy, otworzone duchowi globu; niższe — w formach zwierzęcych czy roślinnych. Określił to poeta jako „pieczętowanie niższych stworzeń“ przez Boga. Podobnie Herder stwierdzał w rozwoju przyrody moment zatamowania zmienności: „Gdy zawarły się podwoje stworzenia“ — mówił w swych „Ideen zu einer Philosophie der Geschichte“ — „zostały obrane raz organizacje jako

---

[1]) Mówi on Kirkorowi, że w rodzie królewskim zbrodniami podobne „córki do ojców, a do matek syny“.

http://rcin.org.pl

ustalone drogi i bramy, któremi w przyszłości siły niższe miały się wznosić i dalej rozwijać. Nowe postaci już się nie rodziły“[1]). Z ustaleniem form złączyło się ustalenie praw; Bóg, który przedtem kataklizmami pobudzał rozwój — tęczą przymierza, zawartego z Noem, stwierdził, że odtąd praw przyrody nie naruszy.

Dalsza twórczość odbywa się w obrębie ludzkości samej. Inne twory, zrealizowawszy tęsknotę swą w człowieku, straciły idealny pęd twórczy; na tem polega „zniżenie“ o stopień zwierząt, zaznaczone w pismach filozoficznych Słowackiego.

Duch bowiem wyższego typu, jedynie uzdolniony do dalszej pracy samoistnej (t. j. nietylko do wznoszenia się ku gotowym już formom doskonalszym), nie wyjdzie już poza obręb rodzaju ludzkiego, nie zniży się ponownie do ciał zwierzęcych. Cofania się, u ı lk są nadal możliwe — ale dokonywać się będą w granicach hierarchji ludzkiej.

Do takiego zarzucenia nieograniczonej metempsychozy wstecznej poeta doszedł ostatecznie po pewnych wahaniach wbrew wierzeniom indyjskim, wbrew Pitagorejczykom, wbrew Kabale, dopuszczającej nawet wcielenie duszy ludzkiej w kamień[2]),

---

[1]) Księga V, rodz. 3 (cytowane przez Pawlikowskiego, l. c. str. 396).

[2]) Cabbala denudata zawiera n. p. w rozprawie Tractatus pneumaticus (t. II, str. 375) takie zdanie Izaka Lurji: „De revolutionibus (termin kabalistyczny dla reinkarnacyj) haec quoque dixit R. Jizchak Lorjah bonae memoriae, quod etiam in arbores et lapides transferatur homo“.

http://rcin.org.pl

i wbrew Towiańskiemu. Zbliżył się do Piotra Leroux, co wogóle dziedziną metempsychozy czynił samą tylko ludzkość i w jej ramach umieszczał wszelkie przeszłe i przyszłe żywoty.

Rozwój dalszy ma tedy — w przeciwieństwie do kształtujących materję prac genezyjskich — charakter duchowy, jest rozszerzaniem cnót i sił ducha, zagarnianiem horyzontów nowych, odkrywaniem prawd, doskonaleniem intelektualnem i etycznem. Przytem, jakkolwiek nie istnieje naogół jasna pamięć metempsychiczna i tylko sny, marzenia, przeczucia — sny Mieczysława i Dobrawny, marzenia Helois, ujęte w kształt dziwaczny Sfinksa — sięgają w dzieje żywotów przebytych, człowiek ma w sobie całą przeszłość. „W ciało człowieka" — mówi do Boga autor „Genezis" uprzedzając biologję najnowszą — „wpisałeś wszystkie tajemnice dawnej przedludzkiej pracy. Ta księga[1]) do dziś dnia złożona jest na dnie ducha wszelkiego w człowieczeństwie. a gdyby ród cały i stworzenie zaginęło, o! Panie, to jeden człowiek ostatni znajdzie w duchu swoim pracę przeszłości; i oprócz form żadnej straty nie poniesie globu dziedzictwo".

Ale w tym duchowym rozwoju ludzkości, którego fazy różne — rewelację indyjską[2]), wiedzę egip-

---

[1]) Obraz w duchu Saint-Martina.

[2]) Możliwe, iż poeta z myślą indyjską zapoznał się (jak sądzi prof. T. Grabowski, l. c. t. II [w wyd. drugiem], str. 279) za pośrednictwem Eugenjusza Burnoufa, wielkiego indologa francuskiego, który właśnie w r. 1844 ogłosił tom I swej „Introduction à l'histoire du Bouddhisme Indien". Mo-

http://rcin.org.pl

ską, prawo mojżeszowe, ascezę średniowiecza, odkrycia i wynalazki nowożytne — blado tylko i niewyraźnie naszkicował poeta — istnieje także tworzenie nowych kształtów. I to nietylko w sztuce, której zadaniem jest wizjonerskie malowanie tego, co przyszłość dopiero ubierze w ciała. Kształty, jakie wypracować ma ludzkość, to kształty życia zbiorowego, to ustrój społeczny.

Myśliciele francuscy ustalili pogląd, że rozwój dziejowy dwa ma nierozerwalnie spojone kierunki — religijny i społeczny, że idzie torem doskonalenia religji i ustroju zbiorowości, ewolucji chrystjanizmu i rewolucji socjalnej[1]). U Saint-Simona i saint-simonistów łączność tych dwu dziedzin zarysowała się najwyraziściej. Polska myśl romantyczna potwierdza ów związek — i Polsce przyznaje apostolstwo podwójne, chrześcijańskie i rewolucyjne. Niesie je Europie zachodniej „pielgrzym polski", niesie je ponownie profesor literatur słowiańskich w Collège de France i w duchu Saint-Simona i Lamennais'go, uwydatniając stopniowe powstawanie coraz wyższych form asocjacji, dowodzi, że najwyższą z dotychczasowych ukazała światu Polska w unji z Litwą.

że przedtem czytał Fryderyka Schlegla „Über die Sprache und Weisheit der Inder" lub Augusta Wilhelma Schlegla „Indische Bibliothek". Ale to pewne, że o dokładniejszej znajomości koncepcyj indyjskich mowy nie było. Czyż byłby pominął legendy indyjskie, wymieniając dowody oczekiwania Matki Boskiej przez ludy różne, gdyby te legendy (o matce Buddhy) były mu tkwiły w pamięci?

[1]) Por. Szpotański, Adam Mickiewicz, t. II, str. 5.

http://rcin.org.pl

To przekonanie o szczególnej misji narodu w dziedzinie tworzenia form społecznych, umocnione mesjanizmem słowiańskim Hoene-Wrońskiego, podziela Krasiński — podziela je również Słowacki.

Na szlakach ewolucji metempsychicznej stawia tedy jako fazę konieczną — naród własny. On to jest najwyższą zbiorowością, przez jaką przejść musi duch ziemski, bo jak w pracach genezyjskich duch wznosił się stopniami hierarchji gatunków, tak w pracach ludzkości, w pracach historji, idzie stopniami narodów. I czem niegdyś „pierwoidący" w gatunku, tem staje się wódz duchowy narodu — „Król-Duch".

Idea zespolenia ewolucji metempsychicznej z rolą dziejową narodu pojawiła się już w gnostycyzmie: Basilides uczył, że dusza nietylko przechodzi przez różne szczeble istnienia zwierzęcego, lecz i przez różne stopnie cywilizacji narodów. I pod opieką kierownika (archona) „rzeczy widzialnych" duchy odrębne, przewodniczące narodom i jednostkom, władają temi okresami doskonalenia[1]). Czy zresztą i żydzi nie mówili o aniołach narodów — czy Michael, archanioł Michał, nie był dla nich aniołem Izraela[2])? Czy nie uznawał świeżo genjuszów narodu narówni z genjuszami gwiazd surowy myśliciel reakcji i katolicyzmu, Józef de Maistre[3])?

Polska — i co zatem idzie, Król-Duch — ma dwie misje: dać ludzkości nową wiarę i formę nową. Speł-

[1]) Matter, Histoire critique du gnosticisme, wyd. II, t. II, str. 2.

[2]) M. Lueken, Michael. Göttingen 1898, str. 13 — 16.

[3]) E. Dermenghem, Joseph de Maistre mystique, Paryż 1923, str. 163.

http://rcin.org.pl

niając je, uzyska papiestwo duchowe, które w w. XVIII w spadku po dawnych świętych objęła rewolucyjna Francja[1]).

Jak wszakże wyglądać będzie nowa forma życia zbiorowego? Jakim odpowie postulatom?

Romantyk, dla którego założeniem było niezadowolenie z rzeczywistości obecnej, ze stanu, stworzonego przez kulturę europejską[2])—w ustroju państwowym, w organizacji społecznej, w prawach czuł przedewszystkiem — więzy. Wszystko to krępuje i tamuje swobodę jednostki wielkiej. Idealny przeto ustrój musi pozostawić tej jednostce wolność. Skoro twórczość ducha rozstrzyga o postępie — forma społeczna nie powinna tej twórczości niczem hamować i utrudniać.

Cecha ustroju idealnego jest więc — czysto negatywna. Chcąc ją sformułować wyraźnie, trzeba powiedzieć: Słowacki uznaje takie społeczeństwo

---

[1]) Kazanie na dzień Wniebowstąpienia. — Myśl o papiestwie duchowem, różnem od „urzędowego", i o przyznaniu go Francji (do której Słowacki czuł raczej niechęć, niż sympatję), podsunąć mógł Michelet. W książce „Le Peuple" przenosi on do Francji papiestwo prawdziwe — teologiczne w osobie Gersona i Bossueta, filozoficzne w Kartezjuszu i Voltairze, polityczne, cywilne, w Cujasie i Dumoulinie, w Roussie i Montesquieu'm. Słowacki mógł znać te poglądy jeszcze przed ukazaniem się książki wspomnianej z wykładów Micheleta w Collège de France: bo jeśli nawet sam nie uczęszczał na nie, to z pewnością dochodziły go wieści o nich i z pewnością interesowały go poglądy wroga jezuitów.

[2]) Por. Kleiner, Studja z zakresu literatury i filozofji, szkic p. t. Romantyzm.

http://rcin.org.pl

za ideał, w którem człowiek wielki — genjusz czy święty — stoi ponad prawem. I znajduje ciekawe kryterjum: w jakiem społeczeństwie Chrystus i Apostołowie mogliby wystąpić z nauką swą bez przeszkody żadnej, niczem niekrępowani, żadnem nie zagrożeni niebezpieczeństwem? Odpowiada na to: w Polsce — bo Polska miała właśnie prawo, zapewniające jednostce twórczej swobodę, prawo, które w duchu romantyzmu jednostce przyznawało siłę równoważną wobec ogółu — *liberum veto.* Polska więc, wierna tradycji swojej, zbuduje doskonałą formę zbiorowości. Pojmując tę doskonałość negatywnie — jako ustrój, nie przeszkadzający duchowi — Słowacki nie zastanowił się też nad tem, że *veto* jest instytucją czysto negatywną i że naprawdę może (co zresztą tkwiło już w intencjach rzymskiego *veta* trybunów ludu) hamować, unicestwiać, nie może zaś — tworzyć.

Prawo doskonałe byłoby zatem — negacją prawa ustalonego, stężałego. Byłoby „świętą anarchją" według wyrażenia, którego poeta użył raz w Poznaniu.

Uważał on tę „świętą anarchję" za koncepcję wybitnie polską. A jednak i ta koncepcja może miała źródło francuskie. Bo w każdym razie — książka francuska właśnie w tym czasie rzuciło hasło, że w idealnem państwie Bożem nie mogą obowiązywać prawa martwe, stężałe, wiążące ruch i życie. Prawo ma być żywe — „une loi vivante" — tak pisał apostoł braterstwa, „fraternité" [1]), głosiciel ludowej kon-

[1]) Pieczęć konfederacji, stworzonej przez Słowackiego, ma godło: „Braterstwo, miłość, prawda".

http://rcin.org.pl

federacji narodów i ras, Pecqueur, w dziele „De la République de Dieu“ w r. 1844. „Prawo żywe“ — wyjaśniał — „to prawo, które rozwija się nieustannie... Strzeżmy się przesądzać drogi życia, kneblować przyszłość, zastój narzucać ruchowi“[1]). Ideami Pecqueura przejął się Królikowski i w „Polsce Chrystusowej“ polecał jego dzieło. Słowacki, widzący w Królikowskim jednego ze swych poprzedników, prawdopodobnie poznał i książkę Pecqueura.

Marząc, jak i Królikowski[2]), o Polsce Chrystusowej i ludowej, do *veta* dodawał inne jeszcze rysy ustroju. Chciał oprzeć go na trójcy — wszak Królikowski również twierdził, że ustrój idealny powinien naśladować istotę Bożą[3]) — i sztucznie przedstawiał konfederację jako formę opartą na trójcy, godną, by stała się podstawą przyszłości. Ponieważ Królikowski w statucie Zjednoczenia stanowił „dwie główne, rządne czyli hierarchiczne służby: jedną do Słowa, a drugą do miecza, czyli jedną duchową,

[1]) „Une loi vivante est une loi qui se developpe sans cesse. [O takiem prawie myślał i Goethe, gdy przez usta Mefistofelesa skarżył się i drwił: „Es erben sich Gesetz' und Rechte Wie eine ewige Krankheit fort...“] „Gardons-nous de préjuger la vie, de garrotter l'avenir, d'imposer le repos au mouvement“. (str. 215).

[2]) Związek z Królikowskim zaznaczył też ogólnikowo prof. T. Grabowski (J. Słowacki, t. II, wyd. drugie, str. 269 — 270), przypuszczając również wpływ komunisty Cabeta, którego wyznawcą był Królikowski. — O Królikowskim por. artykuł prof. J. Ujejskiego w t. VII „Stu lat myśli polskiej“ i szkic K. Lubeckiego w dziele zbiorowem „Polska filozofja narodowa“, Kraków 1921.

[3]) Polska Chrystusowa, t. I, str. 293.

http://rcin.org.pl

a drugą świecką“ [1]) — więc w „Królu-Duchu“ znalazła się też fantazja o podobnym podziale władzy, o tem, że na czele narodu staje dwu władców: pan myśli i miecza. Znalazła się również w projektach Bolesława Śmiałego, jedynego z królów w poemacie, który myśli nietylko o celach finalnych, lecz i o takiej drobnostce, jak organizowanie państwa — odmienna koncepcja zasady trójcy; do „pana myśli“ i „pana miecza“ przyłączyłaby się „ministerstwem prośby“ — kobieta [2]).

Skoro Polska kształtuje najdoskonalszą społeczność, najbardziej nadającą się dla duchów wysokich, społeczność, w której „żaden wyższy duch nie będzie ulegał niższemu“, to oczywiście musi ona być siedliskiem jednostek najdostojniejszych ziemi, „najstarszych“ t. j. mających najbogatszą przeszłość duchową. Ten zaś, kto wskaże jej prawdę i formę właściwą, kto będzie i jej zbawcą i zbawcą ludzkości całej — ten powinien być duchem najstarszym — pierwszym rodzicem, Adamem.

Myśl, że zbawcą Polski będzie zbawca ludzkości i że będzie nim Adam nowy, zalśniła enigmatycznie a sugestywnie u wrót mistyki emigracyjnej. Głosiło ją proroctwo księdza Piotra o tym, który

---

[1]) Tamże, t. II, str. 333.

[2]) Pomysł ten, poetyczny i naturalny, nie wymaga szukania związku ze „źródłami“. Ale dla ciekawości można z nim zestawić zdanie Saint-Martina, że do mężczyzny należy działanie, do kobiety prośba i modlitwa. (L'homme a en propre le don des opérations, et la femme celui de la prière. — Oeuvres Posthumes, t. I, str. 211.)

http://rcin.org.pl

na Sławie zbuduje ogromy swego Kościoła, o mężu strasznym „czterdzieści i cztery".

Tajemnicze imię, wyrażone cyframi według metody kabalistycznej, oznaczało nowego Adama (spółgłoski w słowie hebrejskiem Adam, D i M, mają wartość liczbową 44); dawało Mesjaszowi epoki nadchodzącej miano, odpowiadające i stylowi Ojców Kościoła, co Chrystusa zwali tak często drugim Adamem, i mesjanizmowi Kabały i zapowiedziom Saint-Martina o regeneracji, która przywróci ludziom dostojeństwo pierwszego człowieka[1]).

Dopuszczało to imię interpretacje różne: może wskazuje ono tylko inicjatora nowej ludzkości, któremu bez względu na imię własne przysługuje tytuł nowego Adama — może dotyczy osoby, noszącej naprawdę imię Adam, samego Mickiewicza lub też, jak mniemali niektórzy na emigracji, Adama ks. Czartoryskiego — może zaś dokładnie odpowiada naukom kabalistów o Mesjaszu przyszłym i wieści reinkarnację pierwszego Adama[1]).

Zdaje się, że tę ostatnią interpretację przyjął Towiański i że na jej podstawie — stosował proroctwo do siebie, uważając ducha swego nietylko za wcielenie Mojżesza (co wyraźnie powiedział przy końcu „Wielkiego Perjodu"), lecz i za wcielenie Adama.

Gdy Słowacki w przekonaniu własnem zajął miejsce mistrza, gdy przypisał sobie misję jedyne-

[1]) Co do wszystkich tych kwestyj por. Kleiner, Proroctwo księdza Piotra (w Studjach z zakresu literatury i filozofji).

http://rcin.org.pl

go rewelatora pełnej prawdy, siebie też w miejsce Towiańskiego uznał za Adama pierwszego — i za męża „czterdzieści cztery" — za najwyższego i najstarszego ducha na ziemi.

Stąd sny rajskie Mieczysława, którego kapłanka Oda wyraźnie tytułuje „duchem największym na ziemi"[1]) — stąd entuzjazm, z jakim pisma filozoficzne malują chwałę dnia rajskiego. Brzmi w nich ton ekstazy osobistej — wtórują ich tryumfalnym tonom słowa:

A czyli cudzą powieść czyli własną
Śpiewam — niechaj nikt o to się nie pyta...

Egocentryzm mistyki Słowackiego doszedł do szczytów naprawdę zawrotnych — do szczytów nad przepaściami...

Wiara w metempsychozę różne niesie możliwości i różne niebezpieczeństwa. Otwiera drogi ambicjom[2]), pozwala snuć fantazje niczem nie powstrzymane i niczem nie kontrolowane na temat osoby własnej i jej wartości, pozwala wyolbrzymiać bez wysiłku jaźn własną i projekcję marzeń w przeszłość doprowadzać do niebywałych rozmiarów. Wszystko, czego człowiek pragnie w życiu i czego domaga się daremnie — może siłą wyobraźni i wiary przerzucić w dawne żywoty jako skarby, niegdyś posiadane,

---

[1]) „Bo duch największy na ziemi — nie wierzy! A ten duch — to ty..." (Raps. IV, p. II, w. 109 — 110 w edycji Pawlikowskiego).

[2]) Przyznaje to nawet Papus w popularnej książeczce o reinkarnacji.

http://rcin.org.pl

wszelkie tęsknoty przemienić we wspomnienia [1]). Słowacki, odkąd przesunęło się u niego poczucie rzeczywistości, niezaspokojone ambicje syci blaskiem wcieleń poprzednich. Spragniony towarzyszki o duszy, na ton jego nastrojonej — znajduje ją w Dobrawnie; spragniony potęgi, czynu, królewskości — czuje się królem przed wiekami; rozmiłowany w Helladzie, oczarowany tajemniczością Egiptu — wierzy, że był Grekiem, że był faraonem; boleśnie przez całe życie raniony odmową pierwszeństwa — wynosi siebie do godności pierwszego człowieka [2]).

Trudno nie uznać, że w takiem nieokiełznanem, fantastycznem wyogromnianiu własnego „ja", gorączkowemi snami kołysanego w niszczejącej powłoce cielesnej suchotnika — było coś patologicznego. Ale spojrzenia, zwrócone ku owym szczytom, dawały mu zwycięstwo nad grozą, bijącą z otchłani choroby i zgonu bliskiego.

Dawały zwycięstwo tem bardziej, że z blaskami przeszłości zlewały się blaski przyszłości.

---

[1]) Podobny proces psychologiczny jest podstawą filozofji Saint-Martina: wszelkie dążenia i pragnienia idealne to reminiscencje doskonałości i potęgi człowieka pierwotnego.

[2]) Słowacki nie jest zresztą wcale jedynem zjawiskiem tego typu. Szymon Mag, znany z Dziejów Apostolskich, uważał się za wcielenie Boga, a kochankę swą za Ennoję Bożą (zob. str. 231 niniejszego tomu) i za Helenę trojańską. Neoplatonik Proclus uznawał siebie za ostatnie ogniwo w łańcuchu emanacyj z monady pierwotnej. Papus (J. Encausse) całkiem na serjo i z czcią wielką mówi o człowieku, którego znał, a który mienił się duchem najstarszym na ziemi (La Réincarnation, str. 151).

http://rcin.org.pl

Bo ta społeczność idealna, którą stworzy Polska i którą on, apostoł Słowa, prorokuje i na ziemię ściąga wizjami swemi — to stopień, wiodący ku Królestwu Bożemu na ziemi [1]).

Wszystkie niemal religijnie zabarwione utopje ówczesne przyszłości — a było ich sporo [2]) — uważały organizację doskonałego społeczeństwa czy (w duchu Swedenborga) kościoła doskonałego albo za Królestwo Boże, oczekiwane na ziemi, albo za warunek nadejścia tego Królestwa. Ze szczególną wyrazistością nakreślił taką fantazję eschatologiczną w r. 1840 Stoffels w swej „Résurrection". Zachwycał się nią Krasiński i pisząc „Przedświt", poddawał się jej wpływowi [3]) — nie oparł się prawdopodobnie i Słowacki sugestji dzieła, które bliskim mu tchnęło duchem.

[1]) W skrajnej formie przeprowadza tu Słowacki złączenie patrjotyzmu z umiłowaniem Królestwa Bożego, złączenie, stanowiące również jedną z najpiękniejszych myśli Swedenborga. W dziele „O nowej Jeruzalem i jej nauce niebiańskiej" powiada wizjoner szwedzki: „Kto miłuje ojczyznę i przez zasadę życzliwości dobrze jej czyni, ten w drugiem życiu kocha Królestwo Pańskie, bo w tem drugiem życiu Królestwo Pańskie jest dlań ojczyzną" (w przekładzie francuskim Chastaniera „De la nouvelle Jérusalem et de sa doctrine céleste", Londyn 1783, str. 71). U Słowackiego — ojczyzna jest na ziemi Królestwem Bożem.

[2]) Żartował z tego Musset w „Histoire d'un merle blanc". Ptak-bohater pisze poemat wielki: „Bien entendu d'ailleurs que je ne négligerais pas de traiter en passant le grand sujet qui préoccupe maintenant tant de monde, à savoir, l'avenir de l'humanité".

[3]) Kleiner, Zygmunt Krasiński, t. II, str. 107 — 112.

http://rcin.org.pl

Powstać ma idealna społeczność chrześcijańska, „cité chrétienne“, oparta na zasadzie trójcy — kapłan i poeta wraz z kobietą utworzą „l'ordre générateur“, mający niby rolę Boga Ojca; teolog, uczony i artysta jako słowo społeczne stanowić będą „l'ordre créateur“, a funkcja Ducha św. przypadnie duchowi społecznemu, który jako „ordre unitaire“ wyrazi się w soborach dla spraw religijnych, moralnych i politycznych, w trybunałach dla kwestyj społecznych i administracyjnych i w kongresach dla zagadnień artystycznych i naukowych. Na widok tego „miasta“ świętego „królowie na tronach samotniczych drżą z gniewu i trwogi“ i łączą się przeciw nowemu państwu. Na ich czele Antychryst. A chrześcijanie walczyć nie zechcą — dadzą się zabijać jako męczennicy i tem złamią wroga. Ludy, patrząc na to męczeństwo, odwrócą się od władców — i padną stolice Babilonu bezbożnego.

Teraz chrześcijanie całego świata tworzą asocjacje o różnym ustroju, stosownie do różnych potrzeb i natur ludzkich. Łączą się one w wielką „federację powszechną“.

A potem — przychodzi „transfiguracja“. Rosną siły człowieka i przemienia się ciało. Znika śmierć i płodzenie cielesne. Promienieje postać ludzka jasnością ducha niebiańskiego i zdobyte zostaje słowo duchowe, ożywcze, twórcze. Umarli zmartwychwstają, ziemia, jako nowa kometa świecąca,wchodzi w kontakt ze słońcem. Wszystkie gwiazdy i słońca dążą do zjednoczenia, bo razem z ziemią całą, rozświeconą w słońce, i razem ze wszystkiemi gwiazdami

http://rcin.org.pl

firmamentu, człowiek utonąć ma w wieczności. Świat materjalny zespala się z niebiańskim, którego był tylko odłamem zaćmionym, i ponownie odziewa się w blaski świetności [1]).

O przyszłej przemianie ziemi w słońce mówiła także owa teologja astronomiczna, którą Leibniz streścił w rozdz. XVIII „Teodycei", a uwierzyć można w to było tem łatwiej, że słoneczność według tej teologji (i według Kabały [2]) również) stanowiła pierwotną cechę globu. Ciało świetliste zapowiadał Bonnet, przypuszczając, że tkwiący w człowieku zarodek ciała duchowego — tego, które zmartwychwstanie — ma naturę ognia czy światła [3]). Rola światła w mistyce chrześcijańskiej, gnostycznej, neoplatońskiej [4]) wspomagała taką wizję ziemi przyszłej i nadczłowieka. O istocie zaś, wyższej nad człowieka dzisiejszego, marzył Saint Martin [5]), marzył cały romantyzm — i zarówno Fourier, głoszący przyszłość śródgwiezdną, jak Nodier, jak w Niemczech Schubert, rozważali, jakie będą właściwości i moce doskonałego ciała przyszłego.

Człowiek świetlany zjawi się, jako powrotna forma człowieka rajskiego, i ziemia zdobędzie „dar

---

[1]) Résurrection par Charles Stoffels. Paryż 1840. str. 97 i 151 — 276.

[2]) „Totum mundum materialem in primaevo suo statu aut diaphanum fuisse aut lucidum". (Cabbalae denudatae tomus secundus, str. 226).

[3]) Oeuvres, t. VI, str. 363. Por. Pawlikowski l. c., str. 467.

[4]) Por. Pawlikowski, str. 458 nn.

[5]) Por. Grabowski, J. Słowacki, t. II, wyd. drugie, str. 268.

http://rcin.org.pl

ostatni" — słoneczność. Tak dokona się załamana niegdyś piąta praca duchów globowych, wydanie z siebie światła — tak zakończą się po ewolucji dziejowej rodu ludzkiego. prace genezyjskie. Tak zstąpi na ziemię miasto promienne, widziane przez świętego Jana.

Apokalipsa bowiem jest właściwą podstawą tej eschatologji – Apokalipsa, raz po raz komentowana w w. XVIII i XIX i naciągana do wszelkich mżonek, do wszelkich systemów[1]). W niej też poeta znalazł uzasadnienie tezy o dojściu do Królestwa Bożego przez Polskę.

Wsród wizyj i proroctw apostoła z Patmos żadne może tak nie fascynowało spragnionych poznania przyszłości, jak wersety rozdziału XXII o kobiecie brzemiennej ze słońcem na głowie i koroną gwiazd dwunastu, a z księżycem pod nogami — o jej dziecku i walce smoka przeciw dziecięciu i niewieście.

Dwie interpretacje istniały oddawna — jedna widziała w tej kobiecie Najświętszą Pannę[2]) (stąd w ikonografji chrześcijańskiej korona z gwiazd dwunastu na głowie Matki Bożej), druga Kościół, przyczem słońce to ewangelię ma symbolizować,

[1]) Słusznie mówi Auber w swej czterotomowej „Histoire et théorie du symbolisme religieux", Paryż 1871, w której kilka rozdziałów poświęcił Apokalipsie: „Il n'y a pas de divagations possibles qui n'aient trouvé dans ce livre un prétexte de se produire" (t. II, str. 143).

[2]) Św. Augustyn pisze: „Mulierem illam nullus ignorat Mariam virginem significare" (De Symbolo ad Catecumenos, lib. IV, cap. I — cytowane w dziele Aubera).

http://rcin.org.pl

to sprawiedliwość, księżyc prawo Mojżeszowe albo zmienność rozumu ludzkiego albo zmienność państw tego świata[1]). Teozofja przekształcała pierwszą z tych interpretacyj, zastępując Marję przez koncepcje napół gnostyczne, napół indyjskie[2]) — protestantyzm drugą wyzyskiwał dla swych celów. Tą właśnie drogą, nie torem fantazyj teozoficznych, poszedł Swedenborg. „Mowa tu" — wyjaśnia w „Apokalipsie odsłoniętej" — „o nowym Kościele i jego doktrynie. Kobieta oznacza tu Kościół nowy, a syn, którego rodzi, to doktryna". Smokiem są wyznawcy mylnych nauk w sprawie Trójcy i zbawienia[3]). Metoda uznania niewiasty apokaliptycznej za apoteozę sekty, do której należy czy którą tworzy komentator, podobała się też słynnemu mistykowi niemieckiemu Jungowi Stillingowi — i pisząc w związku z dziełem Bengla[4]) komentarz Apokalipsy, tłumaczył, że niewiasta ze słońcem symbolizuje Braci Morawskich, mających odrodzić Kościół — sektę, która niedawno

---

[1]) Auber l. c. t. II, str. 225 — 226; Basset, Explication raisonnée de l'Apocalypse, Paryż 1832, t. II, str. 201.

[2]) Jako przykład typowy niech służy jedno z nowszych, późniejszych od epoki romantycznej, dzieł teozofji — Adolfa Berteta „Apocalypse du bienheureux Jean dévoilée. Nouvelle édition 1870" (wyd. I z r. 1861): „C'est la même que Maïa des Indiens, la mère de Bouddha, c'est l'Isis des Égyptiens, l'Io des Grecs, la Cybèle des Romains, la vraie Vierge des chrétiens instruits ou initiés, le principe passif de la Divinité, la reine de la nature des panthéistes" (str. 208).

[3]) W przekładzie francuskim Moëta (Paryż 1823) p. t. „L'Apocalypse révelée" t. II, str. 2, 3, 6, 10, 16.

[4]) Zob. w części I tomu niniejszego str. 47.

http://rcin.org.pl

w Niemczech przetworzyła się była w gminę herrnhutską[1]).

Wierzenia Braci Morawskich oddźwięk znalazły w mistyce rosyjskiej z początku w. XIX. Car Aleksander I wchodzi w stosunki z Braćmi i z Jungiem Stillingiem. Baronowa Krüdener, która ostatecznie popchnęła Aleksandra ku mistycyzmowi, sama nawrócenie zawdzięczała szewcowi z sekty owej[2]). Prawdopodobnie więc Towiański poznał w Rosji i poglądy Braci Morawskich i apoteozujące ich sektę wyjaśnienie tajemniczego ustępu Apokalipsy. Mogło mu to podsunąć myśl, ażeby zamiast nich — swoją „Sprawę Bożą" zidentyfikować z wizją św. Jana[3]). Skoro zaś „Sprawa Boża" mistrza Andrzeja zlewała się w umyśle Mickiewicza i niektórych innych wyznawców z Polską, krokiem dalszym stawało się uznanie, że Polska jest nowym Kościołem, usymbolizowanym przez niewiastę cudowną, a nauka nowa dziecięciem.

Trzeba stwierdzić, iż taka interpretacja miała silniejsze podstawy, większe prawdopodobieństwo od mniemań Swedenborga czy Junga Stillinga. Słońce nad głową i księżyc pod nogami zdumiewająco harmonizują z uosobieniem narodu, który zwalczał półksiężyc turecki i światu dał Kopernika.

---

[1]) Jung Stillings Sämmtliche Werke, t. III, str. 266 — 306.

[2]) Clarence Ford, The Life and Letters of Madame de Krudener, Londyn 1893.

[3]) Jest to hipoteza — w pismach Towiańskiego niema o tem wzmianki.

http://rcin.org.pl

Słowacki interpretację taką znalazł po raz pierwszy w liście Krasińskiego, co w okresie „Przedświtu“ żywo zajmował się Apokalipsą i samoistnie doszedł do ujrzenia Polski w niewieście słonecznej. „Twój list apokaliptyczny“ — odpisał towiańczyk przyjacielowi — „świeci mi jak lampa w gotyckim kościele... Odgadłeś kilka kształtów — i z wzroku, który Adam rzucił na jednego ze swoich uczniów, kiedym mu o liście twoim mówił, widziałem, że Mistrz tak samo tłumaczy niewiastę w słońcu na włosach, z księżycem pod nogami“ [1]).

I obraz ten, przyjęty już w „Poecie i natchnieniu“, w „Zborowskim“ urasta w symbol naczelny misji narodu i jeszcze bardziej olbrzymieje w „Królu-Duchu“. To Polska, niosąca prawdę nową — i to zarazem Matka Boska, będąca aniołem tej Polski, i to jeszcze coś wyższego, niż popularne pojęcie matki Chrystusowej — to ideał najwyższy świata, Pani Słowa [2]).

Tak na tle mesjanizmu narodowego w syntezę spłynęły u Słowackiego wszystkie drogi, zarysowane w dziejach pojmowania pani słonecznej z Apokalipsy — i utożsamianie jej z Kościołem, pojęte w duchu protestanckim, ściślej w swedenborgjańskim czy stillingowskim — i złączenie jej z osobą Marji oraz snute na tych szlakach fantazje gnostyczno-teozoficzne.

---

[1]) Listy III, str. 218 — 219.

[2]) Co do symbolu tego — por. rozprawę prof. St. Pigonia „Symbol Pani słonecznej w Królu-Duchu“ (Z epoki Mickiewicza).

http://rcin.org.pl

Apokalipsa nie samym tylko owym symbolem zasiliła mistykę poety. Przyjął on wogóle jej eschatologję — lecz za przykładem innych mistyków tłumaczył proroctwa jak najdowolniej.

To też gdy w „Liście do Rembowskiego“ obrazy losów przyszłych ziemi podał wprost w formie streszczenia proroctw św. Jana — nowość niezwykłą włączył w tłumaczeniu zapowiedzi, że po zrealizowaniu Jeruzalem nowej poganie otoczą jeszcze obóz świętych. Stoffels na tej podstawie kreślił walkę ostateczną królów przeciwko społeczności chrześcijańskiej, a Słowacki — kto wie, czy nie pod wpływem Stoffelsa — w planie dramatu o Synu Ziemi Królowi ucisku wiecznego każe otoczyć obóz prawdziwych szermierzy Chrystusa. Ale z ostatecznem ustaleniem się marzeń o końcu teraźniejszego świata nowa zaświtała koncepcja.

Dzień rajski, dając ziemi formę człowieka, zniżył o stopień zwierzęta, odebrał im pierwiastki ludzkie, które przygotowywały nadejście kształtu wyższego. Dzień przemienienia, do życia powołując ponadludzką formę świetlną, zniży o stopień człowieka. Ciało ludzkie pozostanie szatą duchów niedojrzałych, jak przedtem ciało zwierzęce. Utracą ci ludzie przemienionego globu zadatki anielstwa, co przygotowywały transfigurację — i będą naprawdę poganami, wyłączonymi ze społeczności Bożej i wrogo przeciw niej stającymi:

> A potem poganie — obóz nasz — obóz świętych otaczają — zwierzętom podobni — władz dziś nawet nad ludzkością górujących pozbawieni, bo te wła-

http://rcin.org.pl

dze... niepotrzebną już ludzkości formę opuściły i do wyższych uciekły.

Ale i ci „poganie“ nie są na wieki odłączeni:

A oto nad miastem naszym rośnie drzewo — rodzące dwanaście owoców — a te owoce są na leczenie poganów.

Więc gdy po tysiącletniem Królestwie Chrystusowem na ziemi, po tem oczekiwanem przez chrześcijan dawnych *millenium* — jeszcze jedna walka przyjdzie, w której „szatan zostanie rozwiązany“ [1]) — to po zwycięstwie cały już ogół duchów globu przejdzie w niebiosy — w kosmos, zjednoczony z Bogiem.

Solidarnie bowiem duchy zdobywają zbawienie — i nie sami, lecz z całą ludzkością, z całą ziemią wstąpimy do nieba — wstąpimy do nieba wszyscy. Niema potępionych — są tylko zbawieni.

Ideę wiecznego potępienia Słowacki zgodnie z Orygenesem [2]) bezwzględnie odrzucał. Odrzucał dogmat o piekle. Drwił z niego w „Zborowskim“.

[1]) To zwycięstwo nad szatanem — pojęte raczej w duchu tradycji, niż w duchu nauki nowej — kreślił zdaje się wiersz eschatologiczny, współczesny rapsodowi I „Króla-Ducha“: „I ujrzałem te bałwany“ (ogłosiłem go w Kurjerze Warszawskim w numerze jubileuszowym z d. 1 stycz. 1921). Kończy się ten fragment słowami: „I słyszałem krzyk straszliwy, Niewydany pieśni słowy: Mężobójca początkowy*), Rybak dusz... i wąż myśliwy Niech się teraz ma na straży. Zbiera hufce i mocarzy“. (Utwór ten znajduje się w rękopisie Bibl. Kras., zawierającym rapsod I „Króla-Ducha“.)

[2]) Orygenes mówił o karach piekielnych, ale nie wiecznych. (Por. Origenes Werke hsg. von Paul Koetschau

*) Por. Ewang. św. Jana, rozdz. 8, w. 44.

http://rcin.org.pl

Racjonalizm w. XVIII ze wszystkich koncepcyj religijnych najbardziej zwalczał — djabła. A w pościznie po nim przyjęty humanitaryzm buntował się u romantyków przeciw wierze w piekło. To, co piękny pomysł poetycki Klopstocka dopuszczał w postaci wyjątku — powrót do niebios jednego z aniołów upadłych, Abbadony — myślą filozoficzną rozszerzono na koncepcję szatana wogóle. Jak Orygenes, jak niektórzy kabaliści, jak unieśmiertelniony przez Leibniza bezimienny twórca „teologji astronomicznej" — filozofowie i poeci romantyczni głosili ostateczne zbawienie szatana i solidaryzowali się z Bonnetem w zwalczaniu idei, że może istnieć wieczność nieszczęśliwa. Zło i cierpienie są przemijające — wieczne jest tylko dobro.

Usuwając piekło, Słowacki zachowuje pewien rodzaj czyśćca. Obok tych kar, które za winy żywota poprzedniego wymierza żywot następny, istnieją i pokuty pośmiertne międzyżywotowe. Duch Popiela oczyści się takiem bezcielesnem cierpieniem.

Losy ducha po utracie powłoki cielesnej nęcą myśl i wyobraźnię poety. W rapsodzie o losie pośmiertnym Popiela tworzy on jedną z najwspanialszych symfonij na temat cierpień czysto duchowych — symfonję o dantejskim rozmachu fantazji, a bez dantejskiego materjalizmu kar zagrobowych. W pierwotnej redakcji dialogu filozoficznego rozwinął pogląd na władze psychiczne w stanie bezcielesnym [1]).

[w wydawnictwie: Die griechischen christl. Schriftsteller der ersten drei Jahrh.], Lipsk 1899, t. I, str. XLIX i 281).

[1]) Lamus 1911, str. 225 — 227.

http://rcin.org.pl

Zarysowują się wyraźnie dwie idee przewodnie — jedna, to przekonanie, że rozszerzy się ogromnie telepatyczna władza odczuwania i współczuwania; stąd boleść najbliższych, ojczyzny, ludzkości rani stokrotnie — a jeśli duch czuje się jednocześnie sprawcą obcych nieszczęść, męka jego naprawdę jest piekielna. Tak właśnie pokutuje Popiel. Druga idea — to przypuszczenie bolesnej niezdolności do czynu, bezsiły. Pierwsza przypomina hipotezy tych, którzy ze spotęgowania władz psychicznych w stanie somnambulizmu wnosili o mocach jaźni, wyzwolonej z więzów ciała[1]). Druga pochodzi może od Bouchera de Perthes, który sądził, że po śmierci następuje zwątlenie, obniżenie życia, niezdolność do czynu, a dusze, moralnie podupadłe, tak tracą siły, iż stają się igraszką żywiołów — i w tem oddaniu na pastwę elementów przeżywają piekło[2]). Taką samą koncepcję dwoistą, z tych samych źródeł płynącą, tworzył niezależnie od Słowackiego i od towianizmu Krasiński[3]).

W przeciwieństwie do bezsiły duchów pokutujących — duchy czyste w zaświatach dają wyraz pełnej sile woli: mają moc swobodnego wybrania sobie żywota następnego. Pierwsza pieśń „Króla-

[1]) Schubert powiada w swej „Geschichte der Seele", że stan magnetyczny przedstawia w obrazie zwiastującym („vorbildlich") to, co życie pośmiertne i nowe ciało różnić będzie od teraźniejszego.

[2]) Por. uwagi Pawlikowskiego w recenzji mojego szkicu o Słowackim i Boucherze de Perthes (Ruch Filozoficzny, 1920).

[3]) Kleiner, Zygmunt Krasiński, t. II, str. 62 — 67.

http://rcin.org.pl

Ducha“ wiedzie w te sfery, kędy „dusze jasne jak brylanty, swe dobrowolne czyniły wybory“ [1]). I właściwie — tutaj tylko przejawia się bezwzględnie wolna wola; poza tem przeszłość cięży brzemieniem predestynacji [2]).

Od tego, czy duch korzysta z zasług żywota, czy cierpi za winy, zależy również stosunek jego do ludzi, do duchów wcielonych. Duch czysty ma nad nimi władzę — dowodem władza ducha Zorjanowego nad ślepym Mieczysławem; duch nieczysty ulega woli ludzkiej. Ale wogóle człowiek, o ile zdobędzie poziom wysoki — mniejsza o to, szlachetnie czy piekielnie — włada kolumnami duchów. Popiel i Pycha dają o tem świadectwo [3]). Każdy zaś przez

---

[1]) Wszelkie losy pośmiertne są przytem ściśle dostosowane do poziomu ducha i do tego, jak on sam wyobraża sobie przyszłość. Kwestję tę poeta chciał prawdopodobnie szerzej omówić w dialogu z księdzem (por. Dzieła X, str. 323 i 327). Może jest w ideach tych odgłos poglądów indyjskich. „Bhagavadgita“ uczy słowami Kriszny, że czciciele przodków pójdą po śmierci do przodków, czciciele bóstw do bóstw, a tylko ci, co poznali Boga istotnego, absolut—zjednoczą się z tym prabytem. (Zwrócił na to uwagę w niedrukowanej rozprawie o rapsodzie I „Króla-Ducha“ słuchacz mój, p. Tadeusz Zaderecki).

[2]) Co do stosunku mistyki Słowackiego do idei predestynacji — por. studjum T. Newlina-Wagnera (Słowacki wobec zagadnienia predestynacji, Kraków 1918).

[3]) Pawlikowski i Kridl uwydatniają, że Słowacki w przeciwieństwie do Towiańskiego widzi w człowieku władcę duchów bezcielesnych. Twierdzenie to w zasadzie słuszne, wymaga jednak zastrzeżeń wobec takich wyraźnych ustępów, jak zjawienie się ducha Zorjanowego.

http://rcin.org.pl

duchowy kontakt z kolumnami bezcielesnemi może czerpać z nich siłę; w tem tkwi istota sakramentu.

Całą filozofję ducha, filozofję prac genezyjskich i historji i eschatologji można ująć — nie wspominając o Bogu, który jaśniał u jej początków. To uplastycznia fizjognomję mistyki Słowackiego, uczuciowo przepełnionej miłością ku Panu wszechświata, ideowo natomiast usuwającej Go w dal nieokreśloną. Wprawdzie często mowa o tem, że Bóg pozwala duchowi na przybranie kształtu nowego, ale ta rola opiekuna nie wynika koniecznie z systemu. Ewolucja metempsychiczna uniezależnia się od Stwórcy i naprawdę — odbiera Mu charakter Stwórcy całkowicie. Poeta spostrzegł to, i w dalszej fazie, po napisaniu „Genezis", znalazł nową formułę: „Bóg jest stwórcą ducha, duch stwórcą kształtów". Formuła ta wszakże sprzeczną się wydaje z zasadniczą koncepcją odwieczności ducha i z ujęciem istoty jego na tle emanacji, nie na tle kreacji.

Odsunięcie wdal dotyczy jednak tylko Boga Ojca. On to nieuchwytny się staje, jak Bythos gnozy, jak En-Sof kabalistów. Obecny w świecie jest — Chrystus. „Boga Ojca nie widział nikt" — powtarza poeta za św. Janem. A więc Ten, co przemawiał do Adama, co jawił się w krzaku ognistym, to nie Bóg Ojciec, to — Chrystus. Tak uczył Swedenborg i Jung Stilling[1]): Jehową był Syn Boży.

[1]) W przekładzie francuskim Moëta brzmi ustęp odpowiedni Swedenborga: „Il n'y a point de conjonction possible avec Dieu le Père, mais avec le Seigneur (= z Chrystusem). L'Écriture Sainte enseigne que Dieu le Père n'a

http://rcin.org.pl

Jakkolwiek takie utożsamienie Jehowy i Chrystusa, wręcz przeciwne gnostycznej niechęci do Starego Testamentu, dalekie jest i od ducha Pisma św. i od nauk Kościoła, nie zmienia ono przecież dogmatu Trójcy, nie modyfikuje pojęcia o boskości Chrystusa. Słowacki jednak czyto pod wpływem filozoficznej chrystologji niemieckiej, czy pod wpływem Krasińskiego, który w okresie „Trzech myśli" Ligenzy hołdował owej chrystologji — posunął się dalej. Wierny zawsze kultowi Chrystusa, zmodyfikował bardzo wyraźnie naczelny dogmat wiary.

> Duch mój przed początkiem stworzenia był w *Słowie*, a *Słowo* było w Tobie — a jam był w Słowie. A my duchy Słowa zażądaliśmy kształtów.

Do tych słów „Genezis" komentarz w dialogu filozoficznym:

> Wszystko, co w widzialności pracuje, jest Słowem Boga czyli Chrystusem. Łono, w którem widzialność się poczęła i stoi — *Bogiem* jest *Ojcem* i *Stwórcą ducha*, lecz nie widzialności... Praca czyli twórczość ciągła i oddziaływanie tych najświętszych osób, tworzy *Ducha świętego*.

Jeszcze wyraźniej w fragmencie, pisanym pod wrażeniem wizji kwietniowej:

---

jamais été vu ni entendu... Le Seigneur notre Sauveur est lui-même Jéhovah" (La vraie religion chrétienne, str. 491 — 492). Podobnie mówi Jung Stilling: „Gott hat von Ewigkeit her ein Wesen auserkoren, das mit Ihm gleicher Natur ist... das *Gottwort*; dieser Sohn Gottes... offenbarte sich unter dem Namen *Jehovah*, und im neuen Bunde als... Jesus Christus" (Sämmtl. Werke I, str. 764).

[1]) Dzieła X, str. 547 — 548.

http://rcin.org.pl

> Teraz wiem, o Panie, iż te wszystkie gwiazdy słońca i miesiące i globy, są objawieniem Syna [1]).

W „Liście do Rembowskiego“ sformułowanie mniej jasne, ale równoznaczne:

> Syn przez Ducha Świętego poczęty uwidzialnił się, łono Ojca napełnił... i Ducha w sobie świętego równość w widzialnych kształtach oddał Ojcu na niebiosach [2]).

Pojęcie Ducha Św., w którem Słowacki tradycyjną Miłość zastąpił w stylu filozofji genezyjskiej twórczością jako łącznikiem Pierwszej i Drugiej Osoby — nie doszło do istotnego rozwinięcia — i dlatego właśnie nie popada w konflikt z dogmatem.

Inaczej koncepcja Słowa. Druga Osoba Trójcy św., której zgodnie z Orygenesem przypisane zostaje stworzenie świata, jest u Słowackiego zbiorowością [3]): w utajeniu przedstawia się jako „duchy Słowa“ — w widzialności jako wszechświat [4]).

To po części teren gnozy, skoro przez Syna napełnione zostaje łono Ojca czyli stworzona zo-

---

[1]) Tamże, str. 475. Podobnie w wierszu „Bóg Duch, innego zwać nie będziecie“(Dzieła I, str. 141): „Bóg Syn — objawion formą na świecie, W gwiazdach, w miesiącach i w słońcach stoi“.

[2]) Dzieła X, str. 229.

[3]) Ślady koncepcji takiej spotykamy też u Towiańskiego, który Mojżesza, Napoleona, Kościuszkę zwał „częściami Chrystusa“. (L. Płoszewski, Przegląd pism i not Towiańskiego, Pam. Liter. 1924/5, str. 345.)

[4]) Prof. Wincenty Lutosławski w rozprawie p. t. „Losy jaźni u Słowackiego“ (Pam. Liter. 1909), będącej świet-

http://rcin.org.pl

staje „pleroma“, pełnia Bóstwa. Ale toprzede wszystkiem teren spekulacyj heglowskich.

Odkąd filozofja Fichtego, Schellinga i Hegla panowanie dała trójcom (jaźń—niejaźń — ich połączenie u Fichtego, nieskończoność — skończoność — ich zespolenie u Schellinga, teza—antyteza—synteza w heglizmie), musiała zbudzić się żądza, by trójcę filozoficzną zastosować do najbardziej filozoficznego z dogmatów. Hegel rozwojowi idei wyznaczał trzy fazy wielkie: najpierw rozwój czysto dialektyczny w „samobycie“, potem przejście w świat, w naturę, w „innobyt“, wreszcie powrót do siebie samej. Ponieważ prawdzie swej przypisywał identyczność z religijną, wynikało stąd, że Bóg Ojciec jest samobytem, Syn innobytem, Duch Św. powrotem i syntezą.

Skrajne konsekwencje wysnuł z tego przedstawiciel heglowskiej lewicy, Dawid Fryderyk Strauss. W głośnem „Życiu Jezusa“, zmieniającem ewangelję w mit o treści głębokiej, Chrystusem uczynił — ludzkość i na nią przenosił cechy, które dogmat przyznał Zbawicielowi. Mniej radykalnie filozofował Chrystjan Herman Weisse, oddalający się od Hegla, a zbliżający do Schellinga. Twierdził, że Druga Osoba Trójcy przelała się w świat, by przez czasową zatratę Swej osobistości podnieść świat do wyżyn

---

nem ujęciem dogmatów zasadniczych poety przez filozofa-wyznawcę, tak formułuje tę ideę: „Słowo jest wyrazem Bytu, znane w teologji jako druga osoba Trójcy, gdy Byt jako Bóg Ojciec jest pierwszą osobą. Byt jest Czystym Duchem, który, gdy się nazewnątrz wyraża, staje się Słowem. Słowo zaś obejmowało zawsze wielość jaźni“ (str. 4).

http://rcin.org.pl

Boskiego bytu; ale w rozwoju dziejowym wraca Syn Boży do osobistości duchowej, „zmartwychwstaje“, przez Niego zaś i w Nim jaźni stworzone bez zatraty swego „ja“ wzniesione zostają do jednej osobistości Ducha Bożego. Nawiązywały te spekulacje do tradycyj bardzo dawnych. Teologji nie obce łączenie „Logosu“ z porządkiem świata stworzonego, pojmowanie Go niby prawzoru wobec kosmosu. Już Filon zresztą w Logosie widział wzory, idee stworzeń wszelkich. A gdy schellingjanizm i heglizm świat włączyły w proces życia Bożego — myśl o tożsamości świata i Syna nasuwała się niemal koniecznie. Sam Schelling zaznaczył w „Metodzie studjum akademickiego“, że skończoność, świat — to Bóg stający się, Syn Boży. Do tego właśnie nawiązał Weisse [1]).

Niewiadomo, czy Słowacki, znający Hegla, orjentował się również w tych spekulacjach szkoły heglowskiej i schellingowskiej. Ale z pewnością znał— „Syna Cieniów“. Poemat filozoficzny Krasińskiego, pierwsza w poezji naszej metempsychiczna historja rozwoju ludzkości [2]), wyprzedzająca „Genezis z Ducha“, zbiorowość duchów czyni Synem Bożym i zdobyciem tej świadomości koronuje ich dzieje, zwracając się do Boga ze słowami:

---

[1]) Dokładniejsze przedstawienie zagadnień chrystologji ówczesnej daje monografja o dziejach myśli Krasińskiego (t. I, str. 248 — 250 i 362 — 363, t. II, str. 37 — 47).

[2]) Por. komentarz tego utworu w monografji wspomnianej (t. I, str. 344 — 364).

http://rcin.org.pl

...Każda dusza na Ciebie wyrosła
I siebie samą w Twoje łono [2]) wniosła,
I wie o sobie — że stała się synem,
Równym Ci Ojcze, i wiecznie jedynym.
Bo w każdej Jeden Ty jesteś, o Panie!
I w każdej wołasz „Ja" — a oprócz Ciebie
Nigdzie nic niema i nic nie powstanie!

Gdy Krasiński, przezwyciężywszy stanowisko „Syna Cieniów", w traktacie „O stanowisku Polski" konstruował chrystologję, zachowującą w pełni bóstwo Zbawiciela [2]) — Słowacki rozwijał koncepcję Drugiej Osoby, daną w „Trzech Myślach".

Pogodzenie koncepcji Słowa-Chrystusa, pełni duchów — i Jezusa Chrystusa, zrodzonego na ziemi i ukrzyżowanego, nie musiało wydawać się niemożliwe mistykowi, który od gnostyków słyszał o rozróżnieniu Christosa i Jezusa [3]). Ale nie uciekł się do takich fantazyj. Poprzestał na tem, że Zbawiciela uważał — za najwyższego z duchów Słowa [4]), za wodza metempsychozy [5]), za szczyt piramidy stworzeń w myśl chrystologji Bonneta [6]). Zresztą nie trwał przy tym poglądzie; upodobnił go do wiary istotnej w Boga-

[1]) Termin ten Słowacki stale powtarza, mówiąc o stosunku Słowa do Boga Ojca.

[2]) L. c. t. II, str. 47 — 51.

[3]) Pewne rozróżnienie Christosa i Jezusa znamionuje również teologję Orygenesa.

[4]) „O Chrystusie, teraz Cię widzę najwyższym Duchem ziemi" (Dzieła X, str. 548).

[5]) Podobnie Kabała mieni duszę Mesjasza „principem omnium animarum" (Cabbalae denudatae tomus secundus, itr. 232.

[6]) Por. w tomie niniejszym str. 269.

http://rcin.org.pl

Człowieka zapomocą tradycyjnej koncepcji Kościoła, którego głową Chrystus, członkami wierni. Przeto mówił w swem Credo:

> Wierzę w Chrystusa, Syna Bożego — jako w Słowo świata, który nas duchy i członki swoje jednoczy — sprawę naszą ku celom Bożym prowadzi — a objawion w ciele ludzkiem, ukrzyżowan był — i z ciałem zmartwychwstał — i uniesion jest w obłoki [1]).

To brzmi całkiem prawowiernie i jest jakby powrotem od spekulacyj — do nieskażonego dogmatu.

Wahania jednak i odchylenia były silne. Wszak zdaje się, że nawet przekonanie o najwyższym duchu Słowa ulegało modyfikacji, że Chrystus stawał poniżej — Najświętszej Panny. Zwie się ona Panią Słowa... Przebłyskuje takie wywyższenie Marji niejasno, lecz prawdopodobieństwa nabywa wobec saint-martinowskiego kultu Sophii, wobec kultu spotęgowanego Matki Bożej u Vintrasa, wobec możliwości utożsamiania jej z pierwszą emanacją Bardesanesa, matką Christosa, lub z Ennoją Walentyna

Ale chociaż kult Pani Słowa uczuciowo w „Królu-Duchu“ górę bierze chwilami, chociaż ona, opiekunka poematu, wielbiona jest jako opiekunka metempsychozy, w górę ku sobie podnosząca duchy, chociaż jest rękojmią spełniania przeczuć, skoro urzeczywistniła sny ludów i wieków licznych o dziewiczem wydaniu na świat Syna Bożego — wzorem rozwoju, ideałem człowieka przyszłego, jest tylko Chrystus. On wskazał mocą Swoją na ziemi, że

---

[1]) Dzieła X, str. 397. Parafraza poetycka w t. I, str. 184.

http://rcin.org.pl

władzą, którą człowiek ma zdobyć, jest moc twórcza; On w chwili przemienienia na górze Tabor olśnił oczy światłością prawdziwą, jaką zyska duch w przyszłej formie świetlnej.

Chrystusowość — oto cel etyki mistycznej, wskazany już wyraźnie w „Wykładach“ Mickiewicza, którego chrystologja bliska jest wywodom rywala [1]). „Miljon Chrystusów“ wkroczy zwycięsko do miasta apokaliptycznego. „Wszyscy ludzie, wszystkie duchy“ — mówił Mickiewicz — „muszą stać się w istocie i w czynie, w duchu i w ciele podobnymi Chrystusowi“. Już Anhelli ideał etyczny wyrażał twarzą Chrystusową. Ale Anhelli potępiony zostaje przez twórcę „Króla-Ducha“, bo zamiast mocy ma „rozpacz niby Chrystusa“ [2]). I kończy się snem bohatera, snem bez przebudzeń — a teraz mistyk za grzech największy poczytywał zaleniwienie ducha, zatrzymanie się w drodze [3]). Dążenie bezustanne, ciągłe napięcie woli — oto postulat naczelny. I narówni z Mickiewiczem, rwącym się w r. 1848 na drogę działania, widział brak czynu prawdziwego w „Sprawie“ mistrza Andrzeja, mimo że i Towiań-

---

[1]) Por. Kridl, Antagonizm wieszczów, str. 408 — 409.

[2]) Listy III, str. 358.

[3]) Etyka ta odbiła się ujemnie na kosmogonji. Skoro „zaleniwienie“ stanowi grzech główny, trzeba było koniecznie genezę ognia wywieść z uśpienia ducha. Powstało coś niezmiernie sztucznego, naciąganego. Możnaby pojąć przemianę światła w ogień jako rezultat pychy szatańskiej, jako przejaw pierwiastka gniewu (Boehme) — ale ogień chyba nie nadaje się na twór — zleniwienia.

http://rcin.org.pl

ski głosił czyn [1]) i wrogiem był mistyki kwietystycznej. „Ukochanie woli Bożej“ wydawało się poecie niewystarczającą zasadą i — niebezpieczną [2]).

> Zgodzić się z wolą Bożą? — Łatwo w tem przewinić:
> Bóg ją nam tu na globie nakazuje — czynić.

To etyka martynistyczna [3]), wyznawana i przez Fouriera, gdy żądał współdziałania z Bogiem [4]). Saint-Martin, który odrodzenie pojmował jako trud ciężki, a lenistwo serca, „paresse du coeur“ [5]), atakował namiętnie, żąda, by nietylko służyć Bogu (servir Dieu), lecz oddawać Bogu usługi (servir à Dieu), nietylko być sługą Pańskim, ale narzędziem Pana [6]). „Nie wystarcza powiedzieć Bogu: „Niech się stanie wola Twoja“; trzeba ciągle starać się o jej poznanie: bo nie znając jej — czemże jesteśmy, cóż możemy czynić?“ [7])

---

[1]) Co do tego czynu wewnętrznego i co do pojęcia czynu u Mickiewicza i Słowackiego por. trafne uwagi prof. Kridla (Antagonizm wieszczów, str. 458 — 481).

[2]) Dzieła X, str. 376 — 377 (notatka o Towiańskim w raptularzu).

[3]) Nie znaczy to, by należało ją uważać za naśladowanie martynizmu.

[4]) W traktacie „Du libre arbitre“ (Oeuvres complètes, 2-e éd., Paryż 1844, t. II).

[5]) Saint-Martin, Ecce Homo — w nowem wydaniu paryskiem z r. 1907, str. 53 i inne.

[6]) „J'entends souvent parler dans le monde de servir Dieu; mais je n'y entends guère parler de servir à Dieu: car il en est bien peu qui sachent ce que c'est cet emploilà“. (Oeuvres posthumes. Tours 1807, t. I, str. 109, myśl 911.)

[7]) Tamże, t. I, str. 252.

http://rcin.org.pl

Upominał zatem człowieka: „Nie dość nie wątpić o potędze Pańskiej; musisz nadto nie wątpić o swej potędze własnej. Nie pozostawiaj więc całej pracy Bogu twemu, skoro On tobie coś zostawił do zrobienia“ [1]). „Strzeż się modlitwy tchórza i chęci uzyskania wszystkiego bez pracy. Niemasz modlitwy innej jak działanie, jak ta modlitwa, co ściąga działanie i jednoczy się z działaniem“ [2]).

I Słowacki żąda wiary w siebie — i Słowacki potępia chęć zdobywania wartości bez pracy. A tych, którzy dorwać się usiłują skarbów duchowych bez trudu własnego, bez podniesienia serca, którzy jakichś dróg ubocznych i tajemnych używają, jakiegoś przywłaszczania obcych zdobyczy, jakiejś magji, usidlającej potęgi duchowe — tych piętnuje nazwa Prometeanów. Bo Prometeusz, od czasów Shaftesbury'ego symbol najwyższych wzlotów mocy ludzkiej, dla Słowackiego jest złodziejem iskry niebiańskiej, kradnącym ją — zamiast ją wypracować [3]). Tu również poprzednikiem okazuje się Saint-Martin; i dla niego Prometeusz — to zbrodniarz [4]).

---

[1]) L'Homme de désir, Lyon 1790, str. 15.

[2]) Tamże, str. 64.

[3]) Pogląd ten poeta sformułował najjaśniej może w niedrukowanym dotąd fragmencie filozoficznym (ze zbiorów Zakł. Narod. im. Ossolińskich), w którym mówi o „Prometeanach — olbrzymach złego“ i dodaje: „Jeden z nich jak złodziej boso, pociemku okradać niebo idący, śnił się już przerażonej ludzkości“.

[4]) Wskazując znaczenie istotne koncepcyj, mitologji, zaznacza: „On verra avec la même clarté l'histoire de l'homme criminel dans Prométhée“. (Tableau naturel des rapports

http://rcin.org.pl

Podobnie jak Saint-Martin, żąda Słowacki poznania woli Bożej czy też — poznania „celów finalnych". Jeśli zaś nie poznania, to przynajmniej przeczucia, każącego naprzód dążyć bezustannie. Etyka jego bowiem, związana z ewolucjonizmam, dobro i zło sądzi według kryterjum ewolucjonistycznego: dobre jest to, co służy rozwojowi, złe to, co rozwój tamuje. Przeto pęd ku górze jest cnotą główną, jak zaleniwienie głównym grzechem. Podpisałby poeta zdanie Goethego „Wer immer strebend sich bemüht, Den können wir erlösen". Jeżeli Luter mówił: „Grzesz dobrze, ale wierz jeszcze lepiej" — Słowacki powiedziałby: „Czyń co chcesz, ale dąż w górę". To dążenie zbawia u niego tak samo, jak wiara u Lutra. „Duch wszelki naprzód idący" — poucza w „Genezis" — „chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez to samo, że już twarzy swej ku celom ostatecznym odwrócił, choćby daleki jeszcze był od doskonałości, wpisan jest wszakże w księgi żywota". Takiemu duchowi wybaczone będą nawet — zbrodnie. Wybaczone, t. zn. ukarane tylko przemijającem cierpieniem — męką pośmiertną Popiela i ślepotą Mieczysława — a nie cofnięciem ducha na poziom niższy. Tkwi w tem wyjątkowość oceny etycznej w stosunku do jednostki wyjątkowej, czego żądał romantyzm[1]); niema jednak amoralizmu swobody genjalnej, głoszonego przez romantykę niemiec-

---

qui existent entre Dieu, l'homme et l'univers, w wyd. z r. 1900 str. 149).

[1]) Por. Pawlikowski l. c. str. 147 — 151.

http://rcin.org.pl

ką — i niema tej fatalnej zasady, jaką przekazali gnostycy, że „pneumatykowi“ t. j. człowiekowi uduchowionemu, wszystko jest dozwolone. Zło pozostaje złem bez względu na osobę działającą i bez względu na cel; tylko poziom wysoki działającego i cel wielki mogą unicestwić jego szkodliwość dla rozwoju. Popiel napiętnowany jest jako zbrodniarz — ale zbrodnie Popiela nie obniżyły ani jego ducha ani ducha narodu.

Nie sam jednak „cel słoneczny, złoty“ każe poecie stosować miarę łagodną do straszliwych czynów tego władcy. Jeszcze bardziej godzi z niemi — piętno potęgi. „Moc słychać było w każdym moim kroku“. Od młodości przecież wątły autor „Mindowego“ ulegał fascynującemu czarowi siły. Towiańczykom zaś kult mocy był bardzo bliski. Mickiewicz pragnął, by święty Franciszek z Assyżu miał wielkość Dżyngischana[1]).

Duch ma w rozwoju nietylko świętość osiągnąć; ma zdobyć potęgę[2]). Należy ona zresztą do jego istoty. Duch, wiarą przejęty, mocen jest przełamywać prawa natury, przez ducha przecież stworzone — mocen jest cuda czynić. Przejęta była zawsze tem przekonaniem i mistyka i magja[3]). Toż

---

[1]) Wykłady o literaturze słowiańskiej.

[2]) W tem pokrewieństwo główne ideału poety z późniejszym nietzscheanizmem. (Por. Stefanja Tatarówna, Słowacki i Nietzsche, Pam. Liter. 1906.)

[3]) Tchnie przeświadczeniem takiem nieznany dotąd wiersz o człowieku przyszłym (ze zbiorów Zakł. Narod. im. Ossolińskich): „Całą potęgą ducha cię wyzywam Człowieku

http://rcin.org.pl

Plotyn uczył, że związek z duszą świata w momentach natchnienia przynosi uczestnictwo w jej mocy[1]).

Mistyką woli wydaje się czasem filozofja Słowackiego[2]). Ale jest niemniej stanowczo — mistyką wiedzy. Sokratyczno-platońska teza, iż trzeba wiedzieć, by czynić dobrze, iż postępki złe płyną z niewiedzy, o wiele bardziej harmonizowała z postawą psychiczną autora „Genezis", niżby sądzić można po mistycznej sympatji dla prostaczków. Gdy Mickiewicz dochodził do potępienia rozumu i nauki, Słowacki nigdy nie wyrzekł się intelektualizmu[3]). Nie odrzucać chciał nauki, lecz reformować. W epoce, w której skonstruowanie nowego systemu wszech nauk celem jest i dla Wrońskiego i dla Bukatego i dla Trentowskiego, jak jest celem saint-simonistów i pretensją Fouriera, jak jest owocem imponującym heglizmu — Słowacki daje świadectwo wielkości aspiracyj kulturalnych, gdy mimo niezdolności do myślenia naukowego[4]) — szkicuje system umiejętności[5]). Wszystkie nauki są specjalizacjami wiedzy o twórczości ducha — i pneumatologji (terminu tego

przyszły — z żywota sztandarem. Jeżeli trzeba, to cię zmuszę czarem, Potęgą — którą mam, a nie używam".

[1]) Pawlikowski l. c. str. 128.

[2]) Tak określa ją prof. Pawlikowski.

[3]) Por. Kridl l. c. str. 349 — 364.

[4]) Dowodzi tego n. p. uwielbienie dla dziwaka Zienowicza, nauczyciela fizyki w Krzemieńcu, jako... przewyższającego wszystkich uczonych współczesnych, albo pewność, z jaką podane jest wyjaśnienie szeregu zjawisk przyrody z r. 1845 i 1846 (Dzieła X, str. 257 — 258).

[5]) Dzieła X, str. 256 — 257 i 259 — 260.

http://rcin.org.pl

zresztą nie używa, lecz zatrzymuje nazwę „teologja") podporządkowane byłyby tak samo, jak w wiekach średnich teologji. Jakie stąd wynikną korzyści ogromne, to wykazane zostaje (w dialogu) na terenie medycyny i pedagogji. Medycyna zrozumie, że ułomności ciała są tylko skutkami skrzywień ducha w żywotach minionych i że ducha należy leczyć przedewszystkiem[1]) — pedagogja oprze się na rozpoznawaniu dusz (uprawianem zdawna przez kabalistów).

Taki system zaradziłby ogólnie odczuwanemu brakowi syntezy w naukach poszczególnych[2]), tęczowe mosty rzuciłby między zjawiska czarodziejską siłą analogji, zasadniczej metody myślenia mistycznego, olśniewającemi błyskawicami tajników ujawnionych udowodniłby ów związek wszystkiego ze wszystkiem, co oddawna świtał w umysłach głębszych, a od czasów Mesmera urósł do wyżyn dog-

[1]) Jest to zasada mistycznej psychoterapji, znanej dziś jako amerykańska „Christian Science".

[2]) Jako wyraz opinji — znamienny jest w tej kwestji artykuł Donnégo w Journal des Débats z d. 18 lipca 1842 (Académie des Sciences): „Nous avons plus d'une fois exprimé le voeu de voir enfin les sciences mettre en oeuvre les faits nombreux qu'elles recueillent depuis un demi-siècle, et sortir de la voie stérile où elles se trainent au milieu de détails matériels, pour s'élever à leur véritable destination, à la coordination systématique et à la généralisation". Następuje zastrzeżenie ciekawe: „...Mais... nous n'entendons pas parler de ces systèmes universels embrassant la nature entière, et qui s'échappent tout formés de certaines imaginations faciles et brillantes, toujours prètes à mettre une comparaison à la place d'un raisonnement".

http://rcin.org.pl

matu[1]) — spełniłby postulat wywiedzenia świata całego i całego poznania z jednej zasady, z jednego czynnika, postulat, który punktem wyjścia był i dla Mesmera — i dla Fouriera[2]) i Saint-Simona[3]) — i dla Schellinga i Hegla.

Pełen niesłabnącego, choć dyletanckiego zainteresowania dla kwestyj naukowych, śledzący badania nowe[4]) — poeta uważał wiedzę swą o duchu za prawdę naukową w równej mierze, jak za prawdę religijną.

---

[1]) Fourier podaje jako główną, „klasyczną" ideę systemu swego: „Croire que tout est lié, unitaire, en système de l'univers" (Oeuvres complètes, 2-e éd., Paryż 1844, t. II, str. 197). Idea ta w zupełności odpowiada tezom Mesmera.

[2]) Fourier wszystko tłumaczył atrakcją i twierdził, że atrakcja uczuciowa (attraction passionnée) ma prawa analogiczne do atrakcji materjalnej i że jedność istnieje w systemie ruchu, obejmującym zarówno świat materjalny, jak duchowy. (Oeuvres complètes, t. I, str. 18.)

[3]) „Dieu a nécessairement tout rapporté à un seul principe; il a nécessairement tout déduit du même principe... Ce serait un blasphème de prétendre que le Tout Puissant ait fondé sa religion sur plusieurs principes". (Początek dialogu „Le Nouveau Christianisme". Oeuvres... publiées par les membres du conseil institué par Enfantin, t. VI, str. 109.)

[4]) Szczególnie zajęły go doświadczenia Faradaya, dotyczące działania magnesu i elektromagnesu na kierunek promieni spolaryzowanych. O wynikających stąd wnioskach donosił „Constitutionel" d. 26 stycznia 1846 r. „Suivant un bruit vague... M. Faraday venait de découvrir entre la lumière, l'électricité et le magnétisme des actions mutuelles extraordinaires, en vertu desquelles ces différents agents pouvaient se substituer et se transformer l'un dans l'autre

http://rcin.org.pl

Prawda religijna, którą narodowi objawiał, była dopełnieniem Pisma św.[1]) — i była nadto urzeczywistnieniem istotnej treści wszystkich wiar. Bo jak Hindusi, wszystkie swe księgi święte uznający za jedność, sądzą, że różne formy wiary w bóstwo są tylko stopniami różnemi poznawania boskiej pra-

---

à volonté. C'était un grand pas de fait vers la démonstration de l'unité des forces et de l'origine commune de tous les phénomènes de la nature, cette grande hypothèse philosophique". Słowacki notatce o tym artykule w raptularzu daje tytuł „Potwierdzenie nauki" (t. j. nauki poety o genezie sił fizycznych) i dodaje: „Francuz kończy, iż może to posłuży do odkrycia fenomentów elektro-magnetyzmu — dureń! posłuży ci to do odkrycia ducha twego sił i powie, czem jesteś". A jak ucieszyło go pojawienie się argumentów naukowych, popierających jego kosmogonję — tak też uradowało go, że uczeni zachodni nie potrafili pomimo wyraźnej wskazówki dotrzeć do tajemnicy. (List do Krasińskiego z d. 19 lutego 1846 r. — Listy III, str. 241 — 242.)

[1]) Związek i zgodność z Pismem św. Słowacki podkreśla stale i nacisk na to kładzie, że i nauka o metempsychozie, odrzucona przez Kościół, znajduje się w Ewangelji. Powołuje się głównie na ustęp, który cytują wszyscy wyznawcy reinkarnacji — słowa Chrystusa, że Jan Chrzciciel jest Eljaszem. Gnostycy podjęli tę myśl — Valentinus w Ἱστις Σοφία, najważniejszym zabytku gnozy, każe Jezusowi zmartwychwstałemu, dającemu nauki tajemne, stwierdzić wcielenie duszy Eljasza w Janie Chrzcicielu. (Valentinus, Ἱστις Σοφία, trad. par Amélineau, Paryż 1896, str. 7.) — Że poeta w epoce mistycyzmu rozczytywał się w Piśmie św., świadczy egzemplarz Nowego Testamentu z jego zakreśleniami i dopiskami, podarowany przez prof. W. Klingera krakowskiemu Muzeum Narodowemu (por. W. Klinger, Z nieznanych pamiątek po Słowackim, Nowy Przegląd Lit. i Sztuki 1921). Zwracał Słowacki oczywiście uwagę szczególną na

http://rcin.org.pl

jedności, objawiającej się każdemu zgodnie z jego poziomem umysłowym — tak i gnostycy twierdzili, że we wszystkich religjach przejawiał się pierwiastek boski, ale żadna nie wyraziła go całkowicie[1]). A martyniści i dziś tłumaczą, że wszystkie kulty są dla inicjowanego formami jednej religji[2]).

Należy tylko rozumieć należycie symbole religijne. Należy i do tradycji pogańskiej stosować metody średniowieczne wykładu, ustalone przez Orygenesa — rozumienia materjalnego, alegorycznego (moralnego) i duchowego (pneumatycznego), a wtedy z odrażających napozór koncepcyj wybłyśnie prawda. Wtedy Saturn, pożerający swe dzieci, nie będzie potworem, nie będzie nawet alegorją czasu, co wszystko trawi; odsłoni się w nim prawda, że materja jest tworem ducha i przez ducha musi być ostatecznie pochłonięta[3]). Tak pojęty stanie posąg Saturna w nowym kościele obok Izydy egipskiej i Sfinksa, obrazu reminiscencyj genezyjskich, obok indyjskiej nauki o przechodzeniu dusz, obok Pratorani siamskiej, zwiastującej Matkę Boską — stanie wraz z pokrew-

---

ustępy, w których dopatrywał się wzmianek o metempsychozie; w Ewangelji św. Marka zakreślił w rozdz. X w. 30 (o doczesnych odpłatach za ofiary poniesione), w liście św. Pawła do Filipensów w rozdz. I w. 22, do którego dał notę: „W ciele być jest zasługą ducha i nagrodą jego przeszłych żywotów".

[1]) Matter, Histoire critique du gnosticisme, t. I, str. 44 — 45.

[2]) Teder, Rituel de l'Ordre Martiniste, 1913, str. 46.

[3]) Wspomnieć należy, że symboliczne wyzyskiwanie mitologji cechowało także styl alchemików.

http://rcin.org.pl

nym symbolem węża saturnowego. Wąż ów, ogon mający w paszczy, symbol powrotu wszechrzeczy do źródła, mógł pociągać poetę tem samem, że wiązał mistykę ówczesną z tradycjami najdawniejszemi: z Egiptu starego pono wywodził początek, a znany był w Indjach i w starożytności amerykańskiej; był używany (jako „uroboros", ogononośca) przez alchemików i figuruje we wszystkich niemal średniowiecznych księgach alchemji; spokrewniony jest z Lewjatanem Biblji i Kabały; pojawia się na gemmach gnostycznych — i jest naczelnym symbolem martynizmu [1]).

Narówni z religjami rewelacje prawd zawiera wielka sztuka, przedewszystkiem wielka poezja. Źródło sztuki — wyjaśniał mistyk Stattlerowi — stanowi „nie naśladowanie natury, ale *wizja*, ta jest to władza tajemnicza ducha naszego, która wzrokowi naszemu ciska jakieś dziwne błyskawice niewidzialnej piękności — piękność bowiem nie jest tylko *dobrem*,

---

[1]) Z ogromnej literatury o wężu saturnowym wystarczy przytoczyć kilka pozycyj: R. Allendy, Le symbolisme des nombres, Paryż 1921, str. 272; tegoż: Le serpent dans le symbolisme hermétique, Voile d'Isis 1913, str. 451; Dom Antoine Joseph Pernety, Les Fables égyptiennes et grecques dévoilées et réduites au même principe, Paryż 1786, t. I, str. 138, t. II, str. 23 — 26; Janelli, Tentamen hermeneuticum in Hierographiam crypticam veterum gentium, Neapol 1831, str. 227 — 228 i 270; Matter, Histoire critique du gnosticisme, str. 147; Teder, Rituel de l'Ordre Martiniste, str. 45. — Wężem saturnowym u Słowackiego zajął się pierwszy Stanisław Schneider (Badania nad źródłami twórczości J. Słowackiego w ost. okresie życia, Lwów 1911).

http://rcin.org.pl

jak to Sokrates powiedział — ale piękność każda jest jednym z kształtów *świętości*... Świętość w malarzu jest to... zachwycenie piękności z powietrznej natchnień krainy. W krainie tej zaś są różne związki rzeczy istniejących na ziemi, rzeczy widzialnych, z myślą Bożą o świecie"[1]).

Rewelatorami są artyści, rewelatorami poeci-wieszczowie. Nietylko odgrzebują oni z pamięci metempsychicznej głębokie wartości słowa (czuł doskonale Słowacki, że poeta najaw dobywa cały skarbiec życia, jakie wieki złożyły w słownictwie) — przeczuciem uprzedzają formy przyszłe. Dowodem przeczucie ustroju konstytucyjnego przez Homera, którego wraz z Hezjodem (wymienionym i przez Słowackiego) już późna starożytność poczytywała za odsłaniacza tajemnic religijnych[2]).

Sztuka to „praca ducha w przeczuciu przyszłej formy". A więc istotą jej — proroctwo. Podobnie Saint-Martin sądził, że tylko poezja prorocza po-

---

[1]) List z d. 3 czerwca 1844 r. (Listy III, str. 285).

[2]) Matter l. c. t. I, str. 54. — To poczucie misji społecznej, politycznej i religijnej, którem romantyzm francuski przejął się pod wpływem Saint-Simona, Lamennaisgo i Lerouxa, zbliża Słowackiego do Wiktora Hugo, widzącego w poecie twórcę utopij (homme des utopies) t. j. zwiastuna form przyszłych społeczeństwa. Ale gdy Wiktor Hugo, jak to się okazało zwłaszcza po r. 1851, był w równej mierze stworzony na poetę, jak na agitatora, Słowacki, chociaż w latach 1846 — 1848 pragnął stać się agitatorem, był tylko poetą. (Co do poglądów Wiktora Hugo — por. Amédée Guiard, La Fonction du poète..., Paryż 1920).

http://rcin.org.pl

siada potęgę prawdziwą i że tylko ona zaspokoić zdoła potrzeby ducha[1]).

To też gdy Mickiewicz, oddany mistyce, zarzuca myśl o poezji — Słowacki czuje się powołany do misji rewelatorskiej właśnie jako poeta i troiste niesie objawienie: religijne, naukowe i artystyczne.

Łudząc się zarówno co do ważności tego objawienia, jak co do jego oryginalności, przetworzoną przez siebie naukę Towiańskiego[2]) głosi w opozycji stanowczej względem katolicyzmu, w opozycji jeszcze ostrzejszej, niż walka Wykładów mickiewiczowskich przeciw „Kościołowi urzędowemu“[3]). Dla autora „Beniowskiego“ nadal typem katolika jest — świętoszek; nauce zaś Kościoła zarzuca odtrącenie metempsychozy, zejście z drogi, na którą wiódł go niegdyś Orygenes, zbyt materjalistyczne pojmowanie tajemnic religji, poprzestawanie na zewnętrznem przyjmowaniu dogmatów bez ich zgłębienia wewnętrznego, wreszcie — nadmierną wiarę w cudy[4]).

---

[1]) Oeuvres posthumes, t. I, str. 274 (w traktacie „De la Poésie prophétique, épique et lyrique).

[2]) Ponieważ nawet „Wielki Perjod“ nie zawiera całej nauki ezoterycznej Towiańskiego, niepodobna ściśle wytknąć granicy między towianizmem a modyfikacjami jego w mistyce poety.

[3]) Co do tej walki por. rozprawę prof. I. Chrzanowskiego „Mickiewicz wobec Kościoła w ostatnim kursie prelekcyj paryskich“ (Przegląd Narod. 1921 — przedruk. w książce „Wśród zagadnień i ludzi“).

[4]) Zagadnienie cudów — którem zajmował się i Swedenborg i Bonnet i Naundorff i Królikowski — sprowadzić się da u Słowackiego do dwu tez: 1) prawdziwe są tylko cu-

http://rcin.org.pl

W stanowisku religijnem tego, co ideał widział w obaleniu papiestwa, sporo było podźwięków wolterjanizmu i sporo tendencyj protestanckich. A jednak, chociaż Lutra i Zwinglego wliczał między papieży prawdziwych, protestantyzmowi duchowo był obcy i chcąc potępić przyziemność i ciasnotę nauk moralnych Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, twierdził, że — sprotestantyzowała kobiety.

Kościół, w którym się modlił, pozostał pomimo modlitw nadoceanowych owym kościołem katolickim, co niegdyś tło dawał modlitwom egzaltowanego dziecka. Podłoże duchowe religijności pomimo wolterjanizmu i towianizmu i obcowania z gnozą i martynizmem i Kabałą — pozostało katolickiem.

I żywot mistyka, w poematach czującego się chwilami duchem najstarszym na ziemi[1]) — szczerze i kornie mógł zakończyć jako katolik wierzący, zasilony Ciałem i Krwią Chrystusową.

---

dy, podnoszące ducha, 2) cudy należą do duchów, nie do Boga (t. j. — Boga Ojca), który „zaklął się, że praw nie ruszy".

[1]) Były jednak momenty, gdy czuł się tylko sługą pierwszego ducha globu, ducha, którego upodabniał do Jezusa (czy z Nim utożsamiał?): „Mój król, mój Pan — to nie mocarz żadny..... Ale duch pierwszy globu — światowładny. Chociażby w chłopku..... Gdziekolwiek ono dziecko światowładne Poczuję — klęknę i na twarz upadnę. Teraz pod żadną światową się władzę Nie mogę poddać — nie przeto żem dumny, Ale że duch mój bezsenny (?) prowadzę Od wielu wieków przez słońca i trumny". (W wydaniu — Dzieła I, str. 210 — 211 — rozdzielono błędnie ten utwór na dwa wiersze odrębne.)

http://rcin.org.pl

IX.

Jako poeta, bogaty w skarby reminiscencyj i przeczuć, rewelator przeszłości i zwiastun przyszłości — apostoł Słowa, i nazwiskiem i władzą nad słowem „polskiego, duchowego języka“[1]) i ogniami niebieskiemi utwierdzony w służbie Bożej — twórca „Genezis“ nowej za misję główną uznał ostatecznie — stworzyć poezję nowej epoki. Bo poezja nietylko uprzedza, ale i przyśpiesza zrealizowanie idei. I ona tylko zdolna jest uczynić prawdę — własnością ogółu.

Nic z tego, co tu wyraźnie wysłowi
Anioł wyraźny, zimny i rozumny,
Nie przejdzie w ludów naturę — jeżeli
Anioł narodu — śpiewny — nie pochłonie
Wieków umarłych — i nie przeanieli
Wszech tonów — w jednym je wydawszy [tonie![2])

W myśl tego przeświadczenia wydany zostaje przed ogłoszeniem „Genezis“ czy może w jej miejsce — „Król-Duch“ — i kształtowanie olbrzymiego dzieła sztuki, z wizyj czerpiącego soki żywotne,

---

[1]) Rozmowa z matką Makryną Mieczysławską.

[2]) Król-Duch, wyd. Pawlikowskiego, t. I, str. 550. (Odm. 222, w. 47 — 52)

http://rcin.org.pl

budowanego z anamnezy i z proroctwa, góruje nad wszelką inną treścią lat ostatnich życia.

Zalśnić ma w tej poezji „nowy duch i forma nowa". Ale zajaśnieć ma z niemniejszą potęgą tradycja wieków.

Ta poezja stawała przed Słowackim jako postulat, który on jeden, „Księdzem Markiem" wstąpiwszy na tory artystycznego „rewelatorstwa ducha", zdolny jest spełnić. Bo dotąd największa nawet poezja nie niosła jeszcze wyraźnego tonu epoki nadchodzącej i nieść go nie mogła. Nie brzmi tym tonem świętym ani słowo największego poety starożytności Homera, ani słowo największego poety nowożytnego Shakespeare'a, ani słowo największego wieszcza Polski, Mickiewicza. Oni wszyscy mają w sobie zawiązki sztuki duchowej, zawiązki prawdziwego spojrzenia w tajniki świata duchów; ale dopiero przez pryzmat „wiary widzącej" patrzeć należy na ich dzieła, by odczuć to i poznać — dopiero przetłumaczone na język duchowy odsłonią one fizjognomję właściwą.

Takie przeświadczenie, taka intencja — mniejsza o to, czy całkowicie uświadomiona — zdawała się kierować Słowackim, gdy wśród pracy nad własnym poematem duchowym przekładał w r. 1846 Homera[1]), którego ukochał w dzieciństwie i któremu wierny pozostał w miłości i w uwielbieniu aż do śmierci.

Nie tłumaczył oryginału; za mało miał widocznie znajomości języka greckiego, chociaż uczył się go

---

[1]) Datę pozwala ustalić autograf, zawierający u góry str. 4 urywek listu do ks. Czartoryskiego.

http://rcin.org.pl

przed laty w szkole. Wziął przekład gotowy, dokonany przez poetę, którego Byron cenił niesłychanie pomimo jego pseudoklasycyzmu i który może dlatego największe zaufanie budził wśród tłumaczy Homera. Iljada angielska Aleksandra Pope'a była podstawą parafrazy[1]), która objęła pieśń I, początek pieśni XVII, szczególnie, jak się zdaje, miłej polskiemu homerydzie[2]), i jeden ustęp księgi XXI, nęcący mistyka tematem akcji — walką bogów, artyście zaś otwierający pole popisu wirtuozowskiego w obrazie zapasów ognia i wody.

Szedł dosyć wiernie tokiem tekstu angielskiego — ale zajął wobec posągu poezji Homerowej takie stanowisko, jak wobec posągu Saturna: wydobył z jego rysów znaczenie alegoryczne i duchowe. Przeto nietylko Apollo czasem zmienia się w słońce, Minerwa wyraźnie określona jest jako rozsądek czy mądrość[3]) — ale starożytny epik zostaje śpiewakiem ducha.

Wyraz „duch" ciągle powraca na kartach przekładu, którego słownictwo samo określeniami, obcemi tekstom Pope'a i Homera, mówi dostatecznie jasno, jakiemu przestylizowaniu uległ poemat dostojny.

---

[1]) Wykazał to prof. T. Sinko i szczegółowo zestawił teksty pieśni I, charakteryzując również dalsze urywki (Hellenizm Słowackiego, w wyd. I [1909] str. 146 — 164, w wyd. II [1925] str. 168 — 187).

[2]) Echo jej brzmiało w zakończeniu „Pogrzebu kapitana M." (Por. w tomie III monografji niniejszej str. 258, przypisek).

[3]) Prof. Sinko zwrócił uwagę, że tego alegoryzowania poezji Homerowej mógł nauczyć poetę zamłodu — Słownik mitologiczny ks. Alojzego Osińskiego.

http://rcin.org.pl

Oto szereg znamiennych słów, nie mających odpowiednika ni w oryginale, ni też u pseudoklasyka angielskiego: Pan Bóg (kilkakrotnie — raz także „Pan Bóg gromu"), anioł, archanioł, szatan, syny Boże, kościół poświęcony, wotywy, ćmy sakramentalne, bogi duchowe, duch elementarny, wiedźma, twórce skał spiorunowani (całkiem „genezyjskie" określenie olbrzymów), rozkryć tajemnicze światy, oczu płomieniste koła, oczy miesięczne zjawienia, ognie rumiane, życia zorza, smętnia, kolumna, rycerz (o Achillesie) — wreszcie częste powtarzanie wyrazów: błyskawica, błysnąć, wybłysnąć, błyskać, dające piętno wizyj motoryczno-świetlnych tak samo, jak n. p. porównanie dodane o rzuceniu berła, „złotego tysiącami ćwieków": „Rzekłbyś, że z garści rzucił złotemi gwiazdami".

Ale na czoło tego słownictwa nie-homerowego wysuwa się „duch". Achilles pragnie, by Agamemnon „wyznał się względem ducha jego — niższym duszą". Agamemnon pyta: „Kto tego uhamuje ducha?" Chryzes „boga swojego i duchy" zaklina. Gdy bogowie niżsi chcą skuć Jowisza łańcuchami, jest to bunt „straszną dumą zapalonych duchow". Nawet w wyrażeniach, nic nie mających mistycznego, sympatja słowna nasuwa ów termin naczelny: Grecy „winem swe duchy weselą" i „wyciągają długie smętne nuty z ducha". A najciekawszy chyba finał pieśni I, dopełnienie obrazu „gniewów okropnych" Achillesa: „Mgła go ognistych, czarnych duchów otoczyła".

Uduchowienie musiało też odbić się na bogach; są oni jacyś wyżsi, polotniejsi, bardziej boscy

http://rcin.org.pl

i — bardziej efektowni. Cóż w tem dziwnego zresztą, skoro ci bogowie bliscy byli wyobraźni i filozofji Słowackiego. Wszak Apollo to ów anioł słoneczny z „Genezis“ i to zarazem, dzięki asocjacji brzmień, „Apollyon“ z Apokalipsy[1]), zatraciciel, niszczyciel, co może i Heljonowi przekazał moc straszliwą, niszczącą — przeto nastrojem bogatszym osnuwa się potężny obraz ciskającego strzały moru. Apollo Homera jest groźny — Apollo Słowackiego „ognistym łukiem, jak obręczą“, w mgłach otoczony, „ciemności chmurą obwinięty“ — groźny jest i tajemniczy i smętny i wspaniały. Tetys to miesięcznica-woda, to siostra czy pani Oceanid i Amfitryt — więc „w podwodne tęcze zanurzona w pałacach boga Oceana“, na głos syna „z fal wytryska jak widmo z mgły“ — Achilles zaś błagać ją będzie: „Ty matko, której białe skrzydło chodzi Po niebieskich błękitach, gdzie jest gwiazdom droga, Ty leć, ty nieś tę krzywdę syna przed tron Boga“. A gdy Minerwa, duch mądrości, staje przed Achillesem, to dla Słowackiego moment przedarcia granic świata wyższego, tchnący wielkością tajemnicy i grozą zjaw płomienistych:

> Nikt jej nie widział — stała ciemnościami strachu
> Otoczona, sam tylko patrzy się w anioła
> Achill i widzi oczu płomieniste koła,
> Świecące na powietrzu ogniście...

---

[1]) „A miały nad sobą króla anioła przepaści, któremu imię po żydowsku Abaddon, a po grecku Apollion, a po łacinie imię mając Exterminans“. (Apokalipsa w przekładzie Wujka, rozdz. IX, 11.) W „Księciu Michale Twerskim“ Archimandryta mówi o Tatarach: „Wtenczas to straszliwego

http://rcin.org.pl

Silna nuta osobista innym też pierwiastkom wnikać pozwalała obok mistyki. Zaznaczało się silniej niż u Homera odczucie piękna kobiecego, chociaż nie osłonił tłumacz braku jakichkolwiek elementów idealnych w stosunku do kochanki, braku jakiegokolwiek uszanowania osobistości w tej, co „biała i różana — czaruje wonią — błyskawicą“ (oczywiście — wyrażenia Słowackiego, nie Homera czy Pope'a). Zaznaczała się dawna i powracająca ciągle koncepcja idylli helleńskiej:

> Wszak mi Trojanie żadnej dalekiej obrazy
> Nie zadali... w spokojne mi państwo nie wpadli,
> Żyt nie palili — koni na łąkach nie kradli...
> Daleko stąd się pasły moje tłuste stada —
> W cichym kraju, gdzie jedno sam brzeg odpowiada
> Grzmotowi srebrnej fali, złote żniwa stoją...

I nie ujednostajnił poeta melodją własną epiki wyrazistej, mocnej, pełnej życia prawdziwego. Oddał powagę groźną początku i tok przemów i kłótni i łajań i z dawnego swego języka realistycznego czasem wziął jakiś akcent charakterystyczny. W miarę zaś przekładu zdawała się opanowywać go coraz większą władzą atmosfera epopei. Początek pieśni XVII przełożony jest znacznie wierniej niż pieśń I [1]); tylko

---

nam Apollyona, Ducha kary i zemsty Boh zesłał na ziemie“ (w. 77 — 78). Apollyon pochodzi od greckiego ἀπολλύω, rozwiązuję, niszczę.

[1]) Wyraża się to zewnętrznie stosunkiem ilości wierszy: 130 wierszy polskich odpowiada 142 wierszom Pope'a (Sinko l. c.), gdy w ks. I. jest o sto więcej niż w tekście angielskim.

http://rcin.org.pl

wyrażenie „pobudzić duchy“ i wiersz o bogu, co „ulotnił swe mgły piękne, blade“, barwi odrębnie styl, pozatem bliski Homerowemu i zdobywający się na energję niezwykłą, gdy opowiada, jak to Hektor, „ścigacz Achillowych koni“ — „rzucił się — Trojan szeregi pościskał, Ogrzmił głosem — jak Wulkan z nimi szedł, i szalał I wiódł i ogniem całe szeregi zapalał“. Dopiero walka ognia z falami Ksantosa mitologję grecką znów sprzęgła ze światem duchowym mistyka polskiego: Wulkana, „ducha elementarnego“, powstrzymuje Junona słowami: „Za śmiertelnych ty nie walcz, archanioł, Przeciwko archaniołom!“

Przekład był nierówny — chwilami płynący swobodnie, gibko, chwilami mozolnie tworzony wśród kreśleń i poprawek[1]). Zdarzały się pomysły dziwne, jak oddzielenie pierwszej części imienia Agamemnona niby tytułu tatarskiego i ochrzczenie „władcy mężów“ Agą Memnonem. Zdarzało się obniżanie piękna, rażące szczególnie w pierwszych słowach Tetydy; owo proste, cudowne Τέκνον, τί κλαίεις, τί δέ σε φρένας ἵκετο πένθος (Dziecko, czemu płaczesz, jakaż serce twe naszła boleść?) — już przez Pope'a mocno zepsute (Why grieves my son? Thy anguish let me share) — zmieniło się wprost do niepoznania:

Zwierz mi się, mówi, bożku przesrebrnego lica!

Ale zato jak nadzwyczajnie wypadła n. p. modlitwa Chryzesa przy wtórze szumu morskiego,

[1]) Doskonale widać to w autografie, jak zaznaczył już prof. Sinko.

http://rcin.org.pl

słyszalnego w heksametrze greckim, a spotęgowanego przez poetę, co tylekroć wsłuchiwał się w rytmy fali:

> Odszedł... i brzegiem morza, gdzie o skalne ściany
> Smętnie i głucho biły szumiące bałwany,
> Szedł w myślach pogrążony, od świata daleki,
> I tam, gdzie go nie mogły już usłyszeć Greki,
> A bóg Apollo jeden ojcowskiej się męce
> Przypatrywał, do Boga swego podniósł ręce...

Albo z jaką plastyką, godną tego, co już w „Beniowskim“ rywalizował ze słynnemi wierszami „Nurka“ schillerowskiego[1]) — oddana jest męka ducha rzeki, w której „ogniem dotknięta woda burzy się, wre, świszcze“.

> Rzekł; i znowu ogniowi będący zdobyczą,
> Zajęczał; wrą ukropy, fale kipią, syczą:
> Tak ogień, gdy miechami ofiarnemi wzmagan
> Otoczy pełny wody i tłustości sagan,
> Obwija go tysiącem jasnych, złotych węży,
> Jęczy sagan, wytryska para — w dymach cięży:
> Podobnie woda, ogniem Wulkana[2]) dotknięta,
> Huczy, wytryska, staje, zdębia się cofnięta.

---

[1]) W pieśni VII C (w. 182 — 184): „Jakoby w rzymskiej ruinie kaskada, Co skrzy i błyska i dymi i śnieży, I płacze i grzmi — i jęczy i gada“. I w przekładzie Iljady Słowacki mógł pamiętać o wierszach Schillera — tembardziej, że i Schiller mówi o mieszaniu się ognia z wodą (Und es rauschet und siedet und wallet und zischt, Als wenn Wasser mit Feuer sich menget).

[2]) W wydaniu mylnie „Wulkanu“ (poprawione w studjum prof. Sinki.)

http://rcin.org.pl

Przemawia u Słowackiego Homer świetlisty, Homer mistyczny, Homer romantyczny, Homer przestylizowany z dowolnością niemałą, ale — Homer[1]).

Chęć przestylizowania wielkiej poezji dawnej na ton poezji ducha wyraziła się również przekładem swobodnym scen początkowych „Makbeta". Wybrane zostało to dzieło Shakespeare'a, które najsilniej stwierdza związek czynów ludzkich ze światem duchów, najbardziej pobudza do rozmyślań nad tajemnicami losu. I tu błyskawica i epitet czerwieni niesamowitej „rumiany" i zamiłowanie do słowa „straszliwy" barwią dramat kolorytem utworów mistycznych tłumacza, a jakby ze „Zborowskiego" wyjęte jest wyrażenie: „I znów Golgotę męki wiekuistą Budować... z tych głów trupich..." I tu wnika własny pogląd na świat Słowackiego, co każe czarownicom zapowiadać przyszły koniec panowania ciemności w wierszach, pozbawionych jakiegokolwiek odpowiednika w oryginale:

---

[1]) Już Ćwikliński zachwycał się tą „fantazją na temat Iljady" (Homer i Homerycy, str. 124), a Sinko stawia ją wyżej niż „Księcia Niezłomnego."

Tekst przekładu, podany w edycji jubileuszowej, wymaga licznych poprawek. N. p. w w. 236 poeta napisał: „Że nad króla nikt — jedno wyższy Pan Bóg gromu" — Małecki zmienił: „Że nad króla nikt wyższy — jedno Pan Bóg gromu" — i to przetrwało w wydaniach następnych. W w. 530 Nestor mówi: „Wielkim ja kiedyś *królom* byłem za sąsiada" — w wydaniu sens całkiem mylny: „Wielkim ja kiedyś *królem* byłem za sąsiada". (Kilka innych błędów wskazał rof. Sinko.)

http://rcin.org.pl

Wszystko jest w ręku ciemnego anioła,
Aż ciemność z światłością na wieki się zetrze.

W tej drobnej rozmiarami próbie spolszczenia tragedji wielkiej uwagę zwraca doskonałe oddanie stosunku zdań szekspirowskich do rytmu, ów nurt swobodny żywego słowa, przekraczającego raz po raz granicę wiersza, płynącego nieskrępowanie poprzez szeregi jambu pięciostopowego czy też polskiego trzynastozgłoskowca.

Świetnie zaś przelała się w krótkie, ostre rytmy polskie — niepokojącą burzą przepełniona rozmowa wiedźm ohydnych:

Gdzie się spotkamy trzy siostrzyce,
W piorun czy w deszcz czy w błyskawice?

—

Gdy się ludzka walka skończy,
Trupy pobladną i krew się wysączy.

—

A gdzie? a gdzie?

—

Na wrzosach! w deszcz![1])

—

Z Makbetem — ha?...

—

Z Makbetem — ha...

—

Dobrze, z Makbetem, gdzie wrzosy i mgła
I wicher i strach — i zimno... i dreszcz...[2])

---

[1]) W wydaniu błędnie „w deszczu".

[2]) Nieznany dawniej ciąg dalszy przekładu (sceny spotkania Makbeta i Banka z czarownicami) ogłosiłem w Kurjerze Warszawskim w numerze 1 z r. 1921. — Przekład, którego początek znajduje się w autografie, zawierającym próbę zespolenia „Beniowskiego" z „Królem-Duchem" (we-

http://rcin.org.pl

Gdy u Homera i Shakespeare'a wyrażenie jasne tego, co, jak sądził mistyk, w utworach ich było utajone, i podniesienie o ton jeden muzyki wiersza i myśli wystarczało, by stworzyć prawdziwą poezję duchową — u Mickiewicza wydawało się konieczne zmienianie i dopełnianie koncepcji. Czem w stosunku do ideologji Wykładów filozofja genezyjska, tem byłyby wobec dzieł „wielkiego Pierwszego" nowe opracowania.

Gdy autor „Króla-Ducha" ujmował poemat metempsychiczny w scenę dramatyczną „Dziadów" i gdy nowy dialog układał między Guślarzem a kobietą-wizjonerką[1]), wyrażał tem przekonanie, iż on dopiero darzy naród prawdziwemi „Dziadami", on dopiero wywołuje duchy, godne istotnie ukazania narodowi, on dopiero przez ich usta wyjawia tajemnice wielkie — znacznie wyższej miary, niż owe nauki moralne, dawane przez parę dzieci, przez pana złego, przez pasterkę pokutującą.

---

dług edycji nowej „Beniowskiego" Fragment I w grupie „Próby zespolenia..."), pochodzi z tego samego mniej więcej czasu, co parafraza Iljady. — Co do stosunku do tekstu angielskiego — por. Wł. Tarnawski, O polskich przekładach dramatów Szekspira, Kraków 1914, str. 33.

[1]) W wydaniu Pawlikowskiego t. I, str. 557 — 564 601 — 604. „Król-Duch" będzie stale cytowany podług tej edycji (J. Słowacki „Król-Duch" — wydanie zupełne, komentowane, ułożył i komentarzem opatrzył Jan Gw. Pawlikowski. Brzmienie tekstów z rękopisów ustalił Michał Pawlikowski. Lwów 1924 — 1925). — Co do wartości i usterek tego wydania por. recenzję w Słowie Polskiem, 8 i 9 paźdz. 1924.

http://rcin.org.pl

I tak samo po raz trzeci usiłował stworzyć — prawdziwego „Konrada Wallenroda". Inny kierunek zainteresowań objawił się teraz w próbie poematu, niż w dwu dramatach poprzednich, kierunek nawiązujący aż do „Mindowego". Tam młodziutki wolterjanin wydobył z tematu mickiewiczowskiego motyw religijny — i oto poeta-mistyk, co litewską genezę towianizmu podkreślał tak silnie, co księżycową twarz prawdy indyjskiej widział wśród sosen litewskich[1]), a Heloisie kazał żywot rewelatorki indyjskiej powtórzyć na Litwie[2]) — wskrzesza kraj wajdelotów i czyni go niby drugiem ogniskiem druidyzmu, przechowującego wiedzę o wędrówce dusz i o mocach ducha. Niedarmo stary Żyrmunas błyszczy w perłach dębowej jemioły, świętej dla druidów celtyckich.

Moment, w którym ukazują się wajdeloci-druidzi — to czas konania Litwy starej i przeczuć o jej końcu. Więc niezupełnie chyba jasnowidzący jest ów Żyrmunas, tak ufny w „niesłychaną ducha swego potęgę", gdy uspokaja zebranych zapewnieniem, że wcale nie ma przeczuć podobnych, jak ruska jakaś prorokini przed najściem Mogołów.

...a czułbym przecie jak drzewa i ptaki,
Gdyby na tę Ojczyznę spadał smętek jaki...

A może umyślnie łudzi on lud swój, jak Roza Weneda, by serca mu nie osłabiać?

---

[1]) Słowa Chóru w redakcji ostatecznej „Zawiszy".
[2]) Dzieła X str. 221.

http://rcin.org.pl

Wyższy pono będzie władzą widów mały chłopiec, opowiadający o girlandzie złotych, powietrznych rycerzy i budzący w wajdelotach przypuszczenie, że „może gdzieś zgon narodu jakiego na ziemi wraca“ i „trupy wstają duchami złotemi... na nowo brać cierpiące ciała“. Ale starcom, w których łonie siedzi „duch świata“, którzy pamięć niejasną Egiptu noszą w sobie — Halban dopiero wyjaśnia przyszłość bolesną:

Litwa — rzecze — ostatni raz narodem wstanie,
I duchy się zobaczą w dwóch duchach obrońcach [1]),
A potem się rozlecą — po gwiazdach i słońcach,
Po dawne wiary swojej jasne tajemnice...

Ale kiedyś — wszystkie one razem zmartwychwstaną. I jak na dzień zmartwychwstania Rhamezes i Atessa kazali w grobowcu swym utrwalić dzieje swej miłości, by przypomniała się im w żywocie następnym — tak Halban każe wyryć na drzewie imię tajemne, które pozwoli zawezwać duchy litewskie. Czy jest to tylko słowo czaru? Czy tajemnicze imię Boga w duchu kabalistyki? Czy imię utajone Litwy, analogiczne do imienia tajemnego Romy, które przypomniał Ballanche, poeta tradycyj dawnych, które w pierścieniu Heljogabala wypisał Krasiński? Obrzęd rycia w drzewie znaków tajemniczych kończy scenę zebrania. Halban idzie do zamku Kiejstuta.

Z ustępów przekreślonych widać, iż Halban łączyć miał wiedzę druidyczną ze znajomością na-

[1]) Niewiadomo, o których z pośród trzech osób możliwych (Wallenrod, Jagiełło, Witołd) mówi Halban.

http://rcin.org.pl

uki Chrystusa, iż miał być przytem, jak w dramacie, obcy uczuciom ludzkim, straszny, niewolący inne duchy, a w sobie niosący myśl swego narodu.

Fragment cały przesiąknięty jest echami poezji mickiewiczowskiej. Młody wizjoner to dudarz — dudarz z Lidy, skąd pochodziła Grażyna. Mogoły — opowiada Żyrmunas — na Rusinów, przerażonych wieszczbami złowrogiemi, „jak na ostatnią szkieletów gromadę, Chudą i przerażoną, wpadłszy bez litości, Bez ducha te stojące rozrzucali kości". Szkieletów ludy bez ducha — pamiętał poeta z „Ody do młodości" [1]).

---

[1]) Tekst poematu o Wallenrodzie zawiera w wydaniach kilka błędów. W w. 17 ma być „Nie troskam się więc o *nic*" (zamiast „o nie"), w przytoczonym w. 8 zmieniono sens interpunkcją wadliwą: „Bez litości, Bez ducha, te stojące rozrzucali kości" — po „ducha" niema przecinka, bo poeta chce powiedzieć „kości stojące bez ducha", gdy w wydaniu „bez ducha" jest wyrażeniem równoległem do słów „bez litości". Zdefektowane wiersze 62 — 68 dadzą się uzupełnić:

Te pójdą w ziemię... inne na smętne księżyce,
Inne... w tęczach po dziwny kwiat kolorów [świeży]
Złoty jak słońce... jasny jako krew rycerzy,
Inne w drzewne się wtrumnią konary i [wcisną],
Aż przyjdzie czas... że wszystkie z pod [kory
[wytrysną]
I zawezwane w cerkwi, na tajemne mia[no]
Wszystkie — jak dziś jesteśmy — kołem z[mar-
[twychwstaną].

(Por. Kleiner, Układ i tekst dzieł Słowackiego, str. 59 — 60.)

W warjantach ustęp przekreślony o Halbanie, charakteryzujący siłę jego groźną, w. 6 podaje w sposób, któ-

http://rcin.org.pl

Jeżeli domagały się *pendant* prawdziwie duchowego „Dziady“, jeżeli domagał się go „Wallenrod“ — o ileż bardziej w oczach mistyka żądał dopełnienia i podniesienia „Pan Tadeusz“.

Jednostronność nowej jego poezji, jej oddalenie się od realizmu, od piękna rzeczywistości zwykłej, wypaczyły sąd o „cudnej epopei“. „Pisarze komedyj“ — notował w „Dzienniku d. 11 sierpnia 1847 r. — „romansów, jak Don Kiszot — i Pan Tadeusz — którzy ubóstwiają zdrowy rozsądek — są to bardzo dobrzy ludzie, którzy w duchach zabijają przyszłe Królestwo Boże“. Jeszcze ostrzej wyraził się w raptularzu, kiedy, rozżalony przeciw Kołu, formułował „Zarzuty przeciw M[ickiewiczowi]“: „Cały Tadeusz jest ubóstwieniem wieprzowatości życia wiejskiego — jest tam śmiech z pojedynku na szpady, a zupełne ubóstwienie tego, który kijem swojej obrazy poszukuje“.

A jednak przetworzenie „Tadeusza“ było naprawdę nowym hołdem, złożonym pięknu arcydzieła — i odrazu w pomyśle zaznaczyło się wyraźnie, że Słowacki wyżej cenił ten poemat słoneczny niż „Dziady“, wyżej niż „Wallenroda“. Tamte utwory pragnął zastąpić nowemi — „Pana Tadeusza“ kontynuował [1]).

---

ry zmienia sens: „*Zbliży* się zaś — to zakręci i mózgi ci zerwie“. Powinno być: „*Zbliż* się zaś — to zakręci i mózgi ci zerwie“.

[1]) Utwór ten drukowano dotąd całkiem błędnie, jako pięć urywków luźnych (piąty bez cyfry, oddzielony tylko kropkami od czwartego). Tymczasem cztery z nich, odmien-

http://rcin.org.pl

Kontynuacja obcego wielkiego dzieła ma w sobie naogół jakiś element przykry. Goethe słusznie odtrącił myśl dokończenia „Demetriusa“ schillerowskiego. Ale że ta czarująca harmonja dwu światów poezji, jaką zagrała Litwa mickiewiczowska w wyobraźni Słowackiego, ledwie w uwerturze dała się odczuć — o tem trudno myśleć bez żalu.

Zasadniczy punkt wyjścia równie świetny był, jak naturalny. Przyrodzie „Tadeusza“, pełnej ciepła i słońca, przeciwstawia się zima litewska, smętna, melancholijna — zima roku 1812.

I porywającej dynamice tęsknoty za wiosną wojny, wiosną urodzaju — wtóruje chopinowskie piano nokturnowe utęsknienia za zimą ojczystą:

---

nie ułożone, tworzą całość jednolitą. Początkiem jest rzekomy w. 94 (fragment, nazwany IV-ym):

Sam Pan Tadeusz został w armji adjutantem.

Po w. 111 jako dalszy opis zimy następuje — rzekomy fragment I:

Tymczasem nadchodziła ta okropna zima.
. . . . . .
Miesięczne tęcze całe stawały w kolorach,
Mroźne kameleony — przy chatach — oborach.
[(w. 111)
Wielkimi gromadami — przez [bramę] do sieni
Wchodzą strzynadle złote i gile w czerwieni...

Fragment II bezpośrednio łączy się z opisem zimy w fragmencie I, po obrazie natury kreśląc obraz dworu soplicowskiego, wiersz zaś końcowy tego urywku — w. 64 — „Opuściło gościnne zawsze Soplicowo“—jest (jak zauważył już Kridl, l. c. str. 530, przypisek) początkiem zdania, zakończonego w w. 112: „Zostawiwszy w nim różne pamiątki przejazdu“.

http://rcin.org.pl

O zimo! twoją piękność smętną — uciszenie
Lasów — i rzadkie słońca złotego promienie
Czuję dziś... nakształt czaru i nakształt uroku,
Bom w życiu przyszedł na tę smętną porę roku,
Która wszystko ucisza... i pod śniegiem chłonie.
Z miłościąbym więc ciche zamieszkał ustronie,
W okrąg którego puszcza czerni się bezbrzeżna,
A nad nią we mgłach błyszczy Matka Boska Śnieżna.

Przyroda zachowuje oczywiście swe znaczenie wielkie, ale czuć w jej obrazach przestylizowanie. Podniesione do wyżyn piękna objawy codziennego jej bogactwa nie wystarczały — fantazja Słowackiego pożądała niezwykłości. Przeto między gromady ptaków musiał wejść „dziw lasu, tak rzadko widziany“:

Halcyjon — a na Litwie zimorodkiem zwany,
Który czasem strzelcowi pokaże się w borach
Przez mgłę gałązek — niby w anioła kolorach,
Nad zwierciadłem przełomki — piękny i błyszczący
Jak anioł, w równi złote skrzydła trzymający...

Ale ważniejszą zmianą jest inne, niż u Mickiewicza, ustosunkowanie się do Litwy. Dla twórcy „Pana Tadeusza“ atmosfera litewska to atmosfera polska; on Polską oddychał nad Niemnem i chociaż uświadamiał sobie różność Litwinów i Mazurów, nie czuł tchnienia tradycyj odrębnych w ziemi Mendoga i Giedymina. Inaczej Krzemieńczanin i słuchacz były uniwersytetu warszawskiego i warszawski zamłodu literat. Ten w Litwie widział ducha odrębnego — psychologję inną, inną tradycję religijną — i w jego „Tadeuszu“ wtórują polskości echa druidyzmu, co barwił fragment epicki „Wallenroda“

http://rcin.org.pl

nowego. Sosny są jak litewskie bogi, drzewa ścięte, jak ołtarze dawnych Litwy bogów, a przyroda zgodna jest z charakterem ludu, dalekiego od polskiej żywości, od skłonności do łatwych i silnych objawów zewnętrznych — ludu zamkniętego w sobie, skupionego, o mocnem i trwałem życiu wewnętrznem, o dużej energji utajonej — ludu dobrego i — groźnego:

Litewska przemienna natura,
Zawsze żywa — i z duchem ludzi zawsze zgodna,
Dobra — nie martwa — chociaż skcściała i chłodna,
Właśnie jak Litwin, który śród świętych przymierzy
Skupił się w sobie — stężał — niby trupem leży,
A jednak pełny życia — i wielkiej pamięci,
Gdy mu wróg wbiegnie — on go niby wąż okręci
Od nóg po pierś — pierścienie [swoich] wieńców
[skróci,
Rozwinie się — i trupa z objęcia wyrzuci.

Jakkolwiek i Telimena — najwyraźniej występująca w tym urywku — i Sędzia, współczujący z cierpieniami ludu, i Wojski, wyjaśniający, że wrony na drzewach „wiodą swe sprawy sejmowe“ — nie odbiegli niczem od charakterystyki mickiewiczowskiej, jakkolwiek przetrwał i humor znamienny — niewątpliwa jest dążność do podniesienia tonu. Toż na początku zaraz jawi się ten, którego wdali tylko wskazywała epopeja litewska — Napoleon. Czy byłby się przytem zaznaczył krytycyzm względem wielkiego cesarza, widoczny u poety-mistyka jako reakcja przeciw napoleonizmowi Mickiewicza i Towiańskiego?[1]) Trudno dać odpowiedź stanowczą —

[1]) W liście „Do księcia A. C.“ Napoleon traktowany jest jako pomniejszona kopja czy reinkarnacja Cezara

http://rcin.org.pl

scena spotkania Zosi z Napoleonem urywa się po wierszach, malujących twarz posągową w niewielu słowach krótkich, prostych:

Tymczasem wchodzi do pokoju
Człowiek niewielki wzrostem, w podróżnego stroju;
Sądziłbyś, że cywilny — gdyby nie miał szpady
Pod pachą — dosyć piękny na twarzy i blady
Mimo zimna. Twarz była jak marmur niezmienna,
Owszem — rzekłbyś, że bielsza od mrozu — promienna,
Jak miesiąc złota... Oddał lekki ukłon Zosi,
Ona się zlękła — oczy spuszcza — nie podnosi,
Nie śmie... stoi jak posąg — a w sobie rozważa,
Czy ma uciec czy zostać — poznała cesarza
Napoleona...

W związku może z tą kontynuacją epopei — raz jeszcze, jak przed laty w poemacie o księdzu Marku, Słowacki spróbował pisać utwór w stylu „Pana Tadeusza“ i mistykę złączyć z tonami scen o Strażniku krzemienieckim Złotej Czaszce.

Wśród kwietnej okolicy Podola, blaskiem kontrastujacej z krzyżami Ukrainy[1]), co czekają „z rąk

„w grzybkowym kapeluszu“. W „Królu-Duchu“ do Napoleona chyba odnoszą się słowa pieśni III rapsodu V (wiersz 241 — 248):

Już miałem w oczach przed sobą tą marę,
Stworzoną niby gdzieś na świata kuli:
Rycerza, który z losu zrobił wiarę,
Z mnichów narzędzie — a z oszustów króli
I ma najwyższy tron świata za karę,
A nigdy się łzą ludzką nie rozczuli,
I ma koronę jakoby z korali,
A gwiazda mu się jedna w mózgu pali...

[1]) Wobec krajobrazu, skreślonego na początku„ Wacława“, trudno nie zgadnąć, o jakim kraju mówią pierwsze

http://rcin.org.pl

otwarciem świętych do człowieka“ [1]), wśród purpurowego morza bodjaków dwór z drzewa — nie świecący białością, jak dwór soplicowski, lecz szary, zgrzybiały i raczej opuszczonemu zamkowi Horeszków podobny, gdy „szyb ostatkami błyszczy jak rzędem latarni...“ I mieszkaniec niepodobny do ludzi z Soplicowa: „duch smętny i dziki, Prawdziwy Ukrainiec — przez swe nieboszczyki Ojce — wolne jak orły... ustrzeżon zamłodu Od niskich żądz — poeta przez natchnienie rodu... Milczący“. Według pierwszego pomysłu mieszkańcem był niebogaty szlachcic, „Wdowiec, wielki miłośnik dawnych, starych czasów, Sławny niegdyś wojownik — stronnik partji Sassów, Pan Struś — zwany powszechnie Złotą Czachą, Łeb miał bowiem rozbity i kruszcową blach Znitowany“. Potem miejsce jego zajął poeta, który

byle gdzie od natchnień siły
Troski się ducha dawne — dziejowe ruszyły,
On zaraz ku tonowi temu... aż w gwiazd koła
Wypuszczał swoją duszę — prosto jak sokoła,
I wnet zgadywał ruchu świętego przyczyny,
Wszystko w krąg obejrzawszy z błękitów krainy
Napełniony smętnemi myślami...

Ów zasię pan Struś nietylko Strażnika krzemienieckiego przypomina, ale także i pana Suchodolskiego, lirników przyjaciela, co pisał proroctwa i historję walk barskich [1]) — i bardziej jeszcze owego

---

wiersze zachowane: „A — co pół mili... drzewo pochylone czeka Z krzyżem“, jaki kraj porównują z Podolem.

[1]) „Beniowski“, pieśń XI (według nowego układu), w. 163 — 216.

http://rcin.org.pl

dziada z przekreślonych strof w trzeciej redakcji „Beniowskiego“ [1]), dziada, co z Sasem drugim byki zabijał, a na starość żył samotnie w „szarym domu“ [2]), z duchami królów i wodzów i biskupów i Turków obcując — i wspomnienia w snach zwierzał duchowi poety...

Czemś dziwnie zagadkowem wydaje się w rozpoczętym poemacie epickim takie wahanie się, kogo bohaterem uczynić: czy starego Sasów wojownika, czy poetę, pokrewnego mu jedynie wrażliwością wobec dziejów dawnych? Jakto — Słowacki pisze utwór o dworze podolskim — i tak zupełnie obojętne jest dla koncepcji, która z tych dwu postaci wysunie się na czoło?

Zrozumiałe to w jednym tylko przypadku — jeśli nie o losy tego człowieka chodziło, lecz o — jego poemat, śpiewający dzieje dawne, jeśli nie początkiem eposu szlacheckiego miał być ów fragment, lecz — przedmową do „Króla-Ducha“, utrzymaną w stylu „Pana Tadeusza“ i ze szlacheckich ścian szarych jakiegoś dworku na Podolu, na ziemi Beniowskiego i Anieli, wywodzącą rzekomego autora wizyj przeszłości.

Bo przecież, wydając rapsod o Popielu, Słowacki myślał o takiej przedmowie mistyfikującej, o fikcji, że ogłasza manuskrypt nieznanego poety-dziwaka (niby *pendant* do „Trzech Myśli“ rzekomego Henryka Ligenzy) — i w dwu szkicach, pisanych

---

[1]) Przekreślony fragment pieśni VI C, w. 25—76.
[2]) W. 50.

http://rcin.org.pl

prozą, umieszczał owego autora w dworku szlacheckim na Podolu i osnuwał atmosferą idylli staropolskiej, atmosferą „Pana Tadeusza“ i dramatu o Złotej Czaszce.

Józefem Dumanowskim go ochrzcił, dając mu imię rodowe babki swojej.

> Poeta nasz był tego imienia ostatnim... a naturą swoją i charakterem zupełnie odpowiedział imieniowi, w którem niby dumanie i smutek przeszły po świecie, w przodkach jego nie głośne, w nim obudzone i wyśpiewane przed śmiercią...

Biografję jego, „syna wdowy“, ukształtował na wzór życia własnego, lecz dał jej więcej polskości, więcej piętna sielanki, a rdzenną rodzimość pragnąc podkreślić, życie kazał mu pędzić w kraju — dzieciństwo otoczył tchnieniem wiejskiem, napół ludowem, młodość upodobnił do Chodakowskiego.

Ową zaś polskość dawną wcielił w postać matki, rysami babki Januszewskiej obdarzoną:

> Szlachetna ta i staropolskich cnót kobieta zaarendowawszy kawał gruntu i chatę prostą — na czynsz wieczny... zawiodła małe, lecz pełne obfitości ziemskiej gospodarstwo. — Kilka dziewek w koszulach, przewiązanych krajką, w złotych łubkach, z kwiatami na głowie, krzątało się po piekarni... gdy sama gospodyni domu... w białej pikowej spódnicy, z głową odkrytą — już siwą, nie wstydziła się sierpa, gdy praca przynagliła — rąk własnych, gdy ciasto jakie lżejsze zamiesić było potrzeba... przez chłopstwo nazywana panią kapitanową [1]), była głośną na okolicę z le-

[1]) W pierwszej redakcji ojciec poety nazwany został kapitanem kościuszkowskim, w drugiej kapitanem wojsk polskich z czasów Księstwa.

http://rcin.org.pl

karskich ziółek i z dobroczynnej zawsze chęci... i z błogosławieństwa Bożego, które ją widocznie w tej nędzy nie opuszczało...

Syna-poetę przedstawia rzekomy wydawca jego manuskryptów jako ucznia szkoły krzemienieckiej, potem wiodącego życie, „można nazwać, pasterskie — bez trzody — świętemu Janowi w tem podobny — a wkrótce i widzeniami i świętą egzaltacją". W bogatym domu właściciela wioski dzielił on „wytworne — ale piękne i zawsze polskie zabawy"; „poezja serca" jednak, „często wyszydzona lub niepojęta, wystawiła go na tyle bolesnych ciosów", że dom opuścił „i naśladując Chodakowskiego — szedł po dawnych ukraińskich kurhanach, odgrzebywaniem pamiątek i powieści zatrudniony... chciwy nareszcie obaczyć to Czarne morze, o którem w pieśniach ukraińskich śpiewano".

Około roku 1838 — wrócił do matki wynędzniały — schorowany — odmieniony na twarzy — dotknięty już wyraźnie chorobą umysłu. — Pomimo wszelkich starań słabość ta powiększała się ciągle — a w dn... r... skruszyła ciało już nędzne i podobne liściowi na drzewie.

Pochowany na cmentarzu przy cerkwi... gdzie często siadał i pisał swoje poemata[1]).

Przedmowę tę poeta zarzucił. Wydał z początkiem r. 1847 bezimienny rapsod pierwszy, nie usprawiedliwiony ani nie zbliżony sercu czytelników żadnym wstępem. Nie chciał pozoru nawet kompromisów. Nie chciał śladów nawet realizmu. Poemat

[1]) Król-Duch, t. I, str. 585 — 589.

http://rcin.org.pl

niespodzianie miał uderzyć w duchy tonem nowym, godnym „ducha wiecznego rewolucjonisty".

A jednak duch ten mógł być również nazwany — wiecznym tradycjonalistą. Nietylko tradycjami wiar odwiecznych i dziejów narodowych napełniał karty, lecz i oddźwiękami Danta i Homera, Tassa i Shakespeare'a, Edd skandynawskich i Mickiewicza. Może nawet owe przekłady i przetworzenia arcydzieł obcych, pisane wśród pracy nad poematem, były umyślnemi studjami artysty nad rozmaitością stylów wielkich.

I chociaż tak bardzo nowy, tak odmienny od twórczości poprzedniej — „Król-Duch" zespolony był niemniej silnie i wyraźnie z tradycją własną twórcy. Formą oktawy nawiązywał do najgłośniejszego z utworów, do epopei ariostycznej o Beniowskim. Tematem nawiązywał do największego z dzieł dawnych, do „Lilli Wenedy".

* * *

Poemat najbardziej fantastyczny — dla twórcy swego był wyrazem oglądania rzeczywistości. Poemat najbardziej od realności uniezależniony — dla niego był odsłonięciem istoty zjawisk. Poemat z wizyj i snów i marzeń biorący tęczowe i błyskawicowe blaski — był dlań chwytaniem światłości, sięgającej w głąb tajemnic. Był mu więcej niż umiłowaniem, więcej niż spowiedzią, więcej niż spełnieniem pragnień — był mu naczelną treścią życia, jedynie prawdziwą, jedynie cenną. Mógł wizjoner szczerze rozsnuwać w nim wcielenia własne, bo

http://rcin.org.pl

wcielił się całkowicie w tę baśń najogromniejszą poezji świata — zmienną a jednolitą, cudną i groźną, nęcącą i przerażającą, gigantyczną i wypieszczoną, błyskającą gwiazdami migotliwemi i słońcami i pożarami.

Czy zresztą w złudzie swej nie miał słuszności? Czy głębiej niż ujmowanie zjawisk obserwowanych nie sięga czasem w istotę życia sen fantazji, symbolami tryskający z pokładów utajonych duszy?

Zdwoiło mu się w ujmowaniu mistycznem życie. Wszelka widzialność bramy otwierała w przestworza, ujawniała się jako znak innej, wyższej sfery i spływała z tą sferą w jedność opalizującą, niemożliwą do rozgraniczenia. Przesunięta została podstawa ciągłości doznań; normalnie ciągłość daje wrażeniom jawa, epizodami są sny i marzenia, arabeskową koronką lekkiej nadbudowy w gmachu ziemskim; u niego ciągłości użyczały miraże wyobraźni, epizodami wsączała się realność codzienna — i eteryczna Alhambra zjaw i złud układała się w jedynie istotne zarysy pałaców, w których liczone dni doczesności pędził wśród gorączki powrotnej władca krain wyśnionych.

Wizje poetyckie stały się zasadniczym pokarmem duszy u kresów rozwoju, jak były nim w młodości — tylko pojmowane teraz mistycznie jako rzeczywistość duchowa, dostępna dopiero oczom zamkniętym.

I w nich skupiły się ostatecznie stany mistyczne. Skończył się okres trudów etycznych i walki wnętrznej — jeszcze trwała bolesność mistyki, lecz nie

http://rcin.org.pl

było w niej tragizmu; nawet w rapsodzie pierwszym tragizm odżył jedynie grozą rzeczy minionych, przezwyciężonych — w dalszych coraz bardziej wypowiadało się uspokojenie. Skończył się okres kształtowania poglądu na świat. Jeszcze dopełniały się i zmieniały rysy niektóre, ale twórczość myśli osiągnęła już wyniki wystarczające — i energja psychiczna pole właściwe znalazła w niekończącem się tkaniu obrazów barwnych na tle idei gotowych, skrystalizowanych.

Te obrazy górują nad wszystkiem; czasem narzucają się gwałtownie, dręczą, prześladują, nie dają się odpędzić — częściej on włada ich ruchliwością migotliwą, rozkoszuje się niemi, upaja — nierzadko bawi się niemi niby klejnotami w skarbcu bogacza.

Skarbiec ten już zebrany — niczem się więcej nie odnawiał. Dopływ elementów nowych ustał od chwili, gdy wśród skał oceanowych odśniła się przeszłość genezyjska[1]). Dokonywał się tylko wybór i nieustanny ruch kombinacyj najrozmaitszych.

To też bogactwo było jednostronne i — zagrożone ubożeniem. Wykwitały wiązanki obrazów coraz to świetniejszych — zacieśniał się krąg przeżyć, tracił krew żywą zespół postaci tworzonych.

Zato ukształtował się świat poetycki tak odrębny, tak jednolity i tak własny, jakiego nie stworzyła chyba dotąd żadna poezja. Znikł przedział między ziemią a zaświatem i horyzont olbrzymi kosmiczny i dziejowy rozprzestrzenił się w królestwo

[1]) Wykazała to w studjum o „Ewolucji obrazów u Słowackiego“ słuchaczka moja, dr. Stefanja Skwarczyńska.

http://rcin.org.pl

ducha. Akcja uzyskała charakter nadprzyrodzony, tem silniej działający na wyobraźnię, że uznany za — naturalny. Nic nie jest cudem, bo wszystko jest cudem[1]). Postaci o piętnie nadziemskiem są nie uosobieniami, ale realnem zindywidualizowaniem potęg życia. Nie symbolizm tu panuje, lecz mitologizm[2]). Mitologizm różny od tego, który zna przeważnie literatura światowa. Homer i tragicy greccy stworzyli osobną sferę ludzi i osobną sferę bóstw; literatura chrześcijańska wyodrębniła świat niebiański i piekielny; wszelka poezja, na cudowności oparta, łączyła świat ziemski i nadprzyrodzony mniej lub więcej mechanicznie. Novalis jeden w duchu baśni romantycznej starał się o zespolenie, utożsamienie rzeczywistości i cudowności. Co próbował uczynić Novalis, to zdziałał Słowacki. Usunął dualizm świata ludzkiego i nadziemskiego. Nie mieszają się duchy do spraw ludzkich, lecz ludzie są duchami; nie zstępują bogowie na ziemię, lecz ludzie są bogami. Z elementów chrześcijańskich, gnostycznych, klasycznych, germańskich, z wiary i z fantastyki wyłonił się świat jakiś egzotyczny. Romantyzm, odwracający się od rzeczywistości obecnej, przenosił myśl w kraje i w epoki odległe i ujścia dla tęsknoty za ideałami szukał w egzotyzmie. Słowacki, by zaspokoić postu-

[1]) Schleiermacher powiedział, że cud jest to religijne określenie zdarzeń; „Król-Duch“ w zupełności potwierdza taki pogląd.

[2]) Por. Kleiner, Najważniejsze problemy estetyczne w „Królu-Duchu“ (Pamiętnik Zjazdu hist.-lit. ku czci Słowackiego, Lwów 1910, str. 51.)

http://rcin.org.pl

laty duchowe, skonstruował świat odległy na podstawie swej mistyki — dał poemat o formie szczególnej egzotyzmu, opartego na ideach odrębnych[1]). Twórczą siłę poety, budującego rzeczywistość własną, ukazał tak potężnie, jak nikt inny z pośród romantyków.

Potęgowała się jednolitość i dziwność tego świata nowego przez bezwzględne skoncentrowanie dokoła jednostki wyjątkowej. Ośrodkiem dziejów globowych jest bohater, utożsamiony z poetą. Egocentryzm zharmonizował się z bezkresną rozprężliwością myśli i czucia, wchłaniając naród i kosmos w marzenia poety o jaźni własnej. Sny o Polsce, sny o świecie są snami o sobie. Ale to ześrodkowanie było mimo wszystko — zacieśnieniem.

Zacieśnieniem tem silniej w oczy bijącem, im ogromniejsze przestrzenie zagarniała wielokształtna, syntetyczna koncepcja, im więcej strumieni wniknęło w poemat-ocean.

„Król-Duch“ powstał ze skrzyżowania się poematu metempsychicznego, przygotowanego w romantyce przez część drugą „Henryka von Ofterdingen“ Novalisa, przez Quineta, który Ahasverusowi kazał przeżywać tragedje wieków, przez „Psychę“ Laprade'a, ale nigdy dotąd nie zrealizowanego w takiej pełni i w takim przepychu — ze skrzyżowania się tego centralnego tematu marzeń mistycznych z dwoma ogromnemi pomysłami[2]) — z planem cy-

---

[1]) Tamże, str. 50.

[2]) Por. Kleiner, Studja o Słowackim, Lwów 1910, str. 79 — 104.

http://rcin.org.pl

klicznego poematu historycznego i z zamiarem stworzenia poematu filozoficznego o duchu, stwórcy widzialności.

Poetyckie przetworzenie i mistyczna interpretacja dziejów Polski — wykonanie programu Trzeciej Osoby Prologu w „Kordjanie“ [1]) — było podjęciem myśli o sześciu kronikach dramatycznych, o których Słowacki pisał niegdyś „poecie ruin“. A jedna z tych „kronik“ — tragedja wenedyjska — zawierała już pierwiastki, mające określić stosunek do historji w „Królu-Duchu“: mistyczne wyjaśnianie przeszłości zamierzchłej, przepajanie wizji wieków dawnych bolesnością współczesnego bytu narodowego i jego problematami żywotnemi, szukanie podstaw roli osobistej poety, kształtowanie naczelnych postaci duchowych, niosących w sobie „wodzostwo narodu“. I wielbiła owa tragedja moc czarodziejską harfy, której spadkobiercą będzie Zorjan — i zapowiadała groźną, tajemniczą zjawę Popiela-mściciela, co prawdopodobnie okazałby się już w kronikach przeciwnikiem Wandy i już tutaj możeby przybrał podaniowe rysy Rytygiera. Z „Anhellego“ zaś wiadomo, że i wtedy pociągała poetę chata Piasta, przez aniołów uświęcona, i że w jej pogodzie idyllicznej widział najpełniejsze przeciwieństwo doby teraźniejszej.

Odżył plan poematu cyklicznego w czasie tworzenia redakcji drugiej „Zawiszy“. Jak rewelator prac genezyjskich cofał się ku początkom globu, tak rewelator prawdziwego ducha narodowego czuł ko-

[1]) Na znaczenie tego programu szczególny nacisk położył dr. Kridl.

http://rcin.org.pl

niecznosć dotarcia do źródeł Polski, by tłumaczyć „teraźniejszość z przeszłości“. Nie szukał wszakże tych źródeł w dokumentach; romantyk i mistyk za właściwsze uważał szukać ich w głębiach ducha własnego, w utajonych pokładach pamięci metempsychicznej.

Odrazu zaś poemat dziejowy zarysował mu się jako — sen o wiekach minionych.

> Śni mi się jakaś wielka, a przez wieki idąca
> Powieść...

A sen o „duchach jasnych“, przewodnich, przepojony był wielką miłością ku „dawnej Ojczyznie“ i pragnieniem służby narodowej, dalekiem od żądzy poklasku:

> Ojczyzny nieśmiertelnej serce wielkie niech słyszę
> Ciągle w sobie bijące... a na wielką się ciszę
> Przygotuję[1])... że żadnych stąd oklasków nie
> [będzie...

Do planu tego wniknęły też echa legendarnych motywów „Balladyny“. Tam korona cudowna opromieniona była blaskami betleemskiemi i związana z trzema królami Ewangelji — tutaj wśród trzech króli szuka poeta praojców Polski:

> I ojce nasze nad Zbawiciela żłobem
> W gwiaździe wschodniej zjawione... ubiorę w daw-
> [ne ciała

Wniknęły również sny o Litwie dawnej, którą wskrzeszał dramat, poświęcony Walterowi Stadjo-

[1]) W autografie przez omyłkę „Przygotował“.

http://rcin.org.pl

nowi i chatę w puszczach nad jeziorem wyznaczający mu na dom rodzinny.

Więc i Litwę — co wtenczas nad jeziormi sie-
[działa...

Zdaje się, że „powieść, przez wieki idąca", zarysowała się ponownie jako cykl dramatów. Ale twórczość dramatyczna Słowackiego już ustępowała innym formom; niedokończonemi pozostawały dramaty, a niebawem tylko urywki, szkice będą odgłosami bujności dawnej — scenarjusz dramatu o Synu ziemi, scena wojenna na tle Kaukazu czy Uralu[1]), jakiś dialog zagadkowy z Don Luidżim[2]), jakaś charakterystyka Polaka starej daty, ojca trzech córek pięknych[3]). Epickość, przemożna w redakcji nowej „Zawiszy", górę brała, a sceny tego rapsodu dramatycznego wyznaczały jej szlaki batalistyką uduchowioną obrazów bitwy grunwaldzkiej, metempsychiczną perspektywą starcia dwu przeciwnych duchów naczelnych, Jagiełły i Zawiszy, napowietrzną zjawą anioła opiekuńczego, Wandy.

---

[1]) Ogłoszona przez prof. Gubrynowicza w Pamiętniku Liter. 1909.

[2]) Dzieła I, str. 395. Może do tegoż utworu należy fragment, który wydrukowałem w Kurjerze Warszawskim z d. 1 stycznia 1921.

[3]) Dzieła I, str. 268. — Niewiadomo, czy do dramatu, czy do opowiadania, czy do jakiegoś wiersza o wypadku prawdziwym należy wzruszający obraz księdza ginącego: „Przemówił, strzelił i od kuli ginie" (Dzieła I, str. 126). — obraz, godnie stający obok wiersza o Sowińskim lub obok „Pogrzebu kapitana M.".

http://rcin.org.pl

„Kroniki dramatyczne“ sięgały nietylko w tajemnice początków Polski, ale i w mrok zagadki świata. „Balladyna“ najwyraźniej z utworów poety uwydatniała irracjonalność losu, „Lilla Weneda“ najgłębiej i najpotężniej wyrażała pesymizm twórcy. Cykl epicki miał z chaosu zjawisk, przeważnie bolesnych, wydobyć bezwzględną racjonalność i ponad smutki przemijające wznieść wieczysty optymizm — miał przepoić się filozofją ewolucjonistyczną ducha, wchłonąć treść ideową dramatu o Zborowskim i dzieła filozoficznego.

Rok 1845, rok poczęcia „Króla-Ducha“, wypełniała głównie praca nad wykładem systemu mistycznego. Ale z tego wykładu wyłonił się temat epopei metempsychicznej—dziejów Heljona, Helois i Mistrza. Co w koncepcji egipskiej „Rhamezesa“ było fantazją, co w dialogu Poety z Atessą stanowiło tylko przedłużenie wspomnień osobistych, rozpostarcie jaźni własnej — ujawniło się jako sposób najlepszy zobrazowania dziejów jednolitych świata, ze stopnia na stopień wznoszących się ku celom finalnym. Ulubiony przez romantyków schemat trójcy dany był w trojgu bohaterach, a „Zborowski“ trójcę tę dramatyzował, czyniąc jednego z duchów w momencie pewnym siłą wrogą, przeciwną parze kochającej. Rzucona tedy została na tło genezyjskich i dziejowych faz rozwoju najprostsza podstawa akcji romansowej czy dramatycznej: bohater główny, ukochana, przeciwnik.

Poeta odrazu jaźń swoją wcielał w jedną z tych postaci, chociaż wahał się, którą odczuć jako wcielenie własne — Eoljona czy Lucyfera, Heljona czy

http://rcin.org.pl

Mistrza, Tłumacza Słowa. Natomiast trójca nie miała początkowo charakteru autobiograficznego; tylko związek z duchem niewieścim wyrastał z osobistych tęsknot i wrażeń. Ale „Zawisza“ pod tym względem zawierał dopełnienie, chociaż nie wychodzące poza granice pomysłu nierozwiniętego: tutaj właśnie dwa kierujące duchy męskie odsłoniły z pod twarzy wieków minionych współczesne oblicza dwu wieszczów-przeciwników, Słowackiego i Mickiewicza.

Z chwilą przeniesienia tego pomysłu na teren dzieła filozoficznego — trójca naczelna ewolucji globowej dziwnie odpowiadała owym postaciom, które — bez myśli o formule tradycyjnej — najsilniej wystąpiły w dwu akordach finalnych ariostycznego poematu o Polsce i o sobie, gdy pieśń czwarta „Beniowskiego“ stawiała obok poety zjawę „kochanki pierwszych dni“, a pieśń piąta wieściła „dwa na słońcach swych przeciwne — bogi“.

Nowy więc poemat o sobie, perspektywą genezyjską i dziejową podniesiony w sfery nadludzkie — te same postaci związał w świętą trójcę duchową. Linje wytyczne dają epopei metempsychicznej: bohater główny, przeciwnik odwieczny i Umiłowana. I co zbiegiem przypadkowym życia indywidualnego wydawało się niegdyś — odsłaniało się jako wyraz logiki kosmicznej, jako troisty wyraz rytmu wszechżycia.

Z mistyki egocentrycznej wynikało siłą konieczności, iż sam twórca będzie bohaterem naczelnym [1]). Epos o narodzie i o świecie stawało się auto-

[1]) Ustępy, w których Słowacki wyraźnie stwierdza

http://rcin.org.pl

biografją metempsychiczną. Utożsamianie się z postacią tworzoną nabrało nowej treści w świetle reinkarnacji: czy nie dlatego przeżywa twórca tak intensywnie żywot jakiś obcy, iż naprawdę przeżywa w nim powtórnie — któryś z odrębnych żywotów własnych? Z chwilą, gdy ów żywot obcy nie jest fikcją jedynie, ale częścią historji, i gdy poeta czuje, że o postaci historycznej więcej może powiedzieć, niż historycy, że jaśniej widzi jej istotę — z tą chwilą szczególnie łatwo nasunąć się może metempsychiczne źródło wiedzy, metempsychiczne kryterjum prawdy. Nietylko intuicja tu przemawia, lecz — reminiscencja. Poeta jest odgrzebywaczem wspomnień. Wszakże Słowacki nie był jeszcze rzecznikiem reinkarnacji, gdy wyznawał: „Nie tworzę prawie nic — lecz przypominam...“

To więc, co poeta mówi o przeszłości, jest wspomnieniem. Ale wspomnieniem czego? Rzeczy zdziałanych przez ducha w innym żywocie czy tylko rzeczy widzianych? Czy reminiscencje wskazują, że był bohaterem — czy że był widzem, świadkiem, uczestnikiem? A gdy tłum postaci wychyli się z mroków pamięci metempsychicznej, która z nich była wcieleniem poprzedniem pamiętającego — która zaś bliska mu jedynie lub nawet znana tylko dobrze?

Mistyk w stosunku do każdej wizji odróżnia ściśle narzuconą sobie rzeczywistość od jej interpretacji. To, co widzi oczyma duszy, nie ulega wątpliwości; interpretacja wszelako może być rozmaita —

identyczność swoją z „Królem-Duchem“, omówione będą w ciągu dalszej analizy.

http://rcin.org.pl

i może być błędna. W wizjach-reminiscencjach możliwe jest, iż identyczność jaźni stanie przed wizjonerem z siłą oczywistości bezwzględnej; ale możliwe też, iż będzie tylko przypuszczalną interpretacją.

Zrozumienie tej postawy psychicznej mistyka pozwala przezwyciężyć jedną z trudności, nasuwających się przy badaniu „Króla-Ducha". Jak brać poważnie wiarę autora w prawdę rewelacyj własnych, skoro on sam waha się w ustalaniu żywotów minionych? Otóż dla Słowackiego tożsamość z pewnemi osobistościami stała się oczywistą — był Popielem, był Mieczysławem; co do innych nasuwały się interpretacje różne: jeśli nieznana innym prawda o Pysze jest mu wiadoma, to może dlatego, że sam był synem jej Wodanem — może był drugim synem, Ziemowitem — może jako duch bezcielesny patrzył na te wypadki — może słyszał kiedyś tę legendę... Gorzej przedstawia się inna sprawa: jak wierzyć, że poeta nie fantazje widział w swych snach o przeszłości, lecz rewelacje, skoro ta sama osobistość, ten sam fakt przedstawia mu się w różnych, wprost przeciwnych postaciach — skoro Mieczysław raz mu się jawi świętym, raz winowajcą? I to przecież da się wyjaśnić psychologją mistyki. Wizje mistyczne czasem posiadają pełną konkretność i wtedy mogą być niejako odtworzone po momentach ekstazy; ale nawet w takich przypadkach odtworzenie nigdy nie jest wierne — mistycy niejednokrotnie stwierdzają niewspółmierność odtworzenia wizji z jej istotną treścią. Czasem jednak wizje są odczuciem nieokre-

http://rcin.org.pl

ślonem rzeczywistości odsłoniętej, bez wyobrażeniowego skrystalizowania — i wtedy wszelka próba relacji jest rozwinięciem i przetworzeniem. Momenty, w których Słowacki nabierał pewności o metempsychicznym związku z jakąś osobistością, mogły być właśnie odczuciami nieokreślonemi, dopuszczającemi rozwinięcie swobodne.

On zresztą sam w wierszu do Sołos i Szczęsnego podał dwie hipotezy o stosunku względem rewelacyj, dotyczących przeszłości: albo rewelacje te polegają na tożsamości osoby opiewanej i opiewającej — albo na współbrzmieniu duchowem, które przeżycia jednego ducha czyni własnością psychiczną drugiego:

> Zaprawdę — przez połowę ten, co opowiada,
> Dzieli cześć z tym, co czynił. Może się okaże
> Nawet w dniu ostatecznym — gdy włożone twarze
> Na prochy podgrobowe — przed słońcami staną,
> Że pomiędzy śpiewaka sławą i śpiewaną
> Jeden jest grób... i urna... dwóch niema popiołów,
> A przynajmniej — to pewna — że wyższych aniołów
> Czyn... uderza we wszystkie tego globu struny
> I stroi...[1])

Zresztą — zawsze bardziej był poetą niż mistykiem; a gdy uznał, że posłannictwo mistyczne spełni właśnie jako poeta, nie kładł już tamy wyobraźni. Zresztą — „Król-Duch“ nie był księgą wiedzy i wiary na podobieństwo „Genezis“ — był poematem. I może sam twórca nie uświadamiał sobie, jak dalece górę brał znowu w jego pracy — artysta.

---

[1]) Dzieła III, str. 362.

http://rcin.org.pl

I ten artysta kształtował wcielenia swe rzekome na podstawie tej samej logiki, jaka władała dawniej kształtowaniem postaci, w które wkładał ton osobisty. Bo przecież wyraźnie dzieliły się kreacje jego na trzy kategorje: jedne czynił autoportretami, mniej lub bardziej idealizowanemi, drugie kreślił jako obcą duchowi swemu sferę realną, trzecie czynił projekcjami nie całkowitej jaźni swojej, lecz pewnego pierwiastka, pewnej tendencji. Te ostatnie otrzymywały historję własną, byt zupełnie odrębny od życia poety, uniezależniony od jego biografji — ale składały się razem na wyolbrzymiony portret duchowy, w którym rys każdy urastał w osobę. W napięciu psychicznem, przechodzącem miarę normalną, wogóle tendencje silne psychiki dążą do uświadomienia się w formie osobistości różnych, prowadzą do podwojenia, potrojenia jaźni; twórczość poetycka szła więc tylko torem tego różnicowania się duszy.

Początkowo w utworach, należących do tej kategorji, Słowacki uosabiał jedną tylko tendencję duchową, jedną tylko postać czynił projekcją częściową swego„ ja". Ale potem szeregiem postaci wyrażał całość pewnej sfery w swem życiu duchowem, szeregiem osób tworzył autocharakterystykę symboliczną czy nawet symboliczną autobiografję. Dwa najpotężniejsze jego dramaty, „Lilla Weneda" i „Ksiądz Marek", wyrosły z takiego kształtowania.

Autobiografją symboliczną tego typu jest „Król-Duch": wcielenia kolejne razem składają się na wyolbrzymioną całość ducha poety. W każdem doprowadził do skrajnego wyrazu jakąś istotną strunę

http://rcin.org.pl

swej psychiki. I w tem tkwiło kryterjum tożsamości z twórcą.

Metoda ta miała uzasadnienie w ewolucjonistycznem pojmowaniu metempsychozy. Nic z tego, co duch zdobył, nie ulega zatracie — żywot każdy jest poniekąd syntezą żywotów poprzednich. Tem bardziej żywot, w którym do uświadomienia dochodzi cała przeszłość, żywot poety-rewelatora. Co więcej — każda forma w życiu jednostkowem przebywa skróconą drogę form poprzednich. Prawo to włada ewolucją zarodka w organizm — i dojrzewaniem duszy[1]). Różne fazy życia odpowiadają niby skróty i odblaski różnym żywotom dawnym. Wykazuje to Mistrz Heljonowi, wyjaśniając mu jego dziecinne zamiłowania.

Nietyle jednak wcielenie faz kolejnych życia teraźniejszego zaznaczy się w żywotach, ile zindywidualizowanie kierunków jego zasadniczych. Dwa typy marzeń znał on zawsze — jedne subtelne, świetlane, kierowały się ku ideałowi jasnemu i służyły mu czystością, anielskością duszy — drugie pożądały mocy, choćby zbrodniczej, choćby okrutnej. Pierwsze wyraziły się w Anhellim; drugie, niegdyś kształtu-

[1]) W szereg lat po śmierci Słowackiego Ernest Haeckel sformułował prawo, że biogeneza (t. j. powstawanie organizmu) powtarza proces filogenezy (powstawania gatunku) t. zn. że każdy organizm przebywa formy gatunków niższych. Przeczuwano to prawo już od czasu Hallera i Bonneta; Słowacki uznawał je w pełni. Uwydatnił to prof. Pawlikowski i przeniesienie go w dziedzinę ducha — „prawo biogenetyczne ducha“ — uznał za klucz do zrozumienia poematu metempsychicznego.

http://rcin.org.pl

jące Mindowego i Araba, wróciły w krwawej, zbrodniczej mocy żywotów minionych Heljona i uznane zostały za równouprawnione, skoro Heljon, nie Anhelli, jest wyrazicielem wielkości duchowej poety[1]). Wcielenia „Króla-Ducha“ będą naprzemian heljoniczne i anhelliczne — i osiągną przez to rytm falisty kontrastów wielkich.

Jeżeli z logiki życia i wyobraźni wynikało, że w poemacie metempsychicznym o narodzie duchem naczelnym musiał być sam Słowacki, to niemniej silnie wymagała ta logika, by drugim Królem-Duchem był — Mickiewicz[2]). Poczucie władztwa poezji nigdy się pono nie wyraziło tak skrajnie, jak w koncepcji, że dwa duchy najwyższe Polski — to dwaj wieszczowie.

Tożsamości Mickiewicza z Zorjanem-Piastem-Stanisławem poeta nigdzie nie stwierdził tak wy-

---

[1]) Ciekawe, czy Słowacki, wracając w epoce mistycyzmu do oparcia imienia o spieszczoną nazwę „Heli“, dawaną mu w dzieciństwie, wiedział, co znaczy Heli u Martineza de Pasqually. W „Traktacie o reintegracji“ mówił mistrz Saint-Martina: „Dans les premiers temps de la postérité du premier homme, Héli, que nous appelons Christ... reconcilia Adam avec la création“ (str. 38). A więc Heli to Chrystus... Jeżeli przez martynizm doszła o tem wieść do Słowackiego, to i wywyższenie własnego ducha w okresie mistyki i sama chrystusowość Anhellego mogła stąd czerpać podnietę.

[2]) Towiański, który — jak się zdaje — zmieniał poglądy na przeszłość Mickiewicza (por. w części I niniejszego tomu str. 34), w r. 1847 w rozmowie jednej powiedział, że Adam był niegdyś w Polsce i królem i dostojnikiem wiel-

http://rcin.org.pl

raźnie, jak wskazał identyczność jego z Jagiełłą w „Zawiszy". Ale pewne rysy duchowe twórcy „Pana Tadeusza" dawał wcieleniom drugiego bohatera, chociaż nie dążył bynajmniej do pełnej charakterystyki na wzór pełni własnego ducha w bohaterze głównym. Zato żal, jaki czuł do Mickiewicza, wyraził się w poemacie tak szlachetnie, tak dostojnie i tak zaświadczył o poczuciu sprawiedliwości w świecie, że w ocenie etycznej „Króla-Ducha" zaważyć winien niemało. Słowacki czuł się pokrzywdzony przez „wielkiego Pierwszego" — i wobec tego powiedział sobie, że widocznie kiedyś — wyrządził mu straszną krzywdę. Na tem oparł stosunek Popiela do Zorjana.

Duch niewieści — duch Atessy, czy Helois-Heljany — znacznie wyraziściej malował się i w okresie, poprzedzającym „Króla-Ducha", i w samej epopei metempsychicznej, niż przeciwnik odwieczny. Ale brał swe blaski z samych tylko marzeń poety lub z potrąceń tak lekkich, jak spotkanie pastereczki w Pornic. Wypadki życia niosły raczej podnietę negatywną. Towarzyszka „Króla-Ducha" zrodziła się z tęsknoty — „że jej niema"[1]).

I w dialogu Poety z Atessą podstawą było poczucie, iż nadarmo wyciągał ręce ku ideałowi kobiecemu, iż nie wcielił się ten ideał za jego żywota obecnego.

---

kim. (Por. Kallenbach, Towianizm na tle historycznem, str. 144.) Słowacki zapewne wiedział o tej tezie.

[1]) Por. słowa pieśni I rapsodu o Popielu: „Tę jedną smętną ranę — że jej niema".

http://rcin.org.pl

Jeżeli miał jednak znaleźć to wcielenie wśród osób bliskich, to naprawdę o jednej tylko mógł myśleć, w jednej tylko widzieć towarzyszkę i opiekunkę i duszę siostrzaną. Myślał też istotnie — o matce. „O! bądź ty pracownicą wieków! matką i siostrą moją wieczną!“ — pisał do niej d. 10 grudnia 1845 r. Utożsamiał ją zatem chwilowo z Helois. A marząc o żywocie następnym i pragnąc żyć w nim „z polskiego chleba“, dodawał:

Bądź-że mi blisko, o matczyna miła
Duszo, abym mógł znów ukochać ciebie,
Nie wiedząc, żeś mię tutaj raz — rodziła [1]).

Ale w poemacie nie odbiła się ta myśl i co dziwniejsze — stosunek bohatera do matki bolesnemi brzmiał dysonansami, jakgdyby zaznaczał żal utajony za wpływ, nadmiernie ciążący nad życiem.

Może i teraz, jak w przetworzeniu pieśni IV „Beniowskiego“, hamulec jakiś uczuciowy tamował wyznanie najprostszego i najgłębszego z uczuć. Może działało powściągająco wspomnienie, że próba hołdu otwartego w tytule „Snu srebrnego Salomei“ wywołała tylko echo przykre. Może ukryte uczucie poprzestawało jedynie na symbolach; może prawdą jest, że złożenie Ellenai w skrzydła Eloe to samo znaczyło, co prośba „Testamentu“, by serce poety, spalone w aloesie, oddać matce, że podświadomie miłość matki nurtowała w opracowywaniu innych napozór tematów [2]) — w każdym razie o świadomem

[1]) „Dusza się moja zamyśla głęboko“ (Dzieła I, str. 127).

[2]) Do takich wyników doszedł metodą psychoanalizy

http://rcin.org.pl

wiązaniu Umiłowanej z matką nie świadczy najdrobniejsza nawet wzmianka.

Zato przesuwała się mglista myśl, czy nie est ona może — „kochanką pierwszych dni".

Przypomniała się poecie Ludwika Śniadecka snem dziwnym, pięknym, tuż przed przyjęciem towianizmu — przypomniała mu się w czasie tworzenia „Króla-Ducha" i chociaż to wspomnienie miłości przypisywał złemu aniołowi swemu, aniołowi lewemu, znowu czuł się Anhellim i znowu tęsknił za czarem Eloi-Śniadeckiej — za czarem świętym i zgubnym, pętającym, usypiającym.

Anioł ognisty — mój anioł lewy,
Poruszył dawną miłości strunę,
Z tobą! o! z tobą, gdzie białe mewy,
Z tobą pod śnieżną sybirską trunę...
. . . . . .
Z grobowca mego rosną lilije[1]),
Grób jako biała czara prześliczna,
Światło po nocy z pod wieka bije
I dzwoni cicha dusza muzyczna,
Ty każesz światłom onym zagasnąć,
Muzykom ustać — duchowi zasnąć[2]).

---

dr. Stefan Baley (Psychoanaliza jednej omyłki Słowackiego, Pamiętnik Liter. 1924).

[1]) Jeszcze jedna reminiscencja obrazu Rafaela, na którym lilje wykwitają z grobu Najświętszej Panny. (Por. w tomie trzecim monografji niniejszej str. 73 i 398 oraz reprodukcję obrazu po str. 64.)

[2]) Dzieła I, str. 217. — „Anhelli" w innym jeszcze wierszu znalazł odgłos — na walkę krwawą, męczeńską idą wszystkie duchy mogił sybirskich — na czele Anhelli, którego sen wydawał się mistykowi godny potępienia („I wstał Anhelli z grobu" — Dzieła I, str. 267).

http://rcin.org.pl

W „Dokończeniu“ pierwszego rapsodu Helois zwie się „Wilenczanką siostrą“. Ani matka nie mogła otrzymać tej nazwy, ani pochodzącą z Podlasia Zofja Mielęcka-Węgierska. Wilenczanką może być tylko Śniadecka.

Ale na rysy świetlane Umiłowanej myśl o Śniadeckiej nie wywarła wpływu żadnego.

Trzy te główne postaci duchowe wystarczyłyby poecie, którego wyobraźnia byłaby naprawdę owładnięta koncepcją trójcy. U Słowackiego trójca panuje tylko w konstrukcji myślowej — fantazję twórczą rytmizuje mu poczucie dwoistości, ukochanie kontrastu. To też dopóki duch trzeci nie ustalił oblicza, poeta wpatrzony był w parę cudowną, w Heljona i Helois. Gdy obok ducha naczelnego stanął równoważnie przeciwnik, wyobraźnia zażądała pary niewieściej i do walki z Dobrawną powołała Odę, jak Zorjanowi walczyć kazała z Popielem.

Obok jasnego ducha niewieściego pojawia się duch groźny, o piękności straszliwej. Związek metempsychiczny Wandy, Dobrawny i Świętochny nasuwałby przypuszczenie, iż jedną też osobistością jest matka Popiela, Pycha i Oda. Wskazówki jednak żadnej tekst poematu nie zawiera w tym względzie.

Tem jaśniej zato występuje kontrast obu typów, wznawiający dawne u Słowackiego przeciwieństwo kobiety anielskiej i kobiety demonicznej, białej i purpurowej — Balladyny i Aliny, Lilli i Rozy Wenedy. Ale tutaj pogłębił się konflikt. Poeta, który w „Anhellim“ postaciami niewieściemi symbolizował

http://rcin.org.pl

kierunki życia religijnego — z wyrazistością nadzwyczajną, w sposób iście klasyczny, wcielił dwa typy mistyki. Umiłowana — to mistyka prawdziwa, bezinteresownie służąca z miłością ideałowi świetlanemu, wpatrzona w zaświaty, czysta, kojąca. Matka Popiela, będąca oczywiście Rozą Wenedą, Pycha i Oda — to poddanie wzlotów mistycznych żądzy władania, to wyzyskiwanie sił tajemnych dla celów ziemskich, to — magja[1]).

Dzieje tych wszystkich duchów Słowacki umieszcza na ziemi polskiej. Polska wszakże jest zbiorowiskiem duchów „najstarszych"; każdy z nich przynosi już bogaty plon, zebrany w historji innych ludów, innych kultur. „Król-Duch" otwiera perspektywy na tę przeszłość, ale — poza „dniem rajskim" — to tylko uwydatnia, co zdaniem twórcy zachowało żywotność w duszy polskiej.

---

[1]) Trójcę bohaterów w „Królu-Duchu", kwestję heljonizmu i anhellizmu, rolę Umiłowanej i przeciwnika, szeregi ich wcieleń — wszystko to omówiłem w rozprawie p.t. Król-Duch. Zasadnicze pierwiastki treści i ich ewolucja w twórczości Słowackiego. (Pamiętnik Liter. 1909 i Studja o Słowackim, Lwów 1910.) „Umiłowaną" zająłem się poprzednio w szkicu p. t. Bohaterka „Króla-Ducha" (Słowo Polskie 1906). — Zorjana z Mickiewiczem złączył już w r. 1900 ks. Kantak (w Dodatku do Dziennika Poznańskiego [Literatura i Sztuka], nr. 13 i nn.) Por. nadto: Matuszewski, Słowacki i nowa sztuka, Warszawa 1902, przypisek na str. 309—310 — tenże: Król-Duch czy Królowie-Duchy, Sfinks 1909 — i Kleiner, Przeciwnik bohatera w Królu-Duchu, Sfinks 1910. Wcieleniami Ody (w związku z wcieleniami Zorjana) zajął się G. Doborzyński (Zorjan i Oda, Przegląd Narodowy 1909).

http://rcin.org.pl

Dwie tradycje wielkie wniknęły w tę duszę — biblijna i klasyczna. Dwie przeto linje metempsychiczne iść winny w starożytność.

Towiański wszystkie duchy wielkie mienił „Izraelem" i wywodził je z Palestyny Starego Testamentu. Słowacki czuje w poglądzie takim jednostronność. Rozmiłowany w pięknie greckiem, Stary Testament, poprzedzający i zwiastujący chrześcijaństwo, widzi nietylko w Mojżeszu i w prorokach, lecz i w Helladzie[1]) — pieśniarz starożytny Boga prawdziwego to dlań zarówno Dawid, jak Homer. Przeto z dwu duchów naczelnych Polski jeden będzie izraelski, drugi helleński. Z Izraela wziął skarby przeszłości ten, co będzie Mickiewiczem, a co kiedyś był Eljaszem i według słów Chrystusowych, cytowanych przez każdego chrześcijańskiego wyznawcę reinkarnacji: „Tenci jest Eljasz" — był także Janem Chrzcicielem[2]). Gdy Wojciech Stattler w obrazie, który zdobi jedną z kaplic wawelskich, malował Jana Chrzciciela, dał mu rysy Mickiewicza — niewątpliwie pod wpływem rozmów ze Słowackim[3]). Natomiast bohater główny poematu jest duchem helleńskim.

---

[1]) Warto wspomnieć, że pogląd taki głosi dzisiaj prof. Tadeusz Zieliński.

[2]) Sprostować należy informację, podaną w komentarzu prof. Pawlikowskiego, jakoby słowa Ewangelji (Mat. XI, 14) „Tenci jest Eljasz" dotyczyły Chrystusa.

[3]) Listy III, str. 273 (uwagi wydawcy). Fakt ten stanowi ważny argument na poparcie tezy o tożsamości ducha mickiewiczowego z Eljaszem, Janem Chrzcicielem i Zorjanem.

http://rcin.org.pl

Słowacki upatrywał widocznie w Mickiewiczu tę wierność wobec tradycyj, która cechuje Izraela, tę twardą bezwzględność w służeniu idei, która znamionowała proroków, a do szczytu doszła w Eljaszu. Sobie przypisywał gibkość i bogactwo i piękność ducha Hellady.

Ale ów Her Armeńczyk, co imię swe kładzie na pierwszej karcie „Króla-Ducha", nie jest Grekiem, jakkolwiek był nim oczywiście w żywotach dawniejszych. Jest człowiekiem kultury greckiej, która po wyprawach Aleksandra Macedońskiego ogarnęła rozległe przestrzenie Wschodu, z pochodzenia wszakże jest — Armeńczykiem. „Poeta opisuje przyjście Słowiańskiego ducha od Armenji" — powiada Słowacki w streszczeniu dzieła [1]).

Zbyt ważne wydaje się takie uznanie Armenji za ojczyznę „ducha Słowiańskiego", by mogło być pomysłem przypadkowym, wybraniem przypadkowem jednej z krain Wschodu, z którego nauka ówczesna wywodziła ludy Europy dzisiejszej. Ktokolwiek przypatrzy się portretom rodziny Januszewskich, uderzony będzie wschodnim, ormiańskim typem twarzy. Poeta Herowi użyczał krwi ormiańskiej, sądząc, że miał ją w żyłach własnych.

Wielkie tradycje religijne idą ze Wschodu; taka była wówczas opinja ogólna. Dwa duchy naczelne Polski niosą więc dwie tradycje wschodnie — jeden izraelską, drugi grecko-ormiańską.

„Obacz w Platonie pełną tajemnic ducha powieść o Herze Armeńczyku, na końcu dzieła p. t.

[1]) Król-Duch, t. I, str. 590.

http://rcin.org.pl

Rzeczpospolita" — objaśnił poeta, ogłaszając rapsod pierwszy. Platon, filozoficzny patron mistycyzmu, opowiada, że Her, raniony w bitwie, umiera pozornie; dusza jego idzie w kraj Hadesu i otrzymuje rozkaz wyjawienia ludziom, co tam widzi. Her budzi się i głosi nieśmiertelność i metempsychozę.

U Platona Her jest Pamfilijczykiem, synem Armeniosa. Armeńczykiem — „Her l'Arménien" — zrobił go Piotr Leroux, gdy pragnąc wykazać, że wiara w reinkarnację była zasadniczą formą wiary w nieśmiertelność, powołał się w dziele „De l'Humanité" najpierw na księgę VI Eneidy, potem na skażone baśniami, a jednak wyraźne teorje Platona w „Fedonie" i w „Rzeczypospolitej" i streścił „opowiadanie Hera Armeńczyka" według przekładu Grou'a[1]). Słowacki sięgnął do samego Platona, bo wyzyskał szczegóły, nie uwzględnione przez myśliciela francuskiego — niewątpliwie jednak Leroux, którego książkę studjował dokładnie[2]), uwagę mu zwrócił na znaczenie opowieści platońskiej.

Leroux zaś, co niegdyś przewodnikiem był piszącemu przedmowę do trzeciego tomu „Poezyj"[3]),

---

[1]) De l'Humanité, Paryż 1840, t. I, str. 355—359. Zwrócił na to uwagę również prof. T. Grabowski w wykładzie o źródłach filozofji Słowackiego (Sprawozd. Wydz. filol. Ak. Um. 1925).

[2]) Świadczą o tem notatki w raptularzu. (Dzieła X, str. 340—341. Tekst wydania zepsuty błędami: w w. 51 ma być „lien" (węzeł łączący), nie „lieu", w w. 57 „ressentons", nie „repentons", w w. 59 „du hideux", nie „ou hideux".)

[3]) Ponieważ w tomie I monografji nie poruszyłem tej kwestji, muszę tutaj poświęcić jej słów kilka. Leroux

http://rcin.org.pl

em silniej mógł zająć mistyka, że — wzywał do stworzenia poematu takiego, jak epopeja o dziejach ducha. Przytaczał z „Ahasverusa“ Quinetowego skargi umarłych, iż Chrystus ich oszukał, i dołączał wezwanie: „Jakież to byłoby piękne widzieć poetę, który jawi się *żywy* wpośród tych umarłych, wyjaśnia im mit, przez nich nierozumiany, i woła niby Demostenes do Greków z pod Cheronei: „Nie, wyście nie przegrali; wiara wasza nie została oszukana, wasza nadzieja szczęścia nie była i nie będzie płonna...“ Lecz, niestety! kiedyż przyjdzie poeta teologiczny naszej epoki? Myśmy jeszcze w okresie skargi“ [1]).

„Poetą teologicznym“ epoki czuł się niewątpliwie Słowacki, gdy jako wcielenie swe dawne wska-

---

w czterech artykułach, które ogłosił w organie swoim, w „Revue Encyclopédique“, od sierpnia r. 1831 do stycznia r. 1832, omawiał ze stanowiska saint-simonizmu stosunek poezji do nowego społeczeństwa. Twierdził, że poezja prawdziwa daje poznać istotę epoki, że poeta, który staje się przedstawicielem innego wieku, nie może być nazwany *vates*. Byrona uważa za typ poezji naszego wieku. Nie trudno wykazać, iż pojęcie zadań poezji w przedmowie do tomu III — szukanie kryterjum wielkości w wyrażaniu duszy wieku, sąd o Byronie, zarzut niezgodności z wiekiem, stawiany „de-la-menistom“ — wszystko to idzie torem poglądów myśliciela francuskiego.

[1]) T. I, str. 86 — 87. Czy nie pozostają może w związku z tym ustępem częste słowa o „oszukaniu przez śmierć“, tak samo, jak może teorja rewelatorstwa w poezji jest echem zdania, zanotowanego w raptularzu, o „słowie rewelatorskiem“, „mot révélateur“, co czasem wyrywa się Shakespeare'owi?

http://rcin.org.pl

zywał rewelatora tajemnic zaświatowych Hera, i na Kaukazie wznosił mu stos pogrzebowy. Groźne góry wschodnie wydawały mu się tłem właściwem dla pierwszej sceny poematu mistycznego. Niebawem, w czasie pisania rapsodu o Mieczysławie, rozpocznie dramat jakiś o Królu groźnym, którego duch, wysłannik Boży, prosi, by zlitował się nad ludźmi i nad wiekiem i „nie kładł pieczęci", nie zamykał szlaków rozwoju — Króla i Wodza ukaże po bitwie wśród burzy, wśród widm i piorunów, na Uralu — „Ural" zaś poprawi na „Kaukaz". Widocznie pociągała fantazję jego ta scenerja, jaką dał w obrazie początkowym „Króla-Ducha".

Początek zaś był niezwykły: wprowadzenie bohatera jako — trupa.

Przerażeniem owiewał u wstępu poemat, którego introdukcja, brzmiąca powagą i dostojeństwem i mocą, uderzała w tony tak potężne, jak żadna introdukcja poezji światowej. Zapowiadała epos i rewelację, wielkość i świętość; ból łączyła z dumnem poczuciem brzemienia misji u tego, co *swoje* opiewa męki i walki — i spełnia tem wyroki wieczne, nakazujące mu powiedzieć „duchów świętych wojny święte" [1]).

---

[1]) Nie do Muzy zwracając się, lecz tylko zapowiadając pieśń własną, poeta szedł torem Wergilego i Tassa. Wergiljuszowe „arma virumque cano" przypomina się w słowach „ich bronie jasne" (por. komentarz Pawlikowskiego), a echem Tassowskiego wiersza o boju przeciw szatanowi (w przekładzie Piotra Kochanowskiego: „Darmo przeciwko sobie miał szatana") jest „walka z szatanów gromadą".

http://rcin.org.pl

Ale zamiast określić horyzonty tematu jako wielkość i świętość i ból — należałoby raczej dwa inne, pokrewne podać pierwiastki: grozę i piękno.

Bo rapsod pierwszy jest symfonją olbrzymią, na tych dwu sferach osnutą. Czasem wyodrębnia je i po niepodzielnem władztwie grozy rozpościera panowanie piękna świetlanego, gdy najpierw stos pogrzebowy Hera ukazuje wśród grzmotów i piorunów i wiedźm, a potem czaruje blaskiem i melodją zaświatów, gdy niesamowitą straszliwość narodzin Popiela i zatrutego dzieciństwa łagodzi jasnością idylliczną oktawy o ludzie szczęśliwym Lecha. Czasem zespala je niby ciemną i jasną połowę obrazu Rembrandta czy Murilla, kiedy podobnego smokowi

---

Trudność pewną nastręcza wiersz trzeci tej oktawy:

Cierpienia moje i męki serdeczne
I walkę ciągłą z szatanów gromadą,
Ich bronie jasne i tarcze słoneczne,
Jamy wężowe napełnione zdradą,
Powiem —

Do kogo odnosi się „*ich* bronie"? Czy do szatanów oszukujących „bronią jasną"? Zdaje się, że nie, skoro w błogosławieństwach nad chatą Piasta bohater za swój szczególny atrybut uzna „broń jasną" (Choćby już nigdy myśl zbrojami świetna Nie powróciła na tę ziemię ze mną, Znienawidzona za to, że szlachetna, Chce jasnej broni...) Prawdopodobnie „ich" wiąże się z całością wierszy poprzednich: „cierpienia i męki i walkę — i ich bronie". Wtedy też oktawa uzyska paralelizm wierszy: słowom „Cierpienia moje i męki serdeczne" odpowiadają „Ich bronie jasne i tarcze słoneczne", słowom o „walce z szatanami" — „Jamy, wężową napełnione zdradą".

http://rcin.org.pl

Popiela groźnie i mrocznie maluje w ciemnicy więzienia, a przed nim stawia świecące zjawienie cudne Wandy — i w arcydzieło fascynujące zmienia konwencjonalny motyw romansów, zejście królewny lub księżniczki do lochu więziennego, by ocalić rycerza-kochanka [1]).

Poprzez tę falę obrazów, pełnych dziwu i wizjonerskiej siły sugestywnej — snuje się konsekwentnie, linjami potężnemi, historja ducha wielkiego i świętego, spadającego w otchłanie potworności, by wreszcie wznieść się ponownie i urość gigantycznie w momencie śmierci niezwykłej i straszliwej, po dokonaniu misji.

W żywotach greckich duch Hera zdobył harmonję i doskonałość kształtu. Z olimpijskim spokojem przyjmuje śmierć i nie pragnąc niczego, do niczego się nie śpiesząc, czeka „niewyszły z umarłego ciała“ na przejście w świat inny. Należy już do jasnych duchów, mogących wybierać swobodnie żywot nowy. Ale dusze helleńskie nie widzą przed sobą celów dalekich i doszedłszy do wyżyny pewnej, pragną już tylko — spoczynku. Niczego innego nie żąda ni Orfeusz ni Ulisses — i Pan Bóg „odpoczywać im daje w zmartwychwstaniach“ [2]). Her zaś

---

[1]) Przypomina się tu zwłaszcza scena popularnej ongi powieści Floriana, „Gonzalwa z Kordowy“. Nawet ilustracja jednego z wydań uwydatnia jasność księżniczki, ze światłem stojącej w więzieniu ciemnem wobec skutego Gonzalwa.

[2]) Ustęp ten wydaje się sprzeczny z poglądami autora na metempsychozę. Orfeusz wcieli się w łabędzia —

http://rcin.org.pl

nie zdoła wyobrazić sobie nic doskonalszego nad życie, które pożegnał — i nie chce o niem zapomnieć, a tylko pamięć boleści usiłuje zatrzeć.

Ja sam z harmonją obeznany młodą
Własnego ciała, nie chciałem odmiany...
I siadłem smutny nad letejską wodą,
Nie usta moje myjąc — ale rany.

Groziłby mu zastój, „zaleniwienie"; przychodzi wszakże pomoc ze świata wyższego.

Jutrzenek greckich różaną pogodę
Duchy mu nagle ręką zasłoniły,
A pokazały — jako świt daleki —
Umiłowaną odtąd — i na wieki!

Helleńczyka piękność tylko porwać mogła do nowych wzlotów; przeto ukazuje mu się piękność — tak dalece wyższa nad piękno cielesne Hellady, że przeraża go swym blaskiem — niby trwogę delfinów budzące gwiaździce wśród fal morza.

Muzyczna i świetlana jest ta zjawa — i nie zastygła w spokój marmurowy, nie zaspokajająca sobą, jak piękno Hellady, lecz dokądś wdal idąca, wiodąca dokądś.

Nad nią dźwięk — duchów girlanda słowicza —
Pod nią — jakoby złote zejścia schody
Na świat daleki i zamglony wiodły,
Na kwiatki jasne pod ciemnemi jodły.

---

czyżby więc poeta w chwili pisania rapsodu tego uznawał jeszcze możność powrotu w formy zwierzęce? Otóż odpowiedź prawdopodobnie będzie dosyć prosta: dla Słowackiego łabędź jest czemś tak poetycznem, że — nie podpada pod kategorję zwierzęcia.

http://rcin.org.pl

I nietylko zachwyt niesie ona, ale i ból. „Harfy wiatrzane“ ostrzegają Hera, że ją utraci, że tysiącem śmierci opłaci żywot nowy, że dojdzie do pustki serca, do obrzydzenia sobie sławy, do zrozpaczenia o Bogu.

Dobrze ją poznaj — bo wkrótce utracisz,
Jak sny, przez dobre duchy malowane;
Żywot tysiącem żywotów zapłacisz —
A zawsze jedną tę serdeczną ranę
Przyciśniesz w piersi rękami obiema,
Tę jedną smętną ranę — że jej niema!

Sławę ci damy... lecz tobie obrzydnie —
Serce ci damy... ale spustoszeje.
Przyjdzie do tego, że będziesz bezwstydnie
Urągał w Bogu mającym nadzieję.

A Her, wpatrzony w zjawisko cudne i nawet w mękach widzący piękno — bez wahania godzi się na przyjęcie tego strasznego żywota.

Niechaj me oczy rozwidnię
Rubinem, który z jej ust światło leje —
A nie dbam o to, co mię dalej czeka:
Żywoty ducha — czy męki człowieka!
. . . . . .
Choćby aż w piekło wiodła — pójdę za nią!

Złożył ofiarę z harmonji zdobytej — złożył ofiarę ze spokoju [1]) — i przed chwilą jeszcze nie pragnący żadnej odmiany, wolną wolą wybrał trud i mękę, byle iść za tą, którą duchy mienią „królową“. Ofiara według nauki genezyjskiej wiedzie na

[1]) To też mówi o sobie: „Całe mego ducha wniebowzięcie Upadło...“.

http://rcin.org.pl

wyższy stopień rozwoju, zbliża ku celom finalnym. Przeto w następstwie tego postanowienia ofiarnego — ukazuje się oczom Hera cel, do którego wiedzie Umiłowana:

Piękność... córka Słowa,
Pani któregoś z ludów na północy,
Jaką judejscy widzieli prorocy.

Tamtą nieokreślony tylko czar owiewał — ta z Apokalipsy otrzymała emblematy wielkości: „słońce lecące“ nad czołem i „miesiąc srebrny“ pod stopami. Tłem dla niej błękit cały niebios uśmiechniony, gdy wśród tęcz oskrzydlających rzuca w powietrze słoneczne girlandy kwiatów, „perły — jaśminy i maki — korale“ [1]). Tamta jest tęsknotą — ta spełnieniem tęsknot, ideałem. To pani tej Polski idealnej, która otworzy bramy Jeruzalem niebiańskiej, to Matka Chrystusowa.

I gdy tamta, miłość w sercu rozpaliwszy, wzbudziła w Herze postanowienie żywota nowego, ta moc mu daje na drogę nową, na przezwyciężenie ciała, które władało w epoce helleńskiej, na wzniesienie ponad cielesność — potęgi ducha:

Więc czego woda letejska nie mogła,
To ona swojem zrobiła zjawieniem:
Że moja dusza na nowe się wzmogła
Loty... i nowym buchnęła płomieniem.
A jako pierwszy raz ciało przemogła
I uczyniła swoim wiernym cieniem—
Opowiem.

---

[1]) Prof. Pawlikowski trafnie wskazał związek tego obrazu z dwoma kolorami polskiemi, białym i czerwonym (Król-Duch, t. II, str. 119).

http://rcin.org.pl

Stosunek zaś owych dwu piękności, które ujrzał w zaświatach, określi jasno Dobrawna, wcielenie Umiłowanej, gdy wizje Mieczysława dopełni swemi snami:

I rzekłem żonie o wizji mistycznej;
A ona: — Właśnie miałam taką drugą,
Która mię róży na niebiosach ślicznej
Także wiodącą uczyniła sługą.
Ja przyprowadzam górze seraficznej
Duchy — kwitnące jeszcze dziś nad strugą.

Tak właśnie z nad strugi letejskiej przyprowadziła jej ducha Herowego — ona, „sługa wiodąca“ Najświętszej Panny [1]).

---

[1]) Król-Duch, t. I, str. 133, w. 89 — 94. Znaczenie tej postaci w „Królu-Duchu“ wyjaśniłem po raz pierwszy w r. 1906 w artykule p. t. Bohaterka Króla-Ducha (Słowo Polskie 1906, nr. 166 — 170 i Kalendarz Akad. Tow. Szk. Lud. 1907), wykazałem tam, że Wanda, Dobrawna i Swentyna są tym samym duchem, identycznym z Umiłowaną, co przedtem uchodziło uwagi krytyków, chociaż jakiś L. w czasopiśmie „Stadło“ (1849, nr. 7) pisał w r. 1849: „Król-Duch... przechodzi przez świat z umiłowaną pięknością“ (zob. Dzieła Słowackiego w wyd. Biegeleisena, t. VI, str. 507); stwierdziłem również, iż w zaświatach ukazują się dwie wizje; rozróżniał je już Hoesick, natomiast Małecki, Tretiak i inni mówili stale o jednej wizji Hera (którą Tretiak uważał za ideał Polski i jednocześnie za Muzę poety i za wcielenie „des Ewig-Weiblichen“).

Prof. Pawlikowski, przyjmując istnienie dwu zjaw, twierdzi jednak, że pierwsza jest wyższa od drugiej, że „należy ją uważać za personifikację Idei Najwyższej“, do której drogą tylko jest idea Polski (druga wizja); „jako leżąca w nieskończonej oddali jest ona zarazem symbolem wieczne-

http://rcin.org.pl

Tak według fantazyj platońskich Persefona posyła na ziemię dusze, które już na niej żyły, ażeby wzmogły się jeszcze i wzniosły do rzędu herosów [1]).

Przejście zaś ze sfer zaświatów w nowy żywot ziemski zaznaczone zostało załamaniem rytmu i melodji. Dotąd harmonijnie zamykała się myśl

---

go niepokoju, nieukojonych pragnień i tęsknoty" (t. II, str. 116 — 117 i 370 — 372; w drugim z tych ustępów komentator zestawia ową zjawę ze Sophią u Saint-Martina). Ostatnie twierdzenie — o tęsknocie — jest słuszne; ale właśnie z niego wynika, że — nie ta tęsknota jest Ideą najwyższą: tęsknota każe myśleć o czemś wyższem, co stanowi przedmiot tęsknoty. (Prof. Pawlikowski ulega tu może częściowo wpływowi koncepcji indyjskiej, omówionej w „Mistyce Słowackiego", iż imię Boga — Istoty Najwyższej — jest „Tęsknota k'Niemu".) Teza, że pierwsza zjawa jest wyższa od drugiej, sprzeciwia się najpierw komentarzowi wyraźnemu, jaki dał poeta w przytoczonym śnie Dobrawny — sprzeciwia się dalej filozofji Słowackiego, w której wyższym od Matki Boskiej duchem mógłby chyba być sam Bóg i w której duchy, wolne od wcieleń dalszych, są wyższe od wcielających się ciągle, a więc wolna od wcieleń dalszych „córka Słowa" wyższa być musi od wcielającej się raz po raz Umiłowanej — sprzeciwia się wreszcie, co najważniejsze, logice sceny zaświatowej w rapsodzie pierwszym, w której druga zjawa ma niewątpliwie emblematy wyższe niż pierwsza.

Znaczeniu drugiej zjawy prof. St. Pigoń poświęcił studjum o „Pani Słonecznej" (Pam. Liter. 1916, przedruk. w książce „Z epoki Mickiewicza"), dowodząc, że w „Zborowskim" tylko jest ona Polską, w „Królu-Duchu" czemś wyższem. Na to łatwo się zgodzić: pozostając Polską, ale Polską przyszłą, duchową (wyjaśni się to w związku ze snem Mieczysława o dwunastu aniołach), tem samem jest owym kresem ewolucji, do którego wiedzie Polska.

[1]) Zwrócił na to uwagę M. Piątkiewicz.

http://rcin.org.pl

w każdej oktawie i pauza logiczna odpowiadała zakończeniu strofy; teraz mąci się i miesza linja rytmiczna, a dysonans wyżyny i nizin uplastycznia się w barwie asocjacyjnej dwu słów rymowych, z których jedno ma jeszcze wielkość i grozę scen poprzednich, drugie spycha w pospolitość i szarzyznę.

Ja Her, powalony grzmotem,
Nagle... gdzieś w puszczy... pod wieśniaczym [płotem
Budzę się...

Urodzenie jego — to urodzenie ze śmierci w najdosłowniejszem i najbardziej niesamowitem znaczeniu. Nastrój ma pogrzebowej grozy, jak obraz trupa na stosie w oktawach początkowych.

Budzę się. — Straszna nademną kobiéta
Śpiewała swoje czarodziejskie runy:
„Ojczyzna twoja — wrzeszczała — zabita,
Ja jedna żywa... a ty zamiast truny
Miałeś mój żywot. — Popiołem nakryta
I zapłodniona przez proch i piołuny,
Wydałam ciebie, abyś był mścicielem!
Synu popiołów, nazwany Popielem...“

Osnuwają tę scenę niby odgłosy posępne czarownic, co stos miały zapalać Herowi:

Już przybliżały *straszne czarownice*
Chwast zapalony i suche *piołuny*,
I moje blade oświeciwszy lice,
Wrzeszcząc, posępne swe *śpiewały runy*.

Nic dziwnego, że tak urodzony — dzieciństwo ma tajemnicze i bolesne i zatrute, dzieciństwo Wallenroda, karmionego nauką o zemście i zdradzie, ale

http://rcin.org.pl

podniesione w dostojeństwie i w grozie przez wpływ dwu aniołów-stróżów.

Na prawo stanie-ć jeden anioł złoty,
Na lewo jeden z krwi i zawieruchy...

O takich dwu aniołach, dobrym i złym, mówią wierzenia arabskie i tezy Orygenesa — o takich dwu aniołach nauczają kabaliści [1]).

„Anioł złoty“ chwilowo wnosi w mroki odblask zaświatów jasnych, z których zstąpił duch Hera-Popiela. Lecz ich ton ozwie się dopiero w wierszach o ludzie, wśród którego zrodził się mściciel przyszły. Widocznie lud ów związek ma jakiś z Umiłowaną, skoro podobne osnuwają go asocjacje. Nad blaski gwiaździc morskich wyniesiona była piękność zjawy — a teraz słyszymy:

Do gwiaździc morskich tajemniczej jaśni [2])
Porównywałem to ludu zjawienie...

Straszna kobieta — to oczywiście Roza Weneda; lud idealny, „próżen wszelkiej waśni“, to Lechici.

---

[1]) Oto cytaty z tomu drugiego Cabbalae denudatae (str. 119 i 122):

„Duo angeli cum quavis anima exeunt, unus a dextris et alter a sinistris“.

„Ab anno aetatis decimo tertio et ulterius DEUS sanctissimus qui benedictus sit, duos homini adiunxit angelos unum a dextris, et alterum a sinistris; et si ambulat in via bona, angelus sinister fortificatur... si vero ambulat in via prava, angelus sinister fortior evadit“.

Jest też uwaga, że oddanie się magji to związek z aniołem lewym.

[2]) Poeta spotęgował to, co wiedział o fosforyzujących rozgwiazdach morskich.

http://rcin.org.pl

Rycina Daniela Chodowieckiego
do „Gonzalwa z Kordowy"

(Typowa scena romansowa, przetworzona
w raps. I. „Króla-Ducha")

(Oeuvres complètes de Florian, tome septième, Leipsic 1796)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Jak pogodzić takie przedstawienie z „Lillą Wenedą"? Odpowiedzi zadowalającej dać niepodobna — można tylko znaleźć wytłumaczenie psychologiczne. Autor „Lilli Wenedy" gromy jeszcze ciskał na rzeczywistość polską, na czerep rubaszny — teraz miłość ku „dawnej ojczyźnie" wzięła górę i kazała idealizować protoplastów Polski szlacheckiej. Ich zaś wywyższenie rzuciło cień niechęci na Rozę Wenedę.

Zamierzchła przeszłość miała dla poety oddawna dwa oblicza: jedno idylliczne, ujęte niegdyś w legendę o koronie Lecha — drugie tajemnicze i groźne. To drugie omroczy dzieje późniejsze Popiela, ale już teraz wnika w szkicowane wspomnienia o wiekach odległych. Więc obok idylli lechickiej wyłania się ze wspomnień przedstawiciel ludowej mądrości tajemnej, dziad ślepiec[1]) — pogrzeb, indyjskiemu czy Hektorowemu podobny — przepowiednie guślarzy — krwawe ofiary druidów[2]) — palenie ko-

---

[1]) Strofa o tym ślepcu przypomina słowa Dziada Filistyna z „Zawiszy".

[2]) Kwestja krwawych ofiar ludzkich, jakie składać mieli druidzi, żywo zajmowała ówczesnych badaczy przeszłości celtyckiej. Zdarzały się próby zaprzeczenia tym ofiarom (David de Saint Georges, Histoire des Druides, Artois 1845, str. 52 - 54) — przeważnie jednak uznawano je za rzecz pewną. J. J. Ampère n. p. pisał, że „dolmen" (monument druidyczny) z Saumur, przy którym znaleziono szkielet z nożem wbitym, nie był prawdopodobnie bez związku z temi strasznemi ofiarami (Histoire littéraire de la France avant le douzième siècle, Paryż 1839, t. I, str. 39).

http://rcin.org.pl

chanki w łodzi razem z umarłym[3]), przestylizowane wbrew okropności istotnej na obraz nadziemskiego piękna.

Po dwoistej uwerturze losów pośmiertnych Hera i podobnie dwoistej, z grozy i jasności zbudowanej pieśni o początku żywota Popielowego — opisy te stanowią niby swobodne *intermezza* urozmaicone, zanim jednolitym tokiem wartkim popłynie symfonja groźna czynów bohatera.

Ale w *intermezzach* owych przygotowują się motywy tragedji. Ostatnie z nich kończy się przeczuciem kresu strasznego, lękiem, by „Skrzydeł nie stracił, jak lew nie zesrożał, Nie szedł na tamten świat z szatana trwogą Jak duch... na czarnej łodzi... bez nikogo". Poprzedzające dołącza do zemsty, wszczepionej przez duchy, źródło osobiste zbrodni późniejszych — odrazę ducha potężnego, rwącego się w górę, względem zastoju, martwoty świata, romantyczną nienawiść względem teraźniejszości niewystarczającej. Wybuchła ona wśród głazów druidycznych — jak wybucha w „druidycznej grocie" z głazów, w Grobie Agamemnona:

W takich kościołach, duch z wysokiem czołem
Sądząc, że nigdy świat się nie odmieni,
Obecność wtenczas mię dręczącą klątem.
. . . . . .
I nic! Urągał mi ten świat cichością
I biegiem, co jak żółw za słońcem chodzi.

---

[3]) W raptularzu poeta zanotował na podstawie Karamzina: „Jakut, historyk arabski XIII wieku opisuje, o Rosjanach — pogrzeb podobny indyjskiemu — na łodzi palą tru-

http://rcin.org.pl

Ton zaś duchowy, jaki Popiel młody wynosi ostatecznie z młodości i z wędrówek — to przerażenie:

Przerażon, w lasy wrócilem rodzinne.

Wartki tok opowiadania znaczy odtąd tylko wypadki decydujące. Za pachołka wzięty przez Lecha, ambicją zmierza ku szczytom. Duchy usuwają mu z pod nóg zawady: gdy wodzem pragnie być, zaraz „dwa wodze Krwi rozszalałej piorun w mózg uderzył". A on, trucizną zemsty odziedziczonej zatruty, z nienawiścią patrzy na świat, co go tryumfami darzy.

I zczerniał cały świat; a ja, syn borów,
Patrzałem jako na las do wycięcia.

Tchnienie zamierzchłego, dzikiego barbarzyństwa — instynkt zniszczenia, ze sródleśnej walki o byt wyniesiony, bije ze słów tych twardych. A człowiekowi, który je wypowiada, krwawe, deszczem zmoczone skrzydła orle, z hełmu wyrastające, dają wnet wspaniałość i grozę. Kirkorowi przypiął Słowacki skrzydła husarskie, nie troszcząc się o anachronizm — czemuż nie miał rycerstwa Popielowego powieść na pole orłów pobitych i zmienić w „wojsko latające"? Lechowi jednak otwierają się oczy na niebezpieczną ambicję pierwszego z wojewodów — i wtrąca go do więzienia. Gdy zaś do skrzydlatego i zgnębionego zejdzie jasna Wanda,

---

pa — z dziewczyną, którą duszą powrozem" (Dzieła X, str. 395 — 396).

http://rcin.org.pl

córka Lecha[1]), wcielenie Umiłowanej — zdawać się będzie, że smok straszny oczy z pośród piór brudnych wyiskrza na królewnę. Ona nietylko go wyzwala, lecz — jak niedawno w zaświatach — podnietę mu daje do pójścia wzwyż. Sen opowiada, źródła mający w rzymskim jakimś żywocie, w znajomości ksiąg sybillińskich — sen, który Lecha skłonił do uwięzienia wojewody: „że jej koronę na głowie Zerwą na koniach lecący orłowie". Teraz Popiel widzi cel przed sobą — koronę.

Na tem się kończy pieśń pierwsza, zamknięta finałem syntetycznym, co rymem znamiennym „Ody do młodości" — „skrzydła — malowidła" — sprzęga obie postaci główne i wizję orłów i podkreślenie szatańskiego wpływu na losy bohatera:

Lecz ciemni szatani,
Których moc jedną mocą ludzi trąca[2]),
Sprawili — że snu na nią malowidła —
Na orły spadła rzeź — a na mnie skrzydła.

Miłość ku Wandzie i żądzę korony tai w sercu Popiel, uciekający nocą „więcej przed myślą swoją, niż przed strażą" — zawsze pełen wnętrznego przerażenia, rodzącego zbrodniarzy. Boje okrop-

[1]) M. Piątkiewicz w objaśnieniach edycji swojej zauważył słusznie, że imię „Lech" jest w „Królu-Duchu" określeniem rodu całego — nie musi to więc być ten sam Lech, co w „Lilli Wenedzie".

[2]) Myśl wiersza zupełnie jasna: jedną mocą trącają szatani jednocześnie różne duchy — i stąd zbieg fatalny okoliczności. Bez powodu więc prof. Pawlikowski poprawił na „jedno (=jeno) mocą".

http://rcin.org.pl

ne wieków dawnych malowały się autorowi „Lilli Wenedy“ jako boje germańskie — walki Eddy, walki Nibelungów. Przeto hordy Germanów porywa za sobą Popiel mściwy na wycięcie świata, na „rzeź uraganną“ — a jednocześnie nowe hufce duchów idą na pomoc synowi Wenedów, ściągnięte pomszczeniem posągu cudnego na niszczycielu barbarzyńcy. Bo ten, który świat idzie niszczyć, oburzony jest głębią ukrytą dawnej duszy helleńskiej na zniszczenie piękna.

Najazd Popiela dwie fale barbarzyństwa zwiera z sobą. Nie myśląc o prawdzie historycznej, poeta nastrojowo gromadził dokoła Wandy „ludyszcza“ dzikie, dziksze jeszcze od Germanów:

Wstają po bagnach Wenedy i Czudzi,
Żółte Połowcy, nadmorskie Tatary,
I w twarze nasze strzał tysiącem brzęczą:
A nic, gdy biją — straszniejsi, gdy jęczą.

Zwycięski Popiel stawia Wandzie brutalne, poniżające żądanie, godne wodza germańskiego, chociaż dyktowane miłością ognistą. Sen wtedy ukazuje mu ją w muzycznej atmosferze, jaką osnuta była Umiłowana, i do szaleństwa niemal przywodzi jego uczucie. Cofa słowo twarde — za późno. Widzi już tylko rankiem szarym „ubranie martwej na łąkach królewny“—w rozpaczy stosy trupów piętrzy przed jej trupem i lamenty zawodzi namiętne.

Trwający przez kilkanaście oktaw zmienny obraz pogrzebu, strojny w przepych poezji płomiennej i subtelnej, fantastycznym marszem żałobnym tamuje na czas pewien dotychczasową szybkość

http://rcin.org.pl

tempa i przegradza wielką sceną centralną dwie połowy rapsodu, dwie połowy żywota Popielowego, z których pierwsza była mroczna, druga będzie potworna.

„Zczerniał cały świat" — takiemi słowami zaczął Popiel dzieje czynów swych jako pierwszego wojewody. Purpurą Lechową okryty, zaczyna nowe dzieje:

> Lud cały strachem ohydnie znikczemniał; —
> Jam siadł na tronie, zmroczył się i ściemniał.

W chwili dojścia do szczytu — życie straciło dla niego wartość. Spełniła się ze śmiercią Wandy przepowiednia duchów: „Sławę ci damy — lecz tobie obrzydnie, Serce ci damy — lecz ci spustoszeje". Pustką i bezsensem tchnie mu świat. A dla duszy religijnej pustka znaczy — brak Boga. Przeto w walce rozpacznej przeciw pustce Popiel rzuca pytanie: czy rządzi światem Bóg? I by przekonać się o tem, wyzywa Boga, zmusić Go chce do wmieszania się w sprawy ziemskie, przełamać to Jego milczenie, które Konrada doprowadziło do szału bluźnierstw. Barbarzyńca, dla którego uczuciem najdostępniejszem strach — nieszczęśliwiec, którego trucizną ciągłą lęk — pragnie Boga przerazić i przerażeniem zmusić, by się ukazał jawnie. Rodzi się w duszy mrocznej, chorej, napół obłąkanej a potężnej — pomysł eksperymentu metafizycznego: mordując i katując naród swój — pozna, czy Bóg tamę postawi jego szałowi.

http://rcin.org.pl

Postanowiłem niebiosa zatrwożyć,
Uderzyć w niebo tak jak w tarczę z miedzi,
Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć,
I kolumnami praw, na których siedzi
Anioł żywota, zatrząść tak z posady,
Aż się pokaże Bóg w niebiosach — blady...

Jeżeli nie pokaże się Bóg — jeżeli nie pokażą się choćby komety i słońca, by zaświadczyć, że dbają o człowieka — to niema żadnej myśli w świecie, żadnego planu, żadnego porządku Boskiego:

To ludzie są proch! i ja jestem prochem...

Znana jest nawet człowiekowi normalnemu dwoistość niepokojąca duszy: przychodzą skądsiś pożądania, pomysły, przed któremi wzdryga się świadomość: gdybym tak zabił wroga... gdybym tak zniszczył przyjaciela — gdybym tak rzucił się w fale — gdybym tak pożar rozniecił tą zapałką, którą mam w dłoni — gdybym tak wbił w swe ciało nóż, który trzymam... Psychika zdrowa stłumi te ogniki błędne, szatańskie — psychika chorobliwa będzie się niemi dręczyła i truła — psychika szaleńca otworzy im wrota i popełni czyn, w jej własnem poczuciu ohydny. Zrobi to zwłaszcza w takim razie, jeśli jest pod władzą wyobraźni rozbujałej, a czyn straszny jawi się myśli jako coś fantastycznego, dziwnego, fascynującego.

Pomysł zapasów z Bogiem na zbrodnie pociąga Popiela swą fantastyką — a im bardziej mnożyć się będą zbrodnie pomysłowe, tem bardziej popychać go będzie ku nim wyobraźnia chora.

http://rcin.org.pl

Więc najpierw ścinanie głów — potem bardziej pomysłowe palenie ludzi żywcem w kurhanach skrwawionych — potem jeszcze fantastyczniejsze „spękane na Wiśle okręty, Kołowrót, który ciał długość przedłużył“ — potem jeszcze bardziej niesamowita żywa świeca smolna, biegnąca z włosem zapalonym... Pomysłowość w doborze mąk nie wystarcza — trzeba pomysłowości w doborze osób katowanych. Owa żywa świeca to matka; ofiarą następną będzie najwierniejszy wódz, podpora państwa, człowiek najbliższy sercu i najbardziej czczony przez samego władcę okrutnika—Śwityn. „Jam go jak ojca kochał i szanował“.

Psychologja chorobliwego naporu pomysłów, wstrętnych dla własnej świadomości, rysuje się teraz wyraźnie:

Pamiętam... biła północna godzina...
. . . . . .
Wtem myśl ohydna o śmierci Śwityna
W serdeczne moje wstąpiła zgryzoty
Z taką potęgą... żem wnet ku niej dłoni
Podał, jak dziecko uśmiechnął się do niéj!...

Potem ją chciałem zmazać, ale ona
Już jako pani mego serca była...
„Spróbuj“ — wołała . . . . . .
. . . . . .

„Próbuj, czy niebo martwe jest, czy żywe?“
Tak mi ktoś szeptał. — Gdyby w stu Świtynach
Stu ojców moich własnych głowy siwe
Patrzały na mnie z grobu jego wzrokiem,
Nie byłbym cofnął się przed krwi potokiem.

http://rcin.org.pl

Wysłałem katy... lecz myśl, gdy się kwieci,
W coraz straszniejsze rozwija się drzewo.
Posłałem drugie... dwór — żonę — i dzieci
Wyciąć.

Z twarzą od chwili zamordowania matki zepsutą i zieloną i sczerniałą — z dzikiemi, niespodzianemi wybuchami gorącej miłości do świata — z wnętrznemi pieśniami rozszalałego ducha — strachem odziany i tym strachem imponujący ludowi, za ten strach ukochany — Popiel czeka na odpowiedź Bożą.

Nie od Boga ona przyjdzie...

Tyś mną pogardził, Panie! i ominął,
I do straszliwej śmierci doprowadził.

W dzień ciemny, dżdżysty, gradowy — na progu zamku stoi król, by mara, „jęcząca gradem bijącym po zbroi“, widzialna poprzez deszczu struny — przed nim żebrak lirnik, podający list od Śwityna. Bo Śwityna ostrzegł nocą sam duch Popiela [1]) — i uszedł wojownik stary, pismo bolesne, wzgardliwe śląc przez starego rapsoda Zorjana.

List podobny kniaź Kurbski napisał do Iwana Groźnego [2]). I jak Iwan Groźny z posłańcem Kurbskiego, tak postępuje Popiel z Zorjanem, miecz opierając na jego nodze i wbijając ostrze między kości. „A on stał — jak Bóg wielki — bo cierpliwy!“

---

[1]) Że duch w czasie snu opuścić może ciało — to jedna z zasad pneumatologji „Dziadów“ części trzeciej. Częste są też o tem wzmianki w Kabale.

[2]) Zwrócił już na to uwagę Małecki.

http://rcin.org.pl

Ciemnego i jasnego ducha ukazała w kontraście efektownym pieśń pierwsza w smoku-Popielu i królewnie — mniej efektownie, ale z większą jeszcze siłą wyrazu staje wobec sczerniałego tyrana starzec biały w płaszczu błękitnym.

Przedstawiciel Lechitów i pieśni lechickiej cichy być musiał i skromny, jak ów lud idylliczny. Przeto nie król-harfiarz Derwid występuje, lecz lirnik wiejski, dziad żebrzący; Wernyhora był między nimi ogniwem pośredniem. Stylowość kazała uczynić Zorjana żebrakiem, co dziwić może w osobie powiernika Świtynowego. Ale żebrak dostojny należał do ulubionych postaci romantyzmu. Walter Scott klasyczny typ jego nakreślił w Eddiem Ochiltree z „Antykwarjusza“ i we wstępie opowiedział o żebrakach mądrych i dumnych Szkocji, o „żebrakach królewskich“, „king's bedesmen“, zwanych ze względu na strój „płaszczami błękitnemi“. To też płaszcz Zorjana opisany jest z pietyzmem i raz po raz uwydatniony: „Stał w płaszczu starym, jak w błękitnej chmurze“. „Stał — obwinięty ów żebrak w błękicie“. Przeciwstawienie zaś tyrana i śpiewaka również dobrze było znane — balladę Uhlanda o „Klątwie śpiewaka“ powtarzano w całych Niemczech — może Słowacki znał również podanie o niezłomnych bardach walijskich, na stos posyłanych przez okrutnego króla Ethwarda.

Pieśniarz pieśni wędrownej imię otrzymał Zorjana Dołęgi Chodakowskiego, wielkiego romantycznego wędrownika, którego lat kilka przedtem Magnuszewski wielbił jako inicjatora prawdziwej poe-

http://rcin.org.pl

zji słowiańskiej. Może chwilowo utożsamiał go nawet poeta z Chodakowskim. Ale ostatecznie miejsce mu dał w szeregu wcieleń drugiego Króla-Ducha, Mickiewicza — i stąd Mickiewicza charakteryzował, sławiąc u Zorjana „słowa dobre na serc otwieranie, Porządne, ważne i uszykowane Rzędem jak dźwięku anioły w organie".

Ostatnie tony jasne, łagodne rapsodu — to cicha pogoda palonego Zorjana, który na stosie wydaje się z lirą swoją niby „nad brzegiem szemrzącego zdroju". Gdy zaś znika „wzięty w złote ogniste ramiona" — wtedy duch Popiela, jakkolwiek Bóg mu nie dał żadnego znaku — „uczuł Pana". Uczuł odpowiedź na pytanie, które zbrodniami rzucił niebiosom. Uczuł, że już do piekła należy.

Hardość jednak trwa w nim do końca. Ucztę wespół z siepaczami swymi urządza w zamku wymordowanej rodziny Śwityna. Ucztuje, gdy na niebie jawi się znak straszny, kometa.

Uczta, przechodząca w katastrofę — to motyw o tradycji bardzo dawnej. Biesiada Baltazara [1]), w której czasie ręka tajemnicza pisze na ścianie „Mane — Tekel — Fares", typem jest tego tragicznego kontrastu — i biesiada Makbeta, na której jawi się duch Banka. Ucztowanie w zamku pomordowanych również nie nowe: Florian w „Gonzalwie z Kordowy" mówi o tyranie maurytańskim, który ciała ofiar za-

---

[1]) Nie brak aluzji do niej i w tym rapsodzie — w p. II oktawa XLVIII mówi, że może ze ścian, ogniem zapisanych, wyjdą pająki z ognia i „wyrok jakiś ogniami napiszą".

http://rcin.org.pl

kryć kazał dywanem i ucztę na nich zastawić. Tradycja zaś druidów, zapewne znana poecie, opowiadała, jak w Bretanji zniszczone zostało miasto Is pod rządami króla Gralona za grzechy córki królewskiej Dahu: podczas uczty ścmiło się słońce i wstąpiła na widnokrąg kometa, której ogon olbrzymi, straszliwy, tysiące skier rozsypywał po rozległej przestrzeni niebios — zatrzęsła się ziemia, burza wybuchła, morze wylało z brzegów i miasto znikło z powierzchni ziemi [1]).

Walczy z kometą duch Popiela, mocuje się z nią — aż obaczywszy „w gwieździe niby znamie Ognistsze... powiek mgnięcie i błysk oka" — czuje, że łamie go moc jakaś straszna.

Przyszła z moim zgonem
Kometa.

Czyjaż moc go łamie? Czy moc Boga? Nie — bo inaczej nie byłby Popiel powiedział: „Tyś mną pogardził, Panie". Nie zgadzałoby się ukazanie Boga w komecie ani z dostojeństwem Bożem ani z filozofją Słowackiego, od czasów potopu nie uznającą bezpośredniej ingerencji Boskiej w sprawy globu. Zresztą i samemu bohaterowi nie przychodzi na myśl, że Bóg mu się zjawił — widzi tylko odpowiedź natury na czyny swoje.

Świat zwyciężyłem! i oto są ślady,
Żem duch, mający moc nad tą naturą!
Gwiazdy tę gwiazdę wysłały na zwiady,

[1]) J. B. Bouché de Cluny, Les Druides. Paryż 1844, str. 21 — 27.

http://rcin.org.pl

Czym żyw? czy jeszcze okryty purpurą
Czynię rzecz króla, człowieka i zboja?
Niebo się zlękło o świat. — To śmierć moja.

Gwiazdy — niebo — to oczywiście sfera duchów wielkich. Jeden z tych duchów łamie Popiela. Rapsod pierwszy nie mówi, kto jest owym duchem zwycięzcą, lecz pozwala już odgadnąć, że „ognistsze znamię“ w gwieździe oznacza tego, który tuż przed ucztą zbrodniczą zniknął z ziemi, „wzięty w złote ogniste ramiona“. Dalsze rapsody stwierdzą to wyraźnie: Zorjan jest gwiazdą ognistą.

Żywot Popiela kończy się śmiercią straszliwą — i tą śmiercią, tą „kości targaniną“, „dociskiem ostatnim, pod którym się dusza pękała w skazy“, otwiera otchłań cierpień pokutnych.

Ale czy tylko na karę zasłużył władca straszny? Wszak życie jego było bólem bezustannym — a to życie wybrał on dobrowolnie, by służyć idei. Tu, na ziemi, nie był świadomy, do czego zmierzały zbrodnie — czuł ich źródło w zemście wszczepionej, w rozpaczy po utracie Wandy, w chęci rozwiązania zagadki losów przez eksperyment potworny — ale tam, w zaświatach, świadomie wziął na siebie brzemię, ofiarował spokój i harmonję, byle pójść za zjawą świetlaną.

Więc jak wtedy nagrodą mu było ujrzenie idei, do której ma się wznosić, tak teraz, w męce konania, nagrodą jest nagłe zdobycie świadomości, w czem tkwiła jego misja:

Idźcie... Już więcej nie jesteście sługi
Mojej wściekłości, lecz rycerze twardzi.

http://rcin.org.pl

Kupiłem naród krwią... i nad jej strugi
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi.

A gdy po wiekach opowiada swe dzieje przerażające i bolesne, z wyżyn wiedzy mistycznej, z wyżyn wiary widzącej — potwierdza dumę słów przedśmiertnych tyrana:

Nademną była myśl słoneczna, złota
Do niej moc ciemnych, okrwawionych wscho-
[dów
Wiodła mię prosto w złotych celów progi:
Jam szedł... jak rycerz... krwawo — i bez trwogi.
. . . . . .
Ale przezemnie ta ojczyzna wzrosła,
Nazwiska nawet przezemnie dostała;
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie: Polska — na ból — skała...[1])
Fala ją druga nieraz z drogi zniosła,
I duch jej święty poszedł w kwiaty ciała
Bezwonne, martwe... lecz com ja wycisnął
Pod krwią... tem zawsze zwyciężył, gdy błysnął...

Nie zmilknie mimo to klątwa, ciśnięta na ten żywot równie potworny, jak potworne były pierwsze na globie prace genezyjskie, jak potworne były owe skały pierwotne, bazaltowe, „w ciemność i w chmury i w piorun ubrane".

[1]) Etymologja to w stylu etymologij średniowiecznych (amicus — animi custos), etymologij wieku XVII (w Niemczech: Herkules — Heerkeule, u nas: Adam — jadam), etymologij wreszcie romantycznych, może zainicjowanych przez fantazje Fabre'a d'Olivet, u nas wprowadzonych przez „filozoficzny" język J. N. Kamińskiego. Uprawiał je i Mickiewicz (Nabuchodonozor = Ne Boh odno car) i Słowacki. Polskę z bolem złączył, bo Naruszewicz podaje nazwę jej „Bolonia" (jak zauważył Pawlikowski, t. II, str. 136).

http://rcin.org.pl

A odblaskiem będąc niesamowitym pierwotnych faz globu — dla poety był też odbiciem wyolbrzymionem nienawiści młodzieńczej, byronistycznej do świata, marzeń o zbrodniach, o potędze krwawej — odbiciem okresu „Araba“, okresu, w którym po zawodzie miłosnym — niby Popiel po utracie Wandy — budował „gmach niedowiarstwem ciemny“[2]).

Był fazą odległą, przezwyciężoną. To podkreślała strofa ostatnia, powagą i mocą równa introdukcji, ale wyższa jeszcze tonem świętości. Odsłania w niej zlekka przyłbicę rewelator tajemnic Bożych, zwiastun przemienienia globu, duch najstarszy ziemi, duch Adama...

Lecz ja na tobie nogę postawiłem
I dalej szedłem; a jużem był Boży. —
Morza się cofną, góry pójdą pyłem,
I świat się komet deszczami zatrwoży,
Gdy duchem spełnię — co ciałem spełniłem;
Duch — ukazany w pierwszej świata zorzy...
Któremu Pan Bóg swych zasłon uchyla,
A lat tysiące są jak jedna chwila.

Poeta martyrologji polskiej za skarb największy narodu uznał jego odporność na śmierć i na męki, jego zgodność z ideałem Księcia Niezłomnego. Przeto rozpoczął dzieje Polski — wykształceniem niezłomności w duchach. Tem Popiel tworzy naród.

Że zaś możliwe mu się wydało, by strachem, przerażeniem, męką kuć w duchach cnoty i hartować moce — to przeświadczenie wsączyły mu po-

---

[2]) Pawlikowski l. c. t. II, str. 139—140.

http://rcin.org.pl

nure sceny Koła towiańczyków. Wszak Towiański nieraz kazał docisnąć w kimś ducha. Wszak metody strachu wyrzucał Słowacki braciom w liście, pisanym po zerwaniu, a w przejmujący sposób bolał nad tem Mickiewicz, gdy żale rozpaczne wyznawał Towiańskiemu i straszniej niż ktokolwiek inny oskarżał tyranję duchową Koła. Tyranję ducha wprowadzał czasem Towiański — wprowadzał ją sam Mickiewicz. Mongolski ton, „metodę Iwana Groźnego w nowej Hierozolymie“ [1]), czuł w towianizmie Krasiński, a gdy w r. 1848 z nienawistnem zaślepieniem wypaczał rysy duchowe Mickiewicza, malował go tak, jakgdyby mówił o Popielu: „Nic piekielniejszegom nie znał na ziemi od tego człowieka. Dżenkiskan i Pankracy w nim połączeni i zharmonizowani. Wszystko zniszczyć i obalić i swoje postawić: oto popęd, który w nim wiecznie żyw“. „Ten człowiek ma się w głębi serca i ducha za kata, posłanego z góry, by karać świat“ [2]). O towiańczykach pisał: „Tęsknią do barbarzyństwa, jakby do sielanki“ [3]).

Odpychając te metody docisku w teraźniejszości — Słowacki uprawniał je w przeszłości zamierzchłej, z której oddawna wiało ku niemu tchnienie grozy.

---

[1]) List Krasińskiego do Trentowskiego z d. 12 marca r. 1848.

[2]) Listy do Delfiny Potockiej z d. 29 i 31 marca 1848 r. (Kallenbach, Towianizm na tle historycznem, str. 122 — 125).

[3]) List do Delfiny z d. 17 marca 1848 r. (tamże, str. 117).

http://rcin.org.pl

Po raz drugi sięgał do początków państwa polskiego — i znowu barwiły mu się one tragicznie, bo był z pokolenia, które wielkość pojmowało tylko— tragicznie. Przed laty zmienił mit o powstaniu Polski w mit o zagładzie narodu — i teraz tworzenie państwa odczuł jako tragedję straszliwą. Teorja najazdu, którą wyznawał autor „Lilli Wenedy", skłaniała go do przeświadczenia, że u kolebki państwa stoi groza krwawa, że władzę zdobywa się i gruntuje — przerażeniem.

Przeto pierwszego twórcę państwa uczynił tyranem, okrutnikiem; dał mu coś z Nerona[1]), coś z Makbeta[2]), a głównie ukształtował go na podobieństwo Iwana Groźnego, o którym słyszał w Wykładach Mickiewicza, o którym czytał w historji Karamzina — o którym wiedział, że go lud moskiewski ukochał za męki, za okrucieństwa[3]).

Słusznie sądził, że okrucieństwa towarzyszą pierwszym fazom państw, że okrutnikami bywali wielcy władcy barbarzyńscy. Ale zapomniał o jednem: ich okrucieństwa były usuwaniem przeszkód, łamaniem wrogów, służyły planom organizatorskim, zdobywczym. Mogli być wielkimi pomimo okrucieństw, jakie czyto Karola Wielkiego plamiły, czy Bolesława Krzywoustego, bo byli — wielkimi władcami. Nie zdawał sobie z tego sprawy Słowacki, który w przeciwieństwie do twórcy hr. Henryka,

[1]) Zamordowanie matki, „spękane okręty".

[2]) Makbet każe wymordować dom Makduffa.

[3]) Popiel, pędzący z siepaczami, zupełnie przypomina Iwana.

http://rcin.org.pl

Pankracego, Irydjona — nie rozumiał psychologji władcy i który należał do pokolenia, mającego przeżycia męczeńskiej tragedji narodowej, ale nie znającego przeżyć państwowości twórczej. Popiel nie jest władcą. Nie ma śladu siły organizatorskiej, twórczej. Jest tylko potężnym szaleńcem, co wpada na pomysł potworny, by własne niepokoje metafizyczne rozwiązać eksperymentem na żywem ciele swego ludu. Może byłby do pomyślenia ów typ patologiczny na tronie umocnionego, zorganizowanego państwa — Neron nie zdołał przecież zdezorganizować imperjum rzymskiego — nie potrafi jednak taki władca kształtować państwa.

Kazał Słowacki temu Popielowi, do którego stosować się może proroctwo: „Z matki obcej, krew jego dawne bohatery" — Boga wyzwać do walki na podobieństwo Konrada[1]). Ale Konrad walczy z Bogiem skutkiem miłości swej do narodu — Popiel pragnie tylko wypełnić pustkę własną. Konrad walczy z Bogiem na serca — Popiel walczy wyobraźnią perwersyjną.

Ta dusza chora, zatruta, potworna mimo zadatków piękna i mocy, nakreślona jest z konsekwencją i wnikliwością genjalną i genjalnie zharmonizowane są czynniki psychologiczne z tajemniczem otoczeniem duchów współdziałających. Nikt z potworności przyrody nie umiał wykrzesać tyle piękna,

---

[1]) Wyraźne reminiscencje z „Improwizacji" (wskazane już przez prof. Pawlikowskiego) zawierają strofy o pieśni duchowej Popiela (p. II, zwr. LVIII i LIX).

http://rcin.org.pl

co twórca „Genezis z Ducha“ — nikt z potworności psychicznej nie zbudował takiego jak on posągu na miarę Fidjasza.

Przezwyciężył w sobie te zmory, od których wyzwalał się rapsodem pierwszym „Króla-Ducha“, te porywy patologiczne, których dawał wyolbrzymioną projekcję — i władał teraz niemi jako artysta.

Tłum wizyj, opartych o akcję niesłychanie doniosłą i o całkowicie odrębną ideologję, ujęty został w sto kilkadziesiąt oktaw ze zwartością tem bardziej zdumiewającą, że nie uroniła nic z przepychu, z olśniewającego zdobnictwa. Ułożył się w wielkie fale regularne, symetrycznie rozłożone, skupione w trzech pieśniach dokoła pięciu ustępów najbogatszych. Końcowe zapasy z kometą i śmierć wznoszą poemat do wyżyny wstępnych scen zaświatowych. Popiel i Zorjan z początku pieśni trzeciej odpowiadają spotkaniu Popiela więźnia i Wandy z końca pierwszej. Pogrzeb Wandy, moment centralny i zwrotny akcji, wypełnia dokładnie środek rapsodu.

Epos wizjonerskie, dalekie naogół od toku opowiadania epickiego, komponowane jest malarsko i muzycznie. Sceny nie są dramatyczne, lecz syntetyzowane w obraz, któremu rytm akcji nadają ruchy naczelne: zjawa przelatująca — matka Popiela, trzęsąca dzieckiem „jak skrą piorunową“ — rycerze, biorący skrzydła orle — król, zwalający Popiela berłem — Wanda, idąca czy raczej płynąca falą włosów ku więźniowi[1]) — sto tysięcy Germanów, co idą

[1]) Klejnoty u końca warkoczy odpowiadają „gwieździe na warkoczu złotej“ w obrazie Heljany.

http://rcin.org.pl

„jak morze huczące zdaleka“ — przyklęknięcie jednem kolanem na znak, że pokonany jest władca w walce z gwiazdą. Narówni z gestem wyrazistym poeta wyzyskać umie czyto ruch jednostajny, łagodny dziewic w obrazie „ubrania martwej na łąkach królewny“, w obrazie pastelowym o świetle subtelnem, bladem — czy znieruchomienie Zorjana i Popiela, co miecz ostrzem wciska w nogę starca. Pomysły malarskie ma nadzwyczajne. W pożegnaniu Wandy z rycerzem rzuca na trawę, oświetloną księżycem, cień groźny, dziwaczny „z konia... ze skrzydeł orlich i z człowieka“. Nim odsłoni pole orłów pobitów, wprzód każe patrzeć, jak „piorunów się różne malowidła Przez długi deszczu włos świeciły krwawy“ — i ponownie „deszczu strunami“ przesłoni marę króla i widmo żebraka. Dla oświetlenia zbierze słońca, gwiaździce, komety[1]) i pioruny, czerwienią i złotem migotać będzie, błysk miecza malować, jak Eugenjusz Delacroix — lub ćmić szarością i czernią i bladością upiorną[2]).

[1]) Słowacki tak dalece czuł samą tylko poetyczność komety, że nie zdał sobie sprawy, jak niesmaczne jest porównanie „Pani któregoś z ludów na północy“ do — komecianej miotły.

[2]) Odrębność i artyzm kolorytu w „Królu-Duchu“ i zespolenie kolorytu tego z wyzyskaniem linji i ruchu scharakteryzował pierwszy Matuszewski w dziele, które uznać należy za podstawę w badaniu sztuki Słowackiego, „Słowacki i nowa sztuka“ (Warszawa 1902). Świetnie ujął barwy i blaski, podniesione do takiej potęgi, że „tracą niekiedy zupełnie charakter optyczny, ziemski, i zmieniają się w jakieś promieniste emanacje ducha, będące niejako syntezą kolorów i dźwięków z uczuciem i myślą“ (str. 133).

http://rcin.org.pl

A przez te wszystkie wizje snują się stałe, powracające malarsko-muzyczne motywy przewodnie, stają się głównemi środkami charakterystyki, jednolitości użyczają postaciom, uprzedzają i przygotowują momenty główne lub oddźwiękom ich nie pozwalają rozpłynąć się w niepamięci. Związanie matki Popiela z czarownicami przy stosie Hera oraz złączenie ludu lechickiego i Umiłowanej blaskiem gwiaździc morskich — to przykłady klasyczne tej kompozycji. Włada ona ustawicznie: „Nad nią dźwięk, duchów girlanda[1]) słowicza“ — słyszymy o zjawie Umiłowanej — poznamy Umiłowaną w Wandzie po tym motywie: „Nad nią niby z gwiazd grających pierścienie Wiązały jedną pieśń na różne nuty“. „Złote zejścia schody“ z obrazu Umiłowanej zmienią barwę w zakończeniu, ale dadzą się rozpoznać — do myśli słonecznej wiedzie „moc ciemnych, okrwawionych wschodów“. Germanów „na jednym pustym śród sosen smętarzu“ — uprzedza porównanie w obrazie orłów pobitych: „Jak na cmentarzach gdzieś Germanów kości“. Pogrzeb niby indyjski w pieśni pierwszej jest przygotowaniem pogrzebu Wandy. Dziewica, śpiewająca w płomieniach, zdaje się zapowiadać palonego pieśniarza.

Ale najważniejszy jest motyw malarsko-muzyczny Popiela — motyw orła lub orlicy o niezwykłem bogactwie cieniowania.

Najpierw — zapowiedź pierwsza w strofie o duchach wspierających:

[1]) Przypomnieć należy rym z dramatu o Beniowskim i z „Zawiszy“ — „Wanda-girlanda“.

http://rcin.org.pl

Na działającą moc patrzałem blady,
Sądząc — że biała mi orlica skalna
Zlatuje na hełm... usiada na czele...
I drogę moją piorunami ściele.

Tuż potem — wielki obraz orłów pobitych i uskrzydlonego ich skrzydłami rycerstwa. Skrzydła orle winnyby nieść odczucie swobody, lotności, mocy. Słowacki chciał tę barwę dodatnią zmącić — są one zmoczone deszczem, krwawe, trupie. W więzieniu brudne, zjeżone — smokiem czynią rycerza, „skrzydlatego orła". Gdy ucieka — błąka się w puszczach ciemnych „gnana wichrami straszna przyszłości orlica". Twarz tyrana wśród skrzydeł przybiera upiorny wygląd przemienionego oblicza z chusty św. Weroniki.

Przed twarzą moją straszliwą klękano,
Widząc dwa skrzydła hełmu jak latarnie,
I między niemi w środku zawieszoną
Tę twarz... jak lampę trupią i zieloną.

W pieśni trzeciej za dostojne już dla tej twarzy zepsutej i sczerniałej skrzydła orle. Znikają one — „w czerep czarny ołowiany" kryje się ze wstydem głowa, jakby w kaptur poniżający. Ale gdy śmierć dotknie go grozą uszlachetniającą i gdy znowu błyśnie nad nim „myśl słoneczna, złota" — wróci symbol orła w postaci wyidealizowanej:

Deszcz piorunów lunie
Na orła, który słońce miał na oku.

To jakby potwierdzenie ostateczne, że ducha własnego czuł Słowacki w Popielu.

http://rcin.org.pl

Jeszcze w r. 1835 pisał do matki: „Zdaje mi się, ze Bóg miał włożyć kiedyś moję duszę w orła, co śpi na igłach śniegu, nie budząc się, kiedy wicher obrywa mu pióra, co nie ma przyjaciół i szczęśliwy, że sam... patrzy na słońce...“

* * *

W czasie ostatecznego kształtowania rapsodu o Popielu plan dalszych rapsodów był już wyraźnie zarysowany. Świadczy o tem nietylko szkic ośmiu pieśni, wcześniejszy od wykończenia trzech początkowych [1]), ale same oktawy ogłoszonego poematu. Wszakże słowa przedzgonne „Inny was anioł rozmiłuje w sobie“ zapowiadały okres władztwa Piastowego, a w lamencie nad zwłokami Wandy Król-Duch, „pośmiertne przeczuwając rzeczy i głosy“, mówi o wcieleniu swem przyszłem w ślepego Mieczysława i o pieśniach Dobrawny:

W kraju bez słońca, bez gwiazd i księżyca,
Gdzie wiecznie smętno, posępnie i głucho,
Ja, rycerz, jako śpiąca nawałnica,
Z otwartą, szklanną źrenicą i suchą;
A ty — jak moja smętna czytelnica,
Perła po perle ton lejąca w ucho,
Taka wyrazów i pieśni mistrzyni,
Że pieśń... z tysiąca lat... chwilę uczyni...

---

[1]) Że szkic ten (t. I, str. 590 — 591) istotnie powstał wcześniej, dowodzi niezgodność jego z tekstem drukowanym. W streszczeniu pieśni I czytamy: „Poeta opisuje przyjście Słowiańskiego ducha od Armenji..... walkę jego z duchem napływowym Lecha“. W poemacie niema mowy, by Lecha należało mienić duchem „napływowym“. W pieśni

http://rcin.org.pl

Jednocześnie wszakże wyłaniały się i krzyżowały projekty różne, pomysły przelotne. Dotyczyły one wcieleń późniejszych — z kilku wierszy przekreślonych wnosićby można, iż miał do nich należeć hetman Żółkiewski — zaprawdę odpowiedniejszy od Samuela bohater:

Potem ja z takim taborem Polaków
Po wiekach się sam ujrzałem na łanie,
Tracący sławę moich starych znaków,
Dziecko jedyne...[1])

Dotyczyły one również ujęcia poematu Mistyka dwie nasuwała możliwości: utwór jest owocem reminiscencyj metempsychicznych samego poety — albo dyktowany jest przez duchy inne. To też ustęp o młodości Popiela nagle przechodzi w przemowę autora do ducha niewieściego, co „zdawał się niknąć... i w przestrachu oddalać":

A ja: Nie znikaj, proszę, w tych kaskadach,
Ale mi dokończ czarownej powieści...

Może już w chwili pisania tych wierszy — może dopiero potem, wyłoniła się myśl, że ów duch niewieści — to Aniela[2]), owiana tchnieniem mistycz-

---

III według szkicu poeta po zgonie harfiarza „ucieczkę wojewody Śwityna opisuje" — tekst pieśni ustępu takiego nie zawiera.

[1]) T. I, str. 208, odm. 1/9. Prawdopodobnie Słowacki zamierzał wyzyskać romantyczną historję samobójstwa, które popełnić miał syn hetmana.

[2]) Kwestję tę poruszył po raz pierwszy — na podstawie autografu Bibl. Krasińskich (o którym wiadomość podałem w r. 1919) — prof. Pawlikowski w r. 1923 na posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa Naukowego.

http://rcin.org.pl

nem w ostatniej redakcji „Beniowskiego“ jako bliska niegdyś bezcielesnemu duchowi poety [1]). W umyśle poety, czującego ciągłość ewolucji duchowej od epopei ariostycznej do wizjonerskiej, skłonnego do wydobywania tradycyj własnych i słyszącego w oktawach nowych melodje i rytmy utworu, który umiłował przez lat wiele — rodzi się dziwaczny zamiar sprzężenia obu swych dzieł najobszerniejszych.

Pisze ciąg dalszy nowej pieśni VI [2]), rozwija wprowadzony w niej motyw muzyki tajemniczej i rewelatorstwo próbując godzić z echami uśmieszków dawnych, Anielę-Anhelicę wznosi na wyżyny wiedzy duchowej i wyznaje: „Od niej tę powieść mam, wieki płaczącą“ [3]). Myślał też o wywyższeniu innych postaci — o Kazimierzu Pułaskim, uginającym wszystko i wszystkich mocą miłości serdecznej, strofy pisał stylem „Króla-Ducha“ [4]):

> On jak kometa — grzywiasty szwadronem
> Był wszędzie... a gdzie on — było powstanie. —
> . . . . . .
> Taki był ów duch... półludzki i Boski,
> Pierwszy — narodu anioł Kościuszkowski.

---

[1]) Por. przekreślony fragment pieśni VI C w nowem wydaniu „Beniowskiego“.

[2]) P. VI C w nowem wydaniu.

[3]) W nowem wydaniu: Próby zespolenia „Beniowskiego“ z „Królem-Duchem“, Fragment I.

[4]) Tamże: Fragment o Kazimierzu Pułaskim, łączący się z treścią pieśni VIII C (pisany na karcie, której strona odwrotna zawiera fragment o rusałkach, jeden ze szkiców pieśni o losach ducha Popielowego).

http://rcin.org.pl

Gdy Słowacki niedawno wyjawiał związek ducha swego z Anielą, przebywanie swe w ukochanych przez nią polach — drugą jeszcze stworzył postać powiernika duchowego — dziada dostojnego z epoki Sasów. Teraz również zdwoił niejako kreację patronki czy twórczyni poematu — towarzysza jej dodał w młodym poecie ludu:

Był to syn czynszowej wdowy,
Syn, jak mówiono, nieszczęścia i cudu.

Biografją pokrewny rzekomemu autorowi z projektowanej przedmowy prozaicznej, Józafatowi Dumanowskiemu — on to urasta na śpiewaka rapsodu pierwszego, jego „powieści słuchała Aniela“ [1]).

To skombinowanie dwu obcych sobie koncepcyj, chociaż uporczywie będzie się jeszcze narzucało poecie, stanowiło tylko kaprys wyobraźni. O wiele poważniej i zgodniej z charakterem dzieła przedstawiały się dwa inne pomysły, które również wracać będą wielokrotnie, a zapewne rysować się poczęły w chwili, kiedy autor myślał o drukowaniu pierwszych pieśni i nie miał odwagi wystąpić otwarcie — jako Król-Duch.

Jeden pomysł nawiązywał do dialogu platońskiego, przyjmował osoby dialogu filozoficznego i rozszerzał je w symposion jakieś. Mistrz wyjaśnia losy pośmiertne Popiela, dawnego wcielenia poety, jak wyjaśniał dzieje metempsychiczne Heljonowi [2]). Mistrza otacza „gromadka nowych“, wyznawców

[1]) Tamże, Próby zespolenia..., Fragment III.
[2]) T. I, str. 568, odmiana 244.

http://rcin.org.pl

wiary nowej — wśród nich poeta i Helois „w koronie z ostów i z białych diamentów“ [1]). Oni to dwoje słuchają, jak wieszcz „z ogniami strasznemi na głowie“ śpiewa o życiu i mękach twórcy narodu:

Dziw! taka straszna pieśń — a my zalani
Łzami, słuchaliśmy jęków przedwiecznych...
Ja — i ubrana w osty moja pani,
Rytmiarka cudna...[2])

Było to już jedno z opracowań późniejszych [3]) — a jeszcze później wykwitnie z tego symposionu myśl, godna wielbiciela Hellady: żeby na jakichś niby olimpijskich igrzyskach śpiewak „z księgą pisoryma“ — „Słowy wielkiemi jak ogniste mary Zaczął wspominać dawne ojców dzieje“ [4]). W pewnym zaś momencie stopnieje cały pomysł inscenizacji do jednej oktawy wstępnej, co miałaby poprzedzać rapsody.

Niebo jak zegar świeciło gwiazdami,
Na których wieczna godzina jaśnieje...
A my nad Ojców naszych mogiłami
Czekali — czujni, skąd nam duch zawieje.

---

[1]) Str. 230—231, odm. 8. Do tegoż pomysłu należy na str. 231 odm. 9. W innym znowu fragmencie słucha pieśni wieszcza duch poety, opuściwszy ciało — co jest jakby refleksem koncepcji z pieśni VI C „Beniowskiego“ [str. 543, odm. 210 a), b), c)].

[2]) Str. 228 — 230, odm. 6.

[3]) Świadczą o tem przekreślone strofy o myśli uciekającej, będące przerobieniem pomysłu tego z innych redakcyj.

[4]) Str. 547—548, odm. 219.

http://rcin.org.pl

Wtem powstał nowy śpiewak między nami
I starożytne opowiadał dzieje,
Które ja na ton śpiewaka Solimy[1])
Wiążąc — ubrałem w śpiewające rymy[2]).

Jeżeli w tej strofie wstępnej gromada czeka „nad ojców mogiłami" — jeżeli śpiewak na uroczystości narodowej wspomina „ojców dzieje", jakby spełniając zapowiedź Guślarza z „Dziadów" części drugiej: „Czas przypomnieć ojców dzieje" — to dlatego, że równolegle z myślą o dialogu, o symposionie, o śpiewaku, otoczonym przez słuchaczy — przewijał się i powracał drugi pomysł inscenizacji: duchy królewskie przychodzą na „Dziady" i opowiadają swe dzieje, jak zjawy mickiewiczowskie. Jest to więc wyolbrzymienie obrzędu, unieśmiertelnionego już w poezji polskiej — kontynuacja ogromna, nawiązująca do słów owych: „Czas przypomnieć ojców dzieje", które zresztą wyraźnie powtórzone są i w przetworzeniu sceny IX z „Dziadów" części III („Niech kto nam tu" — mówi Ksiądz, nauczyciel dawny Gustawa[3]) — „przypomni dawne ojców dzieje") i w podjęciu motywów części drugiej[4]):

---

[1]) Śpiewak Solimy to Tasso, bo Jerozolimę przez mylną interpretację formy greckiej Hierosolyma (hieros = święty) zwano „świętą Solimą".

[2]) Str. 542, odm. 208. Piękniejszym warjantem tej oktawy jest odm. 209 (str. 542—543), znana od czasów Małeckiego jako introdukcja do drugiego rapsodu: „A wtenczas stanął w ognistej koronie Ducha nowego śpiewak między nami".

[3]) Str. 601—604 (Dodatek).

[4]) Str. 557—558, odm. 230.

http://rcin.org.pl

Świece gasną — kogut pieje,
Czas przypomnieć ojców dzieje.

Lud.

Jakieś widmo —

Guślarz.

Kysz...

Lud.

Nie słucha...

Guślarz.

Dziatki, widmo Króla-ducha
Przyleciało nam na Dziady.

Duch Popiela opowiada o cierpieniach pokutnych i o dalszych wcieleniach[1]). Skarga jego przechodziła w zawodzenia jakieś pogrzebowe:

I ani mi na polu wzniesiono kurhanów,
Ani pieśni, ani urn — ni garnków płaczebnych[2]).

Te zawodzenia skojarzyły się z pieśnią duchów w „Zborowskim“ o Eoljonie „oszukanym“: „O! smętny, o! kochany! Srodze ty oszukany“ i taki wydały lament dudarzy:

O krwawy! o rumiany,
Srodze ty oszukany.
Ani kości haniebnych
Po królewsku grzebanych,

---

[1]) Str. 560—562, odm. 232.

[2]) Str. 263, odm. 28. Zaliczenie tego czterowiersza do pomysłu „Dziadów“ jest tylko hipotezą. Może również dwa urywki, zaczynające się od „Gdzież on“ należą do podobnej sceny (str. 261, odm. 24 — str. 269, odm. 34) i tak samo ocena Popiela, powtarzająca słowa rapsodu I: „Skonał — lecz przezeń ta ojczyzna wzrosła“ i t. d. (str. 544, odm. 212).

http://rcin.org.pl

Aniś garnków płaczebnych,
Ni kurhanów ceglanów
Dostał za twoje dzieła...
Proch i pamięć zginęła[1]).

I sam poeta całą pieśń ująć próbował w lament własny nad dawnym kształtem swego ducha[2])— „takim bolesnym — a jednak tak miłym jego pamięci“ [3]):

Głowa na wieńcu węży — twoje ciało
Leży od podłej roztoczone mszycy,
Nic się duchowi podług snów nie stało...

I w przemowie żałobnej, łzawej do tego kształtu, który potępił był i przeklął w rapsodzie pierwszym, tonem zawodzeń odnawiał hańbę grobu i mękę duszy bezcielesnej i cierpienia nad losem narodu:

Więc i to boli cię, królu kurhanów
Wiślanych — że gdzieś na zamczyskach żyło
Podobnych tobie dwunastu tyranów...
. . . . . .
Więc i to boli — że tak marną była
Po śmierci twoja moc...

Ten lament parafrazował i streszczał gotowe już opracowania losów pośmiertnych Popiela, tak jak scena „Dziadów“ nawet włączała jakiś ustęp, dawniej napisany[4]) — ale kto wie, czy właśnie po-

---

[1]) Str. 558—559, odm. 231.

[2]) Str. 205—268, odm. 33.

[3]) Warjant tej odmiany na str. 268, 33/2.

[4]) Po słowach: „Jeden straszny sen pod ziemią śniony, Błyszczy mi w oczach jak Meduzy głowa“, poeta zostawił miejsce wolne, co czynił stale, gdy chciał włączyć ustęp gotowy. (Prof. Pawlikowski mówi o „luce na 8 wierszy“.)

http://rcin.org.pl

mysł „Dziadów“ nie był podnietą szczególnego zwrócenia fantazji ku mękom pozgonnym, bo przecież opowiadania duchów o pokucie i widok tej pokuty stanowią temat obrzędu mickiewiczowskiego. Kto wie, czy na tem tle nie ukształtował się stały odtąd schemat, obcy jeszcze streszczeniu pierwotnemu ośmiu pieśni: żywot każdy poprzedzany jest dziejami ducha bezcielesnego, przebywającego w świecie duchów. Schemat taki, przygotowany zresztą obrazem zaświatów w rapsodzie pierwszym, pociągać mógł z dwu względów: dawał możność pełniejszego rozsnucia nauk tajemnych, odsłaniania prawd, zakrytych oku ziemskiemu — i pozwalał czynić zmarłego świadkiem zagrobowym dziejów, których on sam nie jest bohaterem, i w ten sposób wypełniać luki dziejowe między żywotami.

Początkowo — pierwsza zwłaszcza możliwość pociągnęła myśl i wyobraźnię mistyka — i na odsłanianie wiedzy genezyjskiej nacisk położył, gdy pisał pierwszą, jak się zdaje, całkowicie opracowaną pieśń o duchu-pokutniku.

Wrażenie bowiem najwcześniejszej z redakcyj dochowanych czyni pieśń zdefektowana o tytule: „Rapsod II“ [1]), zaczynająca się pierwotnie inwokacją:

Sen twój, o! duchu, mów...[2])

Ale inwokację zastąpiło nastrojowe uderzenie w ton dantejski nowego rapsodu:

---

[1]) Str. 241—243, odm. 11.

[2]) Warjant na str. 243, 11/1.

http://rcin.org.pl

Nademną straszny mrok i piekieł cisza
I szeptające pod ziemią szatany.

Helleńskie wspomnienia wstają w duchu pogrzebanego[1]) — sądzi, że Jowisza widzi, władcę piorunów. Ale nie Jowisz w piorunach się jawi — to „straszny duch elementarny“ — to szatan-kusiciel, upadły Anioł globowy:

Jam jest największy Anioł duch globowy,
Daj mi cześć — duch twój, lecąc, do mnie [spada...
Ja ciebie jeden, duchu purpurowy,
Zbawię... na rozpacz we mnie czar i rada.

A wraz z Aniołem globowym jawią się strachy piekielne — dawne, przezwyciężone formy genezyjskie — potwory morskie, niby członki porąbane przyszłej postaci ludzkiej[2]). Na obronę zlatuje do cierpiącego i przerażonego srebrna Pani miesięczna, „twórczyni druga globowego ciała, Przeciw niszczącej mocy jego zręczna Obronicielka... choć niedoskonała“.

---

[1]) To właśnie, że Popiel jest pogrzebany, każe — obok innych argumentów — uznać redakcję tę za najwcześniejszą. Poza tem — stale występuje motyw odmówienia pogrzebu; trudno przypuścić, by poeta, raz wpadłszy na taki pomysł efektowny, zrezygnował z niego. Z tem się łączy brak węży, gryzących trupa, które w dalszych redakcjach stanowią rekwizyt niezmienny.

[2]) I pojmowanie dawnych form genezyjskich jako piekła i traktowanie potworów morskich jako zarysów porąbanych formy ludzkiej — należy do idei stałych w twórczości mistycznej Słowackiego.

http://rcin.org.pl

Ona to staje się osobą główną w drugiem opracowaniu[1]), w którem poeta usiłuje kosmogonję „Genezis z Ducha", historję tworzenia sił fizycznych, zaleniwienia, błyśnięcia ogniem w miejsce światła — rozwinąć w mit gnostyczny. Zadatki były w samej „Genezis"; opowiada ona o układzie anioła słonecznego, miesięcznego i globowego, tworzących dzień i noc, ustalających „pierwsze prawo zależności, pomocy i wagi" (t. j. regularności zjawisk, atrakcji i grawitacji) — dalszy rozwój systemu podkreślił silniej element mityczny, gdy kazał pomocy dla upadłego, ognistego ducha ziemi, pomocy w oskorupieniu globu ognistego, użyczyć Odkupicielowi Słonecznemu t. j. Słońcu-Chrystusowi — i Miesięcznicy wodzie, aniołowi niewieściemu księżyca. Nazwał ją poeta „łzą grzesznika": łza może być albo objawem skruchy albo — litości. W tym drugim przypadku Miesięcznica, litująca się nad ognistym aniołem globu, przypomina inną anielicę, co zlitowała się nad szatanem i niebo przez to utraciła. To Eloa Alfreda de Vigny — to Eloe z „Anhellego", wygnana w sybirskie lody. Eloe weszła ponownie w krąg wyobraźni już podczas tworzenia rapsodu pierwszego: Wanda podobna jest „białej Anhelicy Sławie". Miesięcznica zespala się z Eloe litosną — i tak powstaje mit niezwykły: Matka miesięcznica, pani wód (bo przecież księżyc pono włada przypływem i odpływem[2]) fal morza), widząc, że duch

[1]) Str. 233—238, odm. 10.

[2]) Mówi ona sama: „Morza się do mnie szalone podnoszą" (w. 93).

http://rcin.org.pl

globowy „wyrzucił ogień nakształt światła mary, przeciwny światłu“ — „obwinęła go w matczyne ramiona“ (t. j. otuliła wodą gaszącą). Bóg, żądający, by duch szedł naprzód trudem własnym, ukarał ją za to, „okuł w srebrne lodowe łańcuchy“ (echo Sybiru...) — lodowem, martwem uczynił jej królestwo księżycowe[1]).

Taki mit gnostyczny maluje się w rozmowie ducha Popielowego, utożsamionego teraz (wbrew redakcji poprzedniej) z aniołem globowym, i Matki miesięcznicy, wyodrębnionej od obu zjaw rapsodu pierwszego[2]).

Nazwanie jej matką, udział jej w dawaniu kształtu — to echa „Fausta“ goethowskiego, w którego części drugiej tajemnicze Matki kształt nowy dają duchowi Heleny trojańskiej. Słowacki, wprowadziwszy już te siły zagadkowe w parabazie dramatu o Beniowskim[3]), widocznie myślał o nich istotnie, skoro w innym fragmencie wystąpiły wobec ducha okrwawionego — „elementarne trzy boginie, Matki“ — Powietrzna, Miesięczna, Ognista[4]). Zastą-

---

[1]) Prof. Pawlikowski wszedł na tor odmienny, widząc tutaj aluzję do epoki lodowej globu ziemskiego (t. II, str. 272).

[2]) Nie jest tutaj Matką Bożą, skoro Bóg zwie ją „nietwórczą i biedną“ (w. 80) — nie jest Umiłowaną, bo o tej mówi w rozmowie duch Popiela: „Jakaś mię piękność na kraje żywota Wiodła — a potem się nie pokazała“. Oczywiście jest to „piękność“, którą Her poznał — nie (jak się zdaje prof. Pawlikowskiemu) żona Piasta.

[3]) Por. w tomie III monografji niniejszej str. 73.

[4]) Str. 243—244, odm. 12.

http://rcin.org.pl

pienie czterech żywiołów tradycyjnych przez trzy — powietrze, ogień, wodę — stałe u poety, który nigdzie żywiołem osobnym nie czyni ziemi — pochodzi z ezoteryzmu Kabały[1]).

Razem z tajemnicami „Genezis z Ducha“ wnikały w poemat echa „Zborowskiego“. Akt trzeci zaznaczał tam konflikt między Lucyferem a nietwórczemi boginiami morza. Nic dziwnego, że po upadku Popiela, w rozmowie z Matką miesięcznicą okazującego się Lucyferem, boginie wód przeciwko niemu wznoszą oskarżenie i kary żądają od Boga. Po ich słowach następują strofy, wyjaśniające, że są to duchy, co nie znają ni grzechu ni zasługi ni trudu, że nie chciały „Ciał rzeczywistych dostać własną pracą, Ale je biorą z tęcz, na wietrze tracą“[2]). Dalsze opracowanie tych strof włożyło w usta Matki miesięcznicy charakterystykę innych marnych, zwodniczych duchów, tamujących światło niebieskie, wodzących na pokusy: obok boginek wodnych, które okazały się tak namiętnie wrogiemi względem Popiela — na walkę z nim są jeszcze przeznaczone Ognice i niewinniejsze od nich Wietrznice[3]). Znowu więc zaznacza się teorja trzech tylko elementów i z tradycyjnej demonologji[4]) zachowuje Sylfy jako Wietrznice, Undyny jako Wodnice, Salaman-

[1]) Por. Vulliaud, La Cabbale juive, t. I, str. 409.

[2]) Str. 244—245, odm. 13.

[3]) Str. 579—580, odm. 267.

[4]) Spopularyzował tę demonologję poemacik Pope'a „Porwanie pukla“.

http://rcin.org.pl

dry pod nazwą Ognic — usuwa zaś Koboldy, duchy elementarne ziemi.

Skoro duch krwawego władcy spotyka w zaświatach opiekunkę, mogła się łatwo nasunąć koncepcja, stawiająca mu na drodze przeciwników. W Walhalli tedy jakiejś, „w świetlicy ducha pośmiertnej", widzi on — Zorjana i słuchać musi jego słów tryumfujących. Po Zorjanie zaś urągać poczyna mu duch jakiś, „czarny jak nietoperz" [1]). Z tym Urągaczem wiekowym czy Przedrzeźniaczem — duchem szatańskim negacji — wiedzie duch Popiela dysputę i na jego drwiny z pośmiertnych zawodów „oszukanego" odpowiada (podobny Lucyferowi w polemice z Amfitrytą) zbożną i dumną świadomością trudów swych genezyjskich [2]).

Tak przedstawia się jedna grupa pomysłów, wyłonionych z redakcji pierwotnej. Stanowi ona coś w rodzaju pośmiertnych dialogów na tematy „Genezis z Ducha" i jej dopełnień.

Druga zawiązek ma niejako we wzmiance o Jowiszu, w klasycznem zabarwieniu bohatera. Do helleńskości Hera-Popiela poeta przywiązywał wagę niemałą. Pragnął uwydatnić tezę swoją, przeczutą przez Krasińskiego w „Irydjonie", że nie z Judei tylko, jak mniemał Towiański, lecz przedewszyst-

---

[1]) Str. 264—265, odm. 32.

[2]) Str. 569—572, odm. 247. — Jeśli Słowacki znał angelologję Naundorffa, to Urągacz mógłby wiązać się z „aniołem sprzeciwu", „ange contradicteur", u rzekomego Ludwika XVII. (Por. co do Naundorffa w cz. I tomu niniejszego str. 64 i 70 — 71.)

http://rcin.org.pl

kiem z Hellady wywodzą się duchy polskie [1]). Każe więc zstąpić zmarłemu do Erebu [2]) — i stamtąd wieść Greków dawnych na nowe wcielenia do Polski, do nowego, najwyższego narodu — na służbę „świętej w koronie królowej".

Hołdownikiem tej piękności, wyższej nad Afrodytę, nad Amfitrytę, nad Tetydę, staje się Homer [3]). I oto za Homerem rwą się na służbę „wiekuistej Pani" herosowie greccy, ale Antenor oświadcza, że czas na to przyjdzie dopiero, gdy „kraj po trojańsku będzie nieszczęśliwy" (t. zn. po upadku państwa polskiego).

Scena powoływania duchów Hellady przechodzi w zjawienie się upiora, którego stróże nocni widzą w wieży Popielowej, tam, gdzie leży trup tyrana. Po słowach Antenora znowu ukazują się bohaterowi dwa duchy i „rozmieniając w kolory promienie" — mową świetlną pouczają go i zapowiadają wcielenie nowe „w dawno ukochanych stronach".

---

[1]) Wiersz „Do autora trzech Psalmów" świadczy, że Słowacki uznawał „Irydjona" za typ prawdziwej poezji wieszczej — a więc przejście Irydjona z Hellady do Polski nie mogło mu być obojętne. Powoływał się też Słowacki sam na owych historyków, co przodkami naszymi czynili Trojan (Prawdę ci rzekli, którzy aż Trojany Wiodą zamieniać w gród słowiańskie sioło. — Odm. 41, str. 302).

[2]) Str. 245—251, odm. 14 i 15. W pierwszej bohater przemawia do duchów Erebu: „Judy i Grekowie", w drugim zwraca się do samych Greków. — Chwilowo przyszło mu na myśl, żeby Hera uczynić — Aleksandrem Macedońskim: „...kiedy byłem Pan świata, a sto ludów zlałem w jeden", ale słowa te przekreślił.

[3]) Str. 251—253, odm. 16.

http://rcin.org.pl

Tak wysuwały się tematy, bezpośrednio związane z osobą Popiela i z pośmiertnym jego stosunkiem do Polski. I po zarzuceniu motywów genezyjskich i helleńskich, które wrócą dopiero w dalszych rapsodach, skoncentrowało się ostatecznie kształtowanie pieśni nowej dokoła losów osobistości duchowej bohatera[1]). Tylko jakby odblask daleki rozmów z Matką miesięcznicą i homerowego hołdu dla Matki Bożej oraz pouczeń o strukturze świata puchów — introdukcją pieśni stała się oktawa modlitewna:

A teraz tobie cuda niesłychane
Opowiem, moja piękna Przenajświętsza!
Bez ciebie nigdy sam nie zmartwychwstanę
W ten świat, który się podług blasków [spiętrza.
Ty, przez jutrzenki widziana różane,
W miesiąców złote utopiona wnętrza,
Ciągle mię wznosisz do się, różo złota,
Zawsze widziana w przededniach żywota.

Pokuta pośmiertna — oto naczelny temat pieśni[2]). Można ją było wobec wspomnień helleńskich bohatera ustylizować po helleńsku — i tak rysowała się ta męka przed sceną powoływania duchów greckich[3]). Można ją było ująć po dantejsku — i poeta, który próbował nawet po rapsodzie pierwszym ciąg

[1]) Pierwszym szkicem tak pojętej pieśni jest może fragment, zaczynający się słowami „Nic nie pamiętam“ (str. 215—217, odm. 3).

[2]) Str. 53 nn. (tekst główny — odm. 2).

[3]) Str. 248—249 (początek odm. 15).

http://rcin.org.pl

dalszy pisać tercynami[1]), w oktawach począł kreślić męki, zadawane przez węże i przez ogień, zastrzegając się wszakże, że naprawdę „nie było cielesności żadnej W narzędziach kary ani w samej karze“[2]).

To właśnie było wyrazem jego stanowiska — i wskazaniem problematu artystycznego: chodziło o to, by ukazać męki niematerjalne, by materjalistycznym koncepcjom „Inferna“ przeciwstawić istotne męczarnie ducha bezcielesnego.

Problemat rozwiązany został genjalnie. Autor „Dantyszka“ udowodnił, że potrafi być rywalem Dantego. Obok piekła średniowiecznego stanęło piekło, odpowiadające myśli nowożytnej.

Z dantejskich mąk materjalnych zachowane tylko gryzienie przez węże. Ale węże oplotły jedynie trupa niepogrzebanego, hańbą go przenikając i ohydą (tak Słowacki przetworzył — pożarcie przez myszy[3]). Duch zaś upada pod brzemieniem cierpień odrębnych i odrębną ma psychologję; cechami jej — bezsilność, zatrata świadomości czasu[4]), zatrata zdolności myślenia wyraźnego, a spotęgowana siła czucia, wreszcie telepatyczna wrażliwość, rozciągająca się niemal bez kresu, bo nie hamowana granicami ciała[5]). Na tej podstawie rozwinięte są motywy

[1]) Por. str. 432—433 niniejszego tomu.

[2]) Str. 262—263, odm. 26.

[3]) Pawlikowski, t. II, str. 142.

[4]) Jest to ważne dla kompozycji dzieła: sceny zaświatowe nie podlegają ziemskiej rachubie czasu (a więc n. p. między zgonem Hera a narodzeniem Popiela mogły upłynąć stulecia).

[5]) Słowacki zastanawiał się głęboko nad tą psycho-

http://rcin.org.pl

męki: ucieczka myśli, skreślona analogicznie do zaniku świadomości w chwili omdlewania — niezmienne, bo nie przerywane przez żadne wrażenia, odczuwanie bolu („Wszystko ucichło w duchu — prócz boleści...") — ból tak straszny, że budzi żądzę najokropniejszych cierpień fizycznych[1]), ran, rozszarpania, unicestwienia (rys znany z psychologji rozpaczy). A teraz — pomysł o niesłychanej głębi etycznej: pokuta za winy głównie na tem polega, że duch skutkiem wzmożonej wrażliwości telepatycznej czuje w sobie samym wszelkie zło, jakie wynikło z jego czynów. Ponieważ idzie tutaj o nieszczęścia ojczyzny, spowodowane rządami tyrana — więc znana poecie nazbyt dobrze intensywność bolu patrjotycznego użyczyła wyrazowi cierpień pokutnych mocy niebywałej, kiedy Popiel czuje zbrodnie następców swych podłych i naśladowców i toczoną przez nich dziką, zwierzęcą wojnę domową:

Wtenczas tę walkę we mnie Bóg wnaturzył,
We mnie krzyk, we mnie blask — i mieczów [rznięcie.
. . . . . .
A jam zacierpiał jak szatan — i stchórzył.
. . . . . .
Cały się stałem ojczyzną... i cały
Stałem się prochem... i cały rozpaczą!

---

logją zaświatową. (Por. ustęp w raptularzu, Dzieła X, str. 361, w. 723—741 — i Lamus 1911, str. 227—228.)

[1]) Strofy, wyrażające tę myśl, prof. Pawlikowski przeniósł wbrew intencjom poety do warjantów (str. 213, warjant 2/3, w. 2—12).

http://rcin.org.pl

Siłę sugestywną tych oktaw twórca poematów dantejskich o piekle i o bólu spotęgował jeszcze bardziej: oto wszystkie owe obrazy są nikłym oddźwiękiem strasznej prawdy, gdyż duch zatraca pamięć mąk zagrobowych — pamięć taka zniszczyłaby ciało. A męka Popiela jest — jednym ze stopni najsłabszych piekła — nie wiecznego wprawdzie, lecz niemniej przerażającego. „Małoś tu cierpiał — boś był jeszcze mały“ — tłumaczą mu duchy-wysłańce.

Wysłała duchy te opiekunka jego, Pani Słowa — i one kres kładą męczarniom, zwiastując przebaczenie i żywot nowy językiem świetlnym. Bo mowa duchów nie jest, jak u Swedenborga, mowie ludzkiej podobna — rozwijając pomysł Dantego[1]), poeta kazał duchom tłumaczyć się „za pomocą różnych oświeceń i blasków“, językiem „nie mówionym, lecz z ducha błyskanym“.

Rozpłomienieniem odpowiada na to bohater — a zgaszony przez czyjeś dłonie (czy to nie reminiscencja mitu o Matce miesięcznicy?), jeszcze przeżywa epilog mąk w częściowej materjalizacji upiora. Oburzony na dwunastu tyranów (w których zmieniło się dwunastu wojewodów z podania), upiór ukazuje im się w tarczach. Ale oto ironja bezsiły: ich podnieca to zjawisko do walki tem okropniejszej, z której wychodzi królem — nowy Popiel.

Po rozjaśnieniu pieśni przemową świetlną — znowu zaciążyła tedy mroczność piekielna. Ale rytm falisty przynosi zkolei jasność nową. Jest w tej

---

[1]) Pawlikowski, Mistyka Słowackiego, str. 465—466.

http://rcin.org.pl

Polsce zgnębionej i okrwawionej jedna chata święta — chata proroka, równego wodzom Izraela — Zorjana-Piasta.

I oto w chwili, „gdy cudowni goście zaszli do świętej chaty kołodzieja“, Król-Duch, wpatrzony w jej jasność i przejęty miłością bezgraniczną ojczyzny — składa ofiarę. Błogosławieństwo siedmiokrotne zlewa na przeciwnika i zwycięzcę, gotów odstąpić mu wodzostwo narodu, byle on narodowi temu przyniósł szczęście — choćby to szczęście nie było na miarę pragnień i marzeń Popiela, lecz według ideału — przyszłego twórcy idylli soplicowskiej [1]).

Choćby już nigdy myśl zbrojami świetna
Nie powróciła na tę ziemię ze mną...
. . . . . .
Choćby już tylko miodem prostym kwietna,
Z myślą — jak chłopek prostą, ale ciemną,
Ojczyzna ta wstać miała i w postawie
Chłopka się kłaniać Panu — błogosławię.

Teraz oczyszczony jest naprawdę i czuje, jak mu „ojczyzna cała w duchu rośnie“ — i sto lat uśmiech trwa w sennem jego życiu bezcielesnem, tylko przez jakieś niejasne wspomnienia genezyjskie zlekka trącanem — aż pragnienie żywota nowego wznawia w nim bóle. Duchy zaś na wcielenie dalsze rzucają mu hasło: „Ofiarą twoją — Miecz i Sława!“

Do tej pieśni, naprawdę tchnącej harmonją zaświatów, tem bogatszą, że z bólu wykwita — do tej

[1]) Prof. Kridl, godząc się na moją tezę, że Zorjan-Piast to Mickiewicz, rozszerzył ją o tyle, że widzi w nim

http://rcin.org.pl

pieśni wrócił jeszcze poeta. Wrócił w chwlii, gdy oddalił się od jej odrębnego życia, gdy chłodniej patrzył na jej treść i gdy zapragnął uczynić z niej wykład i komentarz. Zracjonalizował (z niemałem zresztą wirtuozostwem) utwór, który pomimo ideologji głębokiej był całkowicie poezją najczystszą.

Przerobił „Dokończenie" pierwszego rapsodu[1]) — taki obmyślił teraz tytuł — mając zamiar konsekwentnie przeprowadzić w całym poemacie koncepcję symposionu mistycznego. W gronie słuchaczy zakończył właśnie pieśń o Popielu śpiewak, którego Muzą jest „Wilenczanka siostra"[2]). Odrazu przechodzi w ton pouczania: „To jednak wiedzcie..." Jakkolwiek „cielesne okowy nie pozwalają wyjawić" tajemnic zagrobowych, wykłada teorję o trudności pośmiertnego zrezygnowania z ciała i o „ucieczce" myśli, przyczem określenia myśli przejmuje z dialogu filozoficznego[3]). Potem mówi o upiorze Popiela i o walce dwunastu tyranów, bogacąc ją efektownemi wierszami onomatopeicznemi („Na zamkach ciągły zgiełk i śmiech i czar czach, I stuk ław i brzęk dieńh[4]) i szabel zgrzyty...") Ale Wi-

nie samą sielskość, lecz wogóle przywiązanie do rzeczywistości polskiej. (Antagonizm wieszczów, str. 533 — 535.)

[1]) Str. 218 — 227, odm. 5.

[2]) Poeta myślał także o złączeniu tego symposionu z dniem zadusznym (por. warjant 5/1 na str. 227).

[3]) „Myśl — szelest żagli u płynącej łodzi" — mówi śpiewak, a w finale dialogu czytamy o związku myśli z ciałem: „Póki łódź płynie... to żagle płócienne drżą i szelest wydają" (Dzieła X, str. 152).

[4]) Diengi — po rosyjsku: pieniądze.

http://rcin.org.pl

lenczanka żąda znów od niego wykładu o transmigracji duchów, psutych niewolą przez owych dwunastu i rzezią zalękłych. Śpiewak jednak woli wykładać, kim jest Zorjan-Piast — niegdyś Eljasz, żywcem do nieba wzięty na wozie ognistym — po spaleniu harfiarza „smok ognisty", kometa — zwycięzca Popiela. Krótko potem charakteryzuje moc Piasta, krótko przedstawia walkę decydującą wojewodów — i następujące po tych strasznych momentach rozpogodzenie sielankowe kraju. Sielankowym też, dziwnie pięknym tonem zapowiada wcielenie swe nowe:

Wy, coście rytmu Rapsoda słuchali,
Odmieńcie teraz serca i pamięci —
Bo choć był bliski, znowu się oddali
I od zielonej aż gdzieś sianożęci
Odgłos piszczałek i zapach konwalij
Zniesie — i w złote was niebiosa wświęci,
Śpiewając, jako winy mazał krwawe,
Ofiarowawszy Bogu Miecz i Sławę.

Okazało się, podobnie jak w historji dialogu filozoficznego, że Słowacki nie umiał w chwili właściwej zakończyć pracy nad dziełem. Osłabił i obniżył cudowne piękno pieśni o duchu Popielowym. Może zresztą sam to uznał i, zarzucając ostatecznie ramy symposionu, tem samem porzucił „Dokończenie" i wrócił do redakcji poprzedniej, pełniejszej i bogatszej.

Trudno zgadnąć, dlaczego w przeróbce usunął stosunek bohatera do Piasta, dlaczego usunął błogosławieństwa. To przecież był najpiękniejszy i najszlachetniejszy kwiat poezji jego mistycznej...

http://rcin.org.pl

W Popiela wcieliwszy człowieka dawnego, pogańskiego, którego w sobie przezwyciężył — w dalsze rapsody wkładać pragnął zdobycze człowieka nowego z epoki mistycyzmu.

Z tych zdobyczy najwyższy etycznie był ów akt pokory z początków towianizmu, owo ukorzenie się nietylko przed Towiańskim, lecz i przed Mickiewiczem. Przełamał wtedy swój egotyzm, ambicje osobiste złożył w ofierze, w szczerości i prawdzie wewnętrznej pochylił czoło przed wielkim przeciwnikiem i dłoń ku niemu wyciągnął w imię umiłowania wspólnego Polski i prawdy.

I tak właśnie korzy się duch Popiela, błogosławieństwa zlewając miłośnie na Zorjana-Piasta [1]).

---

[1]) Przedstawiona tutaj historja kształtowania pieśni o losach pośmiertnych Popiela odbiega nieco od obrazu, jaki daje edycja prof. Pawlikowskiego. Wobec tego konieczne wydaje się dołączenie kilku uwag na temat tego wydania, którego zasługą epokową jest zmienienie chaosu fragmentów „Króla-Ducha“ w ugrupowanie przejrzyste, ale które mimo to wymaga jeszcze pewnych modyfikacyj.

Prof. Pawlikowski nazywa, jak wiadomo, każdą całość samodzielną w obrębie redakcyj i szkiców różnych „odmianą“. Odmian rapsodu II — bo to określenie przejął od Małeckiego — podaje wraz z tekstem głównym 34 (t. j. tekst główny [odm. 2] i odm. 3—35).

Z tych odmian trzeba wyeliminować odmianę 17, 19, 20 i 35 jako należące do kręgu pomysłów, związanych z rapsodem o Mieczysławie, i odmianę 18, związaną z rapsodem o Pysze; nadto można skreślić odm. 4 jako stylistyczny tylko warjant wierszy 313—320 i 345—346 tekstu głównego, odm. 29 zaś traktować jako warjant początku odmiany 32 (spotkanie Zorjana). Dodać zaś należy z grupy „Odmian nie-

http://rcin.org.pl

* * *

Po baśni o czasach zamierzchłych, jaką była „Balladyna", nastąpił mit o przeszłości — tragedja wenedyjska. W „Królu-Duchu" po micie o Popielu i Zorjanie — kolej przyszła na baśń.

Opowiada ona tajemniczo o dwu aniołach u Piasta kołodzieja, o braciach zaczarowanych, jasnym Ziemowicie i ciemnym Wodanie, o matce przewrotnej, pysznej, ambitnej jak Balladyna, o gusłach strasznych, przez nią czynionych, o królewnach śpiących, o kmiotku młodym, który je budzi i zwycięża mocarza złego i kiedyś królem zostanie oczywiście. Gdyby jeszcze zaznaczone było wyraźnie, że poślubi najpiękniejszą z królewien, nicby nie brakowało baśni typowej.

---

zaliczonych do żadnego z rapsodów": 1) odmianę 247 jako rozmowę ducha Popiela z Urągaczem, opracowanie tego samego tematu, co przy końcu odmiany 32 (rozmowa z Zorjanem i duchem urągającym) — 2) odmianę 267, słowa Matki miesięcznicy o Wietrznicach i Ognicach, wiążące się pomysłem z pieśnią bogiń wodnych, z odm. 13—3 — 7) odmiany 39 *bis*, 40, 41, 42, 43 (str. 301—303), mówiące o jawieniu się Popiela na „Dziadach" — 8) odmianę 76 o marach, które duch Popiela widzi „na uroczysku" — 9) odmianę 246 umieścić należy przy odmianie 12, jako warjant stylistyczny w. 41 nn.: w odm. 12: „Wtem przyleciała jakaś postać wdzięczna..... I rzekła do mnie: „Ja, Pani miesięczna..." — w odmianie 246: „Pod takim strasznym zagrożenia strachem Cierpiałem, kiedy przyszła do mnie wdzięczna..... miesięczna Pani". 10) *niedrukowaną dotąd* odmianę ze zbiorów Zakładu Nar. im. Ossolińskich: „Już nowy — ale com widział za mgłami..."

Z pośród fragmentów, poświęconych ramom inscenizacyjnym, a przez prof. Pawlikowskiego nazwanych „inter-

http://rcin.org.pl

Nie odrazu jednak rapsod o Pysze i Wodanie przybrał barwy baśni fantastycznej, popisu wyobraźni bogatej a swobodnej. Początkowo nie o fakty cudowne w nim chodziło, lecz o psychologję duszy niezwykłej, chorobliwej, bolesnej. Elementy baśniowe były czemś drugorzędnem, ubocznem — i zapanowały dopiero wtedy, gdy pierwotna postać główna straciła znaczenie istotne.

---

medjami" — z pieśnią tą łączą się: odm. 210, 212 (właściwie warjant zakończenia rapsodu I), 231, 232, 244. (Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że omawiając pomysł „Dziadów" i symposionu, wspominałem też o fragmentach, które nic wspólnego nie mają z pieśnią o duchu Popiela.)

Ponieważ poeta ostatecznie jako schemat kompozycyjny całości zachował opowiadanie w pierwszej osobie bez ram inscenizacyjnych, przeto nie „Dokończenie", ale redakcję, zawierającą błogosławieństwa, uznać się musi za tekst główny. Uczynił tak Małecki — nieinaczej czyni Pawlikowski. W tekście wprowadza kilka innowacyj szczęśliwych, ale na niektóre inne trudno się zgodzić. Tak strofę V i VI drukuje w redakcji pierwotnej, ponieważ uważa dopisane przez poetę nowe dwie oktawy za zepsucie utworu; otóż, pomijając kwestję, że te oktawy zawierają nowy motyw piękny i głęboki — stwierdzić trzeba, że o wyborze tekstu decyduje intencja twórcy, nie smak estetyczny wydawcy.

Co do poprawek drobniejszych — w. 125—126 winien brzmieć zgodnie z autografem: „A taką siłę podłą i niegodną uczułem" (nie „A tak się siłą")— w w. 190 ma być „drucianą opończę" (nie „druciane opończe") — w w. 449 „Jam duch — już tylko w sobie — okiem porę" (wydawca zmienił i brzmienie i sens: „Ja duch — już tylko w sobie okiem porę"). W. 387 — 390 w wydaniu nowem tak wyglądają:

Któremu oto obrusy łabędzie
Jak od jutrzenek zapalone wody
Rumienią... Słońcem rumieni się wszędzie.

http://rcin.org.pl

Stało się to skutkiem rozdwojenia pomysłu. Jak z planu „Posielenia“ wyłonił się niegdyś „Dantyszek“ i „Anhelli“, tak pieśń o losach zagrobowych Popiela i baśń o Pysze wyrosły z rapsodu o pokucie ducha Popielowego w chorem ciele Wodana — z rapsodu, który stanowił jednolite ogniwo między żywotem krwawego twórcy Polski a żywotem Mieczysława.

Pod patronatem Dantego począł się ten ciąg dalszy „Króla-Ducha“ [1]). W tercynach — niegdyś użytych dla poematu o piekle — bohater opowiada najpierw o przejściu władzy nad światem w ręce „ducha i trupa, który na płomieniach lata, A ma sza-

---

Powinno zaś być:

Któremu oto obrusy łabędzie
Jak od jutrzenek zapalone wody
Rumiane... słońcem rumienią się wszędzie.

— Jeszcze uwaga co do chronologji odmian. W przybliżeniu można ją ustalić na podstawie ewolucji motywów oraz przez analizę porównawczą wierszy i ustępów podobnych w różnych redakcjach. Tak n. p. w „Dokończeniu“ znajduje się dziwne i nieorganicznie włączone porównanie: upiór Popiela na wieży roziskrza swe gniewy, „świecąc jak słońce podziemne“ (w. 88) — w tekście głównym duch, rozpłomieniony po przemowie wysłańców niebiańskich, powiada: „Gdyby mię ręce nie zgasiły ciemne, Stanąłbym wielki jak słońce podziemne“. Obraz z „Dokończenia“ wydaje się echem owych wierszy.

Wszystkie te kwestje omówię dokładnie w wydaniu „Dzieł wszystkich“ Słowackiego.

[1]) Str. 330 — 334, odm. 56. Brak tej odmianie początku — możliwe, że ów początek częściowo zachował się w odm. 23.

http://rcin.org.pl

firem płaszcz umalowany". To Zorjan — to wielki duch Eljasza, uniesiony niegdyś w niebo na wozie ognistym. Ale gdy poeta maluje wóz ów z twarzami duchów w każdem kole — inny wóz tajemniczy podnieca mu również fantazję — ten, który w wizji swej oglądał Ezechjel. Wóz Ezechjela niezmiernie ważną rolę gra w mistyce żydowskiej; cała jej budowa dwa ma niejako ośrodki biblijne i od nich miano daje dwu swym gałęziom: mistyka metafizyczna punkt wyjścia ma w „wozie" — t. j. w wizji Ezechjela, mistyka fizyczna opiera się na „stworzeniu", na wersetach pierwszych księgi Genezis. Słowacki, który Kabałę znał niedokładnie, wiedział o tem zapewne — i wiedział też o specjalnym kulcie Eljasza, zgodnym zresztą z Ewangelją, ze zjawieniem się Mojżesza i Eljasza w chwili transfiguracji Chrystusowej; obdarzył przeto Eljasza wozem Ezechjelowym.

Tercyny dalsze poświęcone są doznaniom zagrobowym i lot śródgwiezdny kreślą niby reminiscencję tercyn poematu o piekle. Wtem na ziemię zstępuje „anioł Lecha" (w osobie Piasta) i „wąż wtóry z tych — którzy zwani są Prometeanie" (żona Piasta, Pycha). Duch władcy krwawego błaga teraz Boga, by poddał go „pod własny jego grzech... pod miecz i tortury", ale pozwolił mu przeszkodzić zamierzonej „kradzieży ducha". I oto rodzi się w epileptycznem ciele. Imion żadnych — ni imienia Pychy, ni Piasta, ni Wodana nie wymienia ten fragment. Zaznacza jednak wybitnie charakter osobisty nowego pomysłu: za przeszkodzenie „kradzieży ducha"

http://rcin.org.pl

wtedy i dotąd — mszczą się na poecie „Prometeany“ [1]).

Pomysł wcielenia nowego został wnet rozwinięty wspaniale. Poeta w Popielu przedstawił i potępił aktywną stronę młodzieńczych marzeń dumnych, byronistycznych. Ale z temi zapędami fantazji, nie cofającej się przed zbrodniczą mocą Mindowego i Araba i Balladyny—łączyła się melancholja żrąca, pesymizm trawiący, smutek bezsiły, niepokój duszy chorej. Wniknęło coś z tych trucizn w młodość Popiela; domagały się one wszakże pełniejszego wyrazu.

Tym wyrazem, tym kształtem — smutna kreacja Wodana[2]). Jeśli Popiela tworzył autor „Araba“ i tragedyj krwawych — dziecko, złamane na duchu i na ciele, było tworem autora „Godziny myśli“ — i tworem smutków i udręczeń, które nigdy go nie opuściły:

Ze mną wieśniacza niewinna pokora,
Ze mną zwyczajny los szczęśliwych ludzi...
Mnie ciągle moja w błyskawicach zmora
Ciągle unosi — w grób rzuca — i budzi.
Nigdy nie daje mi dożyć wieczora,
Nigdy spalonej piersi nie ostudzi,
Nigdy jeść chleba nie daje bezpiecznie...
Tak było wtenczas ze mną — i tak wiecznie.

Poczucie sprawiedliwości, które władało w mistyce Słowackiego, żądało wyjaśnienia owego smut-

---

[1]) Wspólnemi zawiązkami pieśni o duchu Popiela i rapsodu o Pysze są także odm. 64, 65 i 66 (na str. 338—339).

[2]) Str. 310—327, odm. 55.

http://rcin.org.pl

ku, snującego się przez życie całe. Przeto uznawszy sny o potędze i o czynach krwawych za echo potęgi i zbrodniczości Popiela, mówił sobie, że melancholja niszcząca — to echo pokuty za zbrodnie popełnione. I ten, co Wacławowi przydał za towarzysza Eoljona, dziecko-wizjonera, dziecko-anioła — tworzy niesłychaną w sile wyrazu i w logice oryginalnej kreację dziecka-pokutnika, dziecka, łamiącego się pod brzemieniem win z przed urodzenia.

Prześwietlenie życia przez dalekie perspektywy metempsychiczne dokonało się z głębią, wobec której gaśnie koncepcja snów anamnetycznych Eoljona-Heljona w „Zborowskim".

Chore dziecko żyje jakiemś drugiem życiem, podmogilnem. Przeżywa na ziemi piekło — ale piekło przez siebie stworzone:

Z poza grobowca piorun strachu strzela,
A ty uciekasz z twarzą na los wściekłą,
Stworzywszy sobie — swoje własne piekło...
. . . . . .
Zakląłeś duchy krwi i węże ziemi:
Przyszły — a teraz uciekasz przed niemi?

A jednak te zjawy przeszłości nęcą i czarują — jak czarowały wspomnienia bolesne młodzieńca z „Godziny myśli".

Tam jacyś wielcy i straszni mocarze
Na tronach złotych... wołali mnie k'sobie,
Tam z szyj uciętych zlatujące twarze
Zdały się miłość dla mnie chować w grobie...
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Noc jakaś... dawno woniąca przed laty,
Gdym leciał jak duch — konny i skrzydlaty.

Za mną gdzieś... piękność... swe cudne westchnienia
Jak wiatr szumiący w skrzydłach — posyłała.

Logika odpłaty metempsychicznej władcę tyrańskiego czyni chłopem poddanym i strach zwierzęcy w nim budzi samem słowem „król“ — i jego, co nie znał hamulca w ambicji, unieszczęśliwia jako ofiarę matczynej ambicji nieokiełznanej. Pycha — tak Słowacki udostojnił i uszatanił skromne chłopskie imię Rzepichy — grzech Prometeusza, kradnącego iskrę Bożą, i grzech Rebeki, żony Jakóbowej, kradnącej błogosławieństwo dla syna ukochanego, łączy z magją czarną i ze zbrodniczem, dostępnem magnetyzerowi, opanowaniem duszy obcej — duszy własnego, nieszczęśliwego dziecka. Aniołowie błogosławieństwo dają Ziemowitowi — Zorjanowi w nowem wcieleniu; ona, czarownica, kradnie dziecku moc duchową, wchłania ją w siebie — i uciekłszy z Wodanem, najpierw sprzymierza się z pustelnikami-czarownikami, sługami zabitego przez grom i trwającego w upiornym żywocie pozgonnym Świętopełka, niegdyś króla Czech i Morawy — potem z cesarzem rzymskim Ottonem. Na jego żądanie uśpić próbuje kraj pieśnią wabiącą i straszną i duszę Wodana zmienia przytem w narzędzie swej magji. Ale coś opiera się jej czarowi... Wtedy wprawia dziecko w sen somnambuliczny, by w jasnowidzeniu wskazało jej ducha przeciwnego. I w śnie magnetycznym Wodan słyszy głosy duchów, strasz-

http://rcin.org.pl

niejsze od śpiewu matki i widzi zniszczenie jej dzieła zbrodniczego i pochłonięcie matki przez siły, nieopatrznie przywołane. Twarz piekielna zabitej jawi mu się—a jego samego śmierć lekka wyzwala z męczarni: „...Tak, że nie czułem, jak duch wyszedł z ciała".

Cała ta koncepcja pokuty Popiela w ciele Wodana[1]) musiała upaść, gdy Słowacki postanowił męki ducha potężnego przenieść w krainę zagrobową. W takim razie dziecko udręczone i zbrodniczo zmienione w narzędzie szatańskie nie mogło już być jego wcieleniem, znikała treść metempsychiczno-psychologiczna — na plan pierwszy wysunęła się czarna magja „Prometeanki". Nie była ta magja czarna kreślona bez powodów osobistych — kradzież ducha bożego, praktyki magiczne, ucisk duchów słabszych, doprowadzanie do niewolnictwa duchowego—oto co zarzucał Kołu towiańczyków[2]).

[1]) Prof. Pawlikowski, który trafnie odczuł ważność tej pierwotnej koncepcji, zwraca uwagę, że imię Wodan (może nasunięte przez dzieło Hanuscha, Die Wissenschaft des slavischen Mythos, 1842) zdaje się być w związku z wodą, „łzą grzesznika", jak Popiel jest w związku z ogniem (popiół). — W losach Wodana widzi odbicie epoki, w której Słowacki był narzędziem towiańczyków. Wyjaśnienie to budzi poważne wątpliwości: najpierw — Słowacki nigdy nie czuł się narzędziem Towiańskiego, następnie — nacisk spoczywa na psychice Wodana, niezależnej od wpływu magicznego matki. Intencję zaś autora wyraźnie wskazują słowa: „Tak było wtenczas ze mną — i tak wiecznie".

[2]) Związek rapsodu tego z towianizmem stwierdził pierwszy prof. Pawlikowski; przyjął tę tezę również prof. T. Grabowski.

http://rcin.org.pl

Otwierała się droga ujścia żalom i wyrzutom, nagromadzonym w ciągu lat kilku. Poeta ukarać pragnie w marzeniach Towiańskiego i braci, jak w „Fantazym“ ukarał przyjaciela. Pamflet ukształtował się tem swobodniej, że postać żony Piastowej była maską, pod którą niełatwo chyba mógł ktoś rozpoznać winowajców właściwych.

A przytem — co za pole popisu dawała sfera czarów — jaki przepych można było roztoczyć, ile grozy, ile subtelnego piękna...

Dwie tendencje — polemiczna i artystyczna — wiodły poetę, coraz bardziej rozmiłowanego w tym temacie, opracowującego i cyzelującego bez końca tę baśń czarodziejską.

Chwilowo myśli jeszcze o jednolitej pieśni, przedzielającej rapsod pierwszy od żywota Mieczysławowego. Szerszym, epickim rytmem trzynastozgłoskowca[1]) maluje spotkanie pozgonne z duchem Eljasza i z Panią miesięczną, która tym razem jest i Matką Bożą i Tetydą[2]). Uczucie wybucha apostrofą do niej i prośbą, by opiekowała się jego pieśnią słowiańską, by o przeszłości słowiańskiej zesłała mu „sen doskonały, sen prawdziwy, schodzący bramy złotemi“[3]) Zaczyna się opowieść o Piastunie, duchu Lecha, i o planie Pychy, kraść idącej moc Bożą.

---

[1]) Str. 354 — 358, odm. 88.

[2]) Słowacki miesza Tethys, żonę Okeanosa, i Thetis, matkę Achillesa.

[3]) Kilkakrotnie wracają u Słowackiego echa wierszy „Eneidy“ (ks. VI, w. 893 nn.) o dwu bramach snu: gdy przez bramę rogową schodzą sny prawdziwe (poeta z bramy ro-

http://rcin.org.pl

Podobnie w jakiemś symposion duchów wezwany zostaje krwawy upiór Popiela, idący ku celom najwyższym za przewodem „zjawień Pani", by opowiedział o mocy Antychrystowej [1]).

Potem wyodrębniony już od losów Popiela — rapsod o Pysze jeszcze różne przechodził koleje. Miał otrzymać tytuł „Księgi legend" i być śpiewany na uroczystości Dziadów w obecności księcia Ziemomysła czyto przez samego śpiewaka, czy przez śpiewaka i wieszczkę, ustylizowaną na Sybillę [2]) — i potęgą pieśni tak porwać żonę księcia, że ściąga w ciało ducha wielkiego przeszłości — i życie daje Mieczysławowi. Przelotnie, jak się zdaje, zabłysła w związku z tą redakcją myśl, że Ziemowit był wcieleniem samego poety [3]).

Trudne to do pogodzenia z przeszłością Popiela; zato umożliwiłoby jasne stwierdzenie zwycięskiego boju poety z „Prometeanami" i organiczne włączenie opowieści fantastycznej do „walki ciągłej z szatanów gromadą". Do motywu tego nawiązuje początek jeden rapsodu, wielekroć rozpoczynanego —

---

gowej, *porta cornea*, zrobił złotą, *aurea*), to złudne dostają się przez wrota z kości słoniowej. (Por. Sinko, Hellenizm Słowackiego, 1925, str. 102 i 160.)

[1]) Str. 358 — 360, odm. 89.

[2]) Str. 275 — 290, odm. 37, i str. 291 — 301, odm. 38. Istnieje również fragment, w którym na Dziadach — ale już współczesnych — przemawia duch Pychy (str. 360 — 361, odm. 91).

[3]) „Ja byłem Król-Duch, jam był Ziemowitem" (nie „z Ziemowitem", jak w wydaniu na str. 299). Por. nadto na str. 339 odm. 67.

http://rcin.org.pl

szczególnie ciekawy przez podkreślenie helleńskości bohatera i to podkreślenie jej z takim tonem uczuciowym, jaki naogół tłumiony był przez miłość ojczyzny:

Ducha, który mi wiecznie był przeciwny,
Dzieję... i pierwszą wielką powiem zdradę.
Ja, anioł dobry, onto duch oliwny,
Którym już dawno oświecał Helladę.
Smętnyż to mi los dziś wypadł i dziwny,
Że czarne lasy i niebiosa blade
Oświecać muszę...[1])

Ale tę myśl zarzucił szybko — i związek istotny baśni z linjami wytycznemi całości utrzymał tylko przez postać Piasta, którego pieśń o losie pośmiertnym Popiela uwielbiła jako reinkarnację Zorjana. Związek to zresztą słaby: Piast jest w rapsodzie zerem i w przełamaniu zbrodni duchowej żadnego nie bierze udziału[2]).

Gdy rapsod pierwotny o Wodanie był głęboko przeżyty—baśń, roztaczająca swą akcję bogatą w redakcji ostatecznej[3]), jest widziana z zewnątrz. Sama Pycha ukazana tylko w czynach i w wyglądzie — piękna, ale jaskrawa, brutalna, a groźna. Świetnie wyzyskał poeta jaskrawość ruskiego kostjumu chłopskiego, bo na ruską chłopkę ją ucharakteryzował

[1]) Str. 341, część druga odmiany 72.

[2]) W kilku odmianach Piast jest traktowany jako „mały“ duch.

[3]) Ustalił ją poeta dopiero przy końcu życia, każąc Felińskiemu skombinować z kopji dwa opracowania pieśni trzeciej.

http://rcin.org.pl

i kokosznik wsadził jej na głowę, mieniąc go tajemniczo korabiem czy wieżą Cybelaną[1]), i kilkakrotnie w oczy rzucił jej chłopskim, grubym fartuchem. Fartuch i korab tak u niej ważne, jak u Popiela skrzydła orle:

Na korab złoty, wieżę Cybelaną,
Rzuciła fartuch swój gruby, czerwony
I stała skryta pod drzewem, za ścianą;
A tylko czasem, od miesiąca strony
Łysnął się na niej pozłotą rumianą
Przez krokosowe fartucha drelichy
Ów korab, wieża...

Z zewnątrz też ukazany Ziemowit „z światełkiem na głowie", zdobna w rysy Chrystusowe „dziecina święta":

I rósł... i w łaskę Bożą się pomnażał[2]).
. . . . . .
Schorzałe leczył, szatany przerażał,
Chmury zdejmował z niewidnego oka.

Baśniowemi nakazami pouczony przez anioła, baśniowem jest on zjawiskiem, gdy nocą idzie, „a w ręku jego złota świeca Świeci... i sama w kwiaty się oprawia" [3]). Jest to zbawca z baśni. Bo zbawcą stał się w tej redakcji nowej, w której Pycha na

---

[1]) Bogini Cybela miała wieżę na głowie.

[2]) Słowa Ewangelji o małym Jezusie.

[3]) Jest to ogniwo końcowe w szeregu obrazów, zaczynających się w „Balladynie", a przedstawiających dziewczynę ze świecą. (Omówiła je — ale bez uwzględnienia Ziemowita — dr. Stefanja Skwarczyńska w „Ewolucji obrazów Słowackiego".)

http://rcin.org.pl

żądanie Ottona istotnie usypia kraj cały i on dopiero, budząc śpiących, łamie czar — dokonywa na ziemi tego, czego jednocześnie duch jakiś tajemniczy dokonywa w sferze duchowej, zwyciężając wojska duchowe Pychy tak, jak Ziemowit zwycięża zastępy cesarskie, i trupem czyniąc mocarkę straszną...

Wszystko niemal, co czyni w tym rapsodzie Pycha, zdaje się być w związku z Towiańskim i urasta w straszne oskarżenie.

Oskarża go poeta (to najmniej ciężkim jest zarzutem) o kontakt z Braćmi morawskimi, wiodąc Pychę do pustelników, co służą Świętopełkowi, królowi Czech i Morawy[1]). Oskarża go może przytem o zależność od pseudo-Eljasza, od Vintrasa, bo Świętopełk wyraźną jest parodią Eljasza, uniesionego do niebios, i nie przypadkiem chyba poeta użył o nim słów tych samych, jakie stosował do Eljasza: „Trup, który na płomieniach lata".

Oskarża go o pychę, o chęć zawładnięcia duchami.

Oskarża go o kradzież siły Bożej, o magnetyzerstwo[2]), o czarną magję, o ściąganie sił trupich (kto wie, czy nie ze względu na pielgrzymki braci do Waterloo).

Oskarża go o konszachty z władcą wrogim, t. j. z carem, o usypianie narodu, by go oddać w moc Rosji.

---

[1]) Pawlikowski, t. II, str. 166, i Grabowski l. c., t. II, str. 309.

[2]) Należy zaznaczyć, że Towiański w enuncjacjach swych potępiał magnetyzowanie.

http://rcin.org.pl

Oskarża go o parodjowanie Chrystusa, gdy Pysze w usta wkłada słowa ewangeliczne i jednocześnie dantejskie: „Przezemnie wyjście jest ze snu i brama".

Wierząc w telepatyczne działanie ducha—może naprawdę mniemał chwilami, iż Towiański w uśpieniu utrzymuje Polskę, iż winien jest owej martwoty i niesamodzielności, którą symbolicznie kreślą wiersze końcowe pieśni II:

Więc się — śpiąc — duchy narodowe wsparły —
Ten o kolumnę, ten o pług pożywny,
Trzeci o sztandar oparł się pobladły:
Wszystkie stanęły — ale nie upadły...

Nie — nie upadły... lecz wszystkie stanęły,
Ten w polu — a ten na zamku — a drudzy
Schyleni stali nad marnemi dzieły,
Wieczni zwyczaju i form dawnych słudzy...
A inne, które się na palcach wspieły,
Patrząc daleko na kraj jakiś cudzy,
Niepomne swojej narodowej chwały,
Śpiąc nie upadły — ale tak zostały.

Ale jak rozumieć łączność Towiańskiego z Pychą? Przecież poeta — wbrew opinji mistrza Andrzeja — nie dopuszczał możliwości wcielenia się ducha męskiego w ciało kobiety i nie mógł Towiańskiego uznać za... reinkarnację żony Piasta, towarzyszącą Piastowi-Mickiewiczowi.

Wyjaśnia to warjant oktawy początkowej:

A teraz powiem, jak Antychrystowe
Moce w Słowiaństwie wstały — jaka była
Niewiasta, która przeciwbożną głowę

http://rcin.org.pl

Wzniosła — i za cel piorunom stawiła.
Ta dotąd stoi duchom za królowę
I na świat swoje służalce posyła.

Pycha zatem byłaby „królową duchów", posyłającą je na wcielenia nowe, tak samo jak Umiłowana lub nawet jak Pani Słowa. Poeta jest duchem z orszaku Matki Bożej — Towiański jest „posłańcem" królowej szatańskiej.

Ta królowa jest Słowianką, jest przedstawicielką pychy słowiańskiej. Czy nie wskazała ona dróg — Rosji? Symbol despotyzmu carskiego, pętającego narody, łatwoby w niej można widzieć[1]). A Słowacki oskarżał Koło o „dążność rosyjską".

Że zaś należy w niej uznać pierwowzór jakiegoś kierunku życia słowiańskiego, to sam poeta wskazał, gdy wyraźnie pierwowzorem takim uczynił — Wodana.

Obłąkany po zgonie okropnym Pychy, Wodan kryje się w lasy, „drżący jak dziki ptak", czujący „wszystko, czem natura smuci". Z niego rozwinął się „ów cały dziwny smętny ton słowiański" — zapewne ton melancholijny pieśni ukraińskiej[2]).

Aluzje do towianizmu, ściśle aktualne, nie mogą mierzyć się z ideami pieśni poprzednich „Króla-Ducha". Jakkolwiek sam poeta twierdził, że prawdy wielkie odsłania w tym rapsodzie, czytelnik

---

[1]) Z twierdzeniem tem wystąpił prof. St. Cywiński, widząc nadto w duchu niewolnika zbuntowanego proroctwo bolszewizmu. (Tygodnik Wileński 1925.)

[2]) M. Piątkiewicz w komentarzu swoim łączy Wodana z Malczewskim.

http://rcin.org.pl

nie czuje ich ożywczego tchnienia. I nie zajmie go żywo ani los Pychy, ani los Ziemowita — chyba z Wodanem będzie współczuł silniej. Zajmą go i oczarują — cuda artyzmu: pieśń usypiająca Pychy — malowidła królewien uśpionych [1]) — trupia twarz mocarki na piekielnej niby chuście Weroniki.

Pokuta Wodana przeszła w męki zagrobowe Popiela — cierpienia dziecka, któremu żywot mroczą i rozjaśniają zmory anamnetyczne, ożyją piękniej, subtelniej w dzieciństwie ślepego Mieczysława. Trudno wobec tego żałować, że poeta porzucił rapsod o Wodanie-pokutniku.

Ale jeśli samą tylko przemianę tego rapsodu będzie się rozważało — trudno nie stwierdzić obniżenia koncepcji.

Głębię prawdy wewnętrznej zastąpiły blaski klejnotów [2]).

---

[1]) Jest to jakgdyby *pendant* (o wiele wyższe artystycznie) do obrazu śpiących dziewcząt haremowych w p. VI „Don Juana" byronowskiego.

[2]) Tekst rapsodu tego i odmian nie daje zbyt wiele tematu uwagom krytycznym. W tekście głównym (poza zmienianą dowolnie interpunkcją) poprawki wymaga w p. III w. 321: „Ten to słoneczny posadził, na tronie Szczep"; w autografie jest „On to", co wydawca zmienił.

Do odmian dodać trzeba odm. 18 (str. 256 — 257); należy ona do prób połączenia dziejów Pychy z losami pozgonnemi Popiela — Homer mówi do Popiela o „Prometeance". Odm. 36/4 (str. 271) zaopatrzyć trzeba objaśnieniem, że jest warjantem odmiany 37, zwr. XVIII i nn. O Pysze mówi także odm. 216 (str. 546).

W odm. 39 — którą drukować należy jako strofy sied-

http://rcin.org.pl

* * *

I w ciągu kształtowania rapsodu o Pysze i w czasie pisania pieśni o cierpieniach pośmiertnych i nawet wśród tworzenia rapsodu pierwszego ustawicznie myśl poety zwracała się ku postaci Mieczysława. Jego to żywot przygotowują nakazami duchy-posłańce. Do urodzenia jego przyczynić się ma legenda, śpiewana na Dziadach. Los jego smutny w oddali jawi się Popielowi, opłakującemu trupa Wandy.

Była to bowiem postać najważniejsza dla Słowackiego i sercu jego najbliższa. Po Anhellim nigdzie tak świadomie i w takiej pełni rysów nie nakreślił portretu własnego i poniekąd — biografji własnej.

Słowacki stworzył sobie wyobraźnią świat odrębny, zanim poznał naprawdę rzeczywistość. To usymbolizowane jest skrajnie dzieciństwem ślepego Mieczysława, któremu anamneza otwiera sfery cudów, zanim otworzą mu się oczy na realność otaczającą. Słowacki przynosi narodowi nową wiarę, jak dał ją Polsce Mieczysław, tak że obecny jego żywot wydaje się wznowieniem misji Mieczysławowej — i to tłumaczy niesłychaną siłę narzucających

---

miowierszowe (abaabcc) — wiersze ostatnie tak są wydrukowane (str. 301):

Wywoływały (?) z d.... (?) tęsknotą
Strzechę (?) — błękitną noc — i gwiazdę złotą.

Powinno być:

Wywoływały z dziwaczną tęsknotą
Strachy — błękitną noc — i gwiazdę złotą.

http://rcin.org.pl

się tonów osobistych, wyraźnych wyznań, iż on i Mieczysław — to jedna jaźń i — jeden typ duchowy. Walka między dziedziną dawnych umiłowań artysty a nowem objawieniem, między nęcącem pięknem pogańskiem a światłością Chrystusową — walka, ujęta już w dialogu Poety z Atessą — Mieczysława postawiła między dwoma cudnemi duchami niewieściemi, między Odą, kapłanką prawdy pogańskiej, a świetlaną Dobrawną. Trwający jeszcze urok pożegnanych światów piękna potęgę namiętności i czaru tchnął w „mowę wdzięczną“ poganki, „Piękną jak różne oblicze natury, A mglistą jakąś dziwnie i miesięczną“ — niby poezja dawna Słowackiego — i głęboko dał uczuć rozdwojenie, które było jednem ze źródeł tragizmu jego mistyki:

Tu mię spokojne, ciche pól błękity
I skowronkami dzwonne firmamenta —
Tam ciemne lasy, czarem tej kobiéty
Zmienione w czarów księżycowych święta,
Wabiły... w swoją półmroczną tęsknotę,
Jak widmo z chmury, która ma dno złote...[1])

Życie swoje bliski śmierci mistyk odczuwał jako spełnienie modlitwy dziecinnej — owej dziwnej prośby o doczesne cierpienia i nędze, byle zapłatą była sława zagrobowa. Przeto i młody Mieczysław podobną, chociaż świętszą, wybucha modlitwą, uzasadnioną tem, że był „duchem młodzieńca“, „a twarz cudownie piękną ma nieszczęście nieznane“ [2]):

[1]) Pieśń II, zwr. XVI i XXVII.

[2]) Analogiczne odbicie modlitwy dziecka znalazło się już w dramacie o Wallenrodzie. (Por. w tomie III niniejszej monografji str. 367.)

http://rcin.org.pl

Sława, miecz, i to zamęście
I złote moje szaty oblubieńca
Niech idą Panu jako wieczne dary,
Jeśli Pan żąda z ducha tej ofiary!

Uczucia moje ludzkie podruzgotam,
Serce rozbiję, miecz jak drzazgę złamię,
Sławą rycerza od siebie pomiotam,
Koronę zrzucę — krzyż wezmę na ramię:
Tylko niech sobie tym dniem zarobotam
Wieczyste światło...[1])

Gdy wszakże dziecko prosiło tylko o sławę własną, Mieczysław „ofiarę chce mieć postokrotną, Nietylko za się — ale i za ludzi, Aby tę otchłań niebios nie samotną Miał... ale z braćmi, których Bóg obudzi". To rezultat przebytej drogi duchowej. Czy jednak i Anhelli już nie składał ofiary podobnej?

Bóg przyjął dziecinną ofiarę modlitewną Słowackiego — i przyjął ofiarę Mieczysława. Obu dał życie bolesne — i obaj doszli wśród cierpień do rezygnacji.

I obydwu wynagrodził to Pan odsłonięciem tajemnic genezyjskich[2]) i tajników apokaliptycznych

---

[1]) Pieśń II, str. XXXVIII — XL.

[2]) Prof. Pawlikowski uwzględnia tylko tę jedną analogję między Mieczysławem a Słowackim: „Kiedy żywot Popiela był epicką projekcją pierwszego, byronicznego okresu życia Słowackiego, to żywot Mieczysława jest takąż projekcją okresu drugiego, w którym on w nauce genezyjskiej znalazł uspokojenie. Analogja... jest niezmiernie wyraźna i uderzająca. Oto Mieczysław bynajmniej nie w chrześcijaństwie kościelnem znajduje odpowiedź na pytania dręczące go w poprzednim żywocie, ale — dosłownie tak jak Słowacki — w nauce genezyjskiej". (T. II, str. 215 — 216.)

http://rcin.org.pl

Rafael: Zaślubiny N. P. Marji (Lo Sposalizio)

(Pierwowzór prawdopodobny zaślubin Mieczysława i Dobrawny)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

przyszłości — i rozbudzeniem pamięci metempsychicznej.

Poeta czuje tak silnie analogję dwu tych żywotów, iż domaga się niemal od Boga, by mu dalsze koleje kształtował w myśl owej analogji. Że zaś niczego już dla siebie nie oczekuje na ziemi prócz śmierci — więc niechże przedzgonna chwila równie będzie piękna, jak moment ostatni Mieczysława, wzrokiem odzyskanym patrzącego na duchową wielkość narodu:

Zbawicielu Boże!
Dajże mi teraz to wielkie wejrzenie,
Które ostatni raz znowu położę
Na ludzie moim — gdy utracę tchnienie,
Daj taki dawny wzrok... i takie zorze,
Kiedyś podobne znowu dał cierpienie.

Związanie życia własnego z Mieczysławem jeszcze jeden mieściło element, ważny dla mistyka. Nowe objawienie przyszło w w. XIX — życie Mieczysława przypada na wiek X, a więc mniej więcej na część środkową minionej dotąd epoki chrześcijańskiej. Epoka ta według rachuby Towiańskiego obejmuje 2000 lat księżycowych; w myśl poglądów millenarystycznych co lat tysiąc następuje moment zwrotny dla ludzkości. Dwa więc podobne wcielenia łączyłyby się z dwukrotnem nadchodzeniem „roku tysiącowego". Słowacki w „Królu-Duchu" dokładnie przedstawił swą wiarę w rytm millenarystyczny dziejów — i wielokrotnie rozpoczynał dzieje Mieczysława od oktaw o „roku tysiącowym" [1]). Nie

[1]) Łączył ten motyw również z dziejami Piasta. —

http://rcin.org.pl

przyjmując teorji niektórych wyznawców reinkarnacji, że wogóle wcielenia następują co lat tysiąc, Słowacki wprowadza jednak do dziejów swego ducha i dziejów Polski ten sam rytm, jaki uznaje w dziejach globu — i z momentami zwrotnemi w ewolucji religijnej łączy te żywoty, w których czuje się rewelatorem religijnym.

Niezwykle wielka ilość początków rapsodu, których naliczyć można nie mniej jak dwadzieścia kilka, odrazu uwidocznia szczególne przywiązanie do tego właśnie żywota. Momenty jego różne poeta opracowuje bez końca, nie może się od nich oderwać, przeżywa je nieustannie w wizjach powrotnych. Znany niejednemu człowiekowi objaw ustawicznego krążenia dokoła pewnych wspomnień, chęci ciągłego ich opowiadania, przeszedł tu w opanowanie wyobraźni przez obrazy, nigdy nie dochodzące do wyrazu ostatecznego, któryby zadowolił twórcę.

Przedewszystkiem więc takiem marzeniem ulubionem, powrotnem — a czasem zmorą powrotną — są sny dziecka ślepego.

Dziecko wyjątkowe, zupełnie różne od otoczenia, posiada dla Słowackiego urok nieprzeparty. Po dzieciach z „Godziny myśli“ przesuwa się przez karty jego twórczości Eoljon z „Wacława“, już nie samej psychice chorobliwej, lecz łączności z wyższym światem zawdzięczający blaski i mroki niezwykłe. Akt pierwszy i drugi „Zborowskiego“ świad-

Co do stylizowania mitologicznego tych ustępów o „roku tysiącowym“ por. Sinko, Hellenizm Słowackiego, Warszawa 1925, str. 154 — 158.

http://rcin.org.pl

czył o żywotności tego pomysłu, a pierwotna koncepcja Wodana stanowiła szczyt w jego rozwinięciu.

Z koncepcji Wodana-pokutnika początek bierze „ślepotka" Mieczysław. Tradycja własna sprzymierzyła się z tradycją legendarną — z podaniem, iż ślepy książę przejrzał w dniu postrzyżyn, i pozwoliła utrzymać i cyzelować motyw, niezgodny właściwie z logiką metempsychiczną dzieła. Wodan pokutujący był w zgodzie z tą logiką, ale jeśli duch Popiela oczyścił się w zaświatach, jakiż powód, że rodzi się niewidomym? Dla samego poety może istniała w tem logika asocjacyjna: winą główną tyrana było spalenie harfiarza — prześladować go więc powinno widmo płomieni; blask ognia oślepia — ten więc, co spalił lirnika, zrodzi się ciemny.

Jeżeli jednak, mając w pamięci pieśń o duchu Popiela, można ze stanowiska filozofji Słowackiego czynić zarzuty pewne — to wystarczy o tej pieśni zapomnieć i tylko wczuć się w reinkarnację wielkiego zbrodniarza, by uznać bezwzględną logikę wewnętrzną. O ile reinkarnacja następuje istotnie — to tak chyba musiałby wyglądać w dzieciństwie żywot następny ducha wielkiego, a winnego straszliwie — okaleczały, lęku wewnętrznego pełen, niepokojący i w rozpacz wprawiający najbliższych, raniony ustawicznie przez otoczenie — i przytem bogaty w jakieś echa potężne, w sny jakieś olbrzymie — współczucie budzący i — grozę.

Duch przerażony jako na dnie truny
W dziecięciu siedział, jak na dnie mogiły;

http://rcin.org.pl

A kiedy gadki gadali piastuny,
Jemu się jakieś dawne duchy śniły.
. . . . . .
Ludzie gadali do mnie jak obłoki,
A gdy znaleźli płomieniste słowa,
Ze słów rodziły się lwy — albo smoki,
Lub na psach — orłów ognistych połowa:
Nie śmiałem stąpić, bo ktoś moje kroki
Wodził po morzu z gwiazd...

Jasne jest, że zamiast dać studjum o psychologji niewidomych, Słowacki przedstawił dziecko gorączkujące i wyzyskał zwłaszcza wrażenie chodu po jakiejś przestrzeni płynnej, chwiejnej, usuwającej się z pod nóg — ale te gorączkowe odgłosy wizualne wrażeń słuchu wypadły przejmująco. Szczególnie, kiedy ślepe dziecko snuje fantazje na temat, czem może być wzrok — albo gdy słyszy wyrzekania ojca:

Pierwszy raz ojca lament — z brzękiem zbroi
Słysząc... dziecinna myśl, zobaczyć chciwa,
Roiła sobie, że to burza stoi,
Brzęczy... i wyje i wichrem porywa,
A piorunami uderzyć się boi
We mnie, bo ojcem moim się nazywa.

Ta oktawa wypadła najświetniej, bo przewagę dała fantazjom słuchowym. Poeta zresztą myślał o tem, by konsekwentnie przeprowadzić rozwój dziecka na tle głosów słyszanych — i gdy w innej redakcji [1]) postawił pytanie, „jakich pierwszych wra-

[1]) Str. 430, odm. 137.

http://rcin.org.pl

żeń natura ducha ścmiona doznawała", odpowiedź tak formułował:

Naprzód na mego ducha mi skoczyła
Gruba muzyka słowiańskiego słowa,
Którą z własnego sobie ja tworzyła
Duchów królowa.

Niestety — obok przepięknych określeń („Lały się z ducha wyrazy przedziwne I same były w ustach już pieśniami") i obok pomysłów ładnych pomimo dziwaczności („Chcąc słyszeć *la* fal, które się podnoszą") — górę wzięły etymologje w najgorszym stylu „filozoficzności" językowej Jana Nepomucena Kamińskiego:

W *O* widząc słońce, gdy się niebem toczy,
Pytając *czy* Bóg — nazywałem oczy[1]).

Wdzięczne, ale trudne zadanie skonstruowania obrazu, jaki tworzy się u dziecka, pozbawionego wzroku, Słowacki ułatwił sobie, przyjmując, że ma ono z poprzedniego żywota reminiscencje rzeczy widzianych — i tylko je kombinuje niejasno, dziwnie, potwornie. Z widocznym też pośpiechem dąży do pełnej, bogatej wizji anamnetycznej, wywołanej pieśnią niańki o Popielu, Wandzie i Zorjanie. Ale wizja ta sięga w pokłady najgłębsze pamięci metem-

[1]) Fragment ten, *dotąd nieznany*, znajduje się wśród autografów Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Jest rozszerzonem opracowaniem wierszy 41 — 48 odmiany 137 lub też ich redakcją pierwotną, streszczoną potem niejako w jednej oktawie.

http://rcin.org.pl

psychicznej: Mieczysław-Adam ogląda „dzień rajski“ — i we śnie uczy się wzroku.

Te wizje przerywa i tamuje inna zjawa: ognisty starzec, co na głowę dziecka chce kłaść ręce pozapalane. I wtedy pragnący rozerwać powieki — budzi się w ciemnościach. Przejście od kolorów i ogni snu do wrażeń słuchowych jawy — do dzwonienia świerszczy w ścianach i dzwonienia śpiewu piastunki — nie jest wprawdzie przebudzeniem się ciemnego dziecka, ale jest naprawdę bolesnem obudzeniem ślepca, który kiedyś widział, a zachował możność widzenia tylko — we śnie.

Kilkanaście razy Słowacki opisywał zjawę starca-Zorjana, to straszliwość uwydatniając, to wspaniałość, to znów przemieniając groźnego mściciela w ducha litosnego, pragnącego oczy otworzyć nieszczęśliwemu dziecku. Szereg razy powtarzał w różnych formach słowa o przebudzeniu: „Okropna była ciemność — a na sali Był szmer... Świerszczyki, choć to w króla dworze, Śpiewały sobie po cedrowych ścianach“.

W ból i mrok przebudzenia włącza się tu inna muzyka — pogoda idylli królewskiej. Tę idyllę wielbiciel Homera rozwija w niespodzianą pieśń radosną prostoty i w ustępie o przygotowaniach do postrzyżyn, przerabianym również dość często, daje poznać, jak wyglądaćby mogła poezja gospodarstwa soplicowskiego, widziana przez pryzmat jego fantazji złocącej, mitologizującej — i muzycznej — i niemniej na bogactwo zapachów wrażliwej:

http://rcin.org.pl

Wszystko prześwięta cisza ogarnęła
Przed dniem, gdym ja miał ujrzeć światło dzienne;
Matka cedrowe kufry odemknęła,
Szaty zapachły i zaczynki pszenne,
Pieprzne pierogi dla boga Pokieła,
Mięsiwa w kwiatki ubrane wiosenne
Zapachły — jakby od gwiazd różnobrzmiennych
Dźwięczność szła piękna od stągwi kamiennych.

Zasób — domowy duch — z obliczem zwierza,
Zwabiony duchów wesołych robotą,
Z ciemnego, mówią, gdzie siedział alkierza,
Czarny jak murzyn — wyjrzał twarzą złotą,
Dziewki go śniegiem łabędziego pierza
Zagnały w alkierz — bębniły w rzeszoto,
Aby się długo na świetle nie bawił,
Pozłot nie stracił i nie zmarnotrawił.

Potem więc grajki — swoje oszołomne
Muzyki wnieśli w drewnogłośne ściany...[1])

Uprzedzona motywami wizyj Mieczysława — rozsnuwa się scena postrzyżyn, najpiękniejsze spełnienie programu poetyckiego, jaki szkicował przed laty Zorjan Dołęga Chodakowski — najpiękniejszy hołd poetycki dla słowiańskiego pogaństwa. I zgodnie z gnostyczną tezą o wartości religij wszelkich — hołd dla prawd owego pogaństwa; bo postrzyżyny są tu — sakramentem, kapłanka z palącą się czarą bursztynową w dłoni wzniesionej pięknem ćmi oczy i świętością, a religijną powagę obrzędu potwierdza — cud. Cud zaś opromieniony i ołzawiony miłością rodzicielską.

---

[1]) Str. 430 — 431, odm. 137, w. 81 — 98.

http://rcin.org.pl

Oczom, co jasność obaczyły złotą,
Znów pocałunki zostały ślepotą.

Włada teraz idylla — i pięknem idylli błyszczy poselstwo barwne [1]), w swaty jadące do Czech.

Ale wobec uroku kapłanki postrzyżyn nie dziw, że walka duchowa ma się stoczyć między jej mocą a mocą chrześcijanki Dobrawny.

Skłonny do użyczania pierwiastkom zasadniczym duszy swojej najrozleglejszych perspektyw — Słowacki rozłamuje całość metempsychicznych dziejów własnych między te dwa duchy niewieście, z których jeden wciela piękno i namiętność tęsknot pogańskich i półmrok tajemnic niepełnych, przeczutych, i rwanie się ku potędze magicznej — drugi jest światłością spełnień niebiańskich. Ta, którą zwał w dialogu Heloisą, która w Indjach rewelatorką była wędrówki dusz, a potem przejść miała w pogaństwo litewskie, ta, co jak Psyche szuka wśród mąk ukochanego — to Oda kapłanka [2]). Jej miłość towarzyszyła wcieleniom przedchrześcijańskim bohatera. Her dopiero w zaświatach poznał Umiłowaną—jako poganin Popiel nie umiał jej opieki zachować — odzyskuje ją w osobie Dobrawny — i wybierać ma między jej świętością a urokiem kapłanki, co wzrokiem indyjskim wpatrzona w genezyjskie mroki, staje się duchem wstecznym [3]).

---

[1]) Obraz wzięty z Naruszewicza, a pośrednio z Galla (Pawlikowski l. c. t. II, str. 186).

[2]) Pieśń II, zwr. XVII — XXI.

[3]) Ciekawe, że Oda, grożąc przysłaniem „duchów-wodzów", dodaje: „Jeden u ciebie już był — starożytny Jak

http://rcin.org.pl

Wobec owego czaru, jaki bije ze słów i z postaci Ody, trudne było zadanie prześcignięcia jej piękności zachwytem, wzbudzonym przez Dobrawnę. A jednak poeta przezwyciężył tę trudność — zarówno w szczegółowym opisie[1]), jak bardziej jeszcze w zarysowaniu sylwetki zjawiskowej na białym rumaku:

niby pani święta,
Na turkusowym jak niebo czapraku
By kwiat przypięta...
Palmą się zdała złotą śród orszaku,
Wyższa nad wszystkie pany i panięta,
Na jaśni niebios błękitnych dziewica[2]).

Zjawiskowe i uduchowione, jak ona sama, są zaślubiny „anielskie". Z obrazu Rafaela „Sposalizio", ukazującego Marję i jej oblubieńca pod sklepieniem niebios, przed schodami świątyni — zstąpił częściowo ten ślub „przed drzwiami jednej gontyny" — „do

ja — ty dobrze wiesz kto — ów błękitny". Jest tedy w związku z Zorjanem, jako obrońcą tradycji. Ten związek był już raz zaznaczony — gdy w czasie postrzyżyn kapłanka zbliża się do Mieczysława, on — ślepy jeszcze — sądzi, że zbliża się starzec ze snu t. j. Zorjan-Eljasz. — Tajemnicze groźby Ody, sprzymierzonej z „błękitnym", przypominają dwie postaci ówczesnej tradycji romansowej: oto emisarjusz związków tajemnych występuje stale niemal w szacie błękitnej, a obok niego gra często rolę ważną kobieta ze związku. (Por. Marianne Thalmann, Der Trivialroman des 18 Jh. und den romantische Roman, Berlin 1922, str, 99 i 105 — 108.) I tutaj przeciw chrześcijańswu staje niby związek tajemny duchów wstecznych.

[1]) Str. 371 i 374, odm. 93.

[2]) Pieśń II, zwr. XXIX.

http://rcin.org.pl

świątyń nie wchodzący Pańskich, Ale przez niebios asnych majestat Widziany". Przyodział się w barwy piękniejsze od Rafaelowych, na tle łąk wykwitając, jak pieśń-malowidło:

Na zieloności smugach — na strumieniach
Kwiatów — na żwirach goplańskich najbielszych
Przy lipy szmerach... i brzozy westchnieniach
I przy błękitach niebios najweselszych —
Przy kwiatkach, w których jak w drogich kamie-
[niach
Był blask—przy ptaszkach śpiewniejszych i śmiel-
[szych —
Był ślub, gdzie czysta z najczystszych na ziemi
Stała... z oczyma w ziemię spuszczonemi.

Tę idyllę miłosną początków chrześcijaństwa w Polsce miała według pomysłu zarzuconego zmroczyć zbrodnia: Mieczysław, życzeniem tajemnem sprawiwszy śmierć ojca, podstępnie miał poślubić i Dobrawnę i Odę—i być winowajcą ich zgonu [1]). Przemogła jednak koncepcja czystego od win bohatera, chociaż nie zasłudze jego przypisał poeta, że „nie poszedł na różne hazardy", tylko „ciału ciężkiemu" i „krwi ubogiej". Wierny tedy zostaje Mieczysław żonie-chrześcijance i tylko żal go przenika za odchodzącemi wdal bóstwami dawnemi i za świętemi wężami, co same wyszły ze świątyni na wygnanie.

O! smętny jest świat!... o dziwne przykłady!
Po gadach nawet smętno — gdy odchodzą!
Wieki! a tego bólu nie zwyciężę,
Że mną wzgardziły wtenczas — nawet węże...

[1]) Str. 374—376, odm. 93. — Fragment jeden nieznany dotąd, znajdujący się w autografach Zakładu Nar. im. Osso-

http://rcin.org.pl

Zaczyna się druga część historji Mieczysława — dzieje właściwe panowania, odrazu osmętnionego i przez znaki gniewu bóstw pogańskich (które mistyk uważa za duchy niższego typu) i przez aniołazabójcę, co niegodnych chrztu a ochrzczonych wyganiał z ciał polskich. Panowanie to bolesne, odbierające władcy „miecz i sławę".

Mistyka, wsłuchującego się w treść utajoną słowa, niepokoił i podniecał dźwięk imienia „Mieczysław". Nie odpowiadał wyobrażeniu władcy, który je nosił. Czyż mieścił w sobie ironję?... „Dajmy mu na pośmiewisko, Sprzeczne z naturą nazwisko..." To byłoby obniżeniem postaci. Rozwiązanie problematu znalazło się w idei ofiary, złożonej przed urodzeniem i ponowionej modlitwą młodzieńczą. W ofierze składa mocarz dawną sławę swoją i swój miecz. A Słowacki takie zrzeczenie się sławy odczuwał jako największą z ofiar.

Teraz więc rozwinąć należało pieśni najważniejsze poematu — o żywocie ofiarnym i o danej w nagrodę wiedzy. Ale natchnienie właśnie tutaj nie dopisało. Kilka akcentów mocnych bólu nie zmieni faktu, że napad wrogów z trzech stron—niby zapowiedź trzech zaborców—i przymusowy hołd z części państwa wypadły blado. A gdy zwrotem w dziejach staje się ściągnięcie nowego ducha, co Chrobrym będzie w przyszłości, to wprawdzie cześć reli-

---

lińskich; nasuwa myśl, że poeta chciał nawet tchnąć w bohatera niechęć ku „Czeszce" i ku towarzyszącemu jej duchowieństwu.

http://rcin.org.pl

gijna bije ze słów: „W małej dziecinie Przyszedł ktoś wielki — lecz w wielkiej zasłonie“ — uwagę jednak i nastrój rozprasza... etymologja fantastyczna: ojcu wyrywają się słowa smutne: „Boli mię sława“ — a ksiądz mówi:

Niechże królewskiem cierpieniem
Będzie ochrzczony ten duch nieśmiertelny,
I niech mu sławy ból będzie imieniem.

Sny zaś rewelacyjne, odsłaniające prawdę, pomimo nadziemskiej muzyki Dobrawny, co niby św. Cecylja z obrazu Carla Dolci'ego, tonów anielskich dobywa ze złotego organku—niewiele mają z tchnienia wizyj; są rozumowo spreparowane i zajmują tylko jako — zagadka.

Najmniej zagadkowości a najwięcej piękna ma sen pierwszy Mieczysława — „jakoby sprawdzenie, Że był jak anioł prowadzący twory“. Jest to nadzwyczajne zwartością swą ujęcie genezyjskiej piramidy form od kamieni do ludzi słonecznych, strach i śmierć mającej w nizinach, u góry jutrzenkę różaną. Krótkością góruje nad nim sen Dobrawny, stwierdzającej, że jest ona „wiodącą sługą“ „róży na niebiosach ślicznej“.

Następny sen Mieczysława utrzymany jest w stylu Apokalipsy oraz wizji Ezechjela o czterech zwierzętach, które oznaczać mają ewangelistów. Król, ślepy po raz wtóry, widzi „dwunastu ludów twarze“ — anioły narodów naczelnych.

Pierwszy nazwany jest wyraźnie: anioł Judy. Drugi „ścigany genezyjskim krzykiem“ — to rewela-

http://rcin.org.pl

tor metempsychozy, anioł Indyj. Trzeciego, pracowitego, niewolniczego, a nie obmytego jeszcze z prochów trumnianych, charakteryzuje dostatecznie trójca zwierząt: wielbłąd, mrówka i wół Apis. Czwarty, młodzieniec z oliwą, niesie światło Hellady. Piątego, rzymskiego, tłumaczy wilczyca żelazna. Mniej jasno rysuje się szósty:

Szóstemu rosło jakieś straszne skrzydło
Już z ducha... jako pół miesiąca, złote —
W ręku kwiat jakiś, dający kadzidło,
A bez owocu... szedł, czyniąc ciemnotę.

Jedyny to anioł, mający coś niesamowitego, strasznego i połowicznego, zostawiający „wielką tęsknotę, Bo stał na ducha prawego granicy, A nie stało mu woni w kadzielnicy...“ Znając poglądy Słowackiego na ludy różne, stwierdzić można, iż dwa tylko anioły tak mu się mogły przedstawić — indyjski i germański. Indyjski już przeszedł — będzie to zatem anioł Germanów. Ilekroć o nich poeta wspominał, zawsze uwydatniał grozę ich wizyj, owe smoki skrzydlate, owe miesiące złote Eddy, owe twarze straszne Nibelungów. W dialogu filozoficznym Helois z Indyj i z Egiptu przechodzi do Skandynawji, „pełna widzeń większych i straszniejszych i rwących się do Boga bez pomocy Chrystusowej, więc zawsze tylko samym przerastaniem nad naturę“[1]). Słowa: „szedł, czyniąc ciemnotę,“ wskazują niszczenie kultury klasycznej przez wędrówki ludów germańskich. Uwydatniają one kontrast między tym aniołem a ge-

[1]) Dzieła X, str. 220.

http://rcin.org.pl

njuszem Hellady — kontrast, podkreślony również w rapsodzie o Popielu. „Kwiat, dający kadzidło“ — to bursztyn, który i w scenie postrzyżyn służył za czarę kadzielniczą.

I siódmy anioł zagadkowy:

dziwny, że bez ziemskiej treści;
Tęczę miał ciałem — i całą robotą
Swoją miał tęczę, na krzyż się boleści
Owijającą... Przyszedł zda się po to,
Aby dał pierwszy o aniołach wieści.
Ten mi się dziwnie jak sen jaki zjawił,
Poszedł — a cień swój na ścianie zostawił...

I cień ten jeszcze, jakby człowiek żywy,
Ruszał swe członki z cedrowego drzewa,
A jeszcze duch w nim był objawu chciwy —
Gdy nie mógł blaskiem, słyszałem, że śpiewa.

Wiersz ostatni pozwala na rozwiązanie zagadki: duch ten niegdyś wyraził się malarstwem, dzisiaj wypowiada się śpiewem. To oczywiście Włochy, którym poeta nieraz wytykał, że już tylko — śpiewają. Uważał je za naród umarły już, a jeszcze męczeński; o kraju zaś. co wydał Dantego i malarstwo wielkie, słusznie twierdził, iż niósł „pierwszy o aniołach wieści“.

Z ironją traktowany jest anioł ósmy: „sprawił mniejsze dziwy“ niż poprzednie, „chociaż od świata większych się spodziewa“. Winogradowi podobny, szał winny mieści w sobie. „Duchem winogradu“ nazwał poeta w „Dzienniku“ — Francję [1]). Ruchli-

[1]) Dzieła X, str. 470.

http://rcin.org.pl

wość jej kreśli i gotowość do porywów najśmielszych — „Lecz gwiazdy na to zadrżeć nie powinny, Ani uważać Jehowy proroki, Ani ust moczyć w tych jagód rubinie". Niechęć do Francji wyraziła się tu najjaskrawiej i nasunęła słowa, bliskie dantejskiemu „Guarda e passa": „Puśćcie!... niech przejdzie ten anioł — i minie!"

Jakby na morskim smoku i wężu i lwie, idzie spokojnie w burzy dziewiąty, lęk budzący — anioł Anglji. Knutem nęka psa na uwięzi anioł Rosji — i tak go rozdrażnił, „że pies jak góra rósł — a z oczu skry szły..."

A jedenasty... mój... w wielkiej pokorze
Szedł... ale razem i w mądrość ubrany;
W ręku nic — tylko trzymał złote zboże
I karmił... wiatrem ku ziemi przywiany.
Gdy szedł — jam poznał go i krzyknął: Boże!
To mój!... Wtem nadszedł dwunasty — nie-
[znany...
I był objawion mi pod tajemnicą
Bez znaków — tylko wiem, że był dziewicą...

Ten anioł, identyczny z Matką Bożą, zrozumiały jest na tle odrębnego patrjotyzmu poety: anioł jedenasty wyraża Polskę rzeczywistą — dwunasty przyszłą, idealną. Że oba są parą nierozdzielną, stwierdza Chrystus, gdy do Mieczysława przemawia jako do nowego Jana, nową widzącego Apokalipsę, i zapowiada walkę świata przeciw dwu duchom ostatnim [1]).

[1]) Prof. Pawlikowski, który zajął się tym snem Mieczysława, najpierw w szkicu osobnym (Pamiętnik Liter. 1906),

http://rcin.org.pl

Czwarty z pośród snów — sen Dobrawny — wydaje się jeszcze bardziej zagadkowy, co zresztą nie dziwne, bo on jeden ma istotne piętno snu. Ale znalezienie klucza wyjaśnia odrazu wszystkie szczegóły [1]): Dobrawna widzi we śnie dzieje własne żywota poprzedniego — dzieje Wandy i Popiela, rycerza-smoka i rycerza-ptaka; pod koniec wizja zmienia się w eschatologiczną i wieści rozsłonecznienie globu, taż że wraca motyw końcowy pierwszego snu Mieczysława.

Ślepy król zrozumiał wszystko:

Widzę się w gmachach
Przeszłości!... jestem jak dawni prorocy!
Przeszłość i przyszłość widzę...
. . . . . .

---

potem w komentarzu, wyjaśnił trafnie pięć pierwszych postaci oraz anioła ósmego, dziewiątego, dziesiątego i jedenastego. Szósty wydał mu się aniołem wieków średnich, co daje się poprzeć bardzo poważnemi argumentami, ale sprzeczne jest z wyraźnem określeniem poety: „dwunastu ludów widziałem twarze". Sprzeciwia się również tym słowom pojmowanie anioła siódmego jako ducha renesansu; nie pozwala też ono zrozumieć ani „krzyża boleści", ani słów o ruszającym się cieniu, ani wiersza: „Gdy nie mógł blaskiem, słyszałem, że śpiewa". (Prof. Pawlikowski pisze: „Kiedy już przygasał blask jego barw, słychać było jeszcze, „że śpiewa", „bo to wszystko jest jedno*) — malarstwo barwami czy słowem"). W aniele dwunastym widzi „ideę najwyższą", identyczną z pierwszą zjawą, widzianą przez Hera.

[1]) Oba sny Dobrawny wyjaśniłem w r. 1906 w szkicu o „Bohaterce Króla-Ducha" (Słowo Polskie 1906).

*) Słowacki mówi w dialogu filozoficznym, że malarstwo Dantejskie i malowanie myśli Bożej przez architektów „to wszystko jest jedno".

http://rcin.org.pl

Carlo Dolci: Święta Cecylja

(Pierwowzór prawdopodobny Dobrawny, grającej na organach)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Nie wiesz, coś śniła i jakieś mi rany
Pootwierała...
Teraz wiem, za co byłem ukarany...
. . . . . .
Teraz rozumiem wziętą ze mnie sławę
I miecz...

Jest u kresu. Może już tylko zyskać śmierć piękną. Otwierają mu się raz jeszcze oczy ciała, jak otworzyły się w snach oczy ducha — otwierają się na chwilę konania.

Wtenczas mię Pańskie porwały anioły.

Żywot Mieczysława, pełen cudów i wizyj, ustylizowany został jako żywot świętego. Ten święty osiąga zarówno ideał etyczny, jak ideał poznania. Obejmuje w pełni obie dziedziny przeżyć mistycznych poety.

Rapsod o Mieczysławie wyczerpał wszystko, co w „Królu-Duchu" miał do powiedzenia mistyk[1]).

[1]) Rapsodu tego poeta nie doprowadził do wykończenia ostatecznego — gotową już pieśń pierwszą opracowywał w ustępach różnych ponownie, dodając motywy, które niewątpliwie byłby wcielił do redakcji ostatecznej. Ale wobec jej braku trzeba przyjąć jako tekst główny stadjum wcześniejsze, co też uczynili wydawcy dotychczasowi.

Za najlepszy tekst uznać trzeba układ, który dał Marjan Piątkiewicz („Król-Duch", Książnica komentarzy, tom VI, Przemyśl 1925). Co do tekstu w edycji prof. Pawlikowskiego, zawiera on pewne innowacje bardzo szczęśliwe, ale w dwu ustępach kombinacje jego są dowolne. Prześliczną introdukcję pieśni I (zwr. I—IV) przyjęłoby się z radością—niestety jednak autograf stwierdza wyraźnie, że poeta introdukcję odrzucił i strofę V uczynił początkiem (na stronie tej poprawił też cyfry strof dalszych, a potem dostosował

http://rcin.org.pl

* * *

Po micie o Popielu przyszła baśń; po żywocie świętego nastąpił przepyszny, mieniący się tęczowo eposem i tragedją, mistyką i rzeczywistością — romans fantastyczny. Ale w tej romansowości i w tej fantastyce tkwi mimo wszystko tchnienie życia dziejowego. Ani z potwornej wielkości Popiela, ani z kontemplatywnej bierności Mieczysława nie mogła wyrość potęga państwowa. Zato bujność i rozmach Bolesława Śmiałego starczy na to, by rydwanem królewskim pędzić przez pole historji torami niespodzianemi. Zrozumiałe są bez mistycznej interpretacji jego tryumfy — zwłaszcza, że pierwszy to Król-Duch, zajmujący się nietylko metafizyką, lecz i państwem. Zrozumiałe są jego upadki, bo grzeszy nie w Popielowym stylu, lecz — po ludzku.

---

do tego liczbowanie od strofy pierwotnie XXVII, której dał cyfrę XXIII).

Słusznie zauważył wydawca, że dotąd w początkowych oktawach pieśni III powtarzała się treść oktaw ostatnich pieśni II (o napadzie wrogów) — że są to naprawdę dwie redakcje i jedną z nich należy wykreślić. Usunięcie owego powtarzania jest poważną zaletą i w tekście Pawlikowskiego i w tekście Piątkiewicza. Ale prof. Pawlikowski strofy zachowane porozdzielał wbrew intencjom poety, tak że z dwu najściślej zespolonych oktaw, z których jedna kończy się słowami „na popiele", a druga nawiązuje do niej: „Mówią, że złoto i w popiele świeci" — pierwsza jest finałem pieśni II, druga początkiem pieśni III.

Do odmian dodać trzeba odmianę 17, 19, 20 i 35 (por. przypisek na str. 429). Nadto znajdują się w autografach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich następujące fragmenty, dotąd nieznane:

http://rcin.org.pl

Może wynikło to stąd, że wszystko, co mistykowi zdawało się konieczne do wypowiedzenia, zawarł już rapsod poprzedni — i teraz popłynąć mogła swobodnie fala pomysłów poetyckich. Prawdopodobnie jednak źródło główne stanowiła działalność polityczna samego twórcy [1]). Była ona jak najbardziej nierealna — jemu przecież dała złudę realności, złudę władzy i działania. Kto wie, czy nie z poznańskich przeżyć wywodził się rytm energji, prze-

---

1) Dwie strofy, wypowiedziane przez Chrystusa, prawdopodobnie więc pisane jako finał snu anhelicznego o dwunastu aniołach: „Trzy razy skonasz..." Oktawy te zostaną jeszcze omówione, gdyż ważne są dla rekonstrukcji planu dalszego.

2) Fragment „Pomnę, jak mi raz piastunka mówiła".

3) Złączony z nim w autografie, ale może odrębny urywek, wyrażający niechęć ku Dobrawnie: „Lecz kiedym ujrzał, że miecz się rozjada"...

4) Fragment o śmierci Mieczysława: „Hostją mi kładli w moje usta sine I drżące — a jam już widział przed sobą Wielką niezgłębną — przyszłości krainę I słońca — wielką przykryte żałobą".

5) Fragment o momencie pozgonnym: „Łzy i pacierze — tu mi obojętne Były"... kończy on się słowami: „Jam stał... rozumu światła rozprzestrzeniał I sprawy ducha ziemskiego oceniał".

— Z błędów tekstu najważniejszy znajduje się w strofie o grze Dobrawny: „Zda się, że piorun *je tak* (?) zabłąkany Próbuje głową w ściany" — powinno być: „Zda się, że piorun [by] *ptak* zabłąkany"... W odmianach między innemi poprawić trzeba dwukrotny błąd w odm. 93/5, w. 13, i 93/5a, w. 13: „*dziecięcia* nowe jakieś boleści" — ma być: „*dziecięciu* nowe" (nowe dla dziecka).

1) Odczuł to już prof. T. Grabowski (l. c., str. 323).

http://rcin.org.pl

nikający ostatnie pieśni, jakie poeta stworzył przed zgonem.

Nie znaczy to, jakoby przebijała się w nich dążność do oddania objektywnej prawdy dziejów. Z pięciu typów ujmowania historji, które znała twórczość Słowackiego, darząca to baśnią („Balladyna"), to mitem („Lilla Weneda"), to romansem („Mazepa" i „Beniowski"), to chęcią odzwierciedlenia prawdy („Jan Kazimierz", „Wallenrod", „Złota Czaszka", częściowo „Beniowski"), to żywotami świętych („Ksiądz Marek", „Zawisza") — w „Królu-Duchu" zabrakło jednego tylko: tego, który wzrok kierował ku prawdzie historycznej.

Zatrata zdolności mierzenia się z tą prawdą wystąpiła jaskrawo w sposobie traktowania Chrobrego, na którego patrzy duch Mieczysława, zanim wróci na ziemię jako Bolesław Śmiały. Chrobry jest wielki — romantyk odczuwa wielkość tragicznie: pojawi się próba ustylizowania potężnego króla na postać tragiczną. Chrobry dał państwu siłę materjalną — mistyk czuję utajoną niechęć ku takiej sile nieuduchowionej: pojawi się oskarżenie mocarza, że ustał w połowie dzieła, że nie spełnił tego, do czego był powołany.

Zamiast potężnych faktów dziejowych — fantazja ponura, lubująca się w okrucieństwach. Rzecz uderzająca tem bardziej, że pieśń o Chrobrym [1]) zaczęta hymnem mocy, godnym bohatera:

---

[1]) Str. 512 — 519, odm. 184.

http://rcin.org.pl

Jakże Ty dawno przez Twoje anioły
Czynisz, o Boże, Twego ducha sprawy!
Oto drugi duch Twe przyszłe kościoły
Podpiera słupy żelaznemi — sławy.

Maluje się obraz Polski rycerskiej, której „wszystko ulega".

Tak straszny jest kraj, gdy go uwielmoży
Przez króla zlany na ludy duch Boży.

Nagle te wielkie linje przechodzą w mroczny motyw buntu. Chrześcijańskiemu władcy nowej Polski opiera się przeszłość w postaci Ody. I niespodzianie — sympatja przesuwa się ku tej Odzie wygnanej i ku jej dwu wodzom, co sami oczy sobie wydzierają, by uniknąć tułaczki. Poeta walczy z tą sympatją — „Tyś nie moja pani" — mówi do „świątyń królowej". Ale mrok już padł na osobę króla. I gdy zjawia mu się duch Eljasza z aniołami i każe mu podjąć na ziemi sprawę Bożą — on cofa się przed powołaniem.

Miałżebym, jako izraelskie cary,
Z Bogiem mieć moje rachunki — i zmowy?..
Naród mam twardy — i grunt ducha jary,
I włos na głowach niedojrzałych płowy;
Srebrny im orzeł to jeszcze do miary.
Lecz nie uniosą imienia Jehowy.

Wtedy duchy uderzają w ton złowróżbny. Przepowiadają mu szaleństwo i upadek syna Mieczysława (Gnuśnego); przepowiadają, że miejsce jego

http://rcin.org.pl

zajmie „złoty ulubieniec gminny“ — oczywiście Ziemowit[1]), wcielony prawdopodobnie w Kazimierza Mnicha. Z wyrzutami zwracają się do króla, który nie przychylił się ku ich żądaniu, by „formę nalać duchem Słowa“ — urągają mu jako „jędzy mieczowej“, „widziadłu krwawemu“, „marze potęgi“.

Hardo odpowiada Chrobry. Nie szuka on pomocy duchów; nie Saul z niego, co do wróżki Endoru szedł po radę i Samuela wywoływał z zaświatów. Siłą ziemską zdziałał to, co niegdyś działała moc duchowa. Śmiało rzuca aniołom swe materjalistyczne wyznanie wiary w siebie i w miecz.

Ja nie chodziłem do wiedźmy Endoru,
Ja nie wołałem z ziemi Samuela,
Prosty jak pastuch, wzięty dziś z ugoru,
Zebrałem ludzi — skrzydłami Popiela
Pomogłem hufcom — że z żelazem w dłoni
Szły jako duchów wiatr — na wichrze koni.

To uczyniłem, co duch — gdy przez ptaki
W ranek stworzenia ziemię oblatywał:
Znam w puszczach które na Ruś idą szlaki,
Fortecem pobrał — morza ponazywał.

. . . . . .

Świat to, gdzie ciało panuje nad ciałem,
A w niebie rządzą dopiero anieli —
Tu świat...

---

[1]) „Złotym ulubieńcem gminnym“ nazwany może być tylko Ziemowit — upada więc twierdzenie prof. Pawlikowskiego, że duchy zapowiadają — wcielenie ponowne Mieczysława. Przecież nie groziłyby Chrobremu — duchem jego własnego ojca.

http://rcin.org.pl

Jest w tej odpowiedzi coś z prawdziwego Chrobrego — jest moc istotna. Ale dlaczego poeta pasował go na rycerza, walczącego z Bogiem, na wroga duchów?

Przemówiła ta sama ideologja, co w Poznaniu kazała Słowackiemu głosić zbyteczność sił materjalnych, zbyteczność armat i szabel...

Może zresztą do koncepcji tragicznej wielkiego Piasta doprowadziła myśl o nietrwałości jego dzieła. Nietrwałość ową chciał poeta tłumaczyć brakiem podstawy duchowej.

Zachowało się z tej pieśni tylko strof 27 — kończą się one słowami:

Królowi przerwali z łoskotem
Anioły — burzą nań lejąc i grzmotem[1]).

Trudno zgadnąć, czy pomysł miał się jeszcze rozwinąć obszerniej — poeta sam widocznie był niezdecydowany, skoro w jednej oktawie przekreślonej Chrobrego czynił konającym w chwili przyjścia duchów, w drugiej twierdził, że idącego z Kijowa „napadło z ogniami — jasne i straszne widziadło".

To też niewiadomo również, czy myślał o jakiejś odrębnej całości, poświęconej Chrobremu, na podobieństwo rapsodu o Pysze, czy włączyć zamierzał te oktawy do pieśni o losach pośmiertnych Mie-

[1]) Pieśń o Chrobrym ogłosiłem w r. 1919 w Tygodniku Illustrowanym (nr. 2 i 3); strofy VI — XXVII znalazłem w autografie Bibl. Ord. Krasińskich, do tego czasu nieznanym; początek, jak wykazałem, stanowił jeden z urywków, ogłoszonych przez prof. Gubrynowicza.

http://rcin.org.pl

czysława, jak włączył do nich dzieje buntu i kary w opracowaniu innem, prawdopodobnie wcześniejszem [1]).

Było ono niezmiernie ciekawe z dwu względów: najpierw — zaczynało się potępieniem Mieczysława za bierność, za to, że nie rzucił się „przed Władymira sztandary", „że spał — i że ze snu poszedł na mary". U twórcy książąt niezłomnych czemś dziwnem jest powrót — w kontraście Popiela i Mieczysława — do dawnej koncepcji zbrodniarzy o silnej woli, a postaci idealnych o woli słabej [2]). Widać, że i jego samego niezupełnie zadowalała świętość Mieczysława — mimo to stłumił krytycyzm i utrzymał apoteozę żywota biernego; artystycznie było to zresztą ogniwo najwłaściwsze między aktywnością Popiela i aktywnością drugiego z Bolesławów.

Drugi szczegół ciekawy — to odsłonięcie jakichś ciemnych otchłani twórczości — opowieść o buncie i o sądzie przechodzi w majaczenie, w potężną i sugestywną, choć pozbawioną związku logicznego, relację o zwidzeniach sennych, o luźnych asocjacjach:

Czarny czas śniony!
O! purpury mgieł, moje składy szatnie!
O jęki bitew... moje smętne dzwony!
O grzmoty w wichrze... moje ciche słowa!
W was był duch... słońce nad duchem — Jehowa.

---

[1]) Opracowanie to (odm. 183) zrekonstruowałem już w „Układzie i tekście dzieł Słowackiego" — wyjaśniłem je zaś w związku z pieśnią o Chrobrym.

[2]) Por. w tomie II monografji niniejszej ostatnie strony rozdziału o „Beatryx Cenci".

http://rcin.org.pl

I rachowałem się w ciemni — z rozpaczą,
Jak ludzie, którzy sami w sobie żyją,
I słysząc Kraków — rzekłem: orły kraczą,
I słysząc Kijów — rzekłem: wilki wyją,
I słysząc pieśni — rzekłem: dzieci płaczą,
I słysząc czyny — rzekłem: gromy biją...
I umiłował swój lud i wychowa
Allach — na wieki Izrael — Jehowa.

I chciałem śpiewać Panu... lecz czerwone
Blaski napadły mię — i nocna świéca
Włożyła z węgla ciemnego koronę,
Gasła — a w okna patrzała jutrznica.

I pieśń o Chrobrym więcej ze zmory sennej wchłonęła, niżeli z historji [1]).

Poeta może uświadomił to sobie — i porzucając próbę charakteryzowania Chrobrego, poprzestał w sposób niezmiernie artystyczny — na ukazaniu go woddali:

Tam gdzieś... na górze... Chrobry w złotej zbroi
Z rycerstwem swojem skrzydlatem—pan świata.

To ukazanie przelotne, olśniewające, oparł o dwa motywy dziejów, pełne uroku legendy: Chrobry pod Kijowem — i bicie słupów granicznych w rzekę wielką. Jeszcze zamyślał dodać trzeci klejnot legendarny — powstanie pieśni „Bogarodzico Dziewico“ [2]).

---

[1]) Wogóle — poezja polska nie spłaciła należycie długu Chrobremu; stwierdził to niedawno prof. Wilhelm Bruchnalski (Bolesław Chrobry a poezja polska, Sokoli Rok Chrobrowski 1925, Warszawa, str. 15 — 42).

[2]) Że parafraza „Bogarodzicy“ należy do pieśni o duchu Mieczysława i o Chrobrym, wykazałem we wspomnia-

http://rcin.org.pl

Rys prawdziwie wzruszający tkwi w tem, że poeta, który sławę zdobył po raz pierwszy hymnem powstańczym „Bogarodzico“ — krótko przed śmiercią pisze parafrazę owej pieśni bojowej, tak od wrzawy bojów dalekiej.

> W bojowych pieśniach, w których warczy siła
> I gniew — tu rajska niewinność świeciła[1]).

Tę pieśń słyszy duch Mieczysława i zlatuje na ziemię niby piorun — i za sprawą św. Wita staje nad hełmem Chrobrego jako płomień złoty.

Duch Mieczysława bowiem tak samo patrzy na czyny następcy, jak patrzył na walki wojewodów i na chatę kołodzieja Popiel po zgonie. Analogja nie ograniczyła się do schematu kompozycyjnego: pomysły, zarzucone w ostatecznem kształtowaniu losów pośmiertnych Popiela, wracają, gdy fantazja poety zajmuje się losem pośmiertnym świętego władcy.

Wraca więc zamiar wykładu prawd genezyjskich[2]); rozmowa z Matką miesięcznicą zmienia się w dialog z Umiłowaną, następujący po oglądaniu podziemnego świata elementarnego; Umiłowana, wyraźnie stwierdzająca, iż była Dobrawną, wznawia skargę Miesięcznicy i opłakuje niedoskonałość i nie-

---

nym już artykule i tam również zrekonstruowałem ten fragment (u prof. Pawlikowskiego str. 498 — 500, odm. 177).

[1]) Str. 494, odm. 173.

[2]) Str. 493, odm. 173 („Wtenczas mię anioł wiedzy uczył...“)

http://rcin.org.pl

wiedzę ducha Mieczysławowego, ale jednocześnie podnosi go i czyni „w czuciu archaniołem“ [1]).

Pannę Najświętszą mienił Król-Duch poprzednio patronką swych wcieleń. Poszedł jeszcze o krok dalej: Chrystus, który do Mieczysława przemawiał we śnie — Chrystus, co poecie w ogniach się ukazał — wysyła go na żywot nowy, mający być syntezą heglowską:

> Z dwóch teraz kwiatów masz wydać owoce
> I z dwóch żywotów mieć tryumfem trzeci [2]).

Ostatecznie pomysły te zostały zarzucone. Z motywów, pierwotnie przeznaczonych dla pieśni o duchu Popiela, dwa przeszły do pieśni wstępnej nowego rapsodu [3]): powołanie z Erebu duchów helleńskich na służbę Polski i obraz rusałek podwodnych; echem słabem ozwał się przytem mit o miesięcznicy („Oto raz, zda się, spalonego w grzmocie Wzięła na łono wodna Amfitryta“). Dostojnie i efektownie wypadło przejście z zaświatów Hellady na ziemię polską: Król-Duch, wiodący Helleńczyków dawnych, rozdziera chmury — i widać „ponad ziemią świętą“ „straszne szyki — orlo-pióre“; włada niemi „duch jakiś większy od Macedończyka“ [4]). Ze świa-

---

[1]) Str. 488 — 491, odm. 170.

[2]) Str. 492, odm. 172 — prawdopodobnie ciąg dalszy odmiany 174 (str. 494 — 495; Chrystus nazwany jest tu „święty Boży“).

[3]) Str. 149 — 160.

[4]) W redakcji wcześniejszej tego opracowania, wyzyskującego nadto anegdotę Nestora o lżącym jakimś ol-

http://rcin.org.pl

tem rusałek zaś, świecących wśród fal Dniepru, złączyły się dwa nowe motywy: ożył słup, w rzekę wbijany — i ożył rzucony niegdyś w rzekę drewniany, złotogłowy bóg słowiański piorunów. Czy przypadek to, że w wyobraźnię wraża się o wiele silniej ruski bóg strącony, niż tryumfalny słup graniczny Chrobrego?...

Powstała całość, której nie dorównywa chyba nic w poezji fantastycznej romantyków. Zapomina się o ideologji mistycznej — działa tylko nieprzeparty czar poezji. Ożywienie przedmiotów martwych, które często przynosiło rezultaty groteskowe, tu, wśród fal ożywiających, szepcących, ruchliwych, rusałczanych, budzi wiarę i zachwyt. Pierwotność jakaś wnika w tęcze wyrafinowanego artyzmu, a brzmiące w płynnych oktawach tony twarde, mocne, bolesne, niczem nie mącą eterycznej lekkości. Ogarnia tchnienie rzeczy nadzwyczajnych — i przez ten pryzmat oglądamy Polskę, różną od owej, na jaką patrzył Mieczysław w dworcu cedrowym — Polskę „żelazną całą i ceglaną“ — i czekamy, jaki przez ten pryzmat zabłyśnie żywot herosa.

Już nie przez mękę i cierń i pokorę
I żywot króla-żebraka harfiarza,
Ale przez myśli w czyn zmienione — skore —
Chce zdobyć niebo... Świat był dla mocarza!

Bujne bogactwo wznosi na tej podstawie fantastycznej pieśń druga — urozmaicona, wartka, ro-

---

brzymie, trwało echo sądu ujemnego („Tam go opuścił duch...“ — str. 496, odm. 176).

http://rcin.org.pl

mansowa i bojowa. Na początku — dysonanse niesamowite. Idą stąd, skąd iść będzie i ku Bolesławowi Śmiałemu i ku późniejszej Polsce groza i trucizna — z ruskiego Wschodu. Po raz trzeci w „Królu-Duchu“ ciąży nad dzieckiem wpływ fatalny matki. Matka Rusinka, ascetyczna i namiętna, żąda od syna przysięgi straszniejszej niż ta, jakiej domagał się ojciec Hannibala.

W tobie jest krew Włodzimierza
Świętego — miałam z ducha objawienie,
Że ty za Rosję weźmiesz mękę krzyża
I cierń — i ćwieki — ocet — i ościenie.
Przysiąż — bo śmierć się moja szybko zbliża —
Że ty za moje dalsze pokolenie
Weźmiesz zgon taki dobrowolnie krwawy
Jak Chrystus — z ducha wiem, u Złotej Hławy.

Śmierć męczeńską u Złotej Hławy pragnął już poeta przedstawić w dramacie — śmierć Michała, ruskiego księcia niezłomnego. W ciele Michała Twerskiego Król-Duch zadość uczyni przysiędze, co „rosła przez trzy wieki“ [1]).

Dramat ów przepojony był atmosferą świata ruskiego, atmosferą cerkiewnego nabożeństwa. I znowu bije ten świat z oktaw poematu — i znowu streszcza się dla poety dusza Rosji w bizantyńskiej mroczności cerkwi i w wołaniu „Pomiłuj Boże“ [2]).

---

[1]) Kleiner, Książę Michał Twerski, czwarte wcielenie Króla-Ducha (Tygodnik Illustr. 1906).

[2]) W jednym fragmencie występuje nadto stary djak-pieśniarz i Bolesława „do pokłonów Ruskich nagina pieśnią dawnej sławy, Aby jak ojce był straszny — i krwawy“. Przy-

http://rcin.org.pl

W dalszym ciągu drugi dysonans wniesie zmysłowa piękność kobiety. Mądrość Salomonową króla chce rzekomo wypróbować mieszczka młoda, Krystyna. Dwa wieńce mu pokazuje — jeden sztuczny, lecz łudząco podobny do kwiatów prawdziwych: niechże osądzi młody władca, które kwiaty są żywe. Tak w „Sybilli Wschodu“ Calderona [1]) królowa Saba każe Salomonowi odróżnić kwiat naturalny od tworu sztuki niewieściej — mędrzec wskazuje różę prawdziwą i wyjaśnia, że pouczyła go pszczoła, bo nie tknęła kwiatu bez życia i woni. Co u dramaturga hiszpańskiego było tylko ciekawą anegdotą o rozumie bystrym — u poety polskigo zabłysło kolorami i zadźwięczało brzękiem pszczół i buchnęło żarem zmysłowości. Uczuł on, ile ponęty i pokusy włożyć potrafi w taką próbę kwiatów dziewczyna zmysłowa; kwiaty zmienił w wieńce, pszczoły w rój pszczelny — i już tem samem zaznaczył wzbogacenie, spotęgowanie koncepcji calderonowskiej. Królową zaś zastąpił przez zalotnicę-fantastkę, co biegnie ku młodemu królowi roziskrzona „w pszczołach — niby w gwiazdach“, „w kolorach, w mamidłach“.

Narazie król znajduje dość siły, by zahamować rozbudzony żar krwi. Trwa w nim ten duch królewski, który mądrością i mocą i solidarnością z narodem napełnia pieśń całą. „Republikanin z ducha“ kreślił *con amore* ideał króla, jakgdyby mo-

---

pomina on Halbana, stojącego przy boku matki-ksieni w dramacie o Wallenrodzie.

[1]) Kleiner, Echa calderonowskie w twórczości Słowackiego (Pamiętnik Liter. 1916).

http://rcin.org.pl

narchistą był do szpiku kości. Prawda, że w tym królu widział — samego siebie. Ideał malował patrjarchalny, napół homerycki, napół biblijny, polegający głównie na kontakcie osobistym władcy z ludem. Trud monarchy nowożytnego pozostał mu obcy.

Mąci się obraz po scenie z Krystyną. Mąci się znowu przez wmieszanie elementu ruskiego. Poczucie sprawiedliwości, które ukształtowało stosunek bohatera do Zorjana, wytyczyło i roli Bolesława na Rusi linję znamienną. Polskę zniszczy tyranja rosyjska; ale ta Polska w przeszłości — twierdzi mistyk — sama umocniła tyranów ludu ruskiego. Izasława nikczemnego i jego syna okrutnika na tron kijowski przywraca król Śmiały. Ironją bolesną brzmi już to miano w pieśni II.

I rzekły sobie ludy — żem był *Śmiały*,
A jam był tylko człowiek nieuważny...

Przyjdzie tedy zmarnowanie wielkości w pieśni III, której początek brzmi jak hymn tryumfu — i jak elegja bolesna.

Ojczyzno moja! raz tylko cię w dłoni
Miałem jak piorun...

Zdawałoby się, że poeta, który w tym rapsodzie bardziej niż w poprzednich dochodził do zrozumienia zagadnień politycznych, błędną politykę ruską, przymierze z tyranami w miejsce przymierza z ludem, wskaże jako przyczynę upadku. Ale i mistyczny pogląd na grzech i fantazja romansowa i własne może wspomnienia miłości ku pani Bobrowej — miłości, co mu niegdyś groziła ściągnięciem

http://rcin.org.pl

z drogi anhellicznej — wszystko to kazało momentem zwrotnym uczynić chwilę, w której bohater ulega pokusie zmysłów i traci panowanie nad ciałem, zdobycz wielką epoki chrześcijańskiej. Usidlają go podstępni książęta ruscy wdziękami siostry, niewinnej Mścisławy. Słowacki rozumiał, że najgroźniejszą ponętą dla rozigranych zmysłów jest niewinność, że do upadku popchnie najsilniej dziewczę o utajonej namiętności, co „święte się z łaje — jednak myśli pali...“ Kijów staje się dla Bolesława Kapuą—i gorzej niż Kapuą.

Solidarność z narodem przemienia się w fatum mściwe. Zatruty duch władcy telepatycznie upadla lud swój. Rozpustnik — ujrzy przed oczyma przerażonemi bunt rozpustnej ludności.

Nasunął się niezmiernie doniosły problemat artystyczny i etyczny: jak czysta poezja Słowackiego podoła kreśleniu rozpusty? Rozwiązanie wypadło fenomenalnie.

Gdy w miejsce kijowskiej Mścisławy, na której grzech i śmierć rzucona została zasłona przejrzysta — w pieśni IV znów na plan pierwszy występuje zamężna już Krystyna, gdy wabi pieśnią Sunamitki, gdy śpiewa ze szczerością wschodniej namiętności „O przyjdź“, gdy na tle mieszczańskiego, średniowiecznego Krakowa, ustylizowanego według obrazu Notre-Dame, po jedwabiach schodzi z okna i stąpa — grzeszna i cudna — po smokach blaszanych, po rynw jaszczurach — wtedy jasne się staje, że wielka sztuka bezkarnie może wyśpiewać żar zmysłowości i pozostać — czystą i w pięk-

http://rcin.org.pl

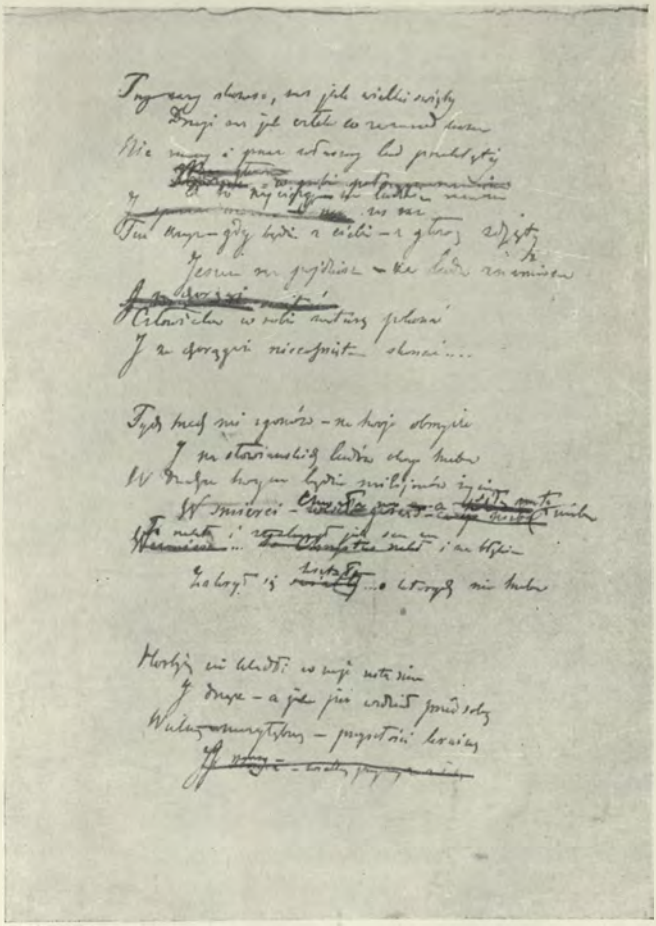

Autograf nieznanego fragmentu „Króla-Ducha"

(Ze zbiorów Zakładu Narod. im. Ossolińskich we Lwowi

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

nie bezwzględnem wysoką, obcą drażnieniu instynktów.

Tryumf zaś zmysłów odrazu tchnie katastrofą.

Odtąd mój zamek zagrał pieśnią nową,
Olbrzymim śmiechem cnoty gwałtownika,
I babilońską zabłysnął królową...

Teraz dopiero, jako „ostatnie pieśni słowo", rozbrzmiewa temat oktawy wstępnej „Króla-Ducha": „I wielkie duchów świętych wojny święte".

Na Skałce podniósł starzec drżące dłonie,
Klątwą zagroził.

Dzieje zapasów Kościoła z władzą świecką znają dobrze ten kontrast — drżące dłonie starca, przed któremi kruszy się moc dumnego, młodego władcy.

Starzec zaś — to „ów błękitny" — to Zorjan w nowem wcieleniu.

Nie zabraknie i Umiłowanej, by zachowana była — napozór przynajmniej — ciągłość koncepcji zasadniczej, naprawdę w znacznej mierze już — wyczerpanej. Umiłowana straciła znaczenie istotne, choć wcieliła się w siostrę Bolesława — Swentynę czy Świętochnę, patronkę próśb ludu. Właściwie pozostała tylko symbolem — jej odejście oznacza, iż Bolesław opuszczony jest przez siły niebiańskie.

Może nawet poeta, który słusznie zrezygnował z pasowania Krystyny na ducha groźnego[1]), nie

[1]) Str. 485, warjant 165/53. (Sądzę, że to był duch jakiś naczelny, Na połamanie mnie ubrany w ciało.)

http://rcin.org.pl

miał stanowczego zamiaru wiązania Swentyny z towarzyszką stałą Króla-Ducha. W jednem opracowaniu mówi wprawdzie, że „ta dawniej na wiatrach grająca"—„przyszła, uboga, w postaci siostrzanej"[1])—ale w pełnym tekście rapsodu niema o tem wzmianki, chociaż o duchu św. Stanisława, w amtem opracowaniu określonym jako „duch straszny ów pieśniarza", i tu pada słowo zupełnie wyraźne: „Kto ten duch — wiecie!"

On to—twardy i bezwzględny, jak Mickiewicz—sprawił, że Bolesław traci Swentynę, światło ostatnie. On, zamiast przeciwdziałać, przerażał tylko króla—milczeniem. „Świętych milczenie przeraża". Dlatego mówi o nim bohater: „Choć był świętszy odemnie—przewinił".

Ale użyczył mu poeta mocy najwyższej, boskiej—mocy wskrzeszania umarłych. Zgnębia biskup ostatecznie króla znanem z legendy wskrzeszeniem Piotrowina. Po scenie, w której rycerze żałobni ciskają Bolesławowi do nóg chorągwie i łamią go klątwą—grozę zaświatów niesie moment, gdy w ciemnym gmachu, przed chwilą pełnym ucztujących, zostaje tylko król i kapłan — i przed nimi trup, z trumny powstały na świadectwo. Słów Piotrowina twórca nie zdołał już dokończyć...

Złamanie ducha potężnego przedstawił w poemacie dwukrotnie. Upadek Popiela był straszniejszy — upadek Bolesława jest bardziej przejmujący, bo bardziej ludzki.

---

[1]) Str. 522, odm. 188.

http://rcin.org.pl

Raz jeszcze — i raz ostatni — wypowiedział się w tych wstrząsających oktawach wielki tragik[1]).

---

[1]) Tekst główny i odmiany tego rapsodu nastręczają tylko drobne uwagi krytyczne, które odkładam do wydania zupełnego. Tu jedynie wspomnę że w autografach Zakładu Narod. im. Ossolińskich znalazł się urywek, dotąd nieznany, będący warjantem pomysłów pieśni I:

Jeszcze pamiętam jakieś nimf błyskanie
Pod wodą — nikłe — i żelazne słupy,
Jeszcze pamiętam jakieś złote banie
Miast — i na polach wielkich w zbrojach trupy.

— W analizie pieśni, niewydanych przez poetę, unikałem nazw „rapsod drugi, trzeci, czwarty, piąty", a to dlatego, że dwa wydania najlepsze — Pawlikowskiego i Piątkiewicza — różnią się liczbowaniem i że kwestja to wogóle sporna. Wprawdzie myśl o pięciu rapsodach, jakie ustalił Małecki, nie była obcą samemu poecie, skoro nazwał raz dzieje Mieczysława (tytułowane też: „Miecz i sława") rapsodem czwartym. Ale późniejsze od tego napisu jest zarówno nazwanie rapsodu ostatniego — trzecim, jak przedmowa do drugiego, nie uwzględniająca wcale dziejów pośmiertnych Popiela, jak wreszcie nazwanie tych dziejów „dokończeniem".

Słowacki — jak to stwierdził i prof. Pawlikowski — skłaniał się ku podziałowi na trzy rapsody: o Popielu, o Mieczysławie, o Śmiałym. Pociągowi do troistości musiała odpowiadać konstrukcja taka. Zachodzi teraz pytanie, jak zamierzał traktować rapsod o Pysze; z autografów wynika, że raz myślał o włączeniu go w rapsod drugi, raz o wyodrębnieniu jako nie „rapsodu", lecz „księgi legend", wstawionej między rapsody.

W każdym razie można uważać za pogląd ostateczny autora, że całościami odrębnemi są poematy o Popielu, o Pysze, o Mieczysławie, o Bolesławie Śmiałym — t. j. cztery rapsody, jak u Piątkiewicza. Pieśń o losie pozgonnym Popiela byłaby zapewne albo została złączona z rapsodem pierw-

http://rcin.org.pl

* * *

Ostatnie idzie mojej pieśni słowo...

Tak wyraźnie mówi poeta w pieśni IV rapsodu o Bolesławie, którą odczuwał jako blaski rozkładu, jako tęczowe rozpadanie się ducha, kryjącego „wszystkie natury“ żywotów przebytych:

---

szym jako „dokończenie“, albo z drugim jako pieśń wstępna, na podobieństwo analogicznego dodania pieśni wstępnej w raps. ostatnim (co do tego poeta udzielił wyraźne wskazówki Felińskiemu — wyzyskał ją pierwszy prof. Gubrynowicz).

— Kończąc uwagi o tekście poematu, muszę jeszcze poświęcić kilka słów historji tego tekstu. Dalsze rapsody „Króla-Ducha“ — z których tylko rapsod o Wodanie ukazał się już w r. 1852 w „Dzienniku Literackim“ — wydał po raz pierwszy Małecki. Ogłosił rapsody II — V i kilka odmian, które uważał za szczególnie cenne (Pisma pośmiertne, Lwów 1866, t. II). W układzie kierowały nim względy estetyczne, kombinował ustępy, wydające mu się najpiękniejszemi. Ale tak wiele miał intuicji trafnej (wspartej zresztą zapewne wskazówkami Felińskiego), że w zarysach ogólnych układ ten odpowiada intencjom twórcy. Po Małeckim ogłaszano luźnie pewne fragmenty, lecz dopiero prof. Gubrynowicz dał w t. IV lwowskiego wydania jubileuszowego (1909) tekst wszystkich dostępnych mu autografów i odsłonił w ten sposób ogromne bogactwo odmian. W tekście głównym usiłował poprawić układ Małeckiego; udało się to w rapsodzie V, który teraz dopiero otrzymał pieśń wstępną; natomiast niektóre części (raps. III, p. III, raps. V, p. II) wypadły gorzej, niż w „Pismach pośmiertnych“. Odmiany częściowo oznaczone zostały dobrze, ale naogół pozostały chaosem. Niektóre umieszczono też wśród „Wierszy drobnych“ (t. I) i wśród warjantów „Beniowskiego (t. III). Mimo to zasługa odczytania i ogłoszenia nieznanych dotąd skarbów poezji

http://rcin.org.pl

Teraz rozpadłem się... ot jakie kwiaty
Strasznym, wiekowym wychodzą obrazem.

Widocznie w okresie ostatnim tworzenia, gdy przygotowywał wydanie dalszych rapsodów, gdy wskazówek co do kopjowania udzielał Felińskiemu — zdał sobie sprawę, że nie starczy mu życia na dalsze poematy.

---

czyni tę edycję faktem wielkiej wagi. Z dwu innych wydań tego samego czasu edycja A. Górskiego oparła się głównie na Małeckim, edycja T. Piniego korzystała już i z tekstu Gubrynowicza.

Badania krytyczne nad tekstem „Króla-Ducha“ rozpoczęła książka moja p. t. „Układ i tekst dzieł Słowackiego“ (Lwów 1910 — odbitka z Pamiętnika Liter. 1909). W ustępie, poświęconym edycji „Króla-Ducha“, głównie zająłem się ustaleniem układu w zakresie tekstu głównego; nadto wskazałem przynależność trzydziestu kilku odmian, stwierdziłem łączność niektórych urywków wyodrębnionych i konieczność rozdzielenia pewnych całości rzekomych. Jednocześnie zaznaczał potrzebę rewizji tekstu Stanisław Mleczko i podawał niektóre swe poglądy w czasopiśmie p. t. „Odrodzenie“ (1910). W kilka lat potem ułożył nowy plan wydania Tadeusz Dąbrowski i nakreślił go w Pamiętniku Literackim (1914 — 16). Do rekonstrukcji odmian wróciłem jeszcze w r. 1919 w artykule „Nieznany rapsod Króla-Ducha: Pieśń o Chrobrym“ (Tygodnik Illustr. 1919), podając przytem pierwszą wiadomość o rękopisie Bibl. Ord. Krasińskich; w wydaniu „Beniowskiego“ zaś w dział osobny złączyłem „Próby zespolenia z Królem-Duchem“.

Po Małeckim i Gubrynowiczu trzecim etapem w dziejach tekstu jest wydanie prof. J. G. Pawlikowskiego, opracowane przy współudziale syna, Michała Pawlikowskiego. Oparte na bogatszym materjale rękopiśmiennym, uwzględniające i fragmenty, które prof. Gubrynowicz ogłosił w La-

http://rcin.org.pl

A miał co do wcieleń późniejszych plany jasno zarysowane. Porzucił pewne pomysły przelotne, zaznaczające się czyto sprowadzeniem Mieczysława Gnuśnego i Kazimierza Odnowiciela na „Dziady“ [1]), czy wierszami o królu, któremu „łokciem ciała odmierzono“ [2]) — natomiast postaci, które i dawniej żywo pociągały jego fantazję, postanowił włączyć między swe żywoty: Michała Twerskiego, Jagiełłę i Samuela Zborowskiego.

Losy Michała zapowiadał w przysiędze, złożonej w dzieciństwie przez Bolesława Śmiałego. Nie-

---

musie w r. 1911, i rękopis Bibl. Ord. Krasińskich, posiada ono dzięki niezwykłej intuicji wydawcy i ogromnej sumie pracy wartość wyjątkową, mimo że filolog wytknie mu swobodne traktowanie form językowych i interpunkcji, dowolne poprawianie poety, nawet dowolność w układzie. Najważniejszym rezultatem tej edycji jest uporządkowanie odmian. Tekst główny skonstruowany został częściowo na podstawie wydania Gubrynowicza i „Układu i tekstu dzieł Słowackiego“, częścią na podstawie nowych poglądów wydawcy.

Do samego tylko tekstu głównego ograniczył się Marjan Piątkiewicz, który współcześnie z Pawlikowskim ogłosił wydanie popularne, wprowadzając zarówno poprawki „Układu i tekstu“, jak wyniki krytycznych badań własnych. Wywiązał się z zadania doskonale, o ile to tylko możliwe było bez sięgania do autografów. — Wydanie poprawne i zupełne ukaże się jako tom XV i XVI „Dzieł wszystkich“, ogłaszanych przez Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

[1]) Str. 582—583, odm. 272 i 273.

[2]) Str. 583—584, odm.274 (na strofy o Łokietku pierwszy zwrócił uwagę T. Dąbrowski [Pamiętnik Liter. 1914—1916]).

http://rcin.org.pl

mniej wyraźnie rapsod o Mieczysławie zwiastował Jagiełłę:

Że mi na puszczach gdzieś. za lat czterysta,
Przyjdzie wojować to emigrowanie,
Że i powietrzny ów duch cymbalista,
I trójsłoneczny znów Światowid wstanie.

Z pogaństwem, którego bóstwa przenoszą się na Litwę, toczyć będzie boje Jagiełło. Wesprze go Jadwiga jako Dobrawna druga; wszakże Dobrawna, odśniwając dzieje Wandy i Popiela, ma przydomek — „Jad-widzi". Stanie przeciwko nim znowu Oda, która i Chrobremu wieści przejście swe na Litwę [1]).

Zamierzał poeta wpleść w rapsod o Mieczysławie inne jeszcze przepowiednie. Do śniącego króla bowiem mówić miał prawdopodobnie Chrystus:

Trzy razy skonasz, raz jak wielki święty,
Drugi raz jak człek, co za naród kona,
Nieznany i przez własny lud przeklęty,
A to najciężej na ludzkie ramiona.
Ten krzyż — gdy będzie z ciebie — z głową zdjęty,
Jeszcze raz pójdziesz — za ludu znamiona
Człowieka w sobie naturę pokonać
I za chorągwie niecofnięte skonać...

Tych trzech mi zgonów — na twoje obmycie
I na słowiańskich ludów okup trzeba.
W duchu twym będzie milijonów życie...[2])

[1]) „Obaczysz mię ty — Li-twa tam mogiła Obaczy... Li-twa w potomstwie korona" (str. 509, odm. 183).

[2]) Fragment dotąd niedrukowany — ze zbiorów Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

http://rcin.org.pl

Pierwszy z tych męczenników—to Michał Twerski, rozszerzający horyzonty poematu na Słowiańszczyznę. Drugiego — ścięta głowa pozwala odrazu poznać jako Samuela Zborowskiego. Trzecim byłby prawdopodobnie — hetman Żółkiewski [1]).

Wcielenie w Michała, ofiarę Moskwy i Tatarów, uzasadnione miało być duchową walką z Mongołami. To też mówi o sobie duch jego w urywku dwuoktawowym:

Zaprawdę, we mnie anioł był złożony
Straszny — cierpiący — ten, co nad popiołem
Miast polskich stawał jak ogień czerwony,
I zachwiał — jako sądny blask — Mogołem [2]).

Za męczeństwo zaś — nagrodą będą tryumfy Jagiełły. Zdaje się, że i o nim napisany był fragment jakiś — że jemu to tło daje idylla litewska — może obraz zamku Kiejstutowego:

Jakaś pasterska, ciągła, smętna nuta,
Ten gmach ceglany — i gościom otwarty
Tak napełniała — że się w każdej ścianie
Coś odzywało — jak żeńców śpiewanie...

Płakanie niby muzyk niewidzialnych
Nad Litwą, które dotąd jeszcze słyszę,
Litwini w zbrojach przychodzili stalnych,
Tatarskie chany — niemieckie komysze [3]).

---

[1]) Por. w tomie niniejszym str. 408.

[2]) Do Michała Twerskiego słusznie odniósł ten fragment prof. Pawlikowski (t. II, str. 417).

[3]) Fragment ten prof. Gubrynowicz pomieścił wśród „Wierszy drobnych" (t. I, str. 209), prof. Pawlikowski nie uwzględnił go wcale. — Opis zamku jest echem fragmentu

http://rcin.org.pl

Z trzech zaś zgonów męczeńskich jeden został istotnie opracowany — zachowane strofy nie pozwalają orzec stanowczo, czy to zgon Michała, czy Samuela.

Wśród licznych obrazów krwawych w poezji Słowackiego ten jest najsubtelniej odczuty i naprawdę serce zakrwawia. Poeta, co niegdyś do matki swej kazał zanieść serce własne po śmierci — matkę cierpiącą ukazał nad trupem męczennika i jedyny raz w „Królu-Duchu“ — wyraz dał swej miłości synowskiej:

Jam ukląkł przed nią, jako duch, bez dźwięku
I bez szelestu gnących się goleni,
I całowałem ją jak pies po ręku...
Ale nie czuła pocałunku cieni;
Odszedłem jęcząc, a katy po ciemku,
Cierpiący ze mną — sami przerażeni,
Przed jej oblicze wynieśli surowe
I położyli — mój tułów i głowę.

Wskazałem palcem — a święte dziewice
Złożyły ciało zrumienione w cedrze,
I szły — jak białe rzędem gołębice
Miastem zamglonem ku ciemnej katedrze,

---

epicznego o Wallenrodzie: Halban idzie do zamku i siada w sieni Kiejstuta, gdzie był komin ogromny, „cedrowych płomieni pełny“.

Tymczasem się napełnia sień... gośćmi... rycerstwem,
Mułłami tatarskiemi — czarnem kawalerstwem
Krzyżowym... bojarami moskiewskiemi — księżmi.
(Dzieła III, str. 373).

http://rcin.org.pl

A matka przodem szła i niosła świece...
— Jeśli nie cierpisz — cóż ci pierś rozedrze? —
Żadna w niej struna boleśnie nie jękła,
Przyszła, i cicho przed ołtarzem klękła[1]).

Jeżeli Jagiełło dawał doskonałą sposobność ponownego i pełniejszego niż dotąd rozwinięcia roli Umiłowanej – to Zborowski pozwoliłby zapewne w Zamoyskim doprowadzić do najbogatszego wyrazu postać przeciwnika.

Tego zaś przeciwnika — Mickiewicza — poeta chwilowo gotów był nawet wynieść ponad siebie. Wszak uznał go za Eljasza — a Eljasz ma według proroctw poprzedzić nowe przyjście Pańskie. To też po dwunastu aniołach narodów, dwunastu posłańcach Sprawy Bożej — on mu się jawi — trzynasty.

W jednym ze szkiców symposionu poeta pragnie „rozwidniać przyszłe cele, aż na obłokach przyjdzie — on trzynasty...[2])". Dlatego cyfrę tę, ważną

---

[1]) Gdy przed laty stwierdziłem, że wcieleniem „Króla-Ducha" miał być Michał Twerski, byłem przekonany, iż o nim mowa w fragmencie. Zborowskiego ujrzała w męczenniku dr. Zofja Reutt-Witkowska (w rozprawie, znanej mi w rękopisie). Za Samuelem przemawia motyw ścięcia — za Michałem postać matki, uwydatniona przez Karamzina. Że mniszki śpiewają pieśń łacińską w dalszym ciągu, to nie świadczy o niczem — jak matka Bolesława jest Rusinką, tak matka Michała pojęta być mogła jako Polka, jako polska zakonnica.

[2]) . Str. 549, odm. 222. Raz, jak się zdaje, poeta siebie chciał uznać za tego „trzynastego" (str. 308, warjant 51/1, w. 3 — 4: „Ja Król-Duch, wieczny anioł Zmartwychwstania, Który trzynasty w duchu zmartwychwstanę". O przyjściu

http://rcin.org.pl

w mistyce kabalistycznej, otrzymuje w śnie Dobrawny mogiła Zorjana:

Dwanaście takich mogił przeminęło —
I zgasło — wstała straszniejsza trzynasta:
— „Powiedz, krzyknęła, że ja Pańskie dzieło
Niosę“ — a mimo płomieni urasta.
Tu ognie z wielkim buchnęły szelestem —
I znów krzyknęła na mnie: „Pieśnią jestem!“

Innych też poetów pragnął uczcić, a nie widząc dla nich miejsca w dziejach metempsychicznych, przynajmniej słuchaczami pieśni o rusałkach i o wbijaniu słupów w wody Dniepru czynił Zaleskiego i Goszczyńskiego, gdy kreślił jeden z licznych obrazów symposionu[1]).

Warto było istotnie zgromadzić poetów romantycznych na ucztę romantycznej poezji cudotwórczej. Autor „Króla-Ducha“, apoteozując tę potęgę, znalazł też wyjaśnienie jej misji szczególnej w swej filozofji metempsychozy: pieśń ściąga w ciała duchy wielkie. Ci, co w serca wchłoną poemat królewski, obdarzą Polskę królewskiemi duchami:

Jeśli przyjmiecie złote pieśni słowa,
Królowie będą w progi wasze wchodzić...[2])

Eljasza przed końcem świata mówi odm. 126 (str. 409, w. 69 — 76).

[1]) Str. 546—547, odm. 218.

[2]) Strofy, które prof. Pawlikowski wydrukował jako początek rapsodu IV. — Prof. Sinko wykazał, że pieśń błogosławiąca, z którą tu przychodzi śpiewak „Króla-Ducha“, to przetworzenie przypisywanej Homerowi „pieśni żebraczej“ (Ἐπαιτώνη) (Hellenizm Słowackiego, str. 139—141).

http://rcin.org.pl

* * *

Świadomy śmierci bliskiej, Słowacki zrezygnował z nowych rapsodów. Nawet pieśń o młodości Bolesława przerobił, usuwając przysięgę, by nie dawać perspektyw ciągu dalszego. Ale i zacieśnionej koncepcji nie było mu dane wykończyć.

Mimo to nie torso pozostawił, lecz całość, wyraziście i harmonijnie uczłonkowaną, o konsekwentnej architektonice troistej. Trzy żywoty, z których pierwszy jako teza mieści w sobie moc jednostronną, drugi antytezę stanowi świętością kontemplatywną, trzeci moc i świętość wiąże w syntezę, nim się załamie tragicznie i wbrew ideologji optymizmu wróci niejako do dawnych myśli bolesnych o świecie— trzy żywoty [o] logice odrębnej, o rytmie różnym, tworzą budowę, organicznie zamkniętą. Każdy zaś— w myśl wiary, że człowiek z mogiły się rodzi— poprzedzony jest uwerturą zagrobową, odmienną od niego nastrojem, chociaż mieszczącą pewne jego motywy przewodnie. Nie mąci tej struktury wielka dygresja baśniowa, którą sam poeta przesuwał w inną perspektywę i skłonny był tytułem „Księgi legend“ przeciwstawić „rapsodom“. I kompozycja eposu i kompozycja muzyczna dopuszcza wstawki, przedzielające jedną część istotną od następnej.

To też jakkolwiek żadna z pieśni dalszych nie jest takiem arcydziełem zwartości, jak rapsod pierwszy, panowanie artysty nad koncepcją olbrzymią trwa potężnie do końca.

---

[3]) Str. 521—524, odm. 188.

http://rcin.org.pl

Ogrom tej koncepcji, bogactwo motywów, czar tajemny swoistego poglądu na świat—uczyniły „Króla-Ducha“ najbardziej imponującem dziełem Słowackiego. Imponuje ono zresztą i zagadkowością, imponuje arystokratyczną niedostępnością, wyosobnieniem dostojnem, urokiem nęcącym dali.

Ale jeśli jest w jego poezji girlandą najbogatszą kwiatów rzadkich, nie znaczy to, by stanowiło syntezę. Epos fantastyczne nie może uchodzić za syntezę twórczości, która tyle potęgi okazała w dramacie, tyle mistrzostwa w dialogu. I syntezą twórczości, błyszczącej „Fantazym“, „Beniowskim“, „Złotą Czaszką“, nie jest chyba poemat, w którym niemal żadnego śladu nie zostawił realizm, w którym humor pojawił się tylko w obrazie gospodarstwa przed postrzyżynami, ironja tylko w ocenie anioła Francji.

A chociaż między szczytami poezji światowej jego miejsce — czy przerósł istotnie wszystkie inne utwory Słowackiego?

Jako poemat psychologiczny jedną tylko kreacją mierzyć się może zwycięsko z wielkiemi kreacjami dzieł poprzednich. Ale ta postać, genjalnie ujęta — Popiel — nie zdoła utrwalić się w świadomości zbiorowej i zdobyć wagi symbolu wieczystych jakichś pierwiastków ducha ludzkiego; zbyt jest nieludzka, by mogła być ogólnoludzką. Innym bohaterom brak przekonywającego pogłębienia duszy; nawet Bolesław Śmiały nie sprosta wyrazistości Derwida i Lecha, Ks. Marka i Kossakowskiego. Mieczysław, zajmujący niezwykłością pewnych stanów psychicznych, nie psychiką niezwykłą, blednie przy

http://rcin.org.pl

Anhellim, jak blednie Wanda i Dobrawna, zjawą tylko zewnętrzną czarująca, wobec Lilli Wenedy, jak blednie nawet najżywsza z postaci kobiecych Oda wobec Rozy i wobec Judyty.

Jako poemat filozoficzny „Król-Duch“ niższy jest od „Genezis z Ducha“. Filozofja genezyjska, tam zdolna rzeczywiście świat tłumaczyć, tutaj sama siebie niszczy zastosowaniem do dziejów. Cóż sądzić o duchach naczelnych, których nie było tam, gdzie się kształtowała średniowieczna „civitas Dei“, które obce były światowym planom papieży i cesarstwa, obce zdobyczom Islamu i wojnom krzyżowym, tworzeniu katedr gotyckich i „Summy teologicznej“? Co sądzić o twórczości ducha, dla którego wyżyną ostateczną są sny anamnetyczne?

Jako poemat historjozoficzny wogóle tylko rapsod pierwszy może być brany w rachubę — i ten ma niewątpliwie myśl uderzającą w wywodzeniu pierwotnej siły państwa z przerażeń. Ale czy wyższy jest od wielkiego mitu o mocach narodu i o zagładzie narodu, ukształtowanego w „Lilli Wenedzie“?

Jako wyraz przeżyć mistycznych nie dorównywa „Król-Duch“ spontaniczności, mocy uczuciowej i tragizmowi „Księdza Marka“ — i pomimo genjalnego usymbolizowania wzlotów mistyki i otchłani magji nie dochodzi do takiej pełni w ujęciu życia religijnego, jakie w tajemniczej prostocie mieściły postaci Anhellego, Szamana, Eloe i Ellenai.

Jeden tylko kierunek poezji Słowackiego doszedł w nim do szczytów, nieosiągniętych chyba nigdy przez żadnego innego twórcę—przepych i su-

http://rcin.org.pl

gestywność wizji poetyckiej, przetwarzającej często raz po raz te same elementy[1]), ale niewyczerpanej w nowości odcieni — i przez to władztwo nad odcieniami, nad nowemi kombinacjami pierwiastków dawnych — dającej typ skończony wielkiej kultury artystycznej.

Zdobył te szczyty mistyk — ale nie przez wizje mistyczne. Ustępy, w których usiłował wyrazić wizję mistyczną, należą do słabszych w poemacie.

Wizja mistyczna — to odczucie obecności Bożej. Obrazy, choćby najświetniejsze, są tutaj czemś nikłem wobec porywającej mocy tego odczucia. Słowacki znał takie wizje — do ich sfery należała wizja kwietniowa z r. 1845. Ale tej nie próbował nawet włączyć do poematu, jakkolwiek aluzje do niej czynił kilkakrotnie.

U Słowackiego odczucie obecności świata wyższego dane jest nie bezpośrednio w zjawie, lecz pośrednio w niesionym przez nią tonie duchowym, w potrąconych przez nią falach asocjacyj, w brzmiących i jaśniejących zdali nad nią czy za nią muzykach i tęczach i blaskach nie z tego świata. To wizja poetycka, most rzucająca między ziemią a niebem — ale to nie mistyka, przemieszkująca duchem w niebiosach.

A jeśli tak jest naprawdę, to niema przepaści niezapełnionej między „Królem-Duchem“ a „Beniow-

[1]) Że bogactwo obrazów Słowackiego nie polega na bogactwie elementów zasadniczych, lecz na kombinacjach urozmaiconych, wykazało cytowane już kilkakrotnie studjum dr. Stefanji Skwarczyńskiej

http://rcin.org.pl

skim" i „Lillą Wenedą", jak nie było przepaści niezapełnionej między „Fantazym" a „Balladyną, między „Złotą Czaszką" i „Anhellim"[1]).

[1]) Z obfitej literatury o „Królu-Duchu" — oprócz obszernego komentarza prof. J. G. Pawlikowskiego (t. II jego edycji „Króla-Ducha"), oprócz objaśnień M. Piątkiewicza, objaśnień H. Biegeleisena w t. VI jego wydania „Dzieł" Słowackiego i ustępów w monografjach A. Małeckiego, J. Tretiaka i T. Grabowskiego — wymienić należy książki i rozprawy następujące: Asnyk, „Król-Duch" (Przew. Nauk. i Liter. 1879) — A. E. Balicki, Bolesław Śmiały i św. Stanisław, Kraków 1905 — J. Birkenmajer, Rewelacja rewelacyj (Księga pam. ku czci T. Dąbrowskiego, 1927) — St. Cywiński, Pycha Prometeanka (Tyg. Wileński 1925, nr. 2) — T. Dąbrowski, O trójcy w „Królu-Duchu" (Pam. Liter. 1909) — T. Dąbrowski, Układ „Króla-Ducha" (Pam. Liter. 1914—1916) — G. Doborzyński, Zorjan i Oda (Przegl. Narod. 1909) — St. Glass, Ku powadze życia (w książce zbiorowej „Bez przyłbicy", Warszawa 1912) — K. Jarecki. Znaczenie i idea „Króla-Ducha" (Bibl. Warsz. 1903) — K. Kantak, Postaci w dziełach Słowackiego z ostatniego okresu (Literatura i sztuka, dod. do Kur. Pozn. 1909) — J. Kleiner, Studja o Słowackim, Lwów 1910 — J. Kleiner, Układ i tekst dzieł Słowackiego, Lwów, 1909 — J. Kleiner, Najważniejsze problemy estetyczne w „Królu-Duchu" (Pam. Zjazdu histor.-liter. im. J. Słowackiego 1909) — St. Kotowicz. Krasiński wobec „Króla-Ducha" (Księga pamiątk. ku czci Krasińskiego, t. III, 1912) — M. Kridl, Antagonizm wieszczów, Warszawa 1925 — I. Matuszewski, Słowacki i nowa sztuka, Warszawa 1902, wyd. II, 1904 — T. Miciński, Król-Duch jaźń (Do źródeł duszy pols., Lwów 1906) — St. Mleczko, „Król-Duch" w całości (Odrodzenie 1910) — M. Mossoczowa, Arcydzieło J. Słowackiego „Król-Duch" (Kraków 1910) — J. G. Pawlikowski, Mistyka Słowackiego, Lwów 1909 — St. Pigoń, Symbol Pani Słonecznej w „Królu Duchu" (Pam. Liter. 1916 — i Z epoki Mickiewicza, Lwów 1922) — Z. Przesmycki, Sofos-Dziewica-Atessa-Helois (Chimera X) —

http://rcin.org.pl

Płyta, wmurowana po śmierci poety przez matkę jego w kościele akad. św. Anny w Krakowie

http://rcin.org.pl

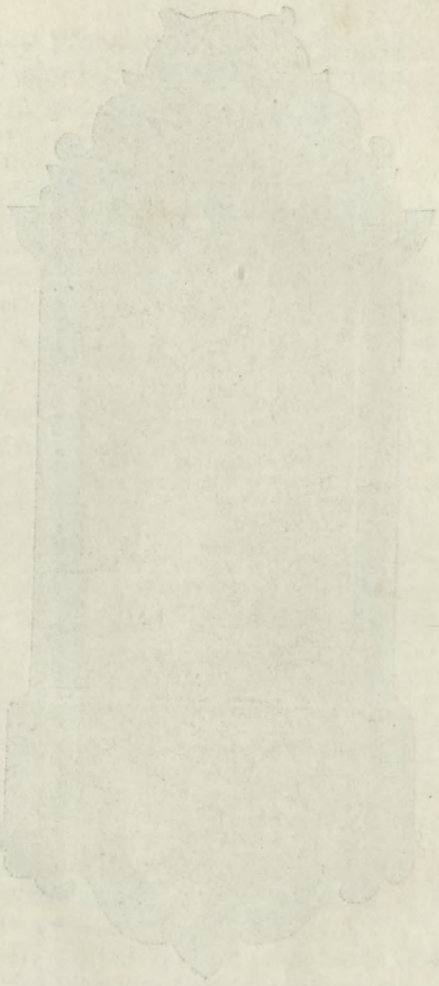

http://rcin.org.pl

Melodją jednolitą przepaja wszystkie swe pieśni wpatrzony w polskie niebo ptak egzotyczny — i wszystkie przenika tą samą skrzydlatością rytmu, nie znającego zda się materji opornej, płynącego w nieskończoność [1]).

Nad indywidualną odrębnością utworów tryumfuje jedność dziejów człowieka, jedność ewolucji artysty.

Człowiek był z typu tych, których zaspokoić mogą tylko wartości, przez nich samych stworzone, których nie zadowoli ani religja tradycyjna, ani

---

T Sinko, Hellenizm Słowackiego, Warszawa 1925 (tu włączone wyniki rozprawy: Antyk w „Królu-Duchu", Pam. Liter. 1910) — St. Szpotański, Adam Mickiewicz i jego epoka, Warszawa 1921—1923 (w t. II rozdział o „Królu-Duchu") — St. Tatarówna, Słowacki i Nietzsche, Pam. Liter. 1906 — M. Zdziechowski, Mesjaniści i Słowianofile, Kraków 1888 — M. Zdziechowski, Byron i jego wiek, t. II, Kraków 1898 — J. Żuławski, Prolegomena, Lwów 1902.

[1]) Włoski badacz Słowackiego, Giovanni Maver (Saggi critici su J. Słowacki, Padova 1925), ruch i rytm uznał za istotę jego poezji. Tę istotę ujął już Krasiński, gdy „odśrodkową" siłę Słowackiego przeciwstawiał Mickiewiczowi. Matuszewski, nawiązując zarówno do poglądu Krasińskiego, jak do psychologji wyobraźni twórczej Ribota, widzi w Słowackim przedewszystkiem muzyczną rozlewność, lecz stwierdza jej połączenie z plastyką w typ „wyobraźni mieszanej". „Wyobraźnia rozlewna jest gruntem, z którego wyrasta barwny, wonny, ale delikatny i powiewny kwiat plastyki" I porównywa poetę z ptakiem rajskim, co, „jak głosi podanie, nie siada nigdy na ziemi, lecz kąpie ustawicznie swe tęczowe skrzydła w żarze promieni słonecznych lub w chłodnym blasku miesiąca". (Słowacki i nowa sztuka, Warszawa 1902, str. 170—171 i 243—244.)

http://rcin.org.pl

przeszłość w prawdziwej postaci, ani osoba jakakolwiek w objektywnej, własnej rzeczywistości — którzy ukochać potrafią jedynie to, co sami stworzyli albo przetworzyli.

Artysta był z typu tych, którzy zdolni są budować światy własne i narzucać im logikę, odmienną od realności danej.

Samotniczy, skazany na przebywanie wśród pałaców swoich czy ostępów, rozszerzających się niekiedy w przestwory ogromne, ale nigdy nie wypuszczających całkowicie z czarodziejskiego koła — zatopiony w miraże zwidzeń, żądny namiętnie ideału — miał jednocześnie napiętą nieustannie wrażliwość zmysłów i nerwów, chłonność nienasyconą umysłu kulturalnego, niespoczywającą chwytliwość wrażeń, podniet, potrąceń. Bo właściwie idzie ciągle o potrącenie strun instrumentu, co wygra pieśń niespodzianą, ale nie zacznie brzmieć, póki go choćby tchnienie wiatru z zewnątrz nie pobudzi, niby harfy Eola.

Ludziom takim, jak on, zarzuca się niejednokrotnie egoizm, niezdolność kochania. Naprawdę wszakże z chwilą, gdy osobę czy ideę osnuli przędzą pragnień, gdy obraz jej przepoili projekcją jaźni własnej, umieją oni oddać się jej bezwzględnie, ofiarnie, poświęcić jej wszystko — ukochać ją tak, jak matka ukochała swe dziecko; a czyż miłość matki jest egoizmem?

Jeśli w przeciwieństwie do rzeczywistości danej ta, która wyrasta z pragnień i tęsknot i zaspokaja je dlatego właśnie, że z nich czerpie, że niemi żyje, jest dziedziną snu — to sferą wartościową ży-

http://rcin.org.pl

cia był dla Słowackiego zawsze sen. Za młodu sen uważał za sen i skarżył się i oburzał, stwierdzając, jak sprzeczne z tym snem jest życie otaczające. Pod koniec życia — z romantyków wszystkich najbardziej romantyczny [1]) — uznał sen swój za rzeczywistość, prawdziwszą od tego, co się „zjadaczom chleba“ wydaje prawdą. Trzeba nato wielkiej, chorobliwej złudy — lub wielkiej, uzdrawiającej wiary. Jemu dana była i jedna i druga.

I dane były mu wśród blasków natchnienia poetyckiego promienie sfer nadziemskich, układające się w aureolę świętości.

---

[1]) Por. w monografji niniejszej karty początkowe tomu I.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Bardzo i bardzo źle z moim zdrowiem. Jeżeli wyszedłem kilka razy, to w istocie tak jak upiór, zdolny tylko szklanne rzucać wejrzenie na to słońce, które wkrótce przestanie świecić memu snowi.

...Gorączki mię trawią — bicie serca powiększa się ciągle — a wewnętrzne uczucie osłabienia już mi bardzo mało nadziei zostawia. Proszę więc Pani o modlitwę i myśl dobrą — któraby wspólnie łącząc się z moją myślą, pomogła mi w tym weselu ostatecznym ducha — który pół senny — widzi pąki otwierające się na drzewach — i coraz głębiej zasypia — aż do nowej wiosny — i dnia pełnego, w którym znów podniesie czoła — i rozjaśni się nową radością [1])".

Taki był list ostatni do pani Bobrowej. Ona, piękna Angielka Reitzenheimowa, oddany sercem gorącem Feliński [2]), młody malarz Charles Petiniaud

[1]) Listy III, str. 206—207.

[2]) Felińskiemu zawdzięczamy najlepszy portret Słowackiego z lat ostatnich życia: „Powierzchowność miał bardzo niepospolitą: budowa ciała wątla, mało rozwinięta, z jednem ramieniem nieco podniesionem, z piersią zapadłą i wychudłemi rękami, ukoronowana była głową kształtną o wyniosłem czole, z pod którego świeciły ogromne czarne oczy, patrzące tak głęboko i wyraziście, iż wzrokiem mógłby całe poemata wypowiadać. Mały, czarny wąsik zaledwie ocieniał wąskie, lecz bardzo ruchome wargi, na których każde od-

http://rcin.org.pl

Dubos i Millet, portjer domu przy rue Ponthieu, często noce spędzający przy chorym poecie — oto grono osób, które mniej ciężkiemi uczyniły Słowackiemu miesiące przedzgonne.

Mimo, że w drodze do Francji zatrzymał się jeszcze nad morzem, w Ostendzie — wrócił do swych pokoików paryskich ze zdrowiem znacznie pogorszonem. Przygnębiały go zresztą i wypadki poli-

---

bijało się uczucie, tak, iż naprzemian jużto drżały one rzewnem wzruszeniem, już zaciskały się gniewem, już wreszcie wykwitał na nich wyraz takiego szyderstwa, iż biada temu, kto ten ironiczny uśmiech wywołał: żadna zniewaga nie zabolałaby go tyle, co ta lekceważąca wzgarda. Ze wszystkich wieszczów naszych, nie wyłączając nawet Mickiewicza, który w chwilach natchnienia przeistaczał się nie do poznania, żaden nie miał oblicza tak uduchowionego w życiu codziennem, jak Słowacki. A nietylko wyraz twarzy, lecz i mowa jego nie schodziła nigdy z wyżyn poetycznego nastroju... Czuć w nim było zawsze mędrca i poetę...

„...Nie lubił ani rozmawiać o swoich utworach, ani ich czytać znajomym... Zdarzyło się kiedyś wyjątkowo, że mi sam przeczytał „Księcia Niezłomnego", co mi dało poznać niezwykły jego talent deklamatorski: serce słuchacza wisiało, że tak powiem, na jego wargach, odczuwając każde ich drgnienie, każdą modulację głosu".

(Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego. Część I. Kraków 1897, str. 273 i 284.)

Nadmienić należy, że na ludziach, którzy bliżej poety nie poznali, wywierał on wrażenie naogół niekorzystne. (Dowodem n. p. ustęp pamiętników Wiktora Szokalskiego w Archiwum hist. i filoz. medycyny, t. V, zesz. 2, str. 243, na który zwróciła mi uwagę słuchaczka moja, panna Fryderyka Jarzębińska.) Na emigracji nie był też lubiany.

http://rcin.org.pl

tyczne, chociaż usiłował znosić je ze spokojem i wiarą. Nerwy jednak słabły; oskarżał się sam, że „zły i skłonniejszy do gniewu i do dysput", że duch jego „stracił wiele z mocy wewnętrznej i z miłości" [1]).

Choroba piersiowa przeszła z początkiem roku 1849 w stadjum ostre, groźne. Zdawał sobie z tego sprawę. Lecz jeszcze łudził się, że na wiosnę wróci do kraju, że osiądzie razem z Teofilem i Hersylją, razem z matką. Plany układał w listach do „Filów", rad udzielał rozumnych w kwestji gospodarowania i stosunku do chłopów i rozwijał poglądy swe ekonomiczne, niechętne gromadzeniu ziemi, a sympatyzujące z kapitałem ruchomym, co skrzydeł udziela człowiekowi i czyn ułatwia; daleko odbiegł od psychiki ziemiańskiej, szlacheckiej.

W październiku r. 1848 pisał: „Z najwyższą radością wybieram się do was na wiosnę. Idzie tylko o to, aby mi z tego ciała do wiosny co pozostało, bo mi coś bardzo ucieka". I jeszcze w marcu r. 1849 snuł te plany, ale z niewielką już nadzieją. Pisał po krwotoku — dołączał testament — i „tylko Filom", a więc w tajemnicy przed matką, donosił:

„Widziałem zbliska Pana mego i Boga mego, który mię już chciał jak żołnierza od was wziąć, a na inne i może trudniejsze jeszcze stanowisko odkomenderować...

Gdybym był umarł, już byłbym z Wami. A tak trzeba mi będzie jechać do Was, a mam nadzieję, że pojadę. Z domu jeszcze nie wychodzę i bardzo

---

[2]) Listy II, str. 327.

http://rcin.org.pl

się szanuję, a Bóg mię też leczy, przysyłając mi różne dowody zdaleka miłości, którą mam u braci moich, pracą ducha zarobioną".

To były ostatnie słowa jego do rodziny.

D. 3 kwietnia zakończył życie. W kościele St. Philippe du Roule złożono ciało. 5 kwietnia kilku przyjaciół odprowadziło zwłoki na cmentarz Montmartre, do grobu, który zakupił Feliński. Pomnik wzniesiono według projektu Petiniauda.

Matka, która przeżyła syna o lat sześć, na tablicy pamiątkowej w krakowskim kościele św. Anny wyryć kazała napis:

PAMIĘCI
JULJUSZA SŁOWACKIEGO
SYNA EUZEBJUSZA
URODZONEGO W KRZEMIEŃCU
ZMARŁEGO W PARYŻU
KTÓRY WALKĘ POEZJI
KU ODRODZENIU SIĘ DUCHA I
UCZUCIA LUDZKOŚCI
PO CHRZEŚCIJAŃSKU
W DNIU 3 KWIETNIA 1849 ROKU
ZAKOŃCZYŁ.
W ŻALU NIEUTULONA MATKA
POŚWIĘCA.

Pamięć chwil ostatnich poety zachował wierny Feliński:

„Pierwszego kwietnia, kiedym przyszedł do niego, powiedział mi, że w nocy tak mu źle było, iż dnia nie spodziewał się dożyć. Pytał, czy nie znam

http://rcin.org.pl

jakiego ubogiego rodaka, któryby chciał sypiać u niego, gdyż czuje, że śmierć się zbliża, a wolałby, żeby mu oczy zamknął rodak, niż obcy. Prosiłem, aby mi pozwolił przenieść się do siebie, ale nie przyjął tego, nie chcąc odrywać mnie od moich obowiązków; a kiedym nalegał dłużej, powiedział, że później pomówimy o tem. „Wreszcie, dodał, może mię Bóg tak jakoś przeniesie!“ Nazajutrz mówił mi, że zaczął przepisywać swój niewydany jeszcze poemacik, ale tak mało ma siły, że musiał zaprzestać. Prosiłem, aby mi dyktował, co też uczynił; i tak jedną część napisaliśmy, ale i to już go męczyło, więc resztę odłożyliśmy na później. Żegnając się, polecił mi, żebym był u księdza Praniewicza, i zapytał go, czy może przyjść z Sakramentami do niego. Trzeciego kwietnia we wtorek, uprzedziłem księdza i przyszedłem do Juljusza zapytać, kiedy chce się spowiadać. Zastałem u niego Francuza Petiniaud, z którym Juljusz od dwóch lat był już w zażyłości i który od czasu choroby codzień go nawiedzał; ten mi powiedział, że Juljusz bardzo źle noc przepędził, a chociaż zrana wstał i chodził, jednak tak go to męczyło, że koło dziesiątej zemdlał i zdawało się, że już skończył. Ja zastałem go w łóżku, ale już przytomnego zupełnie. Zapytałem go o zdrowie; powiedział, że ma teraz gorączkę, która go utrzymuje przy siłach, ale czuje się bardzo słabym. Zapytał o księdza i chciał, abym go natychmiast wezwał. W pół godziny przywiozłem księdza, który pomówiwszy z nim trochę, poszedł do kościoła po Sakramenta. Tymczasem Juljusz, widząc nas rozrzew-

http://rcin.org.pl

nionych, wziął mię za rękę i głosem przerywanym, ale wyraźnym i spokojnym, powiedział te kilka wyrazów, które w pamięci głęboko zachowałem: „Powiedz mojej matce, że nic do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można, ale szczęśliwy jestem, że dziś jakby na pożegnanie, list jej odebrałem i z myślą o niej umieram". Po chwili milczenia wzniósł oczy w górę i tonem jeszcze uroczystszym mówił dalej: „Wiara w nieśmiertelność ducha i w sprawiedliwość Bożą jest nowym darem Stwórcy nam udzielonym. Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć. Dotąd przeczuwano, że Bóg jest sprawiedliwy, ale nie pojmując Jego sprawiedliwości, przypuszczano istnienie mnóstwa sztucznych kółek, za pomocą których Bóg wynagrodzi kiedyś niesprawiedliwość i cierpienie tego żywota. Ale dziś ja ufam w sprawiedliwość Bożą, bo ją pojmuję; tak ufam, że gdybym mógł powierzyć ducha mego w ręce matki, aby ona wynagrodziła go stosownie do zasługi, nie oddałbym go z taką ufnością, z jaką dziś oddaję w ręce mego Stwórcy. Wszak prawda? gdziekolwiek ostatnia godzina cię zastanie, czy na wysokim urzędzie, czy w skromnym wiejskim domku, czy w własnym dworze, przyjmiesz wolę Bożą spokojnie i z godnością, jak nieśmiertelnemu duchowi przystoi".

Wtem ksiądz powrócił, a kiedy po spowiedzi ofiarował mu Przenajświętszy Sakrament, Juljusz wstał o własnej mocy i ukląkł na łóżku, potem przyjął ostatnie namaszczenie z zupełną przytomnością i modląc się ciągle. Po Sakramentach go-

http://rcin.org.pl

rączka opuściła go zupełnie, oczy się rozjaśniły i na pogodnej twarzy uśmiech się ukazał tak łagodny i ujmujący, że nie można było oderwać wzroku od tego oblicza, cudownie pięknego świętem zachwyceniem. Po chwili takiego skupienia wewnętrznego, wyciągnął ręce do nas i z łagodnym uśmiechem powiedział: „Niech będą dzięki Stwórcy, że pozwolił mi przed zgonem przyjąć Sakramenta; myślałem często o tem, czy też tej łaski dostąpię". Potem wypił trochę gorącej herbaty i prosił, żebyśmy go zostawili, gdyż chciał spocząć. Wyszliśmy do drugiego pokoju, ale drzwi były otwarte i widzieliśmy, jak zamykał oczy na chwilę i jakby lękając się, żeby to nie był sen ostatni, otwierał je nagle. Oddech jego był trudny i chrapliwy".

„Widząc, że nie śpi, weszliśmy znowu, prosił o trochę wina czerwonego, które już z trudnością połykał. Potem kazał mi przynieść książkę, z której mi w wilję dyktował, i pokazywał mi, w jakim porządku potrzeba dalej przepisywać, ale nie doszedłszy do końca, zamknął ją, mówiąc z uśmiechem: „Wszystko to głupstwo!" Potem prosił, żeby go posadzić w innej pozycji, a kiedyśmy to uskutecznili, powiedział zawsze z uśmiechem: „Może to w tem położeniu śmierć mnie zastanie". Potem zamilkł, ale często spozierał na zegarek, jakby chciał wiedzieć, o której godzinie do wieczności się przenosi. Przed samym zgonem wyciągnął do nas ręce i zrobił znak, że chce wstać, lecz zaledwieśmy go podnieśli, obfity pot zaczął prawie lać się z jego twarzy i całe ciało mocno drżeć poczęło. Oddech

http://rcin.org.pl

był coraz cięższy, trudniejszy i powoli słabł, oczy nawpół się zamknęły i mgłą zaszły, podtrzymywałem mu głowę, a Petiniaud nacierał mu puls i skronie, ale już nic nie pomagało; po chwili oddech ustał i serce bić przestało. Wszystko się skończyło, już nie żył! Kiedy pierwsza boleść się uspokoiła, zamknąłem mu oczy i poleciłem Bogu ducha jego".

http://rcin.org.pl

UZUPEŁNIENIA

Str. 133, przypisek.

Z wykładu, który prof. Pawlikowski wygłosił w Lwowskiem Tow. Naukowem d. 14 marca 1927 r. (w chwili, gdy przeważna część tomu niniejszego była już wydrukowana), wynika, że zmienił on teraz pogląd swój dawny na chronologję dialogów genezyjskich i dialog jednolity uważa słusznie za redakcję ostatnią.

Str. 146, w. 4 - 8.

Związek tego fragmentu prozaicznego z wierszem do Ludwika Norwida stwierdził przed kilku laty słuchacz mój p. Krobicki.

Str. 164, w. ostatni tekstu.

Ideologja konspiratorów demokratycznych kształtowała się zwłaszcza w warszawskim tajnym Związku Narodu Polskiego. Jej przedstawicielami głównymi byli obok Henryka Kamieńskiego jego brat cioteczny Edward Dembowski i Władysław Dzwonkowski. (Por. Handelsman, Francja-Polska 1795—1845, str. 186—191.)

Str. 306, w. 2.

W kontakcie z duchami bezcielesnemi odgrywają rolę ważną zagadnienia misji, uwydatnione i przez

http://rcin.org.pl

Towiańskiego i przez Słowackiego: duchy, które na ziemi nie spełniły zadania swego całkowicie, dopomagają ludziom, spełniającym w dalszym ciągu to posłannictwo. (Por. Pamiętniki ks. Z. Sz. Felińskiego, 1897, cz. I, str. 251.) Na tem polega solidarność kolumn duchowych z narodem ziemskim, złączonym z niemi wspólnością misji.

Str. 369, w. 25.

Raczej możnaby nawet wysnuć wnioski, przeciwne łączeniu Pychy z Odą, skoro z Odą wiąże się myśl o Litwie, gdy Pycha ma wybitną barwę rosyjską.

Str. 419, w. 4.

Z Kabały idea trzech elementów przeszła do mistyki Boehmego.

Str. 444, w. 12.

Przypuszczenie, iż Pycha jest patronką duchową Rosji, nabiera tem większego prawdopodobieństwa w świetle poglądu na Moskwę, wyrażonego w „Mateczniku“ i w „Księciu Michale Twerskim“: Słowacki widzi w Moskwie kradzioną moc mongolską. A więc grzech „Prometeanki“, kradzież ducha, zgadzałby się zupełnie z taką koncepcją.

Str. 444, w. 21.

Stanisław Szpotański mówi, że Wodan urasta na Króla-Ducha rosyjskiego (Adam Mickiewicz i jego epoka, t. II, str. 169).

http://rcin.org.pl

PRZEGLĄD TREŚCI TOMU IV CZĘŚCI II.

ROZDZIAŁ V: Rewelator tajemnic genezyjskich. Str.

Stosunek bezpośredni poety do rzekomej prawdy objawionej. Przyroda rewelatorką tajemnic. Świadomość kosmiczna. „Tat tvam asi". Odczucie bliskości wszystkiego, co istnieje: wszystko jest tobą lub wspomnieniem twej przeszłości. Świat jako utrwalona i żywa historja ducha. Prawda marzeń najśmielszych i snów potwornych. Całość świata dana w duchu . . . 1 — 3

Genezis z ducha. Wielkość jej poezji. Zespolenie poematu gnostycznego z nowoczesnym poematem naukowym. Nowe dziedziny poezji. Budowa zdań i muzyczność. Tło rezonancyjne . . . . . 3 — 5

Analiza muzyczności ustępów początkowych. Symetrja kompozycji. Filozofja i muzyka. Hymn i opowieść. Złączenie przeciwieństw skrajnych koncepcją autobiografji kosmicznej. Zgodność zromantycznemi pojęciami ducha ponadindywidualnego. Idea osobistości ponadindywidualnej i ewolucjonizm podstawą utworu, w którym dochodzi do zrównania jednostki i świata . 5 — 11

Dni stworzenia. Stylizacja egipska pierwotnego świata mineralnego. Pierwszy kataklizm. Znaczenie ewolucyjne śmierci. Prawo ofiary. Oddźwięki paleontologji.

http://rcin.org.pl

Historja dnia drugiego. Dalsze komponowanie muzyczne. Fantastyka wizyj kosmicznych. Dzień trzeci. Najwspanialszy obraz poematu. Tragizm dziejów genezyjskich. Przejście do tonów odmiennych. Ujmowanie rozwoju ze stanowiska artysty. Akordy wstępne. Uśmiech wśród grozy. Pobieżne zarysowanie dnia czwartego i piątego. Dzień człowieka . . . . . Str. 11—20

Odrębny charakter części drugiej poematu. Stosunek serdeczny do przyrody. Przejście od słów wizjonera do słów obserwatora miłującego. Estetyka linij. Róża, dąb i oset. Zawiązki socjologji roślin. Szeregi ewolucyjne w świecie zwierząt. Obniżenie dynamiki. Powrót wzniosłości. Wizja dnia rajskiego. Hosanna finału. „Posąg człowieka na posągu świata". Epilog ideowy. Modlitwa końcowa. Wydźwięk patrjotyczny . . . . . 21—25

Artyzm utworu i jego nowość. U kresu szlaków intelektualno - religijnych. Zamknięcie dziejów duchowych Słowackiego między dwiema modlitwami. Hołd mistyka dla myśli poznającej. *Genezis z ducha* wobec *Godziny myśli* i *Kordjana* . . . . . 25—27

Radość mistyczna. Wizja w nocy z 20 na 21 kwietnia 1845 r. Pokrewieństwo z wizją Pascala. Strach i rozkosz. Świadomość wywyższenia własnego nad świat cały. Interpretacja adwentystyczna wizji w wierszu *Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi*. Interpretacja osobista. Wizja jako wezwanie do apostolstwa . . . 27—32

Zamiar ogłoszenia *Genezis*. Zaniechanie zamiaru. Chęć pełnienia służby apostolskiej metodą Sokratesa. Praca nad ducha-

http://rcin.org.pl

mi bratniemi. Przejście od gardzenia ludźmi do ich ukochania. . . . . Str. 33—36

Wspomnienie pani de St. Marcel. Piękno wiersza. Mistyka i egotyzm. Głos serca. Stanowisko względem towiańczyków. Przebaczenie i uznanie. Poemat *Góry się ozłociły* jako apoteoza narodzin Sprawy Bożej. Hymn dziękczynny na cześć Polski — rewelatorki prawd genezyjskich. Smutki i niepokoje. Zwycięstwo tonu jasnego. Przekonanie poety, iż osiągnął zespolenie wewnętrzne z Bogiem i z wszechświatem. 36—46

ROZDZIAŁ VI: Dopełnienie „Genezis z Ducha" dalszemi dziełami.

Upajające przeżycie nieskończoności. Dramat jako forma wyrażenia ruchu wszechogarniającego. Sen-dramat *Samuel Zborowski.* Prawa snu jako podstawa koncepcji. Piętno średniowieczne. Charakter osobisty. 47—49

Zawiązek *Zborowskiego* w nowym poemacie o sobie. Nowa *Godzina myśli* i nowy romans o poecie i Atessie. *Helijasz.* Uwertura dramatu o synu biednej wdowy. Treść dramatu. Autobiografja fikcyjna. Wprowadzenie Towiańskiego, Ludwiki Śniadeckiej, Czartoryskich. Kometa. Monolog Heljasza . . . . . 49—53

Metamorfoza koncepcji. Przemiana syna biednej wdowy w syna książęcego. Heljasz jako Eoljon nowy. Oddźwięki *Nie-Boskiej Komédji* . . . . . 53—55

Akt I *Samuela Zborowskiego.* Sny Eoljona. Sen o buncie szatana przeciw Bogu. Eoljon Lucyferem. Oryginalna koncepcja szatana. Eoljon wężem-Lewjatanem. Eoljon tyranem egipskim. Ponowne podjęcie

http://rcin.org.pl

motywów *Rhamezesa*. Kompozycja artystyczna snu o dramacie egipskim. Poprzednik Popiela. Mylność wiary egipskiej w powrót wszechrzeczy. Pieśń o duchu oszukanym. Kontrast między postacią Eoljona a jego snami: dwoistość marzenia i rzeczywistości. Poezja snu i jej walory dramatyczne . . . . . Str. 55—62

Operowy charakter aktu II. Pastereczka z Pornic jako Atessa. Rozpoznanie wzajemne duchów ponownie wcielonych. Apoteoza kochanków i katastrofa. Nowe ogniwo w łańcuchu rodziców nad zwłokami dzieci . . . . . 62—65

Akt III. Charakter niby wagnerowski. Atessa córką fal. Piekło podwodne. Martwica - Amfitryta. Ofiara przedwiekowa Atessy-Heljany. Nowa koncepcja dziejów genezyjskich. Trójca duchów: Heljon — Heljana — Lucyfer. Duch globowy ognia jako wróg ducha słonecznego i księżycowego. Walka Lucyfera ze słońcem . . . 65 - 69

Przesunięcie ról. Przeszłość Eoljona przeszłością Lucyfera. Rozwinięcie koncepcji Lucyfera. Przyszła jego przemiana i powrót przyszły do Boga. Heljana a Lucyfer. Sen wiekowy Heljany. Zagadkowe słowa Lucyfera. Pneumatologja kabalistyczna w *Zborowskim*. Stosunek do *Genezis*. Osłabnięcie siły poetyckiej . . . . 69—76

Akt IV. Kabalistyczna teorja obłąkania. Niespodziany tok dalszy akcji. Lucyfer-Bukary. Zborowski i Zamoyski na terenie akcji fantastycznej. Obraz trumny koralowej. Znaczenie trumny w poezji Słowackiego. Groza i dreszcz miłosny w związku z obrazem trumny. Helois i trumna.

http://rcin.org.pl

Str.

Skojarzenie z trumną mocarza i z trumną świętego. Nowe widmo głowy ściętej. Samuel Zborowski. Wizja jego trumny. Dramat o trzech trumnach . . . . . 76—82

Organiczne włączenie Polski w system ewolucji ducha. Wyidealizowanie Zborowskiego. Relacja o jego śmierci jako źródło dramatu. Sąd Boży nad przeszłością polską. Bukary-Adwokat. Sfera Lucyferowa. Rozpoczęcie sądu w piekle duchów elementarnych. Wzniesienie sprawy w sfery niebiańskie. Chrystus sędzią. Metamorfoza Lucyfera. „Ja". Sam poeta w roli Adwokata. Tło niebiańskie dla wylewu retoryki niepohamowanej. Upojenie mesjaniczne. Nowy Konrad. Zbawiciel czy Lucyfer? . 82—92

Proces Zborowskiego i Zamoyskiego pojęty jako „tragedja równych uprawnień". Znaczenie duchowe konfliktu. Zamoyski szatanem polski. Samuel zbawcą przyszłym. Brak argumentacji istotnej. Fantazja ideowa. Wygrana Samuela. Różne koncepcje finału . . . . . 92—97

Możliwość dalszego ciągu. Cztery sprawy duchowe. Przejście do tworzenia dialogu filozoficznego. *Zborowski* w świetle estetyki mistycznej . . . . . 97—98

[Przypisek o autografie i kopji dramatu i o zmianach, które należy wprowadzić w układzie i tekście wydań dotychczasowych.] . . . . . 98—102

Utwory gotowe z początkiem r. 1846. Chęć rozwinięcia filozoficznego idei genezyjskich . . . . . 99—102

Plan pierwotny dzieła filozoficznego. Szkic p. t. *Filozofja*. Określenie piękności

http://rcin.org.pl

Str.

i wielkiego człowieka. Zwrot ku formie dialogu platońskiego. Wpływ scenerji *Fedrusa*. *Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki*. Echa pieśni VIII *Beniowskiego*. Atak przeciw Rzymowi. Zapowiedź poematu genezyjskiego. Postawa estetyczna i szukanie prawdy. Echa wiersza tego w dialogu filozoficznym . . . . . 102—111

Dzieło filozoficzne jako kontynuacja *Genezis*. [W przypisku: Podstawy rekonstrukcji. Rozgraniczenie siedmiu redakcyj.] Przejście od *Zborowskiego* do nowego utworu. Dwie redakcje dialogu troistego. Jego rekonstrukcja. Treść rozmowy „o celach finalnych". Poruszenie sprawy Polski. Dysputa z przeciwnikami. Odbudowanie dziejów metempsychicznych. Związek ze *Zborowskim*. Wahania w poglądzie na osoby dialogu. Rozszczepienie jaźni własnej. Finał. Architektonika nowego dzieła. Stanowisko jego w polskiej literaturze mistycznej . . . . . 111—129

Przerabianie pomysłu. Wyeliminowanie przeciwników. Treść przeróbki zachowanej. Dialog referowany. Przypowieści w stylu Mickiewicza. Postawa duchowa poety wobec dzieła przerobionego. Dialog jednolity. [W przypiskach: Chronologja redakcyj. Tekst dialogu jednolitego.] Słabość nowego opracowania. Zestawienie z dialogami Platona . . . . . 129—130

Przejście z dialogu do formy kazania lub listu. *Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego*. *Listy do Heljona*. *List do Rembowskiego*. Osoba adresata. Stosunek do redakcji wcześniejszej i treść *Listu*. Znaczenie tego utworu. Zatrata umiejęt-

http://rcin.org.pl

ności kończenia. Dodatki psujące. Zaniechanie zamiaru . . . . . Str. 138—145

Dalsze „listy apostolskie". Szkic pierwotny listu do Ludwika Norwida. Wiersz *Do Ludwika Norwida* jako przeróbka wierszowana pisanego dawniej fragmentu. Trzy wersety listu św. Jana zawiązkiem utworu. Piętno roboty. Ostatnie echa *Ody do młodości*. 145 - 148

Poemat o Szczęsnym i o Sofos. Zofja Węgierska. List do „brata Sofosa". Poemat dla Zofji i jej wybrańca. *Córka Cerery*. Komplement mistyka. Utożsamienie Zofji i Feliksa Węgierskiego z Heljonem i Helois. [W przypisku: Polemika z tezą Z. Przesmyckiego co do roli Zofji Węgierskiej w życiu i twórczości poety.] Dawniejsze próby poematu filozoficznego. Wiersz o upadku Adama i Ewy. Odżycie planów dawnych w r. 1848. Dar ślubny. Wierszowanie *Listu do Rembowskiego*. Nowa Psyche. Zjawa malarska Psychy w poprzedniej twórczości Słowackiego. *Psyche* Laprade'a podnietą dla romansu o Szczęsnym i Sofos. Trud i natchnienie. Brak rysów nowych w postaciach bohaterów. . . . . 148—159

Linja opadająca twórczości. Pochłanianie postaci wszelkich przez osobistość twórcy. Brak nowych pierwiastków ożywczych. Niemożliwość wypowiedzenia słowa ostatecznego. Analogje ze zjawisk snu i z psychiki ludzi, niszczonych chorobą. Przeciągnięcie pewnych strun duchowych przy jednoczesnem traceniu sił. Rytm bolesny dzieł okresu mistycznego. . . . . 159—162

ROZDZIAŁ VII: Mistyka polityczna.

Scena sądu w *Zborowskim* jako punkt wyjścia nowej poezji politycznej. Ideał

http://rcin.org.pl

Polski. Walka przeciw narzucaniu form. Pewność apostolska. Znaki czasów nowych. Henryk Kamieński. Ideologja *Prawd żywotnych*. Idea „wojny ludowej". Groźba terroru. Nowy program poezji. Prawdopodobny stosunek Słowackiego do *Prawd żywotnych*. . . . . Str. 163—167

Krasiński jako przeciwnik Kamieńskiego. Ponowne uprzedzenie poezji czasów nowych przez Krasińskiego. Słowacki wobec *Psalmów przyszłości*. [W przypisku: Uwagi Królikowskiego na temat *Psalmów*.] Nowy powód żalu osobistego względem dawnego przyjaciela. Próba nawiązania stosunków przyjaźni ze strony Krasińskiego. Odwiedziny Gaszyńskiego. List Słowackiego. Zaniechanie myśli o druku odpowiedzi na *Psalmy*. Redakcja ostateczna. Druk z roku 1848 . . . . . 167—171

Wiersz *Do autora trzech Psalmów*. Walka z Mickiewiczem w pieśni V *Beniowskiego* a nowy pojedynek poetycki. Poezja sporu słownego. Związek struktury zdań z typem zwykłej walki na słowa. Retoryka i rytmika części pierwszej, polemicznej. Przejście do wybuchu muzycznego. Muzyczność części rewelacyjnej. Chrystus sędzią w walce napowietrznej . . . . . 171—177

Artyzm utworu i jego źródła. Siła początku. Apostoł czynu ludowego. Realizm mistyczny przeciw romantyzmowi Fantazych. Apelowanie do dawnego Krasińskiego. Walka w imię epoki nadchodzącej. Rzecznik ludu, postępu i tajemnic ducha. Brak programu równoważnego w stosunku do programu *Psalmów*. Słuszność poglądu Słowackiego na czyn zbiorowy. Walka

http://rcin.org.pl

Str.

dwu marzeń. [W przypisku na str. 181—183: Tekst pierwodruku z roku 1848 jako obowiązująca redakcja ostateczna] . . . 177—181

Słowacki wobec rzezi galicyjskiej. *Głos z wygnania do braci w kraju.* List *Do księcia A. C.* Dążność do zjednoczenia emigracji. Pogląd Słowackiego na działalność ks. Adama. Czartoryski... szatanem Polski. Ton szlachetny polemiki. Misja Polski. Cel formy nowej życia zbiorowego. *List drugi do Czartoryskiego.* Obrona prelekcyj Mickiewicza. Homer i Hezjod prorokami monarchji konstytucyjnej. Wnioski płynące stąd dla narodu polskiego. Forma konfederacji. Krytyczne ujęcie wad narodowych. Wiersz do Czartoryskiego (*Ty głos cierpiący podnieś...*) Wiersz o stronnikach księcia (*Biada wam, gdy się budzi duch...*) Słabość stylu w pierwszych pismach politycznych . . . . . 181—190

Świetność utworu następnego. *Do Emigracji o potrzebie idei.* Znaczenie idei dla narodu. Obrona roli własnej podczas powstania. Emigracja jako *veto* z ducha. Krytycyzm wobec narodu. Psujący finał egocentryczny. Zgodność tego finału z *Królem-Duchem* . . . . . 190—193

Chęć wysunięcia sprawy Polski na plan pierwszy przed mistyką genezyjską. Próby propagandy. Przemówienia w Towarzystwie Historyczno-Literackiem. Propaganda w Klubie. Grupa wyznawców. *Do autora Skarg Jeremiego.* Pasterz Boży. *Baranki z ducha.* Wyrazy depresji. Złudzenia wiary mistycznej . . . . . 194—198

Mickiewicz i Słowacki wobec „wiosny ludów" r. 1848. Hasło konfederacji. Zwią-

http://rcin.org.pl

zek z ideami Królikowskiego. Zorganizowanie konfederacji minjaturowej. Wybór trójcy wodzów. Finał walki Słowackiego z Mickiewiczem. Koniec konfederacji . . Str. 198—203

Udział w powstaniu poznańskiem. Stan fatalny zdrowia. Projekt spotkania z matką. Lęk przed spotkaniem upragnionem. Narzucanie matce wiary w misję syna. Rezygnacja ze szczęścia — i trwające sny o idylli. Przybycie do Poznania. Teorje mistyczne walki. Sąd entuzjastyczny o ludzie. Radość z widoku ziemi polskiej. Duma i złuda. Obniżenie tonu duchowego. Spotkanie z matką . . . . . 203—209

Dalsze miesiące r. 1848. Rola Piusa IX. Interpretowanie jej przez poetę w duchu mesjanizmu polskiego. Wiersz o przyszłem Królestwie Bożem na ziemi i o papieżu słowiańskim . . . . . 209—210

Plan dramatu społeczno-polityczno-eschatologicznego. Związek z *Dniem dzisiejszym* i z *Nie-Boską Komedją*. Czas powstania. „Ludowość" w eschatologji Słowackiego. Plan aktu III, IV i V. Brak śladów nauki genezyjskiej. Wiersz o roli rewolucyjnej robotników . . . . . 210—215

Naśladowanie *Zdań i uwag* Mickiewicza. Różnorodność tematów w epigramatach Słowackiego. Kryterjum doskonałości ustroju społecznego. Pragnienie Polski idealnej . . . . . 215—217

Walki uczucia względem Polski rzeczywistej z miłością Polski idealnej. Wiersz *Narodzie mój*. Wyraz prostego, zwykłego patrjotyzmu w liście do K. Ujejskiego i w wierszu *Gdy noc głęboka wszystko uśpi*. Umiłowanie kraju lat dziecinnych . . . 217—219

http://rcin.org.pl

ROZDZIAŁ VIII: Filozofja mistyczna Słowackiego i jej źródła. Str.

Dwie tezy naczelne. Problemat *Teodycei* Leibniza jako zagadnienie podstawowe filozofji Słowackiego. Zdjęcie z Boga odpowiedzialności za stworzenie. Metempsychoza i stworzenie pośrednie . . . . . 221—223

Wartość etyczna wiary w metempsychozę w świetle tradycyj dawnych i wierzeń nowych. Dwie drogi racjonalizowania złego. Idea preegzystencji w epoce Słowackiego. Niedostateczność tej idei dla rozwiązania problematu *Teodycei*. Romantyczna koncepcja odpowiedzialności naszej za strukturę świata . . . . . 223—226

Fantazje kosmogoniczne na temat stworzenia pośredniego. Źródła ich psychologiczne w gnostycyzmie. Odmienność ich źródeł w Kabale. Pokrewieństwo gnozy i Kabały. Charakter filozofji emanacyjnej. Jej pesymizm. Przełamywanie beznadziejności upadku. Chrystjanizm twórcą idei postępu. Stworzenie w systemach gnostyków. Szeregi emanacyjne. Mitologja Eonów w systemie Valentinusa. Dwie Sophie. Demiurg i ludzkość. Różne koncepcje gnostyków. Świat dziełem szatana. 226—233

Kosmogonja Kabały. Sefirot. Układ trójc Sefirotowych. Ciało ludzkie obrazem Sefirot. System kół koncentrycznych. Punkt w kosmogonji kabalistycznej. Bezkolorowość. Zestawienie obrazów symbolicznych, uzmysławiających sworzenie świata. Liczby święte. Wyższość kosmogonji kabalistycznej nad gnostyczną . . . . . 233—236

Zjednoczenie gnozy i Kabały u Jakóba

http://rcin.org.pl

Boehmego. Tragiczna koncepcja świata. Lucyfer w kosmogonji Boehmego . . . Str. 237—239

Aktualność gnozy, Kabały i Boehmego w latach 1841—1843. Echa gnozy w filozofji i poezji XIX w. Jacques Matter. Kabała poza granicami ghetta. Knorr de Rosenroth. Okultyzm i masonerja w. XVIII wobec Kabały. Martyniści. Kabała w Polsce. Dzieło Adama Francka. Boehme w mistyce w. XVIII i XIX. Aleksander Guiraud . . 239—243

Słowacki wobec gnozy. Terminy gnostyczne w jego słownictwie. Znajomość Kabały. Ślady kabalistycznej mistyki liter u Słowackiego. Przemilczenie Boehmego i Saint-Martina. Prawdopodobna znajomość poglądów Guirauda. Stosunek do Orygenesa . . . . . 243—246

Prawo twórczości artystycznej podstawą powstania kosmosu. Duch-twórca identyczny z duchem ludzkim. Związek ze Swedenborgiem. Interpretacja słów Mojżesza o duchu, unoszącym się nad wodami. Akt stworzenia jako powstanie i rozprzestrzenienie punktu w myśl kosmogonji Zoharu. System trójc rozwojowych jako odbicie trójc Sefirot. Symbolika ciała ludzkiego w duchu Kabały. System kręgów koncentrycznych. Obraz środka pajęczyny i wyłonionej z niego kreacji. Prabyt a nicość. Punkt świetlny Zoharu. Tęczowość a bezkolor . . . . . 246—251

Zbliżenie się do kosmogonji gnostycyzmu. Heljon i Helois jako „sizygja". Dwie Sophie a dwoistość ideału kobiecego. Anioł globowy dopełnieniem trójcy duchów. Pierwiastek męski i żeński u Słowackiego i u Swedenborga. Brak rozwinię-

http://rcin.org.pl

tej koncepcji trójcy. Szkicowość zindywidualizowania kosmogonji . . . . . Str. 251—254

Grzech globowy. Piąta praca duchów. Geneza ognia. Znaczenie mistyczne piątki. Rzekoma przerwa po tonie piątym w gamie chromatycznej. Zagadnienie grzechu gwiazd. Rola Lucyfera. Idea Boehmego. Przetworzenie jej w kosmogonji Guirauda. Słowacki a Guiraud. Lucyfer twórcą form potwornych. Rozdział 18 *Teodycei* Leibniza i jego wpływ możliwy na Słowackiego. [W przypisku na str. 260 — 262: Słowacki a Orygenes] . . . . . 254—260

Leibniz patronem ewolucji przyrodniczej w systemie Słowackiego. Zespolenie mistyki z wynikami wiedzy naukowej. Filozofja genezyjska wobec Kabały. Ewolucjonizm i jego dwa kierunki. Hegeljanizm i przygotowywanie darwinizmu. Ewolucjonizm metempsychiczny. Leibniz jako torujący drogę ewolucjonizmowi i koncepcji indywidualistycznej świata. Monadologja Leibniza. „Prawo ciągłości". Preegzystencja i niezniszczalność w systemie Leibniza. Ich związek z ewolucjonizmem metempsychicznym. Bonnet. Teorja „zarodków". Człowiek poczwarką przyszłej swej formy. Drabina postępowa istot. Słowacki wobec Leibniza i Bonneta . . . . . 261—270

Boucher de Perthes twórcą „filozofji genezyjskiej". Stosunek jego do rozwoju nauk przyrodniczych. Lamarck. Boucher de Perthes jako mistyk i jako uczony. Pogląd jego na ewolucję. Tworzenie kształtów przez duszę. Rola ewolucyjna cierpienia i śmierci. Boucherowski typ ewolucji. Rola jednostek najdoskonalszych. Dą-

http://rcin.org.pl

żenie ku formom wyższym. Hymn na cześć potęgi twórczej ducha. Słowacki a Boucher de Perthes . . . . . Str. 270—275

Duch religijny filozofji genezyjskiej. Karol Nodier. Dni stworzenia w świetle poglądów w. XIX. Okres przedgenezyjski i genezyjski. Teorja kataklizmów. Oskorupienie globu. Odkupienie ziemi. Chrystus-Apollo. Element chrześcijański w kosmogonji poety . . . . . 275—278

Człowiek „celem finalnym“ stworzenia. Człowiek rajski. Androginizm w koncepcji Słowackiego. Zjedzenie pokarmu grzechem. Żądza cielesna. Urodzenie Kaina. Prawo dziedziczności w ujęciu mistycznem. Tęsknota natury. Zbiorowość podmiotem rozwoju. Ustanie zmienności gatunków. Ustalenie praw przyrody. Twórczość w obrębie ludzkości. Zarzucenie metempsychozy wstecznej w ciała zwierzęce . . . . . 278—284

Rozwój dalszy w obrębie ludzkości. Zawarta w człowieku puścizna przeszłości genezyjskiej. Tworzenie kształtów życia społecznego. Dwa kierunki rozwoju, religijny i społeczny, w teorjach myślicieli francuskich i romantyków polskich. Naród polski jako faza konieczna ewolucji metempsychicznej. Rola narodu w gnostycyzmie. Anioł narodu w wierze żydowskiej i u Józefa de Maistre'a. Misją Polski danie ludzkości wiary nowej i formy nowej . . . . . 284—287

Nowa forma życia zbiorowego. Negatywna jej koncepcja u Słowackiego: ustrój, nie przeszkadzający duchowi. „Swięta anarchja“. Wpływ poglądów Pecqueura i Kró-

http://rcin.org.pl

Str.

likowskiego. Zbawca Polski zbawcą ludzkości. Nowy Adam. „Mąż czterdzieści i cztery". Możliwość różnych interpretacyj tego imienia. Towiański jako wcielenie Adama. Słowacki jako duch najstarszy ziemi. Szczyty zawrotne mistyki egocentrycznej . . . . . 287—292

Przemiana tęsknot w rzekome wspomnienia metempsychiczne. Rys patologiczny. Zwycięstwo nad grozą choroby i śmierci bliskiej . . . . . 292—293

Społeczność idealna jako stopień, wiodący do Królestwa Bożego. Fantazje eschatologiczne Stoffelsa. Rozsłonecznienie przyszłe ziemi. Człowiek świetlany. Związek z Apokalipsą. Niewiasta z słońcem. Dwa sposoby jej interpretowania. Wpływ Swedenborga i Junga Stillinga. Niewiasta z słońcem jako Polska. Ideał najwyższy świata. Synteza wszystkich sposobów pojmowania niewiasty apokaliptycznej. Przetworzenie proroctw św. Jana. Ostateczna walka przyszła. Zniżenie formy człowieka wobec powstania nowej formy. Zbawienie solidarne całej ludzkości . . . . . 294—302

Odrzucenie idei piekła wiecznego. Zachowanie czyśćca. Koncepcja życia pośmiertnego: rozszerzenie telepatyczne władzy odczuwania i bolesna niezdolność do czynu. Wolny wybór żywotów przez duchy czyste. Stosunek duchów bezcielesnych do ludzi . . . . . 302—306

Odebranie Bogu cech Stwórcy. Próba pogodzenia filozofji genezyjskiej z koncepcją Boga-Stwórcy. Bóg Ojciec a Chrystus. Syn Boży Jehową. Wpływ chrystologji niemieckiej i Krasińskiego. Zmodyfikowa-

http://rcin.org.pl

nie dogmatu o Drugiej Osobie Trójcy św. Zbiorowość kosmiczna jako „duchy Słowa". Związek z gnozą i ze spekulacjami filozofji niemieckiej. Chrystologja D. F. Straussa i Chr. H. Weissego. Koncepcja Syna Bożego w *Synu cieniów*. Jej wpływ na chrystologję Słowackiego. Chrystus jako najwyższy z duchów Słowa. Powrót do koncepcji dogmatycznej. Kult „Pani Słowa". Chrystus wzorem rozwoju. . . . . Str. 306—313

Chrystusowość jako cel etyki mistycznej. Zwalczanie etyki Towiańskiego. Związek z poglądami Saint-Martina. Koncepcja Prometeusza i Prometeanów. Kryterjum ewolucjonistyczne etyki. „Czyń co chcesz, ale dąż w górę". Pogląd na zbrodnie ducha, idącego w górę. Zbrodnie Popiela. Czar potęgi. Świętość i potęga celem ducha. . 313—318

Mistyka wiedzy. Zarys systemu umiejętności, podporządkowanych pneumatologji. Pragnienie syntezy i wywiedzenia wszystkiego z jednej zasady. Wiedza o duchu jako prawda naukowa i religijna. Dopełnienie Pisma św. Synteza religij. Troisty sposób rozumienia symbolów religijnych Prawdy wiar dawnych w kościele nowym. Wąż saturnowy. Sztuka rewelatorką prawd. Rola wieszczów. Troiste objawienie, głoszone przez poetę: religijne, naukowe, artystyczne . . . . . 318 - 325

Opozycja względem Kościoła katolickiego. Tendencje protestanckie. Duchowa odległość poety od protestantyzmu. Katolickie podłoże religijności . . . . . 325—326

ROZDZIAŁ IX. „Król-Duch".

Misją Słowackiego stworzenie poezji nowej. Poezja drogą realizowania idei.

http://rcin.org.pl

Str.

Górowanie *Króla-Ducha* nad wszelką inną treścią lat ostatnich życia. Niedostateczność dotychczasowych szczytów poezji: Homera, Shakespeare'a i Mickiewicza. Chęć ich przełożenia na istotny język duchowy . . 327—328

Słowacki tłumaczem *Iljady*. Przekładanie parafrazy Pope'a. Wydobycie znaczenia „duchowego". Słownictwo przekładu. Bogowie przestylizowani. Nuty osobiste. Styl epicki. Nierówność dzieła. Ustępy mistrzowskie. Ocena przekładu . . . . 328—335

Przestylizowanie *Makbeta*. Rytm tłumaczenia . . . . . 335—336

Przetwarzanie dzieł Mickiewicza. Nowe *Dziady*. Fragment epicki nowego *Konrada Wallenroda*. Ujęcie druidyzmu litewskiego. Niejasna rola Żyrmunasa. Chłopiec-wizjoner. Halban. Imię tajemne. Wielkość i groza Halbana. Echa mickiewiczowskie. [W przypisku: Tekst fragmentu] . . . . 337—340

Kontynuowanie *Pana Tadeusza*. Sąd ujemny mistyka o *Tadeuszu*. Przetworzenie — hołdem nowym. [W przypisku: Układ fragmentów]. Litwa mickiewiczowska w wyobraźni Słowackiego. Zima melancholijna porą roku w kontynuacji poematu. Stylizowanie przyrody. Odmienny stosunek do Litwy. Uwydatnienie odrębności ducha litewskiego. Podniesienie tonu. Napoleon . 341—345

Nowy utwór o dworze podolskim w stylu *Pana Tadeusza*. Wahanie się między dwoma bohaterami różnymi. Czy nie przedmowa poetycka do *Króla-Ducha?* . . . . 345—347

Pomysł przedmowy mistyfikującej. Biografja Józafata Dumanowskiego, rzekomego twórcy *Króla-Ducha*. Kontaminacja matki poety i babki Januszewskiej. Cha-

http://rcin.org.pl

rakterystyka Dumanowskiego. Zarzucenie przedmowy. Poemat nowy dziełem „ducha wiecznego rewolucjonisty“ i — wiecznego tradycjonalisty. Nawiązanie do twórczości poprzedniej Słowackiego . . . . Str. 347—350

Znaczenie *Króla-Ducha* dla Słowackiego. Baśń największa w poezji świata. Złuda i prawda. Miraże wyobraźni treścią podstawową życia poety. Skupienie stanów mistycznych. Stosunek poematu do przeżyć mistyka. Władztwo obrazów. Bogactwo i niebezpieczeństwo zubożenia. Stworzenie nowego świata poetyckiego. Mitologizm. Usunięcie dualizmu świata ludzkiego i nadziemskiego. Egzotyzm ideologji odrębnej. Skoncentrowanie dokoła jednostki wyjątkowej. Egocentryzm zacieśniający . . . . . 350—354

Król-Duch jako skrzyżowanie poematu metempsychicznego z planem cyklicznego poematu historycznego i z poematem filozoficznym. Podjęcie myśli o kronikach dramatycznych. Zawiązki tendencyj *Króla-Ducha* w *Lilli Wenedzie*. Odżycie koncepcji poematu cyklicznego w czasie tworzenia redakcji drugiej *Zawiszy*. Chęć dotarcia do źródeł ducha polskiego. Sen o wiekach minionych. Echa *Balladyny* i *Wallera Stadjona*. Zarzucenie prób dramatycznych i zwycięstwo epickości. Filozofja *Króla-Ducha* wobec *Balladyny* i *Lilli Wenedy* . . 354—358

Wyłaniający się z dzieła filozoficznego temat epopei metempsychicznej. Trójca osób głównych: bohater, ukochana, przeciwnik. Jedna z postaci wcieleniem samego poety. Elementy autobiograficzne w trój-

http://rcin.org.pl

cy bohaterów. Związek z finałami pieśni IV i V *Beniowskiego*. Linje życia indywidualnego poety wyrazem logiki kosmicznej 358—359

Autobiografja metempsychiczna. Twórczość a reminiscencja. Możliwość różnego interpretowania reminiscencyj metempsychicznych. Ważność tej kwestji dla oceny *Króla-Ducha*. Różne stanowisko względem rzekomych wcieleń własnych. Dwie hipotezy o stosunku poety do rewelacyj przeszłości. Górowanie artysty nad rewelatorem wiedzy tajemnej. *Król-Duch* poematem, nie księgą wiedzy. Kształtowanie wcieleń swych a dotychczasowe kształtowanie postaci. *Król-Duch* autobiografją symboliczną na podobieństwo *Lilli Wenedy* i *Księdza Marka*. Wcielenia poszczególne jako wyraz skrajny pewnych strun psychiki własnej. Uzasadnienie filozoficzne tej metody. Wcielenia heljoniczne i anhelliczne . . . . . 359—365

Mickiewicz jako drugi Król-Duch. Dwaj wieszczowie duchami najwyższemi Polski. Szlachetny wyraz żalu do Mickiewicza. Pokrzywdzony uznający się za krzywdziciela . . . . . 365—366

Duch niewieści. Geneza Umiłowanej z tęsknoty, „że jej niema“. Przelotne utożsamianie ducha niewieściego z matką. Stosunek do matki w poezji Słowackiego. Myśl o Ludwice Śniadeckiej. „Wilenczanka siostra“ . . . . . 366—369

Ścieranie się intelektualnej koncepcji trójcy z poetyckiem ukochaniem dwoistości, kontrastu. Para duchów niewieścich. Brak wskazówek co do związku matki Popiela, Pychy i Ody. Kobieta anielska i ko-

http://rcin.org.pl

bieta demoniczna. Usymbolizowanie dwu typów mistycyzmu: Umiłowana symbolem mistyki prawdziwej, jej przeciwniczka przedstawicielką magji . . . . . Str. 369—37

Dwie tradycje wielkie w *Królu-Duchu*: biblijna i klasyczna. Dwie linje metempsychiczne, łączące Polskę ze starożytnością. Uzupełnienie koncepcji towianistycznej „Izraela". Duch izraelski i duch helleński w Polsce. Mickiewicz jako duch izraelski, Słowacki jako duch helleński. Her Armeńczyk. Przypuszczenie poety co do krwi ormiańskiej w żyłach własnych. Her u Platona i u Piotra Leroux. Leroux a pomysł *Króla-Ducha*. [W przypisku: Leroux a przedmowa do tomu III *Poezyj*.] . . . . . 370—374

Rapsod pierwszy Króla-Ducha. Tło kaukaskie początku. Ural i Kaukaz w dramacie rozpoczętym. — Wprowadzenie bohatera jako trupa. Introdukcja potężna. Symfonja grozy i piękna. Historja tragiczna ducha wielkiego. Duch Hera u kresu żywotów helleńskich. Brak dążeń dalszych. Wizja Umiłowanej. Jej wyższość ponad piękno Hellady. Ofiara, złożona przez Hera. Osiągnięcie wyższego stopnia rozwoju. Wizja ideału. Stosunek obu zjaw. Umiłowana jako „sługa wiodąca" Najświętszej Panny . . . . . 374—382

Przejście Hera w nowy żywot ziemski. Załamanie rytmu i melodji. Urodzenie ze śmierci. Skojarzenie obrazu matki Popiela ze stosem i z czarownicami oktaw początkowych. Dzieciństwo Popiela. Związek ludu lechickiego z Umiłowaną. Zmieniona postawa duchowa poety wobec Rozy Wenedy i Lechitów. Dwa oblicza przeszłości

http://rcin.org.pl

zamierzchłej: idylliczne i groźne a tajemnicze. *Intermezza* rapsodu pierwszego. Przygotowanie motywów tragedji. Młodość Popiela. Skrzydła orle. Finał pieśni I . . . 382—388

Motywy germańskie w pieśni II. Walki barbarzyńców. Śmierć i pogrzeb Wandy. Scena centralna rapsodu. Bezwartościowość życia dla okrytego purpurą królewską Popiela. Poczucie pustki. Potworny eksperyment metafizyczny. Napór patologiczny pożądań, przed któremi wzdryga się świadomość. Okrucieństwo wyobraźni chorej. Napór myśli o śmierci Śwityna. Oczekiwanie odpowiedzi Bożej. Popiel i Zorjan w pieśni III. Koncepcja romantyczna żebraka dostojnego. Tyran i śpiewak. Wspomnienie Chodakowskiego. Zorjan-Mickiewicz. Wynik eksperymentu metafizycznego. Motyw uczty, przechodzącej w katastrofę. Kometa jako duch wielki, łamiący Popiela. Zorjan gwiazdą ognistą. Śmierć i otchłań cierpień pokutnych. Życie Popiela a ofiara Hera. Przedśmiertne zdobycie świadomości posłannictwa . . . 388—398

Stwierdzenie zasługi Popiela i potępienie jego żywota. Odblask byronizmu młodzieńczego. Rewelacja strofy ostatniej. Wykucie niezłomności duchowej w narodzie misją Popiela. Metoda Popiela a „metoda Iwana Groźnego“ w towianizmie. Tragiczne ujęcie początków państwa. Pierwowzory Popiela. Brak psychologji władcy w koncepcji Popiela. Niemożliwość historyczna tej koncepcji. Popiel a mąż „czterdzieści cztery“. Popiel a Konrad. Genjalne ujęcie potworności psychicznej. Przezwyciężenie zmor. . . . . 398—403

http://rcin.org.pl

Str.

Kompozycja rapsodu pierwszego. Malarskość i muzyczność epopei wizjonerskiej. Znaczenie ruchu naczelnego w obrazach. Pomysły malarskie. Motywy przewodnie. Zapowiedzi i oddźwięki. Motyw orła jako malarsko-muzyczny motyw przewodni Popiela. Znaczenie osobiste tego motywu . . . . . 403—407

Pieśń o losach pośmiertnych ducha Popielowego. Zapowiedzi planu dalszego w rapsodzie pierwszym. Pomysły zarzucone: aluzja do Żółkiewskiego — poemat jako utwór dyktowany przez duchy — Aniela Muzą poety — wiązanie *Króla-Ducha* z *Beniowskim* — pomysł symposionu — postać śpiewaka-rewelatora — pomysł *Dziadów* nowych — skargi pośmiertne — lament pogrzebowy formą rapsodu dalszego. Związek koncepcji *Dziadów* z ogólnym schematem kompozycyjnym *Króla-Ducha*, z przeplataniem żywotów przez dzieje ducha bezcielesnego . . . . . 407—415

Redakcja najwcześniejsza pieśni o duchu-pokutniku. Motywy helleńskie i genezyjskie. Drugie opracowanie: mit gnostyczny — Odkupiciel słoneczny i Matka miesięcznica—związek z Eloe—wyodrębnienie Matki miesięcznicy od obu zjaw rapsodu pierwszego. Echa *Fausta* goethowskiego. Fragment o trzech boginiach elementarnych. Inne pomysły: Echa *Zborowskiego*. Boginie wód nieprzyjaciółkami Popiela Ognice, Wietrznice i Wodnice. Spotkanie zaświatowe Popiela i Zorjana. „Urągacz wiekowy". Grupa fragmentów, będących niejako dialogami pośmiertnemi o tematach genezyjskich . . . . . 415—420

http://rcin.org.pl

Str.

Druga grupa fragmentów, związana z helleńskością Hera. Wywodzenie duchów polskich z Hellady (śladem *Irydjona*). Ostateczne skoncentrowanie pieśni dokoła losów osobistości duchowej bohatera. Odblask pomysłów zarzuconych w inwokacji do Matki Bożej . . . . . 420—422

Oryginalne ujęcie pokuty pośmiertnej. Męki niematerjalne. Psychologja ducha bezcielesnego. Głębia etyczna pomysłu. Męka Popiela jako jeden ze stopni najsłabszych piekła przejściowego. Mowa świetlna duchów. Bezsilność ducha Popielowego. Zorjan-Piast. Błogosławieństwa. Oczyszczenie Popiela i wcielenie nowe . . . 422—426

Przerobienie pieśni (*Dokończenie*). Dydaktyzm redakcji nowej. Jej treść. Obniżenie piękna . . . . . 426—428

Zdobycze „człowieka nowego“ tematem rapsodów dalszych. Błogosławieństwa, zlewane przez Popiela na Zorjana, jako odblask ukorzenia się towiańczyka przed Mickiewiczem. [W przypisku na str. 429—432: Zmiany i poprawki, jakich wymaga tekst pieśni i fragmentów omówionych w edycji Pawlikowskiego] 429

Rapsod o Pysze, Wodanie i Ziemowicie. Po micie — baśń. Motywy baśniowe tego rapsodu. Ewolucja planu — od psychologizmu do baśniowości. Rozdwojenie pierwotnego rapsodu o pokucie ducha Popielowego w ciele Wodana . . . . . 430—432

Dante patronem ciągu dalszego *Króla-Ducha*. Fragment tercynowy. Zorjan Eljaszem. Zespolenie uniesionego w niebo Eljasza z wozem Ezechjela. Motyw walki

http://rcin.org.pl

z „Prometeanami". Dalsza ewolucja pomysłu. Wodan symbolem melancholji młodzieńczej poety i jego pesymizmu. Popiel i Wodan w stosunku do rysów osobistych Słowackiego. Życie „podmogilne" dziecka chorego. Logika odpłaty metempsychicznej. Grzech prometeański Pychy. Treść dziejów Pychy i Wodana według redakcji wcześniejszej . . . . . Str. 432—437

Zarzucenie koncepcji pierwotnej wobec decyzji, by pokutę Popiela przenieść w krainę zagrobową. Zanik treści metempsychiczno-psychologicznej. Magja Pychy tematem głównym. Pamflet przeciwko towianizmowi. Tendencja polemiczna i artystyczna. Omówienie fragmentów, przedstawiających różne fazy rapsodu o Pysze. Ziemowit wcieleniem poety. Zaniechanie tej myśli. Rola Piasta . . . . . 437—440

Przeżycie w rapsodzie pierwotnym o Wodanie — widzenie z zewnątrz w baśni o Pysze. Obraz Pychy. Fartuch i korab. Ziemowit jako zbawca z baśni. Przełamanie czaru Pychy na ziemi i w świecie duchów. Akt oskarżenia przeciw Towiańskiemu. Związanie Towiańskiego z Pychą: mistrz Andrzej posłańcem królowej szatańskiej. Rosyjskość Pychy. Melancholijny „ton słowiański" Wodana. Cuda artyzmu. Blaski klejnotów w miejsce prawdy wewnętrznej. [W przypisku: Uwagi o tekście i odmianach] . . . . . 440—445

Rapsod o Mieczysławie. Naczelne znaczenie postaci Mieczysława w *Królu-Duchu* Własna biografia duchowa poety w dziejach Mieczysława. Żywot poety wzno-

http://rcin.org.pl

wieniem misji Mieczysława. Walka umiłowań artysty z tchnieniem światłości Chrystusowej, a stosunek Mieczysława do Ody i Dobrawny. Oddźwięk modlitwy dziecinnej. Ofiara poety i ofiara Mieczysława. Nagroda za ofiarę: odsłonięcie tajemnic genezyjskich i tajników apokaliptycznych przyszłości. Pragnienie śmierci, podobnej do chwil ostatnich Mieczysława. Związek koncepcji tego rapsodu z millenaryzmem. 446—450

Przywiązanie poety do rapsodu o Mieczysławie. Niekończące się opracowywanie momentów poszczególnych. Ustępy o snach dziecka ślepego. Dziecko wyjątkowe w poezji Słowackiego Wodan a „ślepotka" Mieczysław. Niezgodność z logiką metempsychiczną całego dzieła, a logika wewnętrzna pieśni wyodrębnionej. Genjalne ujęcie reinkarnacji dziecięcej zbrodniarza wielkiego. W miejsce studjum o psychologji niewidomych — obraz dziecka gorączkującego. Fantazje słuchowe i dziwactwa etymologiczne. Kombinowanie wrażeń żywota minionego. Wizje Mieczysława-Adama. Przebudzenie ślepca. Zjawa Zorjana. Idylla królewska. Poezja gospodarstwa soplicowskiego, przetworzona przez fantazję mitologizującą. Scena postrzyżyn spełnieniem programu Zorjana Dołęgi Chodakowskiego. 450—456

Rozłamanie dziejów metempsychicznych poety między dwa duchy niewieście. Oda kapłanka jako Helois. Wybór między Odą a Umiłowaną-Dobrawną. Urok Dobrawny. Zaślubiny „anielskie". Wpływ obrazu Rafaela. Zmienne koncepcje Mieczysława . . . . . 456—458

Dzieje panowania bolesnego. Znaczenie

http://rcin.org.pl

mistyczne imienia „Mieczysław". Poemat o żywocie ofiarnym i o danej w nagrodę wiedzy. Słabość artystyczna tego poematu. Zepsucie oktaw o Bolesławie Chrobrym przez etymologizowanie . . . . . Str. 458—460

Sny rewelacyjne. Sen genezyjski Mieczysława. Sen w stylu Apokalipsy i Ezechjela o dwunastu aniołach. Wyjaśnienie symboliki. Rozwiązanie zagadek: anioł szósty aniołem Germanów, siódmy genjuszem Włoch, dwunasty — Polską idealną. Sen Dobrawny o żywocie Wandy i Popiela . 460—465

Śmierć Mieczysława. Żywot świętego, osiągającego ideał etyczny i wyżyny poznania. Wyczerpanie treści mistycznej *Króla-Ducha*. [W przypisku na str. 465 — 467: Uwagi o układzie i tekście i o fragmentach niedrukowanych.] 465

Rapsod o Bolesławie Śmiałym. Po micie, baśni i żywocie świętego — romans fantastyczny. Tchnienie życia dziejowego i prawdy ludzkiej. Związek z działalnością polityczną poety. *Król-Duch* wobec występujących u Słowackiego pięciu typów ujmowania historji . . . . . 466—468

Przedstawienie Chrobrego dowodem niezdolności mierzenia się z prawdą dziejową. Fantazja tragiczna o wielkim królu. Przesunięcie sympatji ku Odzie buntowniczce. Cofanie się króla przed misją. Chrobry, stawiający czoło duchom w imię wiary materjalistycznej. Niechęć poety do siły materjalnej. Tłumaczenie mistyczne nietrwałości dzieła Chrobrego. Niejasność planu. Opracowanie wcześniejsze strof o Chrobrym. Potępienie bierności Mieczysława.

http://rcin.org.pl

Str.

Zaniechanie tego pomysłu. Odsłonięcie otchłani ciemnych twórczości . . . . . 468—473

Ukazanie Chrobrego woddali. Wyzyskanie legendy dziejowej. Parafraza *Bogarodzicy*. Duch Mieczysława, patrzący na czyny Chrobrego. Powrót do pomysłów, zarzuconych w kształtowaniu losów pośmiertnych Popiela. Dialog z Umiłowaną. Chrystus patronem wcielenia nowego. Przejście motywów dawnych do pieśni wstępnej nowego rapsodu. Nowe motywy. Arcydzieło fantastyki . . . . . 473—476

Bogactwo bujne i dysonanse pieśni drugiej. Matka Rusinka. Przysięga. Jej spełnienie przyszłe przez śmierć Michała Twerskiego. Powrotna atmosfera rosyjskości bizantyńskiej. Calderonowska próba mądrości. Piękno i żar zmysłowy w przetworzeniu sceny calderonowskiej. Ideał patrjarchalny króla. Zmącenie harmonji i wielkości. Wpływ poczucia sprawiedliwości na koncepcję stosunku Bolesława do Rusi. Pieśń trzecia pieśnią o zmarnowanej wielkości. Pokusa zmysłów. Przemiana solidarności duchowej z narodem w fatum mściwe. Poezja namiętności zmysłowej i jej czyste piętno. „Wielkie duchów świętych wojny święte“. Zorjan jako św. Stanisław. Próby zachowania ciągłości linij zasadniczych poematu. Swentyna. Rola biskupa. Upadek Bolesława. Ostatnie słowo tragika wielkiego . . . . . 476—483

[W przypisku: Urywek nieznany rapsodu o Śmiałym. Podział *Króla-Ducha* na rapsody. Historja wydań *Króla-Ducha* i badań krytycznych jego tekstu. Ocena edycyj Pawlikowskiego i Piątkiewicza.] . . 483—486

http://rcin.org.pl

Str.

Poczucie śmierci bliskiej i niemożności kontynuowania poematu. Plany wcieleń dalszych. Pomysły przelotne (Mieczysław Gnuśny, Kazimierz Odnowiciel, Łokietek), Michał Twerski, Jagiełło, Samuel Zborowski i Żółkiewski jako wcielenia *Króla-Ducha*. Fragment pieśni o zgonie męczeńskim. Mickiewicz jako trzynasty posłaniec Boży. Uczczenie Zaleskiego i Goszczyńskiego. Apoteoza poezji . . . . . 484—491

Poemat niewykończony całością pełną o troistej architektonice. *Król-Duch* najbardziej imponującem dziełem Słowackiego, ale nie syntezą i nie szczytem jego twórczości. Postaci *Króla-Ducha* wobec poprzednich kreacyj poety. *Król-Duch* jako poemat filozoficzny wobec *Genezis z Ducha*. Mit o Popielu wobec *Lilli Wenedy*. *Król-Duch* jako wyraz przeżyć mistycznych wobec *Księdza Marka* i *Anhellego*. Szczyt jednego tylko kierunku poezji: przepych niezrównanej sugestywnej wizji poetyckiej. Wizja poetycka i wizja mistyczna w *Królu-Duchu*. [W przypisku: Literatura o *Królu-Duchu*.] . . . . . 492—496

Piętno jednolite całej twórczości Słowackiego. Człowiek z typu tych, których zaspokoić mogą tylko wartości, przez nich samych stworzone. Artysta, budujący świat własny o logice odrębnej. Samotnictwo i wrażliwość. Zdolność ukochania. Sen sferą wartościową życia. Sen jako sen — i sen jako rzeczywistość wyższa. Złuda i wiara. Aureola świętości . . . . . 497—499

ZAKOŃCZENIE: Śmierć poety . . . . . 501—508

http://rcin.org.pl

Str.

UZUPEŁNIENIA . . . . . 509—510

SPIS NAZWISK I DZIEŁ . . . . . 541—578

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS NAZWISK I DZIEŁ BEZIMIENNYCH [1])
wymienionych w tomie III i IV monografji niniejszej.

(Gwiazdka [*] oznacza, że nazwisko, względnie dzieło, wymienione jest *tylko* w przypisku.)

Abelard III, 162, 392* — IV_2, 146*.
Aberdeen, lord IV_1, 361.
Aër zob. Rzążewski.
Agamemnon III, 366.
Agassiz IV_2, 279.
Agezylausz IV_1, 291*, 292* (por. „Agezylausz" w spisie utworów).
Agis II—III, 394—IV_1, 112, 283, 290, 291, 292* (por. „Agezylausz").
Ajschylos IV_1, 40.
Albani Francesco III, 293.
Albert Jan IV_1, 168*.
Albrecht Krystjan IV_1, 101, 102*.
Alcoforado Marja III, 161.
Aleksander I (car) IV_1, 55, 260—IV_2, 243, 299.
Aleksander Macedoński IV_1, 308—IV_2, 372, 421*.
Alexandre Ch. zob. Charvoz.
Alfieri IV_1, 291, 309.
Alfons, król portugalski IV_1, 209*.
Allendy R. IV_2, 255*, 323*.
Amélineau IV_2, 321*.
Amfares IV_1, 291*.
Ampère Jan Jakób IV_2, 251, 385*.
André L. T. ks. IV_1, 66*.
Antiochos III, 15*.
Antigonos IV_1, 306.
Apokalipsa zob. Jan św.
Apulejusz IV_2, 155, 156.
Aratos IV_1, 291*, 292*.
Arcezylausz IV_1, 291*.
Archidamja IV_1, 291*, 292* (por. „Agezylausz").

[1]) Oba skorowidze, obejmujące tom III i IV (cz. I i II — oznaczone IV_1 i IV_2), ułożył p. Kazimierz Daszkiewicz.
Indeksy do tomu I i II znajdują się przy końcu tomu II.

http://rcin.org.pl

Ariosto III, 38*, 137, 140, 148, 149*, 250, 293, 316*, 337, 341, 347*, 348, 353—IV$_1$, 25, 159—IV$_2$, 350, 359, 409.
Arnold Gotfred IV$_2$, 46*.
Arystofanes III, 72, 234, 245.
Arystoteles IV$_2$, 266*.
Ascelin IV$_1$, 340.
Asnyk IV$_2$, 496*.
Assarino III, 15*.
Attyla IV$_1$, 338.
Auber IV$_2$, 73*, 297*, 298*.
August III—III, 6*, 358.
Augustyn św. IV$_2$, 297.
Auzon ks. IV$_1$, 63.
d'Avezac IV$_1$, 339.

Baader Fr. IV$_2$, 240, 241, 242, 243.
Baalschem IV$_1$, 100.
Bacon III, 144*—IV$_1$, 276—IV$_2$, 102*, 103.
Bärmann IV$_1$, 205*.
Bhagavadgita IV$_2$, 305*.
Baldensperger F. IV$_1$, 238*, 240*.
Baley Stefan IV$_2$, 368*.
Balicki A. E. IV$_2$, 496*.
Ballanche IV$_1$, 48, 64—IV$_2$, 26, 240, 269, 339.
Baltazar IV$_2$, 395.
Balzac III, 32, 33, 34, 35, 36, 37*, 277, 294.
Balzer Oswald IV$_2$, 257*.
Bandtkie J. S. III, 39*, 360, 362*, 374.
Bardesanes IV$_1$, 71—IV$_2$, 233, 252, 312.
Barrès IV$_1$, 73*.
Bartoszewicz Juljan IV$_1$, 285*.
Basilides IV$_2$, 223, 230, 244, 249*, 286.
Basset IV$_2$, 298*.
Bastien A. IV$_2$, 281*.
Batory zob. Stefan Batory.
Baumfeld A. IV$_1$, 75* (zob. Boleski).
Beaumarchais III, 31*.
Beckh Herman IV$_2$, 224*.
Bécu Hersylja zob. Januszewska.
Bécu Salomea III, 6*, 19*, 59, 113, 120, 161, 186, 187, 189*, 207, 208, 210, 211, 212, 213*, 218, 219, 228*, 323, 329*, 335*, 336, 339*, 343*, 377, 378, 380*, 381*, 390, 392*, 393*, 394—IV$_1$, 4, 5, 6, 7, 8, 9*, 10, 11, 12, 14*, 111, 124*, 125*, 160, 189, 195, 200, 207, 228, 229, 230, 231*, 232, 233*, 234, 251, 265, 268, 269, 270*, 271, 277, 288*, 290, 311*, 322*, 367—IV$_2$, 35, 36, 38*, 43*, 45, 46, 52*, 53*, 55*, 60, 129*, 171, 203, 204, 205, 207, 208, 209, 217, 348, 349, 367, 369, 372, 407, 489, 503, 504, 506.
Beethoven IV$_1$, 55.
Bengel Jan Albrecht IV$_1$, 47—IV$_2$, 298.
Beniowski Maurycy August hr. III, 54—56, 61, 68*, 75, 88

http://rcin.org.pl

(zob „Beniowski“, dramat i poemat).
Béranger III, 399.
Bergeron IV_1, 339, 340.
Bergson IV_2, 275*.
Bernatowicz III, 361, 362.
Berni III, 137*.
Bernoulli Jan IV_2, 267*.
Bertet Adolf IV_2, 298*.
Berwiński III, 240.
Besant Annie IV_2, 224.
Biblja zob. Pismo św.
Biegeleisen H. III, 209* — IV_1, 369* — IV_2, 99*, 102*, 381*, 496*.
Bielowski III, 63*, 358
Bielski Marcin IV_2, 83*.
Bienenstock III, 15*, 57*.
Bilek IV_2, 16
Birkenmajer Aleksander IV_2, 193*, 194*.
Birkenmajer J. IV_2, 496*.
Biruta (żona Kiejstuta) III, 365, 366.
Blachère ks. IV_1, 63.
Blanc Louis IV_1, 65, 109*.
Bławacka IV_2, 224.
Bobrowa Joanna III, 134, 135, 141, 187, 188, 204, 205, 206, 207, 208, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 227, 260, 261, 264, 265, 266, 267, 274, 281*, 282, 283*, 290*, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298 — IV_1, 8, 11, 27, 29, 40*, 229, 230, 231, 232, 270, 272, 273, 274, 277, 290 — IV_2, 35, 240, 329, 479, 501.
Bobrówna Ludwika III, 228, 274, 275, 276 - IV_1, 230.
Bobrówna Zofja III, 228, 274, 275, 276 — IV_1, 230, 231, 232.
Boehme Jakób IV_1, 107 — IV_2, 68, 227, 237, 238, 239, 243, 245, 246, 249*, 252, 256, 258, 259, 279, 280, 313*.
Bogarodzica IV_1, 346—IV_2, 473.
Bohusz Ignacy IV_1, 285*.
Bois Jules IV_1, 73*.
Boleski A. IV_1, 55*, 75*, 140*, 141*, 156*.
Bolesław Chrobry IV_2, 468, 473 (zob. „Król-Duch“).
Bolesław Krzywousty IV_2, 401.
Bolesław Śmiały zob. „Król-Duch“.
Bonald Victor de IV_2, 276*.
Bonnet Karol IV_1, 96 — IV_2, 223, 225*, 267, 268, 269, 270, 271, 275, 277, 296, 303, 311, 325*, 364*.
Borejko III, 338*.
Borghese (galerja) III, 152.
Borowy III, 139* — IV_1, 103*, 380, 381.
Bossuet IV_2, 270*, 287*.
Bouché de Cluny J. B. IV_2, 225*, 396*.
Boucher de Perthes IV_1, 62, 65, 96 — IV_2, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 304.
Bouix IV_1, 72*, 74*.
Boullan ks. IV_1, 73*.
Bournouf Eugenjusz IV_2, 284*.
Boyer IV_1, 131.

http://rcin.org.pl

Bóbr Teodor III, 228, 274.
Branicka zob. Krasińska E.
Branicki III, 322*.
Branickich hr. bibljoteka IV_2, 49*.
Brentano Klemens IV_2, 65, 243.
Breymann H. IV_1, 206*.
Briffault Eugène IV_1, 132*.
Brockhaus IV_2, 181*.
Brodziński Kazimierz IV_1, 75, 115.
Bronikowski III, 19.
Bruchnalski Wilhelm IV_1, 101*, 102*, 251* — IV_2, 473*.
Brückner Aleksander III, 117*, 139* — IV_1, 342*.
Brutus III, 221*.
Buchez IV_1, 49.
Buddha IV_2, 285*.
Bukaty IV_2, 86, 164, 318.
Bukowiecki August IV_2, 206.
Bukowiecki Juljan IV_2, 207*.
Bukowski Alojzy ks. IV_2, 223*.
Burboni IV_1, 65.
Busnelli IV_2, 224*.
Buteniew IV_1, 361.
Byron III, 3, 9, 18, 19, 57, 87, 88, 89, 90, 96, 104, 105*, 109, 137, 138, 139*, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 156, 171, 184, 201*, 204, 205, 216, 218, 222, 224, 249, 284, 325, 341, 347, 399 — IV_1, 6, 201, 203, 206, 207, 238, 276, 277, 281 — IV_2, 62, 109, 374*, 399, 434, 445*, 448*, 497*.
Cabet IV_2, 289*.
Cagliostro IV_1, 65, 109.
Cagnacci III, 152.
Caillet IV_1, 73*.
Caillou ks. IV_1, 71*, 72*.
Calderon III, 13, 14, 47, 61, 62, 181, 268, 300 — IV_1, 42, 112, 121, 125, 126, 147, 148, 149, 150, 167, 168, 190, 191, 194, 199, 200, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 231, 236, 237, 238, 240, 243*, 249, 258, 260, 267, 276, 278, 280, 305, 334, 338, 349, 358, 364, 379 — IV_2, 56, 58, 77, 174, 177, 335*, 399, 478.
Callier IV_1, 75*.
Callot IV_1, 159.
Canlassi Guido zob. Cagnacci.
Carlyle IV_1, 48.
Caullet de Veaumorel IV_1, 104*.
Cecylja św. IV_2, 460.
Cehak-Stodor IV_1, 369*.
Celiński IV_1, 76.
Cenci Beatrice zob. „Beatrix Cenci".
Cervantes III, 115 — IV_2, 341.
Cezar III, 225*, 284, 293 — IV_2, 24, 79, 81, 179, 344*, 345*.
Charvoz ks. IV_1, 69, 72*.
Chasles Philarète IV_1, 206*.
Chastanier IV_2, 294*.
Chateaubriand III, 224*, 225*, 227*.

http://rcin.org.pl

Châtel Ferdynand Franciszek ks. IV$_1$, 63.
Chlebowski III, 348* — IV$_1$, 304*.
Chilonis IV$_1$, 291*.
Chmielnicki III, 373*.
Chmielowski III, 33*—IV$_1$, 103* — IV$_2$, 238*.
Chodakowski Zorjan Dołęga IV$_2$, 348, 349, 394, 395, 455.
Chodkiewicz Aleksander III, 345*.
Chodźko Aleksander IV$_1$, 312*.
Chodźko Leonard IV$_1$, 361.
Chojecki Edmund IV$_2$, 195, 196.
Chołoniewski Stanisław ks. IV$_1$, 58.
Chopin IV$_2$, 342.
Chryzogon św. IV$_2$, 29.
Chrzanowski Ignacy IV$_1$, 57*, 379, 380 — IV$_2$, 325*.
Cieszkowski August IV$_1$, 31*, 49 — IV$_2$, 104*, 240.
Coleridge IV$_2$, 225.
Comes Natalis IV$_2$, 151*.
Cooper III, 126, 139, 341 — IV$_1$, 334.
Cornelius Nepos IV$_1$, 276.
Correggio III, 131*.
Cosson Charles de zob. Naundorff.
Cottin M-me III, 291*, 301.
Cousin Wiktor IV$_1$, 49 — IV$_2$, 106.
Creuzer Frédéric IV$_2$, 252, 253*.
Cujas IV$_2$. 287*.
Cuvier IV$_2$, 14, 276, 277, 279.
Ćwik Wł. III, 21*, 44*, 53.
Ćwikliński IV$_2$, 335*.
Cycero IV$_2$, 229.
Cywiński St. IV$_2$, 444*, 496*.
Czajkowski Michał III, 52, 108*, 110, 111, 114, 332, 342, 355, 369, 370, 374*, 379* — IV$_1$, 188, 315*.
Czapskich muzeum III, 345*.
Czarniecki III, 369*, 370, 375.
Czarnik Bronisław III, 76*.
Czarnowski Józef IV$_2$, 196, 202, 206.
Czartoryscy III, 329, 380* — IV$_2$ 52.
Czartoryski Adam III, 128, 174, 217 — IV$_1$, 359, 361 — IV$_2$, 40, 52, 64, 82, 163, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 192, 194, 196, 202*, 213, 291, 328*.
Czubek Jan III, 316*.
Czyński III, 117*.

Dahu IV$_2$, 396.
Damas-Hinard IV$_1$, 206*.
Damięcki IV$_2$, 206.
Damochares IV$_1$, 291*.
Dante III, 22*, 37, 42, 57, 58, 95, 143*, 158, 205, 250, 326*, 339, 344, 347, 393* — IV$_1$, 119, 148, 153, 159*, 196, 197, 204*, 206, 207, 208, 247, 329, 368, 369*, 373 — IV$_2$, 14, 18, 79, 81, 90*, 148*, 303, 350, 415, 422, 423, 425, 432, 443, 462, 463, 464*.
Darwin IV$_1$, 62 — IV$_2$, 264, 270.
Davy IV$_2$, 251.

http://rcin.org.pl

Dawid IV_1, 70*, 101, 102, 128, 151*, 350 — IV_2, 371.
Dąbrowski Tadeusz III, 53* — IV_1, 242* — IV_2, 55*, 62*, 94*, 123*, 485*, 486*, 496*.
Delacroix E. IV_1, 329—IV_2, 404.
Delavigne IV_1, 132*.
Delécluze IV_1, 64*, 65*.
Demades IV_1, 291*.
Dembiński (generał) IV_2, 198.
Dembowski Edward IV_2, 509.
Demostenes IV_2, 374.
Dermenghem Emil IV_1, 47*, 65* — IV_2, 286*.
Descartes IV_2, 266*, 287*.
Dibelius III, 138*.
Diderot III, 139.
Dies irae IV_2, 175.
Długosz IV_1, 137.
Dmochowski Franciszek Ksawery III, 258* — IV_1, 381.
Doborzyński G. IV_2, 370*, 496*.
Dobrzycki St. III, 376*, 378*, 380*, 388*, 390* — IV_1, 160*.
Dolci Carlo IV_2, 460.
Dombrowski W. III, 231*.
Domejko Ignacy IV_1, 76.
Donizetti IV_1, 238*.
Donné IV_2, 319*.
Drach IV_2, 242*, 243*.
Drewicz IV_1, 197.
Drogoszewski Aureli III, 201* — IV_1, 116*.
Dryden III, 143*.
Dubanowicz Edward III, 322*— IV_1, 148, 155*.
Dubos IV_2, 500.
Dudevant Aurora zob. Sand George.
Dumas Aleksander (ojciec) III, 14, 38*, 384—IV_1, 162, 163, 164.
Dumolin IV_2, 287*.
Dunin, arcybiskup IV_1, 60.
Duński IV_1, 76.
Duval Aleksander IV_1, 240.
Dwernicki IV_2, 200.
Dzieduszycki III, 139, 168, 170*, 171.
„Dziewosząb polski" III, 60*.
Dzwonkowski Władysław IV_2, 196, 202, 203, 206, 509.
Dżyngishan IV_1, 339, 351—IV_2, 317, 400.

Edda III, 66, 80 — IV_2, 350, 389, 461.
Edward, król portug. IV_1, 208*, 209*.
Ehrenberg Gustaw III, 240.
Eljasz prorok IV_1, 67, 73*—IV_2, 371, 372, 428, 433, 438, 442, 457*, 469, 490, 491*.
Encausse Jerzy IV_2, 278*, 292*, 293*.
Enfantin IV_1, 76 — IV_2, 320.
Erzepki Bolesław III, 243*, 400.
Esménard IV_1, 205*.
Estreicher Stanisław III, 348*.
Ethward król IV_2, 394.
Ewangelja III, 182 — IV_1, 6, 16, 46, 64, 70*, 84, 211 — IV_2, 9, 49, 69, 72, 321*, 322*, 356, 371*, 433, 441, 443.
Ezechjel IV_2, 73*, 433, 460.

http://rcin.org.pl

Fabre d'Olivet IV_2, 398*.
Fabré-Palaprat IV_1, 63, 64.
Faraday IV_2, 251, 320*, 321*.
Faust III, 56 — IV_2, 54 (co do Fausta goethowskiego — zob. Goethe).
Fedra III, 15.
Feliński Zygmunt Szczęsny IV_1, 378, 379 — IV_2, 160*, 201, 202, 206, 440*, 484*, 485, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508.
Fernand ks. portugalski IV_1, 208*—209* (zob. „Książę Niezłomny").
Fichte J. G. IV_1, 49, 324 — IV_2, 9, 309.
Fidjasz III, 173, 196—IV_1, 208—IV_2, 403.
Fielding III, 13, 137, 138, 221, 223, 226.
Filon Żyd IV_2, 230, 310.
Flaubert III, 244*.
Flore Joachim de — zob. Joachim.
Florian III, 38* — IV_1, 236, 238*, 251*—IV_2, 377*, 395.
Ford Clarence IV_2, 299*.
Fornarina III, 134, 206.
Fouqué de la Motte IV_2, 65.
Fourier IV_1, 48, 62, 65, 96, 102, 105*—IV_2, 213, 214, 217, 296, 314, 318, 320.
Franceska z Rimini III, 205.
Franciszek z Asyżu św. IV_1, 198, 213 — IV_2, 317.
Franciszek Salezy św. IV_1, 53.
Franck Adam IV_2, 242.
Frank Jakób IV_1, 98.
Franklin IV_2, 123.
Fredro Aleksander III, 26, 228,
Fredro Andrzej IV_2, 196, 202, 206.
Freud III, 339*—IV_2, 61*, 82*.
Friedrichs Otto IV_1, 67*.

Gadon Ludomir IV_2, 195*.
Gall anonim IV_2, 456*.
Gasztowtt W. III, 121*.
Gaszyński III, 127 — IV_1, 32*, 321—IV_2, 169, 170.
Gąsiorowska Zofja IV_1, 50*, 77*, 107*.
Geoffroy IV_1, 67.
Géricault IV_1, 329.
German Juljusz III, 383*, 388*.
Gerson IV_2, 287*.
Gerszon (Ram) IV_1, 78.
Giedymin IV_2, 343.
Ginz A. IV_1, 130*.
Giotto III, 152.
Girardin Delphine Gay M-me Emile de IV_1, 131, 132.
Girardin Saint-Marc zob. Saint Marc Girardin.
Glass St. IV_2, 496*.
Godefroy IV_2, 276.
Goerres IV_1, 98.
Goethe III, 15*, 31, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 64, 65, 67, 68, 71, 73, 74, 79, 88, 124, 139, 244*, 283, 334* — IV_1, 205*, 206 — IV_2, 18, 29*, 62, 71*, 77, 95, 224, 278*, 289*, 316, 342, 418.

http://rcin.org.pl

Gołębiowski Łukasz III, 397.
Goncourt E. i J. III, 244*.
Gorecki Antoni III, 96 — IV$_1$, 75, 78.
Goszczyński III, 96, 159, 217, 230, 332, 342, 344*, 345*, 355, 365*, 366* — IV$_1$, 9*, 10, 20, 21, 56, 172, 261—IV$_2$, 40, 141*, 200, 201*, 203, 491.
Gozzoli IV$_1$, 73*.
Górnicki Łukasz III, 9.
Górski Artur III, 201*, 318* — IV$_1$, 241*, 242*, 243*, 246*, 247*—IV$_2$, 99*, 485*.
Grabbe III, 234.
Grabianka Tadeusz IV$_1$, 47, 95, 96, 98*, 101.
Grabowski Michał III, 63*, 85*, 105, 108*, 129, 230, 331, 342 — IV$_1$, 196.
Grabowski Tadeusz III, 25*, 53*, 166*, 307*, 360*—IV$_1$, 31*, 97*—IV$_2$, 95*, 151*, 154*, 157*, 186*, 284*, 289*, 296*, 373*, 437*, 442*, 467*, 496*.
Grakchowie IV$_1$, 277, 290.
Gralon król IV$_1$, 396.
Grange H. L. IV$_1$, 73*.
Greuze IV$_1$, 159.
Gries IV$_1$, 205*.
Grillparzer IV$_1$, 167, 191, 205*.
Grou IV$_2$, 373.
Gruau de la Barre zob. Naundorff.
Grzegorz XVI—IV$_1$, 359, 360—IV$_2$, 209*.
Grzymała Franciszek III, 120.
Guaita Stanislas de IV$_1$, 73*.
Gubrynowicz Bronisław III, 229*, 278*, 318*, 351* — IV$_1$, 32*, 43*, 45*, 261*—IV$_2$, 42*, 43*, 103*, 104*, 111*, 113*, 114*, 115*, 117*, 120*, 132*, 136*, 152*, 153*, 182*, 183*, 357*, 471*, 484*, 485*, 486*, 488*.
Gudrun III, 45*.
Guigniaut J. D. IV$_2$, 253*.
Guiraud Aleksander IV$_2$, 69, 243, 245, 246, 257, 258, 259, 275*, 280.
Guiard Amadeusz IV$_2$, 324*.
Guizot IV$_2$, 191.
Gurowski III, 116.
Gutenberg IV$_2$, 123.
Gutt (ojciec) IV$_1$, 56.
Gutt Ferdynand IV$_1$, 54, 56, 57, 58, 282*, 307, 315.

Haeckel Ernest IV$_2$, 364*.
Hahn Wiktor III, 278*, 316*, 318* — IV$_1$, 31*, 39*, 40*, 143*, 242*, 243*, 246*, 247*, 318*, 350* — IV$_2$, 58*, 63*, 74*, 83*, 93*, 99*.
Halévy IV$_1$, 129, 130, 145*.
Haller Albrecht IV$_2$, 269, 364*.
Halley IV$_2$, 53*.
Handelsman Marceli IV$_2$, 165*, 509.
Hannibal IV$_2$, 477.
Hanusch IV$_2$, 437*.
Hardenberg Fryderyk zob. Novalis.

http://rcin.org.pl

Hartleb Mieczysław III, 85*.
Hebbel IV$_1$, 130*, 131—IV$_2$, 92.
Hegel III, 93, 107, 108*, 130, 131 — IV$_1$, 62, 276, 324 — IV$_2$, 3, 9, 10, 19, 102, 103*, 222, 248, 250, 264, 309, 310, 318, 320, 475.
Heine III, 225 — IV$_2$, 65.
Heinrech IV$_1$, 58.
Heloiza III, 161—162, 392*.
Henryk, ks. portugalski IV$_1$, 208*, 209* (zob. „Książę niezłomny").
Herder IV$_2$, 282, 283.
Héry ks. IV$_1$, 72*.
Hezjod IV$_2$, 3, 187, 255, 324.
Hierokles IV$_2$, 224.
Hilgenfeld IV$_2$, 252*.
Hiob IV$_2$, 256.
Hłuszniewicz IV$_1$, 361.
Hoene-Wroński IV$_1$, 48, 49, 77, 115 — IV$_2$, 86, 286, 318.
Hoesick Ferdynand III, 95*, 102*, 118*, 121*, 122*, 135*, 163*, 205*, 217*, 252*, 264*, 272*, 274*, 298*, 348*, 378* — IV$_2$, 184*, 202*, 206*, 216*, 381*.
Hoffmann E. T. A. IV$_1$, 331.
Hoffmanowa z Tańskich Kl. IV$_2$, 326.
Hofmann Karol IV$_2$, 196.
Hogarth III, 234, 235, 236, 251, 260.
Hollaenderski Leon IV$_1$, 100*, 101*.
Hołowiński ks. III, 106, 233, 234, 359.
Homer III, 74, 88, 91, 98, 143*, 145*, 149*, 169, 258*, 259, 326, 327*, 398—IV$_1$, 199, 216, 284, 302 — IV$_2$, 60, 157, 187, 196, 324, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 337, 350, 353, 371, 377, 385, 421, 422, 445*, 454, 479, 491*.
Hopwood III, 216*.
Hube ks. IV$_1$, 359.
Huges John III, 162*.
Hugo Wiktor III, 13, 14, 25, 34, 35, 40, 43, 78, 124, 125, 139, 384 — IV$_1$, 132*, 205* — IV$_2$, 79, 324*.
Huysmans IV$_1$, 73*.

Ignacy Loyola św. IV$_1$, 107.
„Improwizatorowie" zob. Januszkiewicz Eustachy.
Iwan Groźny IV$_2$, 393, 400, 401.
Iwanowski Dominik IV$_1$, 59*.
Izaak Ślepiec IV$_2$, 228*.

Jabłonowski Wacław III, 217, 230*.
Jabłonowski Władysław III, 185*.
Jagiellońska Bibljoteka IV$_2$, 193*.
Jagiełło zob. Władysław Jagiełło.
Jakób (patrjarcha) IV$_2$, 18, 163, 436.
Jakut IV$_2$, 386*.
Jan św. IV$_1$, 41, 46, 47, 64, 95, 127, 149 — IV$_2$, 9, 24, 30, 31,

http://rcin.org.pl

42, 73, 91, 119, 125, 131*, 143, 146, 153*, 175, 198, 221, 262*, 275, 297, 298, 299, 300, 301, 306, 331, 349, 380, 448, 460, 463.

Jan Chrzciciel św. IV_1, 39, 67, 72*—IV_2, 30, 321*, 371.

Jan Kazimierz III, 19, 39*, 100, 370 (por. „Mazepa“ i „Jan Kazimierz“)

Janelli IV_2, 323*.

Janik Michał III, 330*.

Janin Jules III, 40*, 95*, 128, 225, 246—IV_1, 131*, 159.

Jankowski Czesław III, 307*.

Januszewscy (rodzina) IV_2, 372.

Januszewscy (dziadek i babka poety) III, 377*, 378* — IV_1, 288.

Januszewska Aleksandra (babka poety) III, 377—IV_1, 308—IV_1, 348.

Januszewska Hersylja III, 228*—IV_1, 8 — IV_2, 502.

Januszewska Julja z Michalskich III, 163, 165 – IV_1, 288.

Januszewska Melanka III, 378*.

Januszewska Salomea zob. Becu.

Januszewski Tomasz (dziadek poety) III, 377.

Januszewski Jan III, 165.

Januszewski Teofil III, 109, 187*, 335*, 377—IV_1, 5,8— IV_2, 184*, 502.

Januszkiewicz Eustachy III, 91*, 97, 102, 106*, 113*, 114, 117, 118*, 120, 121, 122, 123, 127, 129, 150, 204, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 237 — IV_1, 188.

Jański Bohdan III, 91* — IV_1, 75, 76, 77.

Jarecki Kazimierz IV_2, 496*.

Jarkowski IV_2, 53.

Jarzębińska Fryderyka IV_2, 503*.

Jean Paul III, 224, 234 — IV_2, 104.

Jeffrey III, 325.

Jełowicki ks. IV_1, 113, 359, 360,

Joachim de Flore IV_1, 61.

Joanna d'Arc IV_1, 34.

Joinville ks. III, 83, 84.

Jourdain III, 106.

Józef św. IV_1, 68, 72*.

Józef z Arymatei św. IV_1, 363*,

Juan Don III, 13, 50, 56 (zob. Byron).

Judyta IV_1, 130, 131, 132.

Justynian, cesarz IV_2, 261*.

Kabała IV_1, 46, 97, 98, 99, 100, 101, 106*, 165, 272, 310, 325 — IV_2, 17, 67, 73, 74, 76, 223, 226, 227, 228, 230, 233, 234, 235, 236, 237, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 249, 251, 263, 264, 277, 278, 279, 281, 283, 291, 296, 303, 306, 311*, 319, 323, 326, 339, 384, 393*, 419, 433, 491.

Kaczkowski Stanisław IV_1, 155*.

http://rcin.org.pl

Kajsiewicz Hieronim ks. IV$_1$, 76, 77, 94*, 98.
Kallenbach Józef III, 338* — IV$_1$, 6, 31*, 48*, 63*, 66*, 94*, 98*, 101*, 106*, 116*, 377— IV$_2$, 181*, 238*, 258*, 278*, 280*, 366*, 400*.
Kamieński Henryk IV$_2$, 164, 165, 166 167, 191, 509.
Kamieński Mikołaj płk. IV$_1$, 312, 313 — IV$_2$, 33, 140, 141, 198.
Kamiński J. N. IV$_2$, 398*, 453.
Kamiński Ludwik IV$_2$, 148.
Kamiński Rajmund Stanisław III, 388*.
Kant IV$_1$, 49 — IV$_2$, 250.
Kantak K. ks. IV$_2$, 370*, 496*.
Karamzin IV$_1$, 276, 345, 346, 350 — IV$_2$, 386*, 401, 490*.
Karczewski J. III, 308*.
Karol Ludwik (ks. Normandji) zob. Naundorff.
Karol Wielki IV$_2$, 401.
Karppe IV$_1$, 99*.
Katarzyna II — IV$_1$, 342*.
Katarzyna Pawłówna W. ks. IV$_2$, 243*.
Kawecki III, 345*.
Kazanowska zob. Radziejowska.
Kiefaliński zob. Hołowiński.
Kiejstut III, 360 (por. „Wallenrod", dramat i poemat).
Kielski Bolesław III, 14*, 34*, 40*.
Kiliński IV$_1$, 315 — IV$_2$, 178.
Kinnaird lord IV$_1$, 361.
Kiszka-Zgierski IV$_1$ 55.
Kitowicz III, 6, 8, 342.
Klaczko Juljan IV$_2$, 206*.
Kleiner Juljusz III, 2*, 14*, 16*, 34*, 36*, 38*, 48*, 58*, 78*, 86*, 90*, 91*, 97*, 98*, 107* 111*, 112*, 113*, 121*, 122* 126*, 131*, 137*, 146*, 150*, 151*, 160*, 165*, 175*, 186*, 220*, 262*, 268*, 300*, 304*, 317*, 318*, 324*, 339*, 341*, 349*, 356*, 358*—IV$_1$, 16*, 19*, 21*, 31*, 33*, 41*, 48*, 49*, 63*, 94*, 96*, 103*, 233*, 300*, 309*, 345*—IV$_2$, 10*, 58*, 90*, 109*, 111*, 112*, 113*, 117*, 129*, 132*, 156*, 157*, 165*, 178*, 217*, 240*, 243*, 255*, 257*, 270*, 287*, 291*, 294*, 304*, 310*, 336*, 340*, 353*, 354*, 357*, 370*, 373*, 381*, 408*, 464*, 471*, 472*, 473*, 474*, 477*, 478*, 485*, 486*, 490*, 496*.
Klemens św. IV$_2$, 29.
Kleombrotus IV$_1$, 291*.
Kleomenes IV$_1$, 291*.
Klinger Witold III, 163*, 165*— IV$_2$, 321*.
Klitemnestra III. 366.
Klopstock IV$_2$, 303.
Kniaźnin Jakób IV$_1$, 342*.
Knorr de Rosenroth IV$_2$, 241, 263, 264.
Kobzdaj zob. Kolbuszewski.
Kochanowski Jan III, 86, 247, 249 — IV$_1$, 151.

http://rcin.org.pl

Kochanowski Piotr III, 81, 848*, 248—IV$_2$, 375*.
Kochowski III, 88, 374*.
Kökörítz Dypold von IV$_1$, 331.
Koetschau Paul IV$_2$, 302*, 303*.
Kolbuszewski Kazimierz III, 322*, 342*.
Kolumb III, 54—IV$_1$, 269.
Kołysko III, 120—IV$_1$, 260*, 261.
Komierowski IV$_1$, 105* — IV$_2$, 141*, 184*, 196.
Komorowska Eleonora III, 252*,
Konopczyński Władysław IV$_1$, 285*.
Konopnicka III, 170*, 201*.
Kopernik IV$_1$, 115 — IV$_2$, 123, 221, 299.
Korbut Gabrjel III, 122*.
Kordecki IV$_1$, 114, 126.
Korjolan IV$_1$, 277.
Kornelja (matka Grakchów) IV$_1$, 277, 290.
Kortez III, 54.
Korynna III, 228.
Korzeniowski Józef III, 76.
Kościuszko III, 115—IV$_1$, 115—IV$_2$, 308*, 409.
Kotarbiński Józef III, 148*, 201*, 388*.
Kotowicz St. IV$_2$, 496*.
Kotzebue III, 55*.
Koźmian Jan III, 118*, 119*, 216, 217, 230, 242—IV$_1$, 76.
Krasicki III, 23*, 66*, 173—IV$_1$, 277*, 345*, 381—IV$_2$, 77.
Krasińskich Bibljoteka IV$_2$, 181*, 302*, 408*, 471*, 485*, 486*.
Krasińska E. III, 52*, 252*.
Krasiński (marszałek) IV$_1$ 145, 153, 155*.
Krasiński Wincenty III, 282.
Krasiński Zygmunt III, 10, 21*, 44, 50, 52*, 58, 59, 60, 67, 91, 92, 93, 94, 96, 98, 99, 121*, 1 2*, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 134, 135, 162, 206, 209*, 210, 215, 220, 221, 224, 227, 228, 241, 261, 262, 264, 265, 266, 267, 274, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 294, 295, 297*, 298*, 305*, 309, 350*, 359*, 388—IV$_1$, 3*, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 11, 27, 28, 29, 30, 31, 32*, 33*, 40, 41, 48*, 49*, 51, 63*, 65, 66, 79, 94*, 98, 111, 112, 116, 117, 119, 120, 121, 139, 144, 145, 151, 156, 170*, 171*, 251*, 260*, 261*, 272*, 284* — IV$_2$, 31, 33, 34, 35, 36, 39, 43, 46, 51, 54, 55 80, 91, 99, 116*, 124, 128, 147, 156, 157*, 161, 163, 164*, 165*, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 183, 185, 193, 196, 197, 198, 210, 211, 212, 213, 214, 217, 218, 240, 243, 270*, 278*, 279*, 286, 294, 300, 304, 307, 310, 311, 321*, 339, 347, 355, 400, 401, 402, 420, 421*, 438, 496*, 497*.

http://rcin.org.pl

Kraszewski Józef Ignacy III, 63*, 108*, 237*, 331.
Kratesikleia IV_1, 292*.
Kridl Manfred III, 177*, 181*, 201* — IV_1, 260*, 261*, 264*, 321* — IV_2, 34*, 104*, 305*, 313*, 314*, 318*, 342*, 355*, 426*, 427*, 496*.
Królikowski Ludwik IV_1, 76, 90*—IV_2, 164, 168, 169*, 179*, 182, 183*, 198, 199, 200, 212, 289, 290, 325*.
Krüdener baronowa IV_2, 299.
Krukowiecki III, 115.
Krzewski K. III, 56*.
Krzyżanowski Adrjan III, 19*.
Kserkses III, 144*.
Kucharski Eugenjusz III, 201*.
Kurbski kniaź IV_2, 393.
Kurowski III, 216*.

L. IV_2, 381*.
La Beaumelle IV_1, 205*.
Ladvocat IV_1, 205*.
Lafayette III, 97.
Lairesse Gérard de III, 15*.
Lamarck IV_2, 270, 271.
Lamartine IV_2, 191.
Lamennais III, 180 — IV_1, 48, 58, 61, 63, 77—IV_2, 285, 324*, 374*.
Laokoon III, 279, 327.
Lap zob. Charvoz.
Laplace IV_2, 250.
Laprade Wiktor IV_2, 156, 157, 158, 354.
Leibniz IV_1, 96—IV_2, 222, 226, 259, 260, 261, 263, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 278, 296, 303.
Leitner IV_1, 360.
Lelewel III, 108*, 348*.
Leon Mojżesz de IV_2, 235.
Leonidas IV_2, 207.
Leonidas II — IV_1, 291*, 299*, (zob. „Agezylausz").
Lermontow III, 272.
Leroux Piotr IV_1, 62, 65, 96, 105* — IV_2, 224*, 225, 282, 284, 324*, 373, 374.
Lessing IV_1, 95, 129.
Lévite zob. Charvoz.
Lewestam F. H. III, 20*.
Lewis III, 268.
Libelt III, 14*, 28*, 100, 101, 108*, 370, 399—IV_2, 145, 164, 206.
Likurg IV_1, 290, 293.
Lilienfeld-Krzewski K. zob. Krzewski.
Lipiński III, 291*.
Listy zakonnicy portugalskiej— zob. Alcoforado.
Lizander IV_1, 291.
Loiseaut IV_1, 72.
Lorentowicz Jan III, 321*—IV_1, 249*.
Lourdoeix H. de IV_2, 275*.
Lovenjoul III, 32*.
Lubecki K. IV_2, 289*.
Lubomirski Jerzy IV_2, 169*.
Ludwik IX—IV_1, 355.
Ludwik XV—IV_1, 285*.
Ludwik XVI—IV_1, 64.

http://rcin.org.pl

Ludwik XVII—zob. Naundorff.
Ludwik Filip III, 85.
Ludwików epoka III, 13.
Lueken M. IV$_2$, 286*.
Lukian III, 398.
Lurja Izaak IV$_1$, 99, 100 — IV$_2$, 73, 283*.
Luter IV$_2$, 139, 316, 326.
Lutosławski Wincenty IV$_2$, 27*, 308*, 309*.

Łącki IV$_2$, 154*.
Łempicki Stanisław III, 342*— IV$_1$, 155*.
Łoś Jan III, 191*.
Łukasz św. IV$_2$, 41.
Łukaszewicz Józef III, 230*.

M*** IV$_1$, 68*.
Magnuszewski Dominik III, 237*, 356, 357, 358, 359, 363, 369 — IV$_2$, 394.
Mahomet III, 337, 340* — IV$_1$, 223*.
Maistre Józef de IV$_1$, 47*, 48, 65*—IV$_2$, 56, 286.
Makowski Wacław IV$_2$, 64*.
Malczewski III, 21*, 171, 194, 354—IV$_1$, 103*, 172, 245, 357—IV$_2$, 444*.
Malsburg IV$_1$, 205*.
Małachowski Stanisław IV$_2$, 169*.
Małecki Antoni III, 6*, 25*, 43*, 63*, 69*, 82*, 86*, 99*, 117*, 118*, 260*, 292, 316*, 318*, 319*, 320*, 321*, 322*, 378*—IV$_1$, 11*, 19*, 43*, 337*—IV$_2$, 171*, 181*, 335*, 381*, 393*, 412*, 429*, 431*, 483*, 484*, 485*, 496*.
Mandrokleidas IV$_1$, 291*.
Marcjon IV$_2$, 233, 244.
Marek ks. — zob. „Ksiądz Marek“
Marek św. IV$_2$, 322*.
Margon l'abbè de III, 9*.
Marja Ludwika królowa III, 375*.
Martin Tomasz IV$_1$, 67.
Martinez de Pasqually (Pasqualis) IV$_1$, 106 — IV$_2$ 240, 241, 254, 279, 365*.
Massalski Edward Tomasz IV$_1$, 375, 376, 377.
Mateusz św. IV$_2$, 371*.
Matter Jacques IV$_2$, 240, 244, 286*, 322*, 323*, 324*.
Matuszewski Ignacy IX$_2$, 370*, 404*, 496*, 497*, 499*.
Maurer Józef IV$_1$, 140*, 156*, 173*.
Maver Giovanni IV$_2$ 497*.
Mayer Józef III, 399.
Mazepa zob. „Mazepa“.
Mazurkiewicz Jan IV$_1$, 107*.
Mączewski P. IV$_1$, 196*.
Menahem Azriel ben, IV$_2$, 228*,
Mendog IV$_2$, 109*, 343.
Méran Hiacynt ks. IV$_1$, 71, 73*,
Mesmer IV$_1$, 103, 104, 105, 109—IV$_2$, 248, 251, 319, 320.
Méyet Leopold III, 208*, 272*, 281* - IV$_1$, 288*.
Meyzner Józef III, 253*, 254.

http://rcin.org.pl

255, 256, 257, 258, 259, 394 — IV_2, 37, 357*.

Michalewicz Ignacy O. IV_1, 370*.

Michalscy III, 163—IV_1, 288.

Michalska Julja zob. Januszewska.

Michał Anioł III, 131*, 327, 328*, 350.

Michał ks Twerski IV_1, 341 (zob. „Książę Michał Twerski“ i „Król-Duch“).

Michelet Juljusz IV_2, 242, 287*.

Miciński Tadeusz IV_2, 496*.

Mickiewicz Adam III, 7, 8, 13, 29, 52, 53, 77, 78*, 79, 89, 91*, 92, 96, 97, 103, 107, 112*, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 129, 131, 132, 137, 140, 145*, 148, 149*, 153, 154*, 155, 159, 163, 164, 168, 169, 171, 175, 176, 177, 180, 181*, 182, 186, 191*, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 204, 205, 216, 217, 220*, 226, 227, 236, 237, 238, 239, 241, 245, 246, 248, 249, 250, 264*, 266, 267, 272, 273, 274*, 312, 314, 317, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 332*, 333, 334, 335, 336, 344, 346, 350, 352, 353, 355, 356, 357, 358, 360, 361, 366, 367, 372, 376, 377, 378, 379, 380*, 381, 387, 397, 400—IV_1, 3, 9, 10, 13, 25, 26, 29, 30, 34, 36, 37, 45, 46, 47*, 51, 54, 55, 57, 58, 59, 61, 63, 65, 66, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80*, 82, 89, 90*, 93, 94*, 95*, 97*, 98, 100*, 102*, 103*, 106*, 107, 109, 110, 113, 114, 115, 116, 117, 123, 124, 126, 130, 134, 151*, 191, 203, 204, 207, 229, 251*, 259, 260, 261, 264, 270*, 275, 280, 281, 282, 285, 286, 300*, 303, 304, 307*, 312*, 313, 315, 316, 317, 318, 319*, 321, 322, 325, 326, 331, 337, 338, 348, 363, 377, 379, 380 — IV_2, 27, 39, 40, 44, 85, 91, 93*, 105, 108, 131, 132, 133, 154*, 156*, 163, 164, 171, 179*, 186, 187, 191, 193, 195, 196, 197, 199, 201*, 202, 203, 212, 215, 216, 238, 239, 242, 245, 252, 255*, 258, 279*, 280*, 285, 290, 291, 292, 299, 300, 313, 314*, 317, 318, 325, 328, 337, 338, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 347, 348, 349, 350, 359, 365, 366, 370*, 371, 372, 382*, 383, 388, 390, 393*, 395, 398*, 400, 401, 402, 412, 413, 414, 415, 426, 429, 443, 454, 482, 490, 496*, 498*, 502*.

Mickiewicz Władysław IV_1, 74*, 102*, 312* — IV_2, 201*, 202*.

Mickiewiczowa Celina IV_1, 78.

Mieczysław I — zob. „Król-Duch“.

Mieczysławska Makryna IV_1,

http://rcin.org.pl

358 — 362 (zob. „Rozmowa z matką M. M.“).
Mielęcka Zofja zob. Węgierska.
Mielęcki Edmund IV$_2$, 148*.
Mikołaj I, car IV$_1$, 94, 263, 312, 313, 359, 360, 363* — IV$_2$, 32.
Mikołaj Mikołajewicz W. ks. IV$_2$, 243*.
Milewscy IV$_2$, 206.
Miller Wilhelm IV$_1$, 48.
Millet IV$_2$, 500.
Milton III, 143*, 144*.
Miriam zob. Przesmycki.
Mleczko Stanisław IV$_1$, 353*— IV$_2$, 485*, 496*.
„Młoda Polska“ III, 83*, 86*, 90 — 108, 171, 180.
Mochnacki III, 174 — IV$_1$, 75 — IV$_2$, 190.
Moët IV$_2$, 298*, 306*.
Mojżesz III 347,, 393 — IV$_1$, 22, 68, 85, 88, 99, 127, 128, 135— IV$_2$, 9, 11, 26, 123, 158, 160*, 246, 247, 275, 276, 277, 285, 291, 298, 308*, 371, 433.
Molitor IV$_2$, 242, 243.
Molière III, 301, 324*.
Montalembert IV$_1$, 361*.
Montesquieu IV$_2$, 287*.
Moore IV$_1$, 239*.
Morawski (mąż ks. Radziwiłłówny) III, 61.
Morawski Teodor IV$_2$, 199, 200*.
Mossoczowa M. IV$_2$, 496*.
Moszczeńska III, 22, 152, 165, 206.
Mościcki Henryk IV$_1$, 376, 377.
Mozart III, 156.
Mroczek, rotmistrz IV$_2$, 84.
Mścisław Andrzejowicz ks. IV$_1$, 346.
Münnig Elisabeth IV$_1$, 205*.
Mukułowska L. IV$_1$, 152*.
Muralto IV$_1$, 47*.
Murillo III, 153, 349 — IV$_2$, 42, 376.
Musset III, 222*, 278, 279*, 280, 307—IV$_2$, 294*.

N. O zob. Januszkiewicz.
Nabielak Ludwik III, 211, 212, 213, 214, 342*—IV$_1$, 78, 155*,
Napoleon III, 7, 21*, 54, 83, 84, 85, 86, 103*, 253, 254, 255, 353*, 378, 399—IV$_1$, 11*, 39, 46, 48, 56, 59, 60, 61, 65, 87, 110, 115, 221, 300, 375 — IV$_2$, 37, 80, 187, 207, 308*, 344, 345
Narbutt III, 360.
Naruszewicz IV$_1$, 237 — IV$_2$, 398*, 456*.
Naundorff IV$_1$, 64, 67, 70, 71, 73*, 74, 95, 96, 102, 110—IV$_2$, 325*, 420*.
Nehring Władysław III, 36*— IV$_1$ 106*.
Nemesius IV$_2$, 103*, 104*, 225, 243.
Neron IV$_1$, 166, 199 — IV$_2$, 401, 402.
Nestor IV$_2$, 475*, 476*.

http://rcin.org.pl

Newlin-Wagner T. IV_2, 305*.
Newton IV_2, 248.
Nibelungi zob. Pieśń o Nibelungach.
Nicolas Michał IV_2, 232*.
Niedzielski Erazm Larysz IV_1, 11*.
Niedzielski Stanisław Larysz IV_1, 11*.
Niedźwiedzki Leonard III, 121*, 141, 204, 205, 207, 209.
Niemcewicz III, 96 — IV_1, 237, 379.
Niemojewski Andrzej IV_1, 51*.
Nietzsche III, 181 — IV_2, 317*, 497*.
Niewiarowski IV_2, 147*, 196.
Nodier IV_1, 380, 381 — IV_2, 26, 269, 275, 276, 277, 296.
Noe IV_1, 68.
Norberg IV_2, 281*.
Norwid Cyprjan IV_2, 196, 229*.
Norwid Ludwik IV_2, 145, 196.
Novalis IV_2, 26, 222, 240, 353, 354.

d'Ochoa Eugenjusz don IV_1, 206*.
O'Connell IV_1, 361*.
Oken IV_2, 250.
Oleszczyński III, 216, 217*.
Oleszkiewicz IV_1, 57, 58—IV_2, 242.
Olizar Gustaw IV_2, 45*.
Orda Napoleon III, 122*.
Orleański dom III, 85.
Orygenes IV_1, 378 — IV_2, 223, 225, 243, 246, 252, 256, 260, 261*, 262*, 302, 303, 308, 311*, 322, 325, 384.
Orzechowicz Bolesław IV_1, 96* — IV_2, 270*.
Orzeszkowa Eliza IV_1, 61*, 62*.
Osiński Alojzy ks. IV_2, 151*, 329*.
Ossjan IV_1, 97.
Ossolińskich Zakł. Nar. III, 82, 229* — IV_1, 242*, 243*, 255*, 314*, 316*, 337*, 363*, — IV_2, 30, 43*, 99*, 110*, 170*, 197*, 315*, 317*, 430*, 453*, 458*, 459*, 466*, 483*, 486*, 487*.
Ostrowski J. B. III, 231, 232.
Overbeck III, 249, — I_2V, 105, 106.
Owidjusz III, 398.

Papus zob. Encausse.
Paraz, La — zob. Charvoz.
Pascal IV_2, 29, 139.
Pasek III, 2, 6, 10, 19, 20, 88, 89.
Paskiewicz III, 116.
Paszkowski Franciszek III, 107, 108*.
Pattey Eglantyna III, 206, 251*.
Pauly Jean de IV_2 235*, 244*, 250*.
Paweł św. IV_1 9—IV_2, 23, 139, 282, 322*.
Pawlikowski Jan Gwalbert IV_1, 41*, 48*, 94*, 96*, 97*, 288*—IV_2, 28*, 104*, 111*, 112*,

http://rcin.org.pl

113*, 114*, 115*, 116*, 117*, 133*, 137*, 144*, 154*, 161*, 224*, 243*, 244*, 249*, 250*, 267*, 268*, 276*, 278*, 280*, 283*, 292*, 296*, 304*, 305, 316*, 318*, 337*, 364*, 371*, 375*, 380*, 381*, 382*, 388*, 398*, 399*, 402*, 408*, 414*, 418*, 423*, 424*, 425*, 429*, 430*, 431*, 432*, 437*, 442*, 445*, 448*, 456*, 463*, 464*, 465*, 466*, 470*, 474*, 483*, 485*, 486*, 488*, 491*, 496*.

Pawlikowski Michał III, 333*—IV$_2$, 485*.

Pecqueur IV$_2$, 199*, 288, 289.

Peel Robert IV$_2$, 192

Peiper Tadeusz IV$_1$, 379.

Pernety Antoni Józef IV$_2$ 323*.

Petinaud Karol IV$_2$, 207, 501, 504, 505, 508.

Petrarka III, 48*, 247—IV$_1$, 236,

Petronjusz III, 9.

Piast zob. „Król-Duch".

Piątkiewicz Marjan IV$_2$, 382*, 388*, 444*, 465*, 466*, 483*, 486*, 496*.

Pico de Mirandola IV$_2$, 241.

Pieśń konfederacka IV$_1$, 151*, 152*.

Pieśń o Nibelungach III, 45*, 52*, 66 87, 363—IV$_2$, 389, 461.

Pigoń Stanisław IV$_1$, 11*, 15*, 34*, 45*, 47*, 50*, 55*, 59*, 60*, 86, 88*, 95*, 97*, 106*, 107*, 110*, 116*, 312*, 380—IV$_2$, 6*, 41*, 42*, 141*, 300*, 382*, 496*.

Pilchowski Seweryn IV$_1$, 312*.

Piłat IV$_1$, 301.

Pinard Kora III, 206.

Pini Tadeusz III, 318*—IV$_2$ 45*, 485*.

Piotr św. IV$_1$, 156.

Piotr Wielki III, 155*.

Pismo św. III, 182, 327, 328 — IV$_1$, 56, 70*, 88, 100*, 101, 102*, 130, 133, 135, 137, 149, 208 — IV$_2$, 17, 18, 20, 57, 68, 72, 177, 244, 247*, 260, 261*, 262*, 266, 269, 307, 321, 322*, 323, 371, 433, 479—(zob. Ewangelja, Jan św., Paweł św.)

Pitagoras III, 278—IV$_2$, 231, 283.

Pius IX—IV$_2$, 209.

Plan de Carpin Jan du IV$_1$, 339, 351, 355, 356.

Plater Cezary III, 213, 214, 215 — IV, 76.

Plater Ludwik III, 203, 213, 214, 215.

Plater Władysław III. 231, 232 — IV$_1$, 113*.

Platerówna Paulina III, 105, 171.

Platon III, 143, 391 — IV$_1$, 60, 308, 324, 364 — IV$_2$, 11, 26, 34*, 104, 106, 107, 114, 121, 131, 137, 138*, 143*, 157, 225, 228, 229, 245, 246, 253, 318, 372, 373, 382, 410.

Plotyn IV$_2$. 318.

Plutarch IV$_1$, 276. 277, 278, 290, 291, 292*, 305, 309, 379. 380.

Płoszewski L. IV$_2$, 308*.

http://rcin.org.pl

Pol IV_1, 75.
Polak Benedykt — zob. Benedykt.
Polo Marco IV_1, 340.
Poniatowski Stanisław August III, 68.
Ponsard IV_1, 132*.
Pope III, 143* — IV_2, 148*, 329, 330, 332, 419*.
Popiel zob. „Król Duch".
Popliński Antoni III, 230*.
Porębowicz Edward III, 142*, 326*. — IV_2, 14*.
Porter Jane IV_1 209, 239.
Potoccy IV_1, 155*.
Potocka Delfina III, 264*, — 298*, IV_1, 6*, 65, 94*, 116 — IV_2, 243, 400*.
Potocki Jan III, 139*.
Potocki Stanisław IV_2, 83.
Potocki Wacław III, 88.
Potopoff pani III, 272*.
Praniewicz ks. IV_2, 505, 506, 507.
Prawdoski Filaret zob. Kamieński Henryk.
Prawdzicki Spirydjon zob. Krasiński.
Proclus IV_2 293*.
„Przegląd pism" (satyra — autor może W. Dombrowski?) III, 231, 232.
Przesmycki Zenon III, 53*, — IV_1, 233*, 235* — IV_2, 149*, 151*, 160*, 496*.
Przybyszewski Stanisław IV_2, 25*.
Psałterz IV_2, 30.
„Pszonka" III, 94, 95, 102, 110, 116* — IV_1, 101.
Pugaczew IV_1, 155.
Pułascy IV_1, 190.
Pułaski Kazimierz IV_1, 147 (zob. „Ksiądz Marek").
Puszkin III, 117*, 272 — IV_1, 342.
Puységur IV_1, 103*, 109.

Quérard IV_1, 71*, 73*.
Quinet IV_2 354, 374.

Rachel (Félix) IV_1, 130, 131, 132, 133.
Raczyński III, 6*.
Radcliffe Anna IV_1, 240*.
Radziejowska III, 39* (zob. „Jan Kazimierz").
Radziejowski H. — zob. („Jan Kazimierz").
Radziwiłł Karol Panie Kochanku III, 4, 61 (zob. „Preliminarja peregrynacji..." i „Beniowski" [dramat]).
Radziwiłł Mikołaj Sierotka III, 4, 5 (zob Preliminarja peregrynacji..." i „Beniowski" [dramat]).
Rafael III, 73, 82*, 98, 131*, 151, 152, 249, 327, 328, 397, 398 — IV_1, 32*, 33*, 43* — IV_2, 22, 42, 156, 368*, 457, 458.
Ram IV_1, 134.
Raugrave III, 9*.
Razac baron de IV_1, 68.

http://rcin.org.pl

Rebeka IV_2, 436.
Redepenning IV_2, 246, 261*, 262*.
Reeve Henryk III, 290*.
Reitzenheim Józef III, 260*, 315*, 370, 371, 375, 389*, 393.
Reitzenheimowa IV_2, 499.
Rembowski Jan Nepomucen IV_2, 141, 145, 159*, 196 (zob. „List do...")
Rembrandt III, 152 — IV_2, 376,
Reni Guido III, 152*.
Reuchlin IV_2, 241.
Reutt-Witkowska Zofja IV_1, 343* — IV_2, 490*.
Rhéal Sébastien IV_1, 360.
Riancey Henry de IV_1, 360.
Ribot Th. IV_2, 498*.
Richter Jan Paweł Fryderyk zob. Jean Paul.
Robespierre III, 143*—IV_2, 167.
Rogawski Karol IV_2, 196, 206.
Rollauer Jakób III, 283*.
Ropelewski III, 91, 92, 95, 96, 97, 103*, 105, 106, 171*, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 217, 233, 246, 260, 261, 266—IV_1, 131*, 206—IV_2, 169.
Rousseau Jan Jakób III, 162*, 315* — IV_2, 287*.
Rowiński Michał III, 146*.
Różycki Karol IV_1, 78 — IV_2, 198, 201*, 202, 203.
Rubenius III, 223*.
Rudawski III, 374*.
Rufinus IV_2, 246*.
Rulhière III, 54, 55*, 61, 68*, 170*, 322*, 342 — IV_1, 155*, 188.
Rychter Józef H. IV_1, 241* 247*, 345*—IV_2, 159*.
Rytło Maksymiljan ks. III, 6*— IV_1, 359, 360, 363, 365. (por. „Preliminarja...")
Rzążewski III, 121*.
Rzewuski Henryk III, 2, 3, 10, 52, 110, 111, 114, 218, 338, 342, 370 — IV_1, 153, 155*.

Saba królowa IV_2, 478.
Sachs Hans III, 72
Sadowski J. N. III, 92, 93, 94, 99, 102, 107, 108*, 130, 131, 132, 241, 242, 243.
Saint-Beuve III, 323*.
Saint-George Dawid de IV_2, 385*.
Saint-Marc-Girardin IV_2, 246, 258, 259.
Saint-Marcel, M-me de IV_2, 36, 37.
Saint-Martin IV_1, 48, 57, 68, 94* 95, 96, 97, 105, 106, 107, 114*. 201—IV_2, 3, 6*, 222, 225, 226. 239, 240, 241, 242, 243, 245, 255, 278, 279, 284*, 290*, 291, 293, 296, 312, 314, 315, 316, 322, 323, 324, 325, 326, 365*, 382*.
Saint-Simon Henryk IV_1, 48, 62, 63, 75, 76 — IV_2, 217, 285, 318, 320, 324*, 374*.
Saïr IV_1, 201* —IV_2, 242*.
Salomon IV_1, 67, 70*, 74, 96, 102, 128—IV_2, 478.

http://rcin.org.pl

Salzmann Rudolf IV_2, 240.
Samuel IV_2, 470.
Sand George III, 16, 17, 109, 294—IV_1, 61, 62*, 65.
Sapieżyna z Jabłonowskich Teofila IV_1, 285*.
Sarto Andrea Del' III, 349*.
Saturnin IV_2, 233.
Saul IV_2, 470.
Schechter IV_1, 101*.
Schelling III, 131 — IV_2, 4, 26, 240, 246, 309, 310, 320.
Schiebler H. W. IV_2, 237*.
Schiller III, 15, 16*, 29*, 37, 313, 314 — IV_1, 137, 170* — IV_2, 334, 342.
Schlegel August Wilhelm IV_1, 204, 205, 213*, 215*, 222*, 223*, 225, 227 — IV_2, 285*.
Schlegel Fryderyk IV_2, 26, 285*.
Schleiermacher IV_2, 106, 353*.
Schneider Stanisław IV_1, 40* — IV_2, 243*, 323*.
Schoettgen Krystjan IV_2, 241.
Schopenhauer IV_2, 237, 281.
Schubert Gotthilf Henryk IV_2, 296, 304*.
Scott Walter III, 3, 72*, 124, 137, 138, 139, 140*, 143*, 148*, 201*, 224*, 256*, 300, 312, 352, 361, 386* — IV_1, 123, 129, 130, 133, 138*, 145*, 191, 206, 251*, 268, 281* — IV_2, 394.
Scribe Eugenjusz III, 27*, — IV_1, 129, 130, 145*, 238*.
Seleukos III, 15*.
Semenenko IV_1, 76, 77, 98.
Serres Marcel de IV_2, 276.
Sękowski III, 272.
Sferus IV_1, 291*.
Shaftesbury IV_2, 315.
Shakespeare III, 13, 14, 15, 24, 25, 39, 42*, 44, 45, 46, 48*, 57, 72, 87, 88, 89, 106, 143*, 144*, 233, 234, 235, 236, 237, 241, 242, 243, 244, 279, 290*, 293, 330*, 347*, 357, 359, 360, 362, 364, 365*, 370, 371, 372, 375*, 379 — IV_1, 129, 148, 172, 183, 204*, 205, 206, 207, 218, 282, 293, 305, 352, 353 — IV_2, 64, 77, 328, 335, 336, 337, 350, 374*, 395, 401.
Shelley IV_1, 48.
Siemaszko biskup IV_1, 369*, 371.
Siemieński Lucjan III, 63*, 332, 342, 344*, 352 — IV_1, 146, 153, 155* — IV_2 40, 82, 83*, 84*, 92*, 93*.
Sieniawski III, 20.
Sienkiewicz Henryk III, 338* — IV_1, 23, 179, 190, 308.
Sienkiewicz Karol III, 7*, 130*, 342 — IV_1, 151*.
Signol IV_1, 168.
Silesius Angelus zob. Ślązak Anioł.
Sinko Tadeusz III, 9*, 72*, 140*, 153*, 222*, 258*, 326*, 327*, 350*, 366*, 398—IV_1, 35*, 345*, 379, 380—IV_2, 143*, 151*, 156*, 329*, 332*, 333*, 334*, 335*, 439*, 450*, 491*, 497*.

http://rcin.org.pl

Sismondi IV_1, 205.
Skarbek Fryderyk III, 221*.
Skarga Piotr III, 69, 70 — IV_1, 126, 153, 159*.
Skibicki Franciszek III, 228*.
Skibicki Michał III, 228*.
Skórzewska jenerałowa IV_1, 285*.
Skrzynecki IV_1, 58, 60.
Skwarczyńska Stefanja III, 366* — IV_1, 367*, 369* — IV_2, 81*, 156*, 352*, 441*, 495*.
Słowacka Salomea zob. Bécu.
Słowacki Euzebjusz III, 60*— IV_2, 348, 504.
Słowacki Władysław IV_2, 129*.
Słowaczyński III, 176*, 231, 232.
Słuszczanka Elżbieta zob. Radziejowska.
Smith Joe IV_1, 377.
Smoleński Władysław IV_1, 98*.
Sobański Izydor IV_1, 78.
Söderblom N. IV_2, 281*.
Sofokles III, 388 — IV_1, 309.
Sokrates IV_2, 11, 34, 39, 107, 137, 138, 194, 324.
Solon III, 225*.
Southey III, 9, 89, 138, 347*.
Sowiński jenerał IV_1, 366 — IV_2, 357*.
Spinoza IV_2, 10, 265.
Staël pani III, 228, 294.
Stanisław św. (Szczepanowski) IV_2 482, 496* (zob. „Król-Duch").
Stanisław August zob. Poniatowski.
Stankiewiczówna J. IV_1, 249*.
Stattler Juljusz IV_1, 310, 311.
Stattler Wojciech IV_1, 231, 236*, 263, 264, 307*, 310, 329* — IV_2, 35, 155*, 208, 323, 324, 371.
Steble IV_1, 371, 372.
Stefan Batory III, 5*—IV_2, 93*. (por. „Preliminarja peregrynacji. .")
Stefański IV_2, 206.
Stempkowski zob. Stempowski.
Stempowski IV_1, 191*, 192, 194.
Sterne Wawrzyniec III, 104, 105*, 137, 168, 221, 222, 223, 224, 225, 228.
Stilling Jung IV_2, 298, 299, 300, 306, 307*.
Stoffels IV_1, 62 — IV_2, 178, 240, 294, 295, 296, 301.
Stolberg Fryderyk Leopold IV_2, 106.
Straszewski Maurycy IV_1, 377.
Stratonika III, 15*.
Strauss Dawid Fryderyk IV_2, 309.
Stroganow IV_1, 376.
Stryjkowski III, 360.
Stuart Marja zob. „Marja Stuart".
Suchodolski III, 332 (zob. „Beniowski").
Sue Eugenjusz IV_1, 159, 160*.
Suworow IV_1, 115.
Swedenborg IV_1, 47, 49, 56, 67, 80, 96, 97, 106, 166, 271—IV_2,

http://rcin.org.pl

48, 89, 93, 247, 253, 278, 294, 298, 299, 300, 306, 307*, 325*, 425.
Szekspir zob. Shakespeare.
Szerlecki Alfred IV_1, 106*.
Szokalski Wiktor IV_2, 502*.
Szpotański IV_1, 63*, 77*, 80*, 103*—IV_2, 285*, 497*, 510.
Szyjkowski Marjan III, 14*, 49*—IV_1, 213*, 214*, 215*, 218*, 219*, 226*.
Szymon Mag IV_2, 293*.
Szyszkowski B. IV_2, 275*.

Ślązak Anioł IV_1, 100*, 107.
Śniadecka Ludwika III, 135, 161, 162*, 186, 187, 188*, 189*, 190, 191, 192, 193, 194, 198, 199, 200, 288*, 392*, 393* — IV_1, 236—IV_2, 52, 63, 368, 369.
Świętosławski IV_1, 77*.

Talmud IV_1, 98 — IV_2, 73, 244.
Tamisier Rosette IV_1, 66*.
Tarnawski Władysław IV_2, 337*.
Tarnowski Stanisław III, 15*, 27*, 31*, 148*, 272*, 283*, 298*, 310*, 311* — IV_2, 169*, 177*.
Tarszo Edward zob. Grabowski Michał.
Tasso Torquato III, 140, 148, 149*, 235*, 283, 341, 343 — IV_1, 209, 236, 284 — IV_2, 148*, 350, 375*, 412.
Tatarówna Stefanja IV_2, 317*, 497*.
Tatiszczew IV_1, 342*.
Tchórzewski Stanisław IV_2, 196, 202, 206.
Teder IV_2, 242*, 322*, 323*.
Tell Wilhelm III, 313.
Tertuljan IV_1, 378.
Thalmann Marianne IV_2, 457*.
Thourel IV_1, 188.
Thuret IV_1, 359.
Tieck III, 364* — IV_2, 243.
Tiers IV_2, 191.
Tołstoj IV_1, 93.
Tomasz z Akwinu św. IV_2, 494.
Tomasz a Kempis św. IV_1, 107.
Towiańska Karolina IV_1, 56.
Towiański Andrzej III, 251, 315*, 320*, 321*, 322*, 323*, 328, 332, 352*, 389*, 390, 394, 395 — IV_1, 3, 4, 5, 6*, 8, 9, 10, 13, 14, 16, 20, 25, 28, 29, 33, 34, 37, 38, 39, 45 — 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 120, 124, 125, 126, 128, 130, 134, 136, 139, 140*, 141, 146, 147, 156, 158, 162, 165, 186, 187, 201, 202, 203, 204, 206, 207, 208, 213, 229, 231, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 272, 278, 280, 282*, 284, 307, 309, 312, 313, 314, 315, 316, 323, 325, 326, 334, 335, 337, 362, 363, 364, 372, 373, 375, 376, 377, 378—IV_2, 1, 6*, 27, 28, 32, 34, 39, 40, 42*, 45*, 52, 53, 68, 106, 108, 123, 141*, 147*, 154*, 163, 164, 183*, 187, 196, 199, 200, 201*, 202*, 205, 217, 221,

http://rcin.org.pl

238, 239, 245, 246, 261*, 278*, 284, 291, 292, 299, 300, 304, 305*, 308*, 313, 314, 317, 325, 326, 338, 344, 365, 366*, 368, 371, 400, 420, 429, 437, 438, 442, 443, 444, 449.
Trąmpczyński Wł. IV_2, 206*.
Trentowski III, 240—IV_1, 282, 336—IV_2, 145, 318, 400*.
Treter Tomasz III, 4.
Tretiak Józef III, 53*, 60*, 91*, 116*, 121*, 122*, 135*, 148*, 174*, 201*, 207*, 208*, 259*, 260*, 272*, 280*, 327*, 332*, 352*—IV_1, 21*, 31*, 39*, 41*, 124*, 134*, 155*, 166*, 170*, 183*, 194*, 199*, 260*, 261*, 270*, 363*, 365*, 369*—IV_2, 28*, 34*, 42*, 55*, 103*, 116*, 124*, 139*, 147*, 148*, 160*, 166*, 177*, 178*, 181*, 182*, 183*, 184*, 185*, 195*, 196*, 200, 381*, 496*.
Trzpis H. III, 201.
Turowski Stanisław IV_1, 134*, 138*, 171*, 187*, 194*, 198*.
Twardowski Samuel III, 20*, 88.
Tymenko IV_1, 191

Ukland IV_2, 394.
Ujejski Józef IV_1, 31*, 32*, 47*, 98*, 103*, 119*—IV_2, 242*, 289*.
Ujejski Kornel IV_2, 196, 197, 201, 202, 218.
Underhil IV_1, 232*, 286*.
Urban Jan ks IV_1, 362*,
Urowiecki IV_2, 84.
Uruski III, 91*.

Valentinus IV_2, 231, 312, 321*.
Varrus III, 225*—IV_2, 24.
Vega Lopez de IV_1, 205.
Vernet Horacy IV_1, 133, 329.
Veronese Paolo III, 349.
Vigny Alfred de III, 323*—IV_2, 417.
Vintras Eugenjusz IV_1, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 79, 95, 96, 105*, 377—IV_2, 233*, 312, 442.
Visconti III, 85.
Voltaire III, 180—IV_1, 239—IV_2, 287*, 326, 338.
Vrtel-Wierczyński Stefan III, 231*.
Vulliaud Paul IV_1, 99*, 100*, 101*—IV_2, 228*, 235*, 419*.

Wadim IV_1, 342.
Wagner Ryszard III, 76—IV_2, 65.
Wallas IV_1, 209, 276.
Walter Scott—zob. Scott.
Wanda zob. „Beniowski“ (dramat), „Zawisza Czarny“ i „Król-Duch“
Wańkowicz IV_1, 56, 78.
Warren Samuel M. IV_1, 67*.
Warrus zob. Varrus.
Wasilewski Edmund III, 237*, 239, 240, 241, 400.

http://rcin.org.pl

Wasilewski Zygmunt III, 332* —IV$_1$, 9*—IV$_2$, 201*.
Wasylewski Stanisław III, 204*, 220*, 270*, 272*, 278*, 281*, 283*, 290*, 308*.
Weber Karol Marja III, 58, 59, 66, 67, 73, 74, 76, 77, 78 —IV$_2$, 62, 77.
Weishaupt IV$_1$, 109.
Weisse Chrystjan Herman IV$_2$, 309, 310.
Wellington IV$_1$, 300.
Wergiljusz III, 145*, 391—IV$_1$, 329 —IV$_2$, 225, 373, 375*, 438*, 439*.
Wernyhora III, 111, 113, 138, 318, 319*, 320, 321*, 331, 332, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 350, 351, 355, 365*, 391 — IV$_1$, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 23, 24, 25, 27, 37, 42, 124, 159, 160, 166, 169, 170, 171, 173, 174, 175, 176, 179, 182, 185, 187, 188, 196, 197, 200, 240, 285, 287, 355 — IV$_2$, 394.
Weronika św IV$_2$, 406, 445.
Węgierska Zofja IV$_2$, 145, 148, 149, 150, 151, 152*, 154, 160*, 369.
Węgierski Feliks IV$_2$, 148, 149, 150, 154, 158.
Whistlecraft III, 137.
Wielogłowski Walery IV$_1$, 76
Wierczyński zob. Vrtel.
Wilson Robert IV$_1$, 129.
Wincenty z Beauvais IV$_1$, 339.
Windakiewicz Stanisław III, 13*, 31*, 46*, 72*, 139*, 140*, 143*, 148*, 201*, 312*, 375*—IV$_1$, 281*.
Witołd W. ks. III, 360, (zob. „Wallenrod“ [dramat i poemat] i „Walter Stadjon“).
Witkowski Stanisław J. IV$_2$, 74*.
Witwicki Stefan III, 97, 102, 105, 106, 114, 378* — IV$_1$, 76.
Wiśniowiecki Jeremi zob. „Jan Kazimierz“.
Władysław Herman IV$_1$, 251*.
Władysław Jagiełło III, 360 (zob. „Wallenrod“, Zawisza Czarny“. „Walter Stadjon“, „Król-Duch“.
Władysław Łokietek IV$_2$, 486.
Włodzimierz św. IV$_2$, 477.
Wodzińska Marja III, 206 — IV$_1$, 272*.
Wojciechowski Konstanty III, 312*.
Wojdyło III, 362*.
Wolański Adam III, 345*.
Wołkońska Zenejda (Zinajda) III, 116.
Wordsworth III, 89, 104*, 145*, 249, 251—IV$_2$, 225.
Woroncow III, 117*.
Woykowski III, 5*, 6*, 11.
Wóycicki Kazimierz IV$_1$, 305*.
Wóycicki K. Wł. III, 110.
Wujek IV$_2$, 331*.
Wybicki IV$_1$, 155*, 285*.
Wyspiański Stanisław III, 183*, 350* — IV$_1$, 195*, 196*, 305*, 369*—IV$_2$, 22, 109*,

http://rcin.org.pl

Zacho owski Stanisław IV_1, 47*.
Zaderecki Tadeusz IV_1, 377 — IV_2, 305*.
Zakrzewski III, 68*.
Zalewski Bronisław III, 121, 122*.
Zalewski Józef III, 122* — IV_1, 75, 76.
Zaleski Józef Bohdan III, 18, 91*, 96, 97, 120, 122*, 220*, 226, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 327, 328, 329, 350, 351*, 398 — IV_1, 31*, 38, 74, 75, 76, 119, 151, 172, 173, 177, 179, 282, 361 — IV_2, 40, 44*, 45*, 491.
Załuski Roman III, 127.
Zamoyski Jan, kanclerz IV_2, 83, 84, 87, 186, 490 (zob. „Samuel Zborowski").
Zamoyski Władysław III, 209.
Zan Stefan IV_1, 79*, 106*.
Zawisza zob. „Zawisza Czarny".
Zborowski Samuel IV_2, 83, 84, 85, 408, 486, 488, 489, 490, (zob. „Samuel Zborowski").
Zdziechowski Marjan IV_1, 377 — IV_2, 267*, 268*, 278*, 279*, 497*.
Zetowski Stanisław III 15*.
Zgierski zob. Kiszka.
Zieliński Tadeusz IV_2, 371*.
Zienkowicz IV_1, 101*.
Zienowicz IV_2, 318*.
Zimmerman Kazimierz III, 19, 39*, 201*, 342*, 374*.
Zohar IV_1, 98, 99 — IV_2, 235, 236, 242, 248, 250, 251, 281 (zob Kabała)
Zwingli IV_2, 139, 326.
Zygmunt, cesarz zob. „Zawisza Czarny".

Żeromski Stefan IV_1, 199*, 235*.
Żółkiewski, hetman IV_2, 408, 488.
Żuławski Jerzy IV_2, 497*.
Życzyński Henryk III, 131*.
Żygliński Franciszek III, 239, 240, 241.

http://rcin.org.pl

SPIS UTWORÓW I LISTÓW SŁOWACKIEGO

omówionych lub wspomnianych w tomie III i IV monografji niniejszej.

(Gwiazdka [*] oznacza, że utwór, względnie list, wymieniony jest *tylko* w przypisku).

A co pół mili... drzewo pochylone czeka — zob. Fragment poematu epickiego.

Agezylausz IV_1, 112, 208, 243*, 283, *289—312*, 322, 326*, 327, 331, 357, 371, 380—IV_2, 49*.

Agis — zob. Agezylausz.

Anhelli III, 11, 12, 50, 53*, 57, 58, 69, 70*, 80, 83, 88, 89, 91, 92, 93, 94, 96, 102, 107, 130, 150, 160, 161, 173, 175, 182, 189, 199, 215, 231, 242, 266, 329, 333, 337, 349*, 390, 391, 394 — IV_1, 3, 4, 7, 28, 30, 38, 125, 126, 135, 175, 199, 200, 202, 203, 207, 210, 212, 213*, 230, 258, 264, 306, 307—IV_2, 5, 51, 97, 123, 125, 131, 179, 197, 210, 313, 355, 364, 365, 367, 368, 369, 370*, 409, 417, 432, 446, 448, 480, 494, 496.

Anioł ognisty — mój anioł lewy IV_2, *368*.

Anioły stoją III, *262*.

Apologja IV_2, 116*, 132* (zob. „Dzieło filozoficzne").

Arab IV_1, 129, 141, 142 — IV_2, 365, 399, 434.

Balladyna III, 1, 12, 15, 17*, 18*, 19*, 23*, 24, 25, 43, 44, 50, 58, 62, 63, 67, 71, 79, 80, 82, 91, 94, 95, 96, 97, 105, 114, 121, 130, 133, 136, 160, 164*, 232, 279, 299, 302, 346*, 369, 388—141, 150, 177*, 183, 207, 209, IV_1, 226, 237, 239*, 240*, 263—IV_2 65, 156*, 282, 356, 358, 369, 387, 430, 434, 441*, 468, 496.

Baranki moje IV_2, *197*.

Beatryx Cenci (dramat polski) III, 14, 21, 24, 25, 87, 102, 103, 128, 150, 205, 243, 256*, 269, 280*, 299, 300*, 304, 365 — IV_2, 79, 81, 472*.

http://rcin.org.pl

Beatryx Cenci (dramat francuski) III, 43.
Beniowski (dramat) III, 1, 11, *51 — 82*, 87, 339, 340, 341*, 385, 397, 398 — IV$_1$, 123, 241, 352 — IV$_2$, 54, 62, 192, 405*, 418.
Beniowski (poemat) III, 19, 47, 48*, 51*, 52*, 63*, 80, *83 — 201*, 202, 203, 204, 208 209, 210, 215, 216, 217, 218, 220, 226, 230, 231, 232, 234, 235*, 237, 238, 242, 243, 245, 248, 249, 250, 260, 261, 262, 264, 267, 269, 272, 278, 286*, 315*, *316 — 354*, 355, 356, 365*, 366, 367, 370, 375*, 376, 377, 386, 391, 392, 399—IV$_1$, 2, 4, 14, 15, 16, 17, 18, 19*, *20 — 27*, 31*, 33*, 37, 38, 41*, 42, 43*, 51 112, 123, 124, 126, 135, 144, 158, 159, 160, 164, 167*, 168, 171, 172, 173, 174, 176, 184, 188, 189, 190, 193, 202, 203, 211, 237, 242*, 248, 249*, 258, 266, 268, 270, 271, 276, *278 — 285*, 286 287, 288, 289, 290, 303, 315*, 317, 324, 325, 326, 333, 334, 336—IV$_2$, 14, 47, 72*, 79, 106, 108, 119, 163, 169, 171, 173, 187, 209*, 253, 325, 334, 336*, 337*, 345, 346, 347, 350, 359, 360, 367, 409, 410, 411*, 468, 484*, 485*, 493, 495, 496.
Biada wam, gdy się budzi duch IV$_2$, *190*.
Bielecki zob. Jan Bielecki.
Bo mię matka moja miła IV$_2$, *44**.
Bo Pan, mówiący w objawieniu jestem IV$_2$, *30*.
Bóg Duch, innego zwać nie będziecie IV$_2$, *308**.

Całą potęgą ducha cię wyzywam IV$_2$, *317**, *318**.
Chmury III, 77, 78.
Chwal Pana, duszo moja IV$_2$, *31*.
Córka Cerery IV$_2$, 45*, *150 — 151*, 159*, 160*.
Czyż dla ziemskiego tutaj wojownika — zob. Parafraza z Księgi Hioba.

Dajcie mi tylko jedną ziemi milę IV$_2$, *197—198*.
Dialog filozoficzny, dialog troisty, dialog jednolity, dialog referowany — zob. Dzieło filozoficzne.
Dialog z księdzem zob. Dzieło filozoficzne.
Dialog o powstaniu Romanji IV$_2$, *209*.
Do A. M[oszczeńskiej] zob. Sonety do M[oszczeńskiej].
Dialog z Don Luidzim IV$_2$, *357*
Dialogi genezyjskie — zob. Dzieło filozoficzne.
Do autora Irydjona list — zob. List do...
Do autora Irydjona list drugi — zob. List drugi...

http://rcin.org.pl

Do autora Skarg Jeremiego IV$_2$, *197*.

Do autora trzech Psalmów IV$_1$, 148 — IV$_2$, 9, *169 — 181*, 182*, 183*, 185, 193, 196, 197, 210, 211, 217, 218, 328, 421*.

Do E... III, *52**, *251**.

Do E. K. III, *52**.

Do emigracji o potrzebie idei IV$_2$, 132*, 133, *190—195*, 221, 288, 478.

Do Franciszka Szemiotha IV$_2$, *45**.

Do Koła całego tak nazwanych towiańczyków IV$_1$, 265, 310, *313—314* — IV$_2$, 400.

Do Księcia A. C. IV$_2$, 40, *184 — 187*, 189, 190, 192, 194, 195, 344* (por. II List do A. C).

Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej IV$_2$, 99*, *146 - 148*.

Do Ludwiki Bobrówny III, *274 — 275*.

Do matki IV$_2$, 45.

Do Michała Roli Skibickiego III, 84*.

Do pani Joanny Bobrowej III, 391*.

Do pastereczki IV$_1$, *272 — 275*, IV$_2$, 65.

Do Teofila Januszewskiego III, 335

Do Zygmunta Krasińskiego III, 21*, 22*.

Drobne urywki IV$_2$, 104*.

Dusza się moja zamyśla głęboko IV$_2$, *367*.

Dziady IV$_2$, 337, 341, 412, 413, 414, 415, 430*, 431*, 439, 486.

Dzieje ducha ludzkiego — zob. Poemat filozoficzny.

Dzieło filozoficzne (kontynuacja Genezis) IV$_2$, 42, 43*, 57, 80, 89, 90, 98, 100, 101, *110 — 145*, 146, 151, 152, 153, 155, 156, 157, 158, 159, 162, 164, 193, 215, 251, 256, 260*, 261*, 262*, 284, 303, 305, 307, 311, 319, 331, 338, 356, 358, 359, 364, 365, 366, 410, 412, 417, 427, 428, 456, 461, 464*.

Dziennik z lat 1847—1848 — IV$_2$, 151*, 196, 216, 341, 462.

Dziennik podróży wschodniej III, 335*.

Eoljon — zob. „Samuel Zborowski" i „Poemat o Eoljonie"

Fantazy III, 1, 53*, 83, 126, 220*, 222*, 227, 229, *259 — 316*, 317, 322*, 330, 360, 390, 391*, 392, 394 — IV$_1$, 5, 27, 162, 163*, 168*, 172, 195, 207, 212, 214, 281, 282, 283, 346, 347 — IV$_2$, 22, 106, 169, 171, 178, 438, 493, 496.

Filozofja IV$_2$, 103, *104 — 106*, 253.

Fragment dramatu o królu i wodzu IV$_2$, 357.

Fragment filozoficzny o Prometeanach IV$_2$, 315*.

http://rcin.org.pl

Fragment literacki zob. „Helijasz".
Fragment planu dramatu—zob. Plan dramatu o Synu ziemi
Fragment z powieści—zob. Pan Alfons.
Fragment poematu epickiego IV_2, *345—347*.

Gdy noc głęboka wszystko uśpi IV_2, *218*.
Gdybym się nie czuł nieśmiertelnym duchem (scena „Waltera Stadjona") IV_1, 317*, 318*, 319.
Genezis z Ducha III, 199, 225*, 390, 393 — IV_1, 96, 112, 271, 275, 312, 321, 324, 340 — IV_2, *3—27*, 28, 32, 33, 34, 36, 40, 42, 47, 48, 49, 53, 56, 57, 61, 66, 67, 68, 69, 70, 74, 75, 76, 82, 88, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104*, 107, 108, 111, 112, 113, 115, 117, 118, 124, 126, 128, 129, 130, 135, 140, 145, 152, 155, 160, 162, 163, 164*, 167, 168, 186, 194, 212, 214, 221, 244, 245, 246, 247, 248, 254, 256, 258, 259, 262, 263, 264, 267*, 269, 270, 274, 275, 277, 278, 279, 284, 286, 306, 307, 308, 310, 311, 316, 318, 322, 326, 327, 328, 330, 331, 337, 352, 355, 362, 379, 380, 398, 403, 415, 416, 417, 419, 420, 422, 426, 448, 460, 474, 494.
Genezis wierszowana IV_2, 152.
Głos brata J. S. do zgromadzonych IV_2, *199—201*.
Głos z wygnania do braci w kraju IV_2, *181—184*.
Godzina myśli III, 12, 60, 188, 301, 315 — IV_2, 27, 50, 53, 54*, 434, 435, 450.
Góry się ozłociły IV_1, 45 173 — IV_2, *40 — 42*.
Grób Agamemnona III, 53, 65, 70, 72, 80, 97, 98, 172, 194, 338 — IV_1, 162, 284, 304 — IV_2, 109, 192, 195, 217, 385, 386.

Helijasz IV_2, *50—53*, 85.
Horsztyński III, 15, 16, 17*, 24, 25, 52, 29, 35, 262, 263, 299, 310, 365, 366, 368, 380 — IV_1, 28, 143, 162, 184, 188, 189, 197*, 237, 352, 353 — IV_2, 79, 106, 176.
Hugo III, 356 — IV_1, 236.
Hymn (Bogarodzico, Dziewico), IV_2, 474.
Hymn o zachodzie słońca III, 99* — IV_1, 268 — IV_2, 5, 109.

I ujrzałem te bałwany IV_2, *302**.
I wstał Anhelli z grobu IV_2, *368*.
Iljada III, 81—IV_2, *328—335*, 337.
Iljada barska zob. Beniowski (poemat).

Jakaś pasterska, ciągła, smętna nuta (prawdopodobnie fragment „Króla-Ducha") IV_2, *488*.

http://rcin.org.pl

Jakieś złote się szeregi (fragment „Zawiszy Czarnego") IV$_1$, 249*.
Jan Bielecki III, 93, 150.
Jan Kazimierz III, 2, 44*, 243, 323* *369—376*, 378, 379, 390* — IV$_1$, 255—IV$_2$, 468.
Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu (parafraza psalmu CXXVII) IV$_2$, *30**.
Jeżeli kiedy w tej mojej krainie IV$_2$, *219*.

Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego IV$_2$, 29, 32, *139*, 287.
Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają IV$_2$, 46*, *53*.
Kiedy prawdziwie Polacy powstaną IV$_2$, *198*.
Kiedy się w niebie gdzie zejdziemy sami IV$_1$, *278**.
Kilka słów odpowiedzi III, 91, 98, 172, 230—IV$_2$, 176, 177.
Konrad Wallenrod (fragment poematu) IV$_2$, *338—340*, 341, 343.
Kordjan III, 12, 18, 19, 43, 53, 77, 78*, 84, 88, 89, 94, 96, 107, 155*, 175, 186, 283, 315*, 372*, 376, 394 — IV$_1$, 7, 25, 28, 201, 202, 204, 236, 254, 264, 300, 326, 364, 380—IV$_2$, 24, 27, 53, 54, 63, 77, 79, 186, 218, 253*, 355.
Krakus III, 1, *43—50*, 51*, 53* 74*, 89, 360.
Kroniki dramatyczne III, 1, 43, 44, *49—50*, 52, 80 — IV$_2$, 355, 358.
Król-Duch III, 50, 52, 65*, 81, 82, 199, 200, 201, 322*, 351, 367*, 391—IV$_1$, 23, 41, 45, 112, 173, 194, 204, 208, 242*, 254*, 265, 288, 304, 336, 341, 345, 346, 353*, 354, 355, 358, 372, 380 — IV$_2$, 18, 40, 42, 43, 44, 53, 59, 69, 75*, 80, 99*, 106, 108, 132*, 152, 153, 154, 155, 162, 193, 194, 195, 205, 221, 251, 252, 253, 254, 275, 284, 286, 290, 292, 293, 300, 302*, 303, 304, 305, 312, 313, 316, 317, 327, 328, 336*, 337, 345*, 347, 348, 349, *350—496*, *497**.
Król Ladawy zob. Le Roi de Ladava.
Krytyka krytyki i literatury, III, *230—245*, 260*, 370—IV$_1$, 129, 282.
Ksiądz Marek III, 321*, 322*, 323* — IV$_1$, 33*, 112, 120—*157*, 158 152, 166, 174, 176, 185, 190*, 199, 208, 218*, 233*, 249*, 265, 267, 280, 283, 289, 319, 328, 354 — IV$_2$, 26, 41*, 123, 162, 169, 170, 328, 345, 363, 468, 493, 494 (por. Poemat o ks. Marku).
Książę Michał Twerski IV$_1$, 112, 208, *337—358*, 380, 381 — IV$_2$, 123, 209*, 331*, 332*, 477, 486.
Książę Niezłomny III, 181—IV$_1$,

http://rcin.org.pl

112, 125, 126, 148, 194, 199, 200, *201—228*, 229, 231, 236, 237, 238, 258, 260, 263, 264, 267, 276, 278, 289, 334, 338, 358, 379—IV$_2$, 80, 335*, 399, 502*.

Księgi rodzaju narodu polskiego III, *392—393* — IV$_2$, 106, 131, 152.

Lambro III, 12, 78, 96, 291*, 315, 334*, 356 — IV$_1$, 28, 129, 142, 238, 268, 364.

Le Roi de Ladava III, 3, 43, 106*, 111, 137, 220.

Lilla Weneda III, 1, 11, 12, 14, 19*, 21, 22*, 23*, 24, 25, 27, 42, 43, 44, 45, 47, 49, 50, 51*, 53*, 57, 71, 72, 80, 83, 87, 90, 98, 99, 102, 103*, 127, 128, 150, 151, 155*, 165, 166, 168, 182, 215, 231, 276, 299, 331, 356, 358, 359, 369, 390, 391*, 397—IV$_1$, 80, 125, 127, 140, 141, 146, 150, 151, 162, 199, 202, 203, 207, 208, 209, 237, 243*, 256, 268, 291, 295*, 301, 304, 305, 309, 312, 337 — IV$_2$, 36, 79, 172, 338, 350, 355, 358, 363, 369, 370, 384, 385, 388, 389, 394, 401, 430, 468, 493, 494, 496.

List apostolski IV$_2$, 116*, *25—128*, 139*, 145 (por. Dzieło filozoficzne)

II List do Adama ks. Czartoryskiego IV$_2$, 40, *188—190*, 192, 196, 328*.

List do autora Irydjona (dedykacja „Balladyny") III, 50, 91, 94, 98, 388.

List drugi do autora Irydjona (przedmowa do „Lilli Wenedy) III, 98, 99, 127, 359*.

List do Aleksandra H[ołyńskiego] III, 99*.

List do Rembowskiego IV$_2$, 57, 113*, 117*, 133*, 134*, 135, 136, 137, 138, *140—145*, 147, 154, 159*, 247*, 248, 249, 250, 251, 255, 256, 259, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 292, 301, 302, 807, 308, 311, 318, 385, 417 (por. Dzieło filozoficzne).

Listy do Heljona IV$_2$, 139, 140 (por. Dzieło filozoficzne).

Listy poetyckie z Egiptu, Listy ze Wschodu — zob. „Do Teofila Januszewskiego" i „List do Aleksandra H".

Listy Słowackiego do Joanny Bobrowej III, 206*, 212, 213, 214, 215 — IV$_1$, 11, 29, 230, 270, 273, 274, 277 — IV$_2$, 501.

Listy do Goszczyńskiego IV$_2$ 141*, 201*, 203.

Listy do Teofila Januszewskiego III, 377*, — IV$_1$, 5 — IV$_2$, 502, 503, 504.

Listy do Eustachego Januszkiewicza III, 150 — IV$_1$, 188.

Listy do Kołyski IV$_1$, 260*, 261.

Listy do Józefa Komierowskiego IV$_2$, 141*.

Listy do Zygmunta Krasińskie-

http://rcin.org.pl

go IV_1, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, 30, 31, 32*, 33*, 40*, 50, 51, 111, 112, 117, 118, 119, 120, 260*, 261* — IV_2, 33, 37, 39, 43, 46, 99, 116*, 124, 161, 170, 171, 300, 221*.

Listy do matki III, 6*, 19*, 22, 59, 120, 207, 208, 210, 211, 212, 213*, 218, 219, 228*, 323, 329*, 335*, 336, 339*, 343*, 377*, 378*, 380*, 381*, 390, 392*, 393*, 394 — IV_1, 4, 5, 6, 7, 8, 9*, 10, 11, 12, 14*, 111, 124*, 125, 200, 207, 211, 228, 229, 230, 231*, 232, 233*, 234, 265, 268, 269, 270*, 271, 277, 288*, 289, 311*, 322 — IV_2, 35, 36, 38*, 43*, 45, 46, 52*, 53, 55*, 129*, 171, 203, 204, 205, 207, 208, 217, 367, 407, 502.

Listy do Mickiewicza IV_2, 260, 313.

Listy do Leonarda Niedźwiedzkiego III, 141, 205, 206, 207.

Listy do Ludwika Norwida IV_2, 145, 146.

Listy do Karola Petiniauda IV_2, 207.

Listy do Juljusza Stattlera IV_1, 311.

Listy do Wojciecha Stattlera IV_1, 231, 236, 263, 264, 307*, 308*, 329* — IV_2, 35, 36, 155*, 208, 323, 324, 371.

Listy do Kornela Ujejskiego IV_2, 218.

Listy do Zofji Węgierskiej IV_2, 149—150.

Listy do Woykowskiego III, 11.

Los mnie już żaden nie może zatrwożyć IV_2, *32*.

Makbet (przekład) IV_2, *335* — *337*.

Marja Stuart III, 12, 14, 24, 25, 29, 58*, 279, 366, — IV_1, 144, 162.

Matecznik IV_1, 316, 321*, 331, 335, 337.

Mazepa III, *11—43*, 44, 45, 47, 48, 53*, 54, 87, 89, 98, 100, 101, 103*, 111, 164*, 165*, 168, 269, 299, 303, 310, 360, 364, 369, 370, 373, 374*, 397—IV_1, 162, 238 — IV_2, 77, 79, 81, 468—pierwotna redakcja dramatu III, *14—25*, 35.

Mindowe III, 36, 356 — IV_2, 317, 338, 365, 434.

Misterjum o narodzeniu Sprawy Bożej — zob. Góry się ozłociły.

Młodych śmierć nie może minąć (fragment wiersza „Do autora trzech Psalmów") IV_2, *183**.

Modlitwa dla matki IV_2, *204*.

Mój Adamito IV_1, *316*.

Mój król, mój pan — to nie mocarz żaden IV_2, *326**.

Na drzewie zawisł wąż IV_2, *153—154*.

http://rcin.org.pl

Na sprowadzenie prochów Napoleona III, 21*, *83—86*, 103*, 253, 254, 255, 353* — IV_2, 37, 80.

Na to jedna odpowiedź (fragment poematu filozoficznego) IV_2, 154, *155*.

Narodzie mój IV_2, *217—218*.

Niedawno jeszcze — kiedym spoczywał IV_2, *209**.

Niepoprawni zob. Fantazy.

Nieśmiertelność IV_2, 104.

Noc letnia III, *127—130*, 230.

Notatki i zapiski w raptularzu zob. Raptularz.

Nowa Dejanira zob. Fantazy.

O Boże ojców moich, Tobie chwała IV_2, *30—31*.

O najstraszniejszą z wszystkich tajemnic (fragment poematu filozoficznego) IV_2, *154—155*.

O! patrzcie, bracia, duchowy świat IV_2, *148**.

O „Poezjach" Zaleskiego III, *245—251* — IV_1, 31*, 38.

O Polsko moja! Tyś pierwsza światu IV_2, *43*.

O przyszłości prac Towarzystwa, mianowicie historycznych (przemówienie, wygłoszone w Towarzystwie Litewskiem i Ziem Ruskich) IV_2, *195*.

O straszny świecie (urywek filozoficzny, będący redakcją pierwszą wiersza „Do L. Norwida") IV_2, *146—147*.

Oda do wolności IV_2, 148.

Odezwa do braci w Kole IV_1, *262—263*.

Odpowiedź na Psalmy Przyszłości zob. Do autora trzech Psalmów.

Ojciec Zadżumionych III, 12, 71, 96, 217, 254 — IV_1, 207, 369, 371, 372.

Ostatnie wspomnienie do Laury III, 99*, 135.

Oto Bóg, który łona tajemnic odmyka — zob. Matecznik.

Oto kolumna ducha stoi (fragment poematu filozoficznego) IV_2, *155*.

Pamiętnik III, 163, 165*.

Pan Alfons III, *220—229*, 247, 267.

Pan Tadeusz IV_2, *341—345*, 346, 347.

Parafraza Iljady zob. Iljada.

Parafraza ustępu z Księgi Hioba IV_1, 204*.

Paryż (wiersz polski) IV_1, 17*.

Piękna jak zorze zob. Góry się ozłociły.

Plan dramatu o Synu ziemi IV_2, *210—214*, 301, 357.

Plan Rhamezesa zob. Rhamezes.

http://rcin.org.pl

Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu zob. Podróż na Wschód.

Podróż na Wschód III, 2, 3, 7, 53*, 80, 84*, 87, 97, 135, 136, 143, 144, 169, 171, 173, 174*, 187, 188*, 189*, 194, 198, 199, 278, 288*, 347*, 349* — IV$_1$, 35, 210, 233, 268, 270, 279, — IV$_2$, 209* — Pieśń VIII i IX — III, 97, 187, 188*, 189*, 198—IV$_1$, 270 (por. Grób Agamemnona).

Poema Piasta Dantyszka o piekle III, 2, 19, 21, 22*, 23*, 51*, 53*, 54, 65, 80, 89, 91, 110, 165, 173—IV$_1$, 197*, 199, 200, 204*, 207, 246, 340, 368, 370, 373 -- IV$_2$, 4, 81, 94, 95, 423, 425.

Poemat filozoficzny IV$_1$, 242* — IV$_2$, 80, 148, *150—161*, 162, 243, 244, 246, 251, 362.

Poemat o Eoljonie IV$_2$, *54*.

Poemat o księdzu Marku III, 53, 54, *350—354*, 370 — IV$_1$, 124 — IV$_2$, 345 (por. „Ksiądz Marek").

Poemat o Sofos i o Szczęsnym zob. Poemat filozoficzny.

Poemat tercynowy o piekle III, 80 — IV$_1$, 17, 207 — IV$_2$, 432, 433.

Poeta i natchnienie IV$_1$, 31—43, 118*, 119, 158, 209, 233*, 275, 286, 287, 353* — IV$_2$, 50, 58, 67, 68, 80, 82, 97, 108, 110, 151*, 157, 251, 252, 300, 358, 366, 447.

Pogrzeb kapitana Meyznera III, *253—259*, 394 — IV$_1$, 212, 366 — IV$_2$, 37, 329*, 357*.

Polak, jak mówią — ujrzysz go zapewne IV$_2$, *357*.

Posielenije IV$_1$, 199, 207 — IV$_2$, 432.

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza IV$_2$, *210*.

Powieść o panu Alfonsie zob. Pan Alfons.

Powstał naród wykonawca IV$_2$, *198*.

Pozwolicie, że w dzień ślubny (fragment poematu filozoficznego) IV$_2$, *154*.

Prace i dnie — zob. Poemat filozoficzny.

Preliminarja peregrynacji do Ziemi Świętej J. O. Ks. Radziwiłła Sierotki III, *4—10*, 11, 47, 51*, 54, 80, 81, 99*, 219, 220, 222, 240, 371*, 380*, 397.

Proroctwo IV$_2$, *198*.

Przedmowa do „Króla Ducha" IV$_2$, *347—349*.

Przedmowa do trzeciego tomu poezji III, 97—IV$_1$, 206, —IV$_2$, 373, 374*.

Przeklęstwo III, 99*.

Przemówił, strzelił i od kuli ginie IV$_2$, *357**.

Przez Furje jestem targan IV$_2$, *353*.

Przy kościołku IV$_2$, *44**.

Przypowieści i epigramaty IV$_1$, 307*—IV$_2$, *216—217*, 314.

http://rcin.org.pl

Psalm CXXVII (Jeżeli ci Pan nie zbuduje domu) IV$_2$, *30**.

Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi IV$_2$, 31, 43.

Raptularz IV$_1$, 166*, 178*, 236*, 263, 264, 265, 268, 269, 272*, 276*, 299*, 307*, 310, 316*, 318*, 321*, 328*, 338, 340, 346, 350, 353, 357* — IV$_2$, 28, 35, 45, 79, 81, 83, 102, 103, 107*, 116*, 117*, 124*, 131, 132*, 137*, 139*, 145*, 146, 147, 164*, 189, 225*, 244, 312, 314, 321*, 341, 373*, 374*, 386*, 424*.

Rhamezes IV$_1$, 42. 275—IV$_2$, 58, 63, 85, 339, 358.

Roi de Ladava, zob. Le Roi de Ladava.

Rozmowa z matką Makryną Mieczysławską IV$_1$, 112, *358—372*, 373—IV$_2$, 191, 327.

Rozmowa z piramidami IV$_2$, 71.

Rysunki i malowidła Słowackiego III, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 167, 234, 275 — IV$_1$, 315, 316, 380, (por. Wykaz ilustracyj).

Rzym III, 221*.

Samuel Zborowski III, 53*, 77*, 81 — IV$_1$, 31*, 35, 39*, 41, 42, 112, 275, 358, 365, 366, 368 — IV$_2$, 40, 41, *47—49*, 53, *54—98*, 99, 108, 112, 113, 114, 115, 119, 122, 146, 151*, 152, 157, 162, 163, 167, 176, 185, 186, 194, 216, 244, 253, 259, 261*, 288, 300, 302, 331. 335, 339, 358, 382*, 403*, 408, 413, 419, 420, 435, 450, 486.

Sen srebrny Salomei III, 321*, 342*, 378, 388*, 394 IV$_1$, 112, *157 — 200*, 208, 218*, 228, 231, 233*, 237, 240, 350, 251, 267, 280, 320, 346, 347, 367* — IV$_2$, 48, 79, 367.

Słuchaj, młody człowieku, IV$_2$, *99** (prawdopodobnie fragment „Zborowskiego")

Snycerz był zatrudniony Dyanny lepieniem IV$_2$, *216*.

Sonety do A. M (oszczeńskiej) III, 22*—IV$_1$, 209.

Sonety (do Laury) IV$_1$, 236 — IV$_2$, 63.

Sowiński w okopach Woli IV$_1$, *366*—IV$_2$, 357*.

Sprobujmy więc — a może (fragment poematu filozoficznego) IV$_2$, 153.

Sumnienie III, 99*.

Szanfary III, 12.

Śmierć, co trzynaście lat stała IV$_1$, 236.

Śmierć żołnierza w szpitalu zob Pogrzeb kapitana Meyznera.

Śni mi się jakaś wielka powieść IV$_1$, *336*—IV$_2$, *356—357*.

Święcone u J O. Ks. Radziwiłła Sierotki zob. Preliminarja peregrynacji.

http://rcin.org.pl

Ta ręka, która Krzemieniec wystrzygła IV$_2$, *45**.
Tak mi, Boże, dopomóż IV$_1$, *1*—*13*, 27, 28, 29, 259—IV$_2$, 1.
Teogonja—zob Poemat filozoficzny.
Teraz pod żadną światową się władzę—zob. Mój król, mój Pan — to nie mocarz żaden.
Testament mój III, 98, 172, 183*, 187, 188*, 199, 202, 203—IV$_1$, 270, 286—IV$_2$, 367, 489.
To było w duchu, Ojcze IV$_1$, *314* (por. Wykaz ilustracyj).
Tragedja burleskowa o ks. Rylle III, 4.
Trzy poemata III. 91, 96, 106*, 231 — IV$_1$, 206 (zob. „Ojciec Zadżumionych", „Wacław", „W Szwajcarji").
Ty głos cierpiący podnieś IV$_2$, *189*

Urywek o ojczyźnie zob. Dzieło filozoficzne.
Urywki IV$_2$, 132*, 245, 308.
Uspokojenie IV$_2$, *198*.

Vivat Poznańczanie IV$_1$, *337*.

W albumie E. hr. K. III, *251—252*.
W pamiętniku Zofji Bobrówny III, 274, *275—276*—IV$_1$, 21, 232.
W Szwajcarji III, 48*, 74*, 96, 150, 153, 154, 205—IV$_1$, 35, 200, 217, 233, 234, 253. 272—IV$_2$, 63, 79, 109.
Wacław III, 21, 22*, 39—IV$_1$, 207—IV$_2$, 54, 68, 81, 85, 86, 345*, 435, 450.
Wallas IV$_1$, 209, 276.
Wallenrod (dramat) III, 2, 44*, 81, 226, 356, *360—369*, 376, 379—IV$_1$, 250*, 251*. 317, 318, 319, 320, 321. 325—IV$_2$, 447*, 468, 477*, 478*.
Wallenrod (poemat) IV$_2$, *338—340*, 341, 488*—489*.
Walter Stadjon III, 81, 361—IV$_1$, *317—321*, 326*, 328*, 338, 354, 380—IV$_2$, 76*, 107*, 356, 357.
Wieczernik ostatni—zob. List apostolski i Dzieło filozoficzne.
Wielcyśmy byli IV$_2$, 44, 77*.
Wiersz do Adama ks. Czartoryskiego—zob. Ty głos cierpiący podnieś.
Wiersz o Sofos i o Szczęsnym — zob. Poemat filozoficzny.
Wierzę IV$_2$, *312**.
Wiesz, Panie, iżem zbiegał świat szeroki IV$_2$, 91, *107—110*, 152.
Wreszcie szczęśliwsze mi nadeszły czasy (Dialog z Don Luidżim) IV$_2$, *357*.
Wschód słońca nad Salaminą (= początek pierwotnej p.

http://rcin.org.pl

VI „Beniowskiego") III, 51*, 52*, 72, 80, 113.
Wspomnienie pani St. Marcel IV_2, *36—38*.
Wyjdzie stu robotników IV_2, *215*.
Wykład nauki — zob. Dzieło filozoficzne.

Z dziejów Wielkiego Nowogrodu — zob. Książę Michał Twerski.
Zachwycenie (I redakcja) IV_2, *30*, (II redakcja), IV_2. *30*.
Zawisza Czarny III, 81, 321*, 394 — IV_1, 112, 208, 209, *228—266*, 267, 275, 276, 278. 280, 283, 289, 311*, 317, 320, 322, *323—337*, 338, 352, 354, 357, 358, 366, 379 — IV_2, 44*, 55*, 82, 153, 338, 355, 357, 359, 366, 385*, 405*, 468.
Zborowski zob. Samuel Zborowski.
Z dolin zasutych żwirem IV_2, *197**.
Złota Czaszka III, 2, 19, 44*, 243, 351*, 354, *376—389*, 390, 394— IV_1, 5, 14, 25, 129, 160, 161, 181, 234, 247, 285, 308, 366, 371, 373 — IV_2, 345, 346, 348, 468, 493, 496.
Związano wieniec IV_2, *44*.

Żmija III, 12, 93, 105*, 136, 150*, 167 — IV_1, 129, 172, 268*, 276, 346.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

OMYŁKI DRUKU.

		Zamiast:	*Powinno być:*
Str. 43,	w. 8 od dołu (przyp.)	Zakł	Zakł.
„ 44,	„ ostatni („)	Żonka	Żonka,
„ 47,	„ 16 od góry	wieków	i wieków
„ 52,	„ 7 od dołu („)	poświadczyl.	poświadczył
„ 56,	„ 17 od góry	Wyrzeka	Wyrzuca
„ 59,	„ 27 „ „	uczyniwszy,	uczyniwszy
„ 65,	„ 9 „ „	przecię	przecię-
„ 91,	„ 10 „ „	zbawienie.,	zbawienie
„ 102,	„ 4 „ „	zdolna	zdolny
„ 136,	„ 10 od dołu (przyp.)	następne	i następne
„ 139,	„ 11 od góry	posługiwa się	posługiwali się
„ 142,	„ 8 od dołu	ednolitego	jednolitego
„ 171,	„ 6 od góry	myślałeś	myślałaś
„ 174,	„ 4 „ „	Któż gdzie	Któż i gdzie
„ 179,	„ 15 „ „	tak	i tak
„ 190,	„ 4 od dołu	w r. 1847 czy też pod koniec 1846	pod koniec 1846
„ 198,	„ 19 od góry	Kilińsiegoi	Kilińskiego
„ 223,	„ 13 „ „	Orygines	Orygenes
„ 232,	„ ostatni (przyp.)	lenia	ślenia
„ 246,	„ 3 od dołu („)	Oryginesa	Orygenesa
„ 271,	„ ostatni („)	on	ou
„ 272,	„ 16 od góry	ezynnikiem	czynnikiem
„ 283,	„ 18 „ „	u adk	wypadki
„ 297,	„ 4 „ „	ludzkiego.	ludzkiego
„ 308,	„ 1 „ „	gwiazdy	gwiazdy,
„ 309,	„ 1 „ „	toprzede wszyst-	to przede- wszyst-
„ 315,	„ 3 od dołu (przyp.)	koncepcyj,	koncepcyj
„ 323,	„ 16 „ „	ta jest to	to jest ta

http://rcin.org.pl

Str.	341,	w 8 od góry	„Dzienniku	Dzienniku
„	348,	„ 5 „ „	Józefem	Józafatem
„	355,	„ 10 od dołu (przyp.)	tą	tę
„	357,	przypisek 1	w Pamiętniku Liter. 1909	w Lamusie 1909, str. 564—566.
„	374,	„ 1 od góry	em	tem
„	374,	„ 1 „ „	móg	mógł
„	416,	„ 19-20 „	niedos-konała	niedo-skonała
„	422,	„ 10 „ „	puchów	duchów
„	430,	„ 5 od dołu (przyp.)	Pani“.	Pani“ —
„	434,	„ 19 od góry	Ze mną	Za mną
„	434,	„ 20 „ „	Ze mną	Za mną
„	450,	„ ostatni	wykłe	zwykłe
„	458,	„ 2 od góry	asnych	jasnych
„	496,	„ 2 „ „	„Balladyną,	„Balladyną“,

BIBLIOTEKA
St. GOSPODA[illegible]
I W. № 4021

http://rcin.org.pl

WYKAZ ILUSTRACYJ ZAWARTYCH W CZĘŚCI II TOMU IV.

Grób Słowackiego
Dwie strony raptularza poety z notatkami p. t. „Nauki naturalne“ i z rysunkami liści.
Rycina Daniela Chodowieckiego do „Gonzalwa z Kordowy“.
Rafael: Zaślubiny N. P. Marji (Lo Sposalizio).
Carlo Dolci: Święta Cecylja.
Autograf nieznanego fragmentu „Króla-Ducha“.
Płyta wmurowana po śmierci poety przez matkę.

Zdjęcia fotograficzne wykonali: p. R. Huber we Lwowie (11 zdjęć), p. A. Pawlikowski w Krakowie, p. Szumow (Choumoff) i p. Buloz w Paryżu (po jednem zdjęciu).

Klisze wykonano w zakładach graficznych B. Wierzbickiego i S-ki, odbito w tłoczni Wł. Łazarskiego.

http://rcin.org.pl

? — Spisek — Kamieński · Prawdy żywotne

242 — Kabała a spisek — masoneria — mist. mas. — tajemnica a spisek —

385 — w Lilli gromy ciskał na Polskę — teraz świtość ojczyzny wzięła górę

http://rcin.org.pl

9 autobiografia [illegible]

59 eksperyment metafizyczny w SZ wraca w KD

61 – w gen – 1 duch (zbiorowy?) – tu SZ √m i √z

.... → 106,7 – Sokratyzm

126 ekspansja duchów i za życia i po śmierci

127 wyznania „osobiste a jednak bezosobiste"

137 Słow. „odtąd mnie nie dowodzenia lecz [illegible] dogmatyzmu [illegible] jedynej odemnie"

138 Helion „nie istnieje" w dialogu – jak adresat listu

141 – pomysł założenia – wydawnictwa – nie jest mnie „stwórcą dzieła" tylko –

141 – Sł. a nauka. Synteza.

205 – cyt. z listu Sł. o własnej misji ...

239–40 – gnoza – dzieło stwór kto inny; Lucyfer; wróg Boga

245 – kabała – litery – Bóg stworzył świat – księgę przy pomocy liter

265 – średn. „natura nie znosi próżni" – Leibnit. „prawo [illegible]

– [illegible] postęp

282 – gnoza! wytrzeć

285 – zespolenie [illegible] postępem (przez narody)

306 – [kto jest stwórcą: duch czy Bóg? – ofiara – chrystus – wcielenie i śmierć i zmartwychwstanie.; ← moje]

307 – tak ↑

441 – znaki

477 – 3 raz wpływ [illegible]

476 – stup – kąt złotogłów,

495–8 – suma: 64 dzieci: że jedność ort. – jedność √ polskiej [illegible] przez [illegible] √ [illegible]

– artysta – [illegible] – [illegible]

[illegible] za prawdę – [illegible]

przekształcić [illegible]

[illegible] „dyktowały mi wizje" [illegible]

„[illegible]"

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
53.726
4/2

GEBETHNER I WOLFF

WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — PARYŻ — WILNO — ZAKOPANE

Zł. gr.

Biegeleisen H. Lirnik mazowiecki, jego życie i dzieła w świetle nieznanej korespondencji poety . . . . 2.—

Boy-Żeleński T. Flirt z Melpomeną. Wieczór piąty . . 6.50

Bystroń J. St. Historja w pieśni ludu polskiego . . . [illegible]

Chlebowski B. Rozwój kultury polskiej w treściwym zarysie przedstawiony [illegible]—1914. Wyd. 2 . . . . 2.10

Dębicki Z. Jan Kasprowicz — poeta bibljofil . . . 10.—

— Portrety A. Świętochowski, J. Weyssenhoff, W. Sieroszewski, St. Przybyszewski, W. Berent, J. Kasprowicz, K. Przerwa-Tetmajer, L. Staff, A. Oppman, A. Strug, A. Nowaczyński, M. Rodziewiczówna, Z. Bartkiewicz, Z. Przesmycki, A. Lange, J. Lemański . . . .

— Wł. St. Reymont — Laureat Nobla . .

Hoene-Wroński J. Metapolityka. Przełożył z francuskiego J. Jankowski. (Prace Inst. Mesjanicznego) . . . . 5.—

— Propedeutyka mesjaniczna. Elementy filozofji absolutnej. Przekład z franc. P. Chomicza. ([illegible] Mesjanicznego) . . . . 2.—

Kallenbach J. Triumf filomatów 0.35

Kleiner J. Juljusz Słowacki. Dzieje twórczości. T. III. Okres Beniowskiego . . . 10.—

Krill M. Krytyka i krytycy . 2.50

Niemojewski A. Dawność a Mickiewicz. Z 12 fotogr. i 25 rysunkami 2.50

Zł. gr.

Pilat Roman. Historja literatury polskiej od czasów najdawniejszych do r. 1815. Wykłady uniwersyteckie. Opracowali Ludwik Bernacki i Stanisław Kossowski. Pod redakcją Ludwika Bernackiego. Tom I, cz. I i II. Historja literatury polskiej w wiekach średnich. Od przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce do końca XV w. (965—1500) . . . . 25.—

Rappaport E. Wacław Potocki jako satyryk 1.50

Szczepkowski Z. Walka Bolesława Prusa 1

Ujejski J. O cenę absolutu. Rzecz o Hoene-Wrońskim . . [illegible]

Wasilewski Z. Jan Kasprowicz. Zarys wizerunku . . . 4.—

— Mickiewicz i Słowacki. Szkice literackie . . 3.—

— Współcześni. Charakterystyka pisarzy i dzieł . .

Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia, wyjątki. Pod redakcją Bron. Chlebowskiego, Ign. Chrzanowskiego, H. Gallego, [illegible] Korbuta i St. [illegible]go. W dwunastu tomach wielkiej ósemki. Tom V, VI, VII, VIII i IX. Cena każdego tomu . . . . 5.—

Witkowska-Reutt Z. Studja nad utworami dramatycznemi Korzeniowskiego. Cz. I i II 2.10

Z ziemi pagórków leśnych. Z ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa, poświęcona pamięci Adama Mickiewicza, w stuletnią rocznicę jego urodzin (1798—1898) . . 1.50

http://rcin.org.pl